



Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej



IPN Szczecin

Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie
Szczecin 2016

Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej

pod redakcją

Renaty Gałaj-Dempniak, Danuty Okoń,
Magdaleny Semczyszyn



IPN Szczecin

Recenzenci

dr hab. prof. UAM Maria Musielak
prof. dr hab. Włodzimierz Suleja

Redakcja

Elżbieta Wilanowska

Tłumaczenie z języka ukraińskiego

Maria Orzechowska
Magdalena Semczyszyn

Indeksy i wykaz skrótów

Magdalena Semczyszyn
Radosław Tabęcki

Projekt serii

Iwona Lemirska

Projekt okładki

Tomasz Przedpełski

Skład

ess studio graficzne

Druk

Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

Zdjęcie na okładce:

Zniszczony pomnik ks. Józefa Poniatowskiego na placu Saskim w Warszawie,
grudzień 1944 r. (ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego).

W poddruku na okładce:

Novae, Moesia inferior (Inscriptions Latines de Novae 28).

Wydanie publikacji zrealizowano przy udziale środków finansowych
otrzymanych z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego.

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2016

ISBN 978-83-61336-98-3

| | |
|--|-----|
| Renata Gałąj-Dempniak, Danuta Okoń, Magdalena Semczyszyn, <i>Wprowadzenie</i> | 7 |
| Leszek Mrozewicz, <i>Damnatio memoriae w rzymskiej kulturze politycznej</i> | 11 |
| Stefan Zawadzki, <i>Puścić w niepamięć, zachować złą pamięć: władcy w asyryjskich inskrypcjach królewskich w pierwszym tysiącleciu przed Chr.</i> | 17 |
| Maciej Maciejowski, <i>Kształtowanie rzymskiej pamięci zbiorowej oraz przykłady damnatio memoriae w okresie wczesnej i średniej republiki</i> | 31 |
| Katarzyna Balbuza, <i>Cesarz Galba: śmierć – damnatio memoriae (?) – restitutio honorum</i> | 43 |
| Danuta Okoń, <i>Clarissimus vir a damnatio memoriae w Rzymie epoki Sewerów</i> | 59 |
| Daria Janiszewska, <i>Damnatio memoriae i renovatio memoriae w polityce cesarza Septymiusza Sewera</i> | 69 |
| Krzysztof Królczyk, <i>Pomiędzy damnatio memoriae a consecratio. Potępienie pamięci i ubóstwienie w walce politycznej w Rzymie w okresie Sewerów (193–235 r. po Chr.)</i> | 79 |
| Jakub Kozłowski, <i>Tragiczne losy cesarskiego syna</i> | 95 |
| Maria Dzielska, <i>Sosipatra – zapomniana filozofka z Pergamonu</i> | 105 |
| Iwan Ostaszczuk, <i>Zapomniany język symboliki chrześcijańskiej: kulturalna damnatio memoriae w dyskursie postmodernistycznym</i> | 115 |
| Renata Gałąj-Dempniak, <i>Poprawianie historii – przypadek tuszowania historii w okresie wojny polsko-kozackiej</i> | 121 |
| Oksana Karlina, <i>Represje wobec bazylianów po powstaniu listopadowym na Wołyniu oraz wymazanie pamięci o nich</i> | 139 |
| Walentyna Szandra, <i>Chłopi ukraińscy na Syberii: między utratą pamięci historycznej a tworzeniem nowej tożsamości</i> | 147 |
| Zofia Wóycicka, <i>Auschwitz jako miejsce sporów o pamięć w PRL</i> | 155 |

| | |
|---|-----|
| Jacek Zygmunt Sawicki , <i>O pamięci powstania warszawskiego w PRL</i> | 163 |
| Marek Grajek , <i>Pamięć o Enigmie, czyli jak ukryć prawdę bez szyfrowania</i> | 217 |
| Jarosław Syrnyk , <i>Mitologizowanie przeszłości w opisach relacji polsko-ukraińskich w XX w.</i> | 225 |
| Piotr Niwiński , <i>Od „bandytów” do „kontrowersyjności”. Pamięć żołnierzy podziemia niepodległościowego w latach powojennych</i> | 237 |
| Michał Paziewski , <i>Mity, stereotypy oraz intoksykacje dotyczące Grudnia '70</i> | 259 |
| Magdalena Semczyszyn , <i>Lwów-Lwow-Lwiv. Symbolika miejska Lwowa i jej interpretacja w polskim, sowieckim i ukraińskim popularnych dyskursach historycznych w XX w.</i> | 275 |
| Paweł Knap , <i>Szczecin – de(kon)strukcja. Subiektywny przewodnik po miejscach skazanych na zapomnienie</i> | 285 |
| Wykaz skrótów | 289 |
| Indeks osobowy | 293 |
| Indeks geograficzny | 305 |

Wprowadzenie

Oddajemy do Państwa rąk tom studiów będący wynikiem współpracy naukowej pomiędzy Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie oraz Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego przy wsparciu Urzędu Miasta Szczecin i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. Publikacja została poświęcona specyficznemu zjawisku występującemu od wieków w europejskiej kulturze politycznej – *damnatio memoriae* (skazanie na niepamięć). Choć zbiór procedur związanych z potępianiem pamięci zawdzięczamy starożytnemu Rzymowi, to sam termin powstał w okresie nowożytnym, a *damnatio memoriae* w różnych formach funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Teksty autorów – choć pozornie niepowiązane ze sobą tematycznie, dotyczące różnych epok, osób i wydarzeń, w istocie udowadniają uniwersalność antycznej konstrukcji prawnej, ukazując jej różnorodne formy i zastosowania.

Rozważania łączy motyw dyskusji wokół różnych rodzajów pamięci: historycznej, społecznej, indywidualnej, oficjalnej, „nacjonalizowanej”, „zawłaszczonej” i przede wszystkim tej „zabronionej”, skazanej i kontrowersyjnej. Autorzy ukazują różne przykłady historycznej *damnatio memoriae*, podając ich przyczyny, próbują jednocześnie odtworzyć procesy zmian, manipulacji i wypierania ze zbiorowej pamięci niepożądanych wydarzeń, bohaterów czy symboli. Ponieważ zjawiska te zachodzą najczęściej z pobudek politycznych, związanych z potrzebą legitymizacji określonej władzy lub utylitarną kreacją wizerunku danego społeczeństwa, tym samym czytelnik może zaobserwować odwieczny pojedynek władza vs. pamięć, którego skutki – zwłaszcza jeśli towarzyszy im przyzwolenie społeczne – nie pozostają obojętne również wobec historiografii.

Poszczególne teksty łączy motyw *damnatio memoriae*, różni natomiast zarówno problematyka, jak i ujęcie chronologiczne. Zamieszczone w tym tomie artykuły reprezentują różne aspekty problemu, choć jednocześnie nie wyczerpują go, a jedynie zachęcają do dalszych rozważań. Zbiór rozpoczyna tekst Leszka Mrozewicza o ogólnych zasadach stosowania *damnatio memoriae* w świecie rzymskim i o najlepiej poświadczonych przypadkach jej użycia. Stefan Zawadzki wskazuje orientalne korzenie skazywania na niepamięć, opisując dwa podstawowe sposoby relacjonowania przez królów asyryjskich (w I tys. przed Chr.) walk z adwersarzami politycznymi: zacieranie w tekście informacji o przeciwniku, jego osobie i dokonaniach oraz kreślenie czarnego obrazu panowania konkurenta przez eliminację w opisie korzystnych dokonań lub przez przypisanie cech wywołujących negatywne skojarzenia. Maciej Maciejowski poruszył problem *damnatio memoriae* w okresie republiki rzymskiej w szerokim aspekcie kształtowania pamięci zbiorowej, z uwzględnieniem konkretnych, najwcześniejszych przykładów użycia tej procedury wobec czołowych polityków republikańskich (Grakhowie, Sulla i Mariusz). Katarzyna Balbuza przedstawiła ciekawy przypadek cesarza Galby (68–69 r. po Chr.), który po śmierci został spontanicznie skazany na *damnatio memoriae* (może również urzędową), by po zaledwie kilku miesiącach odzyskać dobrą sławę (*restitutio honorum*).

Kolejne trzy artykuły dotyczą historii Rzymu epoki Sewerów, obfitującej w walki polityczne i bogato reprezentowanej w źródłach. Danuta Okoń zajęła się przypadkami skazywania na *damnatio* osób stanu senatorskiego, zauważając przy tym, że wyroki śmierci spadające na przeciwników politycznych kolejnych cesarzy niezwykle rzadko łączyły się z karą niepamięci (stosowaną tylko wobec osób, których działalność i życie wywołały największe emocje). Daria Janiszewska przybliżyła kulisy wykorzystywania *damnatio memoriae* oraz procedury znoszącej niepamięć, czyli *renovatio memoriae*, w polityce Septymiusza Sewera. Innej opozycji: *damnatio memoriae* – *consecratio* (ubóstwienie, jedno i drugie stosowano niejednokrotnie wobec tych samych osób) poświęcił swe rozważania Krzysztof Królczyk. O przemilczaniu lub minimalizacji przekazów na temat niewygodnych dla władców osób (w epoce późnego cesarstwa) napisał Jakub Kozłowski, przedstawiając to zjawisko na przykładzie Kryspusa, syna Konstantyna Wielkiego, zamordowanego na rozkaz ojca. O podobnym przypadku przemilczania w źródłach niewygodnych osób pisze Maria Dzielska w tekście poświęconym Sosipatrze (IV w. po Chr.), filozofce z Pergamonu, prowadzącej w tym mieście własną szkołę filozoficzną. Wszystkie wspomniane teksty udowadniają, że manipulacje pamięcią zbiorową były stosowane od zarania dziejów, głównie jako metoda walki z przeciwnikami politycznymi i ideowymi.

Następne epoki znacznie poszerzyły zakres *damnatio memoriae*, stosując związane z nią zabiegi nie tylko wobec członków elit, lecz również innych grup społecznych. Część poświęconą okresowi nowożytnemu otwierają filozoficzne rozważania Iwana Ostaszczuka, które dotyczą problemu kulturalnego *damnatio memoriae*: zapomnianej symboliki chrześcijańskiej w dyskursie postmodernistycznym. Choć wynikają one bezpośrednio z problematyki obecnej w prądach filozoficzno-historycznych drugiej połowy XX w., to ich uniwersalność pozwala na refleksje odnoszące się tak naprawdę do każdej z epok. Tekst Renaty Gałaj-Dempniak dotyczy pogromu armii Rzeczypospolitej pod Piławcami (1648 r.). Autorka prezentuje zarówno podejmowane przez elity rządzące próby wyciszenia dyskusji wokół tego wydarzenia, jak i usilne zabiegi uczestników bitwy o wyjaśnienie klęski piławieckiej. Oksana Karlina i Walentyna Szandra prowadzą rozważania dotyczące XIX w. i początków XX stulecia. Karlina przybliży czytelnikowi problem represji carskich wobec zakonu bazylianów po powstaniu listopadowym i działań mających wymazać istnienie zakonu z pamięci społeczeństwa. Szandra porusza skomplikowane problemy uwarunkowań wpływających na zachowanie tożsamości narodowej i kulturalnej w zmienionych warunkach ekonomicznych, społecznych, politycznych i kulturowych na przykładzie przesiedleńców ukraińskich na Syberii.

Rozważania dotyczące dziejów najnowszych skupiają się przede wszystkim na różnych aspektach kształtowania oficjalnego dyskursu historycznego w PRL. Zofia Wóycicka na przykładzie pamięci o Auschwitz analizuje politykę historyczną władz komunistycznych w pierwszych latach po wojnie, której celem stało się zminimalizowanie tzw. obozowych grup pamięci, reprezentujących różne narodowości i różne przekazy na temat czasów zagłady. Jacek Sawicki przedstawił podejście władz komu-

nistycznych do pamięci o powstaniu warszawskim. W tym przypadku również – aby „odsunąć niebezpieczeństwo antykomunistycznej propagandy” – uciekano się do manipulacji i wypierania z popularnej narracji historycznej niepożądanych faktów na rzecz sztucznych rytuałów i obchodów rocznicowych. Cennym dopełnieniem tych rozważań jest załączony przez autora aneks zawierający osiemnaście dotąd niepublikowanych tekstów źródłowych z zasobu archiwum IPN w Warszawie oraz Archiwum Akt Nowych (AAN), obejmujących okres 1945–1958.

Inną perspektywę spojrzenia na proces manipulacji pamięcią proponuje Marek Grajek w swoim tekście dotyczącym historii polskich szyfrantów, którym podczas II wojny światowej udało się złamać kod Enigmy. Autor przybliży kulisy zawłaszczenia tego sukcesu, wskazując jednocześnie na pragmatyczne powody tego działania i sygnalizując żmudny proces przywracania rzeczywistym bohaterom ich dokonań. Jarosław Syrynk proponuje rozważania na temat konfrontacji pamięci, przedstawiając bardzo interesujące, eseistyczne ujęcie procesu mitologizacji opisów trudnych relacji polsko-ukraińskich w XX w. zarówno z perspektywy historiografii polskiej, jak i ukraińskiej. Piotr Niwiński obszernie analizuje podejście władz komunistycznych do powojennego podziemia niepodległościowego, wskazując na aktualne problemy interpretacyjne związane z pamięcią o „żołnierzach wyklętych”. Tekst Michała Paziewskiego dotyczy narracji budowanej wokół pamięci o Grudniu '70: pełnej przeinaczeń, mitów i niedopowiedzeń, które do dziś można spotkać w historiografii.

Ostatnie dwa teksty łączy wspólny temat rozważań: miasto. Magdalena Semczyszyn zajęła się trudną do zamknięcia w linearnej konwencji historią Lwowa. Poprzez zwrócenie uwagi na symbole występujące w polskim, sowieckim i ukraińskim popularnych dyskursach historycznych w XX w. autorka stara się ukazać zjawisko „pamięci równoległej” na temat tego miasta. Z kolei zamykający publikację tekst Pawła Knapa jest swoistym miniprzewodnikiem po miejscach, które – ponieważ wyobrażały „obcą” pamięć o Szczecinie – zniknęły bądź też znikają z jego przestrzeni historycznej. Oba miasta: Lwów i Szczecin mają podobną, trudną przeszłość, na której przekaz wpłynęły zmiany geopolityczne i konieczność ich legitymizacji.

Wszystkie teksty, skupiając się wokół zagadnień związanych z pamięcią, świadczą także w pewnym sensie o trudnych zadaniach, jakie stoją przed historykiem, i to niezależnie od epoki, którą się zajmuje. Napotykać bowiem częstokroć w przekazach źródłowych pułapki związane z pamięcią niepożądaną, zakazaną czy też zmanipulowaną, badacz musi zachować dużą ostrożność w dążeniu do przywrócenia jej maksymalnej bezstronności.

Renata Gałaj-Dempniak, Danuta Okoń, Magdalena Semczyszyn

Damnatio memoriae w rzymskiej kulturze politycznej

W świecie rzymskim szczególne miejsce zajmowała pamięć zbiorowa, była ona bowiem gwarantem wiecznego przetrwania¹. Największą natomiast karą, na którą mógł się narazić śmiertelnik, było skazanie go na całkowite zapomnienie, a przez to – po śmierci – na niebyt. Nazywało się to *damnatio memoriae*.

Termin *damnatio memoriae*² – lub lepiej: *memoria damnata*³ – oznaczał wymazanie z pamięci zbiorowej osoby, która dopuściła się, w rozumieniu Rzymian, najgorszego z przestępstw: *perduellio* lub *crimen maiestatis*⁴. Oba te terminy oznaczały, jeśli pominąć szczegóły, generalnie to samo: zdradę stanu, i prowadziły do ogłoszenia obwionego wrogiem państwa – *hostis publicus*. Osoba skazana w postępowaniu o *perduellio* lub *crimen maiestatis* przestawała oficjalnie istnieć. Jej imiona wymazywano (*abolitio nominis*) z wszelkich dokumentów państwowych⁵, jak np. z list urzędników (*fasti*)⁶, usuwano z inskrypcji⁷, zwłaszcza o charakterze „urzędowym”, takich jak umieszczane na budowach użyteczności publicznej, zakazywano też pokazywania masek woskowych (*imagines*) *damnati* w trakcie rodzinnych pochodów pogrzebowych⁸; dzieła literackie autorstwa skazanych na niepamięć podlegały konfiskacie i zniszczeniu; pozbawiano ich majątku (wywłaszczano); anulowano ostatnią wolę (testament); dzień urodzin *damnati* zaliczano do dni złowrogich (*dies nefastus*); dzień śmierci natomiast celebrowano publicznie jako wyraz wdzięczności i radości; ich domy można było w całości lub częściowo zburzyć; rodzinie zakazywano używania *praenomen* osoby skazanej;

¹ Zob. E. Flaig, *Ritualisierte Politik. Zeichen, Gesten und Herrschaft im Alten Rom*, Göttingen 2004, s. 49–98.

² *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft* (dalej: RE), IV, 2, 1901, s. 2059–2062; *Der Neue Pauly* (dalej: DNP), 3, 1997, s. 299–300; *Oxford Classical Dictionary*, Oxford³ 1999, s. 427. Ciągłe klasyczna pozostaje praca F. Vittinghoffa, *Der Staatsfeind in der römischen Kaiserzeit. Untersuchungen zur „damnatio memoriae“*, Berlin 1936.

³ W źródłach występuje określenie *memoria damnata*; termin *damnatio memoriae* jest nowożytną przeróbką, ale precyzyjnie odzwierciedla rzymskie rozumienie pamięci i sławy: Rzymianie wierzyli, że zmarły tak długo będzie cieszył się życiem pośmiertnym, jak długo będzie trwać pamięć o nim; w literaturze termin ten pojawił się po raz pierwszy w roku 1689, zob. E.R. Varner, *Mutilation and Transformation. Damnatio Memoriae and Roman Imperial Portraiture*, Leiden-Boston 2004, s. 2; F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind...*, s. 64–74; H.I. Flower, *Rethinking „Damnatio Memoriae”: The Case of Cn. Calpurnius Piso Pater in A. D. 20*, „Classical Antiquity” 1998, nr 17, 2, s. 156; por. Papinianus, *Digesta*, 31, 76, 9: *repetundorum legatorum facultas ex eo testamento solutorum danda est, quod irritum esse post defuncti memoriam damnatam apparuit, modo si iam legatis solutis crimen perduellionis illatum est*. Dalsze przykłady F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind...*, s. 64–74.

⁴ F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind...*, s. 9–10; H.I. Flower, *Rethinking „Damnatio Memoriae”...*, s. 156.

⁵ Wiadomo, że w Egipcie imię cesarza Gety (209–212) zostało usunięte nawet z dokumentów papirusowych; na jednym z nich znajduje się zarządzenie zatarcia pamięci po Gecie; zob. T. Pékary, *Damnatio memoriae und spontane Statuenvernichtung* [w:] *idem, Das römische Kaiserbildnis in Staat, Kult und Gesellschaft*, Berlin 1985, s. 137.

⁶ Tu jednak stosunkowo najrzadziej.

⁷ W tej kwestii zob. zwłaszcza M. Kajava, *Some Marks on the Erasure of Inscriptions in the Roman Word (with Special Reference to the Case of C. Piso, cos. 7 BC)* [w:] *Acta Colloqui Epigraphici Latini*, ed. H. Solin, O. Salomies, U.M. Liertz, Helsinki 1995, s. 201–210.

⁸ O znaczeniu *imagines maiorum* w rzymskiej pamięci zbiorowej zob. E. Flaig, *Ritualisierte Politik...*, s. 49–68.

zwłoki potępionych okaleczano i oszpecano; wszelkie ich wizerunki usuwano z miejsc publicznych i zohydowano, niszczone i przerabiano⁹.

W okresie cesarstwa *damnatio memoriae* stała się odwrotną stroną cesarskiej apoteozy¹⁰. Rzymianie wierzyli¹¹, że osoby sprawujące władzę wywodzą się, tak jak herosi, ze świata bogów, do którego powrócą po śmierci. Powrót ten warunkowany był jednak odpowiednimi zasługami i cnotami¹², ich brak powodował publiczną dezaprobatę. W Rzymie to z reguły senat, czasami jednak także cesarz-następca, wydawał opinię o boskich przymiotach zmarłego władcy¹³. Prowadziło to do konsekracji zmarłego¹⁴, ale mogło także zakończyć się jego potępieniem pod zarzutem zdrady stanu i spowodować postępowanie w sprawie odebrania czci. Jeśli stwierdzono niegodne postępowanie, zdecydowano o *damnatio memoriae*: wówczas wszystkie akta prawne, rozstrzygnięcia sądowe oraz darowizny potępionego mogły być całkowicie lub częściowo anulowane (*rescissio actorum*), co jednak było rzadkością.

W politycznej rzeczywistości cesarstwa rzymskiego *damnatio memoriae* stała się orężem walki senatu z cesarzem, ale także cesarza z opozycją. Do 235 r. po Chr. jedynemu cesarzowi doznało *damnatio*¹⁵, ale w wieku kryzysu, tj. w latach 235–284 po Chr., zdarzało się to o wiele częściej. Oszczędzeni zostali tylko nieliczni¹⁶. Wyrazem walki senatu z cesarzem są także przypadki cofnięcia *damnatio memoriae*, czego najgłośniejszym przykładem jest osoba Kommodusa: senat najpierw go potępił (*damnatio memoriae*), następnie pod naciskiem Septymiusza Sewera decyzję tę cofnął i przeprowadził jego apoteozę¹⁷.

Dosyć dobrze poświadczone są przypadki *damnatio memoriae* także wobec wysokich dostojników państwowych. Dobrym przykładem jest inskrypcja z Novae z roku

⁹ H. Jucker, *Die Bildnisstrafen gegen den toten Caligula* [w:] *Praestant Interna. Festschrift für U. Hausmann*, Tübingen 1982, s. 110–118; T. Pékary, *Damnatio memoriae...*, s. 134–142; E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 1–3; *idem*, *Portraits, Plots, and Politics: „Damnatio Memoriae” and the Images of Imperial Women*, „Memoirs of the American Academy in Rome” 2001, nr 46, s. 41.

¹⁰ K. Christ, *Geschichte der römischen Kaiserzeit von Augustus bis zu Konstantin*, München 1988, s. 426.

¹¹ Zob. DNP, 3, 1997, s. 299.

¹² Cicero, *De re publica*, 6, 13 (*Sen Scypiona*).

¹³ Suetonius, *De vita Caesarum, Divus Claudius*, 11; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 60, 4; K. Christ, *Geschichte der römischen Kaiserzeit...*, s. 426.

¹⁴ P. Zanker, *Apoteoza cesarzy rzymskich. Rytuał i przestrzeń miejska*, tłum. L. Olszewski, Poznań 2005.

¹⁵ Kaligula (37–41 po Chr.), Neron (54–68 po Chr.), Galba (68–69 po Chr.), Othon (69 r. po Chr.), Witeliusz (69 r. po Chr.), Domicjan (81–96 po Chr.), Kommodus (180–192 po Chr.), Geta (197–212 po Chr.), Makrynus (217–218 po Chr.), Heliogabal (218–222 po Chr.), Severus Alexander (222–235 po Chr.).

¹⁶ Z całą pewnością *damnatio memoriae* nie doznał Gordian III (238–244 po Chr.): został konsekrowany jako *Divus Gordianus* (D. Kienast, *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, Darmstadt 1990, s. 194). Gordianowie I i II obłożeni zostali najpierw *damnatio memoriae* na obszarze, gdzie władał Maksymin Trak; po jego upadku *damnatio* cofnięto, a obaj zostali konsekrowani jako *Divi Gordiani* (D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 188–189). Również jako *Divus Claudius* przeszedł w zaświaty Klaudiusz II Gocki (268–270 po Chr.), jeden z tych nielicznych, którzy umarli śmiercią naturalną (D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 228). Nie ma pewności co do Galliena (253–268 po Chr.), zachowały się bowiem inskrypcje, z których usunięto jego imię; niemniej Klaudiusz II Gocki konsekrował go – *Divus Gallienus* (D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 215). Zupełnie skrajnym przypadkiem jest osoba cesarza Decjusza: najpierw został konsekrowany, a kilka tygodni później potępiony (*damnatio memoriae*; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 203 z odnośnymi źródłami).

¹⁷ D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 149; za panowania Makrynusa Kommodus został ponownie, ale tylko przejściowo, potępiony.

182 po Chr., z której w 191 r. na polecenie cesarza Kommodusa usunięto imię konsula Mamertinusa (M. Petronius Sura Mamertinus)¹⁸. Był on zięciem Marka Aureliusza, czyli szwagrem Kommodusa, a więc potencjalnym pretendentem do tronu. Jednak najjaskrawsze wydają się historie Sejana (L. Aelius Seianus)¹⁹ i Plaucjana (C. Fulvius Plautianus)²⁰, prefektów gwardii pretoriańskiej odpowiednio Tyberiusza (14–37 po Chr.) i Septymiusza Sewera (193–211 po Chr.). Równie znaną postacią był Awidiusz Kasjusz (Avidius Cassius), należący do najbliższego otoczenia cesarza Marka Aureliusza, a w następstwie nieudanego buntu i niechlubnej śmierci skazany na *damnatio memoriae*²¹. Ale bez wątplenia największym zainteresowaniem badaczy cieszy się ostatnio Gnejusz Kalpurniusz Pizon (Cn. Calpurnius Piso pater). Jest to oczywiście następstwem odnalezienia i opublikowania słynnego *Senatus consultum de C. Pisonis patre*²².

Damnatio memoriae mogła być również rozciągnięta na konkretną zbiorowość. Dobrym przykładem tego jest *legio III Augusta* z Afryki. W 238 r. po Chr. legion ten, dowodzony przez Kapellianusa, namiestnika Numidii²³, zdławił uzurpację Gordianów w *provincia Africa*, dochowując tym samym wierności Maksyminowi Trakowi. Ale po ostatecznej klęsce tego ostatniego i dojściu do władzy Gordiana III, legion III Augustowski został rozwiązany i obłożony *abolitio nominis*²⁴. W Lambaesis, siedzibie legionu, jego imię zostało usunięte z wszelkich napisów, również tych, które upamiętniały wizytę cesarza Hadriana w roku 128, jedyną w swoim rodzaju²⁵.

Szczególnym przypadkiem *damnatio memoriae* jest Domicjan (81–96 po Chr.). Mamy oto do czynienia z pierwszym oficjalnym potępieniem pamięci osoby panującej²⁶. Wyjątkowo znienawidzony przez kręgi senatorskie, został przez nie też niezwykle mściwie potraktowany. W relacji Swetoniusza wygląda to następująco: „Zabójstwo Domicjana lud przyjął obojętnie, żołnierze z wielkim oburzeniem. [...] Przeciwnie

¹⁸ J. Kolendo, V. Božilova, *Inscriptions Grecques et Latines de Novae (Mésie Inférieure)* (dalej: IGLN), Bordeaux 1997, nr 3, s. 44–45; L. Mrozewicz, *Palaeography of Latin inscriptions from Novae (Lower Moesia)*, Poznań 2010, s. 63–64, 116 nr 5: *Bono / Eventui / leg[ionie] I Ital[icae] / M[arcus] Maesius / Geminus / Bononia p[ri]mus p[ro]p[ri]us / d[omi]ni d[omi]ni Ma[[m]ertino]] et Rufo [consulibus]*.

¹⁹ Suetonius, *De vita Caesarum, Tiberius*; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 58, 12, 4–5; zob. D. Henning, *L. Aelius Seianus. Untersuchungen zur Regierung des Tiberius*, München 1975, s. 139–156 zwłaszcza 146.

²⁰ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 77, 2–4.

²¹ *Prosopographia Imperii Romani*, editio altera (dalej: PIR²), A 1402; A.R. Birley, *Marc Aurel. Kaiser und Philosoph*, München 1968, s. 333–343; R. Syme, *Avidius Cassius: his rang, age, and quality* [w:] *idem, Roman Papers V*, Oxford 1988, s. 689–701; DNP, 2, 1997, s. 369; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 142–143.

²² *Uchwała senatu rzymskiego w sprawie Gnejusza Pizona ojca*, przekład pod red. T. Fabiszak, Poznań 1998, wiersze 75–76: *utiq[ue] statuæ et imagines Cn. Pisonis patris, quæ ubiq[ue] essent, tollerentur* („niech także zostaną usunięte pomniki i wizerunki Gnejusza Pizona ojca, gdziekolwiek zostały wystawione”); zob. W. Eck, A. Caballos, F. Fernández, *Das senatus consultum de Cn. Pisonis patre*, München 1996; por. H.I. Flower, *Rethinking „Damnatio Memoriae”...*; M. Kajava, *Some Marks on the Erasure of Inscriptions...*; R.J.A. Talbert, *Tacitus and the senatus consultum de Cn. Pisonis patre*, „American Journal of Philology” 1999, nr 120, s. 89–97; E.R. Varner, *Portraits, Plots, and Politics...*, s. 1–2.

²³ PIR² C 404.

²⁴ Y. Le Bohec, *La Troisième Légion Auguste*, Paris 1989, s. 453; legion odbudowano w 253 r. po Chr., *ibidem*, s. 463–464.

²⁵ Y. Le Bohec, *La Troisième...*, s. 372–375; M.P. Speidel, *Emperor Hadrian speeches to the African Army – a new Text*, Mainz 2006, zwłaszcza s. 28–29; por. *L'Année Épigraphique* (dalej: AE) 1917/1918, 50.

²⁶ Zob. T. Pékary, *Damnatio memoriae...*, s. 138; wcześniejsze przykłady niszczenia pomników i usuwania imion zmarłego cesarza z napisów nie były następstwem oficjalnej uchwały senatu, raczej wynikiem działań spontanicznych.

senat; tak się ucieszył, że na wyścigi wszyscy gromadnie pobiegli do kurii. Nie mogli się powstrzymać od tego, aby od razu nie nauragać zmarłemu w sposób jak najbardziej obelżywy i gwałtowny, krzycząc jeden przez drugiego. Czym prędzej dali rozkaz, aby przyniesiono drabiny i pozdierano na oczach wszystkich jego tarcze i wizerunki i tam od razu pozrzucono na ziemię. **Wreszcie uchwalili, żeby wszędzie pozacierano jego napisy i zniszczono w ogóle pamięć o nim** (podkr. L.M.)²⁷. Współczesny wydarzeniom Pliniusz Młodszy, któremu skądinąd wiodło się pod rządami Domicjana całkiem nieźle, dostarcza nam plastycznego opisu niszczenia pomników zamordowanego cesarza: „[Pomniki Domicjana] ze złota i w niezmiernej liczbie zostały podczas powszechnie panującej radości obalone i doszczętnie rozbite w ofierze odkupienia. Ludziom rozkosz sprawiało roztrzaskiwanie o ziemię głów posągów o butnym wyrazie twarzy, z całą zajadłością machanie toporami, niejako chcąc, by za każdym ciosem krew tryaskała i ból był zadany. Nikt z ludzi nie był w stanie panować dłużej nad tłumionym dotąd w sobie wybuchem oszałamiającej radości, tak iż w upuście zemsty wydawało się im, że dostrzegają porozrywane części ciała, odrąbane członki, aż w końcu, jak te okrutne i straszne posągi stają się pastwą płomieni, by pod wpływem ognia owe groźne upiory przybrały postać istot miłych i pożytecznych dla ludzi²⁸. Posągi w większości zniszczono, a przede wszystkim usunięto z nich napisy wymieniające i sławiące Domicjana, co doskonale ilustruje prostokątna baza z Puteoli²⁹. Co prawda żądza destrukcji, jak można wnioskować z przekazu Swetoniusza, ogarnęła przede wszystkim senatorów. W prowincjach reakcja była dużo bardziej wstrzemięźliwa, czego dowodzi dosyć duża liczba zachowanych w całości posągów cesarza.

Spektakularnym przykładem *damnatio memoriae* jest łuk Septymiusza Sewera w Rzymie³⁰. Wystawiony został w roku 203 dla upamiętnienia zwycięstw na Partami i dziesięciolecia panowania dynastii. Umieszczona na attyce inskrypcja w pierwotnej wersji wymieniała obok Septymiusza Sewera także jego dwóch synów. Po zamordowaniu – jakoby własnoręcznie przez Karakallę – młodszego z nich, Gety, jego imiona zostały zastąpione innym tekstem.

Wersja pierwsza:

[[*et* | *P(ublio) Septimio Getae nob(ilisimo) Caesari*]]³¹.

Wersja druga:

[[*p(atri) p(atriciae) | optimis fortissimisque principibus*]]³²

Usuwanie imion Gety przybrało nadzwyczaj szeroki zasięg również w prowincjach. Z Novae w Mezji Dolnej (obecnie Bułgaria) dysponujemy inskrypcją, wykutą

²⁷ Suetonius, *De vita Caesarum, Domitianus*, 23 (tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska).

²⁸ Plinius, *Panegyricus*, 52 (tłum. P. Gruszka).

²⁹ K.D. Matthews, *Domitian, the lost divinity*, „Expedition. The Bulletin of The University Museum of the University of Pennsylvania” 1966, nr 8, 2, s. 30–36.

³⁰ L. Richardson, jr, *A New Topographical Dictionary of Ancient Rome*, Baltimore–London 1992, s. 28–29.

³¹ „...i Publiuszowi Septymiuszowi Gecie, najszlachetniejszemu cesarzowi”.

³² „...ojcu ojczyzny, najlepszym i najwaleczniejszym princepsom”.

na postumencie pomnika *signum originis*³³, z której pracowicie usunięto wszelkie ślady po młodym cesarzu³⁴. Nie ograniczono się jednak tylko do napisów; zniszczono także przedstawiające go pomniki, a na wszelkich wspólnych wizerunkach rodziny Sewerów jego podobizna została starannie zatarta. Doskonałym przykładem tego jest słynne tondo przechowywane w Berlinie: widnieje na nim Septymiusz Sewer z Julią Domną, przed cesarzem umieszczony został portret Karakalli. Wizerunek Gety, który znajdował się na tle Julii Domny, został zatarty. Tak samo postąpiono z jego podobizną na Łuku Bankierów (*Arcus Argentariorum*) w Rzymie, gdzie na jednym z paneli widniał razem z Karakallą³⁵. Że powszechnie niszczone wizerunki *damnati* na obrazach i reliefach, a nie tylko pomniki wolnostojące, doskonale poświadczą przekaz Euzebiusza z Cezarei odnoszący się do Maksymina Dai: „Najpierw tedy władcy ogłosili samego Maksymina za wroga państwa, nazwali go najniegodziwszym, najwięcej znieawidzonym, a Bogu zgoła nienawistnym tyranem. Wizerunki, jakie ku czci jego oraz jego dzieci wszystkie miasta wystawiły, porzucano z góry na dół i na strzępy podarto, **gdzie indziej znowu twarze na nich pozacierano czernidłem** [podkr. L.M.]. Tak samo wyrócono i porozbijano wszystkie posągi, jakie ku czci jego wzniesiono, tak że wały się po ziemi na pośmiewisko oraz igraszkę tych, co z nich szydzić i poniewierać je chcieli”³⁶. Nie sprawiło różnicy, czy depcze się i oszpeca podobizny cesarza, czy jego samego³⁷.

Damnatio memoriae stanowiła stały element rzymskiego życia politycznego. Dotykała zarówno panujących, jak i inne osoby z elit władzy. Skazanie na potępienie zmarłego/zamordowanego władcy było swoistego rodzaju odreagowaniem przeżytych pod jego rządami upokorzeń. Miało być też niedwuznacznym ostrzeżeniem, kierowanym pod adresem aktualnie panujących, aby przestrzegali właściwych reguł gry. Ceną była bowiem nieśmiertelność, czyli przetrwanie w pamięci pokoleń. Chodziło jednak także, z punktu widzenia cesarza, o legitymizację jego władzy. Uznanie siebie za naturalnego kontynuatora poprzedniego legalnego władcy lub nawet wpisanie się do rejestru dynastii ubóstwionych imperatorów było rzeczą nadzwyczaj kuszącą. W tym kontekście zrozumiałe, że Kommodus musiał także znaleźć się w gronie *divi*. Wszyscy jego poprzednicy, od Nerwy poczynając, doznali apoteozy. Septymiusz Sewer nie miał wyboru. Ale właśnie przypadek Kommodusa pokazuje, że *damnatio* nie miała charakteru nieodwracalnego. Od kaprysu panującego zależało, czy decyzja senatu będzie ostateczna. Wymuszenie jej cofnięcia oznaczało głębokie poniżenie senatu, obnażało jego słabość. Paradoksalnie pokazywało także jego znaczenie – jeśli nie w tej chwili, to w dłuższej perspektywie dziejowej. Bo ostatecznie to tylko senat mógł zdecydować o jednym bądź drugim: apoteozie lub *damnatio memoriae*.

³³ J. Kolendo, V. Božilova, IGLN, nr 47 (s. 82–84); L. Mrozewicz, *Palaeography of ...*, s. 64–65, 117 nr 10.

³⁴ *Signum originis / pro salute dominorum nn [[n]] (nostrorum trium) immpp (imperatorum duorum) / Severi et Antonini Augg (Augustorum duorum) [[et P(ublii) Septimii]] / [[Getae nob(lissimi) Caes(aris)]] et Iuliae Augustae / Matris Augusti [[et Caes(aris)]] et kastrorum / M(arcus) Aurelius M(arci) f(ilius) Aelia (tribu) / Paulinus Ovilaviv p(rimus)p(ilus) / leg(ionie) I Ital(icae) Aquilae d(ono) d(edit).*

³⁵ L. Richardson jr, *A New Topographical Dictionary...*, s. 29.

³⁶ Eusebius, *Historia ecclesiastica*, 9, 11, 2 (tłum. A. Lisiecki).

³⁷ Por. Artemidoros, *Oneirokritika*, 4, 31; por. T. Pékary, *Damnatio memoriae...*, s. 134.

Leszek Mrozewicz – prof. zw. dr hab., specjalista w zakresie historii starożytnej, zwłaszcza Rzymu starożytnego, epigrafik, wykładowca historii starożytnej w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Gościnnie wykładał w wielu uniwersytetach zagranicznych (Niemcy, Austria, Szwajcaria, Francja, Stany Zjednoczone, Słowacja, Włochy). Dyrektor Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie, członek wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą (PAN, PTH, PTF, PTPN, *Association Internationale d'Epigraphie Grecque et Latine*), uczestnik licznych projektów badawczych, także o wymiarze międzynarodowym. Beneficjent kilku grantów Komitetu Badań Naukowych MNiSW. Autor wielu cenionych publikacji z zakresu dziejów antyku. W 2006 r. otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Puścić w niepamięć, zachować złą pamięć: władcy w asyryjskich inskrypcjach królewskich w pierwszym tysiącleciu przed Chr.

Wśród różnorodnych źródeł, które powstały na terytorium starożytnej Mezopotamii, szczególnie miejsce zajmują inskrypcje królewskie oraz płaskorzeźby z królewskich pałaców, bo to one były podstawowym środkiem kształtowania opinii o królach.

Zasadniczym celem inskrypcji królewskich było utrwalenie pozytywnej pamięci o dokonaniach królów, przede wszystkim na polu militarnym, oraz o ich roli opiekunów świątyń, co przekładało się na ukazywanie władców jako tych spośród ludzi, którzy pozostają pod szczególną opieką bogów. Można rzec, iż pozytywnym, a właściwie jedynym bohaterem był władca; innym postaciom roczniki i przedstawienia ikonograficzne wyznaczały wyraźnie uboczne, a nawet marginalne miejsce. Inskrypcje królewskie to produkt ówczesnego aparatu propagandy władzy; innym jego elementem były zespoły pisarzy specjalizujących się w takich dziedzinach, jak przygotowywanie umów i traktatów międzynarodowych, korespondencja króla z urzędnikami, przepisywanie i komponowanie tekstów literackich, naukowych, etc., etc. Inskrypcje królewskie są bez wątpienia jednym z najważniejszych źródeł wiedzy o relacjach politycznych w pierwszym tysiącleciu przed Chr., choć ich ukierunkowanie sprawia, iż dobór faktów nie ma bynajmniej na celu wiernej rekonstrukcji biegu zdarzeń, ale właściwą – z punktu widzenia aparatu władzy – ich interpretację.

Wielowiekowe skomplikowane dzieje państw mezopotamskich dostarczają licznych przykładów konfliktów zewnętrznych i wewnętrznych, w które uwikłani byli ówczesni władcy. Królewscy skrybowie stawali zatem przed niełatwym zadaniem ukazania tych skomplikowanych relacji. Podstawowym rodzajem dokumentu są w Asyrii roczniki, skupiające uwagę na działaniach militarnych, niekiedy podporządkowane ściśle chronologii (roczniki Salmanasara III), ale częściej porządkujące wydarzenia według „wypraw” (*girru*) lub „lat panowania” (*palû*)¹, lub z zastosowaniem ogólnych formuł „w owym czasie” (*ina ūmešuma*) pozwalających ustalić względną kolejność wypadków i/lub odrębność epizodów. W opisie wydarzeń w asyryjskich rocznikach jedna zasada była zawsze skrupulatnie przestrzegana: o władcy można mówić tylko dobrze, dlatego nie wchodziła w grę jakakolwiek wzmianka o niepowodzeniach².

Jednym z problemów, które nabierały w tym kontekście zasadniczego znaczenia, był sposób relacjonowania relacji z adwersarzami. Można wskazać dwie zasadnicze metody działań:

1. próby zatarcia wszelkich informacji o przeciwniku politycznym, jego osobie i dokonaniach w celu wyparcia ich z pamięci współczesnych, ale zwłaszcza

¹ O tym systemie, zob. A. Fuchs, *Die Annalen des Jahres 711 v. Chr. (State Archives of Assyria, dalej: SAA) t. 8*, Helsinki 1998, s. 81–96.

² Odróżnia to asyryjskie roczniki od babilońskich kronik, w których zdarzają się wzmianki o królewskich niepowodzeniach militarnych.

przyszłych pokoleń. Jeśli osiągnięcie tego celu wydawało się z różnych przyczyn niemożliwe,

2. kreślono czarny obraz panowania władcy przez eliminację w opisie korzystnych dokonań lub przypisanie cech wywołujących negatywne skojarzenia.

Obie metody stosowano niekiedy równolegle: komponowano inskrypcje, w których pomijano fakty, mogące ukazać adwersarza w pozytywnym świetle, a równocześnie w innych tekstach pisano o jego działalności, tworząc czarny obraz daleki od rzeczywistości³. Warto podkreślić, iż starania mające na celu zatarcie w pamięci ludzkiej pewnych działań, a nawet związków rodzinnych pochodziły nie tylko od przeciwników politycznych; także sami władcy dążyli do wyeliminowania ze swego życiorysu niewygodnych faktów i zdarzeń.

Informacje o działaniach mających na celu zniszczenie pamięci są dość nieliczne, co niekoniecznie musi świadczyć o ich skuteczności. Najstarsze znane mi ich przykłady pochodzą jeszcze z trzeciego tysiąclecia przed Chr. Inskrypcje władców z Lagasz relacjonujące walki z rywalizującymi z nimi władcami Ummy zamiast oczekiwanego imienia i tytułu władcy Ummy (NN, *énsi* Ummy) używają wyrażenia „człowiek z Ummy” (lú ^{gis}KUŠU.KI)⁴. Przeciwnik nie ma więc ani imienia, ani tytułu, zostaje zatem zdegradowany do roli zwykłego człowieka, niegodnego, by utrwalić jego imię i piastowaną funkcję. Inną próbę zatarcia pamięci prezentuje tzw. Stela Naramsina, władcy z III dynastii Ur (koniec trzeciego tysiąclecia przed Chr.)⁵. Na zagrabionej przez Elamitów steli w miejscu wymłotkowanego napisu umieszczono napis elamickiego króla.

Podobnych prób eliminacji pamięci o władcach można się doszukać w dziejach nowoasyryjskich. Z krótkotrwałego panowania Salmanasara V (727–722 r. przed Chr.) brak jakichkolwiek współczesnych dokumentów narracyjnych poza tzw. kroniką eponimów, której nie można było wyeliminować ze względów czysto chronologicznych⁶. Całość informacji pochodzi ze źródeł późniejszych (z czasów panowania jego następcy Sargona II) lub spoza terytorium Asyrii (biblijna 2 Księga Królewska 17 oraz *Kronika Babilońska*⁷). Ten stan trudno uznać za przypadkowy, gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż Salmanasar V utracił tron i życie wskutek zamachu, który wyniósł na

³ Najbardziej znany przykład dotyczy króla Babilonii Nabonida (556–539 przed Chr.), z którego własnych inskrypcji wyłania się obraz pełnego sukcesów panowania. Mroczniejszy obraz zawiera Kronika Nabonida, której zachowana redakcja powstała już po utracie przez niego władzy. Jednoznacznie nieprzychylnie Nabonidowi są natomiast dwa inne teksty skomponowane także pod rządami zwycięskiego króla Persji, Cyrusa, tj. *Tekst Poetycki* i *Cylinder Cyrusa*. Zainteresowani tymi dokumentami czytelnicy znajdą je w przekładzie na język polski [w:] S. Zawadzki, *Mane, Tekel, Fares. Źródła do dziejów Babilonii chaldejskiej*, Poznań 1996.

⁴ Por. wielki napis Eanatumata I upamiętniający jego zwycięstwo nad sąsiednią Ummą [w:] D.R. Frayne, *Presargonic Period (2700–2350 BC). The Royal Inscriptions of Mesopotamia* (dalej: RIMA), I, s. 128 nn., kol. I 24, kol. III 16, kol. XI 2, kol. XII 12, kol. XVI 18, kol. XVIII [30], kol. XIX 24, kol. XX 4, 7; rew. kol. I 8, kol. II 4, 8, a tylko raz z właściwym tytułem *énsi* ^{gis}KUŠU.KI w kol. VI 8–9.

⁵ Reprodukowana wielokrotnie w pracach w języku polskim, np. *Sumer: Miasta Edenu*, Warszawa 1997, s. 126. Por. też Z. Bahrani, *The Graven Image. Representation in Babylonia and Assyria*, Philadelphia 2003, s. 156 i przyp. 1 na s. 216.

⁶ A. Millard, *The Eponyms of the Assyrian Empire 910–612 BC, State Archives of Assyria Studies* (dalej: SAAS) t. 3, Helsinki 1994, s. 59 n.

⁷ Zob. przekład [w:] S. Zawadzki, *Mane, Tekel, Fares...*, s. 23.

tron Sargona II (722–705 r. przed Chr.). Mamy zatem przykład połączenia działań: celowego niszczenia inskrypcji z czasów panowania obalonego króla i tworzenie „czarnej legendy”, w której ukazano Salmanasara V jako tego, który działał przeciwko świątyniom, odbierając im przywileje, i tym samym naraził się na gniew „Enlila bogów” (tzn. Aszura)⁸. Przypisanie Sargonowi zdobycia Samarii w 722 r. przed Chr. oznacza, iż w pamięci potomnych Salmanasar V miał pozostać jako nieudolny władca, za którym nie stał żaden godny uwagi wielki czyn.

Interesującego przykładu zatarcia rzeczywistego biegu wydarzeń i roli ówczesnych głównych postaci sceny politycznej dostarcza babilońska Kronika Nabopolasara⁹ opowiadająca o końcowych latach istnienia Asyrii. Nie ma wątpliwości, iż Asyria padła pod ciosami połączonych sił babilońsko-medyjskich, przy czym rola Medii była zdecydowanie ważniejsza. Tak przedstawiała te wypadki niezachowana pierwotna wersja Kroniki, przerobiona kilkanaście lat po upadku Asyrii po załamaniu się przyjaźni babilońsko-medyjskiej. W rezultacie w nowej wersji Kroniki informację o rzeczywistych dokonaniach ówczesnego króla Medii Kyaksaresa zastąpiono skróconą relacją uderzającą także w osobę samego króla. Zamiast pierwotnego Kyaksares *šar māṭMa-da-a-a* mamy skróconą formę *māṭMa-da-a-a*, z pominięciem imienia i królewskiego tytułu, co najwłaściwiej jest przetłumaczyć słowem „Med”. Zamiast władcy mamy anonimowego Meda. Redaktor nowej Kroniki nie trzymał się przy tym jednego schematu. Kilkanaście wierszy dalej przedstawia medyjskiego władcę z imienia, ale bez tytułu i nazwy kraju, a jeszcze dalej wymienia imię i królewski tytuł, ale zamiast nazwy kraju używa obraźliwego, posiadającego wielowiekową negatywną konotację określenia *Umman-manda*, co w połączeniu z tytułem *šarru* daje zbitkę „król barbarzyńców”.

Do dyskredytacji władcy mogła posłużyć jego własna kronika poddana po pozbawieniu go tronu odpowiedniej obróbce. Taki przypadek obrazuje Kronika Nabonida, ostatniego władcy babilońskiego pokonanego przez Cyrusa II, króla Persji, w r. 539 przed Chr.¹⁰ Mimo trwających ponad sto lat badań¹¹ uczeni nie spostrzegli zasadniczego faktu: obecna Kronika – poza opisem trzech pierwszych lat – w relacji z kolejnych czternastu nie zawiera opisu choćby jednego pozytywnego dokonania Nabonida. Bohaterem tej części kroniki jest jego adwersarz – Cyrus. Równocześnie z nową wersją Kroniki powstały dwa inne teksty, których zasadniczym celem było ukazanie Nabonida jako władcy, który popadł w konflikt z bogami, zwłaszcza z Mardukiem, i z jego woli stracił władzę.

Powyższe przykłady mają jedną wspólną cechę: próby zatarcia pamięci o władcy lub zdeformowania obrazu jego panowania wychodziły z kręgu przeciwników

⁸ H.W.F. Saggs, *Historical Texts and Fragments of Sargon II of Assyria*. „The Aššur Charter”, „Iraq” 37, 1975, s. 11–20, zwłaszcza s. 15 n., wiersze 31 nn.

⁹ Omówione tu obserwacje znajdują się [w:] S. Zawadzki, *The Fall of Assyria and Median-Babylonian Relations in the Light of the Nabopolassar Chronicle*, Poznań–Delft 1988, zob. zwłaszcza rozdział V.

¹⁰ Propozycję takiej interpretacji zawarłem w tekście: S. Zawadzki, *The portrait of Nabonidus and Cyrus in their(?) Chronicle: when and why the present version was composed*, [w:] P. Charvát, P. Maříkova Vlčková (eds.), *Who was king? Who was not king. The rulers and ruled in Ancient Near East*, Praga 14–16 kwiecień 2010, Prague (w druku).

¹¹ Pierwsza publikacja pochodzi z 1882 r.; polski przekład [w:] S. Zawadzki, *Mane, Tekel, Fares...*, s. 42–46.

politycznych. Tak jak w czasach nam współczesnych, także w tekstach mezopotamskich można znaleźć przykłady działań podejmowanych przez samych władców w celu zatarcia faktów z ich własnego życiorysu lub nadania im innego, korzystnego wydźwięku. I tak klęski militarne są przedstawiane w taki sposób, jakby skończyły się sukcesem. Dwa najlepiej znane przykłady to bitwa Salmanasara III z koalicją dwunastu państw syryjskich pod Karkar z r. 853 przed Chr., zakończona klęską, po której obserwujemy nieudane próby pokonania koalicji antyasyryjskiej¹². Także nieudana próba zdobycia Jerozolimy przez Senacheryba w 701 r. przykryta jest pełnym detali opisem potężnych, ogromnej wartości darów przyniesionych przez Ezechiela do Niniwy¹³. Mamy tu zatem przykłady manipulacji przeszłością w taki sposób, by przekazać przyszłym pokoleniom obraz panującego, na którego rządach nie ma jakiegokolwiek plamy – niewygodne fakty skazano na niepamięć.

Manipulacja dotyczyła niekiedy nie działań króla, ale samej jego osoby, w którego *curriculum vitae* były niewygodne dlań fakty. Generalnie kompromitujący charakter miało przypomnienie o zdobyciu władzy w wyniku uzurpacji, tj. niezgodnie z ustalonymi normami, wśród których najważniejsza była przynależność do panującej dynastii i prawo do tronu na zasadzie starszeństwa. Jeśli uzurpator był członkiem rodziny panującej, ale nie synem poprzedniego króla, stosowano unik, powołując się na jego związek z założycielem dynastii, nawet jeśli ów żył wiele wieków wcześniej. Gdy uzurpator nie należał do dynastii, praktycznie skaza ta była trudna do zmycia, ale i tu tradycja mezopotamska wypracowała pewne metody. Najważniejszą było odwołanie się do woli bogów. Legenda o Sargonie Akadyjskim, władcy z XXIV w. przed Chr. (skomponowana jednak dopiero w pierwszym tysiącleciu) nie ukrywa jego niekrólewskiego pochodzenia: matką władcy była kapłanka zobowiązana do czystości, ojciec nieznan, ale do awansu wystarczyła szczególna życzliwość bogini Isztar. Innym sposobem było odwoływanie się przez uzurpatora do założyciela dynastii; Sargon II jest przedstawiany w inskrypcji Asarhaddona jako „potomek i trwały (dziedzic) Bel-ibniego, syna Adasi, króla Asyrii” uważanego za założyciela dynastii kilka wieków wcześniej (XVI w. przed Chr.)¹⁴

Liczne przykłady działań ukierunkowanych na zdyskredytowanie lokalnych władców znajdują się w nowoasyryjskich inskrypcjach z IX–VII w. przed Chr. To samo zdarzenie można znaleźć w kilku różnych inskrypcjach poddanych odpowiedniej do miejsca i czasu redakcji¹⁵. Tytułem przykładu porównajmy opis walk Salmanasara III z Aramu, królem Urartu (dziś wschodnia Turcja i Armenia):

¹² Zob. S. Zawadzki, hasło: *Salmanasar III*, [w:] *Encyklopedia Britannica*, edycja polska, t. 37, 2003, s. 459–460 i F. Joannès, *Historia Mezopotamii w 1. tysiącleciu przed Chrystusem*, tłum. S. Zawadzki, Poznań 2007, s. 25.

¹³ D.D. Luckenbill, *The Annals of Sennacherib*, *Oriental Institute Publications*, Chicago 1924 (dalej: OIP) 2, s. 32 nn., kol. III 18–49; por. A.L. Millard, *Wypnawa Senacheryba przeciwko Ezechiaszowi*, Poznań 1994.

¹⁴ R. Borger, *Die Inschriften Asarhaddons Königs von Assyrien*, Graz 1956, s. 74: 28.

¹⁵ Redakcja roczników była przedmiotem licznych prac o charakterze ogólnym, np. A.T.E. Olmstead, *Assyrian Historiography: A Source Study*, Columbia 1916, konferencji naukowych, zob. *Assyrian Royal Inscriptions: New Horizons in literary, ideological, and historical analysis*, ed. F.M. Fales, Roma 1981; *History, Historiography and Interpretation: Studies in Biblical and Cuneiform Literature*, ed. H. Tadmor, M. Weinfeld, Jerusalem 1984; *Power and Propaganda, A symposium on Ancient Empires*, ed. M.T. Larsen, Copenhagen 1979, jak i prac poświęconych rocznikom poszczególnych władców, których z braku miejsca nie możemy tutaj wymienić.

„Przybyłem pod miasto Arzaszkun, królewskiego miasta Aramu, Urartejczyka. Aramu wystraszył się blasku mojej potężnej broni i potężnego ataku, opuścił (*umaššir*) swoje miasto i wszedł (*eli*) na górę Adduru. Wszedłem za nim na górę i stoczyłem potężną bitwę w górach. Uśmierciłem bronią 3400 jego wojów, dokonałem ich zniszczenia jak potop, jak uczyniłby bóg Adad, a ich krwią zabarwiłem [dosł. „ufarbowałem” – przyp. S.Z.] góry jak czerwoną wełnę. Zdobyłem jego obóz i sprowadziłem z gór jego wozy bojowe, kawalerię, konie, muły, zwierzęta pociągowe, jeńców i (inne) bogate dobra. Aramu, ażeby ocalić swe życie, wspiął się (*elû*) w wysokie góry”¹⁶.

„Kiedy rezydowałem w Arzaszkun, Aramu, Urartejczyk, ufny w siłę swej armii zmobilizował swoich żołnierzy, zaatakował mnie, by toczyć ze mną wojnę i bitwę. Pokonałem go, zmiażdżyłem jego żołnierzy, zabiłem mieczem 3000 jego wojów i napełniłem szeroką równinę krwią jego żołnierzy. Zabrałem mu jego niezliczone uzbrojenie, jego królewskie skarby, i jego (liczną) kawalerię. Ażeby ocalić swe życie, wspiął się (*eli*) w wysokie góry”¹⁷.

Oprócz tego, iż inskrypcje konsekwentnie odmawiają Aramu tytułu króla Urartu, widać między nimi dalsze istotne różnice. Według pierwszej nie doszło w ogóle do bitwy, ponieważ Aramu uciekł, chroniąc się na wysokiej górze, według drugiej zaś Aramu zaatakował Salmanasara, gdy ten wkroczył do Arzaszkun, i zdecydował się schronić na wysokiej górze dopiero po przegranej bitwie. Dwie inne inskrypcje zawierają jeszcze inną wersję: Arzaszkun, stolica Aramu, miała zostać zajęta przez wojska asyryjskie dopiero po klęsce zadanej wojskom Aramu i jego schronieniu się w niedostępnych górach.

Celem była nie prawda historyczna, ale zdyskredytowanie pokonanego króla, czemu służyło konsekwentne pomijanie we wszystkich wersjach tytułu królewskiego. Inskrypcje skupiają się na zachowaniu Aramu w obliczu nadchodzącej armii asyryjskiej: w pierwszej wersji przerażony król próbuje uniknąć walki, uciekając z armią w góry, gdzie mimo wszystko zostaje dopadnięty i musi stoczyć zakończoną jego klęską bitwę; w drugiej, być może bliższej prawdy, kompilator nie odmawia Aramu odwagi, gdyż ten chroni się w niedostępnych górach dopiero po klęsce. Właśnie ta druga wersja przeważa w opisie większości walk z lokalnymi królami w inskrypcjach z IX w. przed Chr., co odzwierciedla ówczesną rzeczywistość: lokalni władcy nie byli bynajmniej skłonni bez oporu uznać roszczenia Asyrii do panowania nad nimi. Podstawowym błędem pokonanych królów była zła ocena własnych możliwości: wiara w siłę (*gipšu*) swoich sił zbrojnych i niezdolność do kontynuacji oporu po pierwszym zasadniczym starciu z Asyryjczykami. W języku relacji można doszukać się pewnej dozy szacunku dla przeciwnika: słabsi królowie unikający starcia „odchodzą/opuszczają” (*muššuru*) miejsce działań, „wchodzą na wysoką górę” (*elû*) – same czasowniki nie zawierają jeszcze negatywnej konotacji, co ulegnie zmianie w inskrypcjach z końca VIII–VII w. przed Chr. W epoce Sargonidów najczęściej stosowanym czasownikami były *nābutu*, *naparšudu*, *naprušu* oznaczające ucieczkę¹⁸.

¹⁶ *The Royal Inscriptions of Mesopotamia* (dalej: RIMA) 3, A.O. 102.2, II 48–52.

¹⁷ RIMA 3, A.O 102.5 II 6 – III 2.

¹⁸ W opinii M. Liveranigo, *Critique of Variants and the Titulary of Sennacherib* [w:] *Assyrian Royal Inscriptions...*, s. 242, przyp. 21 czasowniki *ezēbu* i *muššuru* oznaczają dezercję, a *nābutu*, *naparšudu*, *naprušu* ucieczkę. Ponieważ

Inskrypcje z tego okresu¹⁹ cechuje stosowanie znacznie bogatszego arsenału środków w celu zdyskredytowania przeciwnika:

1. Porównanie króla do bezbronnego, płochliwego zwierzęcia lub ptaka:

„Marduk-bēl-usāte jak lis (*kīma šēlabu*) przez dziurę (*ina pišše*) uciekł (*uši*)”²⁰.

„Nabu-zer-kitti-lišir, syn Marduk-apal-iddiny, zarządca Kraju Nadmorskiego, zdradziecki buntownik (*nabalkattānu*), na wieść o zbliżaniu się mojej armii jak lis (*šēlabiṣ*) do Elamu uciekł (*innabit*)”²¹.

„Szuzubu²², Chaldeczyk, który siedział pośród bagien, strach mojej bitwy padł na niego, opuściła go odwaga i jak ryś (*kīma azari*) sam jeden uciekł (*ediš ipparšidma*) i miejsce jego pobytu pozostało nieznanne”²³.

„Urzana, władca Musasir, kiedy usłyszał o zbliżaniu się mojej wyprawy, uciekł jak ptak (*iššuriš ippariṣma*)²⁴ na górę, która wznosiła się opodal miasta”²⁵.

„Marduk-apal-iddina w czasie mojej pierwszej wyprawy... uciekł jak ptak (*iššuriš ippariṣ*) do Nagite-rakki położonego pośrodku morza” – czyli w Zatoce Perskiej²⁶.

„Król Elamu i król Babilonii w czasie bitwy z Senacherybem porzucili swoje wozy bojowe i uciekli w wysokie góry jak orły (*kī našri*) [tzn. uciekli w góry dostępne tylko dla orłów – przyp. S.Z.], a serca ich drżały im jak ściganemu ptakowi (*iššuri kuššudi*)”²⁷.

Porównanie króla do ptaka, rysia, nietoperza, zwierząt unikających kontaktu z ludźmi, o płochliwej naturze, miało pokazać, iż był niegodny sprawowanej funkcji. Niegodna króla panika zostaje wyeksponowana przez podkreślenie, iż Marduk-apal-iddina pozostawił na pastwę przeciwnika swoich braci, „nasienie jego ojcowskiego domu” (podobne oskarżenie pada także pod adresem innych władców).

Świadomość nierównowagi sił skłaniała wielu lokalnych władców do rozsądnego unikania bitwy oraz przewiezienia najcenniejszych dóbr w bezpieczne, trudno dostępne, choć nieodległe miejsce: wysokie góry, bagna lub na morze. Asyryjscy kompilatorzy inskrypcji przedstawiali takie zachowanie jako:

2. uchybienie królewskiej godności spowodowane panicznym strachem.

zawsze chodzi o pole walki, trudno doszukać się różnicy między „dezercją” a „ucieczką”. Moim zdaniem *ežēbu* i *muššuru* mają bardziej neutralne znaczenie, lepiej odpowiadające sytuacji z IX–VIII w. przed Chr.

¹⁹ Większość przykładów ilustrujących zaczerpnięto z inskrypcji Senacheryba (705–681 r. przed Chr.) głównie z tego względu, iż zawierają one najwięcej nowych elementów stylistycznych i leksykalnych.

²⁰ RIMA 3, A.O 102.5, kol. V 1.

²¹ R. Borger, *Die Inschriften Assarhaddons...*, 47:55.

²² Pełne imię Muszezib-Marduk, król Babilonii w latach 693–689 przed Chr. O wydarzeniach tego czasu zob. J.A. Brinkman, *Prelude to Empire. Babylonian Society and Politics, 747–626 BC*, Philadelphia 1984, s. 62–65 i M.W. Waters, *A Survey of Neo-Elamite History*, SAAS 12, Helsinki 2000, s. 33–36.

²³ OIP 2, s. 34, kol. IV 53–56.

²⁴ Wyrażenie *kīma iššuri ipparšu*, „jak ptak uciekł”, pojawia się po raz pierwszy już w inskrypcji Tiglatpilesara I (1111–1077 r. przed Chr.), ale jest to jedyne tak wczesne użycie, podczas gdy w inskrypcjach końca VIII–VII w. przed Chr. jest ono w powszechnym użyciu.

²⁵ A. Fuchs, *Die Inschriften Sargon II aus Khorsabad*, Göttingen 1994, s. 114: 152–153.

²⁶ OIP 2, s. 35, kol. III 61–66.

²⁷ *Ibidem*, s. 82–3: 42–42. Por. także, s. 24, kol. I 16–19, gdzie mowa o wielkich władcach (*maliki šepšuti*), którzy ze strachu przed bronią Senacheryba „opuścili swe miejsca zamieszkania i jak nietoperze (*sutinnu*), ptaki skalanych szczelin samotnie uciekli do niedostępnych miejsc”.

„Ryku mojej potężnej armii i zbliżania się mojej strasznej bitwy uląkł się, zgromadził wszystkich bogów swojego kraju w ich świątyniach, załadował ich na statki i uciekł jak ptak (*iššuriš ippariš*) do Nagite-rakki położonego pośrodku morza” – czyli w Zatoce Perskiej²⁸.

Królowie uciekali w panice, nie dokonawszy nawet rozeznania rzeczywistych sił armii asyryjskiej:

Maniae, król Ukku z kraju Danae, „ujrzał chmury piasku (wznieczone) przez stopy moich żołnierzy, opuścił Ukku, swoje królewskie miasto, i uciekł do odległej (części kraju)”²⁹.

Bodajże za najbardziej hańbiące, niegodne króla zachowanie uznawano:

3. samotną ucieczkę z pola walki, a więc wydanie pozbawionej wodza armii na pastwę przeciwnika.

Motyw samotnej ucieczki władcy z pola walki pojawia się po raz pierwszy w dwóch fragmentach inskrypcji Tiglatpilesera III (745–729 r. przed Chr.)³⁰. Lepiej zachowana relacja dotyczy samotnej ucieczki Sarduri, króla Urartu, który w dodatku czyni to nocą na klaczy (*urītu*), zamiast na rumaku³¹. Ten niegodny króla sposób ucieczki został porównany do zachowania pełzającego gada (*pašultu*) poruszającego się wśród kłujących ostów i cierni. W dwóch innych inskrypcjach³² kompilator (kompilatorzy) dla pogłębienia wrażenia niegodnego zachowania urartyjskiego króla stosują dodatkowy interesujący zabieg zamiany czasownika *naparšudu*, który wprawdzie oznacza ucieczkę, na czasownik *halāqu*, który mieszkańcowi Mezopotamii kojarzył się bez wątpienia z ucieczką niewolników i ludzi zależnych:

„W czasie mojej pierwszej wyprawy zadałem klęskę Marduk-apal-iddinie, królowi Babilonu i armii Elamu, jego sojusznikowi, na równinie Kisz. W środku tej bitwy opuścił swój obóz (*karassu ēzib*) i sam jeden uciekł (*ediš ipparšidma*) i uratował swe życie”³³.

Uaite’, syn Hazailu, król Arabów, „ażeby ocalić swe życie, obóz swój opuścił (*umašširma*), sam zbiegł (*ediš ipparšidma*) i uciekł (*innabit*) do odległej (części swego kraju)”³⁴.

Szczytem kompromitacji była:

4. ucieczka władcy na wieść o zbliżaniu się armii asyryjskiej, a więc nawet przed rozpoznaniem sił atakującego wojska.

²⁸ OIP 2, s. 35, kol. III 61–66.

²⁹ *Ibidem*, s. 37: 23–24; podobnie, s. 72: 45.

³⁰ H. Tadmor, *The Inscriptions of Tiglath-Pileser III King of Assyria*, Jerusalem 1994, s. 64: 16; 101: 33’.

³¹ Zob. relację dotyczącą Samsi, królowej Arabów, która „by ocalić swe życie, uciekła na pustynię, suche miejsce, zachowując się *kīma sirrimi* – jak dziki osioł” (H. Tadmor, *The Inscriptions of Tiglath-Pileser III...*, s. 178: 26’; 188: 20’). To samo porównanie pojawia się w inskrypcji Senacheryba (OIP 2, s. 38: 33), ale tam odnosi się do mieszkańców Bit Jakini, krainy u wybrzeży Zatoki Perskiej.

³² H. Tadmor, *The Inscriptions of Tiglath-Pileser III...*, s. 125: 22 i s. 135: 21’.

³³ OIP 2, s. 24: 20–24.

³⁴ M. Streck, *Assurbanipal und die letzten assyrischen Könige bis zum Untergange Niniveh’s*, Leipzig 1916, s. 376: 10–12.

„Przed moim nadejściem Ispabara [władca terytorium Ellipi – przyp. S.Z.], ich król, opuścił swe potężne twierdze, swe skarbcce i uciekł do odległej (części kraju)”³⁵.

„W moją trzecią wyprawę wojenną wyruszyłem przeciwko krajowi Hatti. Luli, król Sydonu, budzący strach blask mojej władzy (*bēlūti*) ogarnął go i uciekł daleko (w miejsce) pośrodku morza (i tam) zmarł”³⁶.

„Luli, króla Sydonu, mój budzący przerażenie strach ogarnął go i z Tyru uciekł na Cypr (leżący) pośrodku morza (i tam) zmarł”³⁷.

„Kutur-nahhunte, Elamitę, na wieść o zdobyciu (przeze mnie) jego miast ogarnął strach, pozostałych (mieszkańców) miast sprowadził do twierdz, onże (sam) opuścił Madaktu, swoje królewskie miasto, i udał się do Haidala, które leży w odległych górach”³⁸.

W arsenale środków, które miały obniżyć prestiż przeciwnika, pojawia się także:

5. podkreślanie niskiego stanu, niekrólewskiego pochodzenia.

„Yamani, człowieka niskiego stanu (*hupšu*), bez prawa do tronu, na tronie królewskim go osadzili”³⁹.

„Bel-ibni, syn budowniczego [tzn. *murarza* – przyp. S.Z.], z rodu z Szuanna [dzielnica Babilonu – przyp. S.Z.], który jak mały pies (*kīma mīrāni šaḥri*) dorastał w moim pałacu, powołałem go na tron Sumeru i Akadu”⁴⁰.

W tym jednym zdaniu nagromadzono cały arsenał upokarzających określeń⁴¹. Mianowany przez Senacheryba na króla Babilonii Bel-ibni został określony jako „mały pies”, co pozwala domniemywać, iż przebywał przez wiele lat na asyryjskim dworze jako zakładnik, a zatem gwarant spokoju w Babilonii. Wyklucza to oczywiście jego przynależność do niskiej grupy społecznej i każe widzieć w nim członka babilońskiej arystokracji plemiennej (aramejskiej lub chaldejskiej) bądź elity urzędniczej kraju. Cytowany fragment zawiera jeszcze jeden element krytyki Bel-ibniego – tkwi w nim bowiem zarzut sprzeniewierzenia się za udzieloną mu na asyryjskim dworze gościnę; dla władcy asyryjskiego niedobrowolność pobytu i korzystania „z gościnności” nie miała najmniejszego znaczenia. Odnotujmy także, iż porównanie do psa jest uznawane za szczególnie obraźliwe w wielu innych kulturach ludów semickich.

Najbardziej drastyczny opis przejawu strachu „zbuntowanych królów” znajdziemy w opisie bitwy pod Halule z r. 691 przed Chr., w której starły się wojska asyryjskie oraz sprzymierzone wojska elamickie i babilońskie oraz ich pomniejsi sojusznicy. Aczkolwiek zdaniem uczonych bitwa nie przyniosła jednoznacznego rozstrzygnięcia⁴², bez wątpienia podkopała siły koalicji, a opis jej przebiegu został wykorzystany przez

³⁵ OIP 2, s. 28, kol. II 12–14.

³⁶ *Ibidem*, s. 29, kol. II 37–40.

³⁷ *Ibidem*, 68:18.

³⁸ *Ibidem*, s. 40, kol. V 1–5.

³⁹ A. Fuchs, *Die Annalen...*, s. 45: 15–17 (transliteracja) i s. 73 n. (przekład).

⁴⁰ OIP 2, 54:54; 57:13.

⁴¹ O różnych relacjach odnoszących się do Bel-ibniego, zob. M. Liverani, *Critique of Variants and the Titulary of Sennacherib* [w:] *Assyrian Royal Inscriptions...*, s. 252–257, ale obserwacje Liveraniego nie dotyczą problemu dyskutowanego w tym tekście.

⁴² J.A. Brinkman, *Prelude to Empire...*, s. 63 n., oraz przyp. 307.

asyryjskich kompilatorów inskrypcji Senacheryba do ukazania Umman-menanu (w języku elamickim Humban-nimena), króla Elamu i Šuzubu, króla babilońskiego jako władców, którzy pod wpływem strachu są niezdolni nawet do zapanowania nad czynnościami fizjologicznymi:

„Strach mojej bitwy ogarnął ich ciała jak demon *lû*, porzucili swe namioty i ażeby ocalić swe życie, przeskakiwali przez trupy ich żołnierzy, a ich serca były jak ściąganych młodych gołębi/kaczek (?), zbrukali się gorącym moczem [dosł.: „ich gorący mocz zapłonął” – przyp. S.Z.] i opróżnili się do swych wozów bojowych [dosł.: „swoje odchody pozostawili w wozach bojowych” – przyp. S.Z.]”⁴³.

Pokonanych władców dyskredytowano także:

6. Przez podkreślenie niezdolności do właściwej oceny sytuacji i zachowanie bliskie reakcjom człowieka obłąkanego.

Umman-menanu to król „pozbawiony zdolności podejmowania decyzji i inteligencji” (*ša la išû tēmu u milki*)⁴⁴, natomiast egipskiego faraona Taharkę „blask Aszura i Isztar powalił, i zachowywał się jak szaleniec”⁴⁵. Dla wyrażenia owego nienaturalnego zachowania Taharki kompilator użył wyrażenia *mahhûtiš alāku*, tzn. „zachowywać się jak w stanie ekstazy/ekstazy uniesienia, popaść w szaleństwo”, w którym pierwszy wyraz wywodzi się od czasownika *mahû*, „wpaść w trans, w szal, w stan ekstazy uniesienia”, w jaki popadał człowiek prorokujący⁴⁶. Asyryjski kompilator nie zamierzał oczywiście twierdzić, iż po klęsce zadanej Taharce przez Asurbanipala egipski władca posiadał zdolność przepowiadania przyszłości; chodziło mu niewątpliwie o pokazanie, iż zachowanie Taharki przypomina zachowanie człowieka obłąkanego, gdyż niewtajemniczeni zapewne tak odbierali zachowanie ekstatyków.

7. Upokarzające traktowanie.

„Kraj Arza, który leży przy Potoku Egipskim, splądrowałem; jego króla Asuhili zakułem w kajdany i uprowadziłem do Asyrii. Obok bramy (wiodącej) do centrum Niniwy z niedźwiedziem, psem i świnia (razem) posadziłem”⁴⁷.

Umieszczenie pokonanego władcy w miejscu publicznym obok niedźwiedzia i psa miało wywołać u niego paniczny strach przed ich atakiem i utratą życia, ale

⁴³ OIP 2, s. 47, kol. VI 26.

⁴⁴ Oba słowa mają tak różnorodne znaczenia, iż można zaproponować wiele mniej lub bardziej rozbieżnych tłumaczeń, zob. *The Chicago Assyrian Dictionary*, Chicago 1956–2006 (dalej: CAD), s. 85 nn: 1. *report, news, information, matter* (raport, wiadomości, informacja, sprawa); 2. *order, command, instructions* (rozkaz, komenda, instrukcje); 3. *decision, deliberation (divine) counsel, will, discretion, initiative* (decyzja, obrady, rada, wola, dyskrekcja, inicjatywa); 4. *plan, intention* (plan, intencja); 5. *reason, intelligence* (powód, inteligencja). Odnośnie *milku*, zob. CAD M 2, 66 nn: 1. *advice, instruction, order, decision (of deity)* (rada, instrukcja, nakaz, decyzja [bóstwa]); 2. *intellectual capacity, mood, spirit* (zdolności intelektualne, nastrój, duch); 3. *conscious intent, consent* (świadomy zamiar, zgoda).

⁴⁵ M. Streck, *Assurbanipal und die letzten assyrischen Könige...*, s. 8: 84; por. s. 158: 19. Por. R. Borger, *Die Inschriften Assarhaddons...*, s. 42: 41, gdzie zachowanie braci Assarhaddona, którzy zamordowali Senacheryba także porównano do szaleństwa: „moi bracia oszaleli” (*im-ma-ḥu-ma*).; por. też *ibidem* s. 44: 72: „atak mojej potężnej bitwy ujrzeli i popadli w szaleństwo” (*e-mu-ú mah-ḥu-tiš*).

⁴⁶ Zob. M. Nissinen, *Prophecy and Prophecy in Ancient Near East*, Atlanta 2003, s. 6 nn.; H.B. Huffmon, *A Company of Prophets: Mari, Assyria, Israel* [w:] *Prophecy in Its Ancient Near Context. Mesopotamian, Biblical and Arabian Perspectives*, ed. M. Nissinen, Atlanta 2000, s. 52 nn.; oraz M. Nissinen, *The Socioreligious Role of the Neo-Assyrian Prophets* [w:] *ibidem*, s. 90 n; CAD M I, s. 91 i s. 115 n.

⁴⁷ Borger, *Ash 50*, Episode 7 A III 39–42.

szczególnie upokarzające było umieszczenie obok świni, zwierzęcia kojarzonego z brudem i smrodem.

8. Bezczeszczenie zwłok pokonanych władców i ich przodków.

„Groby ich królów, wcześniejszych i późniejszych, którzy nie czcili Aszura i Ishtar, moich panów i królów, moich poprzedników niepokoił, splądrowałem i zniszczyłem, i wystawiłem na słońce. Ich kości zabrałem do Asyrii, sprawiłem, że ich dusze utraciły spokój”⁴⁸.

„Kości Nabu-szum-eresza, który z Gambulu do Asyrii zostały dostarczone, te kości kazałem naprzeciw bramy w Niniwie jego synom przemielić”⁴⁹.

Kara była szczególnie dotkliwa, zniszczenie szczątków zmarłego oznacza bowiem wydanie go na działanie złych duchów.

Niekiedy głębia zamierzonego efektu propagandowego staje się uchwytna dopiero po dokonaniu dokładnej analizy odnośnego tekstu. Na szczególną uwagę zasługuje kolejny fragment, w którym zawarta jest asyryjska ocena Szuzubu, a przy okazji i Babilończyków, którzy wynieśli go na tron:

„Chaldejczyk, młodzik niskiego stanu, bez energii, sługa/niewolnik gubernatora prowincji Lahiru, zgromadził wokół siebie zbiegłych (*ḫalqu*) Aramejczyków, uchodźców/azyłantów (*munnaḫtu*), morderców (*āmīr dame*) i rabusiów (*habbilu*). Schronili się wśród bagien i wszczęli bunt, ale otoczyłem ich i zagroziłem ich życiu. Ze strachu i głodu on (Szuzubu) uciekł do Elamu. Kiedy spiski i zdrada (zrodziły się) przeciwko niemu, pospieszył z Elamu i wkroczył do Szuanna [dzielnica Babilonu – przyp. S.Z.]. Babilończycy osadzili go na tronie – do czego nie był przeznaczony (*la simāti*) – i powierzyli mu panowanie (*bēlūtu*) nad Sumerem i Akadem”⁵⁰.

Zanalizujmy dokładniej zwłaszcza początkowy fragment opisu. Aby zrozumieć intencje pisarza, konieczne jest odwołanie się do oryginału tekstu: *Šūzubu eṭlu dunnamū ša la išū birki lúardu dāgil pān bēl peḫāti*. Rzeczownik *eṭlu* ma dwa podstawowe znaczenia: 1. młody mężczyzna niezdolny do wykonywania prac powierzanych osobom w pełni dorosłym, w języku sumeryjskim GURUŠ TUR (akad. *eṭlu šeḫrū*), 2. mężczyzna w pełni dojrzały, zdolny do wykonywania wszelkich, nawet najcięższych prac, w języku sumeryjskim: GURUŠ (akad. *eṭlu*). Autor cytowanego tekstu miał świadomość dwuznaczności słowa i dlatego uzupełnił je przymiotnikiem *dunnamū*. Ponieważ jest to jedyne użycie tego słowa w kontekście historycznym⁵¹, kompilator z pewnością wybrał je świadomie, by wyrazić pewne ważne ze swego punktu widzenia przesłanie. Aby zrozumieć sens wyboru tego wyjątkowego słowa w omawianym kontekście historycznym, trzeba odwołać się do tekstów leksykalnych, w których słowo mniej znane jest

⁴⁸ M. Streck, *Assurbanipal und die letzten assyrischen Könige...*, s. 55–56: 70–75.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 126: 88–92. Na temat sytuacji politycznej, której dotyczą oba cytowane teksty, zob. M.W. Waters, *A Survey of Neo-Elamite History...*, s. 56 nn. i G. Frame, *Babylonia 689–627 B.C. A Political History*, Leiden 1992, s. 119–122 oraz s. 354 (relief przedstawiający ręczne niszczenie szczątków wroga).

⁵⁰ OIP 2, s. 41–41, kol. V 20–30.

⁵¹ Zob. cytaty odpowiednich tekstów w H. Tadmor, *Nabopolassar and Sin-shum-lishir in a Literary Perspective* [w:] *Festschrift für Rykle Borger zu seinem 65. Geburtstag am 24 Mai 1994*, ed. S.M. Maul, Groningen 1994, s. 353–357.

objaśniane przez słowo lepiej znane. Pozwala to przyjąć, iż oba słowa miały znaczenie synonimiczne lub bliskoznaczne. *Dunnamû* pojawia się aż w czterech listach: *Erimhuš Malku*, 𐎶𐎵𐎠𐎺𐎠 = *imrû* = *ballu* (MSL 5–11)⁵².

– [lú].umuš.nu.[tuk] = [dun-na]-mu-ú = sa-[ak-lu] *person, who has no sense* czyli *dunammû – fool – „głupiec”* (Hg B VI 131). Proponowane znaczenie ustalono na podstawie kontekstu słowa *saklu* „prostaczek, głupiec” (*simpleton, simple person*)⁵³ jako przymiotnik „barbarzyński”⁵⁴;

– *dim.dim.ma* = *dun-na-mu-u* w grupie z *ulātu* i *eštu* *Erimhuš* III 169 i *Malku* IV 47f;

– *ulātu* – *weak, helpless (person)*⁵⁵, czyli „słaby, bezradny (osoba)”; *Nicht-Mann, (geistig) Schwacher*⁵⁶;

– *eštu* – *weak (of person), military and socially weak*⁵⁷, czyli „słaby” (o osobie), „słaby pod względami militarnym i społecznym”. CAD E 170 n. podaje dodatkowe znaczenie *lean* – „chudy, wynędzniały”;

– *dunnamû* = *eštu Malku* VIII 16 po *la išānu* = *muškēnu*. *la išānu* znaczy „osoba nieznająca, niskiego statusu społecznego”, stąd zrównano to określenie z *muškēnu* – terminem oznaczającym osoby zależne, nieposiadające pełni praw obywatelskich.

Nie ulega wątpliwości, iż słowo *dunnamû* zostało przez pisarza wybrane świadomie, przy pozorach bezstronności zawiera bowiem potężny negatywny ładunek emocjonalny. Dla *eštu dunnamû* możliwy jest przekład „młody mężczyzna niskiego stanu” lub „niedojrzały, pozbawiony znaczenia młodzik”, zawierający krytyczny, lekceważący, ale nie obraźliwy sens, ale równie uprawnione jest także inne bardziej agresywne znaczenie: Szuzubu to niedojrzały młodzik pochodzący z nizin społecznych albo wręcz głupiec – takiemu człowiekowi Babilończycy nierozsądnie powierzyli tron babiloński. Wybierając słowo *dunnamû*, autor rocznika z pewnością brał pod uwagę jego synonimiczne znaczenia, po to by w ten intelektualny sposób ukazać króla jako człowieka bez jakiegokolwiek autorytetu, słabego, wręcz głupca.

Nie mniej groźne przesłanie niesie wyrażenie *la išû birki*. Analizy wymaga słowo *birku*, którego podstawowe znaczenie to „kolano, łono”, zatem to człowiek „bez kolan(a)”, albo „bez łona”. Taki dosłowny przekład jest pozbawiony sensu, trzeba więc odwołać się do innych bardziej symbolicznych, przenośnych znaczeń. Wszystkie słowniki przyjmują, iż *birku* oznaczało także „eufemistyczne określenie narządów płciowych”, Szuzubu byłby zatem człowiekiem „bez genitaliów”, być może poddanym kastracji, a więc eunuchem. W dziejach starożytnej Asyrii powierzanie najwyższych urzędów eunuchom jest doskonale poświadczony⁵⁸. Powszechnie przyjmuje się, iż eunuchem (*ša rēš šarri*) był Sin-szum-liszir, który przez kilka miesięcy sprawował władzę w Babilonii

⁵² Wyciąg znajduje się w części leksykalnej w: CAD D 183.

⁵³ *Ibidem*, s. 80 n.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 80.

⁵⁵ *A Concise Dictionary of Akkadian*, ed. J. Black, A. George, N. Postgate, Wiesbaden 2000 (dalej: CDA), s. 420.

⁵⁶ W. von Soden, *Akkadisches Handwörterbuch*, Wiesbaden 1956–1981 (dalej: AHw), s. 1407.

⁵⁷ Zob. CDA 74; to samo AHw 219 n.

⁵⁸ R. Mattila, *The King's Magnates: A Study of Highest Officials of the Neo-Assyrian Empire*, SAAS 11, Helsinki 2000, s. 61–76; H. Tadmor, *The Role of the Chief Eunuch in the Assyrian Empire* [w:] *Papers presented to the XLVII Rencontre Assyriologique Internationale*, ed. S. Parpola, R.M. Whiting, Helsinki 2001, s. 1–9.

w r. 627 przed Chr⁵⁹. Objęcie władzy przez eunucha byłoby zatem możliwe, ale badacze dotychczas nie zaproponowali takiej interpretacji. Odrzucenie takiej możliwości przekładu wynika prawdopodobnie z prostego faktu, iż język akadyjski zna dobrze słowo na określenie eunucha: *ša rēš šarri*; trudno byłoby więc odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pisarz inskrypcji posłużył się terminem mało znanym i nieprecyzyjnym. Użycie terminu *ša rēš šarri* byłoby najprostszym i dla wszystkich zrozumiałym sposobem zwalczania Szuzubu. Autorzy CAD B 257, wychodząc od znaczenia słowa *birku* jako eufemistycznego określenia męskich i żeńskich organów płciowych, przetłumaczyli cytowane wyrażenie jako *who is impotent* z uwagą *literally has no knees*, tzn. „który jest bezsilny”, „dosłownie nie ma kolan”⁶⁰. Zauważmy jednak, iż ani listy leksykalne, ani inne konteksty literackie nie wskazują na takie znaczenie, co sugerowałoby, iż mogła to być własna inwencja pisarza, zapewne mało zrozumiała dla odbiorców. Wydaje się, iż problem rozwiązuje czwarte znaczenie zaproponowane tylko przez autorów CDA, gdzie dla *birku* sugeruje się przenośne znaczenie „siła” (*strength*), zatem moglibyśmy przetłumaczyć zwrot jako „(człowiek) bez sił”. Można by widzieć w tym odpowiednik wyrażenia „człowiek bez ikry”, odpowiednik innego kolokwialnego i obscenicznego wyrażenia; taki zwrot nie wyraża bynajmniej słabości seksualnej, ale określa osobę pozbawioną energii, pełniącą nieodpowiednią dla niej funkcję czy urząd.

Aczkolwiek autorzy roczników nowoasyryjskich pozostają anonimowi, nie ulega wątpliwości, iż kompozycja wyszła spod rylca znakomitego znawcy literatury i języka akadyjskiego, który dobierał słowa jakby podwójnie uderzające w przeciwnika politycznego: *dunnamû* oznacza zarazem człowieka niskiego stanu, słabego (duchowo i fizycznie), a nawet głupca; kolejne wyrażenie można także tłumaczyć w różny, zawsze obraźliwy sposób. Taką ocenę potwierdzają dalsze informacje: Szuzubu opiera się na zgrai złożonej z azylantów (uciekierów), morderców i rabusiów chroniących się strachliwie w bagnach, a na wieść o zbliżaniu się armii asyryjskiej uciekających do Elamu. Ale nawet w Elamie, tak ochoczo udzielającym wsparcia wszelkim przeciwnikom asyryjskiego panowania nad Babilonią, nie zostali oni tym razem przyjęci przychylnie, i tam bowiem podjęto działania wymierzone w Szuzubu⁶¹. Bez wątpienia celem autora było przekonanie odbiorcy, iż Szuzubu z takimi sojusznikami wzbudził obawy nawet w sferach przychylnych wszelkim antyasyryjskim spiskom. Szuzubu nie pozostało nic innego jak wracać do Babilonii, gdzie mimo wszystko objął (ponownie) tron. Wszystko to, co zostało powiedziane wcześniej, posłużyło autorowi rocznika do sformułowania końcowej opinii, iż Babilończycy „osadzili go na tronie, do czego był on nieodpowied-

⁵⁹ Zob. R. Mattila, *The King's Magnates...*, s. 64; H. Tadmor, *Nabopolassar and Sin-shum-lishir in a Literary Perspective...*, s. 353–357.

⁶⁰ Por. przykład w CAD D 184: *who is impotent to boot* – czyli „który jest bezsilny, aby działać”.

⁶¹ Charakter tych działań nie jest jasny; przekłady zawierają różne sugestie, np. OIP 2, s. 42: *When plotting and treachery were (hatched) against him (there) he hastened from Elam* („kiedy plany zdrady [wykluły] się przeciwko niemu, [wówczas] pośpieszył z Elamu”); cf. CAD G 72: *on account of the treaty (concerning extradition of criminals) and the crime he was charged with, he fled from Elam* („w związku z traktatem [dotyczącym ekstradycji przestępców] i zbrodnią, o którą był oskarżony, uciekł z Elamu”). Drugi przykład zdaje się sugerować podjęcie dyplomatycznych rozmów między Asyrią a Elamem w celu wydania Szuzubu i jego zwolenników. Zob. komentarz do tych przekładów M.W. Waters, *A Survey of Neo-Elamite History...*, s. 34.

ni” (*ana la simāti ina kussī ušēzibšu*). Słowo *simtu* oznacza osobę lub rzecz odpowiednią do wyznaczonej jej roli. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż powołanie osoby do sprawowania władzy królewskiej, która obejmuje trzy elementy: *šarrūtu*, *bēlūtu* i *šangūtu*⁶², należało do prerogatyw bogów, to w tym krótkim wyrażeniu zawarte są aż dwa ważne stwierdzenia: Szuzubu był nieodpowiedni do objęcia tronu nie tylko ze względu na swe cechy osobiste, społeczny status, zwykłą głupotę, złych pomocników, ale także z braku akceptacji bogów. Skutki tak nierozważnej decyzji Babilończyków są przedstawione w dalszej części: ograbiono świątynię Esagila, przeznaczając jej dobra na łapówki i najem żołnierzy elamickich, co i tak nie mogło przynieść zwycięstwa.

Porównanie stosunku Asyryjczyków do przeciwników politycznych w inskrypcjach z IX oraz z końca VIII i VII w. przed Chr., wykazuje, iż w opisie dokonała się dość istotna zmiana. Jak już wskazaliśmy wyżej, IX wiek to początkowy etap budowy militarnej potęgi państwa nowoasyryjskiego, zahamowany następnie na okres kilkudziesięciu lat (od końca IX do około połowy VIII w. przed Chr.). W pierwszym etapie królowie asyryjscy nie mieli żadnych bądź mieli tylko iluzoryczne podstawy, by domagać się od lokalnych władców uznania swojego zwierzchnictwa. Podstawowym narzędziem, które miało doprowadzić do trwałego podporządkowania podbitych krajów, był brutalny terror (masowe mordy, wbijanie na pal, usypywanie stosów z głów pokonanej ludności, niszczenie i palenie miast, osad, sadów, etc.). Stosunek do lokalnych królów zawiera jednak pewien element uznania ich jakby naturalnego prawa do oporu wobec asyryjskiej armii; w każdym razie w tym okresie niemal zupełnie brak prób pozbawienia autorytetu królów przez przypisywanie im tchórzostwa i innych zachowań niegodnych władcy. Sytuacja ta uległa drastycznej zmianie w okresie Sargonidów: reakcją na opór jest prowadzona z całym rozmachem polityka dyskredytacji przeciwnika, w której wszelkie, nawet najbardziej drastyczne sposoby były dopuszczalne. Potężne państwo asyryjskie, niezwykle czułe na punkcie swego autorytetu, traktowało wszelki opór lub próby wyrwania się spod swego zwierzchnictwa jako przejaw szaleństwa, braku rozumu i zdolności do właściwej oceny sytuacji. Dla zniesławienia rywala przypisywano mu niskie cechy charakteru: tchórzliwość i nikczemność. I aczkolwiek w razie pojmania króla skazywano go na okrutną śmierć przez odarcie ze skóry, taki sposób rozprawy nie był bynajmniej częsty. W istocie brutalny terror znany z inskrypcji i płaskorzeźb z IX w. przed Chr.⁶³ zastąpił w VII w. przed Chr. terror werbalny o niespotykanej uprzednio sile wyrazu. Masowe przesiedlenia na niespotykaną uprzednio skalę dotykały już nie tylko klas władców i warstw rządzących, ale szerokich mas społecznych⁶⁴.

Na koniec ofiarą tej polityki padli sami Asyryjczycy. Przekaz autorów biblijnych⁶⁵ ukazuje wybuch powszechnej radości i odrzucenie wszelkiego dziedzictwa koja-

⁶² Od *šarru*, „król”; *bēlu*, „pan” i *šangū*, „kapłan”, co w moim przekonaniu oznacza władzę nad państwem, poddanyymi oraz najwyższą władzę kapłańską i wynikającą z tego zwierzchność nad świątyniami.

⁶³ E. Bleibtreu, *Grisly Assyrian Record of Torture and Death*, „Biblical Archaeology Review” 1991, nr 17, 52–61.

⁶⁴ Zob. B. Oded, *Mass Deportation and Deportees in the Neo-Assyrian Empire*, Wiesbaden 1979.

⁶⁵ Zob. Księga Nahuma i Księga Sofoniasza.

rzonemu z imieniem Asyrii. Skalę nienawiści najdobitniej pokazuje niemal kompletne zniszczenie głównych ośrodków miejskich Asyrii: Aszur, Niniwy i Kalhu. Uderzające jest celowe niszczenie przez zwycięskie armie płaskorzeźb wysoko postawionych osób, zwłaszcza ich twarzy⁶⁶. Szczególnie wymowne są malowidła z Til Barsip⁶⁷, gdzie widzimy niszczenie czubków nosów i uszu, co ma wyrażać ich odcięcie, oraz oczu, co miało oznaczaćślepienie. Ten rodzaj kary uważano w Mezopotamii za szczególnie hańbiący. Według starobabilońskich Praw Hammurabiego⁶⁸ adoptowanemu synowi należało wyłupać oko, gdyby dowiedział się, kim był jego naturalny ojciec, i porzucił adopcyjnych rodziców (§ 193). Karą za uderzenie przez niewolnika w twarz swego pana jak i za zaprzeczenie statusu niewolnika – po udowodnieniu, iż był niewolnikiem – było obcięcie ucha (§ 205 i § 282) Według praw średnioasyryjskich⁶⁹ mąż, który przyłapie żonę na zdradzie, może jej obciąć nos, natomiast mężczyznę – wytrzebić i zmaltretować mu twarz (§ 15). Za kradzież w domu innego obywatela złodziejka mogła być ukarana obcięciem uszu (§ 5; por. § 55, gdzie w wykazie kar za przestępstwa popełnione przez kobiety wymienia się obcięcie uszu). Jeśli niewolnik lub niewolnica weźmie cokolwiek z rąk żony bez wiedzy męża, ten może ukarać ich (niewolników i żonę) obcięciem nosa i uszu (§ 4). Obcięciem jednego ucha karano eunucha lub urzędnika pałacowego za podsłuchanie śpiewu lub kłótni „kobiety pałacu” z jej towarzyszką (z haremu)⁷⁰. Znienawidzony król asyryjski i jego dworzanie poddani podobnej procedurze na ich przedstawieniach (w rzeźbie lub malarstwie) zostali tym samym sprowadzeni symbolicznie do statusu niewolnika i taki obraz miał zostać utrwalony w pamięci przyszłych pokoleń.

Stefan Zawadzki – prof. zw., kierownik Zakładu Historii Starożytnego Wschodu w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na historii politycznej i gospodarczej Asyrii i Babilonii w pierwszym tysiącleciu przed Chr. Autor pięciu książek: *The Fall of Assyria and Median-Babylonian Relations in the Light of the Nabopolassar Chronicle* (1988); *Garments of the Gods. Studies in the Textile Industry and the Pantheon of Sippar according to the Texts from the Ebabbar Chronicle* (2006) oraz w języku polskim: *Podstawy gospodarcze nowoasyryjskich świątyń* (1981); *Ze studiów nad chronologią Babilonii (VII-początek V wieku przed Chr.)* (1996); *Mane, Tekel, Fares. Źródła do dziejów Babilonii chaldejskiej* (1996). W 2002 r. został wyróżniony nagrodą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (tzw. subsydium profesorskie), w 2007 r. Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia w badaniach na rzecz rozwoju nauki.

⁶⁶ Zob. zniszczona twarz Senacheryba na reliefie przedstawiającym króla przyjmującego przedstawiciela pokonanego miasta Lakisz (701 r. przed Chr.) [w:] C. Masom, P. Alexander, A. Millard, *Świat Biblii*, tłum. B. Mierzejewska, Warszawa 1996, s. 87; zniszczone twarze Aszurbanipala i jego małżonki na słynnej scenie w ogrodzie, *ibidem*, s. 81 albo [w:] *Egipt i Wschód Starożytny. Zwiedzasz Odkrywasz Poznajesz*, Warszawa 2000, s. 144. Zob. także Z. Bahrani, *The Graven...*, s. 151n.

⁶⁷ G. Bunnens, *Facial Mutilations on the Til Barsip Wall Paintings* [w:] *Fundstellen. Gesamte Schriften zur Archäologie und Geschichte Alt Vorderasiens ad honorem H. Kühne*, ed. D. Bonatz, R.M. Czihon, F.J. Kreppner, Wiesbaden 2008, s. 145–153.

⁶⁸ *Kodeks Hammurabiego*, tłum. M. Stępień, Warszawa 2000.

⁶⁹ M.T. Roth, *Law Collections from Mesopotamia and Asia Minor*, Atlanta 1995, s. 153–194.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 206: 102–112.

Kształtowanie rzymskiej pamięci zbiorowej oraz przykłady *damnatio memoriae* w okresie wczesnej i średniej republiki

Uczeni zajmujący się kulturą pamięci coraz częściej podejmują badania nad elementami formującymi zbiorową tożsamość. Zwracają uwagę, że w jej kształtowaniu znikomą rolę odgrywała i odgrywa nadal pamięć wyrosła na lekturze źródeł narracyjnych, a więc związana z kulturą elitarną. Pamięć zbiorowa potrzebuje zatem przede wszystkim przestrzeni, spektaklu bądź odwołania do mitu. Z jednej strony będzie to cześć oddawana bohaterom mitycznym bądź realnym, z drugiej „pamięć monumentalna” skupiona wokół konkretnych budowli czy pomników, a także wszelkiego rodzaju rytuały, święta, rocznice wyznaczające rytm życia danej społeczności¹. Spośród znanych nam cywilizacji Rzymianie uchodzą za lud szczególnie ogarnięty obsesją rytuałów, żywiący głębokie zainteresowanie realnymi bądź wymagowanymi punktami zwrotnymi w swojej przeszłości, mający poczucie chronologii i więzi z minionym czasem. Wydaje się, że za epokę wzmożonego wzrostu kształtowania rzymskiej pamięci zbiorowej uznać wypada okres intensywnych podbojów republiki najpierw w Italii, a następnie w basenie Morza Śródziemnego, czyli pomiędzy IV a II w. przed Chr. Apoteoza wielkich postaci i chwalebnych wydarzeń, podparta przemyślaną polityką w zakresie urbanizacji, świadczy nie tylko o wysokim poziomie kultury pamięci Rzymian, ale także o ich konsolidacji wokół idei imperialnej. Selekcja i dobór poszczególnych elementów służyły umocnieniu zbiorowej tożsamości i uzasadnieniu pozycji *nobilitas*, zdolnej do przewodzenia ludowi rzymskiemu na drodze ekspansji. Natomiast problem *damnatio memoriae* jest szerzej uchwytny dopiero u schyłku interesującej nas epoki, w momencie zaostrażającego się kryzysu wewnętrznego republiki, który doprowadził do wybuchu kolejnych wojen domowych, a wynikał z niezadowolenia italskich sprzymierzeńców, nierównomiernego rozłożenia kosztów podboju, walki popularów z optymatami oraz rywalizacji ambitnych jednostek.

Kształtowanie rzymskiej pamięci zbiorowej wspierał kultywowany panteon legendarnych oraz rzeczywistych bohaterów², wyrastający z głębokiej czci dla przodków, obecnych w przekazie ustnym i opiewanych niejednokrotnie w pieśniach biesiadnych (*carmina convivalia*). Wśród nich znajdowali się, by wymienić tylko najważniejszych, mniej lub bardziej mityczni założyciele Rzymu: Romulus, Gajusz Mucjusz Scewola (Caius Mucius Cordus Scaevola), Numa Pompiliusz (Numa Pompilius), Cyncynat (Lucius Quinctius Cincinnatus). Z czasem dołączyli do nich mocno już osadzeni

¹ P. Nora, *Between Memory and History – Les Lieux de Memoire*, „Representations” 1989, nr 26, s. 7–24; zob. *Rethinking the French Past of Memory*, t. 1: *Conflicts and divisions*, ed. P. Nora, New York 1996; *Rethinking France. Lex Lieux de Memoire*, t. 1: *The State*, ed. P. Nora, Chicago–London 2001.

² M. Grant, *Mity rzymskie*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1993, s. 228–260; o wczesnych bohaterach Rzymu: T.J. Cornell, *The beginnings of Rome. Italy and Rome from the Bronze Age to the Punic Wars (c. 1000–264 BC)*, London–New York 1995, s. 60–80; dla okresu republiki: *Von Romulus zu Augustus. Grosse Gestalten der römischen Republik*, ed. K.J. Hölkeskamp, E. Stein-Hölkeskamp, München 2000.

w historycznej rzeczywistości: prekursor rzymskiego imperializmu, zdobywca miasta Weje (396 r. przed Chr.) Kamillus (Marcus Furius Camillus); bohater pierwszej wojny punickiej Regulus (Marcus Atilius Regulus); twórcy zwycięstwa nad królem Epiru Pyrrusem – Appiusz Klaudiusz (Appius Claudius Caecus) i Maniusz Kuriusz Dentatus (Manius Curius Dentatus); czy faktyczni kreatorzy imperium, świadomie współkształtujący własną legendę – Scypionowie, Katon Starszy (Marcus Porcius Cato Maior [Censorius]) oraz Fabiusz Kunktator (Quintus Fabius Maximus Verrucosus Cunctator). Kult wybitnych Rzymian nie tylko upamiętniał ich osiągnięcia i cnoty, lecz przede wszystkim służył konstruowaniu wizerunku oraz tożsamości całej zbiorowości. Dobór *exempla* nigdy nie był przypadkowy. Wzorce osobowe pełniły funkcje dydaktyczno-moralizatorskie, dyscyplinujące i integrujące, były też swoistą skarbnicą doświadczeń oraz instrukcji na przyszłość. Hart ducha, pobożność, połączone z energią, prostotą oraz opanowaniem w obliczu przeciwności losu, miały wyobrażać niezachwianą wiarę w wyższość Rzymu nad wszystkimi ludami, zarówno sprzymierzonymi, jak i wrogami. Apologia poszczególnych jednostek z przeszłości ułatwiała ponadto konsolidację wokół współczesnych polityków, zwłaszcza jeżeli swoją pozycję potwierdzali sukcesami wojennymi i administracyjnymi. Identyfikacja z państwem mogącym poszczycić się licznymi bohaterami sprzyjała rozwojowi solidarności grupowej, a ta z kolei umiejętności podporządkowania się woli i rozkazom przywódcy.

Charakterystycznym zjawiskiem wśród warstwy senatorskiej było wyszukiwanie, w razie braku dostatecznie udokumentowanego zasłużonego przodka, odpowiedniego *exemplum* – wzorcowego modelu z zamierzchłej przeszłości, którego można było przedstawiać jako swojego protoplastę. Posiadanie wybitnego przodka w rodzie, obok innych czynników torujących drogę na ścieżce awansu (*cursus honorum*), miało istotne znaczenie w podnoszeniu prestiżu (*dignitas*) i autorytetu (*auctoritas*) rodu bądź jednostki. Zgromadzony w kilkunastu najbardziej wpływowych rodach rzymskich okresu republiki kapitał ideowy, osiągnięty także dzięki manifestowaniu własnej wzniosłej genezy, pozwalał na akceptację społeczną dla monopolu wąskiej grupy w zakresie piastowania wyższych urzędów³. Eksponowanie bohaterów z przeszłości wypada zatem uznać za świadomy zabieg *nobilitas*, co potwierdza słynne zdanie poety rzymskiego Enniusza (239–169 r. przed Chr.), że „na starych zwyczajach tak samo jak na ludziach spoczywa rzymska sprawa”⁴.

Zbiorowe działania i zwyczaje przodków (*mos maiorum*) dostarczały również praktycznych wskazówek w dziedzinie prawa rzymskiego. *Nobilitas* dążyła do zachowania władzy przez nieustanne wspomnianie wiodącej pozycji swych przodków. Chwała *maiores* była propagowana nie tylko w wąskim kręgu arystokratycznych rodzin, lecz

³ N. Rosenstein, *Aristocratic Values* [w:] *A Companion to the Roman Republic*, ed. N. Rosenstein, R. Morstein-Marx, Oxford 2010, s. 365–382.

⁴ Ennius, *Annales*, 18, (*Incertae Sedis Fragmenta*), 1: *Moribus antiquis res stat Romana virisque*; w podobnym tonie wypowiada się Cicero, *Pro Archia poeta oratio ad iudices*, 14: *Quam multas nobis imagines non solum ad intuendum, verum etiam ad imitandum fortissimorum virorum expressas scriptores et Graeci et Latini reliquerunt? Quas ego mihi semper in administranda re publica proponens animum et mentem meam ipsa cognitione hominum excellentium conformabam*; zob. też: Sallustius, *Bellum Iugurthinum*, 1, 4.

także poza nim. W ten sposób *maiores* mogli być postrzegani zarówno jako osoby z protopłaści jednej rodziny, jak też heroiczni przodkowie całego ludu rzymskiego. Obecnie zaczyna przeważać pogląd, że gloryfikacja cnót przodków przez pierwszych rzymskich historyków służyła wyjaśnieniu i usprawiedliwieniu supremacji republiki w świecie śródziemnomorskim. Fabiusz Piktora (Quintus Fabius Pictor) czy Katon Starszy dowodzili, że bogowie pragnęli imperialnej potęgi Rzymian z uwagi na wysokie walory moralne reprezentowane przez *maiores*. W literaturze pojawiają się nawet głosy, iż wczesna historiografia rzymska miała w dużej mierze szowinistyczną wymowę oraz że od początku była politycznie zaangażowana. Wśród jej czołowych reprezentantów nie brak było członków arystokratycznych rodów (Fabiusz Piktora, Waleriusz Antias [Valerius Antias]), które zdominowały przywództwo w politycznych sporach i podbojach. Większość autorów była więc zainteresowana zarówno w zachowaniu społecznego *status quo* w Rzymie, jak i w usprawiedliwieniu wojen zewnętrznych⁵.

Niezwykle ważnym elementem w propagowaniu pożądanego przez *nobilitas* ideji było umiejętne wykorzystanie przestrzeni miejskiej w Rzymie⁶. W kulturze starożytnych miast-państw „publiczny krajobraz” uzyskał szczególny wymiar w postaci greckiej agory i rzymskiego forum, które stały się głównym miejscem obchodów państwowych ceremonii oraz religijnych świąt, podejmowania politycznych decyzji i codziennego komunikowania się obywateli. Na Forum Romanum bądź w bliskim jego sąsiedztwie znajdowały się najbardziej reprezentacyjne budynki i miejsca: dom senatu republiki (Curia Hostilia), plac zgromadzeń ludowych (Comitium), podium dla publicznych wystąpień (*rostra*), pierwotna siedziba królów rzymskich (Regia), a następnie archiwum i miejsce urzędowania najwyższego kapłana (Pontifex Maximus). Swoją lokalizację znalazły tam również najstarsze rzymskie świątynie: Saturna (Aedes Saturni), Westy (Aedes Vestae), Zgody (Aedes Concordiae), Kastora i Polluksa (Aedes Castoris). Wizerunek centrum miasta tworzyły budynki wzniesione z myślą o załatwianiu różnego rodzaju interesów i transakcji (zebrania kupców) oraz posiedzeniach sądowych podczas niekorzystnej pogody (*basilica*), których fundatorami byli przedstawiciele elity politycznej, wzbogaceni dzięki piastowanym urządzeniom w dobie wzmożonej ekspansji republiki. Do najbardziej znaczących budowli tego rodzaju należały:

⁵ J. Bleicken, *Die Nobilität der römischen Republik*, „Gymnasium” 1988, t.88, s. 247–249; H. van der Blom, *Mos, maiores and historical exempla in Roman Culture and Society* [w:] *Cicero's Role Models. The Political Strategy of Neucomer*, Oxford 2010, s.12–17; E. Bispham, *Literary Sources* [w:] *A Companion to the Roman Republic...*, s. 30–31. Na temat wczesnej historiografii rzymskiej i tzw. annalistów: H. Peter, *Historicorum Romanorum Reliquiae*, t. 1–2, Leipzig 1914 (wyd. pierwsze:1870); H. Beck, U. Walter, *Die frühen römischen Historiker*, vol. 1–2, Darmstadt 2001–2004; M. Chassignet, *L'annalistique Romaine*, t. 1–3, Paris 2003–2004.

⁶ D. Favro, *The Roman Forum and Roman Memory*, „Places” 1988, t. 5, nr 1, s. 17–24; E.S. Gruen, *The Roman Oligarchy: Image and Perception* [w:] *Imperium Sine Fine: T. Robert Broughton and the Roman Republic*, ed. J. Linderski, Stuttgart 1996, s. 217–220; K.J. Hölkamp, *Capitol, Comitium und Forum. Öffentliche Räume, sakrale Topographie und Erinnerungslandschaften* [w:] *Studien zu antiken Identitäten*, ed. S. Faller, Würzburg 2001, s. 97–132; *idem: History and Collective Memory in the Middle Republic* [w:] *A Companion...*, s. 482–490. Na temat rozwoju Wiecznego Miasta w okresie republiki: J.R. Patterson, *The City of Rom*, [w:] *A Companion...*, s. 345–364; omówienie topografii miasta w oparciu o źródła filologiczne: S.B. Platner, Th. Ashby, *A Topographical Dictionary of Ancient Rome*, Oxford 1929; na podstawie źródeł archeologicznych: E. Nash, *Bildlexikon zur Topographie des antiken Roms*, t. 1–2, Tübingen 1961–1962; uaktualnione opracowanie: L. Richardson jr., *A New Topographical Dictionary of Ancient Rome*, London 1992.

wzniesiona jako oficjalna siedziba trybunów ludowych Basilica Porcia, a także Basilica Aemilia, Basilica Sempronia, Basilica Opimia. Ten zagęszczony pejzaż urbanistyczny uzupełniały dodatkowo ikonograficzne wizerunki skupione wokół Forum Romanum w postaci licznych ołtarzy, pomników czy epitafiów. Wymienione wyżej miejsca miały charakter nie tylko użytkowy i estetyczny, niosły także ze sobą duży ładunek symboliki, prezentując idee, w których mieściły się zarówno boski rodowód, jak i militarny triumf czy imperialna propaganda.

Poprzez nagromadzenie w jednym miejscu materialnych dowodów „pamięci monumentalnej czy pomnikowej” (pojęcie sformułowane przez Karla Hölkeskampa) Forum Romanum miało jedyny w swoim rodzaju „duch miejsca” (*genius loci*). Jako punkt skupiający społeczną energię Forum Romanum nie tylko stanowiło centrum republiki, ale było również przestrzenią kreowania zbiorowej świadomości. Duch tego miejsca miał być uosobieniem siły i autorytetu państwa, a wyprawa na Forum była ponadto doskonałą lekcją republikańskiej historii⁷. Przedstawiciele *nobilitas* dobrze rozumieli, iż miejsce to ma szczególne znaczenie w kształtowaniu postaw rzymskich obywateli. W jednej z prac Cyclerona pojawia się sformułowanie, że eobcowanie z miejscami, w których przebywały w przeszłości wybitne jednostki, wywołuje silniejsze emocje aniżeli słuchanie o ich czynach lub czytanie ich pism⁸.

Umocnieniu więzi obywateli z państwem przy wykorzystaniu topografii Wiecznego Miasta służyła zwłaszcza pełna przepychu celebrowanie triumfu⁹. Wódz, najczęściej w randze konsula lub pretora, po odniesieniu przekonującego zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym (jednak z wyłączeniem niewolników bądź piratów) oraz po uzyskaniu zgody senatu na przekroczenie granic miasta (*pomerium*) mógł poprowadzić uroczystą procesję, która w oczach zgromadzonego tłumu przybierała szczególnie atrakcyjną formę. Pochód triumfalny otwierała prezentacja najcenniejszych trofeów wojennych, w tym egzotycznych zwierząt, a także pokaz jeńców i zakładników. Za nimi podążał wódz rzymski w otoczeniu liktorów, których liczba uzależniona była od sprawowanego przez triumfatora urzędu. Triumfator ubrany w specjalny strój¹⁰ przemieszczał się w pozycji stojącej na wozie zaprzęgniętym w cztery białe konie. W triumfie wiodła uczestniczyła w jego otoczeniu rodzina, na którą spływała część splendoru. Pochód zamykał przemarsz żołnierzy w pełnym uzbrojeniu.

Badacze zajmujący się kwestią kształtowania rzymskiej pamięci zbiorowej w okresie republiki zwracają uwagę na wyraziste osadzenie trasy triumfalnego pochodu

⁷ Zob. uwagi: D. Favro, *The Roman Forum...*, s. 17–18.

⁸ Cicero, *De Finibus Bonorum et Malorum*, 5, 2: „Naturane nobis hoc, inquit, datum dicam an errore quodam, ut, cum ea loca videamus, in quibus memoria dignos viros acceperimus multum esse versatos, magis moreamur, quam si quando eorum ipsorum aut facta audiamus aut scriptum aliquod legamus?”

⁹ H.S. Versnel, *Triumphus. An inquiry into the origin, development and meaning of the Roman triumph*, Leiden 1970; E. Künzl, *Der römische Triumph. Siegesfeiern im antiken Rom*, München 1988; K. Balbuza, *Triumfator. Triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki cesarstwa*, Poznań 2005 (wprowadzenie dla okresu republiki, s. 30–45); M. Beard, *The Roman Triumph*, Cambridge 2007.

¹⁰ Na temat szczegółów ubioru, zob.: K. Balbuza, *Triumfator...*, s. 34–35.

w sakralnej i politycznej topografii Rzymu¹¹. Procesja triumfalna formowała się poza granicami miasta na tradycyjnym miejscu ćwiczeń wojskowych, czyli na Polu Marsowym (Campus Martius)¹², gdzie powracający ze zwycięskiej wojny posiadacz imperium oczekiwał zezwolenia senatu na odbycie triumfu. Właściwy pochód rozpoczął się marszem przez bramę triumfalną (*porta triumphalis*), która była otwierana wyłącznie w tym celu. Następnie posuwał się przez Rynek Warzywny (Forum Holitorium) i Woli (Forum Boarium) w kierunku Circus Maximus, okrążając uświęcony w tradycji jako miejsce narodzin Romulusa i Remusa Palatyn (Mons Palatinus), docierał do *Forum*, który przemierzał na całej długości. Trasa kończyła się na przecięciu Via Sacra i Clivus Capitolinus u stóp wzgórza.

Pochód triumfalny kończył się w świątyni Jowisza na Kapitolu (Mons Capitolinus), u podnóża którego zwycięski wódz zsiadał z rydwanu i pieszo wspinał się do miejsca kultu, gdzie składał wiązki *fascēs* na posągu Jowisza¹³, następnie poświęcał trofea wojenne i składał w ofierze białego byka. Powyższe rytualne akty kończyły cykl wojny, która również rozpoczynała się uroczystością na Kapitolu od przyjęcia przez wodza auspicjów, złożenia ofiar i ślubowania przed dołączeniem do armii. Procesja i jej trasa były inscenizacją szczęśliwego powrotu do domu z wrogiego zewnętrznego świata w bezpieczną przestrzeń miasta¹⁴. Uroczystości na Kapitolu przez swój charakter wzmacniały także więź obywateli z republiką, należy bowiem podkreślić, że Jowisz (*Iuppiter Optimus Maximus*) wraz z Junoną i Minerwą jako tzw. Trójca Kapitołińska uosabiali rzymskie państwo. Kapitol był nie tylko miejscem finału ostentacyjnej ceremonii triumfu posiadacza imperium, stanowił także symboliczną przestrzeń podtrzymywania pamięci o początkach rzymskiej państwowości. Przykładem tej tendencji może być popularność opowieści o na wpół legendarnej heroicznej obronie Mons Capitolinus przed najazdem Celtów (390 r. przed Chr.). Wzgórze kapitołińskie było również miejscem przechowywania ksiąg sybillińskich, zawierających według tradycji najważniejsze przepowiednie dla państwa, do których sięgano rzadko, i to na polecenie senatu. W południowo-wschodniej części Mons Capitolinus usytuowana była ponadto Skała Tarpejska (Saxum Tarpeium, Mons Tarpeius) – miejsce straceń dopuszczających się krzywoprzysięstwa, cudzołóstwa i zdrady stanu.

Lud rzymski był nie tylko biernym obserwatorem wyżej opisanych uroczystości, ograniczając się do wiwatowania na trasie pochodu, ale również aktywnym ich uczestnikiem, gdy podążał za wojskiem z radosnymi okrzykami i pieśniami triumfalnymi, a nawet beneficjentem podczas uczt i widowisk organizowanych przez triumfatora¹⁵.

¹¹ K.J. Hölkeskamp, *Capitol, Comitium und Forum...*, s. 97–132; T. Hölscher, *Die Alten vor Augen: Politische Denkmäler und öffentliches Gedächtnis im republikanischen Rom* [w:] *Institutionalität und Symbolisierung: Vergangenheit und Gegenwart*, ed. G. Melville, Köln 2001, s. 183–211; K.J. Hölkeskamp, *History and Collective Memory...*, s. 483–490.

¹² D. Słapek, *Sport i widowiska w świecie antycznym. Kompendium*, Kraków–Warszawa 2010, s. 583–584.

¹³ O militarnym aspekcie jego kultu świadczą przydomki: *Stator* – ten, który podtrzymuje chwiejące się szeregi, *Victor* – dawca zwycięstwa, *Versor* – ten, który zmusza wrogów do ucieczki.

¹⁴ K.J. Hölkeskamp, *History and Collective Memory...*, s. 484–485.

¹⁵ Zob. K. Balbuza, *Triumfator...*, s. 35–36.

Masowy udział mieszkańców Rzymu w pochodzie triumfalnym był ważnym elementem budowania więzi pomiędzy obywatelem i państwem. W sferze emocjonalnej dawał poczucie dumy i satysfakcji z obcowania z ważnymi wydarzeniami, natomiast w sferze materialnej, dzięki sprawnej dystrybucji zysków ze zdobytych łupów, namiastkę satysfakcji z prowadzonej przez republikę polityki imperialnej. Osobiste wyróżnienie triumfatora dzięki umiejętnej aranżacji ceremonii stawało się więc w propagandowej wymowie zbiorowym sukcesem całego ludu.

Wśród spektakli łączących topografię miejską Rzymu z jego przeszłością podobną rolę jak pochód triumfalny odgrywał publiczny kondukt żałobny¹⁶. Należy podkreślić, że odpowiednia oprawa tego rytuału była zarezerwowana dla przedstawicieli *nobilitas* mogących wykazać się za życia piastowaniem wysokich urzędów oraz zasługami w służbie republiki, jej koszty spadały bowiem na rodzinę bądź państwo (*funus publicum*). Tak jak w przypadku ceremonii triumfalnej kondukt żałobny posuwał się przez ulice Rzymu w ustalonym porządku. Orszak pogrzebowy otwierali muzykanci i płaczkowie oraz aktorzy, którzy śpiewali pieśni ku czci zmarłego lub recytowali odpowiednie fragmenty dzieł literackich nawiązujących do epizodów z jego życia, niekiedy odgrywano nawet sceny komiczne parodiujące jego słabostki, co dodatkowo przykuwało uwagę i zainteresowanie mieszkańców Rzymu. Za nimi podążali klienci zmarłego przybrani w woskowe maski (*imago*) i togi kurulne przedstawiające jego przodków i urzędy, jakie pełnili. Tak prezentowany tłumom układ pochodu odzwierciedlał historię rodu, jego ciągłość, osiągnięcia, wybitne jednostki. Niesiono także insygnia władzy zmarłego, cenne łupy zdobyte na wojnie, ulubione przedmioty. Wokół transportowanych zwłok kroczyła najbliższa rodzina, przyjaciele i wyzwoleńcy, wszyscy w skromnych, ciemnych szatach bez ozdób – dodatkowym symbolem żałoby były u kobiet rozpuszczone włosy, a u mężczyzn krawędzie tóg zarzucone na głowy. Procesja pogrzebowa, uprzednio zapowiedziana, podążała z domu zmarłego ku reprezentacyjnej części miasta, wkraczając na Via Sacra, skąd docierała następnie na Forum Romanum, gdzie zatrzymywano się przy mównicy (*rostra*); dopiero stąd wyruszano na cmentarz. Zanim doszło do pochówku, przy *rostra* odbywała się bodajże najważniejsza część ceremonii pogrzebowej, w trakcie której mówca wyznaczony przez rodzinę (najczęściej syn zmarłego) bądź przez senat, jeśli pogrzeb odbywał się na koszt państwa, wygłaszał mowę pochwalną (*laudatio funebris*), podnosząc zasługi i przymioty ducha zmarłego oraz jego rodu¹⁷. Upamiętnienie osiągnięć i cnót tuż przed pochówkiem odbywało się w szczególnie podniosłej atmosferze, której towarzyszyła obecność przedstawicieli rodu i klientów przybranych w maski przodków zasiadających na krzesłach kurulnych symbolizują-

¹⁶ Polibiusz, *Historiae*, 6, 53–54; O. Jurewicz, L. Winniczuk, *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1970, s. 33–39; H.I. Flower, *Ancestor Masks and Aristocratic Power in Roman Culture*, Oxford 1996, s. 91–158; J. Bodel, *Death on Display: Looking at Roman Funerals* [w:] *The Art of Ancient Spectacle*, ed. B. Bergmann, Ch. Kondoleon, Washington 1999, s. 259–281.

¹⁷ Z mowy pogrzebowej Kwintusa Metellusa (Quintus Metellus) z 221 r. na cześć jego ojca, bohatera pierwszej wojny punickiej (264–241 przed Chr.), dowiadujemy się, że najpierw wymieniano pełnione przez niego urzędy, później konkretne zasługi, a następnie walory duchowe: Plinius Maior, *Naturalis Historia* (dalej: NH), 7, 139–140; N. Rosenstein, *Aristocratic Values...*, s. 368.

cych wysokie urzędy w państwie. *Rostra* usytuowane na Forum Romanum, w jednym z najbardziej widocznych miejsc publicznych, w otoczeniu licznych posągów, w pobliżu Comitium, stanowiły doskonałą przestrzeń dla podkreślenia chwalebnej przeszłości rodu, a także odnowienia więzi z przeszłością, oddania jej szacunku i sprawiedliwości. Teatralność rytuału pogrzebowego (*pompa funebris*) przedstawicieli *nobilitas* i jego wymowa oddziaływały na warstwy niższe, dając kolejną możliwość kontaktu z pożądanym przez republikę światem wartości.

Przedstawiciele wybitnych rodów, świadomi znaczenia promocji własnych osiągnięć dla rozwoju kariery politycznej, wznosili w reprezentacyjnych i chętnie odwiedzanych miejscach Rzymu monumenty upamiętniające ich przewagi nad wrogiem zewnętrznym. W 338 r. konsul Gajusz Meniusz (Caius Maenius) po triumfie odniesionym w wojnie z latyńskim Antium zamocował na podium mówców na Forum dzioby – tarany zdobytych okrętów (stąd nazwa *rostra*)¹⁸. Pomysł ten kontynuował konsul Gajusz Dulusz (Caius Duilius) po zwycięstwie nad flotą kartagińską pod Mylae w 260 r. przed Chr. które uhonorowano dwoma kolumnami udekorowanymi również dziobami punickich okrętów (*columna rostrata*)¹⁹. W 209 r. zdobywca Tarentu konsul Fabiusz Maksymus Kunktator (Fabius Maximus Cunctator) zabrał z zajętego miasta posąg Herkulesa, który następnie rozkazał ustawić na Kapitolu obok własnego postumentu. Było to o tyle znamienne, że *gens Fabia* aspirowała do pokrewieństwa z mitycznym Herkulesem²⁰. Kolejnym przykładem mogą być łuki triumfalne (*fornices triumphalis*) ufundowane przez L. Stertyniusza (Lucius Stertinius) w Circus Maximus (1) i na Forum Boarium (2) na cześć zwycięstw odniesionych w Hiszpanii Dalszej (Hispania Ulterior) (196 r. przed Chr.)²¹, Fornix Scipionis ustawiony w 190 r. przez Scypiona Afrykańskiego (Publius Cornelius Scipio Africanus Maior) na Kapitolu²² czy Fornix Fabianus umieszczony przez jednego z Fabiuszów (Quintus Fabius Maximus Allobrogicus) w związku z pokonaniem celtyckich Allobrogów w 121 r.²³ Wyrazem kultury pamięci wśród arystokratów były także epitafia i same grobowce, które przyczyniały się do wyróżnienia poszczególnych rodzin. Dobrym przykładem przekazu skierowanego do ludu jest inskrypcja na grobie jednego ze Scypionów (Gnaeus Cornelius Scipio Hispanus) z 139 r. przed Chr., gdzie o zmarłym wspomina się

¹⁸ Livius, *Ab Urbe Condita* (dalej: AUC), 8, 14, 12; Plinius Maior, NH, 34, 20; Florus, *Epitomae de Tito Livio. Bellorum omnium annorum septingentorum libri duo*, 1, 5, 10 wspomina o pokonaniu sześciu okrętów wroga; T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, t. 1 (509 B.C.–100 B.C.) (dalej: MRR I), Atlanta 1986, s. 138. Przykłady ekspozycji trofeów: E. Gruen, *Culture and national identity in Republican Rome*, Ithaca 1994, s.88-94.

¹⁹ Livius, AUC, 17, 2; J.F. Lazenby, *The First Punic War. A military history*, London 1996, s. 72; MRR I, s. 205.

²⁰ Plutarchus, *Vitae parallelae* (dalej: VP), *Fabius Maximus*, 1, 1; 22, 6; H. Beck, *Quintus Fabius Maximus – Musterkarriere ohne Zöger*, [w:] *Von Romulus zu Augustus...*, s. 89–90; MRR I, s. 285.

²¹ Livius, AUC, 30, 27, 4; L. Richardson jr., *A New Topographical Dictionary...*, s. 153; J. S. Richardson, *Hispaniae. Spain and the Development of Roman Imperialism, 218–82 B.C.*, Cambridge 2004 (wyd.1: 1986), s. 69.

²² Livius, AUC, 37, 3, 7; L. Richardson jr., *A New Topographical Dictionary...*, s. 154; MRR I, s. 520–521.

²³ Seneca, *Dialogi*, 2, 1, 3; L. Richardson jr., *A New Topographical Dictionary...*, s. 154.

jako o osobie, która utwierdziła chwałę swych przodków, nobilitując ich swymi czynami, i przez to obdarzyła radością²⁴. Atrium arystokratycznego domu nie tylko bywało z kolei wypełnione maskami pośmiertnymi wyobrażającymi przodków właściciela, ale także zawierało często prywatne archiwum czy drzewo genealogiczne rodziny. Nawet zewnętrzna część domu odzwierciedlała wyróżnienie jego mieszkańca – dowódca, który celebrował triumf, miał prawo pokazywać zbroję zabraną uśmierconemu własnoręcznie wrogowi na framudze drzwi widocznej dla przechodniów. Powyższe trofea wojenne nie mogły być usunięte legalnie, nawet jeśli dom był sprzedany innej osobie²⁵. Czymś absolutnie prestiżowym była natomiast (*prima*) *spolia opima*, czyli złożenie zdobytej w walce wręcz zbroi wodza wrogiej armii w świątyni Jowisza gromiącego wrogów (*Iupiter Feretrius*), o czym świadczy fakt, iż zaszczytu tego dostąpiło zaledwie trzech Rzymian²⁶, a tylko jeden przypadek jest lepiej udokumentowany²⁷.

Z każdym rokiem Forum Romanum, a także inne punkty na trasie triumfalnego pochodu wzbogacały się o nowe elementy będące utrwalonym świadectwem politycznych i militarnych sukcesów republiki (ujarzmienie wrogiego miasta, podbój nowego ludu, podpisanie korzystnego traktatu pokojowego), będące wyrazem rzymskiej potęgi, wspieranej przez bogów, a zatem moralnie uzasadnionej. Kształtowanie zbiorowej pamięci u Rzymian należy zatem wiązać w dużej mierze z narodzinami i rozwojem mentalności imperialnej, którą od czasu pracy Williama Vernona Harrisa uznaje się, z pewnymi zastrzeżeniami i modyfikacjami, za wiodący element formujący zachowanie obywateli rzymskich w okresie republiki. Ze swojej strony Harris określił charakter państwa rzymskiego jako zdecydowanie agresywny. Podkreślił też, że wszystkie warstwy społeczne czerpały korzyści z konsekwentnie prowadzonej ekspansji²⁸. W myśl teorii angielskiego historyka rzymskie społeczeństwo było manipulowane przez ambitną senatorską arystokrację, dla której wojna stanowiła zasadniczą drogę do politycznej władzy i wpływów. Od momentu, kiedy przedstawiciele *nobilitas* uzyskali dominację nad resztą społeczeństwa przez kontrolę wyborów i zgromadzeń, posiadanie wysokiego prestiżu stawało się szczególnie pożądane. Wojna stwarzała doskonałą okazję do zdobycia wysokiej reputacji, stąd eksponowanie w ramach *cursus honorum* elementów kariery wojskowej. Wodzowie, którym osiągnięcia na polu bitwy przyniosły sławę, byli uznawani za naturalnych przywódców republiki. Ekspansja była dla *nobilitas* dochodowa dzięki łupom, kontrybucjom, a następnie eksploatacji podbitego terytorium. Była też z punktu widzenia rzymskiej elity politycznej społecznie atrakcyjna, ponieważ zwycięstwo w wojnie pozwalało zachować status i władzę arystokracji, jednocześnie rozwiązując kwestię złej dystrybucji bogactwa i ziemi w samym Rzymie poprzez rozdzielenie warstwom uboższym skonfiskowanej wrogom ziemi. Takiej postawie sprzyjała doskonała organizacja militarna oraz umiejętnie podtrzymywany etos

²⁴ *Corpus Inscriptionum Latinarum* (dalej: CIL) I, 2, 15; MRR I, s. 482.

²⁵ Plinius Maior, NH, 35, 6–7.

²⁶ K. Balbuza, *Triumfator...*, s. 40–43.

²⁷ Konsul z 222 r. Marcellus (Marcus Claudius Marcellus) pogromca wodza celtyckiego: Plutarchus, VP, *Marcellus*, 8.

²⁸ Polibiusz zapewnia, że pierwsza wojna punicka była reklamowana wśród obywateli jako źródło profitów: 1, 11.

cnót państwowych (*virtus, pietas, fides, constantia*) skłaniający do wyrzeczeń i poświęceń. Powyższemu procesowi towarzyszyła idealizacja zwycięstwa i żarliwy kult bogini *Victoria*. Harris wyraźnie podkreślił, iż społeczeństwo rzymskie dawało przyzwolenie na stan permanentnej ekspansji narzuconej przez *nobilitas* oraz akceptowało związane z tym ogromne koszty materialne i ludzkie²⁹.

Z uwagi na ubóstwo źródeł u początków rzymskiej państwowości możemy jedynie domyślać się świadomego wymazywania z pamięci konkretnych postaci czy elementów własnej tradycji. Archeolodzy podnoszą, iż datowane na ok. 500 r. przed Chr. spalenie Regia, Comitium oraz leżącego u stóp wzgórza kapitolńskiego sanktuarium w miejscu dzisiejszego Sant' Omobono należy wiązać z obaleniem monarchii w Rzymie. Jak sugeruje Tim Cornell, zniszczenie oraz porzucenie utożsamianego z osobą monarchy Sant' Omobono być może trzeba interpretować jako symboliczny gest zwycięskiej oligarchii u genezy republiki³⁰. Należy zakładać, że w pierwszych wiekach istnienia republiki skazanie na usunięcie z pamięci znajdowało zastosowanie przede wszystkim w odniesieniu do szczególnie zniechęconych zewnątrznych wrogów państwa. Wśród długo i zaciekle opierających się rzymskiemu imperializmowi ośrodków, gruntownie złupionych oraz zburzonych, a następnie dopiero po kilku dziesiątkach lat poddanych kolonizacji, możemy wymienić: Weje (396 r. przed Chr.), hiszpańskie miasta Iliturgis i Astapa (206 r. przed Chr.), Kartaginę (146 r. przed Chr.), Korynt (146 r. przed Chr.), Numancję (133 r. przed Chr.). W przypadku Kartaginy należy przypuszczać, iż w trakcie jej zdobywania doszło również do celowego zniszczenia punickich księgozbiorów, które zawierały alternatywną w stosunku do narracji rzymskich i prorzymskich autorów wersję wydarzeń.

Pierwsze rozpoznane szerzej przykłady *damnatio memoriae* możemy dostrzec jednak, tak jak to było wspomniane wyżej, w okresie kryzysu republiki, symboliczny początek wyznacza wystąpienie Tyberiusza Grakchusa (Tiberius Sempronius Gracchus), który przez swoje działania naruszył pozycję *nobilitas*. Zamordowanie Tyberiusza Grakchusa i dużej grupy jego zwolenników (133 r. przed Chr.), a kilka lat później jego brata Gajusza (121 r. przed Chr.), zakaz ich pochówku nawet po kryjomu w nocy oraz wrzucenie szczątków do Tybru uznać można za pierwszą uwarunkowaną politycznie próbę wymazania z pamięci ważnych postaci życia publicznego. Próba ta zakończyła się pełnym niepowodzeniem, jeśli bowiem wierzyć Plutarchowi, zwolenni-

²⁹ W.V. Harris, *War and Imperialism in Republican Rome (327–70 B.C.)*, Oxford 1979; wnikliwe rozwinięcie i uzupełnienie koncepcji Harrisa: S.P. Oakley, *The Roman Conquest of Italy* [w:] *War and Society in the Roman World*, ed. J. Rich, G. Shipley, London 1993, s. 9–37; K.J. Hölkeskamp, *Conquest, Competition and Consensus: Roman Expansion in Italy and the Rise of the Nobilitas*, „Historia” 1993, nr 42, s. 12–39; A. Ziolkowski, *Podbój Italii przez Rzym: motywy i mechanizmy* [w:] *Starożytny Rzym we współczesnych badaniach. Państwo – Społeczeństwo – Gospodarka*, red. J. Wolski, T. Kotula, A. Kunisz, Kraków 1994, s. 49–79; K. Raaflaub, *Born to be Wolves? Origins of Roman Imperialism* [w:] *Transitions to Empire: Essays in Greco-Roman History, 360–146 B.C., in Honor of E. Badian*, ed. E. Harris, R.W. Wallace, Norman 1996, s. 273–314; J. Rich, *Fear, Greed, and Glory: The Causes of Roman War Making in the Middle Republic* [w:] *The Roman Imperialism. Readings and Sources*, ed. B. Champion, Oxford 2004, s. 46–67. Wpływ podbojów w Italii na przemiany ustrojowe i kulturowe w Rzymie: T. Cornell, *The beginnings of Rome ...*, s. 369–398.

³⁰ T. Cornell, *The beginnings of Rome ...*, s.237-238.

cy Grakchusa (popularzy występujący w imieniu plebejuszy) „z głęboką tęsknotą ich wspominali. Z woli ludu również postawiono im na publicznych placach pomniki, a miejsca, gdzie jeden i drugi został zamordowany, poświęcono i składano na nich corocznie jako ofiarę pierwociny wszystkich płodów rolnych”³¹, zaś matka Grakchów Kornelia „o miejscach gdzie jej synowie polegli, miała powiedzieć, że są to godne ich zasług grobowce”³².

Kolejnym świadectwem *damnatio memoriae* są reperkusje sporu pomiędzy dwoma wybitnymi wodzami rzymskimi Mariuszem (Caius Marius) i Sullą (Lucius Cornelius Sulla Felix) spierającymi się o autorstwo zwycięstwa nad królem Numidii Jugurtą (105 r.)³³. Mariusz uważał się za jedynego ojca sukcesu w tej wojnie, tymczasem Sulla wyraźnie akcentował swój udział w pojmaniu Jugurty, co sprawiedliwie przyznając, znacznie przyspieszyło koniec konfliktu. Sulla kazał sporządzić dla siebie pierścienią, na którym wryto scenę wydania numidyjskiego władcy przez króla Mauretanii w ręce rzymskiego wodza. Jeszcze bardziej rozgniewało Mariusza ustawienie na Kapitolu posągów bogiń zwycięstwa niosących trofea wojenne, a obok nich złotego wyobrażenia tej samej sceny co na sygnecie Sulli. Jak wspomina Plutarch: „Mariusz widział w tym ciężką osobistą obrazę i usiłował posągi stamtąd usunąć. Ale inni wystąpili w obronie Sulli i Rzym przez tych dwu ludzi już wówczas omal nie stanął w płomieniach walki”³⁴. Z kolei kilkanaście lat później Sulla w okresie swych dyktatorskich rządów (82–79 r. przed Chr.) nie omieszkła usunąć pomników ukazujących triumfy Mariusza nad Jugurtą oraz germańskimi Teutonami i Cymbrami³⁵. Przytoczone przykłady dowodzą, że na przełomie II i I w. przed Chr. mechanizm kształtowania opinii publicznej przez przedstawicieli *nobilitas* uległ wypaczeniu. Nieustanne współzawodnictwo o „władzę, bogactwo i sławę”³⁶ oraz zaostrzająca się walka pomiędzy optymatami i popularami przeistoczyły się w zacieklą rywalizację godzącą w państwo i jego obywateli. Dążenie do osobistej chwały kosztem konkurentów stawało się tym niebezpieczniejsze, że szło w parze z osłabieniem barier nałożonych uprzednio na ambitnych polityków ustrojowych republikańskiego systemu.

Studia nad formowaniem się rzymskiej pamięci zbiorowej wskazują, że siłą napędową kształtowania się tożsamości obywateli w okresie wczesnej i średniej republiki była w dużej mierze polityka imperialna jej arystokratycznej elity. Manifestacja własnej chwały szła długo w parze z pomyślnością i interesem państwa. W tak skonstruowanym systemie społecznym jednostka dążąca do podniesienia własnego statusu w sferze publicznej mogła to uczynić wyłącznie w służbie republiki. Obywatel rzymski był umacniany w tym przekonaniu dzięki obcowaniu z arystokratycznym etosem militarnym,

³¹ Plutarchus, VP, *Ti. Gracchus*, 20, 3; *C. Gracchus*, 17; 18, 3 (tłum. M. Brożek).

³² Plutarchus, VP, *C. Gracchus*, 19, 1 (tłum. M. Brożek).

³³ P.F. Cagniard, *L. Cornelius Sulla's quarrel with C. Marius at the time of the Germanic invasions (104–101 B.C.)*, „Athenaeum” 1989, nr 67, s. 139–147. O konflikcie z Numidią: M. Maciejowski, *Wojna jugurtyńska 111–105 p.n.e.*, Zabrze 2008.

³⁴ Plutarchus, VP, *Sulla*, 6, 1, 1 (tłum. M. Brożek).

³⁵ Suetonius, *De vita Caesarum, Divus Iulius*, 11, 1.

³⁶ Zob. uwagi: K.J. Hölkeskamp, *Reconstructing of the Roman Republic: an ancient political culture and modern research*, Princeton 2010, s. 4–5.

którego częścią była zarówno „pamięć monumentalna”, kult bohaterów, jak i triumf czy ceremonia pogrzebowy. Zaostrzająca się rywalizacja wewnątrz rzymskiej elity politycznej, której dramatyczny przełom wyznacza śmierć Tyberiusza Grakchusa w 133 r. przed Chr., otwiera także nowy rozdział w procesie formowania zbiorowej kultury pamięci, a towarzyszące jej *damnatio memoriae* będzie odtąd stałym jej ogniwem. Zachowanie dobrej pamięci było bardzo ważnym elementem etosu, któremu hołdowała *nobilitas*, dlatego skazanie na *damnatio memoriae* stanowiło karę szczególnie dotkliwą. Mając to wszystko na uwadze, wydaje się, że rekonstrukcja elementów kształtujących rzymską tożsamość w okresie republiki, ma również spore znaczenie dla odczytania genezy europejskich wzorców kultury pamięci.

Maciej Maciejowski – dr, historyk, pracownik szczecińskiego oddziału IPN. Autor książek: *Orientacje polityczne biskupów metropolii gnieźnieńskiej 1283–1320* (2007); *Wojna jugurtyńska 111–105 p.n.e.* (2008); współredaktor pokonferencyjnego tomu studiów: *Zarejestrujcie nam „Solidarność”! Strajk sierpniowy 1988 r. w Szczecinie* (2009).

Cesarz Galba: śmierć – *damnatio memoriae* (?) – *restitutio honorum*

Rządy Galby¹ przypadły na najtrudniejszy moment w historii politycznej wczesnego pryncypatu². Choć z jego wyniesieniem wiązały się wielkie nadzieje społeczne, cesarz nie zdołał sprostać wymogom ówczesnej rzeczywistości. W siódmym miesiącu panowania Galbę zamordowano, przy głuchym milczeniu świadków zamachu, w miejscu publicznym i centralnym Rzymu – na Forum Romanum, w pobliżu Lacus Curtius. Ciało zabitego cesarza, zanim spoczęło w prywatnych ogrodach cesarskich przy via Aurelia w Rzymie, uległo bezlitosnemu zbezczeszczeniu.

Obraz cesarza odmalowany przez historiografię antyczną nie jest jednoznacznie pozytywny ani negatywny. Podając brzmienie przemowy Galby wygłoszonej z okazji adopcji Pizona, Tacyt zadbał, byśmy odnieśli wrażenie, że cesarz miał na względzie wyłącznie dobro państwa. Należy jednak pamiętać, że oracja ta została całkowicie sfabrykowana przez historyka³. Jak więc powinniśmy oceniać Galbę? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto skonfrontować przekazy skreślone piórem trzech historyków: Tacyta, Swetoniusza i Plutarcha, gdyż ich oceny rządów Galby znacznie się od siebie różnią. Tacyt, rozmiłowany w starych republikańskich ideałach, widział w Galbie tego, który podziela jego własne sentymenty. Różnica w ocenie Galby pomiędzy Tacytem a innymi historykami widoczna jest przede wszystkim w sposobie mówienia o morderstwach, którymi cesarz znaczył zarówno swoją drogę do władzy, jak i pierwsze dni jej sprawowania, a także w kontekście polityki finansowej. Czytając Tacyta, odnosimy wrażenie, że historyk, opisując rządy Galby, starał się wybielić jego obraz⁴. Kiedy podaje, że już w trakcie marszu Galby z Hiszpanii do Rzymu bez sądu stracono m.in. dezygnowanego na konsula Cyngoniusza Warrona (Cingonius Varro)⁵ i byłego konsula P. Petroniusza Turpiliana (P. Petronius Turpilianus)⁶ – pierwszy z nich został pozbawiony

¹ *Prosopographia Imperii Romani*, editio prima (dalej: PIR¹), S 723; M. Fluss, *Ser. Sulpicius Galba*, *Real-Encyclopädie der klassischen Altertumswissenschaft* (dalej: RE), t. IV A, 1, 1931, s. 772–801, nr 63.

² Na temat momentu objęcia władzy zob. A. del Castillo, *The emperor Galba's assumption of power: some chronological considerations*, „Historia” 2002, nr 51, s. 449–461.

³ E. Kornemann, *Tacitus*, Wiesbaden 1947, s. 27. R. Syme, *Tacitus*, Oxford 1952, s. 220. Kornemann uważał, że niektóre fragmenty tej przemowy mogą być prawdziwe.

⁴ Szeroko na ten temat Y. Shochat, *Tacitus' Attitude to Orho*, „Latomus” 1981, nr 40, s. 199–204.

⁵ PIR¹ C 608. Tacitus, *Historiae*, 1, 6, 37. Por. też Plutarchus, *Vitae parallelae* (dalej: VP), *Galba*, 14, 7; 15, 1; Suetonius, *De vita Caesarum*, *Galba*, 11.

⁶ PIR¹ P 233. Publiusz Petroniusz Turpilian sprawował swój konsulat w 61 r. po Chr. z L. Cezeniuszem Petusem (L. Caesennius Paetus), a następnie został namiestnikiem Brytanii (Tacitus, *Annales*, 14, 29; 39; Tacitus, *Agricola*, 16). W latach 63–64 sprawował funkcję *curator aquarum* (Frontinus, *De aquaeductu urbis Romae*, 102). *Vir triumphalis*, który został odznaczony *ornamenta triumphalia* za zasługi w stłumieniu powstania Pizona przeciwko Neronowi w 65 r. po Chr. (Tacitus, *Annales*, 15, 72). Wspólnie z nim z woli Nerona odznaczono tym samym rodzajem nagrody Marka Kokcejusza Nerwę (M. Coccejus Nerva), pretora elekta. Na uwagę zasługuje fakt, że żaden z nich nie został wynagrodzony *ornamenta triumphalia* za działalność *stricto* militarną (A. Gordon, *Quintus Veranius, cons. 49 AD. A study based on his recently identified sepulchral inscription*, Berkeley and Los Angeles 1952, s. 131). Gordon uważa, że Neron mógł traktować ich osiągnięcia jako sukcesy militarne. W 68 r. Neron oddelegował Turpiliana do Galii w celu stłumienia rebelii Windeksa (Cassius Dio, *Romaiké historia*, 63, 27).

życia za to, że był stronnikiem Nimfidiusza Sabinusa (C. Nimphidius Sabinus), drugi natomiast zawinił tym, że był wodzem Nerona) – historyk unika wymienienia imion zleceniodawców, choć kontekst pozwala się domyślić, że mogli nimi być Tytus Winiusz (Titus Vinius)⁷, współpracownik Galby, oraz Korneliusz Laco (Cornelius Laco), nowy prefekt gwardii pretoriańskiej⁸. Plutarch, opisując te same wydarzenia, wprost obwinia za zabójstwa cesarza⁹.

Podobnie jest w przypadku skazania na śmierć w samym Rzymie i w jego okolicach wielu tysięcy nieuzbrojonych żołnierzy, surowego potraktowania tych, którzy służyli we flocie, zanim Neron wcielił ich do regularnej służby wojskowej, formując legion I *Adiutrix Classica*¹⁰, oraz decymacji legionu „morskiego”¹¹. Tacyt, choć w tym miejscu nie podaje imienia odpowiedzialnego za masakrę, to w dwóch innych fragmentach tej samej książki wskazuje na Galbę. W pierwszym ze wspomnianych miejsc pisze o legionie morskim¹², natomiast w drugim¹³ wspomina o winie Galby, lecz wkłada tę informację w usta Othona, dobrze wiedząc, że mądry odbiorca nie da wiary oszczerstwom wypowiedzianym przez zbrodniarza. Swetoniusz i Plutarch wprost wymieniają z imienia cesarza jako winnego¹⁴. Jedną z pierwszych ofiar tego niespokojnego okresu stał się Nimfidiusz Sabinus¹⁵, zajmujący od 65 r. stanowisko prefekta gwardii pretoriańskiej, stronnik Galby. Tacyt ponownie pisze o zleceniodawcy tego mordu w formie bezosobowej¹⁶, tymczasem Swetoniusz i Plutarch obarczają winą cesarza¹⁷. Podobny los spotkał innych, którzy wzięli udział w spisku Nimfidiusza Sabinusa, m.in. króla Bosporu Mitrydatesa VIII¹⁸ oraz członków oddziałów miejskich Rzymu, którzy zostali usunięci ze służby¹⁹. Byli to m.in. Antoniusz Taurus (Antonius Taurus) i Antoniusz Naso (Antonius Naso), obaj wykluczeni z gwardii pretoriańskiej,

Na temat działań militarnych, jakie Galba podejmował w Galii, zob. Plutarchus, *VP, Galba*, 17, 4; Tacitus, *Historiae*, 1, 6, 37. Por. też Ch.L. Murison, *Galba, Otho and Vitellius: careers and controversies*, Hildesheim 1993, s. 24–25.

⁷ PIR¹ V 450. G.V. Sumner, *The career of Titus Vinius*, „Athenaeum” 1976, nr 54, s. 430–436; T. Cole, „*Initium mihi operis Servius Galba iterum T. Vinius consul...*”, „Yale Classical Studies” 1992, nr 29, s. 231–245.

⁸ PIR¹ C 1116; *Prosopographia Imperii Romani*, editio altera (dalej: PIR²), C 1374. Tacitus, *Historiae*, 1, 6.

⁹ Plutarchus, *VP, Galba*, 15.

¹⁰ Problem związany z *classarii* wskutek niejasności przekazów źródłowych jest dyskutowany w nauce. Nie wiadomo, jak daleko proces przekształcania marynarzy z floty cesarskiej w regularnych żołnierzy, którzy mieli tworzyć *legio I Adiutrix*, rozwinął się za życia Nerona, tudzież jaki był status owych *classarii*, wobec których Galba zastosował tak drastyczną politykę. Szerzej na ten temat D. Shotter, *Suetonius. Lives of Galba, Otho & Vitellius*, Warminster 1993, s. 120–121.

¹¹ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 12; Tacitus, *Historiae*, 1, 6.

¹² Tacitus, *Historiae*, 1, 31.

¹³ *Ibidem*, 1, 37.

¹⁴ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 12; Plutarchus, *Galba*, 15. Por. K. Nawotka, *Imperial virtues of Galba in the Histories of Tacitus*, „Philologus” 1993, nr 137, s. 261. Zob. Tacitus, *Historiae*, 1, 6, 2; 1, 31, 2.

¹⁵ Plutarch, *Galba*, 13 nn.; Tacitus, *Historiae*, 1, 5; Suetonius, *Galba*, 11. Nimfidiusz Sabinus: PIR² N 250; A. Stein, *C. Nimfidius Sabinus*, RE, t. XVII, 2, 1937, s. 1605 n., nr 5; S. Demougin, *Prosopographie des chevaliers romains julio-claudiens 43 av. J.C.–70 ap. J.C.*, Paris–Rome 1992, nr 640, s. 541. Przed 65 r. po Chr. Nimfidiusz prawdopodobnie sprawował funkcję prefekta (*alae* lub *cobortis*) w Panonii. Na ten temat ILS 1322. Po wykryciu spisku Pizona otrzymał od Nerona *ornamenta consularia*.

¹⁶ Tacitus, *Historiae*, 1, 5.

¹⁷ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 11; Plutarch, *Galba*, 15.

¹⁸ Plutarchus, *VP, Galba*, 13, 6; 15, 1.

¹⁹ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 16, 1.

Emiliusz Pacensis (Aemilius Pacensis), który stracił służbę w gwardii miejskiej, czy Juliusz Fronton (Iulius Fronto) ze straży pożarnej²⁰. W Afryce Treboniusz Garucjanus (Trebonius Garucianus) pozbawił życia Klodiusza Macera (L. Clodius Macer)²¹ za wzniesienie niepokojów; w Germanii za podobne czyny legaci legionowi Korneliusz Akwinus (Cornelius Aquinus) i Fabiusz Walens (Fabius Valens), uprzedzając rozkazy Galby, zamordowali popularnego Fontejusza Kapitona (Fonteius Capito)²², co przyspieszyło wybuch niezadowolenia wojsk stacjonujących w Germanii. Lista egzekucji była dłuższa. Z wszystkich wymienionych wyżej zbrodni Tacyt czyni Galbę winnym zaledwie jednej – chodzi o legata legionowego o imieniu Klodiusz Macer²³.

Swetoniusz i Plutarch, obarczając cesarza winą za wspomniane zbrodnie i oceniając jego działania na polu finansowym, przedstawiają nam władcę nieodbiegającego od innych okrutników na tronie cesarskim. Tacyt prezentuje innego Galbę niż ten, jakim w rzeczywistości mógł być. Kreuje go na władcę, który co prawda nie był ideałem, charakter miał wręcz pośledni, *ipsi medium ingenium, magis extra vitia quam cum virtutibus; maior privato visus dum privatus fuit, et omnium consensu capax imperii nisi imperasset*²⁴. Był łatwowierny i dlatego dopuszczał do władzy tzw. trzech pedagogów²⁵, lecz historyk na pewno widział w nim przeciwieństwo Nerona. Przekonaniu o tym odbiorcy służy zarówno początek *Dziejów*²⁶, jak i m.in. słynna mowa Galby wygłoszona w dniu adopcji Pizona. Zupełnie odmiennie, o czym już wspomniano, mówi o Galbie, przytaczając mowę Othona – sukcesora i mordercy Galby²⁷. Dla Tacyta Galba był ucieśnieniem tych samych starorzymskich, republikańskich ideałów, którym wierny był on sam. Badacze współcześni zauważają w Galbie podobne cechy. Herbert Grassl w swoich rozważaniach na temat roku czterech cesarzy mówi o konserwatywnych poglądach Galby²⁸, natomiast Charles Murison rozróżnia dwa elementy w postawie i postępowaniu Galby jako władcy: cesarz był upartym arystokratą w starym, republikańskim stylu i jednocześnie konserwatywnym zwolennikiem pryncypatu²⁹. Galba pewnie nie odbiegał od innych okrutnych cesarzy na rzymskim tronie, z pewnością wielu osobom się naraził nie tylko z powodu zleconych zabójstw, lecz także wydając

²⁰ Tacitus, *Historiae*, 1, 20, 3.

²¹ *Ibidem*, 1, 7; Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 11. Lucjusz Klodiusz Macer był legatem legionu III *Augusta*, stacjonującego w Afryce. Na temat jego motywów politycznych zob. D. Shotter, *Suetonius...*, s. 119 n.

²² Tacitus, *Historiae*, 1, 7; Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 11; Plutarchus, *VP, Galba*, 15. Fontejuś Kapiton: PIR² F 310. Konsul w 67 r., w 69 r. był legatem w Germanii Dolnej. Tacitus, *Historiae*, 1, 7; 1, 58, 2. Plutarchus (*Galba*, 13, 3) i Swetoniusz zakładają, że był on winny zawiązaniu się konspiracji przeciwko Galbie. Tacyt jest bardziej ostrożny. Szerzej na temat udziału Fontejusza Kapitona w spisku zob. D. Shotter, *Suetonius...*, s. 119.

²³ PIR¹ C 922. Y. Shochat, *Tacitus' Attitude...*, s. 199–204.

²⁴ Tacitus, *Historiae*, 1, 49: „on sam miał charakter pośledni, raczej wolny od występków niż wyposażony w cnoty. [...] Wyższy się zdawał nad prywatnego człowieka, póki nim był, a zgodnym zdaniem wszystkich uzdolniony był do panowania pod tym warunkiem, żeby nie panował” (tłum. S. Hammer).

²⁵ Chodzi o Tytusa Winiusza Rufinusa, partnera Galby w konsulacie, Korneliusza Laco, dowódcę gwardii pretoriańskiej, oraz wyzwoleńca Galby, Icelusa, zwanego Marcjaniem (Marcianus). Por. Tacitus, *Historiae*, 1, 13, 1; Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 14, 2.

²⁶ Por. Tacitus, *Historiae*, 1, 4 n.

²⁷ Y. Shochat, *Tacitus' Attitude...*, s. 204 nn.

²⁸ H. Grassl, *Untersuchungen zum Vierkaiserjahr 68/ 69 n. Chr. Ein Beitrag zur Ideologie und Sozialstruktur des frühen Prinzipats*, Wien 1973, s. 70–71.

²⁹ Ch.L. Murison, *Galba...*, s. 31.

niepopularne decyzje, np. w sferze ekonomicznej, względem żołnierzy, pozbawiając ich donacji, lecz także w stosunku do zwykłych ludzi. Niekoniecznie mogła się podobać surowość cesarza. Tacyt napisał: *Laudata olim et militari fama celebrata severitas eius angebat aspernantis veterem disciplinam atque ita quattuordecim annis a Nerone adsuefactos ut haud minus vitia principum amarant quam olim virtutes verebantur*³⁰. Czasy najwyraźniej się zmieniły. Społeczeństwo pamiętało o krwawych początkach panowania Galby w Rzymie, a jak napisał Tacyt, trudno było cesarzowi odkupić te złe postęпки i odzyskać zaufanie społeczeństwa, u którego dobre i złe decyzje w równym stopniu budziły powszechną nienawiść (*invidia*)³¹.

Tacyt określił moment przybycia Galby do Rzymu jako złowieszczy: *introitus in urbem [...] infaustus omine*³². W tym samym tonie wypowiedział się Swetoniusz³³. W źródłach znajdujemy wiele informacji o niepopularnych decyzjach Galby, które zapowiadały jego rychłą zgubę, niemniej były też takie, które historiografia antyczna chwaliła. Podając do wiadomości komentarz Galby do zarzutów o brak wynagrodzeń dla żołnierzy (*legi a se militem, non emi*)³⁴, Tacyt chwali cesarza za jego szlachetne pobudki, wynikające z dbałości o dobro państwa, choć dla samego władcy zgubne (*pro re publica honesta, ipsi anceps*)³⁵. Jeśli Galba był odpowiedzialny za wszystkie popełnione zbrodnie, to musiał być świadom opozycji, która prędkiej czy później doprowadzi do jego upadku. Przeciwnicy Galby, z Othonem na czele, w celu przejęcia władzy pragnęli obalenia niepopularnego cesarza; stosunek Othona do poprzednika został zdefiniowany w jego mowie – prawdziwym hymnie nienawiści. Othon okazał się w niej sprytnym i przebiegłym spiskowcem, zręcznym demagogiem³⁶.

Galba, gdyby był przesądny, powinien był przewidzieć swoją rychłą śmierć na podstawie wielu uporczywie pojawiających się znaków³⁷, które obserwowano od początku jego panowania. Pojawiły się także w dniu zamachu na cesarza, tj. 15 stycznia 69 r.³⁸ Galba wiedział o zamachowcach, którzy zostali na niego nasłani, jak też o zajęciu obozu pretorianów przez Othona³⁹. Doradcy i współpracownicy cesarza mieli podzielone zdania co do tego, jak powinien postąpić. Winiusz przekonywał go, że powinien pozostać w pałacu, podczas gdy Icelus i Laco doradzali, by wyszedł do obozu gwardii pretoriańskiej⁴⁰. Cesarz, zdając się na ochronę legionistów, pozostał tymcza-

³⁰ Tacitus, *Historiae*, 1, 5: „Chwalona niegdyś i w ustach żołnierzy uwielbiana jego surowość niepokoiła tych, którzy wzdrykali się przed dawną karnością, a których Neron przez czternaście lat przyzwyczajał tak samo kochać występki cesarzy, jak niegdyś czcili ich cnoty” (tłum. S. Hammer).

³¹ Tacitus, *Historiae*, 1, 7.

³² *Ibidem*, 1, 6: „Wejście do stolicy [...] odbyło się pod złą wróżbą” (tłum. S. Hammer).

³³ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 12, 1.

³⁴ Tacitus, *Historiae*, 1, 5: „Ja żołnierzy sobie dobieram, nie kupuję” (tłum. S. Hammer).

³⁵ *Ibidem*: „zaszczytny dla państwa, lecz dla niego samego niebezpieczny” (tłum. S. Hammer).

³⁶ *Ibidem*, 1, 37–38.

³⁷ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba* 18. Szerzej nt. znaków dotyczących Galby por. R.S. Lorch, *Omina Imperii: the omens of power received by the Roman emperors from Augustus to Domitian, their religious interpretation and political influence*, Diss., Ann Arbor 1993, s. 94–108.

³⁸ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19; Tacitus, *Historiae*, 1, 27, 1; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 64, 2–3.

³⁹ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19.

⁴⁰ Tacitus, *Historiae*, 1, 32 nn. Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19. Swetoniusz podał, że cesarz samodzielnie podjął decyzję o pozostaniu na Palatynie.

sowo w swoim pałacu na Palatynie⁴¹, a naprzeciw pretorianom wysłał Pizona, aby ten przygotował grunt na jego pojawienie się⁴². Jedyнным zabezpieczeniem dla cesarza miał być lniany pancierz⁴³. Po wywabieniu Galby – podstępem – z pałacu na Palatynie zamachowcom udało się wykonać zadanie⁴⁴. Wydarzenia bezpośrednio poprzedzające zamach rozgrywały się w złowieszczej atmosferze, której naturę i tragizm najlepiej odmalował Tacyt. Napisał on, że w atmosferze ogólnego chaosu i zamętu Galba został umieszczony w lektyce, po czym zanieśono go na Forum, zapewniając po drodze o śmierci Othona⁴⁵. W mieście panował wielki zamęt. Wedle Tacyty, zanim Galba dotarł do Forum, Othon wygłosił płomienną mowę do ludu i żołnierzy, skierowaną przeciwko cesarzowi i nawołującą do wyniesienia nowego władcy⁴⁶. W miarę zbliżania się orszaku Galby do Forum sytuacja stawała się coraz groźniejsza; mimo to nie zdecydowano o wycofaniu się do pałacu⁴⁷. Tragizm chwili oddał Tacyt, który o momencie poprzedzającym zamach napisał: *non tumultus, non quies, quale magni metus et magnae irae silentium est*⁴⁸. Historyk nie krył zgrozżenia zachowaniem żołnierzy: *quasi Vologaesum aut Pacorum avito Arsacidarum solio depulsari ac non imperatorem suum intermen et senem trucidare pergerent*⁴⁹, czy jeźdźców, którzy tratując senatorów, wpadli z impetem na Forum. Dopuścili się oni profanacji świątych dla Rzymian miejsc i instytucji: Kapitolu, Forum, świątyń, tudzież powagi władzy cesarskiej (*nec illos Capitolii aspectus et imminentium templorum religio et priores et futuri principes terruere, quo minus facerent scelus, cuius ultor est quisquis successit*⁵⁰). Zamachowców Tacyt określił jako niegodziwców, którzy *non rei publicae cura, quam foedare principia sui sanguine sobrii parabant*⁵¹.

Zamachu na Galbę dokonano z rozkazu Othona na Forum Romanum, obok Lacus Curtius⁵², w dniu 15 stycznia 69 r.⁵³ Gestem, który puścił w ruch machinę wydarzeń skutkujących wymówieniem Galbie posłuszeństwa i lojalności, było zerwanie przez żołnierza kohorty ze sztandaru wojskowego *imago*, medalionu z brązu z wizerunkiem

⁴¹ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19.

⁴² Tacitus, *Historiae*, 1, 34.

⁴³ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19.

⁴⁴ *Ibidem*; Tacitus, *Historiae*, 1, 34.

⁴⁵ O żołnierzu, który przechwalał się przed Galbą zabójstwem jego rywala, wspominał Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19 oraz Tacitus, *Historiae*, 1, 35.

⁴⁶ Tacitus, *Historiae*, 1, 36–37.

⁴⁷ *Ibidem*, 1, 39–40.

⁴⁸ *Ibidem*, 1, 40: „nie był to hałas ani spokój, lecz milczenie, jakie bywa oznaką wielkiej trwogi i wielkiego rozgoroczenia” (tłum S. Hammer).

⁴⁹ *Ibidem*: „jakby Wologeza lub Pakorusa z dziedzicznego Arsacydów tronu mieli zepchnąć, a nie po to śpieszyli, aby zamordować swego bezbronniego i starego cesarza” (tłum S. Hammer).

⁵⁰ *Ibidem*: „Ani ich widok Kapitolu, ani świętość wznoszących się w pobliżu domów bożych, ani myśl o poprzednich i przyszłych cesarzach nie odstraszyły od wykonania zbrodni, którą zawsze ten pomści, kto będzie następcą” (tłum S. Hammer).

⁵¹ *Ibidem*, 1, 26: „nie żeby troszczyli się o państwo, które na trzęźwo gotowali się krwią swego cesarza splamić” (tłum S. Hammer).

⁵² Ch. Hülsen, *Curtius Lacus*, RE, IV, 2, 1901, s. 1892 n.; W. Kroll, *Lacus Curtius*, RE, XII, 1, 1924, s. 378; Ch. Hülsen, *Forum und Palatin*, Munich 1926, s. 34; H. Wagenvoort, *Studies in Roman literature, culture and religion*, Leiden 1956, s. 122–125.

⁵³ Suetonius, *De vita Caesarum, Otho*, 5; 6; 12; por. Tacitus, *Historiae*, 1, 43.

cesarza, a następnie ciśnięcie go z afektem o ziemię na znak odmowy posłuszeństwa (*Viso comminus armatorum agmine vexillarius comitatae Galbam cohortis [...] dreptam Galbae immaginem solo afflixit*)⁵⁴. Uczynił to – na widok orszaku uzbrojonych żołnierzy, którzy wtargnęli na Forum – Atyliusz Wergilion (Atilius Vergilo), *signifer* kohorty towarzyszącej Galbie⁵⁵. Ten jakże ważny gest miał, jak się dość szybko okazało, złowrogie konsekwencje w postaci całej serii kolejnych zdarzeń, których rezultatem było pozbawienie życia Galby. Okoliczności, w jakich to się stało, były, w relacji Tacyta, nieludzkie. Swetoniusz powstrzymał się od szczegółów, ograniczając się tylko do stwierdzenia, że cesarz został zabity przez jeźdźców, którzy wjechali na Forum⁵⁶. Mimo pewnej rozbieżności w przekazach Swetoniusza, Tacyta, Plutarcha i Kasjusza Diona na temat udziału w omawianych wydarzeniach piechoty należy przyjąć za Tacytem, że w sprawę zabójstwa Galby zaangażowani byli żołnierze z różnych typów wojsk⁵⁷, natomiast sam zamach wykonał żołnierz piechoty rzymskiej⁵⁸. Identyfikacja zabójców jest skomplikowana. Tacyt podał imiona trzech ludzi, weterana Terencjusza (Terentius), Lekaniusza (Laecanius) i Kamuriusza (Camurius), legionisty XV legionu⁵⁹. Według historyka śmiertelny cios wykonał ostatni z wymienionych. Do imion podanych przez Tacyta Plutarch⁶⁰ dodał kolejne – Fabiusza Fabullusa (Fabius Fabullus), który nadział głowę Galby na włócznię. Ponieważ Galba był łysy, żołnierz nie mógł chwycić głowy za włosy i ostatecznie zaniósł ją Othonowi, wkładając w usta zmarłego swój kciuk⁶¹. Othon przekazał głowę Galby ciurom w obozie, którzy nabili ją na włócznię, a następnie bez szacunku dla zmarłego bezlitośnie z niego drwili. Po ciało Galby Othon wysłał Helwidiusza Pryskusa (Helvidius Priscus)⁶². Zmasakrowaną już głowę nabył wyzwolieniec niejakiego Patrobiusza (Patrobis), który porzucił ją tam, gdzie z rozkazu Galby zabito jego patrona. Głowę Galby dołączono do reszty ciała dopiero z inicjatywy administratora o imieniu Argiusz (Argius), byłego niewolnika cesarza, a następnie pochowano w prywatnych ogrodach Galby przy via Aurelia⁶³.

Moment zabójstwa Galby został przekazany w dwóch wersjach⁶⁴. Według pierwszej Galba próbował nawiązać dialog z zabójcami. Jednocześnie, jakby akceptując nie-

⁵⁴ Tacitus, *Historiae*, 1, 41, 1: „Widząc zbliżający się orszak zbrojnych, chorąży kohorty, która towarzyszyła Galbie [...], zerwał jego medalion i cisnął go o ziemię” (tłum. S. Hammer).

Zob. też A.P. Gregory, *Powerful images: responses to portraits and the political uses of images in Rome*, „Journal of Roman Archaeology” 1994, nr 7, s. 80–99. Podobnie postąpiono z wizerunkami Witeliusza (Tacitus, *Historiae*, 3, 13, 1).

⁵⁵ Prawdopodobnie chodzi o nieznanego bliżej Atyliusza Wergiliona, którego imię podaje Tacyt (*Historiae*, 1, 41, 1). Plutarch wymienia go jako trzymającego sztandar (*VP, Galba*, 26, 7).

⁵⁶ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19, 2.

⁵⁷ Por. Tacitus, *Historiae*, 1, 38.

⁵⁸ *Ibidem*, 1, 41.

⁵⁹ *Ibidem*. Na temat Fabiusza Fabullusa i milczenia Tacyta na jego temat por. G.E.F. Chilver, *A historical commentary on Tacitus' Histories I and II*, Oxford 1979, s. 100–101.

⁶⁰ Plutarchus, *VP, Galba*, 27, 2. Por. Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 20. Por. D. Shotter, *Suetonius...*, s. 135; G.E.F. Chilver, *A historical commentary...*, s. 100.

⁶¹ O tym szczególnie zdarzeń wspomnieli jeszcze jedynie Plutarch (*Galba* 27, 3). Tacyt pomija takie detale.

⁶² Informację podaje jedynie Plutarch, *VP, Galba* 27.

⁶³ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 28, 4; Tacitus, *Historiae*, 1, 49.

⁶⁴ Tacitus, *Historiae*, 1, 41, 2; Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 20; Plutarchus, *VP, Galba*, 27, 1–3; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 64, 6, 4. Na ten temat zob. *Plutarch: lives of Galba & Otho. A Companion*, ed. D. Little, Ch. Ehrhardt, London 2008, s. 80.

uchronność losu, miał prosić o zwłokę, która umożliwi mu jeszcze przed śmiercią wypłacenie zaległych sum pieniężnych⁶⁵. Według drugiej wersji, poświadczonej przez większość świadków, Galba błyskawicznie zorientował się w sytuacji i bez żalu, z honorem pozwolił zamachowcom wykonać ich zadanie. Zapewne miał świadomość, że nie sprawdził się jako cesarz, i pogodzony z sytuacją w chwili śmierci, tłumacząc ją sobie jako działanie dla dobra ogółu, postanowił szlachetnie poddać się woli bogów. Tacyt podał obie wersje, mimo że jak sam zauważył, drugą z nich uprawdopodobnia fakt, że wierzyły w nią większość. Według Melanie Geiser⁶⁶ historyk przekazał obie wersje po to, by wykazać słabość charakteru cesarza. W swojej narracji o Galbie Tacyt czyni tak bardzo często, określając cesarza słowami *invalidus* (bezsilny) i *senex* (stary), kierując się swoim na pozór skrywanym sentymentem do starego cesarza i skłonnością do jego rehabilitacji. Swetoniusz również przekazał obie wersje wydarzeń, choć dał pierwszeństwo pierwszej, bardziej niekorzystnej dla Galby; wersję drugą znacznie uprościł, m.in usunął z wypowiedzi Galby słowa wyrażające troskę o państwo⁶⁷. Plutarch podał tylko jeden wariant zdarzeń, ten bardziej korzystny dla Galby⁶⁸. Kasjusz Dion zrelacjonował również tylko jedną wersję, tę, w której Galba pyta swoich zabójców, co złego uczynił, że zasłużył na taki los⁶⁹. Okazuje się, że nie tylko Tacyt był zainteresowany w przekazaniu pozytywnego obrazu Galby.

Jaka była motywacja Othona? Motorem jego działania było z pewnością rozczarowanie z powodu zawiedzionej nadziei na *adoptio*, a w konsekwencji sukcesję tronu, oraz zazdrość o Pizona⁷⁰. Adopcja tegoż przez Galbę przekreśliła plany Othona. Nie dziwi więc jego nienawiść wobec Pizona i radość z śmierci rywala, do której się sam przyczynił zaledwie pięć dni po mianowaniu go na sukcesora⁷¹. Kolejny powód zawiązania spisku, może nawet kluczowy, to zadłużenie finansowe Othona⁷². Uciekając się do znienawidzonej w Rzymie od czasów republikańskich korupcji, wszedł on w posiadanie miliona sesterców, dobrego argumentu dla pretorian, którzy ochoczo do niego przystali. Początkowo Othon wtajemniczył w spisek Onomastusa, wyzwolęńca, a następnie pięciu pretorian, z których znamy imiona zaledwie dwóch, Barbiusza Prokulusa (Barbius Proculus) i Weturiusza (Veturius); później spisek poszerzono o kolejnych ludzi⁷³. W drodze Othona z Forum do obozu pretorianów liczba jego zwolenników jeszcze się powiększyła, przy czym do Othona przyłączyli się żołnierze

⁶⁵ O propozycji wypłaty donacji wspominają tylko Tacyt i Swetoniusz.

⁶⁶ M. Geiser, *Personendarstellung bei Tacitus am Beispiel von Cn. Domitius Corbulo und Ser. Sulpicius Galba*, Remscheid 2007, s. 260. Na ten temat także Y. Shochat, *Tacitus' Attitude...*, s. 199 nn.

⁶⁷ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 20.

⁶⁸ M. Geiser, *Personendarstellung...*, s. 260 n.

⁶⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 64, 6, 4.

⁷⁰ Wspominają o tym Suetonius, *De vita Caesarum, Otho*, 5; Tacitus, *Historiae*, 1, 21; Plutarchus, *VP, Galba*, 23, 3–4; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 64, 5, 1–2.

⁷¹ Tacitus, *Historiae*, 1, 44. Interesujące jest porównanie tej reakcji z reakcją Galby na wieść o zamordowaniu Othona.

⁷² Suetonius, *De vita Caesarum, Otho* 5; Plutarchus, *VP, Galba*, 21, 2. Por. też Tacitus, *Historiae*, 1, 21, 1, który wskazuje na utracjuszwowski styl życia Othona.

⁷³ Suetonius, *De vita Caesarum, Otho* 5 podaje jedynie liczbę pierwszych spiskowców. Tacitus, *Historiae*, 1, 25 zdradza imiona dwóch z nich.

z bardzo różnych formacji zbrojnych⁷⁴. Najbardziej zaskakujący jest trzeci podany przez Swetoniusza powód zawiązania spisku: chęć przywrócenia władzy senatu i ludu oraz wolności⁷⁵. Przekaz Tacyty przeczy takiej motywacji Othona. Dobry obywatel i cesarz to taki, który szanuje bogów, natomiast postępowanie siepaczy Othona było sprzeczne z przyjętymi zasadami. Oburzenie historyka na widok żołnierzy Othona bezczeszczących sakralną przestrzeń Rzymu i wszelkie świętości było ze wszech miar słuszne. Tacyt powraca do tego tonu także wówczas, gdy relacjonuje dalszy, już po zamordowaniu Galby, przebieg zdarzeń.

Wkrótce po zabiciu cesarza śmierć ponieśli także jego najbliżsi współpracownicy, a wśród nich następca tronu, Pizon. Ze strachu przed spiskowcami schronił się on w świątyni Westy, jednak bezskutecznie – siepacze Othona, m.in. Sulpicjusz Florus (Sulpicius Florus) z kohort brytańskich i Stacjusz Murkus (Stacius Murcus) z gwardii pretoriańskiej, nie uszanowali *sacrum* i zabili go u wrót świątyni⁷⁶. Podobny los spotkał Tytusa Winiusza, który również naiwnie wierzył w siłę opatrności. Poniósł śmierć nieopodal świątyni boskiego Juliusza Cezara. Tacyt stara się ustawicznie uzmysłowić odbiorcy, że dla zamachowców nie było świętości.

Othon zamierzał utożsamiać się z Neronem. Zgodził się, by lud rzymski nazwał go Neronem, nie miał też nic przeciwko wystawieniu posągów Nerona na widok publiczny czy rehabilitacji osób, których stanowisk pozbawił Galba. Jednym z pierwszych podpisanych przez niego aktów była decyzja o przeznaczeniu ogromnej sumy pieniędzy na wykończenie budowy Domus Aurea⁷⁷. Tacyt często wykazuje różnicę między Galbą a Othonem, zwłaszcza w kontekście ich stosunku do żołnierzy. Słynne słowa Galby, że żołnierzy sobie dobiera, a nie kupuje⁷⁸, mocno kontrastują z postawą Othona, którego najskuteczniejszym argumentem wobec żołnierzy były pieniądze⁷⁹. Tacyt potępia go za takie zachowanie; oskarża o brak czci i szacunku dla świętych miejsc, instytucji rzymskich i pamięci zabitych. Wymowne jest, że o przyjęciu przez Othona najwyższej władzy, o zwłokach na Forum, tudzież o pogrzebach zorganizowanych Pizonowi i Winiuszowi pisze w tym samym akapicie⁸⁰.

Po zamordowaniu Galby zwolennicy Othona zacierali pamięć o jego osobie. Tacyt i Plutarch donoszą o obalaniu posągów zamordowanego cesarza⁸¹ i niszczeniu

⁷⁴ Tacitus, *Historiae*, 1, 27.

⁷⁵ Suetonius, *De vita Caesarum, Otho* 5. Wolność ma wiele znaczeń, natomiast w rozumieniu republikańskim oznaczała możliwość sprawowania urzędów przez arystokrację i okazję do zdobywania chwały. *Libertas* oznaczała też pozbawienie władzy cesarza o skłonnościach tyrana. Por. Ch. Wirszubski, *Libertas als politische Idee im Rom der späten Republik und des frühen Prinzipats*, Darmstadt 1967; D. Shotter, *Suetonius...*, s. 159. Ironią losu dokładnie taki cel przyświecał Galbie adoptującemu Pizona. Por. Tacitus, *Historiae*, 1, 15 n.; Plutarchus, *VP, Galba*, 21, 1.

⁷⁶ Tacitus, *Historiae*, 1, 43, 2.

⁷⁷ Suetonius, *De vita Caesarum, Otho*, 7; Tacitus, *Historiae*, 1, 78; Plutarch, *VP, Otho*, 1, 3; 3, 1; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 64, 8, 2.

⁷⁸ Por. Tacitus, *Historiae*, 1, 5. Por. też Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 19; Tacitus, *Historiae*, 1, 35; Plutarchus, *VP, Galba*, 26, 3.

⁷⁹ Tacitus, *Historiae*, 1, 46.

⁸⁰ *Ibidem*, 1, 47. Por. Plutarchus, *VP, Galba* 28, 1.

⁸¹ Por. Tacitus, *Historiae*, 3, 7, 2; Plutarchus, *VP, Galba* 22, 4.

jego wizerunków⁸². Źródła nie informują jednak wprost o ewentualnym formalnym ustanowieniu przez senat za Othona *damnatio memoriae* lub *rescissio actorum* (unieważnienie rozporządzeń). Wskutek braku jednoznaczności w tekstach i skąpych informacji brak też jednomyślności wśród badaczy współczesnych⁸³. Dla kwestii *damnatio memoriae* znaczący wydaje się zapis w *Acta Fratrum Arvalium* z 26 lutego 69 roku⁸⁴ o powołaniu do kolegium w miejsce Serwiusza Sulpicjusza Galby Lucjusza Tampiusa Flawianusa (L. Tampus Flavianus). Martin Zimmermann słusznie zauważył, że zmarły cesarz został tu potraktowany jako *privatus*⁸⁵, co mogłoby przemawiać za uchwaleniem *damnatio*. Jest to jednak tylko hipoteza. Po śmierci Othona wizerunki Galby, przystrojone wawrzynem i kwiatami, obnoszono wokół świątyń, a następnie złożono w miejscu śmierci cesarza, układając z nich konstrukcję na wzór mogiły⁸⁶. Podczas wojny między Flawiuszami a Witeliuszem Antoniusz Primus (M. Antonius Primus), jeden z flawijskich dowódców, maszerując z Panonii do Italii, zarządził przywrócenie posągów Galby: *Galbae imagines discordia temporum subversas in omnibus municipiis recoli iussit*⁸⁷. Natomiast na wniosek Domicjana na posiedzeniu senatu 1 stycznia 70 r.⁸⁸ nastąpiło przywrócenie Galbie honorów: *referente Caesare de restituendis Galbae honoribus*⁸⁹. Pojawia się pytanie, co oznaczała *restitutio* i jakich honorów dotyczyło.

⁸² Plutarchus, *VP, Galba*, 26, 7.

⁸³ *Damnatio* nie została uchwalona: Th. Mommsen, *Römisches Staatsrecht*, t. II, 2, Leipzig 1887, s. 1129 n. *Damnatio* została uchwalona: M. Fluss, *Ser. Sulpicius Galba*, RE, IV A, 1, s. 799; por. też F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind in der römischen Kaiserzeit. Untersuchungen zur damnatio memoriae*, Berlin 1936, s. 91–93. Brak oficjalnej *damnatio* i oficjalnej rehabilitacji: D. Timpe, *Untersuchungen zur Kontinuität des frühen Prinzipats*, Wiesbaden 1962, s. 12; M. Raoss, *La rivolta di Vindice ed il successo di Galba*, „Eigraphica” 1958, nr 20, s. 97, przyp. 1; G. Valera, *La crisi del 68 DC e la formazione dell'ideologia Traiana*, „Rendiconti dell'Accademia di Archeologia, lettere e Belle Arti di Napoli” 1977, nr 52, s. 305, przyp. 66. *Damnatio memoriae* uchwalono na stałe, przy uwzględnieniu momentu jej uchylecia na początku 70 r.: D. Kienast, *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, Darmstadt 1990, s. 102; E. Flaig, *Den Kaisern herausfordern. Die Usurpation im Römischen Reich*, Frankfurt am Main/New York 1992, s. 405 n.

⁸⁴ J. Scheid, *Le collège des Frères Arvales: étude prosopographique du recrutement (69–304)*, Roma 1990, s. 17–21. Zob. *Corpus Inscriptionum Latinarum* (dalej: CIL) VI 2051: *in aede divi Iuli, astantibus fratrib[us] Arval[ibus] coopat[us] est in locum S[er] Sulpici Galbae L. Tampus Flavianus mag[ister] imp[er]atoris] M. Othonis Caesaris [Aug[ust]i] II*.

⁸⁵ M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum” Galbas*, „Historia” 1995, nr 44, s. 60.

⁸⁶ Tacitus, *Historiae*, 2, 55.

⁸⁷ *Ibidem*, 3, 7, 2: „posagi Galby, obalone w czasów rozterce [...] we wszystkich municipiach z powrotem wnieść kazał” (tłum. S. Hammer). Zob. E. Fabbricotti, *Galba*, Rome 1967, s. 54, przyp. 48; A.P. Gregory, *Powerful images...*, s. 95; M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum” Galbas...*, s. 58. Zdaniem Tacyta Antoniusz wiązał z tą akcją osobiste nadzieje na awans po dojściu do władzy Wespazjana – mściciela Galby, który zakończył niepewny okres uzurpacji Othona i Witeliusza. Wydaje się, że była to jego własna inicjatywa, obliczona na efekt propagandowy. Por. P. Cornelius Tacitus, *Die Historien*, Kommentar von H. Heubner, t. III, Heidelberg 1972, s. 30.

⁸⁸ Ustalenie terminu posiedzenia senatu, na którym Domicjan podjął temat *restitutio honorum* dla Galby, jest problematyczne wskutek niejasności przekazu Tacyta. Horst Jacobsen twierdził (H.G. Jacobsen, *Untersuchungen zur Darstellungsweise des Tacitus in den Historien*, Buch IV, Kiel 1954, s. 78, przyp. 1), powołując się na ustalenia Edmunda Groaga z końca XIX w. (E. Groag, *Zur Kritik von Tacitus' Quellen in den Historien*, Leipzig 1897, s. 728), że sformułowanie Tacyta, *Historiae*, 4, 40, 1: *Quo die senatum ingressus est Domitianus* odnosiło się do dnia objęcia przez niego funkcji pretora miejskiego (*pretor urbanus consulari potestate*), tj. 1 stycznia 70 r. Por. Suetonius, *De vita Caesarum, Domitianus*, 1.

⁸⁹ Tacitus, *Historiae*, 4, 40: *referente Caesare de restituendis Galbae honoribus, censuit Curtius Montanus ut Pisonis quoque memoria celebraretur. Patres utrumque iussere: de Pisonis inritum fuit* („Cesar referował sprawę przywrócenia zaszczytów Galbie; wtedy Kurcjusz Montanus wyraził zdanie, żeby także Pizona pamięć uczczono”, tłum. S. Hammer). Por. J. Gagé, *Vespasian et la mémoire de Galba*, „Revue des Études Anciennes” 1952, nr 54, s. 290–315.

Według Friedricha Vittinghoffa pomimo milczenia źródeł można domniemywać, iż Galbę uznano za *hostis publicus*⁹⁰, gdyż na to wskazują okoliczności i wydarzenia towarzyszące zamordowaniu cesarza i wyniesieniu Othona. Zdaniem Vittinghoffa senat podjął taką decyzję na tym samym posiedzeniu, na którym Othon formalnie przejął władzę. Zimmermann uważa, że w przypadku wniosku Domicjana *de restituendis honoribus* (o przywróceniu honorów) mogło chodzić o uznanie za legalne wydanych w okresie rządów cesarza *acta* i możliwość wystawiania publicznie posągów Galby⁹¹. Trudno też jednoznacznie określić, czym powodował się Domicjan, zgłaszając do senatu projekt przywrócenia honorów Galbie. Czy ta inicjatywa wyrażała również poglądy Wespazjana i Tytusa? Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że tak, zwłaszcza gdy przypomnimy sobie słowa Tacyty z książki pierwszej⁹² o braku niechęci czy wrogości Wespazjana do Galby. Z drugiej jednak strony warto zauważyć, że podczas gdy w pierwszej księdze Tacyt zapewnia nas o pozytywnym nastawieniu Wespazjana do Galby, popierając te słowa informacją o wysłaniu Tytusa do Rzymu w celu złożenia hołdu i oddania czci Galbie⁹³, to w innym miejscu zdradza prawdziwy, zupełnie inny sens tej wizyty. W księdze drugiej mianowicie Tacyt informuje nas o bardziej chłodnym i pragmatycznym działaniu Tytusa: *Titus Vespasianus, e Iudaea incolumi adhuc Galba missus a patre, causam professionis officium erga principem et maturam petendis honoribus iuventam ferebat, sed vulgus fingendi avidum disperserat accitum in adoptionem*⁹⁴. Historyk zaznacza jednak, że to zdanie ludu. Pośrednio potwierdzenie tego poglądu odnajdujemy u Swetoniusza: *Galba mox tenente rem p. missus ad gratulandum, quaqua iter convertit homine, quasi adoptionis gratia arcesseretur*⁹⁵, choć tu historyk zdawał się utożsamiać poglądy powszechnie panujące z osobistymi nadziejami Tytusa na objęcie władzy. Powracając do pytania o motywacje zgłoszenia do senatu projektu *restituto honorum* dla Galby, należy stwierdzić, że stan źródeł nie pozwala na udzielenie pewnej odpowiedzi. Można wątpić w ewentualne wcześniejsze uzgodnienia w tej materii z Wespazjanem i Tytusem. Antyczni historiografowie niejednokrotnie bowiem sygnalizowali konflikty między Domicjanem a Wespazjanem, zwłaszcza po objęciu władzy ostatniego z wymienionych⁹⁶. Inicjatywa o *restitutio* wyszła zatem najprawdopodobniej od Domicjana.

W kontekście opisywanych zdarzeń niejasny, tak w odniesieniu do chronologii, jak i samej zawartości, jest przekaz Swetoniusza, który w ostatniej sekcji biografii Galby

⁹⁰ F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind...*, s. 91. Zob. też M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum“ Galbas...*, s. 60 n. Inaczej Th. Mommsen, *Römisches Staatsrecht...*, s. 1131; M. Fluss, *Ser. Sulpicius Galba*, RE, IV A, 1, s. 799.

⁹¹ M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum“ Galbas...*, s. 60.

⁹² Tacitus, *Historiae*, 1, 10, 3.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*, 2, 1 nn.: „Tytus Wespazjan, wysłany z Judei przez ojca jeszcze za życia Galby, podawał jako powód swej podróży do Rzymu chęć oddania hołdu cesarzowi i ubiegania się o urzędy, do których jego młodość była dojrzała. Lecz gmin, łakomy wymysłów, rozsiewał wieści, że go dla przeprowadzenia adopcji wezwano” (tłum. S. Hammer).

⁹⁵ Suetonius, *De vita Caesarum, Titus*, 5, 1: „Wnet potem, po objęciu władzy cesarskiej przez Galbę, wysłano Tytusa do niego z życzeniami. W czasie tej całej podróży uważano powszechnie, że został przez cesarza wezwany na adopcję” (tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska).

⁹⁶ Por. Suetonius, *De vita Caesarum, Domitianus*, 1, 3; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 66, 2. Zob. H.G. Jacobsen, *Untersuchungen ...*, s. 82.

podał informację o uhonorowaniu zmarłego cesarza, co miało nastąpić na mocy uchwały senatu natychmiast po jego śmierci. Senat uchwalił dla zmarłego tragicznie cesarza posąg, który miał stanąć na kolumnie ozdobionej dziobami okrętów (*columna rostrata*) w tej części Forum, gdzie popełniono zbrodnię⁹⁷. Swetoniusz jednak dodał: *sed decretum Vespasianus abolevit, percussores sibi ex Hispania in Iudaeam submisisse opinatus*⁹⁸.

Wydarzenia, o których Swetoniusz pisze w ostatnim akapicie żywotu Galby, odnoszą się najprawdopodobniej nie do czasu bezpośrednio po śmierci cesarza, lecz do okresu między 20 grudnia 69 a latem 70 roku n.e.⁹⁹, lub nawet jesieni 70 r. Dla badań nad propagandą władzy okresu wczesnego cesarstwa sprzeczność, jaka zaistniała pomiędzy prawnym uchwaleniem *restitutio honorum* i jej nieuwzględnieniem przez Wespazjana, jest szczególnie interesującym problemem. Można odnieść wrażenie, że *restitutio* miała charakter czasowy. Ową krótkotrwałość, a tym samym odnowienie przez Wespazjana *damnatio*, mogą potwierdzać świadectwa epigraficzne, w których pominięto Galbę. Z taką sytuacją spotykamy się w inskrypcji z Brescii, pochodzącej z przebudowywanego w czasach Wespazjana Kapitolu, gdzie wymieniono cesarzy panujących przed Wespazjanem. Na liście tej zabrakło Kaliguli, Nerona, Galby, Othona i Witeliusza¹⁰⁰. Podobnie w *lex de Imperio Vespasiani* wśród imion cesarzy, na których prawa Wespazjan się powoływał, nie znajdujemy Galby, tak zresztą jak Kaliguli czy Nerona¹⁰¹. Kolejny dowód mógłby stanowić dyplom wojskowy z czasów Domicjana

⁹⁷ Suetonius, *De vita Caesarum, Galba*, 23: *Senatus, ut primum licitum est, statum ei decreverat rostratae columnae superstantem in parte fori, qua trucidatus est* („Senat, jak tylko można było najprędzej, uchwalił dlań budowę posągu stojącego na kolumnie ozdobionej dziobami okrętów, w tej części forum, gdzie został zamordowany”, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska).

⁹⁸ *Ibidem*: „Lecz tę uchwałę unieważnił Wespazjan, pod wpływem podejrzenia, że Galba nasał nań siepaczy z Hiszpanii do Judei” (tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska). Wspomina o tym jedynie Swetoniusz. O relacjach pomiędzy Galbą i Wespazjanem także Tacitus, *Historiae*, 2, 6; 58; 3, 85; 4, 7; 4, 20.

⁹⁹ Ta zaskakująca pomyłka Swetoniusza jest tym bardziej zadziwiająca, że historyk określił ogólnie czas uchwalenia tej ustawy, jako: „jak tylko można było najprędzej”. Por. D. Shotton, *Suetonius...*, s. 137.

¹⁰⁰ N. Degrassi, *I fasti imperiali romani del „Capitolium” di Brescia* [w:] *Atti del Convegno Internazionale per il XIX centenario della dedicazione del „Capitolium” e per il 150 anniversario della sua scoperta – Brescia 1973*, I, wyd. A. Garzetti, Brescia 1975, s. 197–203. Nevio Degrassi wysnuł wniosek, że jest to lista prawnie uznanych cesarzy panujących przed Wespazjanem. Inaczej Zimmermann (*Die „restitutio honorum” Galbas...*, s. 76), który uważa, że pominięcie Galby nie ma nic wspólnego z istnieniem lub nieistnieniem *damnatio memoriae*, czy też odwołaniem *restitutio honorum*; uczony traktuje to świadectwo w kategoriach polityki propagandowej Wespazjana, który świadomie wolał pomijać milczeniem pamięć o Galbie, cesarzu, który w wielu aspektach kreował się na kontynuatora Augusta i budowniczego nowego Rzymu, wskrzeszonego z pożogi wojen domowych. Do tej tradycji bowiem chciał teraz nawiązywać Wespazjan.

¹⁰¹ CIL VI 930= *Inscriptiones Latinae Selectae* (dalej: ILS) 244. Tacitus, *Historiae*, 4, 3, 3. G. Barbieri, *Lex de imperio Vespasiani* [w:] *Dizionario epigrafico di antichità romane*, Roma 1957, s. 750–758; P.A. Brunt, *Lex de Imperio Vespasiani*, „The Journal of Roman Studies” 1977, nr 67, s. 95–116; C. Nicolet, *La Tabula Siarensis, la lex de imperio Vespasiani, et le jus relationis de l'empereur au sénat*, „Mélanges de l'École française de Rome. Antiquité” 1988, nr 100, s. 827–866; F. Hurlet, *La lex de imperio Vespasiani et la légitimité augustéenne*, „Latomus” 1993, nr 52, s. 261–280; M. Griffin, *The Flavians* [w:] *The Cambridge Ancient History*, editio altera (dalej: CAH²), t. 12, s. 11–13; *La lex de Imperio Vespasiani e la Roma dei Flavi*, ed. L. Capogrossi Colonesi, E. Tassi Scandone, Roma 2009. *Chronologia lex de Imperio Vespasiani* wciąż pozostaje przedmiotem dyskusji. Na ten temat zob. J. Gagé, *Vespasian et le mémoire de Galba*, s. 293 n.; P.A. Brunt, *Lex de Imperio Vespasiani*, s. 104 n.; L. Mrozewicz, *Roman empire during the reign of the Flavians. Principal trends of development and threats*, „Akme. Studia historica” 2010, z. 7, s. 7. Leszek Mrozewicz jest zdania, że *lex* uchwalono 21 grudnia 69 r. lub kilka dni później.

(z 93 r.)¹⁰², na którym zapisano imiona konsulów z roku 69, lecz nie *ordinarii* (byli nimi wówczas Ser. Sulpicius Galba i T. Vinus), ale *suffecti*¹⁰³. Powyższe dowody okazują się jednak niewystarczające, by uznać *restitutio* za chwilową¹⁰⁴.

Warto zastanowić się nad przyczyną *abolitio memoriae* Galby, jakiej dokonał Wespazjan. Aby zrozumieć motywy przyświecające jego polityce w pierwszych miesiącach po objęciu władzy, przytoczmy argumentację Zimmermanna, który słusznie zwrócił uwagę na podobieństwa istniejące w ideologii Wespazjana i Augusta. Podobnie jak August, Wespazjan zakończył wojny domowe, i podobnie jak założyciel cesarstwa, w państwie ogarniętym chaosem ustanowił pokój. Tyle tylko, że to samo można było powiedzieć o Galbie, który także w swoim mennictwie głosił przywrócenie pryncypatu w jego augustowskiej formie¹⁰⁵. Przy całym szacunku dla osiągnięć Galby i roli, jaką odegrał w obaleniu Nerona i roku czterech cesarzy, Wespazjan, przynajmniej w początkach swoich rządów, wydawał się pomijać Galbę milczeniem. Przepuszczalnym powodem był zamiar wykreowania się na bezpośredniego kontynuatora ideologii Augusta. Znamiennym przykładem tej polityki jest nieudzielenie zgody na wystawienie dla Galby pomnika – *columna rostrata*. Ten rodzaj monumentu, znany od czasów republikańskich, kiedy to symbolizował zwycięstwo odniesione na morzu, za Oktawiana Augusta zyskał nową symbolikę i znaczenie. Po zwycięstwie nad Sekstusem Pompejuszem (Sextus Pompeius), jak podał Appian¹⁰⁶, kiedy senat przyznał Oktawianowi *columna rostrata*, ten kazał umieścić na pomniku napis informujący o ustanowieniu przez niego pokoju zarówno na lądzie, jak i na morzu. Podobne kolumny przyznawane przez senat Augustowi miały symbolizować zaprowadzenie pokoju w państwie, a umieszczanie ich w widocznych miejscach stolicy miało przypominać o boskim pierwiastku zwycięstwa, drzemającym w Auguście. Ów nowy język przyjął się w Rzymie i był powszechnie zrozumiały¹⁰⁷. Możliwe, jak sugeruje Zimmermann, że *columna rostrata* przyznana Galbie przez senat miała budzić skojarzenia z podobnymi pomnikami Augusta, a tym samym sugerować pokrewieństwo programu tego cesarza do polityki Augusta. Można wydzielić grupę monet Galby, których treści propagandowe nawiązywały do tradycji związanej z Augustem¹⁰⁸.

Nie mniej znaczący dla omawianego problemu jest wybór miejsca ustawienia pomnika przyznanego Galbie, miejsca sąsiadującego z tymi, na których stały niegdyś podobne kolumny dla Augusta. Symbolika samego Forum, jak również Lacus

¹⁰² ILS 9059.

¹⁰³ Na temat przyczyn nieuwzględnienia we wspomnianym dyplomie *consules ordinarii* por. M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum” Galbas...*, s. 79, przyp. 117.

¹⁰⁴ J. Gagé, *Vespasian et le mémoire de Galba*, s. 293–297, uważał, że uchwaloną za Domicjana *restitutio* za Wespazjana utrzymano w mocy.

¹⁰⁵ Por. P.H. Martin, *Die anonymen Münzen des Jahres 68 nach Christus*, Mainz 1974, s. 68.

¹⁰⁶ Appian, *Bellum Civile*, 5, 130. Por. Livius, *Ab Urbe Condita*, 42, 20, 1.

¹⁰⁷ Por. P. Zanker, *August i potęga obrazów*, tłum. L. Olszewski, Poznań 1999, s. 50 i 80–85; T. Hölscher, *Denkmäler der Schlacht von Actium*, „Klio” 1985, nr 67, s. 81–102; M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum” Galbas...*, s. 63 nn.; M. Sehlmeier, *Stadtrömische Ehrenstatuen der republikanischen Zeit*, Stuttgart 1999, s. 256.

¹⁰⁸ Por. M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum” Galbas...*, s. 65 n.

Curtius była od czasów Augusta znacząca¹⁰⁹. Potwierdzeniem znaczenia, jakie miało wspomniane miejsce, jest informacja Tacyta, że to właśnie w tym miejscu Rzymianie po śmierci Othona składali przystrojone wawrzynem i kwiatami wizerunki Galby, wcześniej obnoszone wokół świątyn¹¹⁰, wyrażając w ten sposób swoje sympatie dla zamordowanego¹¹¹. To właśnie tutaj biegli też żołnierze Witeliusza, by ujrzeć na własne oczy miejsce zamordowania Galby¹¹². Symbolika tego miejsca była ze wszech miar znacząca, wyraźnie sugerowała chęć nawiązania przez Galbę do Augusta i do pokoju ustanowionego przez tegoż po zamęcie wojen domowych. Wszystko to, w czym Galba odwoływał się do Augusta jako zwycięzca w wojnach domowych i nie tylko, nie mogło zostać zaakceptowane przez Wespazjana, aktualnego zwycięzcę w wojnie domowej i tego, który jak nowy August pragnął zaprowadzić ład i pokój w państwie, a przez to zyskać legitymizację swojej władzy. Z tej to właśnie przyczyny Wespazjan mógł zastopować inicjatywę senatu, co stało się jesienią 70 r., gdy przybył do stolicy, a więc niecały rok po *restitutio honorum*. To był czas na propagandę sukcesów militarnych odniesionych przez Tytusa i Wespazjana, one bowiem pozwalały uprawomocnić ich prawa do tronu. Warto podkreślić, że sukcesy te odniesiono również w wojnie domowej¹¹³.

Interesująca jest chronologiczna zbieżność protestu Wespazjana względem pomnika dla Galby (jesień 70 r.) z pierwszymi emisjami monetarnymi, opatrzonymi monumentalnym hasłem *IVDAEA CAPTA* czczącym sukces Tytusa w Judei, z września tego samego roku, i nawiązującymi do programu monetarnego Augusta (*AEGYPTO CAPTA*)¹¹⁴. Warto dodatkowo podkreślić, że dokładnie na rok 70 przypadała setna rocznica bitwy pod Akcjum¹¹⁵. Utożsamianie się z Augustem, zwłaszcza w dziedzinie mennictwa¹¹⁶, zauważalne jest też w kontekście wspomnianej już *columna rostrata*, którą Wespazjan kazał przedstawić również na swoich monetach¹¹⁷. Reakcja Wespazjana wobec senatu w sprawie pomnika dla Galby powinna być zatem rozpatrywana w kontekście okoliczności politycznych okresu przejmowania i umacniania

¹⁰⁹ Por. Suetonius, *De vita Caesarum, Divus Augustus*, 57: *omnes ordines in lacum Curti quotannis ex voto pro salute eius (tj. Augusti) stipem iaciebant* („Wszystkie stany corocznie wrzucały do Jeziora Kurcjusza drobne monety, wypełniając ślub, złożony na intencję jego zdrowia i pomyślności”, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska).

¹¹⁰ Tacitus, *Historiae*, 2, 55.

¹¹¹ O obnoszeniu wizerunków cesarzy jako symbolu sympatii dla niego por. F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind...*, s. 14.

¹¹² Por. Tacitus, *Historiae*, 2, 88: *forum maxime petebant* (tj. *milites cupidine visendi locum, in quo Galba iacuisset*) („na forum przede wszystkim dążyli [żołnierze], pragnąc obejrzeć miejsce, gdzie Galba był poległ”, tłum. S. Hammer).

¹¹³ M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum” Galbas...*, s. 73 n.

¹¹⁴ Por. *ibidem*, s. 68; B. Grenzheuser, *Kaiser und Senat in der Zeit von Nero bis Nerva*, Münster 1964, s. 78–80; E. Bianco, *Indirizzi programmatici e propagandistici nella monetazione di Vespasiano*, „Rivista Italiana di Numismatica” 1968, nr 70, s. 145–230; T.V. Buttrey, *Vespasian as moneyer*, „Numismatic Chronicle” 1972, nr 12, s. 89–109.

¹¹⁵ L. Laffranchi, *Un centenario numismatico nell'antichità*, „Rivista Italiana di Numismatica” 1911, nr 11, s. 427–436.

¹¹⁶ O licznych innych zapożyczeniach z mennictwa Augusta por. H. Mattingly, *The Roman Imperial Coinage* (dalej RIC), t. II: *Vespasian to Hadrian*, London 1926, s. 6.

¹¹⁷ Por. H. Mattingly, *Coins of the Roman Empire in the British Museum*, (dalej: BMCRE), t. II, *Vespasianus*, nr 253–254 (79 r. po Chr.; denary); H. Mattingly, E. Sydenham, RIC, t. II, *Vespasianus*, nr 119–120 (79 r. po Chr.; denary).

władzy przez dynastię flawijską, formułowania jej programu politycznego i kreowania nowego wizerunku, którego istotnym elementem była kontynuacja linii politycznej reprezentowanej przez pierwszych przedstawicieli dynastii julijsko-klaudyjskiej¹¹⁸.

Abolitio memoriae Galby jest charakterystyczna dla początkowego okresu rządów Wespazjana, przy czym uchwała o *restitutio honorum* wciąż pozostawała ważna. *Decreta, edicta* i *constitutiones* wydane przez Galbę nie straciły nic ze swej mocy prawnej, jak to się zwykle działo w przypadku potępionych cesarzy¹¹⁹. Ten stan rzeczy poświadcza inskrypcja¹²⁰, w której Wespazjan potwierdza *beneficia tributa* dla społeczności Vanacini na Korsyce, obowiązujące od czasów Augusta, a przez Galbę utrzymane. Kolejny dowód na obowiązującą *restitutio* stanowi inskrypcja z czasów Wespazjana dla Recjusza Gallusa (Raecius Gallus) z Tarragony (Tarraco)¹²¹. W jego *cursus honorum* zapisano stanowisko [*trib(uno) m]il(itum) Galb(ae) imp(eratoris)*], co gdyby obowiązywała uchwalona *damnatio memoriae*, trudno by było sobie wyobrazić. Warto pamiętać, że Wespazjan ideologicznie zgadzał się z wieloma poglądami Galby na władzę, co poświadcza jego mennictwo, w dużej mierze powtarzające motywy i personifikacje z mennictwa Galby¹²². Syn Wespazjana, Tytus, w ramach emisji restytucyjnej rozkazał wybić serię monet ku czci Galby; na niektórych przedstawiono na rewersie *Libertas* i *Pax*¹²³. Poprzez te symbole propagowano Galbę jako tego, który przynosi Rzymowi *freedom of all inhabitants of the Empire under government and laws*¹²⁴, a także pokój.

Dobra pamięć o Galbie przetrwała też po wygaśnięciu dynastii flawijskiej, co poświadczają emisje restytucyjne Galby, których inicjatorem był Trajan. Na awersach złotych aureusów wybitych najprawdopodobniej w 107 r. przedstawiono głowę Galby w wieńcu laurowym (napis *GALBA IMPERATOR*), natomiast na rewersie wyobrażono charakterystyczną dla mennictwa oraz programu politycznego Galby *Libertas*¹²⁵. Z czasów tego cesarza (110 r. po Chr.) pochodzi też inskrypcja wykuta na łuku triumfalnym Trajana w Lepcis Magna, w której Pomponiusz Rufus (Q. Pomponius Rufus), dawny stronnik Galby, określa siebie jako *prae[fectus] orae marit[imae] Hispan[iae] Citer[ioris]*, *Gallia[e Na]rbon[ensis] bello qu[od imp(erator)] Galba p[ro re publica] gessit*¹²⁶,

¹¹⁸ Przykłady tej polityki Wespazjana referuje M. Zimmermann, *Die „restitutio honorum” Galbas...*, s. 75 nn.

¹¹⁹ F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind...*, s. 96 nn.

¹²⁰ CIL X 8038.

¹²¹ G. Alföldy, *Die römischen Inschriften von Tarraco*, Berlin 1975, s. 79, nr 145.

¹²² Por. E. Bianco, *Indirizzi programmatici...*, s. 145–230; J.E. Blamberg, *The public image projected by the Roman emperors (A.D. 69–117) as reflected in contemporary imperial coinage*, Ann Arbor 1976, s. 96–97; E.S. Ramage, *Denigration of predecessor under Claudius, Galba, and Vespasian*, „Historia” 1983, nr 32, s. 209–214.

¹²³ RIC II, *Titus*, nr 245–249; BMCRE II, *Titus*, 305 nn. (sesterce, dupondiusy, asy). H. Komnick, *Die Restitutionsmünzen der frühen Kaiserzeit. Aspekte der Kaiserlegitimation*, Berlin–New York 2001, s. 204; 211; 226; H. Mattingly, *The restored coins of Titus, Domitian and Nerva*, „Numismatic Chronicle” 1920, nr 20, s. 177–207. Monety zostały wybite najprawdopodobniej w związku z konsekracją Wespazjana w roku 80 n.e. Por. H. Komnick, *Die Restitutionsmünzen...*, s. 167.

¹²⁴ J.E. Blamberg, *The public image...*, s. 15 n.

¹²⁵ BMCRE III, *Traianus* 701. H. Komnick, *Die Restitutionsmünzen...*, s. 248.

¹²⁶ Cała inskrypcja Pomponiusza Rufusa: CIL VIII 13 = ILS 1014 = *L'Année Épigraphique* 1948, 3 = *The inscriptions of Roman Tripolitania*, ed. J.M. Reynolds, J.B. Ward Parkins, nr 537 (*Leptis Magna*): *Q. Pomponius Rufus cos. pont. sodal. fla. cur. oper. publicor. leg. Aug./ pro pr. provinc. [M]oesiae Dalmat. Hisp. leg. leg. V prae(f.) orae marit. Hispan. Citer. Gallia[e] N[ar]bon. bello qu[od] imp. G[a]lba pro [re p.] gessit procos. provinc. Africae per L. Asinium Rufum/ leg. p[ro] [pr.---]*. Kariera Pomponiusza Rufusa: G. Alföldy, *Fasti Hispaniensis. Senatorische*

czyli „prefekta wybrzeża morskiego Hiszpanii Bliższej, Galii Narbońskiej w czasie wojny, którą imperator Galba prowadził w obronie państwa”.

Reasumując: w pierwszym okresie swoich rządów Wespazjan, odrzucając uchwałę senatu w sprawie uczczenia pamięci Galby w postaci *columna rostrata*, starał się usunąć zmarłego cesarza z pamięci. Jak się wydaje, powodem takiej decyzji było niekorzystne dla Wespazjana w tej konkretnej politycznej chwili ideologiczne odwoływanie się Galby do tradycji augustowskiej i kreowanie się przez niego na nowego wskrzesiciela Rzymu, obrońcę wolności, piewę pokoju w zniszczonym i zmęczonym wojnami domowymi Rzymie. Ten pomysł Wespazjan chciał zaadoptować dla siebie i swojej dynastii, dlatego uznał za zbędne i niepotrzebne przypominanie o Galbie w momencie, gdy należało czcić nowych zwycięzców i nowych wskrzesicieli Rzymu. Właśnie w tradycji julijsko-klaudyjskiej widzieli oni swoje korzenie i możliwość skutecznej legitymizacji władzy.

Katarzyna Balbuza – dr, adiunkt w Zakładzie Historii Społeczeństw Antycznych Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Historyk w zakresie dziejów antycznych, zwłaszcza Rzymu starożytnego. Swe zainteresowania naukowe koncentruje głównie wokół problematyki religijno-politycznej Rzymu cesarskiego, kultury i sztuki antycznej, numizmatyki rzymskiej. Autorka wielu publikacji, m.in.: *Die Siegesideologie des Octavian/Augustus* („EOS” 1999, LXXXVI. 2); *The triumph in the service of the dynastic policy of emperors during the principate* („EOS” 2004, XCI); *Triumfator. Triumfi i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa* (2005); *Idea Aeternitas w ideologii władzy cesarzy z dynastii flawijskiej* [w:] *Grecy, Rzymianie i ich sąsiedzi* (2007); *AVGVSTA IN AETERNITATE. Motyw wieczności w Rzymie Antoninów ze szczególnym uwzględnieniem Faustyny Starszej* [w:] *Hortus Historiae. Księga Pamiątkowa ku czci Profesora Józefa Wolskiego*, Kraków 2010.

Clarissimus vir a damnatio memoriae w Rzymie epoki Sewerów

Termin *damnatio memoriae*, choć współczesny, genezą sięga czasów antycznych i odnosi się do stosowanej wówczas praktyki skazywania na niepamięć, nazywanej *memoria damnata* lub *abolitio memoriae*. Ogłaszano ją wobec osób uznanych za wrogów państwa, a więc oskarżanych o najcięższe zbrodnie – zbrodnie stanu. Ich imiona miały zniknąć z oficjalnych pism, publicznych inskrypcji, monet; portrety były niszczone, a wszelkie podjęte przez nich prawne decyzje (w tym testamenty) uznawano za nieważne.

Problematyka *damnatio memoriae* jest niezwykle szeroka, tym bardziej że samo skazanie na niepamięć w trakcie długich lat funkcjonowania w rzymskim systemie prawnym ulegało zmianom i przeobrażeniom. Epoka Sewerów jest tą, w której *damnatio memoriae* była powszechnie stosowana, gdyż większość władców tego okresu posługiwała się terrorem jako metodą zdobycia, a także utrzymania władzy.

Decyzję o *damnatio memoriae* podejmował senat będący formalnie jedynym organem do tego uprawnionym, choć w okresie cesarstwa musiał dla swojego postanowienia zyskać aprobatę princepsa.

Atmosfera, w jakiej przyjmowano uchwałę, była gorąca. Warto przytoczyć w tym miejscu fragmenty źródeł, aby oddać klimat takiego wydarzenia. Szczególnie interesujące passusy pochodzą z obrazowego i barwnego zbioru biografii cesarskich pióra kilku autorów, zwanego popularnie *Scriptores Historiae Augustae* (SHA). W żywocie cesarza Kommodusa (L. Aelius Aurelius Commodus¹) znalazła się np. informacja, że na pierwszym posiedzeniu po jego śmierci (czyli już w 193 r. po Chr.) senatorowie wyrażali (z wielką pasją) swą opinię, żądając od jego następcy – Pertynaksa (P. Helvius Pertinax): *Parricidae gladiatoris memoria aboleatur, parricidae gladiatoris statuae detrahantur. Impuri gladiatoris memoria aboleatur. [...] Exaudi Caesar: carnifex unco trahatur*².

Inny passus SHA o jednym z bardziej znienawidzonych cesarzy dynastii Sewerów – Heliogabalu, informuje: *hoc nomen ex annalibus senatus auctoritate erasum est*³.

Procedurę skazywania na niepamięć wdrażano z reguły przeciwko osobom, których pozycja społeczna była wysoka, czyli członkom elit. Ich obecność w życiu politycznym oraz osobiste bogactwo skutkowały dużą liczbą świadectw materialnych, co w praktyce czyniło wykonanie podjętej wobec nich uchwały niezwykle trudnym.

Informacje zawarte w licznych i zróżnicowanych pod względem rodzaju źródłach pozwalają stwierdzić, że osoby skazywane na *damnatio memoriae* można na podstawie ich pozycji i statusu podzielić na trzy kategorie: cesarzy i członków ich rodzin,

¹ Imiona cesarzy spopularyzowane w naszym języku podaję w wersji spolszczonej (z łacińskim oryginałem w nawiasie), natomiast pozostałych używam w brzmieniu łacińskim.

² *Scriptores Historiae Augustae* (dalej: SHA), *Commodus*, 19. W polskim tłumaczeniu H. Szelest, passus ten brzmi: „Niech zginie pamięć mordercy i gladiatora, strącić posągi mordercy i gladiatora! Niech zginie pamięć występnego gladiatora! [...] Wysłuchaj nas, Cezarze: lotra niech wloką na haku!”. H. Szelest, *Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, Warszawa 1966, s. 114.

³ SHA, *Alexander Severus*, 1: „imię jego wymazane zostało z kronik na polecenie senatu” (tłum. H. Szelest).

uzurpatorów-kontrkandydatów do władzy oraz senatorów, członków opozycji politycznej. Z tą klasyfikacją bezpośrednio wiążą się powody orzekania wspomnianej kary dla każdej z wymienionych grup oraz sposoby jej wykonywania.

Tak więc pierwszą kategorię osób podlegających *damnatio memoriae* stanowili panujący (niekiedy z rodzinami), którzy po śmierci z różnych względów zostali negatywnie ocenieni przez senat. Burzliwa historia epoki Sewerów potwierdza wręcz szafowanie tym wyrokiem: oprócz jej pierwszego cesarza, czyli Septymiusza Sewera (L. Septimius Severus), *damnatio memoriae* byli karani wszyscy kolejni. Powody stosowania tej procedury wobec cesarzy są oczywiste – wynikało to z chęci zatarcia śladów panowania niewygodnych władców i często było inspirowane przez ich następców, stanowiąc ważny element propagandy.

Zabiegi eliminujące kłopotliwe pamiątki były różne. Z portretów usuwano twarze skazanych (tak jak np. Getę [P. Septimius Geta] ze słynnego tonda Sewerów), unicestwiano także wyobrażenia figuralne – rzeźby i płaskorzeźby. Posągi pełne rzadko rozbijano doszczętnie – częściej uszkodzono samą głowę, czego najbardziej spektakularnym dowodem jest znana figura (eksponowana obecnie w muzeum ateńskim) przedstawiająca Akwilię Sewerę (Iulia Aquilia Severa), żonę cesarza Heliogabala (M. Aurelius Antoninus). Zdarzało się również, że praktyczni Rzymianie wymieniali głowę rzeźby, zyskując w ten sposób tanim kosztem posąg np. panującego cesarza.

Natomiast monety zawierające imiona skazanych przetapiano, o ile nie uległy tezauryzacji, dzięki której przetrwały do naszych czasów.

Napisy cesarskie, które oprócz *nomen* cesarza zawierały często jego genealogię (z wyliczeniem ojca, dziadka, pradziadka) oraz imiona innych osób należących do domu panującego i niepodlegających potępieniu, traktowano w sposób specyficzny – usuwano jedynie dane skazanego, resztę tekstu pozostawiając nietkniętą. Aby napis wymowną dziurą w nagłówku lub pośrodku inskrypcji nie przypominał czytającym osoby z niego wyeliminowanej, wpisywano (o ile było to możliwe) w to miejsce inny tekst, niejednokrotnie dopasowany do reszty w sposób dość nieudolny.

Drugą kategorię skazywanych na *damnatio memoriae* stanowili kontrkandydaci do władzy. W epoce Sewerów byli to kolejno: Didiusz Julian (M. Didius Severus Iulianus), Pescenniusz Niger (C. Pescennius Niger Iustus), Klodiusz Albin (D. Clodius Septimius Albinus), Gellius Maximus, [...]s Verus oraz (prawdopodobnie) bliżej nieznanego „tyrani” Uranius, Seleucus i Taurinus, wymienieni przez *Laterculus Polemii Silvii*⁴. Senatorowie podejmujący decyzję o ich *damnatio* zaskarbiali sobie niewątpliwie przychylność prawowitego princepsa, niewykluczone też, że wnioskodawcami byli ci, którym niezwykle zależało na cesarskiej łasce. Jest oczywiste, że zatarciem pamięci o uzurpatorach byli zainteresowani przede wszystkim sami cesarze, którzy woleli prezentować się przyszłym pokoleniom jako jedyni władcy o niekwestionowanej przez nikogo władzy. Pamięć o pokonanych kandydatach do purpury niszczone bardzo konsekwentnie, stara-

⁴ *Chronica minora I, Monumenta Germaniae Historica Auctorum Antiquissimorum*, ed. Th. Mommsen, Berlin 1892, t. 9, s. 521.

jąc się usunąć ich imiona z wszelkich zabytków materialnych, chyba że *princeps* z własnej woli ograniczył zakres *damnatio*, jak np. Septymiusz Sewer, który pozostawił w Rzymie nienaruszony dom Pescenniusza Nigra z jego wspaniałym posągami⁵.

Trzecią kategorię skazywanych na *damnatio memoriae* stanowili senatorowie uwikłani w niefortunne dla siebie wydarzenia polityczne, spiski lub bunty przeciwko panującemu, a przede wszystkim w wojny domowe (jeśli znaleźli się po przegranej stronie). Trzeba zaznaczyć, że do inskrypcji senatorskich odnoszono się z taką pieczołowitością jak do cesarskich. Jeśli z inskrypcji usuwano jedynie imiona skazanych, raczej nie próbowano wpisywać w powstałą lukę innych słów. Najczęściej jednak robotnicy realizujący w praktyce karę *damnatio memoriae* po prostu rozbijali płytę, nie dbając o jej całość. Warto też dodać, że najczęściej pozostawiano w dobrym stanie te napisy, które oprócz represjonowanych wspominały inne osoby (niepodlegające karze) albo były dedykowane bogom czy cesarzowi; takich imion robotnicy nie naruszali, aby nie narazić się na zarzuty o świętokradztwo.

Z wykorzystywaniem źródeł historiograficznych do rekonstrukcji dziejów represji wobec senatorów wiążą się różnego typu problemy interpretacyjne. Należy brać pod uwagę możliwość, że ze względu na skazanie pewnych osób na niepamięć po prostu o nich nie wspomniano, jako że autorzy obawiali się cesarskiej niełaski lub kar za nieprzestrzeżenie uchwały senatu. W tym wypadku można liczyć jedynie na źródła o wiele późniejsze od daty *damnatio*, gdyż im więcej czasu upływało od orzeczenia kary, tym mniejszą zwracano na nią uwagę. Dobrym przykładem są dzieła historiograficzne odnoszące się do epoki Sewerów – współczesny im Herodian wymienia imiona dwóch powszechnie znanych skazanych – cesarskiego wodza Laetusa (Iulius Laetus)⁶ i prefekta pretorianów Plautianusa (C. Fulvius Plautianus)⁷, a późniejsza o około stu pięćdziesięciu lat *Historia Augusta* w samym żywocie Septymiusza Sewera podaje imiona aż czterdziestu czterech takich senatorów⁸. Jednak tak wielki odstęp czasowy pomiędzy napisaniem dzieła a omawianymi przez nie wydarzeniami powoduje, że zawsze powstaje problem wiarygodności i rzetelności opisu. Wobec tego należy uznać, że niezbitym dowodem skazania na niepamięć pozostają przede wszystkim ślady niszczenia współczesnych skazanemu inskrypcji lub innych zabytków materialnych.

Ze znanych nam 80 senatorów epoki Sewerów skazanych na śmierć⁹ tylko wobec 9 mamy dowody wdrożenia takich procedur. Byli to: [Caerellius]¹⁰, [Maesius?]¹¹,

⁵ Sewerem powodowała chęć podkreślenia, jak wspaniały był przeciwnik, którego pokonał. SHA, *Pescennius Niger*, 12.

⁶ Herodianus, *Tēs metá Márkon basileias historia* (dalej Herodianus, *Historia*), 3, 7, 3–5.

⁷ Herodianus, *Historia*, 3, 10–12.

⁸ SHA, *Severus*, 13–15.

⁹ Szczegóły, w tym kompletna lista nazwisk zob. D. Okoń, *Severi et senatores. Polityka personalna cesarzy dynastii Sewerów wobec senatorów w świetle badań prozopograficznych (193–235 r. n.e.)*, Szczecin 2009.

¹⁰ *Corpus Inscriptionum Latinarum* (dalej: CIL) XIII 6806. Zob.: *Prosopographia Imperii Romani*, editio altera (dalej: PIR²) C 154, G. Alföldy, *Konsulat und Senatorenstand unter den Antoninen. Prosopographische Untersuchungen zur senatorischen Führungsschicht*, Antiquitas Reihe 1. Abhandlungen zur alten Geschichte, Bonn 1977, s. 45, 59, 104, 186–187, 219, 229, 235, 238, 246, 259, 279–284, 317, 373; G. Barbieri, *Lalbo senatorio da Settimio Severo a Carino (193–285)*, Roma 1952, nr 674; A.R. Birley, *The Roman Government of Britain*, Oxford 2005, s. 161–162; M.Th. Raepsaet-Charlier, *Prosopographie des femmes de l'ordre sénatorial (Ier–IIe siècles)*, t. I–II, Louvain 1987, nr 168 i 554.

¹¹ PIR² F 82; G. Barbieri, *Lalbo...*, nr 1172; M.Th. Raepsaet-Charlier, *Prosopographie des femmes...*, nr 355 i 515.

C. Fulvius Plautianus¹², C. Fulvius Plautius Hortensianus¹³, Popilius Peditus Apronianus¹⁴, C. Fabi[us Agrippinus?]¹⁵, T. [---]¹⁶ *proconsul Asiae* około 210/211 r. (?), anonimowy legat Arabii¹⁷, Aelius (Decius¹⁸) Triccius¹⁹.

Pierwszy z wymienionych – [Caerellius] jest senatorem, o którym wiemy niewiele. Inskrypcja CIL XIII 6806 informuje, że był legatem Tracji, Mezji Górnej, Recji, Germanii Górnej i Brytanii (*leg(atus)*) [*Aug(usti)*] *pr(o) pr(aetore) pro[vi]n[c(iarum)] Thrac(iae) Moes(iae) sup(erioris) Rae[t(iae)] Germ(aniae) sup(erioris) et Britt(anniae)*), wymienia też jego żonę Modestianę i dzieci: Caereliusa Marcianusa i Germanillę. *Gentilicium* syna pozwala nam uzupełnić uszkodzony *nomen* ojca [Caerellius], który według G. Alföldy'ego, był tożsamy z Caerelliusem Priscusem, pretorem za rządów Marka Aureliusza²⁰. Datację kariery ułatwia pełniony przez niego urząd legata prowincji Recji (prowincja senatorska od ok. 170 r.) i legata Brytanii (przed podziałem tej prowincji na dwie za Sewera lub jego syna)²¹. Imponująca kariera skazanego senatora wskazuje, iż był ważnym dygnitarzem epoki Antoninów i Sewerów. Współcześni mu

¹² PIR² F 554; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 255; A.R. Birley, *Septimius Severus, The African Emperor*, London 1971, s. 10, 62, 137 n., 150, 158, 163, 171, 180 n., 200 nn., 207 nn., 215 nn., 222, 225, 229, 231 nn., 235, 241 n., 252, 269, 271, 280, 282, 294–296, 303, 323, 343, 350; M. Corbier, *Les familles clarissimes d'Afrique proconsulaire (Ier–IIIe siècles)*, Tituli 5, Roma 1982, s. 722; J. Crook, *Consilium principis. Imperial Councils and Counselors from Augustus to Diocletian*, Cambridge 1955, s. 166; T. Kotula, *Septymiusz Sewerus. Cesarz z Lepcis Magna*, Wrocław 1987, s. 79 nn., 93, 97, 99, 102, 106, 117, 138, 142, 151, 161, 164; P. Lambrechts, *La composition du sénat romain de Septime Sévère à Dioclétien (193–284)*, Budapest 1937, nr 198; P.M.M. Leunissen, *Konsuln und Konsulare in der Zeit von Commodus bis Severus Alexander (180–235 n. Chr.)*, *Prosopographische Untersuchungen zur senatorischen Elite im römischen Kaiserreich*, Amsterdam 1989, s. 66, 97, 108, 134, 173, 216, 223, 251, 363, 397; J. Spielvogel, *Septimius Severus*, Darmstadt 2006, s. 80, 95, 118, 133 nn., 138 nn., 145 n., 148 nn., 158 nn., 171, 173, 183 n., 195 n., 195.

¹³ PIR² F 555; A.R. Birley, *Septimius...*, s. 296; M. Corbier, *Les familles clarissimes...*, s. 722

¹⁴ PIR² P 842; G. Alföldy, *Septimius Severus und der Senat*, „Bonner Jahrbücher” 1968, nr 168, s. 151; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 431; A.R. Birley, *Septimius...*, s. 239 n.; A. Daguet-Gagey, *Septime Sévère. Rome, l'Afrique et l'Orient*, Paris 2000, s. 356; P. Lambrechts, *La composition...*, nr 319 (także nr 1081 [w:] *idem, Du sénat romain de l'accession au trône d'Hadrien à la mort de Commode [117–192]*, Antwerpen–Paris–Gravenhage 1936); P.M.M. Leunissen, *Konsuln...*, s. 108, 132, 223, 402; J. Spielvogel, *Septimius Severus*, s. 166; B.E. Thomasson, *Laterculi praesidium*, t. 1–3, Lund–Arlöv 1972–1990, kol. 233.

¹⁵ PIR² F 17; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 211; E. Ritterling, E. Groag, A. Stein, *Fasti des römischen Deutschland unter dem Prinzipat*, Wien 1932, s. 80, nr 41.

¹⁶ *Archaeological Exploration of Sardes*. Report 3, 1986, s. 170 nr 3; P.M.M. Leunissen, *Konsuln...*, s. 154. 224.

¹⁷ *L'Année épigraphique* (dalej: AE) 1939, 255; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 547; A.R. Birley, *Septimius...*, s. 333; P.M.M. Leunissen, *Konsuln...*, s. 268; B.E. Thomasson, *Laterculi praesidium...*, t. 1, kol. 331.

¹⁸ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 78, 13, 3 podaje *nomen* Dekkios (Δέκκιος). G. Alföldy, *Fasti Hispanienses. Senatorische Reichsbeamte und Offiziere in den spanischen Provinzen des römischen Reiches von Augustus bis Diokletian*, Wiesbaden 1969, s. 58 przypis nr 274, uznał, że możliwe, iż nazywał się Aelius (Decius?) Triccius i był krewnym cesarza Decjusza.

¹⁹ PIR² A 271; G. Alföldy, *Fasti Hispanienses...*, s. 58 nota nr 274; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 926; J. Fitz, *Die Verwaltung Pannoniens in der Römerzeit*, Budapest 1993–1995, s. 1008 nn., 1030 nn.; P. Lambrechts, *La composition...*, nr 464; P.M.M. Leunissen, *Konsuln...*, s. 15, 29, 257, 397; Šašel, *Senatori ed appartenenti all'ordine senatorio provenienti dalle province romane di Dacia, Tracia, Mesia, Dalmazia e Pannonia*, Tituli 5, Roma 1982, s. 566; B.E. Thomasson, *Laterculi praesidium...*, t. 1, kol. 116.

²⁰ G. Alföldy, *Konsulat*, s. 186–187 przeprowadził utożsamienie [Caerelliusa] z Caerelliusem Priscusem, *praetor tutelaris* pomiędzy 160–169 r. na podstawie zgodności *gentilicium*. Sugestia jest interesująca, lecz warto nadmienić, że Caerellius Priscus mógł być naszym [Caerelliusem], ale również jego ojcem lub stryjem, a przesłanki nie pozwalają nam dokonać bezwarunkowej identyfikacji.

²¹ Patrz uwagi A.R. Birleya, *The Roman Government of Britain...*, s. 161.

prawdopodobnie byli: C. Caerellius Sabinus, legat legionu XIII *geminae*²² oraz jego syn C. Caerellius Fufidius Annius Ravus Pollitianus, o którym wiemy, że doszedł do rangi pretora²³. Założenie, że należeli oni do innej gałęzi tej samej *gens*, stanowi przesłankę pozwalającą uznać ród Caerellii za silny i wpływowy.

Na liście skazanych przez Sewera (SHA, *Vita Septimii Severi*, 13) figuruje aż trzech *clarissimi* o tym *gentilicium*: Cerellius Faustinianus²⁴, Cerellius Iulianus²⁵, Cerellius Macrinus²⁶. Każdy mógł być [Caerellusem], jego synem, czy też krewnym. Pojawienie się tylu przedstawicieli jednego rodu wśród skazanych potwierdza, iż była to *gens* znacząca i wpływowa, której członkowie poparli zapewne Klodiusza Albina. Warto przypomnieć, że Klodiusz Albin pochodził prawdopodobnie z Hadrumetum²⁷, a *nomina* żony i córki [Caerelliusa] sugerują pochodzenie z Afryki²⁸, co uprawdopodobnia przyjęte założenie. Można wobec tego przyjąć, że ród Caerellii poparł krajana w walce o władzę i zapłacił za to skazaniem swoich czołowych przedstawicieli.

Kolejnym senatorem tego okresu z wymłotkowanym *nomen* był [Maesius?]. Wystawiona przez niego w Carnuntum inskrypcja ku czci Izydy i Serapisa²⁹ zawiera imię jego żony Fabii Titiany i syna Titianusa. Synem tym był prawdopodobnie Maesius Fabius Titianus, wspomniany wraz z siostrą Maesią Fabią Titianą w dwóch napisach sycylijskich³⁰. Z imion rodzeństwa można wnioskować, iż *gentilicium* ich ojca brzmiało Maesius. Ród Maesii posiadał dobra na Sycylii, nie był jednak na tyle znaczny, by bogactwem sprowadzić wyrok śmierci na swojego przedstawiciela. Moim zdaniem kluczem do wyjaśnienia zagadki jest miejsce wystawienia uszkodzonej inskrypcji, czyli Carnuntum. W tym właśnie obozie wojsko proklamowało Septymiusza Sewera cesarzem, a Maesius mógł być urzędnikiem (może legatem legionu?), który się temu sprzeciwił. W tej sytuacji zrozumiałe, że jego *nomen* zostało usunięte, gdyż byłby to pierwszy oponent Sewera na drodze do purpury. W 197 i 198 r. jego dzieci wystawiły na Sycylii (wspomniane już) inskrypcje ku czci Sewera i Karakalli (M. Aurelius Antoninus), prawdopodobnie próbując w ten sposób zasłużyć sobie na względy zwycięzcy. Można podejrzewać, że udało im się odnieść sukces, gdyż w 245 r. konsulem

²² PIR² C nr 161; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 675; P. Lambrechts, *La composition...*, nr 414; P.M.M. Leunissen, *Konsuln...*, s. 280, 342; I. Piso, *Fasti provinciae Daciae*, t. 1, Bonn 1993, s. 235 n.; A. Stein, *Die Reichsbeamten von Dazien*, Budapest 1944, s. 51, 95; M.Th.Raepsaet-Charlier, *Prosopographie des femmes...*, t. 1, s. 337; Thomasson, *SPQR. Senatores procuratoresque Romani nonnulli, quorum cursus honorum munerumve post volumina Prosopographiae Imperii Romani edita aut innovauerunt aut melius noti sunt, quomodo rei publicae operam dederint*, Göteborg 1975, s. 23 n., idem *Laterculi praesidium*, t. 1, kol. 79.

²³ PIR² C 157; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 101 i 976; P. Lambrechts, *La composition...*, nr 80 i 512; P.M.M. Leunissen, *Konsuln...*, s. 303, 355; M.Th.Raepsaet-Charlier, *Prosopographie des femmes...*, t. 1, s. 337, t. 2, nr 1; B.E. Thomasson, *Laterculi praesidium...*, t. 1, kol. 184.

²⁴ PIR² C 666; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 130.

²⁵ PIR² C 667; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 131; P.M.M. Leunissen, *Konsuln...*, s. 402.

²⁶ PIR² C 668; G. Barbieri, *L'albo...*, nr 132; P. Lambrechts, *La composition...*, nr 103.

²⁷ Patz: M. Corbier, *Les familles clarissimes...*, s. 719, z podsumowaniem dyskusji.

²⁸ A.R. Birley, *The Roman Government of Britain...*, s. 161–162. W przeciwieństwie do A.R. Birleya, M.Th.Raepsaet-Charlier, *Prosopographie des femmes...*, t. 1, s. 163, uznaje, że *cognomen* córki – Germanilla może świadczyć, że urodziła się ona w czasie germańskiej legacji ojca.

²⁹ CIL III 11157 = *Inscriptiones Latinae Selectae* (dalej: ILS) 4383.

³⁰ CIL X 7343, CIL X 7276.

zwyczajnym został C. Maesius (Aquillius Fabius?) Titianus, niewątpliwie przedstawiciel *gens Maesia*, może nawet wnuk [Maesiusa?].

Najbardziej znanym z grupy *damnati* jest C. Fulvius Plautianus, kuzyn Septymiusza Sewera ze strony matki, długoletni współpracownik i przyjaciel cesarza. Jego kariera miała skromne początki – przez cesarza Didiusza Juliana został mianowany prefektem wigilów. Po klęsce Didiusza stanął po stronie swego krewnego i przysłużył mu się, ujmując w niewolę dorosłych synów kolejnego kontrakandydata do władzy – Pescenniusa Nigra³¹. Przez wiele lat był prefektem pretorianów, drugim w państwie (po cesarzu) dygnitarzem. W 202 r. wydał swą jedyną córkę Fulwię Plautillę za mąż za starszego syna Sewera – M. Aureliusza Antoninusa zwanego Karakallą. W 205 r. został oskarżony przez swego zięcia (będącego już wówczas augustem) o spiskowanie przeciw władcy i zamordowany bez sądu. Okoliczności jego śmierci mimo licznych przekazów źródłowych wspominających tę sprawę pozostają tajemnicą.

Według Herodiana Plautianus, widząc nienawiść Karakalli do siebie i zły stan zdrowia Septymiusza Sewera, postanowił uprzędzić wydarzenia i przejąć władzę³². Zaplanował więc usunięcie cesarza oraz jego następcy i w tym celu wysłał do pałacu cesarskiego zaufanego trybuna Saturninusa. Trybun przyznał się jednak do wszystkiego Sewerowi; ten wezwał do siebie Plautianusa, który będąc pewny, że cesarz nie żyje, a wzywa go Saturninus, przyszedł szybko, lecz na wszelki wypadek w pancerzu. Odkrył to czekający na niego wraz z ojcem Karakalla i natychmiast polecił żołnierzom straży zabić Plautianusa.

Kasjusz Dion, współczesny opisywanym wydarzeniom, wspomniął o potędze i ogromnym majątku zgromadzonym przez prefekta³³, a także o jego okrucieństwach i rozwiązłym trybie życia³⁴. Istotna jest też informacja o antypatii, jaką budził w rodzinie panującego, złych relacjach z cesarzową Julią Domną³⁵ i niechęci brata cesarza, P. Septymiusza Gety (P. Septimius Geta)³⁶, co miało zmienić w końcu stosunek Sewera do osoby prefekta. Według Kasjusza Diona bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć Plautianusa był jednak Karakalla, który zarazem nienawidząc i bojąc się teścia, postanowił wyeliminować go podstępem. Namówił mianowicie trybuna Saturninusa i dwóch innych, aby zeznali przed Sewerem, że prefekt nakazał im zabić cesarza i jego syna³⁷. Władca, usłyszawszy te rewelacje, postanowił skonfrontować oskarżycieli z Plautianusem. Ten, sprowadzony do pałacu, wszystkiemu zaprzeczył, lecz Karakalla w tym momencie oszołomił go uderzeniem pięści i kazał obecnym strażnikom zabić³⁸.

Wersja zbioru *Scriptores Historiae Augustae* różni się zdecydowanie od przekazu Herodiana i Kasjusza Diona. Według autora biografii Septymiusza Sewera stroną od-

³¹ SHA, *Severus*, 6, 10; 8, 11.

³² Herodianus, *Historia*, 3, 11–12.

³³ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 75, 14, 3 i 75, 15, 1.

³⁴ *Ibidem*, 75, 15, 7–8.

³⁵ *Ibidem*, 75, 15, 6–7.

³⁶ *Ibidem*, 76, 2, 4.

³⁷ *Ibidem*, 76, 3, 2.

³⁸ *Ibidem*, 76, 4.

powiedzialną za konflikt był cesarz. Poznawszy charakter prefekta, miał go znienawidzić, ogłosić wrogiem publicznym i usunąć³⁹.

Spośród powyższych trzech przekazów najmniej wiarygodna wydaje się wersja Herodiana, jest bowiem mało prawdopodobne, by człowiek tak długo wierny cesarzowi nagle postanowił go zdradzić, tym bardziej że śmierć Sewera i Karakalli nie otwierała mu drogi do władzy cesarskiej: pozostawała jeszcze przecież cesarzowa Julia Domna i Geta, drugi syn cesarza. Wersja o spisku i zamachu stanu miałyby sens, gdyby prefekt próbował usunąć ze swej drogi całą rodzinę cesarską. Takie sprzysiężenie wymagałoby jednak współpracy wielu osób i przeciągnięcia na stronę zamachowców pretorianów, a żaden przekaz nie informuje o takich posunięciach.

Bardziej przekonująca jest wersja Kasjusza Diona, według której rzeczywistym sprawcą śmierci prefekta miał być nienawidzący teścia Karakalla. Opisany przez historyka przebieg wydarzeń wydaje się wiarygodny, można jednak powątpiewać, czy tak przemyślną intrygę mógł przygotować młody i niedoświadczony człowiek.

W tej sytuacji za najrzetelniejszy należy uznać opis przedstawiony w zbiorze SHA, według którego inicjatywa należała do cesarza. Głównym problemem, z punktu widzenia Septymiusza Sewera, była wzajemna niechęć Plautianusa i Karakalli. Cesarz, przygotowujący starszego syna na swojego następcę, przypuszczalnie rozpatrywał scenariusz wydarzeń po swoim odejściu. Łatwo mógł przewidzieć, że dojdzie wówczas do ostrego konfliktu pomiędzy młodym cesarzem a jego teściem. Ponieważ mógł się obawiać wyniku konfrontacji swego następcy z doświadczonym politykiem, jakim był Plautianus, jest wysoce prawdopodobne, że postanowił prewencyjnie zlikwidować zagrożenie.

Niezależnie od wersji, formalnie powodem śmierci Plautianusa była próba dokonania przez niego przewrotu. W tej sytuacji nie dziwi fakt uznania go za wroga publicznego i skazania na *damnatio memoriae*. Jego córka i syn – C. Fulvius Plautius Hortensianus zostali wygnani, napisy wspominające ich imiona także były niszczone, choć nie wiadomo, czy po usunięciu obojga z Miasta w 205 r., czy też w 212 r., kiedy to Karakalla, będący po śmierci Sewera i zamordowaniu brata jedynym augustem, postanowił rozprawić się z wrogami politycznymi i osobistymi⁴⁰.

Kolejny z wymienionych, Popilius Peditus Apronianus, był konsulem, pełniącym w momencie śmierci funkcję *proconsul provinciae Asiae*. Pochodził ze starego italskiego rodu, był wnukiem C. Popiliusa Carusa Pedito, konsula dodatkowego 147 r., należał więc do elity senatorskiej. Zginął prawdopodobnie w 205 lub 206 r., co pozwalałoby łączyć ten fakt z aferą Plautianusa oraz usuwaniem jego krewnych i przyjaciół⁴¹. Jeśli rzeczywiście Apronianus był bliski Plautianusowi, zrozumiałe staje się prześladowanie

³⁹ SHA, *Severus*, 14, 5.

⁴⁰ E.R. Varner, *Portraits, Plots, and Politics: „Damnatio memoriae” and the Images of Imperial Women*, „Memoirs of the American Academy in Rome”, 2001, t. 46, s. 41 nn. wspomina obszernie o przypadku Plautilli, umieszczając ją w kategorii osób skazanych w związku z *political intrigue* (intrygą polityczną). Osobiście wydaje mi się, że również dobrze można ją uwzględnić wśród kobiet skazanych na tzw. (termin samego autora) *collateral condemnation*.

⁴¹ A.R. Birley, *Septimius...*, s. 239 n.; A. Daguet-Gagey, *Septime Sévère...*, s. 356.

jego imienia, choć trzeba podkreślić, że ślady takiego zabiegu nosi jedna inskrypcja zawierająca *nomen* Apronianusa⁴².

C. Fabi[us Agrippinus?] został skazany prawdopodobnie za rządów Karakalli. Inskrypcja z Bonny (CIL XIII 8050) poświadcza, iż senator pełnił funkcję legata legionu I Minervia, około 210–212 r. Taka datacja pozwala zakładać, że był zwolennikiem Gety, zamordowanym przez Karakallę w 212 r. Jako że cesarz oskarżył brata o spiskowanie przeciwko sobie, bez wątplenia przyjaciele młodszego z augustów zostali również obciążeni tym zarzutem i uznani za *hostes publici*.

Prawdopodobnie identyczny był przypadek T. [[---]] konsula dodatkowego około 195 r. (?), prokonsula Azji około 210/211 r. (?). Jest on poświadczony inskrypcją, która wymienia Karakallę, Getę i Julię Domnę⁴³ i została uszkodzona zapewne w okresie czystek prowadzonych po śmierci Gety.

Analogicznie przedstawia się sprawa anonimowego legata Arabii. Zarządzał on prowincją prawdopodobnie od roku 209 do 211, kiedy to jego imię usunięto z inskrypcji⁴⁴. Z tego samego napisu wymłotkowano trzecie „β” ze słowa Σεββ[[β]], które to w skrócie oznacza trzech augustów. Trzecim augustem, którego wskazywała usunięta litera, był Geta, można więc założyć, że nieznanemu legat był stronnikiem usuniętego augusta, ukaranym wraz z nim *damnatio memoriae*.

Ostatnim z wymienionych senatorów epoki Sewerów, których imię zostało usunięte z napisów, jest Aelius (Decius?) Triccianus. Zaczynał karierę jako zwykły żołnierz⁴⁵ i osiągnął funkcję dowódcy samodzielnych jednostek wojskowych. W momencie śmierci Karakalli był prefektem legionu II partyjskiego. Podejrzewano go o udział w spisku, który doprowadził do zabójstwa cesarza, gdyż Triccianus został po objęciu władzy przez Macrinusa mianowany senatorem i *adlectus inter consulares* w 217 r.⁴⁶ Nowy cesarz wysłał go jako namiestnika do Panonii Dolnej⁴⁷, gdzie po kilku miesiącach dosięgnął go wyrok śmierci wydany przez kolejnego władcę – Heliogabala⁴⁸. Liczne napisy z Panonii wymieniające Triccianusa jako legata noszą ślady młotkowania, dowodzące, że został on uznany za jednego z głównych stronników Macrinusa. Jest też możliwe, że nowy cesarz, Heliogabal, chciał go w ten sposób ukarać za domniemany udział w spisku przeciwko Karakalli, za którego syna się uważał. W tym kontekście Heliogabal mógłby zamordowanego ojca, co również w pełni uzasadniało skazanie Triccianusa na *damnatio memoriae*.

Jeśli chodzi o pozostałych siedemdziesięciu jeden senatorów epoki Sewerów skazanych na śmierć w wyniku licznych wojen domowych, brakuje nam danych o skaza-

⁴² G. Alföldy, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1977, nr 27, 223 n. = R.C. Knapp, *Latin Inscriptions from Central Spain*, Berkeley, Los Angeles and Oxford, 1992, nr 296.

⁴³ *Archaeological Exploration of Sardes*. Report 3, 1986, s. 170 nr 3.

⁴⁴ AE 1939, 255.

⁴⁵ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 78, 13, 3–4; 79, 4, 3.

⁴⁶ *Ibidem*, 78, 13, 3.

⁴⁷ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 78, 13, 3 i liczne inskrypcje z Panonii (np.: CIL III 3720, CIL III 3724, CIL III 3725, CIL III 6467=10618, CIL III 10629, CIL III 3276=10635, CIL III 10637, CIL III 10644, CIL III 10647, CIL III 4636=10658, CIL III 14354³).

⁴⁸ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 79, 4, 3.

niu na niepamięć, choć np. *Historia Augusta* twierdzi, że Sewer pokonanych senatorów nakazał uznać za wrogów publicznych (*hostes iudicari de senatu fecit*⁴⁹), a uchwała ta bezwzględnie powinna skutkować uszczerbkiem na honorze i pamięci. Jednak imiona części z nich nadal widnieją na nienaruszonych zabytkach epigraficznych, co pozwala przypuszczać, że stosowanie procedury *damnatio memoriae* wobec zwyczajnych senatorów było raczej wyjątkiem niż regułą.

Powyższe uwagi upoważniają do stwierdzenia, że na niepamięć skazywano przede wszystkim osoby, których działalność budziła największe emocje: cesarzy-tyranów, kontrkandydatów do władzy, czy też najważniejszych spośród senatorów-opozycjonistów politycznych. Tylko wówczas gorliwie ruszała do pracy machina urzędnicza (niezwykle kosztowna) pilnująca usuwania wszelkich pozostałości po niewygodnych osobach. Sam fakt, iż możemy potwierdzić taką akcję i poznać *nomina* skazanych, świadczy o tym, że na szczęście dla historyków starania te nie zawsze kończyły się sukcesem, choć pozostaje nam pytanie, w ilu sytuacjach były tak skuteczne, że na zawsze usunęły pamięć nie tylko o imieniu, lecz i o istnieniu represjonowanych.

Danuta Okoń – dr hab. prof. US, kierownik Zakładu Historii Starożytnej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Specjalistka w zakresie historii starożytnego Rzymu i prozopografii elit Imperium Romanum, którym poświęciła m.in. monografie: *Consul designatus. Desygnacja na konsulat w okresie pryncypatu (30 r. p.n.e.–235 r. n.e.)* (2008) i *Severi et senatores. Polityka personalna cesarzy dynastii Sewerów wobec senatorów w świetle badań prozopograficznych (193–235 r. n.e.)* (2009).

⁴⁹ SHA, *Clodius Albinus*, 12.

Damnatio memoriae i *renovatio memoriae* w polityce cesarza Septymiusza Sewera

Cesarz Septymiusz Sewer (L. Septimius Severus) podczas swego panowania w latach 193–211 po Chr. kilkakrotnie zastosował procedurę potępienia pamięci (*damnatio memoriae*) wobec wrogów politycznych. Byli to jego konkurenci: Dydiusz Julian (M. Didius Severus Iulianus), Pescenniusz Niger (C. Pescennius Niger Iustus), Klodiusz Albin (D. Clodius Albinus) i Fulwiusz Plaucjan (C. Fulvius Plautianus). Wykorzystanie tej procedury było kluczowym elementem walki cesarza o władzę w czasie wojny domowej (w latach 193–197)¹, a także w okresie umacniania swego jedynowładztwa w latach następnych.

Damnatio memoriae, choć była znanym politycznym zjawiskiem stosowanym w Rzymie już od czasów republiki, nigdy nie doczekała się stosownego określenia w prawodawstwie i literaturze rzymskiej. Pojęcie to bowiem, jak już wykazał Friedrich Vittinghoff w swym wciąż najważniejszym studium tematu², jest określeniem nam współczesnym. Dlatego próżno szukać go na kartach dzieł historyków relacjonujących interesujące mnie wydarzenia. Musimy zatem zadowolić się pewnymi przesłankami. Jedną z nich jest nazwanie polityka wrogiem publicznym (*hostis publicus*). Pojęcie *hostis* traktuję zatem jako zapowiedź określenia *damnatus* lub czasem jako jego synonim³. Ważną wskazówką do poszukiwań są także opisy gwałtownej śmierci potępionych, jak i fizyczne kary nałożone na nich i ich współników. W dużej mierze zatem dla badań nad problemem *damnatio memoriae* w dobie Sewerów, choć nie tylko, kluczowy staje się materiał epigraficzny i ikonograficzny: zniszczenia inskrypcji, posągów, wyobrażeń postaci na monetach. Paradoksalnie często źródłem jest brak jakiegokolwiek wizerunku postaci, którą znamy z literatury historycznej.

Niemal sto lat upłynęło od zastosowania *damnatio memoriae* przeciwko cesarzowi Domicjanowi do czasów potępienia Kommodusa po jego gwałtownej śmierci ostatniej nocy 192 r. Wiązało się to z objęciem tronu Imperium Romanum przez znanego i szanowanego Pertynaksa. Dramatyczne okoliczności przejścia przez niego władzy zapowiadały niezwykle trudny okres rządów. Po zdobyciu niepewnego poparcia pretorianów i większościowego senatorów należało uspokoić nastroje ludności w Mieście. Jeśli wierzyć relacji Kasjusza Diona i Herodiana, zarówno elity, jak i rzymskie tłumy zmianę władzy przyjęły entuzjastycznie, gdyż uznawały Kommodusa za tyrana⁴. Niezwłocznie też

¹ Szerzej na ten temat: A.R. Birley, *The African Emperor Septimius Severus*, London 1988; T. Kotula, *Septymiusz Sewer. Cesarz z Lepcis Magna*, Wrocław 1987; A. Daguet-Gagey, *Septime Sévère. Rome, l'Afrique et l'Orient*, Paris 2000; D. Janiszewska, *Wojna domowa w Rzymie w latach 193–197*, Poznań 2010.

² F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind in der römischen Kaiserzeit, Untersuchungen zur „damnatio memoriae“*, Berlin 1936.

³ Podobnie pojęcie *hostis* jako zapowiedź sankcji przeciwko pamięci pojmuje H.I. Flower, *The Art of Forgetting. Disgrace and Oblivion in Roman Political Culture*, Chapel Hill 2006, s. 69, 86–87, 100, 199–200, 212, 278.

⁴ Herodianus, *Tēs metá Márkon basileias historia* (dalej Herodianus, *Historia*), 2, 2, 1.

w wyniku uchwały senatu (*senatus consultum*) zamordowanego cesarza nazwano wrogiem publicznym⁵, czyli napiętnowano go mianem *damnatus*. Senat nakazał zmasakrać jego imię i tytułaturę cesarską z wszelkich monumentów (w SHA akt ten nazwano *abolitio memoriae*)⁶. Biograf Kommodusa Eliusz Lampridiusz określił go mianem wroga ojczyzny i bogów, mordercy i gladiatora (*hostis patriae, hostis deorum, parriciada, gladiator*)⁷. Kasjusz Dion potwierdza to świadectwo, pisząc, że senat i lud rzymski głośno przeklinali imię ostatniego Antonina. Z kolei epitomatorzy Aureliusz Wiktor i Eutropiusz dodają, że senat i lud rzymski uznali Kommodusa „za wroga bogów i ludzi” (*hostem deorum atque hominum*)⁸ lub „wroga rodzaju ludzkiego” (*hostis generis humani*)⁹. W tych ostatnich fragmentach szczególnie widać, iż pojęcie *hostis* staje się synonimem słowa *damnatus*.

Ciekawym elementem potępienia pamięci Kommodusa były składane przez lud w świątyniach modlitwy za uwolnienie od złych rządów. Jest to jednak zbyt słaba przesłanka, aby mówić o jakimś religijnym rytuale powiązanim z procedurą *damnatio memoriae*. Według świadków wydarzeń lud obrzucał Kommodusa także różnymi inwektywami odnoszącymi się do jego dziwactw, ponadto domagał się wydania jego ciała, aby je zbeczcześcić, czyli ciągnąć przez miasto na haku, a następnie wrzucić do Tybru. Pertynaks zapobiegł tej próbie, chcąc zapewne zetrzeć z siebie piętno wspólnego cesarobójstwa oraz szybko uspokoić nastroje ulicy. Symbolicznym odpowiednikiem fizycznej agresji przeciw cesarzowi było niszczenie podobizn i posągów Kommodusa¹⁰, które cesarz za życia kazał poustawiać w całym mieście. Największy z tych posągów, przedstawiający Kommodusa z łukiem w ręku, wystawiony naprzeciw Kurii, mający budzić strach w senatorach, został na ich polecenie – jakże znamienne – zastąpiony statuą bogini Wolności¹¹. Jednak proces niszczenia posągów Kommodusa trwał tylko przez trzy miesiące panowania Pertynaksa, gdyż wkrótce zamordowany cesarz został rehabilitowany¹². W konsekwencji wiele podobizn Kommodusa zachowało się do dzisiaj.

Kolejnym przykładem zastosowania *damnatio memoriae* jest przypadek krótko panującego Dydiusza Juliana (kwiecień–czerwiec 193 r.). W opinii publicznej miał kupić władzę nad Imperium Romanum od pretorianów i był niepopularny zarówno

⁵ Aurelius Victor, *Liber de caesaribus*, 17, 10 (wyd. polskie: Sekstus Aureliusz Wiktor, *Księga o cesarzach* [w:] *Brewiaria dziejów rzymskich*, tłum. P. Nehring, B. Bibik, Warszawa 2010); Eutropius, *Breviarium ab Urbe condita*, 8, 15 (wyd. polskie: Eutropiusz, *Breviarium od założenia Miasta* [w:] *Brewiaria dziejów rzymskich*); M. Bats, *Mort violente et damnatio memoriae sous les Sévères dans les sources littéraires*, „Cahiers Glotz” 2003, nr 14, s. 281–282.

⁶ *Scriptores Historiae Augustae* (dalej: SHA), *Commodus Antoninus*, 19, 1; M. Bats, *Mort violente...*, s. 285.

⁷ SHA, *Commodus Antoninus*, 18.

⁸ Aurelius Victor, *Liber de caesaribus*, 17, 10: *senatus [...] simul plebes hostem deorum atque hominum redendumque nomen sanxere* (tłum. P. Nehring, B. Bibik).

⁹ Eutropius, *Breviarium ab Urbe condita*, 8, 15 (tłum. P. Nehring, B. Bibik).

¹⁰ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 2, 1–2; SHA, *Commodus Antoninus* 17–18; *Helvius Pertinax*, 6, 3; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 27.

¹¹ Herodianus, *Historia*, 1, 14, 9–15, 1.

¹² E.R. Varner, *Mutilation and Transformation. Damnatio Memoriae and Roman Imperial Portraiture*, Leiden–Boston 2004, s. 138–139.

przez lud, jak i przez senatorów. Niepopularny i pozbawiony wojsk Julian musiał zmierzyć się z buntem wojsk prowincjonalnych. Gdy dowódca jednego z nich Septymiusz Sewer ruszył na swoją *expeditio urbica* z Carnuntum do Italii, Julian zmusił senat do ogłoszenia go wrogiem publicznym¹³. Po raz kolejny spotykamy się zatem z próbą zastosowania *damnatio memoriae*, tym razem wobec Sewera. Wkrótce w wyniku chwiejności, jak i braku militarnego zaplecza Julian zmienił postawę wobec dowódcy wojsk naddunajskich, próbując go przekupić obietnicą współrządów. Senat jednak, widząc bezradność Juliana, prowadził własne zabiegi dyplomatyczne z silniejszym przeciwnikiem i sam zasądził wyrok śmierci na Dydiusza Juliana, uznając Sewera za prawowitego władcę (1 czerwca 193 r.)¹⁴. Następnego dnia Julian, porzucony przez wszystkich, został zamordowany w pałacu cesarskim przez nasłanych żołnierzy¹⁵. Jeśli wierzyć opisu Kasjusza Diona i SHA, były senator i cesarz umierał niegodnie, błagając o litość¹⁶. Żona i córka Dydiusza Juliana Manlia Skantylla i Dydia Klara zostały oszczędzone, ale pozbawiono je majątku i tytułu augusty¹⁷. Pozwolono im także pochować ciało Juliana w rodzinnym grobowcu, zgodnie z rzymskim zwyczajem¹⁸. Sewer, nie zgadzając się na zbezczeszczenie ciała swojego konkurenta do władzy, przedstawiał się jako kontynuator Pertynaksa, który w ten sam sposób ochronił przed tłumem ciało Kommodusa, i podobnie jak tamten odcinał się od okoliczności śmierci poprzedniego władcy. Kolejnym aktem dopełniającym zasądzoną *damnatio memoriae* było niszczenie posągów i wizerunków zmarłego. Dydiusz Julian musiał być świadom słabości oraz niepewności swoich rządów, ponieważ kiedy senat chciał mu wystawić posągi ze złota i srebra, odmówił, argumentując, że tylko brązowe mogą przetrwać jego panowanie¹⁹. Jednak jak dodaje nie bez złośliwości Kasjusz Dion, nawet i te zostały zniszczone²⁰. Zrobiono to na tyle skutecznie, że do dzisiaj pozostały tylko nieliczne egzemplarze przedstawiających Juliana rzeźb²¹ oraz wizerunki na monetach.

Kolejnym etapem walki Septymiusza Sewera o władzę było wymuszenie na senacie ogłoszenie namiestnika Syrii Pescenniusza Nigra wrogiem publicznym (na początku lipca 193 r.)²². Decydującą bitwą tej kampanii było starcie pod Issos (wiosną 194 r.), w pobliżu Wrót Cylicyjskich, głównego przejścia z Azji Mniejszej do Syrii²³,

¹³ Herodianus, *Historia*, 2, 11, 8; SHA, *Severus*, 5, 5.

¹⁴ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 17, 4; Herodianus, *Historia*, 2, 12, 4–6; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 47–48.

¹⁵ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 17, 5; Herodianus, *Historia*, 2, 12, 7; SHA, *Didius Iulianus* 8, 8; *Severus* 5, 10; T. Kotula, *Septymiusz Sewer...*, s. 36.

¹⁶ SHA, *Didius Iulianus*, 8, 8; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 16, 4; 17, 5.

¹⁷ SHA, *Didius Iulianus*, 3, 3–6; 8, 10; M.Th. Raepsaet-Charlier, *Prosopographie des fammes de l'ordre sénatorial (Ier–II siècles)*, Louvain 1987, s. 276, nr 312 (*Didia Clara*) i s. 439, nr 520 (*Manlia Scantilla*).

¹⁸ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 17, 5; SHA, *Didius Iulianus*, 8, 10; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 89.

¹⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 14, 2 a; według SHA, *Didius Iulianus*, 4, 5, Dydiusz Julian odmówił przyjęcia srebrnego pomnika.

²⁰ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 14, 2 a.

²¹ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 159.

²² Cassius Dio, *Romaiké historia*, 75, 6, 1; SHA *Pescennius Niger* 5, 7.

²³ Herodianus, *Historia*, 3, 4, 2–3; C. Letta, *La dinastia dei Severi* [w:] *Storia di Roma, II, L'impero mediterraneo, 2, I principi e il mondo*, ed. G. Clemente, F. Coarelli, E. Gabba, Torino 1991, s. 654; A. J. Graham, *Septimius*

gdzie armia Nigra pod jego osobistym dowództwem poniosła klęskę. Jej efektem była ucieczka Nigra z pola bitwy najpierw do Antiochii, następnie dalej do państwa Partów. Jednak w czasie ucieczki z Antiochii konkurent Sewera został złapany i zamordowany przez ścigających go żołnierzy²⁴. Na polecenie zwycięzcy Nigrowi obcięto głowę i wystawiono ją na widok publiczny, przede wszystkim po to, aby osłabić ducha obrońców Bizancjum, które stanęło po stronie przegranego i długo się nie poddawało²⁵. Tym razem Septymiusz Sewer nie zlitował się ani nad żoną, ani nad dziećmi Nigra i nakazał ich wszystkich uśmiercić²⁶.

Podobny los spotkał kolejnego konkurenta Sewera do władzy nad Rzymem – namiestnika Brytanii Klodiusza Albina i jego rodzinę²⁷. W połowie grudnia 195 r. Sewer ogłosił go wrogiem publicznym i uzurpatorem, a następnie poprowadził przeciw niemu armię do Galii²⁸. Po samobójczej śmierci Albina po klęsce pod Lugdunum (luty 197 r.) jego ciało zostało pozbawione głowy, którą wysłano do Rzymu, aby złamać tamtejszą opozycję²⁹. Reszta ciała, jeśli wierzyć relacji SHA, została zbezczeszczone. Podobno cesarz nakazał wyrzucić szczątki Albina przed jego dom w Lugdunum, aby zostały podeptane końskimi kopytami i pozostawione jako padlina dla psów. To zaś, co pozostało z trupa Albina, oraz zwłoki członków jego rodziny zostały wrzucone do Rodanu³⁰. Oczywiście Rodan z konieczności musiał zastąpić Tyber w celu dokończenia kary na pokonanym wrogu.

Dopełnieniem zwycięstwa Septymiusza Sewera po pokonaniu każdego z jego konkurentów było potępienie ich pamięci, czego najważniejszym elementem było usunięcie pomników. Przede wszystkim usunięto portrety Pescenniusza Nigra, tak skutecznie, że nie mamy obecnie żadnego zidentyfikowanego jego wizerunku poza tymi na monetach³¹. Zachowało się natomiast kilka posągów Albina z okresu współrządów z Sewerem, kiedy w 194 r. pełnili wspólny konsulat, a Albin został cezarem³². Septymiusz Sewer przyznał mu wówczas liczne honory, m.in. nakazał bić monety z jego wizerunkiem oraz wznosić mu posągi³³. Zachowały się zatem nieliczne popiersia Albina oraz monety z mennicy w Rzymie i Lugdunum.

Severus and his Generals, AD 193–7 [w:] *War and Society, Historical essays in honour and memory of J. R. Western 1928–71*, ed. M.R.D. Foot, London 1973, s. 266; F. Minucci, *Precisazioni cronologiche sulla lotta tra Settimio Severo e Pescennio Nigro*, „Annali della Facoltà di Lettere e Filosofia” 2002, nr 23, s. 65; T. Kotula, *Septymiusz Sewer...*, s. 41; A.R. Birley, *The African Emperor...*, s. 113; R. Butor, *Caius Pescennius, the Civil War of 193–197, and the historiography*, „Eos” 2006, nr 93, s. 151. 153; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 53–54.

²⁴ Herodianus, *Historia*, 3, 4, 6.

²⁵ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 75, 8, 3.

²⁶ SHA, *Pescennius Niger*, 6, 1; SHA, *Severus*, 10, 1. Historyk wspomina o dwóch synach Nigra.

²⁷ Albinowi przypisuje się dwóch synów, straconych w konsekwencji przegranej ojca: SHA, *Clodius Albini*, 7, 5; 9, 5.

²⁸ SHA, *Clodius Albinus*, 9, 1; *Severus*, 10, 2; Herodianus, *Historia*, 3, 6, 1; A.R. Birley, *The African Emperor...*, s. 121; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 59–61.

²⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 75 (76) 7, 3; Herodianus, *Historia*, 3, 7, 7.

³⁰ SHA, *Severus*, 11, 6–9; A.R. Birley, *The African Emperor...* s. 125; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 90.

³¹ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 160.

³² H. Mattingly, E. Sydenham, *The Roman Imperial Coinage* (dalej: RIC), t. IV, 1, London 1962 (*Clodius Albinus*), nr 1, 11, 12; (*Septimius Severus*) nr 1–24; H. Mattingly, *Coins of the Roman Empire in the British Museum*, (dalej: BMCRE), t. V, London 1950 (*Clodius Albinus*), nr 88–103; SHA, *Clodius Albinus*, 6, 8; E. R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 159–160.

³³ Herodianus, *Historia*, 2, 15, 5.

Należy podkreślić, że dla zwycięskiego Sewera, któremu nie udało się zabić Nigra i Albina na polu walki, procedura potępienia ich pamięci była rodzajem okrutnej pośmiertnej kary (*poena post mortem*) mającej podkreślać jego pozycję triumfatora. Bezwzględność, z jaką zostali potraktowani jego wrogowie, dowodzi, że to ich szczególnie obawiał się nowy władca, Dydiusz Julian najwidoczniej nie był dla niego zagrożeniem, skoro cesarz nie nakazał zbezczścić jego ciała.

Po zwycięstwie nad Pescenniuszem Nigrem, czując już przewagę nad Klodiuszem Albinem, cesarz mógł dokonać swojej afiliacji do rodu Antoninów. Latem 195 r. uznał się za adoptowanego syna Marka Aureliusza i brata Kommodusa. Od tej pory cesarz i jego syn Karakalla należeli do *gens Antoniniana*³⁴. W historii państwa rzymskiego było to wydarzenie bezprecedensowe, ale tym posunięciem cesarz stworzył pozory kontynuacji i ciągłości dynastycznej. Naturalną konsekwencją tego aktu była rehabilitacja potępionego wcześniej cesarza Kommodusa (*renovatio memoriae*) i ubóstwienie nowego „brata”, co zostało upamiętnione w 195 r. serią monet z napisem *CONSECRATIO*³⁵. Na ich awersie znajdowało się imię Kommodusa wraz z jego przydomkami: *M. COMM. ANTO. AVG. PIVS. FEL.*, zaś na rewersie wizerunek orła stojącego na globie. Ptak nie tylko przywoływał pamięć o Jowiszu, ale również odnosił się do apoteozy Kommodusa, nawiązując do znanego rytuału pogrzebowego, gdy z płonącego stosu zmarłego władcy wylatywał w niebo orzeł, symbolizujący jego boską duszę unoszącą się do nieba³⁶. Septymian Sewer ponownie także ustanowił obchody urodzin Kommodusa (31 sierpnia), co oznacza, że musiały być one wcześniej wykreślone z oficjalnego kalendarza świąt w wyniku nałożonego na Kommodusa piętna potępionego³⁷. Chociaż autor biogramu Kommodusa zawartego w SHA postępowanie Sewera w kwestii ubóstwienia nowego brata tłumaczy jego nienawiścią do senatu³⁸, to niewątpliwie intencją cesarza była chęć wzmocnienia wizerunku swojej i poprzedniej dynastii.

Koniec wojny domowej nie oznaczał zarzucenia przez Septymianusa Sewera praktyki potępienia pamięci. Cesarz miał do niej wrócić w 205 r. w związku z domniemanym spiskiem ówczesnego prefekta pretorianów (*praefectus praetorio*) Fulwiusza Plaucjana³⁹.

³⁴ J. Hasebroek, *Untersuchungen zur Geschichte des Kaisers Septimius Severus*, Heidelberg 1921, s. 88–91; E. Frézouls, *La succession impériale dans l'Histoire Auguste: Les Antonins et les Sévères* [w:] *Historiae Augustae Colloquium Parisinum*, t. 1, ed. G. Bonamente, N. Duval, Macerata 1991, s. 197–212; D. Baharal, *Victory of Propaganda. The dynastic aspect of the Imperial propaganda of the Severi. The literary and archeological evidence AD 193–235*, Oxford 1996, s. 20–42; F. Lovotti, *Per un arricchimento della documentazione originaria della genealogia „Antonina” di L. Settimio Severo*, „Rivista Storica dell'Antichità” 1998, nr 28, s. 221–227; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 138.

³⁵ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 76, 8, 1–3; RIC IV/1 (*Divus Commodus*), nr 72 A; BMC V (*Commodus*), nr 130; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 139.

³⁶ Por. opis pogrzebu Pertynaksa: Cassius Dio, *Romaiké historia*, 75, 4–5; poszczególne elementy ceremoniału opisuje A. Calderini, *I Severi la crisi dell'Impero nel III secolo*, Bologna 1949, s. 49; P. Zanker, *Apoteoza cesarzy rzymskich. Rytuał i przestrzeń miejska*, tłum. L. Olszewski, Poznań 2005, s. 17–33.

³⁷ M. Bats, *Mort violente...*, s. 286; datę tę potwierdza specjalny dokument, tzw. *Feriale Duranum* – papirus z czasów Sewera Aleksandra, odkryty wśród archiwów w garnizonie wojskowym w Dura Europos, będący kalendarzem świąt dedykowanych poszczególnym członkom dynastii Sewerów oraz ich poprzedników. Zob. R.O. Fink, *Roman Military Records on Papyrus*, Princeton 1971, nr 117, kol. III, 1, s. 427; SHA, *Commodus Antoninus*, 17.

³⁸ SHA, *Commodus Antoninus*, 17.

³⁹ *Prosopographia Imperii Romani*, editio altera, (dalej: PIR²) F 554; F. Grosso, *Ricerche su Plauziano e gli avvenimenti del suo tempo*, „Atti della Accademia Nazionale dei Lincei” 1968, nr 23, s. 7–58; M. Corbier, *Plautien*,

Spokrewniony z cesarzem Plaucjan⁴⁰ był od samego początku rządów Septymiusza Sewera jego zaufanym współpracownikiem⁴¹, w nagrodę w 197 r. otrzymał funkcję dowódcy pretorianów. Jednak jego pozycja wzrosła dopiero w 202 r., kiedy wydał za mąż za Karakallę swoją córkę Plautyllę⁴². Przy tej okazji prefekt mógł się pochwalić swoim bogactwem, nie tylko finansując olbrzymie wiano córki⁴³, ale także organizując spektakle w amfiteatrze⁴⁴. Niestety zaaranżowane małżeństwo dodatkowo pogłębiło nienawiść Karakalli do Plaucjana. W styczniu 205 r. prefekta oskarżono o spisek na życie Sewera i jego syna. Został błyskawicznie stracony, a jego ciało zbezczeszczono, włokąc je po ulicach Rzymu, ogromny majątek Plaucjana skonfiskowano⁴⁵.

Zamordowanego automatycznie dosięgła kara potępienia pamięci. Usunięto jego portrety i napisy przypominające o jego obecności w polityce i w życiu dworu cesarskiego. Podobnie jak w przypadku Nigra, nie mamy dzisiaj żadnego zidentyfikowanego wizerunku Plaucjana. Niszczenie jego portretów musiało być masowe, bo jeśli wierzyć relacji Kasjusza Diona, ich liczba przewyższała liczbę posągów Sewera. Miało to nawet wzbudzić w cesarzu zazdrość i bezpośrednio przyczynić się do uznania Plaucjana za wroga publicznego⁴⁶. Być może cesarz sądził, że Plaucjan, umieszczając swoje wizerunki, buduje sobie zaplecze społeczne i ideologiczne.

Najbardziej wymownym przykładem wymazywania pamięci po Plaucjanie jest Brama Srebrników na Forum Boarium w Rzymie. Na jednym z wewnętrznych paneli monumentu przedstawiono akt składnia ofiary przez młodego Karakallę. Obok niego widać wyraźne ślady wymłotkowania dwóch postaci: Plautylli, stojącej na prawo od swego małżonka, a między nimi Plaucjana⁴⁷. Na architrawie wykuto inskrypcję informującą, że budowla została wzniesiona dla cesarza Septymiusza Sewera, jego syna Karakalli i żony Julii Domny przez bankierów i handlarzy bydłem (*argentarii et negotiantes boarii*)⁴⁸. Napis ów jest przedmiotem sporów w nauce, gdyż jego oryginalna

comes de Septime-Sévère [w:] *Mélanges de philosophie, de littérature et d'histoire anciennes offerts à Pierre Boyancé, Coll. de l'École Française de Rome* 22, Rome 1974, s. 213–217.

⁴⁰ Herodianus, *Historia*, 3, 10, 6; T.D. Barnes, *The Family and Career of Septimius Severus*, „Historia” 1967, nr 16, s. 99; Fulwiusz Plaucjan należał do *gens Fulvia*, z której pochodziła matka cesarza.

⁴¹ SHA, *Severus* 6, 10.

⁴² Herodianus, *Historia*, 3, 10, 5.

⁴³ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 77 (76), 1, 2; A. Daguét-Gagey, *Septime Sévère ...*, s. 333.

⁴⁴ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 77 (76), 1.

⁴⁵ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 161.

⁴⁶ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 75 (76), 14, 7; 16, 2 – 5.

⁴⁷ D.E.L. Haynes, P.E.D. Hirst, *Porta Argentariorum, Suppl. Paper, British School at Rome*, London 1939, s. 19–21; M. Pallottino, *L'arco degli argentari*, Roma 1946, s. 88–89; Karakalla od początku nienawidził żony; po zamordowaniu jej ojca w 205 r. Plautyllę najpierw wygnano z Rzymu na Wyspy Liparyjskie lub Sycylię, a w 211 r. zamordowano: Cassius Dio, *Romaiké historia*, 77 (76), 6, 3; Herodianus, *Historia*, 3, 13, 3; 4, 6, 3; A.R. Birley, *The African Emperor...*, s. 220.

⁴⁸ *Inscriptiones Latinae Selectae* (dalej: ILS) 426: *Imp. Caes. L. Septimio Severo Pio Pertinaci Aug. Arabic. Adiabenic. Parth. Max. fortissimo felicissimo | pontif. max. trib. potest. XII Imp. XI cos. III patri patriae et | Imp. Caes. M. Aurelio Antonino Pio Felici Aug. trib. potest. VII cos. III p. p. procos. fortissimo felicissimoque principi et | Iuliae Aug. Matrī Aug. N. et castrorum et senatus et patriae et Imp. Caes. M. Aureli Antonini Pii Felicis Aug. | Parthici Maximi Britannici Maximi | argentarii et negotiantes boarii huius loci qui invehent devoti numini eorum* („Imperatorowi Cezarowi Lucjuszowi Septymiuszowi Piusowi Pertynaksowi Augustowi, zwycięzcy Arabów, Adiabenenów i Partów, największemu, najsilniejszemu, najszczęśliwzszemu, najwyższemu kapłanowi, sprawującemu władzę trybuna po raz dwunasty, imperatorowi po raz jedenasty, konsulowi po raz trzeci, ojcu ojczyzny; i imperatorowi

treść została zniszczona⁴⁹, częściowo na rozkaz Sewera, a częściowo Karakalli, kilka lat po wzniesieniu budowli⁵⁰. Nie wiemy, z jakich elementów w rzeczywistości składał się napis, choć zapewne wśród imion cesarza, jego żony i następcy musiały znajdować się imiona jego młodszego syna Gety, Plautylli i Plaucjana. Imiona te zostały stopniowo zatarte za panowania Septymiusza Sewera i Karakalli.

Upadek Plaucjana był reakcją cesarza na tworzenie przez niego zaplecza politycznego i militarne, jak też zdobywanie popularności wśród społeczeństwa, czego elementem było rozpowszechnianie jego wizerunku w Rzymie i w prowincjach. Zastosowanie *damnatio memoriae* wobec Plaucjana miało zatem na celu ukazanie innym możliwym senatorom, że cesarz nie toleruje konkurencji. W ten sposób akt ten można postrzegać jako kolejny etap wzmacniania niepewnej jeszcze władzy Septymiusza Sewera.

* * *

W świetle dostępnych źródeł narracyjnych możemy odtworzyć procedurę *damnatio memoriae* z okresu przełomu II i III w. Pierwszym aktem było niewątpliwie ogłoszenie przez princepsa jego przeciwnika politycznego wrogiem publicznym (*hostis publicus*). Sewer tak właśnie uczynił względem Klodiusza Albina, odwołując się wprawdzie do wojska, a potem dopiero do senatu⁵¹. Należy podkreślić, że w ten sposób władca zdobywał akceptację swoich działań w oczach bogów i opinii publicznej, szczególnie w okresie wojny domowej, która w ocenie bogów była wojną bezbożną (*bellum nefarium*). Boską akceptację zdobywano przez uznanie konkurentów do władzy za wrogów publicznych. Należało ich zatem wyjąć spod prawa i pozbawić miana obywatela. Tym samym można ich było potraktować na równi z obcym i wypowiedzieć wojnę sprawiedliwą (*bellum iustum*)⁵². Stosując tego typu praktykę, zdobywano zatem oficjalne poparcie bogów. Dla władcy ogłoszenie swego przeciwnika wrogiem publicznym było wstępem do regularnej wojny.

Zwycięstwo Septymiusza Sewera dla jego wrogów oznaczało okrutną śmierć. Dydusz Julian został zabity w swoim pałacu przez nastanych żołnierzy, co prawda

Cesarzowi Markowi Aureliuszowi Antoninusowi Piusowi Feliksowi Augustowi, sprawującemu władzę trybuna po raz siódmy, konsulowi po raz trzeci, ojcu ojczyzny, prokonsulowi, najsławniejszemu i najszcześniejszemu władcy; i Julii Auguście, matce naszego Augusta i matce obozów i senatu oraz ojczyzny; i imperatorowi Cezarowi Markowi Aureliuszowi Antoninusowi Piusowi Feliksowi Augustowi, najwyższemu zwycięzcy Partii i Brytanii, [bramę postawili] bankierzy i handlarze bydłem tego miejsca, aby oddać hołd ich boskim mocom” – tłum. D.J.); M. Pallottino, *Larco ...*, s. 45–56; B. Tasser, *Larco degli Argentari*, „Forma Urbis” 1999, nr 9, s. 22. 28.

⁴⁹ D.E.L. Haynes, P.E.D. Hirst, *Porta Argentariorum ...*, s. 3–13; M. Pallottino, *Larco ...*, s. 32. Pallottino uważa, że w miejscu *Parthici Maximi Britannici Maximi* w oryginalnej inskrypcji znajdowało się zdanie: *[uxori filiae C. Fulvi Plautiani c. v. pontif. nobilissimi pr. pr. cos. II necessari et comitis Augg.]*

⁵⁰ B. Tasser, *Larco ...*, s. 22; D.E.L. Haynes, P.E.D. Hirst, *Porta Argentariorum ...*, s. 6. Autorzy rekonstruują kolejność zmieniania inskrypcji: po śmierci Plaucjana w 205 r. najpierw wymazano jego imię z linii piątej; następnie po zamordowaniu Plautylli w 211 r. Karakalla nakazał zatrzeć jej imię z linii czwartej i piątej, a ostatecznie po bratobójstwie w 212 r. cesarz nakazał wymłotkowanie imienia Gety z linii trzeciej.

⁵¹ Herodianus, *Historia*, 3, 6, 9.

⁵² P. Jal, *La Guerre civile à Rome, Étude littéraire et morale*, Paris 1963, s. 448–450; o rozumieniu przez Rzymian pojęcia *bellum iustum* zob.: S. Albert, *Bellum iustum: die Theorie des „gerechten Krieges” und ihre praktische Bedeutung für die auswärtigen Auseinandersetzungen Roms in republikanischer Zeit*, Kallmünz 1980; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2004, s. 166–167; *War and Peace in the Ancient World*, ed. K.A. Raafaub Malden, Oxford, Carlton 2007.

z polecenia senatu, ale zgodnie z intencjami Sewera. Klodiusz Albin, jak i Pescenniusz Niger stracili życie w konsekwencji klęski militarnej, pierwszy w wyniku samobójstwa, drugi z rąk ludzi Sewera w czasie nieudanej ucieczki. Śmierć fizyczna była dopiero początkiem wymazywania ich istnienia z pamięci opinii publicznej.

Kolejnym elementem procedury było zdobycie potwierdzenia senatu (*acta senatus*). Sprawa potępienia Kommodusa jest jednym z nielicznych w źródłach przykładów, jak na polecenie princepsa senat uchwała *damnatio memoriae* w formie *senatus consulta*, nadając jej tym samym formę prawną⁵³. Septymistrz Sewer także zwrócił się do senatu w celu uznania Albina za wroga i dopiero wówczas rozpoczął przeciw niemu kampanię w Galii⁵⁴.

Następnym elementem *damnatio memoriae* było tworzenie złej opinii o potępionym. Wiązało się to z ukazaniem go w źródłach jako tyra. Przede wszystkim przedstawiano takie jego cechy jak: okrucieństwo, gnuśność, rozrzutny styl życia czy nieumiejętność porozumienia się z senatem i wojskiem. Używano w stosunku do niego uwłaczających epitetów, jak w przypadku Kommodusa. Opisywano okoliczności śmierci tyra w formie charakterystycznych toposów literackich, przede wszystkim jako śmierć haniebną: potępiony błagał zatem o litość, zachowywał się tchórzliwie, w odróżnieniu od „dobrych” princepsów, takich jak Pertynaks, nie potrafił przyjąć swojego losu z godnością. Często była to śmierć człowieka samotnego i porzuconego przez otoczenie. W ten sposób podkreślano jego upadek moralny, sugerując, że zasługiwał na swój los⁵⁵. W akcie śmierci tyra poszukiwano także potwierdzenia woli boskiej. Stąd towarzyszyły temu modły do bóstw oraz opowieści o boskich *omina*, takich jak sen Sewera przed spiskiem Plaucjana: cesarz śnił, że Albin wciąż żyje i nadal przeciw niemu spiskuje⁵⁶. Religijne usankcjonowanie podjętych kroków stało się niezmiernie ważnym aspektem gry politycznej głównych bohaterów wydarzeń.

Kary, jakie spotykały zmarłego, miały wymiar ekonomiczny (konfiskata majątków niewątpliwie zasilala pusty skarbiec cesarza), jak i symboliczny. To drugie przejawiało się szczególnie w praktyce bezczeszczenia zwłok pokonanego. Uniemożliwienie pogrzebania ciała zgodnie z religijnym rytuałem w rodzinnym grobowcu miało na celu degradację zmarłego⁵⁷. Zwycięzca pokazywał, że ciało zabitego wroga nie zasługuje ani na szacunek, ani na godny pochówek. Miało to także spacyfikować opozycję polityczną cesarza.

Okaleczenie ciała potępionego było wstępem do niszczenia posągów i innych wizerunków. Niszczono także napisy odnoszące się do *damnati*. Proceder ten mógł objąć cały okres rządów Septymistrza Sewera, jak i jego syna Karakalli.

⁵³ SHA, *Commodus Antoninus*, 18; M. Bats, *Mort violente ...*, s. 281.

⁵⁴ SHA, *Clodius Albinus*, 9, 1.

⁵⁵ M. Bats, *Mort violente ...*, s. 290–291. Na temat upadku moralnego władcy-tyra por. J. Scheid, *Le mort du tyran. Chronique de quelques morts programmées* [w:] *Du châtement dans la cité. Supplices corporels et peine de mort dans le monde antique*, Coll. de l'École Française de Rome 79, Rome 1984, s. 177–193.

⁵⁶ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 77, 3, 4.

⁵⁷ M. Bats, *Mort violente ...*, s. 292.

Podsumowując, należy zauważyć, że odnowienie pamięci Kommodusa miało na celu wzmocnienie więzi nowej dynastii z dynastią Antoninów, tym samym chroniło Sewera przed oskarżeniami o to, że był tylko uzurpatorem, i podkreślało jego prawa do purpury. Z kolei wykorzystywanie procedury potępienia pamięci jego wrogów podważało ich rangę i znaczenie. Zastosowanie *damnatio memoriae*, jak i *renovatio memoriae* za rządów Septymiusza Sewera nie tylko służyło ugruntowaniu siłą zdobytej władzy, lecz także było dowodem jej niestabilności. Słaby i niepewny siebie władca często opiera swoje rządy na terrorze. Uciekanie się do *damnatio memoriae* w czasie panowania Septymiusza Sewera i jego następców niewątpliwie zapowiadało trudności polityczne III w.

Daria Janiszewska – dr, adiunkt w Zakładzie Archeologii i Historii Starożytnej Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka monografii *Wojna domowa w Rzymie w latach 193–197* (2010), a także artykułów dotyczących historii Rzymu doby panowania dynastii Sewerów. Stypendystka Fundacji im. Lanc-korońskich oraz rządu włoskiego na pobyt naukowo-badawczy w Rzymie. Zainteresowania badawcze: historia i kultura polityczna okresu wczesnego cesarstwa rzymskiego ze szczególnym uwzględnieniem historii wojskowości, ideologii i propagandy.

Pomiędzy *damnatio memoriae* a *consecratio*. Potępienie pamięci i ubóstwienie w walce politycznej w Rzymie w okresie Sewerów (193–235 r. po Chr.)

Niniejsze rozważania chciałbym poświęcić roli, jaką w polityce rzymskiej lat 193–235 po Chr. odegrały dwie zakorzenione od dawna w rzymskiej tradycji procedury, tj. z jednej strony pośmiertne wywyższenie zmarłego cesarza i jego deifikacja (*consecratio*)¹, a z drugiej – publiczne potępienie jego pamięci, określane najczęściej współczesnym terminem *damnatio memoriae*². Instytucją, która była władna dokonać oficjalnego ubóstwienia bądź potępienia princepsa, był każdorazowo senat rzymski.

Lata 193–235 po Chr., nazywane zwykle w historiografii okresem Sewerów, stanowiły bez wątpienia jeden z przełomowych momentów w rzymskiej historii³. Po okresie stabilizacji i tzw. złotego wieku Antoninów cesarstwem rzymskim wstrząsnęła wojna domowa (193–197 po Chr.)⁴, pierwszy na tak wielką skalę konflikt wewnętrzny po roku czterech cesarzy (68–69 r. po Chr.) i często z nim porównywany. Co prawda triumfujący w wojnie Septymiusz Sewer (L. Septimius Severus, 145–211 r. po Chr.)⁵, zdołał na stosunkowo długi czas przywrócić spokój w państwie, jednak po jego śmierci w kraju często dochodziło do mordów politycznych na szczytach władzy, zaś śmierć Sewera Aleksandra (M. Aurelius Severus Alexander; panował 222–235 r. po Chr.)⁶ pod Moguncją stała się preludium do wielkiego politycznego kryzysu, który miał odtąd trapić państwo rzymskie przez pół wieku, aż do czasów cesarza Dioklecjana (C. Aurelius Valerius Diocletianus, panował 284–305 r. po Chr.)⁷.

¹ Na ten temat zob. m. in. P. Zanker, *Apoteoza cesarzy rzymskich. Rytuał i przestrzeń miejska*, tłum. L. Olszewski, Poznań 2005 (z dalszą literaturą przedmiotu).

² Zob. m. in. F. Vittinghoff, *Der Staatsfeind in der römischen Kaiserzeit. Untersuchungen zur „damnatio memoriae“*, Berlin 1936. Łacińskie określenie *damnatio memoriae* nie jest pochodzenia antycznego, to termin współczesny; w starożytności używano najczęściej takich określeń jak: *abolitio nominis*, czy też *memoria damnata* – szerzej na ten temat: F. Vittinghoff, *Staatsfeind...*, s. 66–70; także E.R. Varner, *Mutilation and Transformation. Damnatio memoriae and Roman Imperial Portraiture*, Leiden–Boston 2004, s. 2 (tam też zostały zestawione przykłady źródeł); A. Pesch, *De perduellione, crimine maiestatis et memoria damnata*, Aachen 1995.

³ Najnowsze syntezы epoki: M. Grant, *The Severians. The Changed Roman Empire*, London–New York 1996; B. Campbell, *The Severan Dynasty* [w:] *The Cambridge Ancient History. Second Edition*, t. 12: *The Crisis of the Empire A.D. 193–337*, ed. A.K. Bowman, P. Garnsey, A. Cameron, Cambridge 2005, s. 1–27.

⁴ Najnowsze opracowanie na ten temat: D. Janiszewska, *Wojna domowa w Rzymie w latach 193–197*, Poznań 2010 (z obszerną literaturą przedmiotu).

⁵ *Prosopographia Imperii Romanii*, editio altera (dalej PIR²) S 487; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, wyd. 3, Darmstadt 2004, s. 156–159; ważniejsze nowsze prace na temat Septymiusza Sewera: T. Kotula, *Septymiusz Sewer. Cesarz z Lepcis Magna*, Wrocław 1987; A.R. Birley, *Septimius Severus. The African Emperor*, wyd. 3 zm., London–New York 1999; J. Spielvogel, *Septimius Severus*, Darmstadt 2006.

⁶ Na temat Sewera Aleksandra zob. PIR² A 1610; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 177–179; R.V.N. Hopkins, *The Life of Alexander Severus*, Cambridge 1907; A.B. Ertel, *The Life of Severus Alexander*, The University of British Columbia 1986.

⁷ Szczegółowo pisał na ten temat T. Kotula, *Kryzys III wieku w zachodnich prowincjach Cesarstwa Rzymskiego*, Wrocław 1992; tam też bogata literatura przedmiotu.

Gwałtowne zmiany polityczne w Rzymie w tym okresie spowodowały także, iż senatorowie z własnej woli lub (częściej) przymuszani przez aktualnie panującego cesarza bardzo często sięgali do procedury potępienia pamięci lub decydowali się na ubóstwienie nieżyjącego już władcy. Skala i częstotliwość tego zjawiska była niespotykana w dotychczasowej historii rzymskiej i stąd – jak się wydaje – warto poświęcić temu problemowi nieco uwagi.

Nasze rozważania musimy rozpocząć od wydarzeń, które rozegrały się w cesarskim pałacu na Palatynie w nocy z 31 grudnia 192 r. po Chr. na 1 stycznia roku następnego. Został wówczas zamordowany cesarz Kommodus (L. Aurelius Commodus, panował w latach 176–192 po Chr.)⁸, przeciwko któremu zawiązał się spisek pod przywództwem prefekta gwardii pretoriańskiej Emiliusza Letusa (Aemilius Laetus). Zamachowcy, choć nie bez pewnych trudności, zdołali zrealizować swój cel, tj. pozbawienie życia princepsa, przez wielu Rzymian uznawanego za szaleńca.

Po dokonaniu zamachu spiskowcy udali się do domu jednego z konsulów, P. Helwiusza Pertynaksa (P. Helvius Pertinax)⁹, by skłonić go do przyjęcia cesarskiej purpury. Co prawda Pertynaks początkowo się obawiał, że to prowokacja ze strony Kommodusa, jednak ostatecznie dał się namówić Letusowi i nad ranem 1 stycznia 193 r. w koszarach cesarskiej gwardii przybocznej został obwołany nowym princepsiem.

Proklamację cesarską Pertynaksa z entuzjazmem przyjęli senatorowie, którzy jednocześnie dokonali jej potwierdzenia. Dali również wyraz swej nienawiści do zamordowanego w nocy Kommodusa, przeprowadzając uchwalenie oficjalnego potępienia jego pamięci. Opis posiedzenia senatu, na którym zapadła decyzja o *damnatio memoriae*, zawdzięczamy historykowi Kasjuszowi Dionowi, który zresztą – być może – był obecny na tym zebraniu. Zgodnie z relacją¹⁰ greckiego historiografa Kommodus został uznany przez senatorów za wroga publicznego. Członkowie senatu domagali się wydania ciała zamordowanego władcy, by móc dokonać jego profanacji. Dopiero Pertynaks zdołał ich odwieść od tego zamiaru, mówiąc, że zwłoki Kommodusa zostały już pogrzebane. Pojawiały się okrzyki nazywające byłego władcę „występcą” (ἀλιτήριος), „tyranem” (τύραννος), „gladiatorem” (μουόμαχος), „woźnicą” (άρματηλάτης), „mańkutom” (ἀριστερός) czy też „chorym na przepuklinę” (κηλήτης). Anonimowy autor biografii Kommodusa ze zbioru *Scriptores Historiae Augustae*, tj. żywotów cesarskich od Hadriana do Numeriana, powołując się na historyka Mariusza Maksymusa, przytoczył treść uchwały senatu, zasadniczo zbieżną z tym, co wcześniej napisał Kasjusz Dion¹¹. Mowa jest w niej o odebraniu Kommodusowi wszystkich zaszczytów, o konieczności

⁸ PIR² A 1482; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 147–150; O. Hekster, *Commodus. An Emperor at the Crossroads*, Amsterdam 2002; F. von Saldern, *Studien zur Politik des Commodus*, Rahden/Westf. 2003; jako swoiste kuriozum trzeba wspomnieć broszurkę T. Marcinkowskiego, *Podłość Kommodusa i szlachetność Pertynaksa w ocenie i odbiorze członków senatu rzymskiego i gwardii cesarskiej*, Goleniów 2000 (autor zebrał kilka passusów z dzieła E. Gibbona, *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, po czym wydał je pod swoim nazwiskiem).

⁹ PIR² H 73; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 152–153.

¹⁰ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 2; zob. także inne relacje źródłowe o tym samym wydarzeniu: Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, 17, 10; Eutropius, *Breviarium ab Urbe condita*, 8, 15; Orosius, *Historiarum Adversum Paganos Libri VII*, 7, 16, 4.

¹¹ *Scriptores Historiae Augustae* (dalej: SHA), *Commodus Antoninus*, 18–20.

zniszczenia jego posągów¹², wymazania jego imienia ze wszystkich dokumentów, tak publicznych, jak i prywatnych, przywrócenia dawniej obowiązujących nazw miesięcy. W przekazie *Vita Commodi*¹³ nazywano Kommodusa „wrogiem ojczyzny” (*hostis patriae*), „wrogiem bogów” (*hostis deorum*), „wrogiem senatu” (*hostis senatus*), „mordercą” (*parricida*), „gladiatorem” (*gladiator*), „oprawcą senatu” (*carnifex senatus*) i tym, który mordował senatorów (*qui senatum occidit*), który był wreszcie „okrutniejszy od Domicjana, bardziej występny od Nerona” (*saevior Domitiano, impurior Nerone*)¹⁴. Domagano się też potępienia jego pamięci¹⁵ i zezwolenia na zbezczeszczenie ciała cesarza. Istotnie imię Kommodusa usunięto z budowli publicznych¹⁶.

Zgodnie z powyższymi postulatami zostały zniszczone posągi zamordowanego princepsa, a stało się to już 2 stycznia 193 r.¹⁷ Symbolicznego wręcz znaczenia nabrało usunięcie monumentu cesarza znajdującego się bezpośrednio przed gmachem senatu, a wyobrażającego Kommodusa napinającego łuk; w miejsce zniszczonej statui postawiono rzeźbę wyobrażającą boginię Wolności (*Ελευθερία*)¹⁸. Dokonano również modyfikacji posągu stojącego w pobliżu Amfiteatru Flawijskiego, pierwotnie przedstawiającego Nerona, a po jego samobójczej śmierci – boga Heliosa. Kommodus nakazał zamienić głowę boga słońca na swoją własną¹⁹, a teraz – po dokonaniu potępienia jego pamięci – przywrócono wizerunek Heliosa.

Nowy cesarz i następca Kommodusa, wspomniany powyżej P. Helwiusz Pertynaks, pragnął przede wszystkim przywrócić nadwątloną dyscyplinę w państwie, zwłaszcza w gwardii pretoriańskiej. Wywołało to wzrastające niezadowolenie żołnierzy, które przerodziło się w otwartą wrogość. W rezultacie 28 marca 193 r. po Chr., po niespełna trzech miesiącach panowania, również Pertynaks podzielił los Kommodusa i został zamordowany²⁰. Jego śmierć stała się początkiem długiego okresu zamętu i wojen domowych w państwie rzymskim, których skalę możemy porównać jedynie do znanego roku czterech cesarzy, tj. wydarzeń po śmierci Nerona w 68 r. po Chr.

Nie jest zadaniem niniejszego tekstu dokładne omawianie wydarzeń, które nastąpiły po śmierci Pertynaksa, istnieje zresztą na ten temat obfita literatura przedmiotu²¹. Ograniczymy się zatem do przedstawienia wyłącznie najistotniejszych faktów, koncentrując się szerzej na tych kwestiach, które stały w bezpośrednim związku już to z rzymską praktyką potępienia pamięci, już to z wynoszeniem cesarzy do grona bogów.

¹² *Ibidem*, 19, 1: *parricidae gladiatoris statuae detrahuntur*.

¹³ *Ibidem*, 18, 3–6.

¹⁴ *Ibidem*, 19, 2 (polskie tłumaczenie: H. Szelest).

¹⁵ *Ibidem*, 19, 1: *parricidae gladiatoris memoria aboleatur*.

¹⁶ *Ibidem*, 17, 6; o uchwale sankcjonującej wymazanie imienia Kommodusa informuje nas również Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, 17, 10.

¹⁷ SHA, *Pertinax*, 6, 3: *postero kalendarum die cum statuae Commodi deicerentur*. Zachowane do dziś posągi Kommodusa noszą ślady celowych uszkodzeń – zob. E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 138.

¹⁸ Herodianus, *Tēs metá Márkon basileías historia* (dalej: Herodianus, *Historía*), 1, 14, 9–15, 1.

¹⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 73, 22, 3; Herodianus, *Historía*, 1, 15, 9; SHA, *Commodus Antoninus*, 17, 10.

²⁰ Zob. m.in. I. Łuć, *Udział gwardii pretoriańskiej w zamachach stanu w 69 i 193 r. n.e.* [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak, Warszawa 2004, s. 144 nn.

²¹ Zob. cytowana wyżej praca Darii Janiszewskiej.

Mordercy Pertynaksa, tzn. pretorianie, wkrótce po dokonanej zbrodni urządzili swoisty spektakl, oferując godność princepsa temu spośród Rzymian, który zaoferuje im najwyższe dary pieniężne (*donativa*). Zwycięzcą tej specyficznej licytacji, a w rezultacie nowym cesarzem, został senator Dydiusz Julian (Didius Iulianus)²², który zobowiązał się wypłacić każdemu z żołnierzy gwardii po 25 tys. sesterców. Co ciekawe, Julian nie przeprowadził potępienia pamięci swojego poprzednika. W świetle relacji SHA miał on o Pertynaksie nie mówić ani dobrze, ani źle²³. Z drugiej strony jednak, jak informuje nas Herodian, Dydiusz Julian jeszcze przed wyborem na cesarza obiecywał, iż przywróci dobrą pamięć o Kommodusie oraz usunięte decyzją senatu posągi zamordowanego w noworoczną noc princepsa²⁴.

Na zrealizowanie tych obietnic miał jednak Julian niewiele czasu. Informacje o gwałtownych zamieszkach w Wiecznym Mieście dotarły bowiem do wszystkich, nawet najbardziej odległych zakątków imperium. Tam też, na granicach cesarstwa, pojawiły się kolejne proklamacje cesarskie, tym razem dokonywane już poza Rzymem, zgodnie zresztą z owymi *arcana imperii*, które zaobserwował historyk Tacyt w chwili wyniesienia na tron Witeliusza (Aulus Vitellius) w dniu 2 stycznia 69 r. po Chr.²⁵ Nie wdając się w dywagacje co do chronologicznej kolejności tych proklamacji²⁶, musimy stwierdzić, iż wojska stacjonujące w Carnuntum obwołały cesarzem Septymiusza Sewera, namiestnika prowincji Pannonia Superior; legiony wschodnie – Pesceniusza Nigra (C. Pescennius Niger, ok. 146–194 r. po Chr.)²⁷, legata Syrii; natomiast oddziały w Brytanii – Klodiusza Albina (Dec. Clodius Albinus; 145–197 r. po Chr.)²⁸, namiestnika prowincji. Cesarstwo znalazło się na progu wojny domowej.

Największe szanse w rywalizacji o purpurę cesarską miał Septymiusz Sewer, a to z uwagi na stosunkowo niewielką odległość Panonii od Rzymu. W swojej propagandzie politycznej proklamował się on „mścicielem Pertynaksa”. Istotnie Sewer pojawił się pierwszy u wrót Miasta. Choć Dydiusz Julian przy pomocy senatu ogłosił go wrogiem publicznym²⁹, to jednak ostatecznie znaczna część spośród senatorów opowiedziała się po stronie namiestnika Panonii Górnej i wydała na cesarza wyrok śmierci. Julian został

²² Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 11; na temat Juliana zob. PIR² D 77; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 154–155.

²³ SHA, *Didius Iulianus*, 4, 9: *de ipso Pertinace neque male neque bene quicquam egit*.

²⁴ Herodianus, *Historia*, 2, 6, 10.

²⁵ Tacitus, *Historiae*, 1, 4: *evulgato imperii arcano, posse principem alibi quam Romae fieri* („ujawniła się tajemnica panowania, że można gdzie indziej niż w Rzymie zostać cesarzem”, tłum. S. Hammer).

²⁶ Na ten temat zob. D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 36 nn.

²⁷ PIR² P 183; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 159–160; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 36–38; zob. także G.A. Harter, *The Chronology of the Revolt of Pescennius Niger*, „Journal of Roman Studies” 1920, nr 10, s. 155–168; G. Alföldy, *Das neue saeculum des Pescennius Niger* [w:] *Bonner Historia-Augusta-Colloquium 1972/1974*, Bonn 1976, s. 1–10. Por.: *idem*, *Die Krise des Römischen Reiches. Geschichte, Geschichtsbetrachtung und Geschichtsschreibung. Ausgewählte Beiträge*, Stuttgart 1989, s. 128–138.

²⁸ PIR² C 1186; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 160–161; zob. także L. Schumacher, *Die politische Stellung des D. Clodius Albinus (193–197 n. Chr.)*, „Jahrbuch des Römisch-Germanischen Zentralmuseums Mainz” 2003, nr 50, s. 355–369; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 43–46; *eadem*, *Wizerunek, propaganda i program polityczny Klodiusza Albina w okresie wojny domowej lat 193–197 w Cesarstwie Rzymskim* [w:] *Greycy, Rzymianie i ich sąsiedzi*, red. K. Nawotka, M. Pawlak, Wrocław 2007, s. 601–608.

²⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 16, 1; SHA, *Severus*, 5, 5: *per idem tempus auctore Iuliano Septimius Severus a senatu hostis est appellatus*; Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, 20, 1.

zamordowany 2 czerwca 193 r.³⁰ Natychmiast też przeprowadzono *damnatio memoriae*. Nakazano wymazanie z pamięci Rzymian imienia cesarza, jego czynów i pism³¹, unieważniono jego zarządzenia³². Połączone to było ze zniszczeniem wizerunków princepsa, w tym także brązowego posągu wystawionego wcześniej z inicjatywy senatu³³. Jak dokładnie została zrealizowana uchwała o zniszczeniu wizerunków cesarza, może świadczyć fakt, że do dziś nie zachowało się żadne popiersie, które moglibyśmy jednoznacznie i z absolutną pewnością uznać za portret Dydiusza Juliana³⁴.

Po śmierci Juliana panem Rzymu został Septymiusz Sewer. Jednym z pierwszych kroków nowego władcy stało się przeprowadzenie oficjalnej apoteozy zamordowanego w marcu tego roku Pertynaksa³⁵. W tym celu zorganizował on wielką uroczystość w Rzymie, której szczegółowy opis pozostawił nam Kasjusz Dion, jej naoczny świadek³⁶. Na Forum Romanum została mianowicie wzniesiona konstrukcja z drewna, na której umieszczono podobiznę Pertynaksa z wosku, ubraną w szaty triumfalne. Dookoła zasiędlili senatorowie wraz z rodzinami. Septymiusz Sewer, wstąpiwszy na mównicę (*rostra*), wygłosił długą mowę pochwalną na cześć swojego poprzednika, przerywaną przez częste okrzyki zebranych, wyrażające aprobatę dla tego, co mówił. Następnie uformował się pochód, który zabrał figurę Pertynaksa na Pole Marsowe, gdzie też umieszczono ją na specjalnie zbudowanym stosie pogrzebowym (purá)³⁷. Kiedy płomienie dosięgły cesarskiej podobizny, wypuszczono z klatki orła, ptaka, który symbolizował Jowisza. Był to znak, że dusza Pertynaksa została przyjęta do świata bogów³⁸.

Konsekwencją przeprowadzonej konsekracji (*consecratio*) Pertynaksa, czczonego odtąd jako *divus Pertinax*³⁹, było ustanowienie jego oficjalnego kultu, na czele z flaminem i kolegium kapłańskim zwanym helwiańskim (*sodales Helviani*)⁴⁰. Pierwszym flaminem został syn zamordowanego, również noszący imiona P. Helwiusz Pertynaks (P. Helvius Pertinax filius)⁴¹. W kalendarzu rzymskim pojawiły się również

³⁰ Na temat śmierci Juliana por. Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 17, 4–5; Herodianus, *Historia*, 2, 12, 7; SHA, *Didius Iulianus*, 8, 6–8; SHA, *Severus*, 5, 10–6, 1.

³¹ Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, 20, 1.

³² SHA, *Severus*, 17, 5: *Salvii Iuliani decreta iussit aboleri*.

³³ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 14, 2; por. też D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 154.

³⁴ Tak sądzi J. Balty, *Essai d'icônographie de l'empereur Clodius Albinus*, Bruxelles 1966, s. 5. Z kolei zdaniem E.R. Varnera, *Mutilation and Transformation...*, s. 159, zachowane do dziś nieliczne portrety Dydiusza Juliana zostały po jego śmierci usunięte z przestrzeni publicznej Rzymu, dzięki czemu ocalały.

³⁵ SHA, *Severus*, 17, 5: *Pertinacem contra voluntatem militum in deos rettulit*.

³⁶ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 74, 4–5; trzeba jednak zaznaczyć, że w tym przypadku nie jest znany oryginalny tekst Diona, a jedynie wyciąg z niego, dokonany w XI w. przez bizantyńskiego mnicha Ksyflinososa. Wzmianki na ten temat zostały również zamieszczone w SHA: *Helvius Pertinax*, 15, 2 i *Severus*, 7, 8.

³⁷ Stos ten został wyobrazony na monecie: *Roman Imperial Coinage* (dalej: RIC), ed. H. Mattingly, IV, 1, *Septimius Severus*, nr 660 c; legenda na awersie: *DIVVS PERT(inax) PIVS PATER*, legenda na rewersie: *CONSECRATIO S(enatus) C(onsulto)*.

³⁸ Szerzej na temat apoteozy cesarskiej Pertynaksa por. Zanker, *Apoteoza cesarzy rzymskich...*, *passim*.

³⁹ Tytuł potwierdzony przez dane numizmatyczne, zob. np. RIC IV, 1, *Septimius Severus*, nr 24 a: na awersie tej monety widzimy podobiznę Pertynaksa z legendą *DIVVS PERT(inax) PIVS PATER*, zaś na rewersie wizerunek orła z legendą *CONSECRATIO*; RIC IV, 1, *Septimius Severus*, nr 24b: na awersie legenda *DIVVS PERT(inax) PIVS PATER*, na rewersie legenda *CONSECRATIO* i wizerunek stosu pogrzebowego; zob. także RIC IV, 1, *Septimius Severus*, nr 660 c.

⁴⁰ SHA, *Severus*, 7, 8.

⁴¹ SHA, *Helvius Pertinax*, 15, 2; por. także PIR² F 444.

organizowane ku czci Pertynaksa igrzyska, mające upamiętnić rocznicę objęcia przezeń władzy w Rzymie (*dies imperii*), a także dzień urodzin (*dies natalis*). Te pierwsze zostały jednak po jakimś czasie zniesione przez Septymiusza Sewera⁴².

Zarówno fakt dołączenia przez Sewera do swej oficjalnej tytulatury imienia Pertynaksa, jak również obchodzone z wielką pompą uroczystości konsekracji zamordowanego w marcu 193 r. przez pretorian cesarza były nie tyle wyrazem więzi łączących aktualnego władcę z jednym z jego poprzedników, ile emanacją usilnych dążeń Septymiusza Sewera do legitymizacji swych rządów, zwłaszcza w kontekście czekającej go wkrótce ostatecznej rozgrywki z kandydatami armii Wschodu i Brytanii o panowanie nad Rzymem i całym imperium.

Pierwszym etapem wojny domowej, która miała trwać aż do roku 197 po Chr., było starcie zbrojne pomiędzy Sewerem a Pesceniuszem Nigrem⁴³. W początkach lipca 193 r. senatorowie ogłosili Nigra wrogiem publicznym⁴⁴, po czym rozpoczęła się regularna kampania wojenna, w której zwycięzcą został „Mściciel Pertynaksa”, a jego rywal po przegraniu starć pod Kyzikos, Nikają i Issos, został pod koniec kwietnia 194 r. zamordowany w okolicach Antiochii⁴⁵. Jedną z konsekwencji tego wydarzenia było uchwalenie potępienia pamięci Nigra. Skonfiskowano jego majątek, a najbliższa rodzina, tj. synowie, żona i matka – zgodnie z relacją *Scriptores Historiae Augustae* – zostali najpierw wygnani, a następnie zamordowani⁴⁶. Zniszczono istniejące podobizny Nigra⁴⁷. Przynajmniej jeden posąg miał się jednak zachować, jeśli wierzyć relacji *Scriptores Historiae Augustae*. Otóż w rzymskim domu Pesceniusza stał jego pomnik z umieszczoną na nim inskrypcją w języku greckim, głoszącą w wolnym tłumaczeniu: „Tu stoi Niger, wielki postrach egipskiego żołnierza, sprzymierzeniec Teb, który pragnie złotego wieku. Kochają go królowie, ludy i złoty Rzym, drogi jest Antoninom i państwu. Na imię ma Niger; sami wyrzeźbiliśmy go czarnego, aby kształt zgadzał się z twoją barwą, marmurze” (tłumaczenie: H. Szelest)⁴⁸. Sewer, choć zachęcany do usunięcia napisu, postanowił go zachować, by czytający mogli się naocznie przekonać, jak wielkiego człowieka pokonał. Nie sposób rzecz jasna dociec, czy ta późna wzmianka źródłowa zasługuje na nasze pełne zaufanie.

W kontekście interesujących nas w niniejszych rozważaniach kwestii związanych z politycznym wykorzystywaniem *damnatio memoriae* i *consecratio* należy również zwrócić uwagę na to, co wydarzyło się bezpośrednio po kampanii przeciwko Pesceniu-

⁴² SHA, *Helvius Pertinax*, 15, 5: *circenses et imperii natalis additi, qui a Severo postea sublati sunt, et genitalicii, qui manent*.

⁴³ Szerzej na ten temat: G.M. Bersanetti, *Sulla guerra fra Settimio Severo e Pescennio Nigro in Erodiano*, „Rivista di Filologia e di Istituzione Classice” 1938, nr 66, s. 357–363; A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 108–113; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 50–54.

⁴⁴ SHA, *Pescennius Niger*, 5, 7: *hostis est appellatus*; D. Janiszewska, *Wojna domowa...*, s. 50.

⁴⁵ Relacje na temat śmierci Nigra, różniące się w szczegółach: Herodianus, *Historia*, 3, 4, 6; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 75, 8, 3; SHA, *Pescennius Niger*, 5, 8. Por. też D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 160.

⁴⁶ SHA, *Pescennius Niger*, 6, 1–2.

⁴⁷ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 160.

⁴⁸ SHA, *Pescennius Niger*, 12, 4–8: *Terror Aegyptiaci Niger astat militis ingens, Thebaidos socius, aurea saecula volens. Hunc reges, hunc gentes amant, hunc aurea Roma, hic Antoninis carus et imperio. Nigrum nomen habet, nigrum formavimus ipsi, ut consentiret forma, metalle, tibi*.

szowi Nigrowi. Oto Septymiusz Sewer po zakończeniu tzw. pierwszej wojny partyjskiej, mającej na celu ukaranie państwewek położonych za wschodnią granicą cesarstwa za pomoc, jakiej udzieliły Nigrowi (195 r. po Chr.), dokonał aktu o kolosalnym znaczeniu propagandowym, a mianowicie fikcyjnej adopcji swojej osoby i całej swojej rodziny do rodu Antoninów (*gens Antoniniana*)⁴⁹. Cesarz ogłosił się synem boskiego Marka Aureliusza (*divus Marcus*). Cel tego kroku był oczywisty: legitymizacja władzy Septymiusza Sewera, a w dalszej perspektywie – przekazanie władzy synom i stworzenie legalnie panującej dynastii. Był w tym wszystkim jeden wszakże kłopot. Kreując się na syna Marka Aureliusza, stawał się Sewer automatycznie bratem Kommodusa, którego pamięć, jak pamiętamy, została oficjalnie potępiona. W tej sytuacji konieczne stało się anulowanie decyzji senatu ze stycznia 193 r. po Chr. o nałożonej na Kommodusa *damnatio memoriae*. Co więcej, w 197 r., po pokonaniu Klodiusza Albina (o czym będzie jeszcze mowa), Sewer zmusił senatorów do uchwalenia oficjalnej deifikacji Kommodusa⁵⁰, który odtąd jako *divus Commodus* miał odbierać boskie honory na obszarze całego państwa. Przywrócono obalone posągi zamordowanego cesarza⁵¹, ustanowiono kapłana nowego kultu (*flamen Herculanus Commodianus*) i uroczyste obchodzono urodziny Kommodusa⁵². W ten sposób Septymiusz Sewer był już nie tylko *divi filius* („syn boskiego”), jak niegdyś Oktawian August, ale i *divi frater* („brat boskiego”). Powiązania Sewera z dynastią Antoninów znalazły odzwierciedlenie m.in. w tekstach oficjalnych napisów honoryfikacyjnych, w których długa filiacja cesarza sięgała niejednokrotnie aż do „boskiego Nerwy” (*divus Nerva*)⁵³, panującego w latach 96–98. Co ciekawe, fraza *divi Commodi frater* była używana przez Septymiusza Sewera już od 195 r., czyli znacznie wcześniej od oficjalnego wyniesienia syna Marka Aureliusza do grona *divi*, o czym świadczą źródła epigraficzne⁵⁴ oraz monety⁵⁵. Niektóre inskrypcje zostały potraktowane w sposób szczególny: najpierw w tradycyjny sposób usunięto z nich imię Kommodusa (drogą martelacji, czyli wymłotkowania), by po jego deifikacji wykuć je ponownie na starym miejscu⁵⁶.

⁴⁹ Zob. Cassius Dio, *Romaiké historia*, 76, 7, 4; 77, 9, 4; SHA, *Severus*, 10, 6; SHA, *Antoninus Geta*, 2,2; Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, 20, 30.

⁵⁰ O kulisach deifikacji Kommodusa w senacie informuje nas Kasjusz Dio (76, 7, 4–8); zob. także SHA, *Commodus Antoninus*, 17, 11; Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, 20, 30.

⁵¹ E.R.Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 147–148.

⁵² SHA, *Commodus Antoninus*, 17, 11–12.

⁵³ Zob. np. Corpus Inscriptionum Latinarum (dalej CIL) VI 1031 (Rzym, 202 r. po Chr.): *Imp(erator) Caes(ar) divi M(arci) Antonini / Germ(anici) Sarm(at)ici fil(ius) divi Commodi / frater divi Antonini Pii nepos divi / Hadriani pronepos divi Traiani Part(h)ici ab(n)epos divi Nervae adnepos / L(ucius) Septimius Severus Pius / Pertinax Aug(ustus) Arab(icus) Adiab(en)icus Part(h)icus Max(imus) pont(ificex) max(imus) / trib(unicia) pot(estate) X imp(erator) XI co(n)s(ul) III p(ater) p(at)riae proco(n)s(ul) et / Imp(erator) Caes(ar) Imp(eratoris) L(ucii) Septimi Severi Pii / Pertinacis Aug(usti) Arab(ici) Adiab(en)ici Part(h)ici Max(im) fil(ius) divi / M(arci) Antonini / Germ(anici) Sarm(at)ici nepos divi Anto(n)ini Pii pronepos divi Hadriani ab(n)epos divi Traiani / Part(h)ici et divi Nervae adnepos / M(arcus) Aurelius Antoninus Pius Aug(ustus) / trib(unicia) pot(estate) V proco(n)s(ul) vetustate collapsum restituerunt*. Inskrypcja została odnaleziona, według CIL, *in castello Aquae Claudiae in via Latina 3 m. p. a. Roma*.

⁵⁴ M. in. inskrypcja z prowincji *Mauretania Caesariensis*, datowana na rok 195 po Chr. (CIL VIII 9317).

⁵⁵ Np. RIC IV, 1, *Septimius Severus*, nr 72 a – awers: *M(arcus) COMM(odus) ANTO(ninus) AVG(ustus) PIVS FELIX*, rewers: *CONSECRATIO*; por. też O. Hekster, *Commodus...*, s. 189–190.

⁵⁶ Zob. R. Merkelbach, *Ephesische parerga 25: Commodus als Bruder des Septimius Severus*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1979, nr 33, s. 189–190.

Równocześnie z fikcyjną adopcją do rodu Antoninów z tytułatury Septymiusza Sewera zaczął stopniowo znikać przydomek *Pertinax*⁵⁷, co zresztą można dość łatwo wytłumaczyć. Wydaje się, że po pokonaniu Dydiusza Juliana, a zwłaszcza po rozgromieniu Pescenniusza Nigra nie był on już dłużej potrzebny nowemu władcy Rzymu do legitymizowania jego rządów. Cele Sewera były teraz o wiele bardziej dalekosiężne. Pragnął bowiem, co już zostało wyżej podkreślone, opierając się na synach – Karakalli (L. Septimius Bassianus)⁵⁸ i Gecie (P. Septimius Geta)⁵⁹, zbudować swoją własną dynastię, a do tego potrzebne było głębsze uzasadnienie.

W tym też kontekście należy postrzegać zwrot w polityce Septymiusza Sewera w odniesieniu do osoby Klodiusza Albina, jednego z pretendentów do cesarskiej purpury w 193 r. Otóż Sewer, rozpoczynając wojnę domową z Pesceniuszem Nigrem, zawarł swego rodzaju sojusz z Albinem, uznając go za sojusznika i oferując mu tytuł cezara. Kiedy jednak zakończył zwycięsko kampanię na Wschodzie, sojusz ten stał się dla Septymiusza zbędnym ciężarem, tym bardziej że cesarz w osobie Albina widział realne zagrożenie dla swych planów dynastycznych.

Dlatego też Septymiusz Sewer doprowadził do uznania Klodiusza Albina za wroga publicznego. Najpierw, gdy cesarz przebywał jeszcze w Mezopotamii, uczynili to jego żołnierze (grudzień 195 r. po Chr.)⁶⁰, a później, wróciwszy do Rzymu – zmusił do podobnego kroku senatorów⁶¹. Następnie Sewer ruszył zbrojnie przeciw swemu dotychczasowemu sojusznikowi, pokonując go ostatecznie w bitwie pod Lugdunum w lutym 197 r. Śmierć Albina oznaczała, rzecz jasna, uchwalenie potępienia jego pamięci, zniszczenie wizerunków⁶² oraz represje w stosunku do jego rodziny⁶³ i zwolenników⁶⁴.

Pozbywszy się ostatniego z konkurentów do tronu cesarskiego, mógł Septymiusz Sewer zająć się wyprawą przeciw Partom (197–198 r. po Chr.), a następnie, po powrocie do stolicy – umacnianiem wewnętrznym państwa. Nie oznaczało to jednak zaprzestania stosowania w polityce procedury *damnatio memoriae*. Sewer, uzyskawszy jedynowładztwo, rozpoczął prześladowania swoich przeciwników politycznych. Potępienie pamięci objęło licznych senatorów zamordowanych z polecenia cesarza⁶⁵. W późniejszym okresie *abolitio nominis* dotknęła Plaucjana (C. Fulvius Plautianus), wpływowego prefekta gwardii pretoriańskiej (i jednocześnie teścia cesarskiego syna,

⁵⁷ T. Kotula, *Septymiusz Sewer*, s. 42.

⁵⁸ PIR² S 446; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 162–165; zob. także D.C. MacKenzie, *The Reign of Caracalla*, Ann Arbor 1949; M.L. Meckler, *Caracalla and His Late-Antique Biographer: A Historical Commentary on the Vita Caracalli in the Historia Augusta*, Michigan 1994.

⁵⁹ PIR² S 454; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 166–167.

⁶⁰ Herodianus, *Historia*, 3, 6, 8.

⁶¹ SHA, *Clodius Albinus*, 9, 1; SHA, *Severus*, 10, 2.

⁶² Przykłady: E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 159.

⁶³ Zamordowano jego matkę i dwóch synów – por. SHA, *Clodius Albinus*, 9, 5; SHA, *Severus*, 11, 9.

⁶⁴ Zob. relacje Herodiana (3, 8, 1–2) i SHA (*Severus*, 12, 1). Wielu zwolenników Albina zostało straconych, a ich majątek został skonfiskowany; o skali represji świadczy choćby ustanowienie specjalnego urzędu do przejmowania dóbr w Afryce (*procurator ad bona cogenda in Africa*), poświadczonego w inskrypcji T. Claudiusa Xenophonta z Efezu (CIL III 7127).

⁶⁵ Zob. rozważania Danuty Okoń w niniejszym tomie.

Karakalli), który został zamordowany w 205 r.⁶⁶ Usunięto wówczas jego pomniki⁶⁷ i wymazano jego imię z inskrypcji⁶⁸.

Po śmierci Septymiusza Sewera podczas ekspedycji do Brytanii w 211 r. obaj jego synowie, Karakalla i Geta, natychmiast przerwali wyprawę, ogłaszając rzymskie zwycięstwo⁶⁹, po czym wraz z wojskiem spieszenie powrócili do Rzymu, by tu dokonać oficjalnej deifikacji zmarłego ojca. Opis apoteozy cesarskiej Septymiusza Sewera, który zawdzięczamy historykowi Herodianowi⁷⁰, jest najobszerniejszy i najdokładniejszy ze wszystkich, które mówią nam, w jaki sposób Rzymianie przeprowadzali rytuał *consecratio*. Jest on dużo bardziej szczegółowy od tego, który zostawił nam Kasjusz Dion, przedstawiając deifikację Pertynaksa (zob. wyżej). Otóż na Palatynie, najpewniej w *aula regia* pałacu zbudowanego przez Domicjana (*domus Flavia*)⁷¹, umieszczono woskową figurę mającą wyobrażać Septymiusza Sewera w ostatnich dniach życia. Przez siedem dni lekarze ogłaszali stopniowe pogarszanie się stanu cesarza, aż wreszcie obwieścili jego śmierć. Wówczas kukła cesarza została w uroczystej procesji przeniesiona na specjalnie wybudowane rusztowanie na Forum Romanum. Tu też zebrani Rzymianie oddawali hołd zmarłemu, śpiewając specjalnie skomponowane pieśni żałobne. Wreszcie woskowa podobizna Sewera po raz kolejny została przeniesiona, tym razem na Pole Marsowe, i złożona na szczycie specjalnie wzniesionego, bogato zdobionego stosu pogrzebowego. Gdy następcą cesarza, tj. najprawdopodobniej Karakalla, przyłożył płomień do stosu, z klatki wypuszczono orła, który miał symbolizować zabranie do niebios duszy ubóstwionego cesarza⁷². Od tego momentu *divus Septimius Severus* trafił do oficjalnego panteonu bóstw rzymskich⁷³. Monety z legendą *DIVO SEVERO* pojawiały się jeszcze w połowie III w. za pryncypatu cesarza Decjusza⁷⁴.

Deifikacja Septymiusza Sewera miała olbrzymie znaczenie dla synów zmarłego władcy, którzy – jako jego następcy – mogli odtąd w swej propagandzie promować się jako „synowie boskiego”, *divi filii*. Że tak w istocie robili, świadczą chociażby monety Karakalli z roku 211 po Chr., na których awersie znajduje się legenda *DIVO SEVERO PIO*, a na rewersie legenda *CONSECRATIO* wraz z wyobrażeniem orła⁷⁵, bądź też stosu pogrzebowego Sewera⁷⁶.

⁶⁶ PIR² F 554; okoliczności zamordowania Plaucjana: Cassius Dio, *Romaiké historia*, 77, 4, 1–4, Herodianus, *Historia*, 3, 12, 12.

⁶⁷ O usunięciu pomników Plaucjana informuje nas Kasjusz Dio (76, 16, 4); podobiznę Plaucjana usunięto m.in. z tzw. Łuku Srebrników (*Arco degli Argentari*) w Rzymie; zob. też E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 161–164; na temat Łuku Srebrników: M. Pallottino, *L'arco degli argentari*, Roma 1946.

⁶⁸ Imię Plaucjana usunięto m. in. z inskrypcji na wspomnianym powyżej Łuku Srebrników w Rzymie (CIL VI 1035); por. E.R. Varner, *Mutilation and Transformation*, s. 163.

⁶⁹ Herodianus, *Historia*, 3, 15, 8.

⁷⁰ *Ibidem*, 4, 2.

⁷¹ P. Zanker, *Apoteoza cesarzy rzymskich...*, s. 16.

⁷² Zob. szczegółowe rozważania P. Zankera, *Apoteoza cesarzy rzymskich...*, *passim*.

⁷³ Świadczą o tym m.in. źródła epigraficzne, np. inskrypcja z miejscowości Herdonia w Italii: *Divo / Severo / Aug(usto) / p(ublice) d(ecreto) d(ecurionum)*. Zob. M. Silvestrini, *Un itinerario epigrafico lungo la via Traiana: Aecae, Herdonia, Canusium*, Bari 1999 (inskrypcja B5).

⁷⁴ RIC IV, 3, *Trajan Decius*, nr 95–96.

⁷⁵ RIC IV, 1, *Caracalla*, nr 191a–d.

⁷⁶ *Ibidem*, nr 191 f.

Obaj synowie afrykańskiego cesarza odczuwali jednak do siebie głęboką niechęć, która wybuchła z wielką siłą po śmierci Sewera. Konsekwencją eskalacji nienawiści było zamordowanie Gety przez Karakallę, rzekomo w ramionach ich matki, cesarzowej Julii Domny⁷⁷. Starszy syn Septymiusza Sewera tak bardzo nienawidził swojego brata, że natychmiast po dokonaniu morderstwa przeprowadził procedurę wymazania jego imienia z pamięci Rzymian. Źródła wspominają, iż skłonił żołnierzy gwardii pretoriańskiej do okrzyknięcia Gety wrogiem, a uczynił to poprzez obietnicę podniesienia żołdu o połowę oraz przez jednorazowe *donativum* w wysokości 2500 denarów⁷⁸. Zakazał, pod groźbą kary śmierci, wymawiania imienia Gety⁷⁹. Zaprzestał obchodzenia *dies natalis* (tj. urodzin) swojego brata, niszczył jego posągi, miał nawet przetapiać monety, na których widniała podobizna Gety⁸⁰. Informacje te, pochodzące z ekscerptów z dzieła Kasjusza Diona, znajdują pełne potwierdzenie. Imię Gety zostało skute m.in. z inskrypcji wrytej na łuku triumfalnym Septymiusza Sewera, a sama treść napisu uległa przeredagowaniu⁸¹. Jego podobiznę usunięto także z reliefów umieszczonych na tzw. Łuku Srebrników w Rzymie, na seweriańskim łuku w Lepcis Magna oraz z okrągłego tonda przechowywanego obecnie w Berlinie, by ograniczyć się tylko do najbardziej znanych i spektakularnych przykładów. Podjęte również zostały prześladowania przyjaciół zmordowanego Gety, jego stronników w senacie i poza nim⁸². W ich trakcie zginął m.in. syn cesarza Pertynaksa pełniący, jak pamiętamy, funkcję *flamen divi Pertinacis*⁸³. W żywocie Gety ze zbioru *Scriptores Historiae Augustae* zachowała się z kolei informacja, że Karakalla, poinformowany o tym, iż ciężar zbrodni mógłby być zmniejszony, gdyby jego brat został uznany za boga, miał ponoć powiedzieć: „Niech będzie bogiem, byleby nie żył” (tłumaczenie: Hanna Szelest)⁸⁴. Opowieść ta jest jednak fikcją, w związku z czym nie mamy żadnych podstaw, by sądzić, iż *damnatio memoriae* nałożona na młodszego z synów Sewera została cofnięta, a w zamian przeprowadzono jego apoteozę.

⁷⁷ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 78, 2; Herodianus, *Historia*, 4, 4, 3.

⁷⁸ Herodianus, *Historia*, 4, 4, 7; o ogłoszeniu Gety wrogiem publicznym por. również SHA, *Antoninus Caracalla*, 1, 1; Eutropius, *Breviarium ab Urbe condita*, 8, 19. Na temat przekupienia żołnierzy w Albanum mówi też biograf Karakalli: SHA, *Antoninus Caracalla*, 2, 8; por. M.L. Meckler, *Caracalla...*, s. 117–118.

⁷⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 78, 12, 5.

⁸⁰ *Ibidem*, 78, 12, 6. O zniszczonych posągach Gety: Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 170–184; przykłady celowo uszkodzonych monet z wizerunkiem Gety: *ibidem*, fig. 171 a–e.

⁸¹ CIL VI 1033: *Imp(eratori) Caes(ari) Lucio Septimio M(arci) fil(io) Severo Pio Pertinaci Aug(usto) Patri Patriae Parthico Arabico et / Parthico Adiabenico pontific(i) maximo tribunici(ia) potest(ate) XI Imp(eratori) XI co(n)s(uli) III proco(n)s(uli) et / Imp(eratori) Caes(ari) M(arco) Aurelio L(ucii) fil(io) Antonino Aug(usto) Pio Felici tribunic(ia) potest(ate) VI co(n)s(uli) proco(n)s(uli) p(atr) p(atr)iae / optimis fortissimisque principibus / ob rem publicam restitutum imperiumque populi Romani propagatum / insignibus virtutibus eorum domi forisque S(enatus) P(opulus) q(ue) R(omanus)*. Zaznaczony w tekście inskrypcji fragment najprawdopodobniej brzmiał pierwotnie: *et P(ublio) Septimio L(ucii) fil(io) Getae Nob(ilissimo) Caesari*. Na temat łuku Sewera na Forum Romanum w Rzymie zob. R. Brilliant, *The Arch of Septimius Severus in the Roman Forum*, Rome 1967.

⁸² Herodianus, *Historia*, 4, 6, 1–4; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 78, 4.

⁸³ Herodianus, *Historia*, 4, 6, 3; *Antoninus Caracalla*, 4, 8; M.L. Meckler, *Caracalla...*, s. 135–136. Pertynaks junior miał zginąć za nazwanie Karakalli *Geticus maximus* (SHA, *Antoninus Caracalla*, 10, 6; SHA, *Antoninus Geta*, 6, 6–7), zapewne jednak opowieść ta nie jest prawdziwa – zob. *Herodian in Two Volumes*, ed. C.R. Whitaker, t. 1, London–Cambridge 1969, s. 405, przyp. 4; M.L. Meckler, *Caracalla...*, s. 176.

⁸⁴ SHA, *Antoninus Geta*, 2, 9: *Sit divus, dum non sit vivus*.

Karakalla po rozpoczęciu samodzielnych rządów rozkazał również zamordować swą byłą żonę, Plautyllę, córkę zamordowanego w 205 r. Plaucjana, która po śmierci ojca została zesłana na Wyspy Liparyjskie⁸⁵. Potępiono również jej pamięć, niszcząc wzniesione ku jej czci posągi. Wymownym przykładem *damnatio memoriae* Plautylli jest portret przechowywany obecnie w Muzeach Watykańskich, który został brutalnie uderzony młotkiem bądź dłutem⁸⁶.

Po kilku latach Karakalla podzielił los swojego brata i również został zamordowany. Stało się to 8 kwietnia 217 r po Chr. w pobliżu Carrhae, gdy przebywał na Wschodzie, prowadząc kampanię przeciw Partom⁸⁷. Władzę przejął jeden ze spiskowców, wywodzący się ze stanu ekwickiego M. Opeliusz Makrynus (M. Opellius Macrinus)⁸⁸. Zgodnie z relacją Kasjusza Diona nowy cesarz początkowo wahał się, czy uznać Karakallę za (pół)boga, czy też za wroga publicznego, starając się w ogóle go nie wspominać. Podejrzewano jednak, że życzył sobie, by senat i lud rzymski specjalnym aktem dokonali potępienia pamięci Karakalli⁸⁹. Wiemy skądinąd, że Karakalla został ostatecznie deifikowany⁹⁰, istnieją też pewne przesłanki, by stwierdzić, że stało się to za pryncypatu Makryna. W zbiorze *Scriptores Historiae Augustae* zachowała się informacja o liście, który Makryn skierował do senatu. Pisał w nim, że „Antoninowi żołnierze przyznali cześć boską i my ją przyznajemy i was proszę, chociaż prawem cesarza mógłbym rozkazać, abyście mu ją przyznali, poświęcając mu dwa posągi konne, dwa przedstawiające go w postawie stojącej w stroju wojskowym i dwa w postawie siedzącej w stroju cywilnym; podobnie proszę o poświęcenie dwóch triumfalnych posągów boskiemu Sewerowi” (tłum. Hanna Szelest)⁹¹. Makryn miał również kazać wystawić Karakalli posągi ze złota i srebra⁹². Dietmar Kienast uważa jednak, że nie można do końca wykluczyć, iż oficjalna dywinacja Karakalli nastąpiła dopiero za rządów Heliogabala⁹³. Jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy w rzeczywistości dopiero Heliogabal doprowadził do uznania Karakalli za boga, nie uzyskamy. Jest faktem bezspornym, że Karakalla za czasów Heliogabala i Sewera Aleksandra był regularnie określany w materiale epigraficznym mianem *divus*⁹⁴, ale to nie wyklucza przeprowadzenia apoteozy syna Septymiusza Sewera jeszcze za stosunkowo krótkich rządów Makryna. Bez względu na to, która wersja jest prawdziwa, nie ulega wątpliwości, że został ustanowiony oficjalny

⁸⁵ Herodianus, *Historia*, 4, 6, 3.

⁸⁶ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 164–166, zwłaszcza 165.

⁸⁷ Informacje na temat śmierci Karakalli: Cassius Dio, *Romaiké historia*, 79, 5, 4; Herodianus, *Historia*, 4, 13, 3–6; SHA, *Antoninus Caracalla*, 6, 6–7, 2; SHA, *Opilius Macrinus*, 2, 1; M.L. Meckler, *Caracalla...*, s. 158–159.

⁸⁸ PIR² O 108; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 169–170; P. Dyrлага, *The Emperor Macrinus and the Modern Historiography*, „Eos” 2006, nr 93, s. 154–170.

⁸⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 79, 17, 2.

⁹⁰ W tekście inskrypcji primipila T. Aureliusa Flavinusa z Oescus w Mezji Dolnej (CIL III 14416) znajduje się informacja, że został on uhonorowany nagrodą pieniężną za swoje męstwo przez „boskiego wielkiego Antonina Augusta” (*a divo magno Antonino Augusto*).

⁹¹ SHA, *Opilius Macrinus*, 6, 8: *Antonino autem divinos honores et miles decrevit, et nos decernimus et vos, patres conscripti, ut decernatis, cum possimus imperatorio iure praecipere, tamen rogamus dicantes ei duas statuas equestres, pedestres duas habitu militari, sedentes civili habitu duas, item divo Severo duas triumphales.*

⁹² SHA, *Antoninus Diadumenus*, 3, 1.

⁹³ D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 163.

⁹⁴ A. Mastino, *Le titolature di Caracalla e Geta attraverso le iscrizioni (indici)*, Bologna 1981, s. 79.

kult „boskiego Antonina”: otrzymał on własnego kapłana, określanego w źródłach *flamen perpetuum divi magni Antonini*⁹⁵, pojawiły się również stowarzyszenia grupujące *sodales Aureliani Antoniniani*⁹⁶.

Wydaje się jednak, że to właśnie Makrynowi mogło zależeć na religijnym wyniesieniu Karakalli. Działania nowego cesarza bowiem jednoznacznie zmierzały do wykazania ciągłości dynastycznej w Imperium Romanum. Można nawet mówić o przeprowadzeniu przez Makryna fikcyjnej adopcji swojego rodu do rodu Antoninów i Sewerów⁹⁷, podobnie jak wcześniej uczynił to – jak pamiętamy – Septymiesz Sewer. Dowodem takiego dążenia było włączenie przezeń do własnej tytulatury cesarskiej przydomka *Severus* oraz nadanie *cognomen Antoninus*⁹⁸ synowi Diadumenianowi (M. Opellius Diadumenianus)⁹⁹, który w maju 218 r. został przez Makryna uczyniony współrządcą¹⁰⁰. W tym kontekście nazwanie Karakalli „boskim” (*divus*) miałoby odpowiedni wydźwięk propagandowy.

Jak utrzymuje Dietmar Kienast, w okresie panowania Makryna miała także zostać przywrócona *damnatio memoriae* Kommodusa¹⁰¹. Jeśli tak było w rzeczywistości, byłoby to działanie jedynie chwilowe, znamy bowiem dużo późniejsze monety z legendami na awersie *DIVO COMMODO*, wybijane z inicjatywy cesarza Decjusza (panował 249–251 po Chr.)¹⁰².

Krótkie panowanie Makryna oraz jego syna Diadumeniana zakończyło się tragiczną śmiercią obu władców, zamordowanych w połowie 218 r. w Kapadocji (Makryn) oraz w Zeugmie w Syrii (Diadumenian)¹⁰³. Potępienie ich pamięci, połączone z ogłoszeniem Makryna i Diadumeniana wrogami publicznymi¹⁰⁴, zostało dokonane z inicjatywy nowego władcy, Marka Aureliusza Antonina (M. Aurelius Antoninus), zwanego Heliogabalem¹⁰⁵. Ich imiona zostały wymłotkowane z inskrypcji¹⁰⁶, a posągi zniszczone¹⁰⁷. Znamy także – rzecz niezwykle ciekawa – przypadki usunięcia imienia

⁹⁵ Listę znanych nam osób piastujących ten urząd przytacza A. Mastino, *ibidem*, s. 79, przyp. 405.

⁹⁶ *Ibidem*, przyp. 407.

⁹⁷ P. Dyrłaga, *Los Diadumeniana. Przyczynek do badań nad polityką wewnętrzną cesarza Makryna* [w:] *Studia z dziejów antyku. Pamięci Profesora Andrzeja Kunisza*, red. W. Kaczanowicz, Katowice 2004, s. 181–182; także M. Handy, *Die Severer und das Heer*, Berlin 2009, s. 144.

⁹⁸ Źródła literackie, epigraficzne i numizmatyczne, które nas o tym informują, zebrał P. Dyrłaga, *Los Diadumeniana...*, s. 180, przyp. 43.

⁹⁹ Na temat Diadumeniana zob. PIR² O 107; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 170–171; P. Dyrłaga, *Los Diadumeniana...*, s. 173–191.

¹⁰⁰ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 79, 34, 2; P. Dyrłaga, *Los Diadumeniana...*, s. 184–186.

¹⁰¹ D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 148.

¹⁰² RIC IV, 3, *Trajan Decius*, nr 93–94.

¹⁰³ Informacje o śmierci Makryna i Diadumeniana: Cassius Dio, *Romaiké historia*, 79, 39, 1–40, 5; Herodianus, *Historia*, 5, 4, 11–12; SHA, *Opilius Macrinus*, 10, 3; SHA, *Antoninus Diadumenus*, 2, 5.

¹⁰⁴ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 80, 2, 6.

¹⁰⁵ PIR² I 660; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 172–173; O.F. Butler, *Studies in the Life of Heliogabalus*, „University of Michigan Studies” 1910, nr 4, s. 1–169; G. Ray Thompson, *Elagabalus: Priest Emperor of Rome*, Ann Arbor 1972.

¹⁰⁶ Zob. np. J. Šašel, *Pro salute Macrini (Šempeter bei Celeia)*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1986, nr 62, s. 263–266.

¹⁰⁷ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 186–189.

Makryna z dokumentów na papirusach¹⁰⁸, co nie było jak dotąd zbyt częstą praktyką. Może to dowodzić, że Heliogabal za wszelką cenę chciał usunąć pamięć o swym poprzedniku, tym bardziej że – jak podaje Kasjusz Dio – nastroje w Rzymie były bardziej przychylnie Makrynowi niż stronnictwu syryjskiemu¹⁰⁹.

Nowy princeps natomiast mocno popierał kult boskiego Antonina, tj. cesarza Karakalli, swojego kuzyna. Wynikało to z faktu, iż cesarz pragnął być postrzegany jako legalny przedstawiciel dynastii Sewerów. Prawdopodobnie to także Heliogabal przyczynił się do przeprowadzenia oficjalnego ubóstwienia Julii Domny, żony Septymiusza Sewera, która po śmierci Karakalli popełniła samobójstwo¹¹⁰, oraz jej siostry (a równocześnie babki cesarza), Julii Mezy (Iulia Maesa)¹¹¹.

Heliogabal podzielił los swych poprzedników na cesarskim tronie: znenawidzony przez ogół Rzymian, 11 marca 222 r. został zamordowany przez pretorian i żołnierzy, którzy uprzednio zawiązali przeciw niemu spisek¹¹². Natychmiast po udanym zamachu dokonano potępienia jego pamięci. Najpierw sprofanowano zwłoki Heliogabala. Odcięto głowę, a ciało wleczono przez ulice i miejsca publiczne Rzymu, w tym przez cyrk, po czym wrzucono do kanału ściekowego. Kiedy zwłoki cesarza nie tonęły, wyciągnięto je i raz jeszcze wrzucono, tym razem z mostu Emiliusza (*pons Aemilius*) do Tybru, by spłynęły do morza i by nie można ich było pochować¹¹³. Ze wszystkich imperatorów Rzymu taki los spotkał tylko Heliogabala, gdyż – jak utrzymywał autor żywotu cesarza ze zbioru *Scriptores Historiae Augustae* – na własny grób nie mógł liczyć żaden z tych władców, którzy nie zasługiwali na miłość senatu, ludu rzymskiego i wojska¹¹⁴. Senat wydał ponadto decyzję, by z dokumentów i napisów, na których widniało jego imię, usunąć człon *Antoninus*¹¹⁵. Ślady *damnatio memoriae* Heliogabala da się zaobserwować w niektórych papirusach, gdzie imię cesarza zastąpiono innymi formami¹¹⁶. Elementem potępienia pamięci Heliogabala było także nazywanie go po śmierci pogardliwymi epitetami w rodzaju *Tiberinus*, *Tractatitius* czy *Impurus*¹¹⁷. Również nie wszyscy starożytni autorzy chcieli nazywać cesarza oficjalnym imieniem.

¹⁰⁸ Zob. P.J. Sijpesteijn, *Macrinus' damnatio memoriae und die Papyri*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1974, nr 13, s. 219–227.

¹⁰⁹ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 79, 39, 4; P.J. Sijpesteijn, *Macrinus' damnatio memoriae...*, s. 225.

¹¹⁰ Na temat Julii Domny zob. PIR² I, nr 202; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 167; F. Ghedini, *Gulia Domna tra Oriente e Occidente. Le fonti archeologiche*, Roma 1984; B. Levick, *Julia Domna, Syrian Empress*, London–New York 2007.

¹¹¹ PIR² I 678; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 181.

¹¹² Cassius Dio, *Romaiké historia*, 80, 20, 1–2; Herodianus, *Historia*, 5, 8, 8; SHA, *Antoninus Heliogabalus*, 16, 5.

¹¹³ Na temat profanacji zwłok Heliogabala zob. Cassius Dio, *Romaiké historia*, 80, 20, 2; Herodianus, *Historia*, 5, 8, 9; SHA, *Antoninus Heliogabalus*, 17, 1–3 i 6; *Epitome de Caes.*, 23, 5–6.

¹¹⁴ SHA, *Antoninus Heliogabalus*, 17, 7: *Quod odio communi omnium contigit, a quo speciatim cavere debent imperatores, si quidem nec sepulchra mereantur, qui amorem senatus populi ac militum non merentur.*

¹¹⁵ O usuwaniu imienia Heliogabala informują nas: SHA, *Antoninus Heliogabalus*, 17, 4; SHA, *Alexander Severus*, 1, 1.

¹¹⁶ Szerzej na ten temat: A. Łukaszewicz, *Antoninus the ΚΟΡΥΦΟΣ (Note on. P. Oxy. XLVI 3298.2)*, „The Journal of Juristic Papyrology” 1992, nr 22, s. 44.

¹¹⁷ SHA, *Antoninus Heliogabalus*, 17, 5; Cassius Dio, *Romaiké historia*, 80, 1, 1; *Epitome de Caes.*, 23, 7; szerzej na ten temat zob. G. Alföldy, *Zwei Schimpfnamen des Kaisers Elagabal: Tiberinus und Tractatitius* [w:] *Bonner Historia-Augusta-Colloquium 1972/1974*, Bonn 1976, s. 11–21 (= *idem*, *Die Krise des Römischen Reiches. Geschichte, Geschichtsbetrachtung und Geschichtsschreibung. Ausgewählte Beiträge*, Stuttgart 1989, s. 217–228).

I tak dla Kasjusza Diona Heliogabal nigdy nie był M. Aureliuszem Antoninem, tylko „Fałszywym Antoninem” (Ψευδαυτωνῖνος), „Asyryjczykiem” (Ἀσσύριος) czy „Sardana-palem” (Σαρδανάπαλλος)¹¹⁸. Również autor biografii Sewera Aleksandra w zbiorze *Scriptores Historiae Augustae* wolał nazywać cesarza Wariuszem Heliogabalem (Varius Heliogabalus), zamiast tytułować go Antoninem¹¹⁹. W papirusach Heliogabala określano m.in. mianem „Małego Antonina” (Ἀυτωνῖνος μικρός)¹²⁰. Tradycyjnie już zniszczono posągi cesarza. Niektóre z nich zostały nieco „poprawione” i prezentowały otąd nowego władcę, czyli Sewera Aleksandra¹²¹.

Wraz z Heliogabalem została zamordowana jego matka, Julia Soemias¹²², której ciało również sprofanowano, pozbawiając głowy, po czym porzucono, bądź też – jak głosi inna wersja – wrzucono do Tybru¹²³. Także w stosunku do niej przeprowadzono potępienie pamięci¹²⁴. *Damnatio memoriae* dosięgła ponadto żony cesarza, którą w chwili jego śmierci była Aquilia Severa¹²⁵ – jej imię wymłotkowano z pewnej liczby inskrypcji, zniszczono też posągi¹²⁶ jej oraz poprzedniej małżonki Heliogabala, Anni Faustyny¹²⁷.

Następcą Heliogabala został jego kuzyn Aleksjanus (Alexianus), który po przejęciu władzy przyjął oficjalne imiona M. Aureliusz Sewer Aleksander. Był on ostatnim przedstawicielem dynastii Sewerów w Rzymie. Za jego pryncypatu pojawiło się kilku efemerycznych uzurpatorów¹²⁸. Byli to: Seleucus¹²⁹, Uranius¹³⁰, Gellius Maximus¹³¹ i [---]s Verus¹³². Wszyscy oni stali się ofiarami *damnatio memoriae*. Natomiast sam Aleksander zginął na przełomie lutego i marca 235 r. (dokładna data nie jest znana), zamordowany przez żołnierzy w pobliżu Mogontiacum (Moguncja/Mainz) nad

¹¹⁸ Cassius Dio, *Romaiké historia*, 80, 1, 1.

¹¹⁹ SHA, *Alexander Severus*, 1, 1.

¹²⁰ Np. *Papyrus Oxyrhynchus*, XLVI 3299.2; por. A. Łukaszewicz, *Antoninus the ΚΟΡΥΦΟΣ...*, s. 44.

¹²¹ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 189–190 (zniszczenie pomników) i 191–192 (przekształcenie w pomniki Sewera Aleksandra).

¹²² PIR² I 704; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 175.

¹²³ O porzuceniu zwłok Julii Soemias informuje nas Kasjusz Dio (80, 20, 2), natomiast Herodian (5, 8, 8–9) utrzymuje, że zostały wrzucone do Tybru.

¹²⁴ D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 175.

¹²⁵ PIR² I 648; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 174; D. Okoń, *Reforma religijna Heliogabala a jego małżeństwa* [w:] *Spółczesność i religia w świecie antycznym. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej (Toruń, 20–22 września 2007 r.)*, red. S. Olszaniec, P. Wojciechowski, Toruń 2010, s. 281–287.

¹²⁶ W zbiorach Narodowego Muzeum Archeologicznego w Atenach eksponowany jest mocno uszkodzony pomnik, który identyfikuje się jako przedstawienie Aquilii Severy; uszkodzenia są zapewne wynikiem *damnatio memoriae*, choć pojawiły się też hipotezy, które łączą je z działaniami chrześcijańskich ikonoklastów (np. L.A. Riccardi, *The Mutilation of the Bronze Portrait of a Severan Empress from Sparta: „Damnatio memoriae” or Christian Iconoclasm?*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts, Athenische Abteilung” 1998, nr 113, s. 259–269).

¹²⁷ PIR² A 710; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 174; D. Okoń, *Reforma religijna...*, s. 284–285.

¹²⁸ Informacje o nich podaje Polemiusz Sylwiusz, umieszczając te uzurpacje za czasów Heliogabala. Zdołano jednak wykazać, że najprawdopodobniej należy je odnieść do czasów Sewera Aleksandra – zob. M. Heil, *Severus Alexander und Orbiana: Eine Kaiserehe*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 2001, nr 135, s. 238.

¹²⁹ PIR² S 332; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 175–176.

¹³⁰ PIR¹ V 675; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 175–176.

¹³¹ PIR² G 130; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 175–176.

¹³² PIR¹ V 292; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 175–176.

Renem w trakcie przygotowań do wyprawy przeciw plemionom germańskim¹³³. *Milites*, którzy dokonali mordu na Aleksandrze, zarzucali mu, iż zbyt opieszale gotuje się do wojny; jednocześnie obwołali cesarzem jednego z oficerów, Maksymina zwanego Trakiem (panował 235–238 r. po Chr.)¹³⁴.

Maksymin nie zdołał przeprowadzić potępienia pamięci zamordowanego Aleksandra, jak również zabitej wraz z nim Julii Mammei (Iulia Mamaea), jego matki¹³⁵; jednak niektóre z ich posągów zostały spontanicznie zniszczone¹³⁶. Z pewnej liczby inskrypcji usunięto imię Aleksandra¹³⁷ oraz jego żony, Sallustii Orbiany¹³⁸. Z kolei po śmierci Traka w 238 r. po Chr. (również i on został zamordowany) tak Aleksander, jak i Julia Mamaea decyzją senatu zostali zaliczeni w poczet bogów. Na potrzeby kultu ustanowiono specjalne kolegium kapłańskie, którego członków zwano kapłanami aleksandryjskimi (*Alexandriani*). Uroczyscie obchodzono specjalnie ustanowione święto, podczas którego oddawano honory imieniu Aleksandra oraz Julii Mammei¹³⁹. Ostatni z Sewerów na rzymskim tronie pojawiał się jako *Divus Alexander* jeszcze na monetach wybijanych z inicjatywy cesarza Decjusza¹⁴⁰.

Śmierć Sewera Aleksandra stanowiła z pewnością moment przełomowy w rzymskiej historii. Jak już wspomniano na początku niniejszych rozważań, wydarzenie to z jednej strony zamknęło pewną epokę w dziejach – epokę, w której na tronie zasiadali princepsi nawiązujący do dziedzictwa „złotego wieku Antoninów” i mieniący się ich spadkobiercami – z drugiej zaś strony otwierało półwiecze niepokojów i destabilizacji w Imperium Romanum, zwane kryzysem III w. Jak mogliśmy się przekonać, w okresie Sewerów w polityce rzymskiej, na jej najwyższych szczeblach, szczególnie często uciekano się do praktyki potępienia pamięci poprzednich cesarzy, bądź też, jeśli sytuacja tego wymagała, wynoszenia ich do rangi bogów. Stosowanie przez władców w odniesieniu do swych poprzedników obu kategorii, tak *damnatio memoriae*, jak i *consecratio*, miało głębokie uzasadnienie ideologiczne i propagandowe. Kolejni cesarze zasiadający na tronie rzymskim w tym okresie w większości zdobywali władzę drogą politycznego przewrotu, najczęściej połączonego z zamordowaniem poprzednika. Wymazanie jego imienia z pamięci Rzymian było w związku z tym rzeczą, jak się wydawało, oczywistą i konieczną. Z kolei próby legitymizacji własnych rządów, a zwłaszcza budowania własnej dynastii, jak w przypadku Septymianusa Sewera czy

¹³³ Relacje źródłowe na temat śmierci Sewera Aleksandra: Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, 24, 4; Herodianus, *Historia*, 6, 9, 6; SHA, *Alexander Severus*, 59, 6. Szerzej pisze na ten temat L. Schumacher, *Zabójstwo cesarza Sewera Aleksandra w „Sicilia” pod Moguncją*, tłum. K. Królczyk i K. Balbuza, Poznań 2006.

¹³⁴ Por. A. Bellezza, *Massimino il Trace*, Genua 1964.

¹³⁵ PIR² I 649; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 180; H.G.W. Boer, *De Julia Mamaea Severi Alexandri matre*, Utrecht 1911.

¹³⁶ E.R. Varner, *Mutilation and Transformation...*, s. 156 i 196–197; natomiast D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 177 i 180 i A.B. Ertel, *The Life of Severus Alexander...*, s. 102, uważają, że za Maksymina Traka przeprowadzono oficjalne uchwalenie *damnatio memoriae* Aleksandra.

¹³⁷ *Inscriptions latines de l'Algérie* II 4666 (Thibilis); CIL XIV 2393 (Bovillae w Lacjum).

¹³⁸ Np. CIL X 1654 (Puteoli); na temat Sallustii Orbiany zob. PIR² S 101; D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...*, s. 179; M. Heil, *Severus Alexander und Orbiana...*, *passim*.

¹³⁹ SHA, *Alexander Severus*, 63, 2–4.

¹⁴⁰ RIC IV, 3, *Trajan Decius*, nr 97–98.

Makryna, owocowały zastosowaniem praktyki deifikacji godnych tego poprzedników. Jak mogliśmy zaobserwować w przypadku Kommodusa czy Sewera Alaksandra, najpierw potępionych, a następnie deifikowanych, zmieniające się uwarunkowania polityczne prowadziły niejednokrotnie do zmiany oficjalnie głoszonego wizerunku zmarłych cesarzy. Wizerunek ten był zatem wykorzystywany instrumentalnie. Musimy przy tym pamiętać, co już zresztą zostało podkreślone na początku naszych rozważań, że choć w interesującym nas okresie inicjatorami *damnatio memoriae* i *consecratio* byli z reguły cesarze, to formalne przeprowadzenie procedury potępienia pamięci lub ubóstwienia zależało od senatorów. Jednak ich strach przed nowym władcą, czy też najzwyczajniejszy serwilizm, powodował, że głosowali z reguły tak, jak tego sobie zażyczył cesarz.

W związku z powyższymi uwagami możemy stwierdzić, iż w Rzymie doby Sewerów często i na niespotykaną dotąd w Imperium Romanum skalę stosowano tak *damnatio memoriae*, jak i *consecratio*. Obie procedury stały się w rękach cesarzy narzędziem prowadzenia bieżącej walki politycznej oraz kreowania swoistej – by użyć modnego dziś sformułowania – pamięci historycznej.

Krzysztof Królczyk – dr, adiunkt w Zakładzie Historii Społeczeństw Antycznych Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zajmuje się historią wczesnego cesarstwa rzymskiego, w tym zwłaszcza dziejami prowincji limesowych imperium, osadnictwem weteranów, rzymską polityką zagraniczną i epigrafiką łacińską. Jest autorem m.in. książek: *Veteranen in den Donauprovinzen des Römischen Reiches* (2009) oraz *Tituli veteranorum. Inskrypcje weteranów z prowincji naddunajskich Cesarstwa Rzymskiego* (2005), a także licznych artykułów.

Tragiczne losy cesarskiego syna

Śmierć Kryspusa, skazanego i zamordowanego w rok po przełomowym dla chrześcijan soborze nicejskim, stanowi jedną z najgorzej udokumentowanych, a zarazem najbardziej odbiegających od obrazu „bogobojnego władcy” decyzji Konstantyna Wielkiego. Materiały źródłowe dotyczące podejmowanego przeze mnie problemu są wyjątkowo lakoniczne, zwłaszcza na tle bogatej literatury historycznej dotyczącej panowania samego Konstantyna. Powody tego stanu rzeczy wydają się oczywiste: decyzja o uśmierceniu młodego, budzącego coraz większe sympatie wśród żołnierzy cesarskiego następcy nie pasowała do propagowanego przez chrześcijańskich historyków obrazu natchnionego przez Stwórcę cesarza. Swoistą autocenzurą należy więc tłumaczyć lakoniczność wzmianek tyjących się nie tyle nawet samej śmierci Kryspusa, ile w ogóle jego życia. W swej chęci tuszowania tragedii cesarskiej rodziny antyczni posuwają się bardzo daleko; Euzebiusz z Cezarei w *Vita Constantini* przy wyliczaniu cesarskich potomków pomija Kryspusa¹. Podobnie czyni też Sokrates Scholastyk². Wyjątek stanowi Hermiasz Sozomen³, który podając informację o śmierci cesarza, wykorzystuje ją w polemicznych celach, nie przybliżając nam szerzej powodów, które skłoniły Konstantyna do usunięcia swego następcy i syna⁴.

Pewną przeciwwagę dla chrześcijańskiego sposobu widzenia stanowi dzieło Zosimos *Nova historia*, poświęcające więcej uwagi podejmowanemu tematowi, choć mające również propagandowy wydźwięk. Zosimos, opierając się w swych rozważaniach na neoplatoniku Eunapiosie (znane nam jedynie z wyciągów dzieło *Zapiski historyczne*), przedstawia wrogi Konstantynowi i chrześcijaństwu punkt widzenia. Dalsze informacje możemy czerpać z autorów: Filostorgiusza⁵, Pseudo-Aureliusza Wiktora⁶, Zonaras⁷ czy anonimowego autora *Artemii Passio*⁸. Niewielką wzmiankę o miejscu

¹ Zob. Eusebius, *Vita Constantini* (dalej: VC); por. stosunek Euzebiusza do Kryspusa [w:] Euzebius, *Historia Ecclesiastica* (dalej: HE) (wyd. polskie: Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, tłum. A. Lisiecki, Poznań 1924).

² Socrates Scholasticus, *Historia Ecclesiastica* (dalej: HE), 38, 3 (wyd. polskie: Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1986).

³ Hermias Sozomenus, *Historia Ecclesiastica* (dalej: HE) (wyd. polskie: Sozomen, *Historia Kościoła*, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1986).

⁴ Hermias Sozomenus, HE, 1, 5, 1–2. Sozomen odpowiada tu na zarzuty Zosimos (*Historia Nova* 29. 3–4 [dalej: HN], wyd. polskie: Zosimos, *Nova historia*, tłum. H. Cichocka, Warszawa 1993), pozbawione zresztą prawdopodobieństwa, twierdzące, iż Konstantyn przyjął chrześcijaństwo, by uzyskać przebaczenie przez siebie mordów na członkach rodziny.

⁵ Philostorgius, *Ecclesiasticae Historiae* (dalej: EH) [w:] *Church History*, ed. P. R. Amidon, Brill–Leiden–Boston 2007.

⁶ *Epitome de Vita et moribus imperatorum, breuiarius ex libris Sexti Aurelii Victoris* (dalej *Epitome*), ed. F. Pichlmayr, Leipzig 1911.

⁷ Zonaras, *Epitome Historiarum* [w:] M. Pinder, Th. Büttner-Wobst (ed.) *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, Bonn 1841–1897.

⁸ *Artemii passio* [w:] S. Lieu, D. Montserrat, *From Constantine to Julian: Pagan and Byzantine views*, London–New York 2003.

śmierci Kryspusa zawdzięczamy Ammianowi Marcellinowi⁹. Niestety ta część jego dzieła, która dotyczyła panowania Konstantyna, zaginęła.

Celem niniejszego artykułu jest próba rozważenia powodów, które mogły skłonić Konstantyna do zabójstwa Kryspusa. Dla zrozumienia omawianej kwestii kluczowe wydaje się pytanie o charakter mordu dokonanego na pierworodnym synu cesarza. Należy się zastanowić, czy cesarska decyzja miała podłoże polityczne oraz czy Konstantyn nie stał się ofiarą intrygi pałacowej, uknutej przez wrogów swego pierworodnego. Z tym problemem wiąże się z kolei wpływ na podjętą decyzję Fausty, cesarskiej małżonki. Kwestie te stanowią oś mojego wywodu.

Flavius Iulius Crispus¹⁰ był pierworodnym synem Konstantyna. Począty został jeszcze z poprzednią partnerką cesarza, Minerwiną¹¹, w nieznanym nam bliżej roku¹². Musiało to jednak nastąpić przed rokiem 307, gdyż wówczas Minerwina została oddalona bądź wcześniej umarła¹³. W tym czasie Konstantyn bieżę za żonę Faustę, córkę Maksymiana Herkulusza¹⁴. Małżeństwo to miało oczywiście charakter polityczny, ugruntowując władze Konstantyna i niejako ją uprawomocniając¹⁵. Jeżeli przyjmiemy informacje podane przez Zosimosa¹⁶, musimy uznać, że Kryspus nigdy nie był legalnym potomkiem cesarskim. Konstantyna i jego matki nie łączył oficjalny związek, a tym samym Kryspus nie miał żadnych praw sukcesyjnych w wypadku narodzin synów ze związku Konstantyna z Faustą. Z reszty źródeł wynika jednak, iż cesarz nie dał tego odczuć Kryspusowi i jak się zdaje, od początku traktował go jako swego prawowitego następcę. W zachowaniu Konstantyna możemy odnaleźć pewne analogie do jego własnej sytuacji rodzinnej; był on potomkiem Konstancjusza Chlorusa i Heleny, kobiety niskiego pochodzenia będącej, podobnie jak Minerwina, jedynie konkubina¹⁷.

⁹ Ammianus Marcellinus, *Res Gestae* (wyd. polskie: Ammian Marcellin, *Dzieje rzymskie*, tłum. I. Lewandowski, Warszawa 2003).

¹⁰ Na monetach występuje również jako C. Flavius Iulius Valerius Crispus albo Flavius Claudius Crispus; zob. D. Kienast, *Römische Kaisertabelle. Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, Darmstadt 1990, s. 302.

¹¹ Zosimos podaje, że była ona konkubina Konstantyna; zob. Zosimos, HN, 2, 20, 1. Posiadamy jednakże inne źródło, uznające prawomocność związku Konstantyna z Minerwiną. Wśród badaczy wciąż trwa na ten temat dyskusja; zob. *Pan. Lat.* 7. 4; Por. J. E. Grubbs, *Law and Family in Late Antiquity: The Emperor Constantine's Marriage Legislation*, Oxford 1995, s. 306–307.

¹² Kienast jako datę narodzin Kryspusa przyjmuje rok 300; zob. D. Kienast, *Römische Kaisertabelle...* Z kolei A.H.M. Jones i J.R. Martindale w *Prosopography of the Later Roman Empire*, Cambridge 1980, t. 1, s. 233, podają rok 305. Nie ma jednak wśród badaczy zgody co do daty narodzin Kryspusa. Przegląd dyskusji historyograficznej odnoszącej się do wspomnianego problemu prezentuje H. Pohlsander, *Crispus: Brilliant Career and Tragic End*, „Historia” 1984, nr 33, 1, s. 79–106. Wnioskując z daty narodzin syna Kryspusa i Heleny (322 r.), H. Pohlsander opowiada się za rokiem 305 jako datą narodzin syna Konstantyna. W momencie narodzin własnego dziecka Kryspus miałby wówczas siedemnaście lat, co odpowiadałoby sytuacji politycznej Konstantyna – wciąż niepewna sytuacja władcy wymagała, aby potencjalny następca szybko wkroczył w dorosłość.

¹³ Badacze nie mają co do tego pewności; zob. H. Pohlsander, *Crispus...*, s. 80.

¹⁴ Zob. N. Lenski, *The Reign of Constantine* [w:] *Age of Constantine*, ed. *idem*, Cambridge 2006, s. 64; R.M. Frakes, *The Dynasty of Constantine down to 363* [w:] *ibidem*, s. 96.

¹⁵ Należy pamiętać, że cesarz, ogłaszając się augustem w Brytanii latem 306 r., stawał się uzurpatorem; zob. Zosimos, HN, 2, 9, 1. Por. A. Cameron, *Późne cesarstwo rzymskie*, tłum. M. Kwiecień, Warszawa 2005, s. 64; J. Burckhardt, *Czasy Konstantyna Wielkiego*, tłum. P. Hertz, Warszawa 1992, s. 209–210; J. Vogt, *Upadek Rzymu*, tłum. A. Łukaszewicz, Warszawa 1993, s. 100; N. Lenski, *The Reign of Constantine...*, s. 62.

¹⁶ Zosimos, HN, 2, 20, 2, *Epitome* 41, 4; Zonaras, *Epitome Historiarum*, 13, 2, 37.

¹⁷ Zob. Zosimos, HN, 2, 8, 1. Por. J. Burckhardt, *Czasy...*, s. 210; R.M. Frakes, *The Dynasty of Constantine...*, s. 92.

Mimo licznego potomstwa Chlorusa z drugiego małżeństwa (Konstancja, Eutropia, Dalmacjusz, Juliusz Konstancjusz, Hanibalianus) pozycja Konstantina była nadspodziewanie silna.

Również pozycja Kryspusa bardzo długo wydawała się niezagrożona. Przebywał on na dworze cesarskim, pobierając niezbędne dla następcy nauki u znakomitych retorów. Jednym z jego wychowawców został mianowany Laktancjusz, późniejszy autor dzieła *De mortibus persecutorum*, co świadczy o tym, że chłopiec miał otrzymać chrześcijańskie wychowanie. Po zwycięstwie Konstantina przy moście Mulwijskim (312 r.) jasne stało się, że właśnie z tą religią cesarz wiąże przyszłość imperium, jak i rodziny cesarskiej¹⁸.

W źródłach nie znajdujemy informacji, w jaki sposób odnosiła się do Kryspusa macocha, Fausta, choć wydaje się, że była całkowicie podporządkowana decyzjom męża. Jeżeli więc nie darzyła Kryspusa przyjaźnią, to co najmniej wykazywała się neutralnością w stosunku do jego osoby. W każdym razie żadne z antycznych źródeł nie przekazuje nam informacji o jakichkolwiek konfliktach między Kryspusem a Faustą już w tym okresie. Nie wiemy też, jaki kontakt młody Kryspus miał ze swoją biologiczną matką Minerwiną. Można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa, ponownie odwołując się do analogii w życiu Konstantina, uznać, że stanowiła ona dla niego najbliższą osobę, a ich kontakt nie był celowo utrudniany¹⁹. Można to wnioskować z faktu, że sam Konstantin przez całe życie zachowywał kontakty z Heleną, która była mu zdecydowanie bliższa od Konstancjusza Chlorusa. Nie ma powodu sądzić, że zakażał tego samego swemu pierworodnemu synowi.

Ugruntowanie pozycji Kryspusa nastąpiło wraz z rokiem 320. Otrzymał wówczas dowództwo wojskowe i prowadził zwycięskie kampanie przeciwko Frankom (320 r.) i Alamanom (323 r.)²⁰. Dalsze sukcesy militarne Kryspusa przysły po wybuchu konfliktu między Konstantinem a Licyniuszem, cesarzem Wschodu. W czasie drugiej wojny z Licyniuszem Kryspus pełnił dowództwo nad flotą podczas bitwy morskiej o cieśninę Hellespont. Klęska floty wschodniej zmusiła wówczas Licyniusza do opuszczenia Bizancjum, a następnie stoczenia walki w polu, w której poniósł druzgocąca klęskę²¹. Ostateczne zjednoczenie imperium dokonało się po trzech wielkich bitwach²². Licyniusz został pokonany i zmuszony do rezygnacji z purpury, a niedługo później wbrew początkowym ustaleniom zgładzony na rozkaz cesarza²³.

¹⁸ O „wizji Konstantina” oraz problemie jego nawrócenia zob.: A. Ziółkowski, *Wizja Konstantina – reinterpretacja*, „Vox Patrum” 1983, nr 4, s. 200–215; T.G. Elliott, *Constantine’s Conversion: Do We Really Need It?*, „Phoenix” 1987, nr 41, s. 420–438; O. Nicholson, *Constantine’s Vision of the Cross*, „Vigilliae Christianae” 2000, nr 54, s. 309–323; H.A. Drake, *The Impact of Constantine on Christianity [w:] Age of Constantine...*; J. Vogt, *Upadek...*, s. 99–120.

¹⁹ Zakładając oczywiście, że Minerwina nie zmarła przed 307, a jedynie została przez Konstantina oddalona.

²⁰ H. Pohlsander, *Crispus...*, s. 87–88.

²¹ Bitwa rozegrała się 18 września 324 r. nieopodal miejscowości Chryzopolis. Wojska Licyniusza zostały rozbite, a on sam po pewnym czasie zmuszony do poddania się; zob.: Socrates Scholasticus, HE, 1, 4; Zosimos, HN, 2, 26, 1; 2, 28, 1; Hermias Sozomenus, HE, 1, 7. Por. N. Lenski, *The Reign of Constantine...*, s. 76.

²² Pod Hadrianopolem (lipiec 324 r.), o cieśninę Hellespont i pod Chryzopolis (18 września). O walkach Konstantina z Licyniuszem zob.: *Anonymus Valesianus, Origo Constantinis Imperatoris*, 5, 16–28; Socrates Scholasticus, HE, 1, 4, 1; Hermias Sozomenus, HE, 1, 7, 1; Eusebius, HE, 10, 8, 1–10, 8, 9; Zosimos, HN, 2, 12, 1–2, 28, 1.

²³ Zosimos, HN, 2, 20, 7; Eusebius, VC, 2, 18; Socrates Scholasticus, HE, 1, 4; Hermias Sozomenus, HE, 1, 8.

O pozycji Kryspusa i jego roli w dalszych planach dynastycznych ojca świadczy fakt, iż po zwycięstwie Konstantyna nad Licyniuszem w *bellum cibalense*²⁴ otrzymał oficjalny tytuł cezara²⁵. Stawał się tym samym następcą i współrządcą panującego cesarza Zachodu.

Okres między pierwszą a drugą wojną z Licyniuszem w relacjach cesarza z synem cechował się pełnią harmonii. Zaświadcza o tym piszący wówczas swą *Historię Kościelną* Euzebiusz z Cezarei:

„Opiekun ludzi dobrych razem z synem swoim Kryspusem, najmiłościwszym cesarzem, wychodzi w pole i zbawczą swą prawicę wyciąga do tych, co ginęli. A potem, mając przy sobie Boga, króla Najwyższego i Syna Bożego, Zbawiciela wszystkich, jako Wodza i Sprzymierzeńca, ojciec razem z synem dzielą swe szyki, otaczają bezbożników i łatwe odnoszą zwycięstwo, jako że Bóg im podczas spotkania wszystkie ułatwił zamysły”²⁶.

I dalej: „Tak więc leżał powalony [Licyniusz – przyp. J.K.]. Tymczasem wszelką bogobojności cnotą jaśniejący wielki zwycięzca, Konstantyn, razem z synem swoim Kryspusem, cesarzem Bogu najmiłszym i zupełnie do ojca podobnym, z powrotem wzięli wschodnie dziedzictwo swoje, starodawną rzymskiego państwa przywrócili jedność”²⁷.

W przytoczonej relacji Kryspus staje się współuczestnikiem, a co więcej, współtwórcą wszystkich sukcesów swego ojca. W narracji Euzebiusza „Boskie natchnienie”, „Logos Boży” opromienia tak cesarza, jak i jego pierworodnego, który będąc „Bogu najmiłszym i zupełnie do ojca podobnym”, staje się następcą imperatora nie tylko z woli biologicznego ojca, ale z woli Ojca Wszechrzeczy. Boskie usankcjonowanie władzy nadal stanowiło niezmiernie ważny element propagandy, mający przekonać wciąż myślące na sposób pogański społeczeństwo imperium (z oczywistym naciskiem na armię) o konieczności oddania władzy w ręce wskazanej osoby²⁸. Co więc się stało, że niecałe dwa lata później Konstantyn wydał wyrok na własnego, dotychczas faworyzowanego syna?

Wydaje się, iż zmianę stosunku Konstantyna do Kryspusa należy łączyć z ustawami przeciw cudzołóstwu, których przeprowadzenia w 326 r. podjął się cesarz²⁹. Zakazując zonatym mężczyznom pod groźbą kary utrzymywania konkubiny oraz piętnując cudzołóstwo, Konstantyn bezpośrednio nawiązywał do ustaw Oktawiana Augusta.

²⁴ Cesarz Wschodu stracił część ziemi, zachował jednak tytuł augusta; zob. Zosimos, HN, 2, 20, 1.

²⁵ Tytuł ten otrzymał również Licynianus, syn Licyniusza, oraz Konstantyn II, nowo narodzony syn Konstantyna i Fausty; zob.: Zosimos, HN, 2, 20, 1; *Origo Constantinis Imperatoris*, 19.

²⁶ Eusebius, HE, 10, 8, 4 (tłum. A. Lisiecki).

²⁷ *Ibidem*, 10, 8, 6 (tłum. A. Lisiecki).

²⁸ H.A. Drake słusznie zauważa: *Although Christians liked to portray emperors as believing they were gods, none but a deranged few ever thought of themselves as such. But they did believe they played a role in the divine order – «last among gods, and first among men» as an ancient tract put it. By the mid – third century, this role in the divine order had expanded to the point that a successful emperor had to demonstrate, above all else, ties to divine power. As Eusebius shows, Christians shared this worldview.* H.A. Drake, *The impact of Constantine on Christianity...*, s. 115.

²⁹ *Codex Theodosianus*, 9. 7. 1; 9. 7. 2; 9. 8. 1; *Codex Justinianus*, 5. 26; *Chronicon Paschale* błędnie umiejscawia śmierć Kryspusa pod datą 18 września 325 r.

Ich realizacja zbiegła się w czasie z oskarżeniem, jakie miała wystosować Fausta przeciwko cesarskiemu pierworodnemu synowi³⁰. Według pogańskiego historyografa Zosimosa oraz bizantyńskiego autora Zonaras³¹ Fausta zakochała się w młodzieńcu, by następnie zostać brutalnie odtrącona. Miało to skłonić zhańbioną kobietę do przygotowania zemsty. Dążąc do moralnej odnowy imperium, ponadto nie mogąc wybaczyć synowi próby uwiedzenia macochy, cesarz zareagował gwałtownie, nakazując otrucie Kryspusa. Historia ta, choć sugestywna, wydaje się jednak nijak odnosić do rzeczywistych wydarzeń. W całej opowieści o zranionej dumie Fausty odnajdujemy zbyt wiele podobieństw do powszechnych motywów greckiej tragedii, by bezkrytycznie ją przyjmować. Opowieść ta wydaje się tym bardziej nieprawdopodobna, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że – jak słusznie zauważa Robert M. Frakes – kilkanaście lat później cesarz Julian w mowie skierowanej do Konstancjusza II chwali nieskałaną moralność Fausty. Gdyby kwestia jej romansu z Kryspusem faktycznie była w starożytności poruszana (choćby tylko w charakterze plotki), Julian nawet pomimo panegirycznego charakteru mowy zapewne pominąłby kwestie obyczajowości milczeniem³².

Nie można jednak odrzucać uczestnictwa Fausty w śmierci Kryspusa. O jej wpływie na śmierć cezara zaświadczać również ci historycy starożytni, którzy odrzucają przekaz o romansie, a więc Pseudo-Aureliusz Wiktor i Filostorgiusz, choć wspomina on, jakoby Fausta miała spółkować z jednym z *cursores* (kurier bądź woźnica)³³. Cesarzowa miała aż nadto powodów, by dążyć do politycznej neutralizacji Kryspusa. Od roku 317 cesarstwo miało trzech cesarów; do godności współrządcy wyniesiono wówczas Kryspusa, jego młodszego, przyrodniego brata Konstantina II oraz syna Licyniusza, Licynianusa³⁴. Rola Licynianusa uległa jednak całkowitej marginalizacji wraz z dalszymi klęskami i w konsekwencji abdykacją cesarza Wschodu. W roku 324 kolejny syn Konstantina, Konstancjusz II, został wywyższony do pozycji cezara³⁵. Przy niepodważalnej wówczas pozycji Kryspusa ich dalsza przyszłość była niepewna. Nie mogło to wzbudzać zadowolenia ich matki, Fausty, która (o czym świadczą dalsze wydarzenia) podejmowała mniej lub bardziej wrogie działania mające osłabić pozycję pasierba.

Skoro relacje o „nieszczęśliwej miłości” między Faustą a Kryspusem należy uznać za wytwór późnorzymskiej historiografii, otwarte pozostaje pytanie o sposób, w jaki Fausta wymogła na cesarzu tak gwałtowną zmianę stanowiska względem następcy tronu. Dzieła starożytnych uwypuklają raczej ugodowy charakter Fausty, jej podporządkowanie względem męża. By chronić życie Konstantina, cesarzowa nie zawahała

³⁰ Zosimos nic nie wspomina o bezpośrednim zwróceniu się Fausty do Konstantina (o czym wspomina np. autor *Artemii passio*) ze skargą na młodego cezara, a jednak uznaje on podejrzenia augusta o spółkowanie syna z macochą za bezpośrednią przyczynę mordu dokonanego na Kryspusie. Podobne podejrzenia musiały zostać rozbudzone w cesarzu przez osoby trzecie, nieprzychylnie młodemu następcy; zob. Zosimos, HN, 2, 29, 1. Por. *Epitome*, 41, 11–12; *Artemii passio*, 45; Zonaras, *Epitome Historiarum*, 13, 2, 38–41; por. N. Lenski, *The Reign of Constantine...*, s. 79.

³¹ Zosimos, HN, 2, 29, 2; Zonaras, *Epitome Historiarum*, 13, 2, 38 i n.

³² R.M. Frakes, *The dynasty of Constantine...*, s. 94.

³³ *Epitome* 41, 11–12; Philostorgius, HE, 2, 4.

³⁴ 1 marca 317 r. Zob. D. Kienast, *Römische Kaisertabelle*, s. 292, 302, 305.

³⁵ Zob. N. Lenski, *The Reign of Constantine...*, s. 78.

się nawet wydać spisku przygotowywanego przez jej własnego ojca³⁶. Moglibyśmy do tych relacji podchodzić ostrożnie, biorąc pod uwagę tendencje chrześcijan do przedstawiania cesarskiej rodziny w jak najlepszym świetle, jednak informacje o posłuszeństwie Fausty zawdzięczamy również zajadłemu przeciwnikowi dworu cesarskiego, Zosimosowi³⁷, co uwiarygodnia podane informacje. Zmiana nastawienia Fausty musiała więc nastąpić w sposób stosunkowo gwałtowny, i najprawdopodobniej bezpośrednio wiązała się z rolą, jaką Kryspusowi zaczął przypisywać sam cesarz. Bez zdecydowanego działania cesarzowa skazywałaby swych dorastających synów na pełnienie drugoplanowej roli w rządach.

Możliwe również, że pośrednio wpływ na pogorszenie sytuacji Kryspusa miała jego żona. Kryspus najprawdopodobniej w roku 322 ożenił się z Heleną³⁸, która, niedługo później urodziła mu dziecko³⁹. Kwestia pochodzenia Heleny stwarza problemy. Edward Gibbon w swym klasycznym dziele *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego* przedstawił teorię, jakoby była ona córką cesarza Licyniusza⁴⁰. W tej interpretacji⁴¹ związek zawarty między Kryspusem a Heleną miał stanowić kolejny gwarant trwałości pokoju między władcami. Pokoju nie zdołano jednak utrzymać, wojna zakończyła się klęską Licyniusza, a rodzinne konotacje z upadłym cesarzem przestały przynosić Kryspusowi chlubę. Mogła tę sytuację wykorzystać Fausta. Choć teorii tej nie sposób udowodnić, wyjaśniałaby ona w pewnym stopniu łatwość, z jaką cesarzowa zdołała zmienić nastawienie swego męża do pierworodnego syna. Po egzekucji Licyniusza elita pogańska skupiona wokół cesarza Wschodu wciąż była na tyle silna, by odgrywać znaczną rolę polityczną. Konotacje następcy z „opozycją” (nawet jeżeli ograniczały się do dynastycznego ślubu, za którym nie szły żadne osobiste sympatie Kryspusa) mogły stać się podstawą do oczernienia młodego cesarza w oczach Konstantyna⁴². Oczywiście nawet przy założeniu, że Helena faktycznie była córką Licyniusza, potraktowanie oskarżeń Fausty na tyle poważnie, by zamordować własnego potomka, świadczyłoby o braku politycznego zmysłu u cesarza, a tego odmówić mu nie możemy⁴³. Wbrew twierdzeniom Heinza Krafta⁴⁴ nie mamy żadnych świadectw odnoszących się do jakiegokolwiek procesu

³⁶ Maksymian, cesarz rzymski z pierwszej tetrarchii, planował zgładzenie Konstantyna podczas snu. W tym celu zwrócił się do Fausty, by ta pozostawiła drzwi sypialni uchylone. Cesarzowa doniosła o wszystkim Konstantynowi, co uchroniło go od śmierci. Oczywiście i w tej relacji możemy odnaleźć nawiązania np. do *Antygony* Sofoklesa, a jednak wydarzenie to podawane jest szczegółowo przez dwóch niezależnych od siebie historyografów, co pozwala nam uznać opisane wypadki za prawdopodobne. Zob. *Lactantius, DMP XXX*; Zosimos, HN, 2, 11, 1.

³⁷ Zosimos, HN, 2, 29, 2; Zonaras, *Epitome*, 13, 2, 38 i n.

³⁸ A.H.M. Jones, J.R. Martindale, *Prosopography of the Later Roman Empire* (dalej: PLRE), 409 nr 1; H. Mattingly, *The Roman Imperial Coinage* (dalej: RIC) VII, nr 503 n.

³⁹ *Codex Theodosianus*, 9. 38. 1.

⁴⁰ Patrz przypis 18 do rozdziału XVIII [w:] E. Gibbon, *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego* t. II, tłum. Z. Kierszys, Warszawa 1975.

⁴¹ Hipoteza nie zyskała akceptacji badaczy, gdyż jej źródłowe podłoże zdawało się zbyt słabe (jedno zdanie z dziełka Eutropiusza, zob. Eutropius, *Breviarium ab Urbe condita*, 10, 4), jednakże współczesna historiografia nie dyskredytuje przypuszczeń E. Gibbona. Zob. R.M. Frakes, *The dynasty of Constantine...*, s. 95.

⁴² Teorię tę podaję w dużej mierze za R.M. Frakesem, *ibidem*, s. 95.

⁴³ Wszystkie lata rządów Konstantyna świadczą o doskonałym wyczuciu sprzyjających warunków, umiejętności zawierania korzystnych sojuszy oraz reagowania na zaistniałą sytuację polityczną. Za przykład nich służy jego polityka względem Maksymiana.

⁴⁴ H. Kraft, *Kaiser Konstantinis religiöse Entwicklung*, Tübingen 1955, s. 128.

czy śledztwa podjętego w celu wyjaśnienia wątpliwości związanych ze „zdradą” Kryspusa. Przemawiałoby to za hipotezą, że cesarz działał w gniewie, zawierając całkowicie pretensjom małżonki. Jednak o politycznym wydźwięku cesarskiej decyzji może świadczyć równoczesne zamordowanie Licyniana, syna Licyniusza, jak i *damnatio memoriae*, którą obłożono imię cesarskiego następcy. Oskarżenia o uczestnictwo Kryspusa w spisku musiał więc cesarz traktować na tyle poważnie, by zaryzykować osłabienie własnej pozycji. Zabójstwo dorosłego syna (nawet gdy jego lojalność podawana była w wątpliwość) w czasie, gdy dalsze potomstwo wkraczało dopiero w wiek młodzieńczy, w większym stopniu osłabiało, niż wzmacniało dynastię⁴⁵. Za współudziałem Kryspusa w jakimś nieznanym nam bliżej spisku przemawia pośrednio fakt, iż nawet po zamordowaniu Fausty imię Kryspusa nie zostało oficjalnie zrehabilitowane. Gdyby śmierć Kryspusa była wyłącznie spowodowana intrygami cesarskiej małżonki, niewątpliwie cofnięto by *damnatio memoriae* ciężącą nad pierwotnym Konstantyna.

Można również pokusić się o przypuszczenie, iż rosnąca popularność Kryspusa niepokoiła Konstantyna, który już przed oskarżeniami Fausty nosił się z zamiarem usunięcia syna. Cesarska małżonka stawałaby się wówczas jedynie dogodnym koźłem ofiarnym, na którego można było zepchnąć winę. Jednak ta teoria jest sprzeczna z jedynym źródłem chrześcijańskim, które szerzej przedstawia stosunek cesarza do pierwotnego syna w okresie wojen z Licyniuszem⁴⁶. Wywyższenie Kryspusa musiało być całkowicie zgodne z wolą cesarza. Popularność, jaką zdobył cesarski potomek, stawała się gwarantem posłuszeństwa armii, decydując o ciągłości dynastii. Jedyne, co mogło zaskoczyć władcę, to jej rozmiary. Jednak i tu musielibyśmy oprzeć się na spekulacjach, gdyż nie potrafimy stwierdzić, w jakim stopniu rola Kryspusa została ukształtowana przez cesarską propagandę, a w jakim miała odzwierciedlenie w rzeczywistości.

Nie sposób także zgodzić się z Patrickiem Guthriem⁴⁷ twierdzącym, iż śmierć Kryspusa była spowodowana jego nieprawym pochodzeniem. Autor ten łączy zabójstwo syna augusta z teokratyczną polityką rządów, jaką Konstantyn wprowadzał w życie. Boskie usankcjonowanie władzy cesarza, jego bezpośredni związek z Panem oraz legitymizacja władzy, jaką Bóg nadawał rządowi Konstantyna, wymagała, aby następcą cesarza był jego prawowity potomek. Inaczej ów „Boski pierwiastek” władzy zostałyby zatracone. Patrick Guthrie opiera się w swych rozważaniach na przekazie Euzebiusza (*Vita Const.* 7. 12–13.), który miałby w taki właśnie sposób postrzegać pozycję cesarza względem Boga. Nie dostrzega jednak, iż stosunek Euzebiusza do pierwotnego Konstantyna zawarty w *Historii Kościelnej* (a więc źródle wcześniejszym, ukończonym jeszcze przed śmiercią Kryspusa, choć poddanym licznym późniejszym zmianom) jest nad wyraz pozytywny. Euzebiusz nie wprowadza rozróżnienia między Konstantynem a Kryspusem w łasce, jaką cieszą się u Pana. W narracji historyka obaj są gwarantami zwycięstwa Boga nad prześladowcami. Zmiana, jeżeli w ogóle o zmianie można tu mówić, następuje dopiero w *Vita Constantini*, źródle ukończonym już

⁴⁵ H. Pohlsander, *Crispus: Brilliant Career...*, s. 105.

⁴⁶ Eusebius, HE, 10, 8, 4.

⁴⁷ P. Guthrie, *The Execution of Crispus*, „Phoenix” 1966, nr 22, 4, s. 325–331.

po śmierci Konstantyna. Nie odnajduję jednak w żadnym fragmencie wspomnianego dzieła nawiązań do „nieprawego” pochodzenia Kryspusa. Euzebiusz po prostu pomija pierworodnego Konstantyna milczeniem, co jest oczywiste, biorąc pod uwagę *damnatio memoriae*, jaką obłożono jego imię. Przeciw tezie Patricka Guthriego świadczy ponadto cała wcześniejsza kariera Kryspusa, która w sposób wyraźny wskazuje, iż szykowany był na następcę tronu. Rozważania Guthriego spotkały się z krytyką tak Hansa Pohlsandera, jak i Davida Woodsa, reprezentującego pogląd, jakoby Konstantyn nie był bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć bliskich⁴⁸. Według Davida Woodsa Kryspus miałby popełnić samobójstwo w drodze na zesłanie, stanowiące karę za gorszący związek⁴⁹. Fausta w konsekwencji romansu miała jakoby zająć w ciąży, a następnie zostać zmuszona do aborcji⁵⁰. Zabiegi takie w starożytności przeprowadzano w wodzie, co ma tłumaczyć niecodzienne miejsce śmierci cesarzowej⁵¹. Aborcja łączyła się z wielkim niebezpieczeństwem dla życia kobiety, i właśnie nieudany zabieg miał być powodem jej śmierci.

Teoria ta ma liczne słabości. Fragmenty źródeł, które Woods przytacza dla poparcia swych poglądów, nie świadczą w sposób niewzbudzający wątpliwości na jego korzyść. Autor interpretuje źródła w taki sposób, by odpowiadały jego wizji wydarzeń. Do uznania, że młody cesarz musiał zostać zesłany, wystarcza mu np. odległość od centrum imperium wzmiankowanej przez Ammianusa Marcelinusa⁵² Poli. Woods twierdzi, że nie ma innych powodów wyjaśniających obecność Kryspusa w tak odległych od Rzymu rejonach. Autor nie bierze jednak pod uwagę możliwości wysłania syna Konstantyna Wielkiego w okolice Istrii (pod jakimkolwiek pretekstem) właśnie w celu jego otrucia. Uśmiercenie następcy z dala od stolicy dawało większe możliwości zatuszowania zbrodni, niż gdyby dokonano go w Rzymie bądź Trewirze, rezydencji cesarskiego potomka. Dalej Woods, poruszając kwestię Fausty, uznaje, że ciąża cesarzowej stała się powodem odkrycia jej potajemnego związku z Kryspusem. Nasuwa się tu jednak pytanie: jeżeli ciąża była już na tyle zaawansowana, by zdekonspirować romans, to czy jest możliwe, że źródła nie przekazują nam o tym najmniejszej informacji? Czy powinniśmy przyjąć, że jedynie cesarz bądź, jak chce tego David Woods, Ablabius, cesarski prefekt, dostrzegli zmiany w ciele cesarzowej? Ponadto tłumaczenie śmierci Fausty jako wyniku zabiegu aborcyjnego wydaje się rozumowaniem zbyt daleko idącym, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż samym gorącym powietrzem uśmiercono św. Cecylię⁵³. W jej przypadku podwyższenie temperatury w *caldarium* stanowiło celowy zabieg, co wyraźnie świadczy, iż stosowano tak wyrafinowaną metodę jako karę śmierci. Podobnie zresztą ginie Seneka, który nie mogąc się wykrwawić, został zanie-

⁴⁸ D. Woods, *On the Death of Empress Fausta*, „Greece and Rome” 1998, ser. 2, 45, s. 71–86.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 79–80.

⁵⁰ Według autora to właśnie w zmuszeniu Fausty do aborcji miałyby się przejawiać rola Heleny, której historiografia przypisała bezpośredni wpływ na śmierć cesarzowej. Zob. *ibidem*, s. 79.

⁵¹ Cesarzowa umarła w łaźni. Zob. Zosimos, HN, 2. 29. 2.

⁵² Ammianus Marcellinus, *Res Gestae*, 14, 11, 20.

⁵³ Daniel-Rops, *Kościół pierwszych wieków*, tłum. K. Ostrowska, Warszawa 1969.

siony do łaźni, gdzie udusiła go para⁵⁴. Tacyt wspomina ponadto o podobnych zabiegach przy zamordowaniu Oktawii, choć w jej przypadku przeniesienie do rozgrzanej łaźni miało zapobiec krzepnięciu krwi z podciętych żył⁵⁵.

Bez względu jednak na to, czy damy wiarę informacjom o związku Kryspusa z cesarzową, czy założymy, że działaniem Fausty kierowało jedynie polityczne wyrachowanie, musimy uznać jej wiodącą rolę w zaistniałych wydarzeniach. To ona w ten czy inny sposób stała się motorem napędowym opisanych wypadków. Pogląd ten pozostaje słuszny nawet wówczas, gdy przyjmiemy, że powodem uśmiercenia Kryspusa stała się małostkowa zazdrość Konstantyna (co najmniej prawdopodobne), niechęć Fausty do cesarskiego syna umożliwiła bowiem władcy obarczenie małżonki winą za dzieciobójstwo. Równie pewne jest to, że Fausta i jej synowie najwięcej zyskali na tragedii domu cesarskiego. W konsekwencji śmierci Kryspusa władza nad państwem przeszła w ręce młodszych synów cesarza, którzy dzierżyli ją przez następne lata. Mimo własnej śmierci, również związanej ze śmiercią Kryspusa, cesarzowa osiągnęła swój cel: to jej potomkowie uzyskali możliwość decydowania o losach świata. Jest w tym pewna ironia, gdy wspomnimy ojca Fausty, cesarza Maksymiana, tak bardzo pragnącego władzy, że próbując usunąć Konstantyna, uzyskał jedynie „łaskę” wyboru śmierci⁵⁶. Ironia, gdyż to władcy jego krwi będą teraz decydować o życiu i śmierci innych.

Jakub Kozłowski – doktorant Zakładu Historii Społeczeństw Antycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Autor m.in. następujących publikacji: *Droga Konstantyna Wielkiego do władzy* [w:] *Scripta Minora VI* (2010); *Maksencjusz i kampania italska* [w:] *Per aspera ad astra*, t. I (2008); *Kwestia Basjana*, „Nowy Filomata” 2009; *Inkorporacja państw wasalnych (71/72 n.e.) a stosunki z królestwem Arsacydów* [w:] *Studia Flaviana* (2010).

⁵⁴ Tacitus, *Annales*, 15, 64.

⁵⁵ *Ibidem*, 14, 64.

⁵⁶ Zob. Lactantius, *De mortibus persecutorum*, 30. Inni podają, że śmierć Maksymiana była wynikiem samobójstwa. Zob.: Zosimos, HN, 2, 11, 1; Socrates Scholasticus, HE, 1, 2, 1. Historycy ci mylą jednak Herkuliusza z Maksyminem Daią. Por. S. Kazikowski, przyp. 5 [w:] Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła...*, s. 11. Euzebiusz z kolei nie rozstrzyga, czy śmierć Maksymiana była wynikiem samobójstwa, czy decyzji Konstantyna Wielkiego, zob. Eusebius, HE, 8, 13, 15.

Sosipatra – zapomniana filozofka z Pergamonu

Prawdziwy fenomen wśród tzw. boskich mężów późnego hellenizmu, myślicieli i mistyków platońskich w epoce schyłkowej cesarstwa rzymskiego¹ stanowiły kobiety, nie tylko związane zainteresowaniami i sympatiami intelektualnymi z kręgami tych filozofów, ale i same czynnie uprawiające tę dziedzinę wiedzy, a nawet prowadzące własne szkoły filozoficzne. Na tle poglądów panujących w świecie grecko-rzymskim na temat kobiet, ich dyskryminacji wobec wyższych bytowo, intelektualnie i moralnie mężczyzn fakt ich znamiennej obecności w środowiskach filozoficznych oddających się dociekaniom nad „świętymi sekretami” filozofii Platona i skoligaconej z nią w tym czasie filozofii moralnej „boskiego Mistrza” Pitagorasa bez wątpienia zasługuje na uwagę badaczy tego okresu starożytności. Szkoły neoplatońskie bowiem, w których w sposób wnikliwy badano nauki „boskich Mistrzów”, akceptowały kobiety w swoich wspólnotach. Filozofowie późnoplatońscy, wierni nauce Platona zawartej w jego wielkim dziele *Państwo*, twierdzili, że natura obu płci jest podobna, kobiety dorównują mężczyznom cnotami moralnymi i poziomem wykształcenia, nadają się do działalności politycznej i zarządzania państwem². Wystarczy przypomnieć, że Gemina i jej córka o tym samym imieniu utrzymywały w swoim domu w Rzymie twórcę neoplatonizmu Plotyna i gromadziły u siebie jego uczniów, Porfiriusz, uczeń i następca Plotyna, poślubił filozofującą wdowę Marcelę, Aristion, syn wielkiego reformatora neoplatonizmu Jamblicha z Chalcis (ok. 264–325)³ – uczennicę Plotyna Amfikleję, a matematyczka i filozof Hypatia prowadziła w swoim domu prywatną, bardziej hermetyczną szkołę i głosiła publiczne wykłady w miejskich audytoriach w Aleksandrii⁴. Tu także działały w V i VI w. po Chr. inne uczone i filozofujące kobiety, które odgrywały ważną rolę w kulturze tego miasta w tym okresie⁵.

Jednakże już wcześniej, bo ok. połowy IV w. po Chr., starsza od Hypatii Sosipatra założyła swoją szkołę (*diatribe*) w Pergamonie, w Myzji, w Azji Mniejszej. A ponieważ jest ona postacią znacznie bardziej zagadkową niż Hypatia, warto poświęcić jej kilka uwag, które w tym artykule stanowią tylko coś w rodzaju przyczynku do szerszej biografii tej damy filozofii na tle całościowej historyczno-kulturowej rzeczywistości późnego cesarstwa. Na temat Hypatii mamy bowiem trochę, choć oczywiście nie dość, wiadomości źródłowych, podczas gdy o Sosipatrze mówi nam tylko jeden przekaz natury historyczno-literackiej. Jest to dzieło apologetyczne sofisty Eunapiusza z Sardes

¹ M. Dzielska, „Boscy mężowie”, „Znak” 1998, nr 515, s. 41–54; G. Fowden, *The Pagan Holy Man in Late Antique Society*, „Journal of Hellenic Studies” 1982, nr 102, s. 33–59.

² D.J. O’Meara, *Platonic Political Philosophy in Late Antiquity*, Oxford 2003, s. 83–86.

³ *Dictionnaire des philosophes antiques* (dalej: DPhA), Paris 2000, t. 3, I 3, s. 825–836 (J. Dillon).

⁴ M. Dzielska, *Hypatia z Aleksandrii*, Kraków 2010, s. 22–26 i 74–127. Zob. też P. Chuvin, *Chronique des derniers païens*, Paris 2009, s. 169–170.

⁵ M. Dzielska, *Aleksandryjki – uczone i nieznanne* [w:] „Byzantina Europea”. *Księga Jubileuszowa Ofiarowana Profesorowi Waldemarowi Ceranowi*, red. M. Kokoszko i M. Leszka, Łódź 2007, s. 97–107.

(ok. 349–420 r. po Chr.), ucznia filozofa neoplatońskiego Chrysantiusa z Sardes, zdeklarowanego wroga chrześcijaństwa, pt. *Żywoty sofistów* (*Vitae Sophistarum*)⁶. Ten całkowity brak wzmianek na temat Sosipatry u współczesnych Eunapiuszowi i późniejszych autorów pogańskich czy też chrześcijańskich, skazanie jej przez to milczenie na rodzaj *damnatio memoriae*, jest uderzający i zadziwiający. Eunapiusz umieszcza jej żywot (i jej syna Antoninusa) wraz z biografiami wybitnych mężów, uczniów Jamblicha z Chalcis⁷: Sopatra z Apamei, Aedesiusa z Kapadocji i Eustatiusa z Kapadocji, uważając bez wątpienia, że Sosipatra zasługuje, choć brzmi to może paradoksalnie, na to, aby zaliczyć ją jako boską kobietę do kręgu boskich mężów IV w. po Chr.⁸ I chociaż ta biografia składa się raczej z kilku aretalogicznych, pełnych nadprzyrodzonych dokonań obrazów z jej życia, to jednak trzeba przyznać, że Eunapiusz w swoim podziwie, tworząc z Sosipatry nadludzką postać, poświęca jej w swoich *Vitae* znacznie więcej miejsca niż innym znanym filozofom i sofistom, którym zadedykował swoje dzieło.

Jak więc donosi nam Eunapiusz, urodzona, jak możemy przypuszczać, w początkach pierwszej połowy IV w. po Chr. Sosipatra, już w wieku pięciu lat została inicjowana w tajniki teurgii, a więc w zasady misteryjnego platonizmu, łączącego dociekania filozoficzne z wiedzą o boskich dziełach w materialnym świecie (*theourgia*)⁹. Stało się to nie poprzez mistrza, jak w przypadku Sopatra, Aedesiusa czy Eustatiusa, ale w bardziej sekretny sposób, bo wiedza spłynęła na nią z „boskiego” zrządzenia¹⁰. Oto pewnego dnia zgłosili się do pracy w winnicach jej ojca, bogatego właściciela ziemskiego, na równinie rzeki Kajster, opodal Efezu, dwaj starsi wiekiem wędrowcy w odzieży ze skór, dźwigający ogromne torby. Zatrudnieni do pracy przez jednego z rządców ojca Sosipatry, w krótkim czasie doprowadzili winnice do niezwyklego rozkwitu, tak że zbiory przekroczyły wszelkie oczekiwania właściciela. Zdumionemu i zachwyconemu ojcu Sosipatry, który w podziękę zaproponował tajemniczym gościom gościnę w swoim domu i sowitą zapłatę, powiedzieli, że posiadają jeszcze inne, bardziej zakryte i niedające się pojąć moce (*ta alla kruphia kai aporreta*), wobec których cud urodzaju jest dziecinną zabawką. Zachwycając się śliczną i mądrą Sosipatrą i pełni wdzięczności za gościnność, przyrzekli obdarować jej ojca takim darem, którego „wielkość i sława sięgnie nieba i dotknie gwiazd”, i poprosili, aby oddał im na wychowanie swoją malutką córkę. Obiecali też, że w wyniku tej edukacji dziewczynka przekroczy umysłowością poziom zwykłych kobiet, osiągnie ponadludzką bytowość, wyrośnie talentami dalece ponad przeciętność.

⁶ Zob. *Eunapii Vitae Sophistarum* (dalej: VS), ed. G. Giangrande, Roma 1956 („Scriptores Graeci et Latini Consilio Academiae Lynceorum editi”); Philostratus and Eunapius, *Lives of the Sophists*, with an English Translation by W. C. Wright, London/New York 1968. Na temat Eunapiusza: R.J. Penella, *Greek Philosophers and Sophists in the Fourth Century A.D. Studies in Eunapius of Sardis*, Leeds 1990; DPhA, t. 3, E 121, s. 319–324 (R. Goulet).

⁷ Na temat Jamblicha zob. G. Shaw, *Theurgy and the Soul. The Neoplatonism of Iamblichus*, University Park 1995; DPhA, t. 3, I 3, s. 824–836 (J. Dillon).

⁸ VS VI 6, 5–6 G. Giangrande; 466, s. 400 C. Wright. O Sosipatrze VI 6, 5–10, 10 G. Giangrande, s. 28–38; 466–470, s. 398–416 C. Wright. Moje rozważania opierają się na tych wydaniach, a odnośniki za G. Giangrande.

⁹ Na temat teurgii zob. G. Shaw, *Theurgy and the Soul...*, *passim*; *idem*, *Theurgy: Rituals of Unification in the Neoplatonism of Iamblichus*, „Traditio” 1985, nr 41, s. 1–28.

¹⁰ Opowieść ta zajmuje większą część *Vitae* Sosipatry: 6, 6, 5–8, 1.

Inicjacja Sosipatry w owe „niepojęte sekrety”, których znajomością chęłpili się tajemniczy przybysze, trwała aż pięć lat, a ojciec, posłuszny wobec żądań cudzoziemców, musiał w tym czasie opuścić swoją posiadłość. Gdy po oznaczonym terminie powrócił do swojego majątku, zobaczył córkę całkiem odmienioną i zewnętrznie (była jeszcze piękniejsza), i wewnętrznie, pod względem charakteru, stanu ducha i umysłowości. Zrozumiał wtedy, że przybysze przypominający „czy to herosów, czy demony, czy jeszcze inną rasę bardziej boską” wzniesli jego córkę na poziom boskiej doskonałości, tak że stała się dzięki nim bytem boskim. Na własne oczy ujrzał, że posiadała teurgiczne moce, bo pokazała mu swoją zdolność jasnowidzenia i prorokowania, a więc ową *prognosis*, która od czasów Pitagorasa była podstawową umiejętnością boskich mężów. W odpowiedzi na błagania ojca, który upadł przed nimi na kolana, dwaj starsi wędrowcy, aczkolwiek niechętnie i enigmatycznie, wyjawili mu, że są adeptami „tej mądrości, która nazywa się chaldejską” (*tes Xaldaikes kaloumenes sophias*). Byli to zatem teurgowie, a więc kapłani filozofii neoplatonńskiej, której Jamblich z Chalchis nadał formę teozofii, wprowadzając do neoplatonizmu teurgię, czyli soteriologiczną doktrynę religijną zawartą w *Wyroczniach chaldejskich* (*Xaldaika logia*) – dziele spisany pod dyktando samej duszy Platona przez pewnego Juliana Teurga, syna Juliana Chaldejczyka w drugiej połowie II w. po Chr.¹¹ *Wyrocznie chaldejskie* stały się, dzięki Jamblichowi czymś w rodzaju Biblii późnego platonizmu, a praktyki teurgiczne opisane w tych objawionych tekstach, prowadzące do zjednoczenia duszy z bogami, jeszcze na pewien okres zapewniły ostatnim Hellenom kontakt z wypędzonymi i prześladowanymi bogami tradycyjnego wyznania.

Eunapiusz podkreśla jednak, że mężowie chaldejscy nie ujawnili ojcu Sosipatry niczego na temat kapłańskich misterii, w które wprowadzili jego córkę, ani rytów religijnych, dzięki którym dostąpiła wewnętrznej reorientacji ku boskości (*theiasmos*) i jednocześnie poznania całego systemu platonizmu Jamblichejskiego. Czytamy jednak, że opuszczając dom Sosipatry, ci niezwykli mężowie pozostawili jej „odzież, w której dostąpiła inicjacji (*teletai*), pewne przedmioty i książki (*tina organa kai bibliidia*)”. A więc, jak się domyślamy, po dokonaniu inicjacji Sosipatry w mądrość teurgiczną, co zawsze wymagało długotrwałych, kilkuletnich ćwiczeń i praktyk oczyszczających (w specjalnej odzieży!), ci boscy mężowie zaopatrzyli ją zapewne w *Wyrocznie chaldejskie* i inne dzieła religijno-filozoficzne (*tina bibliidia*), jak również w pewne przedmioty o rytualnej mocy (*tina organa*). Inaczej mówiąc, były to pewne materialne *symbola* i *synthemata*, które – zgodnie z doktryną teurgiczną – Pierwszy Bóg, Ojciec, Jedno rozmięścił w świecie hylicznym jako znaki bóstw wyższych i niższych, a inicjowany teurg miał się nimi w swoich praktykach posługiwać. Sosipatra była już przecież, jako kapłan teurgicznej filozofii, świadoma tego, że zbawcze zjednoczenie duszy z boskością, owo *theou ergon*, odbywa się poprzez takie materialne instrumenty (*organa*), jak kamienie, zioła, części zwierząt, kadzidła, różne apotropaiczne substancje, magiczne przedmioty

¹¹ Na temat *Wyroczni chaldejskich* zob. P. Athanassiadi, *The Chaldean Oracles: Theology and Theurgy* [w:] *Pagan Monotheism in Late Antiquity*, ed. P. Athanassiadi, M. Frede, Oxford 1999, s. 149–185. Najnowsze wydanie *Wyroczni*: R. Majercik, *The Chaldean Oracles: Text, Translation and Commentary*, Leiden 1989.

(*iynges*), amulety. Do bardzo znanych rytów teurgicznych należały też: ożywianie posągów bogów (*telestike*), przywoływanie bogów i wieszczanie w transie mediumicznym, wywoływanie epifanii bogów i demonów do celów mantycznych i cudotwórstwa. Sosipatra – nowo inicjowany kapłan teurgii (*hiereus, hierophantes*) umiała posługiwać się też tymi niematerialnymi *symbola*, które Jamblich nazywał noetycznymi. Były to modlitwy, hymny, głosy mistyczne, zaklęcia, święte milczenie, wszelkie kontemplacyjne stany duszy, a także uciekanie się do teurgii matematycznej, a więc mistyki liczb, figur i układów geometrycznych¹².

Ta opowieść o dwóch Chaldejczykach, *daimones*, boskich postaciach, jak zgodnie z przyjętym w szkołach późnoplatońskich nazewnictwem nazywa Eunapiusz mistrzów filozofii neoplatońskiej Sosipatry, jest w ujęciu tego autora również rodzajem historiozoficznej parabolii¹³. Odczytanie jej właściwego sensu tłumaczy nam po części brak wiadomości o Sosipatrze w dokumentach literackich z czasów chrześcijańskiego cesarstwa. Fanatycznie oddany pogańskiej przeszłości Eunapiusz¹⁴, nienawidzący chrześcijaństwa, daje w niej wyraz swojemu przekonaniu, że kontynuowanie tradycyjnej greckiej myśli i religijności jest nakazem boskim i należy do fundamentalnych obowiązków boskich mężów (tak mężczyzn, jak kobiet). W epoce postkonstantyńskiej, twierdzi Eunapiusz, naznaczonej edyktami przeciwko ofiarnym kultom pogańskim, tępieniem dawnych obyczajów i systemów idei – *Hellenismos*, a więc cała grecka kultura musi pozostać nadal jednorodna w swej istocie: religia i filozofia mają iść jak zawsze w parze¹⁵.

W kręgach filozoficznych późnego hellenizmu budził oburzenie fakt posługiwania się przez chrześcijan grecką filozofią, szczególnie myślą Platona, do objaśniania prawd ich wiary i formułowania dogmatów teologicznych przy jednoczesnym niszczeniu religii helleńskiej. Kiedy Eunapiusz opisuje niezwykłą wizytę dwóch *daimones*, mężów chaldejskich, w domu Sosipatry, chodzi mu o przypomnienie Hellenom, że miejsce starej religii musi znajdować się w sercach greckich elit. Sosipatra, pochodząca ze starej rodziny bogatych greckich właścicieli ziemskich, w sposób naturalny związanej z pogańską przeszłością, zostaje obarczona zadaniem ratowania tradycyjnej filozofii i religii. Czy obciążona taką rolą, wiedzą teurgiczną i działaniami mantycznymi wchodzącymi w jej zakres, mogła liczyć na to, że uzyska jakąś formę egzystencji w historycznej pamięci epoki, która odcinała się od wierzeń greckich i pogańskiej tradycji? Jej życie, którego dokładnej chronologii nie znamy, przypadało w dużej mierze na czasy panowania Konstantyna I Wielkiego i Konstancjusza II, którzy rozpoczęli walkę ze starym wyznaniem, zakazali składania ofiar w domach prywatnych, wszelkiej mantyki, augurstwa, dywinacji. Wyrażały to najlepiej, wśród wielu ustaw przeciwko ofiarom

¹² Zob. cytowane już prace G. Shawa i P. Athanassiadi, także Iles S. Johnson, *Hekate Soteira. A Study of Hekate's Role in the Chaldean Oracles and Related Literature*, Atlanta 1990, s. 76–89.

¹³ Zob. też: R. Pack, *A Romantic Narrative in Eunapius*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1952, nr 83, s. 198–204.

¹⁴ R.J. Penella, *Greek Philosophers...*, s. 141–145.

¹⁵ Na temat antypogańskiej działalności cesarzy IV w. po Chr. zob. F.R. Trombly, *Hellenic Religion and Christianisation c. 370–529*, Leiden/New York/Köln 1993, t. 1, s. 65–69; P. Chuvin, *Chronique...*, s. 43–77.

pogańskim, prawa wydane przez Konstancjusza II w 341 r. po Chr. (*Cesset superstitio, sacrificiorum aboleatur insania*) i w 357 r. po Chr. I zaczynające się od słów: *Sileat omnibus perpetuo divinandi curiositas*. Uznawały one za zbrodnie przede wszystkim wróżenie z wnętrzości zwierząt ofiarnych, ale dotyczyły także innych typów sztuki wróżbiarskiej, astrologii i magii¹⁶. Uderzało to oczywiście w teurgię, która choć zazwyczaj odwracała się od tradycyjnych form wróżbiarstwa, jak augurstwo czy właśnie haruspicina, to jednak uznawała ten rodzaj mantyki, która pochodziła od samych bogów, bo z boskich epifanii¹⁷.

Tak zatem jak i inni filozofowie tego wieku, następcy Jamblicha, także i „boska” Sosipatra powodowana „nakazem wyższym” wprowadziła neoplatońską teozofię do swojej szkoły, którą założyła w rodzinnej posiadłości w Pergamonie. Do Pergamonu Sosipatra przybyła z Kapadocji może ok. 340 r. wraz z trzema synami z małżeństwa z Eustatiusem, uczniem Jamblicha, znanym filozofem, teurgiem i retorem¹⁸. Wcześniej, po zawarciu związku małżeńskiego, przeniosła się z Efezu do Kapadocji (prawdopodobnie do Cezarei Kapadockiej), gdzie jej mąż, bogaty arystokrata, posiadał swoje ziemskie majątki. W ich sąsiedztwie mieszkał także w swoich włościach krewny Eustatiusa filozof Aedesius, wybitny, o „wielkiej renomie” uczeń Jamblicha¹⁹. Przed zawarciem związku małżeńskiego wizjonerka Sosipatra przepowiedziała przyszłemu mężowi, że opuści ją po pięciu latach małżeństwa, a także, że zostaną obdarzeni trzema synami. Dzięki niezwyklej umiejętności profetycznej przedstawiła mu również pośmiertne losy jego duszy. Przeznaczone jej było „przyjemne i stosowne” miejsce w sferze księżycowej, czyli, zgodnie z poglądami neoplatoników, zjednoczenie z bogami niższego rzędu (miał zatem Eustatius zostać podksiężycowym *daimonem*). Dla swojej duszy Sosipatra przewidziała bardziej transcendentne, bo solarne miejsce, w którym doskonale oczyszczona dusza dostępować *henosis* – jedności z bogami potężniejszymi, należącymi do intelektualnej hierarchii wszechświata, dominującymi w kosmologii późnoplatońskiej nad bogami materialnego, lunarnego kosmosu. Natomiast o rodzaju swojej śmierci, o czym bogowie też ją poinformowali, nie chciała nikomu powiedzieć. Ta wiedza budziła w niej przerażenie i prosiła tylko boga, aby oszczędził jej tych cierpień²⁰.

Ponieważ „jej słowa miały moc nieomyślnej wyroczni” (*akineton manteion*), wszystkie przepowiednie Sosipatry spełniły się i Eustatius – „jedeny wśród mężczyzn godny ją poślubić”, ale jak zaznacza Eunapiusz, w istocie ustępujący jej w mądrości i sławie – rzeczywiście opuścił ją po pięciu latach. Uczynił to dlatego, jak dowodzi Ariel Lewin, interpretując niejasny przekaz Eunapiusza, że wybrał *apochoresis* –

¹⁶ *Codex Teodosianus*, 16. 10. 2 i 9. 16. 4; P. Chuvin, *Chronique...*, s. 45–46; szczególnie uwagi M. Stachury, *Wrogowie porządku rzymskiego*, Kraków 2010, s. 105–107 („Notos – Scripta Antiqua et Byzantina”, t. 3).

¹⁷ Illes S. Johnston, *Hekate Soteira...*, s. 86 i przyp. 21.

¹⁸ DPhA, t. 3, E 161, s. 369–378 (R. Goulet); Penella, *Greek Philosophers...*, s. 56.

¹⁹ DPhA, t. 1, A 56, s. 75–77 (R. Goulet).

²⁰ VS, 6, 8, 3–6. O przepowiedni Sosipatry: G. Giangrande, *La profezia di Sosipatra in Eunapio*, „Studi Classici e Orientali” 1955, nr 5, s. 111–116.

filozoficzne *otium*²¹, a nie z powodu nagłej śmierci. Pragnął oddalenia, by oczyścić swą duszę po spłodzeniu potomstwa, pożądał ucieczki od świata, uwolnienia duszy od więzów cielesności, obcowania z teurgią, a przez nią kontynuowania duchowej pracy na rzecz działania bogów w materialnym kosmosie. Rozpacz Sosipatry z powodu jej losu małżeńskiego nie trwała długo. Ona także postanowiła oddać się swojemu powołaniu i po separacji z mężem opuściła Kapadocję i założyła swoją *diatribe* w Pergamonie obok szkoły Aedesiusa, który osiadł tu już znacznie wcześniej, powierzając swoje majątności Eustatiusowi. Jest prawdopodobne, że ten wielki (*meγas*) następca Jamblicha, urodzony ok. 280/290 r. po Chr., po śmierci Mistrza objął na pewien czas kierownictwo szkoły w Apamei, lecz opuścił to miasto dla filozoficznego *otium* w Kapadocji, by wreszcie, po opuszczeniu swojej samotni, zorganizować nowy krąg studentów jamblichejskiej filozofii w Pergamonie ok. 338 r. po Chr.²² Tutaj zajął się też z miłością wychowaniem synów Sosipatry i Eustatiusa. Oddanym przyjacielem i pomocnikiem Sosipatry był również uczeń Aedesiusa, neoplatoński teurg Maksimus z Efezu.

Tak więc w połowie IV w. po Chr. w Pergamonie ci sami studenci uczyli się u Aedesiusa i Sosipatry. U Aedesiusa wielce podziwiali i szanowali jego *akribeia*, „precyzję wywodów filozoficznych”, Sosipatrę wielbili i czcili za jej *enthousiasmos*, „boskie tchnienia” wypełniające jej osobę i nauczanie. Natchnione wykłady Sosipatry, poświęcone filozofii platońskiej i prowadzonej w tym duchu wnikliwej egzegezie świętych tekstów literatury greckiej: poetyckich, filozoficznych, retorycznych, w połączeniu z demonstracją jej niezwykłych mocy jasnowidzenia wypełniały także dusze studentów „entuzjazmem”, religijnym uniesieniem²³. Eunapiusz opisuje nam takie seminarium w domowej szkole Sosipatry, podczas którego studenci dyskutujący nad pochodzeniem i przeznaczeniem duszy w świetle różnych teorii nie mogli znaleźć rozwiązania tego problemu. I ukazuje nam też Mistrzynie, która krok po kroku, w logicznych dowodach obala wszystkie koncepcje i w bakchicznym uniesieniu, w świętym szale podobnym do ekstazy korybantów, przedstawia im jedyną neoplatońską prawdę o podzielnej naturze substancji duszy: jej niższej części, podlegającej karze i jej doskonałej, najwyższej części, istniejącej w sposób nieśmiertelny²⁴. Jednakże w momencie najwyższego pobudzenia intelektualnego nagle przerywa i uniesiona przemożną siłą zaczyna krzyczeć, wieszcząc, że jej krewny Filometor znajduje się w niebezpieczeństwie. Wóz, którym jechał, przewrócił się i przygniótł mu nogi, ale służący uratowali go i tylko poranionego zanieśli na noszach do domu. Studenci Sosipatry doświadczały więc naocznie, że ich Przewodniczka posiadała te moce, które „filozofowie przypisują bogom”, jak bogowie była „wszechobecna” (*pantachou*), jak oni towarzyszyła zdarzeniom, była obecna w kilku miejscach naraz, wolna jak i oni od ograniczeń czasowo-przestrzennych²⁵.

²¹ A. Lewin, *Il filosofo Eustatio nelle Vitae Sophistarum di Eunapio di Sardi*, „Scripta Classica Israelica” 1983/84, nr 7, s. 96–98; dotyczy to miejsca w VS, 6, 8, 4–6. Także: DPhA, t. 3, s. 370–371.

²² DPhA, t. 1, s. 75; R.J. Penella, *Greek Philosophers...*, s. 55–56.

²³ VS, 6, 9, 2.

²⁴ *Ibidem*, 6, 9, 11–13.

²⁵ *Ibidem*, 6, 9, 14.

Eunapiusz, nazywając wielokrotnie Sosipatrę boginią, najbardziej boską (*thea; theioteta*), napełnioną boskim duchem (*entheos*), opisując jej jasnowiedzenia i prorocstwa równe przecież niepodważalnym wyrokom świętych wyroczni, pisze, że Sosipatra była sławną filozofką i opinia o jej boskości była szeroko znana. Tymczasem, jak już podkreślałam, o jej szkole w Pergamonie nie wspomina żadne źródło, a poza synem Sosipatry Antoninusem, którego kształcił również Aedesius, nie znamy nazwisk jej uczniów ani tytułów jej pism filozoficznych. Nie mamy jednak podstaw, aby nie ufać temu, co przekazuje o niej Eunapiusz (choć w swojej tendencyjności przerysowuje on osiągnięcia filozofki, przydając jej nadzwyczajne cnoty i znaczenie), skoro traktujemy jego *Żywoty* jako wartościowy tekst historyczny do odtworzenia biografii innych boskich mężów neoplatonizmu IV w. Jest także rzeczą wielce interesującą, że to właśnie do Pergamonu w 351 r. przybył przyszły cesarz Flavius Claudius Julianus, aby wstąpić do szkoły słynnego Aedesiusa. Ten, tłumacząc się starszym wiekiem (miał około siedemdziesięciu lat) i chorobą, skierował go do swoich uczniów Eusebiusa z Myndos i Chrysantiusa z Sardes, u których jednak Julian przebywał krótko²⁶. Wybitna badaczka myśli i reformatorskiej działalności Juliana Apostaty Polymnia Athanassiadi podkreśla, jak wielki wpływ na decyzję Juliana dotyczącą wyboru miejsca studiów miała sława filozoficzna i nauczycielska Aedesiusa²⁷. „Sięgała ona gwiazd” – tak rzeczywiście mówi nam Eunapiusz²⁸, ale czyż nie możemy przypuścić, że Julian wybrał Pergamon również ze względu na reputację, jaką zdobyła w tym mieście szkoła kapłanki i filozofki Sosipatry? Ostatecznie Julian znalazł sobie jako nauczyciela Maksimusa z Efezu, ucznia Aedesiusa, krewnego i przyjaciela Sosipatry. W jego kręgu neoplatoniskim w Efezie zetknął się z nauczaniem podobnym do tego, które krzewiła prorokini Sosipatra, ale jeszcze bardziej nasyconym praktykami teurgicznymi, epifaniami, cudami i wyroczniami bogów, pozwalającymi duszy ludzkiej przez techniki *telestike* i różnego typu *symbola* dostąpić zjednoczenia z bogami i demonami²⁹. I to właśnie ten zaufany przyjaciel Sosipatry Maksimus z Efezu stał się, jak wiemy, najbardziej cenionym mistrzem filozofii i doradcą cesarza-reformatora religijnego w czasie jego rządów.

Sosipatra, tak jak cesarz Julian, szanowała i podziwiała Maksimusa za jego niezwykłą wiedzę teurgiczną. Co więcej, uważała, że w tej hieratycznej mądrości znacząco ją przewyższał. Eunapiusz zachował dla nas bardzo interesujący przekaz o pewnej *love story* Sosipatry³⁰. Krewny Sosipatry Filometor, zachwycony jej urodą, elokwencją i boską naturą zapłonął do niej miłosną namiętnością. Ale nie tylko on został opany siłą erosa, także i Sosipatra czuła, że ulega tej niekontrolowanej mocy i tęskni za Filometorem pod jego nieobecność. Wówczas zwróciła się o pomoc do Maksimusa, tego najlepszego, jak twierdzi Eunapiusz, ucznia Aedesiusa³¹. Poprosiła go, aby odkrył przyczynę jej dolegliwości i usunął ją, posługując się swoją bogobojnością

²⁶ *Ibidem*, 7, 1, 10–2, 6.

²⁷ P. Athanassiadi, *Julian. An Intellectual Biography*, Londyn/New York 1992, s. 32.

²⁸ VS, 6, 4, 7.

²⁹ *Ibidem*, 7, 2, 6–3, 6; P. Athanassiadi, *Julian...*, s. 35–37.

³⁰ VS, 6, 9, 3–10.

³¹ Biografia Maksimusa: VS, 7, 4, 10–6, 13.

i komunią z bogami. I rzeczywiście Maksimus odkrył wyższą, ponadludzką przyczynę tej namiętności i dzięki swojej wiedzy o rytach ofiarnych i zaklęciach dokonał czegoś w rodzaju egzorcyzmu nad demoniczną mocą Filometora. Odwołał się więc za pomocą odpowiednich teurgicznych obrzędów i inkantacji do mocy silniejszego bóstwa, które przywołał, przeciwko słabszej, którą posługiwał się Filometor (*biaiotoero te kai dunatotoero katalusai to elatton*). Gdy tylko skończył ryty sakralne, pobiegł do Sosipatry, a ta zapewniła go, że nieczysta, demoniczna żądza już ją opuściła; ponadto opisała mu dokładnie przebieg całej ceremonii teurgicznej, wskazując dokładnie jej czas i miejsce i wymieniając sekretne znaki, jakie mu się objawiły. Maksimus w zachwycie upadł przed nią na kolana, nazywając ją prawdziwie widzialną boginią. Sosipatra jednakże poprosiła go, aby nie dotykał tej ziemskiej, zniszczalnej materii, do której dusza nie należy, i kierował swój wzrok zawsze tylko w górę ku kochającym go bogom. Także Filometor po obrzędach Maksimusa zaprzestał swoich złowieszczych praktyk i uwierzył, że Maksimus, który dokonuje działań boskich, sam jest bogiem.

Eunapiusz czyni z Sosipatry strażniczkę ściśle związanego ze starą religią wróżbiarstwa, mantyki w czasach, gdy zakazane wyrocznie powoli wygasły, a wróżbici, różnego typu profeci, byli coraz bardziej prześladowani, oskarżani o spiski przeciw cesarzom, skazywani na ciężkie kary, tortury, wygnanie, a także śmierć. Teraz bogowie mówili przez teurgów neoplatońskich, przez wybrańców takich jak Sosipatra i Maksimus, którzy poznali wszystkie sekrety komunikowania się z nimi i objawiania ich woli³². Sosipatra wkrótce po urodzeniu synów przepowiedziała, że tylko jeden z nich zostanie, jak ona, filozofem i profetą, choć wszystkich trzech wychowywała na filozofów i starała się przekazać im swoje umiejętności³³. Godny matki, bardziej „boski” niż inni ludzie, okazał się Antoninus, wychowany także przez Aedesiusa, obdarzony wyjątkowym darem jasnowidzenia, zdolnością do ekstazy i mantyki, wiernie oddany starym obrzędom kultowym i teozofii Jamblicha³⁴. To on, pełniąc funkcję kapłana filozofii platońskiej w przybytku świątynnym w Kanopus pod Aleksandrią, przepowiedział w dramatycznych wizjach upadek świątyni w Egipcie, a wśród nich największej i najświętszej świątyni boga Serapisa w Aleksandrii. Antoninus wieszczyl uczniom, że po jego śmierci świątynia w Kanopus zostanie zniszczona, a aleksandryjskie Serapeum przekształcone w „coś mrocznego i bezkształtnego”. Nadchodzące czasy chrześcijańskie opisywał jako te, w których „mityczna i szpetna mroczność opanuje wszystkie najpiękniejsze rzeczy na ziemi”³⁵.

Już Penella³⁶ zwrócił uwagę na to, że Eunapiusz nie wspomina w swoim dziele o życiu i nauczaniu Hypatii, co rzeczywiście budzi wielkie zdziwienie. Ten zapalony kolekcjoner biografii późnoplatońskich filozofów musiał o niej słyszeć, znać jej nauczanie i losy życiowe zakończone okrutną śmiercią. Żył przecież do ok. 420 r.

³² P. Athanassiadi, *Philosophers and Oracles: Shifts of Authority in Late Paganism*, „Byzantium” 1992, nr 62, s. 45–62.

³³ VS, 6, 9, 15–10, 5.

³⁴ *Ibidem*, 6, 10, 5–10.

³⁵ *Ibidem*, 6, 9, 16–17.

³⁶ R.J. Penella, *Greek Philosophers...*, s. 61.

po Chr. Ale to nie Hypatia jest jego heroiną. Czyżby uważał, że Hypatia zbyt mało uwagi poświęcała dawnej religii, bo nie brała udziału w praktykach kultowych i co więcej, przestrzegała praw antypogańskich, które od początku lat dziewięćdziesiątych IV w. po Chr. bezwzględnie zakazywały wszelkich form politeizmu³⁷? Nie mógł napisać również o jej prorocत्वach, jasnowidzeniach i cudach, ponieważ nikt o nich nie wspominał. Zajmowała się nauką, matematyką i astronomią; jej dziełem, prawdziwie udokumentowanym w źródłach, mającym na celu ratowanie dorobku przodków, były edycje pism znanych matematyków i astronomów aleksandryjskich³⁸. Ale przecież była również jak Sosipatra natchniona, „boską” mistrzynią filozofii późnoplatońskiej, prowadziła swoich uczniów do stanu kontemplacji (*theoria*), napełnienia boskim tchnieniem (*enthousiasmos*), podnosiła dusze swoich uczniów „w górę” do *sysstasis* z boskością. Jej studenci ulegali tej samej przemożnej fali płomiennego uniesienia poznawczego, boskiej inspiracji, co studenci Sosipatry. Nazywali ją „prawdziwym przewodnikiem w filozoficznych misteriach”, przydawali epitet „boskości”, zachwycali się jej „boską duszą” i pełnym słodyczy „boskim” głosem, którym głosiła wykłady z filozofii wyzwalające uczucia skierowane do świata form boskich³⁹. Hypatia postawiła sobie jeszcze większe wymagania moralne, związane z oczyszczaniem duszy (*katharsis*) niż Sosipatra. Jej czystość wyrażała się w całkowitej powściągliwości zmysłowej; do końca życia pozostała dziewicą. Opanowana i ascetyczna, ubrana w skromny płaszcz filozofa (*tribon*), swoimi cnotami ukazywała uczniom drogę ku doskonałości etycznej, a oni uważali, że otacza ją aura świętości.

Jednakże Eunapiusz, milcząc na jej temat, daje nam do zrozumienia, że łaska wieszczona, którą posiadała Sosipatra, jest dla niego bardziej znamienym symbolem pogańskiej świętości niż filozoficzna ekstaza Hypatii. Sosipatra jest reprezentantką świata tkwiącego korzeniami w świecie boskim, posiada rzadki najstarszy dar wieszczona przeznaczony tylko dla wybranych. To ona jest dla Eunapiusza nosicielką najgłębszych dążeń „ostatnich Hellenów” do ocalenia – przy pomocy neoplatońskiej mistyki i teurgii – kontaktu z bóstwami tradycyjnej religii, natchnionego prorokowania, objawień, inicjacyjnych rytuałów prowadzących do zbawienia duszy⁴⁰.

Maria Dzielska – prof. zw. dr hab., profesor w Zakładzie Historii Bizancjum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się historią starożytności, szczególnie epoką cesarstwa rzymskiego i wczesnego Bizancjum. Prowadzi studia nad pogańskimi i chrześcijańskimi intelektualistami w epoce późnego hellenizmu, myślą religijną, filozoficzną i ustrojową tego okresu. Wśród licznych prac opublikowała książki, które osiągnęły renomę międzynarodową: *Apollonius of Tyana in Legend and History* (1986); *Problemi e Ricerche di Storia Antica 10*; wyd. w języku greckim (2000); *Hypatia z Aleksandrii* (1993); II wyd. poszerzone (2006), III wyd. (2010);

³⁷ A. Dębiński, *Ustawodawstwo karne rzymskich cesarzy chrześcijańskich w sprawach religijnych*, Lublin 1990, s. 153–159. Na temat religijnych przekonań Hypatii zob. M. Dzielska, *Hypatia...*, s. 149–150.

³⁸ M. Dzielska, *Hypatia...*, s. 135–138.

³⁹ *Ibidem*, s. 100–127.

⁴⁰ Zob. m. in. P. Athanassiadi, *Persecution and Response in Late Paganism: the Evidence of Damascus*, „Journal of Hellenic Studies” 1993, nr 113, s. 3–12; *La lutte pour l'orthodoxie dans le platonisme tardif de Numénius à Damascus*, Paris 2006, s. 31–70.

w jęz. angielskim *Hypatia of Alexandria* (1995), wydania w językach: greckim (1997), tureckim (1999), koreańskim (2002), hiszpańskim (wyd. I, 2004; wyd. V, 2009), tajskim (2005), portugalskim (2009), francuskim (2010); także: Proklos, *Elementy teologii*, wstęp pt. *Wielki Proklos* i red. naukowa; (2002); Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne*, przekład z jęz. greckiego (t. I, 1997, t. II, 1999); II wyd. poprawione (2005).

Zapomniany język symboliki chrześcijańskiej: kulturalna *damnatio memoriae* w dyskursie postmodernistycznym

Komunikacja, czyli przekaz wszelkiego rodzaju informacji, odgrywa istotną rolę w relacjach międzyludzkich, umożliwia publiczne i prywatne funkcjonowanie osobowości. Wysyłanie i odbieranie kodów symbolicznych jest jedną z najważniejszych form działalności człowieka i kultury wewnętrznej.

Symbolika sakralna przekazuje informację, intencjonalność, która przewiduje celowy rozwój światopoglądu człowieka (oprócz estetycznie-kulturalnego i emocjonalnie-psychologicznego): treść teologiczna dekodowanej symboliki jest związana przede wszystkim z przesłaniem chrześcijańskiego *logos* zbawienia, który czerpie swoje znaczenie z Pisma Świętego i tradycji Kościoła.

Dzisiaj symbolika sakralna została zapomniana i potrzebuje odnowy, eksplikacji swego ukrytego i głębokiego semiotycznego świata. Człowiek XXI w. utracił poczucie tego, że należy do świata sakralnego, które to odczucie było właściwe ludziom w ciągu całej historii człowieczeństwa od czasów archaicznych.

Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* zwrócił uwagę na nierozzerwalność chrześcijaństwa i europejskiej tożsamości, której nie da się poznać bez odniesienia do nauki Chrystusa: „Chrześcijaństwo szeroko i do głębi przeniknęło Europę. Nie ulega wątpliwości, że w złożonej historii Europy chrześcijaństwo stanowi element kluczowy i decydujący, oparty na solidnym fundamencie tradycji klasycznej i ulegający w kolejnych wiekach wielorakim wpływom różnych nurtów etniczno-kulturowych. Wiara chrześcijańska ukształtowała kulturę kontynentu i spłótła się nierozzerwalnie z jego dziejami, do tego stopnia, że nie sposób ich zrozumieć bez odniesienia do wydarzeń, jakie dokonały się najpierw w wielkiej epoce ewangelizacji, a następnie w kolejnych stuleciach, w których chrześcijaństwo... zyskało trwałą pozycję jako religia Europy”¹.

Podczas swojej wizyty w Santiago de Compostela (7 listopada 2010 r.) papież Benedykt XVI, wielki obrońca europejskiej duchowej tożsamości, powiedział: „Europa musi otworzyć się na Boga, wyjść Mu na spotkanie bez lęku, współpracować z Jego łaską na rzecz tej godności człowieka, jaką odkryły najlepsze tradycje: obok biblijnej, mającej pod tym względem znaczenie podstawowe, również tradycje czasów klasycznych, średniowiecznych i nowożytnych, z których zrodziły się wielkie dzieła filozoficzne i literackie, kulturalne i społeczne Europy”².

Symbol chrześcijański jest jednym z podstawowych konceptów chrześcijańskiej tradycji. Symbolika sakralna nadaje sens obrazom religijnym, bez których nie sposób poznać kultury chrześcijańskiej.

¹ Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/adhortacje/europa_2806200, data dostępu: 6 IV 2011 r.

² Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy św. w Santiago de Compostela*, <http://papiezwhispanii.blogspot.com/2010/11/homilia-benedykta-xvi-podczas-mszy-sw-w.html>, data dostępu: 7 IV 2011 r.

Proces komunikacji polega na prezentacji komunikatu za pomocą odpowiednich kodów, które muszą być rozszyfrowane przez odbiorcę.

Chrześcijańska historia zbawienia jest świadectwem stałej łączności Boga z osobą; na jej podstawie rozwinęła się szeroka teologiczna i filozoficzna refleksja, w tym i na płaszczyźnie symboliki jako odrębnego typu języka, co „zgodnie ze swoją naturą społeczną i materialną... bezpośrednio albo pośrednio odzwierciedla elementy kultury duchowej i materialnej”³.

Francuski teolog Louis-Marie Chauvet uważa, że Bóg jest obecny nie tyle w naturze ludzkiej myśli, ile w języku. Dlatego bardzo ważna jest symboliczna funkcja języka, ponieważ „symboliczne interakcje między ludźmi i między ludźmi a rzeczami, co tworzy kulturę, odpowiednio, samo przez siebie nie jest niespodzianką, bezinteresownym darem z siebie zawierającym w psychicznej naturze rzeczy [...]: to wszystko, co jest produktem kultury, na przykład w sztuce, polityce oraz w grze, jak i w religii, otacza nas, jak wszechświat symboliki, jak druga skóra”, a „w sakramentach judeochrześcijańskiej tradycji ten symboliczny wszechświat skupia się na kluczowych momentach życia”⁴. Jako przykład można przytoczyć formę materialną sakramentu chrztu, pole semantyczne zawierające szerokie możliwości semiotyczne, które działają zarówno w płaszczyźnie teologicznej, jak i w kulturze ludowej.

Według Karla Rahnera wszystkie chrześcijańskie obrazy – nowotestamentalne, teologiczne, te, które pochodzą z pobożności ludowej albo zaliczają się do dzieł sztuki – zawierają w sobie psychologiczne i egzystencjalne cechy chrześcijan. Właśnie one występują jako symbole i znaki⁵. W związku z powyższym można stwierdzić, że bez symboliki komunikacja w chrześcijańskiej przestrzeni dyskursywnej będzie trudna.

Symbolika wpływa nie tylko na zmysł estetyczny i refleksje intelektualne ludzkiej egzystencji. Zgodnie z twierdzeniem teologa Johna Francisa O’Grady’ego symbole „ingerują w ludzką percepcję całkowicie – z wszystkimi stronami życia, które czynią komunikowanie ludzkie tym, czym ono jest. Kiedy symbol odkrywa pewną rzeczywistość dla nas, końcowy wynik przewyższa wiedzę akademicką. Symbol faktycznie zawiera rzeczywistość, którą przez siebie manifestuje, a więc zawiera całą osobowość człowieka, a szczególnie koncentruje się na percepcji”⁶.

Oczywiście symbole nie są samowystarczalne, ponieważ odsyłają adresata do określonej rzeczywistości, której same przez siebie nie mogą zastąpić. Symbolika występuje tylko jako pewna zewnętrzna forma ukrytego, głębokiego i tajemniczego znaczenia.

Rudolf Otto zauważył, że tajemnicze nie jest tylko czymś, co niezrozumiałe, chociaż między nimi istnieje wyraźna analogia. Naukowiec jako przykład przytacza postrzeganie przez wiernych śpiewów liturgicznych *Alleluja*, *Kyrie elejson*, *Sela* w niezrozumiałym dla większości języku. Takie dziwne wyrażenia języka sakralnego nie

³ T. Horbaczenko, *Wpływ chrystianstwa na stanowлення письменної культури Руси-України: релігійнонауково-філософський аспект: монографія*, Kyjiw 2001, s. 5.

⁴ L. M. Chauvet, *Symbole et Sacrament. Une relecture sacramentelle de l'existence chrétienne*, Paris 1988, s. 15.

⁵ K. Rahner, *The Theology of the Symbol* [w:] *Theological Investigation*, vol. IV, Baltimore 1966, s. 221–252.

⁶ J.F. O’Grady, *Sowremienneje sostojanie christologii* [w:] *Sowremienneje katoliczieskoje bogoslawije: chrestomatija*, Moskwa 2007, s. 216.

zmniejszając religijności. Nie jest to także tylko sentymentalne przywiązanie do majestatycznej tradycji, ale wręcz przeciwnie: „Dzieje się tak dlatego, że dzięki nim rozbudza się i uparcie im towarzyszy uczucie tajemnicy, uczucie czegoś całkiem innego”⁷.

Aby chrześcijański symbol spełnił swoje zadanie i był należycie przyjęty przez osoby lub wspólnoty, musi się odnieść do szczególnych doświadczeń religijno-duchowych i praktyki żywej wiary. Jednocześnie symbole pomagają w tworzeniu i pogłębieniu wiary.

Każdy tekst semiotyczny jest reprezentantem pewnego aktu komunikacji, rzeczywistego lub potencjalnego, który zależy zarówno od dynamiki formy wewnętrznej, jak i od zewnętrznego komunikacyjnie-pragmatycznego funkcjonowania. Ważna jest systematyczność w przyjęciu i rozumieniu symbolicznych konotacji, ponieważ indywidualny kod, który jest interpretowany za pomocą tekstu, pozwala ujawnić tylko jeden z aspektów. Rozpatrzenie tekstu przez pryzmat zespołu kodów pomaga określić znaczenia semantyczne, które dialogizują w tym dyskursie.

Niektóre symbole w semiotycznym systemie komunikacji komunikują nie tylko między sobą, ale wymagają także aktywnej intelektualnej pracy odbiorcy, dialogu wierzących, którzy angażują się w postrzegane struktury symboliczne przez „autokomunikacyjne” interpretacje symboliki.

Pojęcie „autokomunikacja” odgrywa ważną rolę w analizie tekstów chrześcijańskich w semiotycznej komunikacji religijnej. Termin „autokomunikacja” został wprowadzony do naukowego dorobku przez rosyjskiego naukowca Jurija Łotmana, założyciela tartusko-moskiewskiej szkoły strukturalno-semiotycznej. Autor w pracy *O dwóch modelach komunikacji w systemie kultury* (1973 r.) porównuje komunikację i autokomunikację jako dwa modele przekazu informacji.

Autokomunikacja to „rodzaj procesu informacyjnego w dziedzinie kultury, zorganizowany jako przekaz wiadomości, którego początkowym warunkiem jest sytuacja jedności adresata i adresanta w jednej osobie”⁸.

Aby określić dwa rodzaje komunikacji, Jurij Łotman najpierw określa dwa możliwe kierunki przekazu wiadomości: „JA-ON” (lub „ON-JA”) i „JA-JA” („JA” – subiekt przekazywania informacji, adresant; „ON” – obiekt, adresat). Paradoks drugiego modelu determinowany jest całkiem nie przez potrzeby mnemoniczne ludzkiej natury, ale przez specyfikę wykonywania niektórych bardzo znaczących kulturowych funkcji (w tym funkcji religijnej), które zwiększają aksjologiczne znaczenie komunikacji. Naukowiec przytacza następujące przykłady: „to wszystko są przykłady, kiedy człowiek zwraca się sam do siebie, szczególnie na stronach dziennika, które nie służą jedynie do przechowywania pewnych faktów, ale pomagają np. w zrozumieniu wewnętrznego stanu autora, poznaniu, które nie odbędzie się bez zapisywania. Zwracanie się do tekstów, przemówień, rozważań, do siebie samego – stanowi znaczący fakt nie tylko w psychologii, ale także historii kultury”⁹.

⁷ R. Otto, *Środki wyrazu numinosum* [w:] *Antropologia słowa: zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 2003, s. 317.

⁸ M. Mozejko, *Autokomunikacja* [w:] *Postmodernizm: encyklopedia*, Mińsk 2001, s. 14.

⁹ J. Łotman, *O dwóch modelach komunikacji w systemie kultury* [w:] *idem, Izbrannije stat'i: w trioh tomah*, t. I: *Stat'i po siemiotikie i tipologii kultury*, Tallin 1992, s. 77.

Charakterystyczną cechą modelu „JA-ON” jest jedność stałego kodu i przekazywanej wiadomości, natomiast w systemie „JA-JA” stwierdzamy przeformułowanie wiadomości i nabycie nowego znaczenia na podstawie tego, że wprowadza się „dodatkowy, drugi kod i początkowa wiadomość jest przekodowana w pojęciach jego struktury, otrzymując cechy nowej wiadomości”¹⁰.

W pierwszym modelu (komunikacja zewnętrzna) mamy do czynienia z przekazem pewnej liczby informacji, a w drugim (komunikacja wewnętrzna) – jej jakościową transformacją, która określa „przebudowę” samego „JA” przez „inwazję z zewnątrz niektórych dodatkowych kodów i obecność zewnętrznych wstrząsów poruszających sytuację kontekstową”¹¹.

Do przytoczonych przez Jurija Łotmana przykładów tekstów poetyckich „odtworzących zależność jasnej i chaotycznej wyobraźni od rytmu jazdy na koniu” (*Król elfów* Johanna Wolfganga von Goethego)¹² etc. można dodać modlitwy kontemplacyjne, a nawet wizje mistyczne, w których chrześcijańscy święci często „przyjmowali” w swojej świadomości sakralno-symboliczną informację (np. mariologiczna symbolika róż w mistycznej wizji św. Dominika de Guzmána albo św. Juana Diego, którego osoba jest związana z powstaniem jednego z najbardziej tajemniczych obrazów-archetypów – Matki Bożej z Guadalupe); są one trudne do wytłumaczenia, jeśli oprzeć się na logicznym języku znaków, a połączone w pewne łańcuchy – wręcz przeciwnie. Tutaj spotykamy się z „syntagmatyką rytmu”, jednakowymi elementami, których łańcuch jest nieskończony.

Mechanizm przekazywania informacji w modelu „JA-JA” można przedstawić następująco: „wprowadza się wiadomość w języku naturalnym, a następnie wprowadza się pewien dodatkowy kod, który reprezentuje sobą formalną organizację zbudowaną w określony sposób, w syntagmatycznym rozumieniu, i jednocześnie całkowicie uwolniony od znaczeń semantycznych lub ubiegający się o takie uwolnienie”¹³. Wskutek współdziałania początkowej wiadomości i wtórnego kodu powstaje pewne napięcie, które powoduje pojawienie się nowych znaczeń relatywnych.

Jurij Łotman w swojej pracy analizuje dialektyczne zmiany na poziomie lingwistycznym na przykładzie twórczości poetyckiej, nadając tekstowi potrójne znaczenie: „pierwotne ogólnojęzykowe, wtórne, wynikające z syntagmatycznej reorganizacji tekstu i współ- i przeciwstawienia podstawowych jednostek, i wreszcie trzecie, wynikające z przetwarzania w wiadomość i organizowania na podstawie konstruktywnych schematów pozatekstowych powiązań różnych poziomów, począwszy od najbardziej ogólnych, do bardzo osobistych”¹⁴.

Moim zdaniem przytoczone wnioski teoretyczne powinny być aktywnie wykorzystywane w religioznawstwie, zwłaszcza w kształtowaniu niektórych konceptów

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 78.

¹³ *Ibidem*, s. 83.

¹⁴ *Ibidem*.

symbolicznych, epifanii sakralnych lub budowaniu religijnych intertekstualnych semiotycznych struktur.

Musimy rozróżnić dwa aspekty: „właściwości tekstu pozwalające je interpretować jako kod i sposób funkcjonowania tekstu, w którym tekst jest właściwie wykorzystany”¹⁵. Przewidywane perspektywy są wyraźnie widoczne w wielu aspektach strategii komunikatywnie-pragmatycznego funkcjonowania chrześcijańskich struktur tekstowych, zadaniem czego jest nie tylko eksplikacja szczególnej, doktrynalnej, teologicznej informacji, aktualizacja etymonów, ale również pojawienie się nowych semantycznych toposów, semantycznych konwencji w pragmatycznej perspektywie chrześcijańskiego religijnego dyskursu, dla którego jednym z głównych zadań jest funkcja sugestywnie-dydaktyczna.

Iryna Bogaczewska uważa, że „w ramach proponowanej klasyfikacji kultura chrześcijańska jest zorientowana na procesy zarówno autokomunikatywne, jak i komunikatywne, wyraża się zarówno przez kulturę mowy, jak i przez kulturę Księgi”¹⁶.

W samej naturze ontologicznej modelu komunikacji „JA-JA” i religii widać pewne podobieństwo, ponieważ sztuka (można dodać, i religia) „pochodzi ze źródła wewnętrznej mowy jako antyteza wobec języka praktycznego wiadomości zewnętrznych”¹⁷.

Specyfika komunikacji wewnętrznej polega na tym, że „przenosi ona w świadomość zasadę i rodzaj dyskretności i przyczynia się do budowy z tekstów metatekstów”¹⁸.

Znaczenie procesów autokomunikacyjnych jako modeli kulturowych przekazywania informacji polega na tym, że z jednej strony „należą one do kultury indywidualnego, prywatnego, intymnego i romantycznego”, z drugiej zaś „występują jako kreatywny kulturowy mechanizm generowania nowych idei, znaczeń i form sztuki oraz jako mechanizm socjalizacji i rozwoju osobowościowego”¹⁹.

Według mnie możliwe jest rozszerzenie i wykorzystanie pojęć łotmanowskich poza granicami wyłącznie pisemnej kultury: na religijne semiosfery w najszerszym tego słowa znaczeniu, w tym na chrześcijańskie sakralne struktury symboliczne, których systemowo-semantyczna organizacja określa możliwości potencjału odtworzenia tekstów w perspektywie analizy dyskursywnej religijnego obrazu świata.

Symbolika sakralna jest ważną formą przekazu informacji w dyskursie religijnym. Jej wynikiem jest włączenie semiotycznej treści symboli religijnych w struktury osobistego światopoglądu. Komunikacja symboliczna umożliwia pogłębienie chrześcijańskiej tożsamości. Powrót do zapomnianej treści symboliki chrześcijańskiej jest szczególnie ważny w dzisiejszych czasach sekularyzacji, desakralizacji oraz dechrystianizacji.

¹⁵ *Ibidem*, s. 84.

¹⁶ I. Bogaczewska, *Chryścijańska naratywna tradycja: metodolobija filozofsko-relibijeznawczocho doslidżennja*, Kyjiv 2005, s. 198.

¹⁷ J. Łotman, *O dwuch modelach komunikacji i ich sootnoszenii w obszczzej sistiemie kultury* [w:] *idem*, *Siemiosfera*, Sankt-Petersburg 2000, s. 668.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ D. Galkin, *Autokomunikacyonnye procesy* [w:] *Postmodiernizm: encykłopedija*, Mińsk 2001, s. 14.

Iwan Ostaszczuk – dr nauk filologicznych, docent. Pracownik Katedry Religioznawstwa Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki. Pracuje nad pracą habilitacyjną pt. *Symbolizm sakralny jako fenomen komunikacji chrześcijańskiej*. Autor wielu publikacji z dziedziny religioznawstwa, semiotyki, hermeneutyki i historii religii.

Poprawianie historii – przypadek tuszowania historii w okresie wojny polsko-kozackiej

Okres powstania Bohdana Chmielnickiego obfitował w wiele trudnych dla państwa i społeczeństwa momentów. Jednym z najgorszych była bitwa pod Piławcami stoczona pomiędzy 20 a 23 września 1648 r. Pozostawiona spuścizna piśmiennicza i literacka nie odzwierciedlała rangi tego bezprecedensowego wydarzenia. Prawie trzy lata zabiegów szlachty i części uczestników bitwy o rozliczenie wydarzeń odpowiadało takim samym zabiegom ze strony części dowódców, najwyższych urzędników i w końcu króla o zmarginalizowanie wypadków, a najlepiej wymazanie ich ze zbiorowej pamięci. Obu stronom czynione zabiegi przyniosły tylko połowiczne sukcesy, albowiem winnych nie rozliczono, ale o klęsce także nie zapomniano. Historiografia poświęciła samej bitwie niewiele uwagi, starając się na ogół odtworzyć przebieg walk. Domyślamy się, że nie było czym się chwalić, z drugiej strony nierozliczenie wypadków piławieckich uniemożliwiło ich uczestnikom oczyszczenie swojego nazwiska, jeżeli byli niewinni.

Kanwę moich rozważań stanowią: diariusze sejmu z 1648 r. i pamiętniki¹, a także poezja i pisma polityczne towarzyszące toczącym się walkom zbrojnym i politycznym. Pomimo zastrzeżeń, które mogą pojawić się w stosunku do pamiętnika jako źródła informacji, prace te w połączeniu z materiałami sejmikowymi i sejmowymi dają dosyć ciekawy i spójny obraz rozgrywających się wydarzeń.

Niniejsze rozważania koncentrują się nie tyle na uwarunkowaniach klęski, ile na jej późniejszych konsekwencjach. Po pomyślnych walkach pierwszych dni bez wyraźnej przyczyny, co więcej, radząc sobie z odpieraniem przeciwnika, armia koronna porzuciła pole bitwy i tabor. Dla szlachty uwikłanej w rozgrywkę polityczne okresu bezkrólewia pogrom był nie tylko ciosem prestiżowym, ale stanowił konkretne zagrożenie. W ten skandaliczny sposób utracono jedyną istniejącą realnie w tym czasie siłę zbrojną zdolną hamować postępy wojsk kozacko-tatarskich. Zebranie kolejnych oddziałów mogło być problematyczne ze względu na zawężony obszar rekrutacji, pustki w skarbie, waśnie obozów reprezentujących różne opcje wobec Kozaczyzny i kandydata do tronu. Dla Jerzego Ossolińskiego, który w okresie tego bezkrólewia stał za nominacjami na stanowiska regimentarskie, i dla osób popierających jego politykę, a także dla wybieranego w trudnym momencie nowego monarchy konsekwencje klęsk, a zwłaszcza Piławiec, mogły oznaczać koniec marzeń o realizacji polityki dworskiej.

¹ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: BUWr), Steinwehr II, fol. 37, t.3, akc. 1949/440, *Diariusz Sejmu Coronationis KJM anno 1649*, [1649], k. 339-350; J. Michałowski, *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza*, Kraków 1864; A. S. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, t. 3, Warszawa 1980. Wymienić należy także pamiętniki zawierające informacje o nastrojach i nastawieniu żołnierzy: S. Oświęcim, *Diariusz 1643-1651*, Kraków 1907; J. Łoś, *Pamiętniki towarzysza chorągwi pancerniej Władysława Margnabi Myszkowskiego, wojewody Krakowskiego, obejmujące wydarzenia od roku 1646 do 1667*, Kraków 1858; M. Jemiolowski, *Pamiętnik Dzieje Polski zawierający (1648-1679)*, Warszawa 2000; *Latopisie albo kroniczka Joachima Jerlicza*, Warszawa 1853; W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespeszjana Kochowskiego przez nieznanego autora wydana z rękopisu*, t.1, Poznań 1840.

Odium piławczyka odbiło się w trakcie sejmu także np. na Jerzym Sebastianie Lubomirskim, uniemożliwiając mu realizację jego ambicji politycznych. Większość osób pełniących w 1648 r. funkcje wojskowe, czy też tylko obecnych w szeregach zbrojnych, mogła po Piławcach spodziewać się potępienia, ataków personalnych, odsuwania od piastowania funkcji i marginalizowania w życiu społecznym czy politycznym w kraju lub ziemi.

Podstawą do rozliczenia wypadków z pola walki było ustalenie okoliczności i przyczyn klęski. Opinie o powodach ucieczki krążyło wiele. Na czele zaciągów po rozbiciu głównych sił nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem stanęli ludzie niecieszący się szczególnym zaufaniem żołnierzy, a także nieprzygotowani do prowadzenia działań w ekstremalnej sytuacji (Aleksander Koniecpolski, Władysław Dominik Ostrogski-Zasławski i Mikołaj Ostroróg). Byli jednak związani z kanclerzem wielkim koronnym Jerzym Ossolińskim. Żaden z nich z racji wieku, braku doświadczenia w rzemiośle rycerskim, a w przypadku Ostrogskiego-Zasławskiego i stylu życia, nie był dobrym kandydatem na głównodowodzącego. Błędem ze strony sejmu było dodanie im doradców (komisarzy), którzy mieli wykonywać także funkcje kontrolne nad „ludźmi kanclerza”. Jak wynika z listu donoszącego o klęsce, konflikty pomiędzy głównodowodzącymi już na wstępie walk doprowadziły do niesnasek. Potęgowały je własne koncepcje prowadzenia działań i animozje między komisarzami a dowódcami poszczególnych oddziałów. Trudno się temu dziwić, skoro nie oznaczono obszaru kompetencji jednych i drugich. Zdrażnienia podgrzewały atmosferę w obozie: „Rozkazywali trzej regimentarze, a każdy swoim rozumem; a co większa, albo na emulacją, albo na przepychy wzajemny, jako to pospolicie *in multiplicitate regentium*² być musi, a zwłaszcza w naszych polskich animuszach. Czego *Ordines Regni (pace dixerim et scripserim* Ich Mci, wszak *in comunio malo* wolno każdemu *et sentire quid velit et dicere quid sentiat*)³ nie upatrowali, naznaczając *fatalem istum triumviratum*⁴. Nie chciały powiatowe chorągwie *parere imperio*⁵ regimentarów; ale każdy pułk odzywał się do swego pułkownika”⁶.

Do klęski bez wątpienia przyczyniła się szwankująca dyscyplina i złe ułożenie obozu (w rozlewisku Ikwy i poniżej obozu kozackiego). Wspomniany bezimienny autor donosił, że miejsce na obóz uniemożliwiało wystawienie prawidłowych umocnień, a o strażę i podjazdy nie dbano w należyty sposób⁷. Już sam ten fakt mógł sprawić,

² „gdy wielu rządzi” (tu jak i wszystkie następne tłumaczenia moje – R.G.D.).

³ „Stany Sejmujące Królestwa (w spokoju powiedziałbym i napisał...we wspólnym nieszczęściu... i orzekać, jak zechce, i mówić, co myśli)”.

⁴ „jako zgubny ten triumwirat”.

⁵ „być posłusznym urzędowi”.

⁶ *Bezimienny list ze Lwowa z 29 IX 1648 r., skierowany do nieznanego adresata [w:] Jakuba Michałowskiego... księga pamiątkowa...*, s. 201. Opis zachowania daje też W.J. Rudawski, *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, t.1, Petersburg 1855. Ciekawą rekonstrukcję przynosi praca A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s.163–171.

⁷ *Jakuba Michałowskiego... księga pamiątkowa...*, s. 201. Także list Adama Kisiela do prymasa z Uchani z 29 IX 1648 r. informuje o niekorzystnym położeniu obozu, nieco inaczej oświetlając przebieg walk. Potwierdza brak informacji o tym, co działo się w terenie, i o ruchach wojsk przeciwnika, *ibidem*, s. 205. Wojciech Miaskowski donosi w liście Krzysztofowi Koniecpolskiemu w dniu 2 X 1648 r. „około obozami niezawartemi, gdzie który pułkownik chciał, strażami, szaniami, armatą...”, *ibidem*, s. 209. M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 52.

że zbyt późno dostrzeżono ruchy wrogich wojsk i ich obecność w pobliżu, zwłaszcza kiedy przeciwnik miał lepszą pozycję do prowadzenia ostrzału. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że tylko część oficerów w dniu klęski była gotowa stanąć do starcia. Ponoć wielu obecnych nie chciało walczyć, bo pokonanie własnych chłopów nie przynosiło ani splendoru, ani korzyści⁸. Podobny sposób myślenia dostrzegamy już w okresie walki z powstaniem Pawluka, co odnotował Szymon Okolski⁹. Wśród przyczyn ucieczki wymieniano brak rozkazów lub nieumiejętną ich realizację, szczupłość sił zbrojnych albo brak dowódców, w końcu panikę. Anonim będący najwyraźniej uczestnikiem wydarzeń nie dziwi się klęsce, odnotowując, że: „Jako skoro *sine ulla necessitate Principes militae ostre nocte intempestiva*¹⁰ pouchodzili, zaraz *turpissime et foedissime*¹¹...wszyscy puciekali na same Hałałaj pogańskiego wojska zawołanie. Sama piechota mężnie broniła się *usque et suam internecionem*¹²¹³. Wojewoda braclawski Adam Kisiel, jeden z komisarzy, potwierdza brak współpracy wśród komisarzy, wydawanie rozkazów bez uzgodnienia wspólnej koncepcji walki (a nawet pomimo istnienia jednego planu działania przy określonych zadaniach) i dostatecznej wiedzy o ruchach przeciwnika. Na podkreślenie zasługują słowa: „zwiedli tedy bitwę, nie wiedząc, czy z Kozakami, czy z Tatarami, aż się potem objawiła Orda”¹⁴.

Z relacji Kisiele wynika, że w przerwie walk pod presją poniesionych strat postanowiono wycofać się, zabierając co cenniejsze *mabilia* na koń. Jedni dowodzą, że konnica miała stanowić odwód i osłaniać odwrót, inni, że po wycofaniu wszyscy mieli się bronić pod Konstantynowem. Kisiel twierdzi, że nie wie, co było przyczyną nagłej zmiany planu i przerodzenia się odwrotu w ucieczkę. Kontrowersje budził już sam plan wycofywania się. Wskazuje na to choćby fakt, że podczasy koronny Mikołaj Ostroróg zakwestionował racjonalność planu ewakuacji komunikiem, jedyny ratunek dostrzegając w ubezpieczonym taborze. Twierdził, że odradzał, „dając przyczynę, że nasi nie wytrwają i rozbieżą się”¹⁵. To ostatnie stwierdzenie zmusza nas do zastanowienia się nad odpornością psychiczną żołnierza, należy bowiem mniemać, że autor miał na myśli nie tyle trudy związane z marszem w taborze, ile konieczność dłuższego przebywania razem na ograniczonej taborze przestrzeni, a może obawę przed słuszną karą za niesubordynację¹⁶. Bez wątplenia pobrzmiwają

⁸ A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 167.

⁹ Sz. Okolski, *Diariusz Transactey woienney między wojskiem koronnym, y Zaporoskim, w roku 1637. Miesiąca grudnia przez Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana Mikołaja z Potoka Potockiego, wojewodę Raclawskiego, hetmana polnego koronnego, generała podolskiego, kamienieckiego, laticzowskiego, nizińskiego etc. etc. starostę, szczęśliwie zaczętej i dokończoney, Zamość 1638*, s. B, B3. *Idem, Kontynuacja diariusza wojennego, czułością Jaśnie wielmożnych Imciow Panow Hetmanow Koronnych. Ochota cnego rycerstwa polskiego nad zawziętymi w uporze, krzywoprzysięgłych i swawolnych kozakami, w roku 1638 odprawiona*, Kraków 1639, s. A6.

¹⁰ „bez żadnej konieczności wojska książece... nocą niegodnie”.

¹¹ „haniebnie i odrażająco”.

¹² „bez przerwy do swojego wycięcia”.

¹³ *Bezimienny list z 29 IX 1648 r.* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza...*, s. 201.

¹⁴ *List Adama Kisiele do Księcia Prymasa i Stanów Rzeczypospolitey z 29 IX 1648 r.* [w:] *ibidem*, s. 206.

¹⁵ *List Mikołaja Ostroroga do księdza podkanclerzego koronnego z Lwowa z 31 IX 1648 r.* [w:] *ibidem*, s. 208.

¹⁶ W taborze problemy miał w 1620 r. Stanisław Żółkiewski. Ponieważ nie ukarał winnych zamieszek, podczas odwrotu, bojąc się karnania przez sąd hetmański po powrocie, część żołnierzy rozerwała tabor wycofujący się spod Cecory, aby uciec. Część zapewne porzuciła tabor strwożona stałą obecnością w pobliżu oddziałów Kantymira.

w tym stwierdzeniu echa odwrotu spod Cecory w 1620 r., mocno zakorzenionego w pamięci zgromadzonych. Teraz wśród żołnierzy nie było ani zgody na odwrot, ani poczucia solidarności. Na pastwę losu pozostawiono piechotę, która nie mogła dotrzymać kroku konnicy. Jeremi Wiśniowiecki uskarżał się, że nikt nie powiadomił go o zamiarze porzucenia obozu. Kiedy zorientował się w wypadkach, nie miał już innego wyjścia, jak pozostawić swoich piechurów na zatracenie. Z relacji Mikołaja Jemiołowskiego wynika, że „starszsznę tak bardzo trwoga poturbowała, że zaraz konie juczycy kazali [...] Przydało i to strachu, że Chmielnicki w swoim obozie z kilkunastu dział jeszcze przede dniem uderzyć kazał. To tedy wojsko usłyszawszy, a przytem i starszszny swej mieszaninę widziawszy, za wodzem swym [...] uchodzili”¹⁷. Potwierdzają to również słowa Wojciecha Miaskowskiego, który odnotował: „Wojsko to postrzegłszy, że nie masz ani wozdów, rzuciwszy o ziemię zbroje, pancerze, kopie, wszystko poszło, piechotę wszystką na rzeź wydawszy”¹⁸. Utrata piechoty, której kraj zawsze posiadał zbyt mało, poważnie zaważyła na nastrojach sejmującej i sejmikującej szlachty.

Konsekwencją ucieczki żołnierzy stał się wzrastający niepokój na terenach, przez które przemieszczali się uciekinierzy: „Strach na wszystkich obywatelów i trwoga nastąpiła, której opisać i wyrazić niepodobna, i żaden nie uwierzy, kto w podobnych razach nie był”¹⁹. Ze Lwowa pomimo nakazu obrony miasta uciekał, kto mógł²⁰. Mieszczanie postanowili pieniędzmi i bronią zgromadzoną w arsenale wesprzeć potencjalnych obrońców. Także w innych częściach kraju dał znać o sobie niepokój²¹. Wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski pisał z Wiśnicza do szlachty małopolskiej: „strasznym jakimś skaraniem Boskim (co do wiadomości wm. odnoszę) wojsko nasze w tych dniach pogromione jest [23 września 1648 r. pod Piławcami – przyp. mój R.G.D.]; *protestor*²², zem dobro Ojczyzny miłej upatrował i jeśli źle radził, niech mnie największy mój sądzi nieprzyjaciel, ale że *malevoli*²³ mieć chcieli, *ipsi in culpa*²⁴. Niewielka rzecz trzysta koni, którem proponował zaciągnąć, było dla straży przynajmniej, teraz z muru tylko i każdemu z swego domu wyglądać potrzeba, kiedy go za kark wezmą, bo na straż nie masz kogo wyprawić, a ten nieprzyjaciel nie może jeno albo ku Warszawie, albo ku Krakowowi iść”²⁵.

Doprowadziło to do pogromu i śmierci hetmana.

¹⁷ J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Katowice 1988, s. 142.

¹⁸ *List Wojciecha Miaskowskiego z 2 X 1648 r.* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiątnicza...*, s. 206. Zob. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 170.

¹⁹ *List bezimienny z 29 IX 1648 r.* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiątnicza...*, s. 202. M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 53.

²⁰ M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 53. Jemiołowski pisze, że to wozy uciekającej szlachty i żołnierzy pozwoliły odskoczyć uciekinierom, bo najeźdźcy rzucili się na przeprawie do grabieży, oszczędzając jedynie kobiety uwożone następnie jako branki.

²¹ Zarówno diariusze sejmowe, jak wystąpienia posłów (Walerian Petrykowski) czy wysłannicy elektora donoszą o ładowaniu szkat przez szlachtę i panów, by uciekać do Gdańska. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 179.

²² „zaświadczam”.

²³ „będąc nieżyczliwymi”.

²⁴ „sami są winni”.

²⁵ *List Stanisława Lubomirskiego z Wiśnicza z 30 IX 1648 r.* [w:] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, 1621–1660, wyd. A. Przyboś, Wrocław-Kraków 1955, s. 364.

Poczucie destabilizacji spowodowane okresem bezkrólestwa potęgowały doniesienia i przestrogi osób lepiej poinformowanych, kierowane do rodziny i przyjaciół. Podkreślenia godny jest ton wypowiedzi, z którego wynika, że niewiele już można zrobić, że wszyscy skazani są na bierne wyczekiwanie przeznaczenia. Nawet królowa wdowa szykowała się z dworem do ucieczki, od czego odwiódł ją ostatecznie Ossoliński²⁶. Po kraju poczęły krążyć rękopiśmienne pisma ulotne opisujące wierszem klęskę armii m.in. pod Piławcami²⁷. Społeczeństwo opanował strach, przerażenie z czasem przerodziło się w chęć dokonania odwetu na sprawcach klęski i rozliczenia wszystkich winnych powstałego kryzysu. Dotyczyło to żołnierzy i dowódców, jak i tych, którzy nieobecni na polu walki z powodu bezkrólestwa, stali jednak za podejmowanymi decyzjami.

Informacje o postawie żołnierzy uczestniczących w feralnych wydarzeniach i o nastrojach społeczeństwa odnajdujemy w listach, dokumentach oficjalnych i w poezji²⁸ oraz w pamiętnikach. O nastrojach grozy i chęci odwetu mogą świadczyć następujące fakty: książę Ostrogski-Zasławski po przybyciu do Lwowa szybko opuścił jego mury w obawie przed nienawiścią niedawnych podkomendnych, „boby *casum aliquem*”²⁹ od wojska rozproszonego... nie uszedł³⁰. Do miasta zawitali także wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki, podczasy koronny Mikołaj Ostroróg i wojewoda kijowski Janusz Tyszkiewicz. W kościele bernardynów odbyła się dramatyczna scena upraszania Wiśniowieckiego przez wojsko i mieszczan, aby przejął naczelne dowództwo. Książę nie zamierzał jednak chronić się za murami tego miasta i kiedy tylko rozeszły się wieści o nadchodzących oddziałach wroga, opuścił je pomimo wcześniej wyrażonej zgody na przyjęcie funkcji naczelnego wodza. Wojewoda braclawski Adam Kisiel pisał: „Bieżą w świat wszyscy; i ja [...] za niemi bieżę, a nie wiem gdzie, postradawszy wszystkich chudob moich, nie mając nigdzie kąta, i z ostatku w obozie wyzuty, do WMM Panów jadę; albo ratować, jeżeli będzie jaki sposób, ojczyznę, albo z nią [...] ginąć”³¹. Dlaczego więc nikt nie chciał walczyć w mieście, skoro składano deklaracje bronięcia szablą ojczyzny, a niekiedy brano za to pieniądze od mieszczan? Czy to strach kazał ludziom uciekać, czy może rozum nakazywał pojawić się na sejmie i podjąć obronę, zanim sformułowany zostanie akt oskarżenia? Wszyscy mieli świadomość, że są uczestnikami wydarzeń dotychczas bez precedensu w historii państwa. Zręczny polityk mógł wykorzystać ten fakt na swoją korzyść.

²⁶ A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 172.

²⁷ Ich fragmenty wykorzystał Samuel ze Skrzywny Twardowski, pisząc *Pobudkę wychodzącemu wojsku pod Otykę pro 1 Maii Anno 1649*. Utwory ulotne to: *Na pogrom J.M.P.P. Hetmanów pod Korsuniem parodyjna i Ojczyzna parodyjna po piławieckiej*. Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodzi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 111.

²⁸ Sz. Starowolski, *Satyry Polski wraca z Bukowiny wołoskiej* [w:] J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja...*, s. 101. Anonim, *Rytm do rycerstwa polskiego spod Piławiec powracającego* [w:] *ibidem*, s. 114. Anonim, *Pieśń żalсна po rozproszeniu wojska pod Piławcami, będącego in Anno 1648 12 Septembris* [w:] *ibidem*, s. 92. Anonim, *Żalсна rozproszone wojska pod Piławcami* [w:] *ibidem*, s. 93. Anonim, *Piławce do rycerstwa przed nikim uciekającego* [w:] *ibidem*, s. 93. Anonim, *Melodyja żalсна polska* [w:] *ibidem*, s. 93. W. Potocki, *Z okazji ucieczki sromotnej piławieckiej* [w:] *idem*, *Dziela*, t. 2, Warszawa 1987, s. 86.

²⁹ „jakiejś sprawy [sposobem żadnym]”.

³⁰ *List bezimienny z 29 IX 1948 r.* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza*, s. 202.

³¹ *List Adama Kisiele z 29 IX 1648 r.* [w:] *ibidem*, s. 207.

Żołnierze czuli się zagubieni, rozgoryczeni, zestresowani brakiem oficerów. Nie pomagały w zrzućeniu tego ciężaru ataki spadające zewsząd na piławczyków. Nikt nie wiedział, co dalej robić. Z czasem żal tych, którzy służyli w byłych szeregach zbrojnych, ustąpił miejsca gniewowi. Nikt nie czuł się winny ucieczki, niejeden nade wszystko pragnął odzyskać dobre imię i oczyścić zbrukany honor. Odium uciekiniera z pola walki w wielu przypadkach uniemożliwiało pełnienie funkcji dostępnych dla weterana walk w życiu cywilnym, narażało na obelgi³², wykluczało z elity lokalnego społeczeństwa, zmuszało do zamknięcia się w bezpiecznych pieleszach domowych. Dobra sława i uczciwość wielokrotnie były jedynym kapitałem, który szlachcic mógł wykorzystać do awansu społecznego we własnej grupie. Z materiałów wynika, że pod Piławcami doszło do zbiorowej paniki, wskutek czego nikt nie panował nad przebiegiem wypadków, ale wszyscy w ucieczce dostrzegli ratunek dla życia. Podkomorzy lwowski Wojciech Miaskowski donosił: „taki strach, taka konsternacja naszych objęła, że cwałem, dokąd konie mogły, bieżeli”³³. Potwierdza to doniesienie o pozostawieniu w taborze dobytku wziętego na wozach. Trudno obecnie dociec, czy uciekano tak szybko, że pozostawiono tabor na łup nieprzyjaciela, czy był to celowy manewr dla zyskania na czasie. Kisiel twierdzi, że na pozostawienie wozów przystano bez oporu, byłaby to więc część planu odwrotu³⁴. Na tyle skuteczna, że Filip Obuchowicz odnotował, iż napastnik nie atakował zrazu obozu, węsząc podstęp, potem zaś ucieszył się, że niespodziewanie udało mu się tak obłowić³⁵. Być może to nieumiejętne wykonywanie założeń planu wprowadziło chaos i trwogę w szeregi zbrojne, a w dalszej konsekwencji i mieszkańców kraju³⁶.

Wszystko to działo się w okresie obrad sejmu elekcyjnego, o którym Filip Obuchowicz pisał, że przebiegał „z różnymi przygodami, praktykami i niezgodnymi animuszami”³⁷. W diariuszu tego zjazdu, zachowanym w księdze Jakuba Michałowskiego pod datą 6 października, odnotowane zostało wystąpienie starosty generalnego wielkopolskiego Bogusława Leszczyńskiego, który tak podsumował ostatni okres życia państwowego i społecznego: „Straciliśmy Pana, straciliśmy Hetmana, straciliśmy wojska Rzeczypospolitej, a największa od sławy już nigdy nienabytej narodu naszego”³⁸. Kersten podaje, że jeden ze świadków ucieczki napisał: „póki polskie imię trwać

³² W 1648 r. na uciecie u wojewody mazowieckiego Hieronim Radziejowski omal nie wyrwał brody podstolemu ciechanowskiemu Stanisławowi Kownackiemu, który stwierdził, że ten uciekał przed Kozakami. A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 184. Stanisław Lubomirski po ucieczce powiedział publicznie swoim synom, że wolałby ich widzieć poległych w bitwie, niż przeżywać teraz taką zgryzotę. W. Kłaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002, s. 80.

³³ *List Adama Kisiela do Księcia Prymasa i Stanów Rzeczypospolitej z 29 IX 1648 r.* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiątkowa...*, s. 207.

³⁴ *Ibidem*, s. 206. F. Obuchowicz pisał, że „była to straszna i niesłychana hańba narodu koronnego przez ucieczkę sromotną z obozu wojska”, za: *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, red. A. Rachuba, Warszawa 2003, s. 230.

³⁵ *Ibidem*, s. 231.

³⁶ „Co żywo szlachta, żołnierze, mieszczaństwo, wieśniacy [...] i Żydzi za Wisłę uciekali, tam [...] w ciężkim utrapieniu, zdzierstwie i pośmiewisku od tamecznych obywateli zostawali”, za: M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 53.

³⁷ *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)...*, s. 230.

³⁸ *Diariusz sejmu elekcyjnego w roku 1648* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiątkowa...*, s. 223.

będzie, ze wstydem i abominacją będzie się wspominać³⁹. Jemiołowski, oceniając wydarzenia, odnotował zaś, że bitwa była „nie tak krwawa jak sromotna wielce”⁴⁰. I to odium niesławy i odsłonięcia granic oraz wnętrza kraju stało się najboleśniejszym problemem sumienia społeczeństwa. Wszystkie okoliczności zrobiły piorunujące wrażenie na zgromadzonych, potęgując uczucie zawodu i strachu, zmuszając jednak, kiedy minął pierwszy szok, do podjęcia działań. Bitwa już nie piławiecką, ale „plugawiecką mianowana była”⁴¹. Wskazuje to na odrazę, jaką darzono bohaterów wydarzeń. 7 października autor diariusza odnotował pierwsze żądania, aby ukarani zostali żołnierze, którzy uciekli z pola bitwy. Podkomorzy różański Walerian Petrykowski zażądał dla regimentarzy, jeżeli udowodni się im wywołanie trwogi w obliczu wroga, kary śmierci⁴². Jak dotychczas nikt nie próbował w Rzeczypospolitej karać wodza za podobne wypadki. Świadczy to więc o głębokiej nienawiści do domniemanych autorów klęski.

Część społeczeństwa była przekonana o winie Ostrońskiego-Zasławskiego, Ostroroga i Koniecpolskiego, na co wskazuje zapis z pamiętnika Filipa Obuchowicza⁴³. Obuchowicz i Jemiołowski jako ostatniego obecnego w obozie wymieniają zgodnie Jeremiego Wiśniowieckiego, a Jemiołowski podkreśla, że także Ostroński nie należał do pierwszych podających tyłu⁴⁴. Część, zapewne związanych z dworem, parlamentarzystów obawiała się skutków uderzenia w regimentarzy, zwłaszcza bez ich wysłuchania. Świadczy o tym notatka anonimowego autora zawierająca wystąpienie Sierpskiego, w którym ów dowodził, „że na Panów Regimentarów niepotrzebna następować *inaudita causa. Dabunt kationem*”⁴⁵ z ukontentowaniem Rpltej, że *non per illos stetit*⁴⁶ 47.

W dniu 9 października na obradach zjawili się wszyscy trzej regimentarze spod Piławiec. Krążące opowieści i ulotki z obelżywymi wierszami podsyciły wrogie nastroje wobec weteranów tych walk. Sprawa wielokrotnie powracała więc w toku obrad. Napastliwe wystąpienia podkomorzego różańskiego Petrykowskiego wsparł wojewoda brzeski Andrzej Massalski. O ile pierwszy domagał się ponownie postawienia przed sądem wszystkich ocalałych uczestników bitwy, drugi twierdził, że zawiniли nie żołnierze, tylko hetmani. Massalski nie uważał też za sensowne karania komisarzy postawionych przy regimentarzach⁴⁸. Przedkładający opisy wydarzeń wojewoda brzesko-kujawski Jan Szymon Szczawiński i kasztelan sandomierski Stanisław Witowski⁴⁹ byli zgodni w ocenie przyczyn klęski. Witowski popierał pogląd, że należy sądzić regimentarzy,

³⁹ A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 170–171.

⁴⁰ M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 53.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² „... jeżeli się to na regimentarze pokazało, żeby mieli być o to *convicti* [pozvani], że z którego z nich *occasio fugae* [przyczyna ucieczki], żeby na gardle byli karani”, *Diariusz sejmu elekcyjnego w r. 1648* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza...*, s. 225. Inna występująca w źródłach pisownia nazwiska to Potrzykowski.

⁴³ *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*..., s. 231. Wojewodę ruskiego Jaremę Wiśniowieckiego uważa on za znakomitego wodza, męża znamienitej odwagi i dzielności, *ibidem* s. 232.

⁴⁴ M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 53.

⁴⁵ „bez wysłuchania przyczyn. Dadzą przyrzeczenia” [zapewne tutaj *cautionem* a nie *kationem* – przyp. R.G.D.].

⁴⁶ „nie przez nich miało to miejsce”.

⁴⁷ *Diariusz sejmu elekcyjnego w r. 1648* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza...*, s. 225.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 229.

⁴⁹ J. Widacki, *Kniaź Jarema*, s. 152–153.

a nie żołnierzy. Poglądy obu najwyraźniej należały jednak do odosobnionych, anonimowy autor diariusza odnotował bowiem, że nawet nie chciano wysłuchać relacji z przebiegu wyprawy. Górę brały emocje, niechęć do wielkich i małych sprawców blamażu i sprowadzenia zagrożenia na kraj. Krzyczano: „ich nie będziemy słuchać, nie prosimy ich o relację; nie uciekać było; nie słuchać ich, ale sądzić jako *desertores castrorum*”⁵⁰⁵¹.

Ostatecznie udało się wojewodzie sandomierskiemu Dominikowi Ostrogskiemu-Zasławskiemu przedłożyć sprawozdanie z przebiegu kampanii i bitwy. Relacje zdawali także wojewoda bełzki Krzysztof Koniecpolski i Samuel Osiński. Gros czasu trawiono na naradach poświęconych wystawieniu nowego żołnierza, odkładając sprawy karne na dalszy czas. Nie bardzo wiedziano, jak podejść do rozliczenia z uczestnikami ucieczki, a sami wywodzący się z elity szlacheckiej zainteresowani i stojący za nimi gracze sceny politycznej, którzy mieli wiele do ukrycia, chętnie spuściliby na ostatnie wypadki kurtynę milczenia. Pomimo prób odsunięcia sprawy piławieckiej na czas dalszy, czy wręcz nieokreślony, powracała ona uporczywie na kolejnych sesjach sejmowych. Najczęściej wywoływana była przez samych uczestników potyczki. 10 października wojewoda braclawski, być może rozżalony prywatnymi wycieczkami pod swoim adresem, wystąpił z obroną własnej osoby: „nie uszanowałem ja nikogo anim siebie chwalił: którzy byli przyczyną tej ucieczki, niech dadzą kationem; z czego najśluszniej dać kationem panom regimentarzom. Myśmy nic nie winni. Niech mi kto zada *in facie Republice*”⁵² tu, żem uciekł, gotówem mu się z tego sprawić: pewnie mnie nikt nie mijał, bom na samym ostatku chorągwie swoje, kiedy już nie mogło być inaczej, uwodził”⁵³.

W treści wystąpienia rysuje się dosyć jednoznaczna negatywna ocena sytuacji przez zgromadzonych, oparta chyba bardziej na strachu, wstydzie i „wieści powszechnej czy gminnej” niż na rzetelnym rozeznaniu faktów. Początkowo zwolennicy tej opinii twierdzą, że nie uda się zebrać ponownie wojsk, które brały udział w starciu, ale nie uzasadniają swojego stanowiska żadnymi argumentami. Być może w tym czasie ogólna wrogość towarzysząca uczestnikom wyprawy stanowiła skuteczną zaporę przed próbami ponownego zaciągania uciekinierów w szeregi zbrojne. A może powodem przyjęcia takiej postawy były uzasadnione lęki wynikające z obserwacji ludzkich zachowań. Ciekawe, że sami żołnierze ustami Ulewicza także skarżyli się na tych, co porzucili dowódców i nie powiadomili reszty o planowanej ucieczce⁵⁴. Może to sugerować, że przyczyną tragedii stała się postawa przyjęta przez niezbyt liczną grupę strwożonych czy niechętnych przebywaniu w polu. 14, 15 i 17 października nie pozwolono ostatecznie na propozycję wydania uniwersału pomysłu arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego, aby pod groźbą kar zmusić rozproszonych żołnierzy do zasilenia szeregów oddziałów wojewody ruskiego Jeremiego Wiśnio-

⁵⁰ „uciekiniarów [dezertarów] z obozu”.

⁵¹ *Diariusz sejmku elekcyjnego w r. 1648* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza...*, s. 229.

⁵² „wobec zgromadzenia Rzeczypospolitej [przed obliczem Rzeczypospolitej]”.

⁵³ *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza...*, s. 235–236.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 245.

wieckiego⁵⁵. Dopiero 3 listopada wyrażono zgodę na ponowne gromadzenie rozproszonych pod Piławcami oddziałów.

Zaufanie utrzymało się tylko w stosunku do nielicznych dowódców⁵⁶. Sami uczestnicy starcia dosyć jednoznacznie i pochlebnie odnoszą się do kilku doświadczonych oficerów, którym proponowano powierzyć nowo tworzone chorągwie (Wiśniowiecki, Ostroróg⁵⁷). Rodzi się pytanie, czy przeciętny obywatel podzielał ową wiarę. Biorący udział w bitwie Ulewicz z oburzeniem odniósł się do propozycji powierzenia komendy podczaszemu koronnemu Mikołajowi Ostrorogowi. Anonimowy autor diariusza odnotował: „nikt tak nie wyraził i nie wyznał prawdy jako Pan Ulewicz, który ranny z potrzeby przyjechał. Ten powiedział: «chyba że wojsko znowu zgubić chcecie; tedy dajcie regiment Panu Ostrorogowi Podczaszemu Koronnemu»”⁵⁸. Rodzi się pytanie, na ile przypisywano Ostrorogowi rzeczywistą winę, a na ile widziano w nim człowieka dworu, czyli pytanie o prawdziwą przyczynę próby utracenia jego dowództwa. Trwa przecież walka o naczelne dowództwo, do którego wnosi pretensje niechętny Ossolińskiemu Jeremi Wiśniowiecki. W sytuacji rywalizacji o stanowiska wojskowe Adam Kisiel usiłował podzielić się z izbami własnymi refleksjami dotyczącymi wpływu zbyt rozbudowanego dowództwa na klęskę, przestrzegając przed podobnymi błędami w przyszłości. Kiedy w listopadzie podjęto decyzję o przywróceniu do służby uczestników klęski, ton wypowiedzi złagodniał. Miało to umożliwić uciekinierom rehabilitację w oczach społeczeństwa.

22 listopada 1648 r. przyjęto delegację od wojska, w imieniu którego przemawiał Aleksander Niezabitowski. Konkluzją jego wystąpienia było stwierdzenie, „że się żołnierz niczem nie znajduje winien”⁵⁹. Przy tej sposobności wojsko poprosiło o wyrównanie poniesionych strat i o „ćwierć darowaną”. O zmianie nastrojów świadczy fakt, że nie podjęto ożywionej dyskusji, nie posypały się ponownie gromy na żołnierzy, spowodowane skądinąd dosyć bezczelną prośbą o odszkodowanie za utraczone w obozie mienie (sprawy „pozostawienia” czy „porzucenia” taboru nie rozstrzygnięto nawet w polemice propagandowej)⁶⁰. Możliwe, że wszyscy byli już zmęczeni dyskusją nad problemem, którego w tym momencie nie można było rozwiązać, nie krzywdząc niewinnych osób. Za nominacjami stał Ossoliński, ukaranie regimentarzy uderzało bezpośrednio w jego politykę i zwolenników kandydatury Jana Kazimierza. Możemy jednak uznać milczenie przeciwników za przejaw drobnego sukcesu dworu, wyciszającego niewygodne kwestie. Jerzy Ossoliński nie tylko sparował ataki na mianowa-

⁵⁵ M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 57. Regimentarstwo nad rozproszonymi oddziałami oddano na tym sejmie właśnie Wiśniowieckiemu.

⁵⁶ *Dyskurs o teraźniejszej wojnie kozackiej albo chłopskiej* (1648) [w:] *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668. Publicystyka-eksorbitancje-projekty-memoriały*, red. S. Ochmann-Staniszevska, t.1, 1648–1660, Wrocław 1989, s. 8–9.

⁵⁷ W imieniu wojska żądał tego np. starosta lwowski Adam Hieronim Sieniawski i Hieronim Radziejowski, domagający się jednocześnie rozliczenia winnych ucieczki i przeprowadzenia w tym celu śledztwa.

⁵⁸ *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza...*, s. 252.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 353.

⁶⁰ Hieronim Radziejowski twierdził, że pod Piławcami stracił połowę swoich dóbr. Za A. Kersten, *Hieronim Radziejowski*, s. 163.

nych przez siebie dowódców, ale zarzucił tchórzliwą postawę szlachcie. To ona była winna ucieczki, a także temu, że część obywateli nie dotarła do obozu (winna bardziej niż uciekinierzy, którzy się wystraszyli, co jest naturalne, ale byli gotowi złożyć życie na ołtarzu ojczyzny). Obóz kanclerski zaatakował, oskarżając Wiśniowieckiego, a zwłaszcza Ostrogię-Zasławskiego. Podburzana szlachta nie słuchała racjonalnych argumentów, pałała rzązą odwetu. Opozycji nie udało się pogryźć kandydata do tronu kreowanego przez kanclerza, przeciwnie, Jan Kazimierz zyskiwał coraz więcej zwolenników. Tak więc klęska piławiecka – jako argument w walce ze stronnictwem kanclerskim – nie sprawdziła się⁶¹.

Zdaje się to potwierdzać fakt, że instrukcja królewska na sejmiki z 6 grudnia 1648 r. ani słowem, nawet w formie aluzji, nie odnosi się Piławiec i żądań osądzenia winnych rozproszenia wojsk. Jakby nic nie zaszło. A przecież na zakończonym sejmie aż kipiało od niehamowanych emocji przy sporach o interpretację niedawnych wydarzeń. Sejmiki postąpiły jednak inaczej. Na przykład posłowie sejmiku ruskiego wieźli na grudniowy sejm polecenie: „najpilniej o to pytać się trzeba, kto był autorem tak sprośnego spod Piławiec rozprószenia się, aby takowy *poena perduellionis*⁶² karany był”⁶³. Obywatele ziemi przemyskiej także podjęli stosowną uchwałę, „aby na Imć PP hetmanów i komisarzy mandaty wydane były i sądzeni, aby się okazało, kto winien tej stromotnej rozsyпки wojska tak wielkiego”⁶⁴. Zebrana na sejmiku proszowickim szlachta małopolska posłom na sejm przedłożyła w instrukcji, „aby *causa et occasiones excortae rebellionis*⁶⁵, także *autores*⁶⁶ rozbieżania wojska pilnie z stanami koronnymi inkwirowali i na to inkwizycją *ex communi ordinum consensu*⁶⁷ otrzymawszy, po odprawieniu jej pilnie *instabant*, aby *autores* tak *excitatae rebellionis*⁶⁸ jako i robieżanie wojska *iuxta demeritum suum*⁶⁹ karani beli, dowiedziawszy się, jeśli na ten sejm przyszedłszy są pozwani, a jeśli nie, czemu pan instygator zaniechał, ponieważ na elekcji przeszedłszy w tym jest RP asekurowana”⁷⁰. Uwzględniając ton wystąpienia Wielkopolan na poprzednim sejmie, należy wnosić, że także tamtejsze ziemie przyłączyły się do tego chóru. Z tekstu wynika bowiem, że oczekiwano reakcji króla i urzędników oraz organów państwowych na postawę wojska. Dwór jednak w żadnej mierze nie był zainteresowany ciągnięciem niewygodnej sprawy przez następny zjazd.

Wbrew intencjom kanclerza sejm 1649 r. rozpoczął się od walki z uciekinierami spod Piławiec. 19 stycznia Mazowszanie przez swego posła Waleriana Petrykowskiego

⁶¹ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 52–53; J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław 1988, s. 66–67.

⁶² „karą za zbrodnię (stanu)”.

⁶³ *Instrukcja sejmiku województwa ruskiego z 27 XI 1648 r.*, punkt 18, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. XXI, *Lauda sejmikowe*, t. 2, *Lauda wiszneńskie*, 1648–1673, wyd. A. Prochaska, Lwów 1911, s. 43.

⁶⁴ *Instrukcja ziemian województwa ruskiego Przemyśl*, 15 XII 1648 r., punkt 15, *ibidem*, s. 48.

⁶⁵ „przyczyna i sposobności bezrozumnej rebelii [wzburzenia]”.

⁶⁶ „autorzy [sprawcy]”.

⁶⁷ „za wspólną zgodą stanów”.

⁶⁸ „zabiegali, aby autorzy tak gwałtownego zamieszania”.

⁶⁹ „aby stosownie do popełnionych przewinień”.

⁷⁰ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2, 1648–1660, wyd. A. Przyboś, Wrocław-Kraków 1955, s. 10.

zażądali wykluczenia z grona posłów byłych uczestników bitwy⁷¹. Pozostali bowiem zwolennikami postawienia uciekinierów przed sądem. Dyskusję przerywały wystąpienia posłów ruskich, którzy pomimo stosownych zapisów w instrukcji skierowali dyskusję na sprawy proceduralne związane z wyborami poselskimi. 20 stycznia nie zgodzono się ostatecznie na rugi uciekinierów spod Piławiec, argumentując, że powinien ich sędzić sąd sejmowy, nie Izba Poselska. Argumentowano, że skoro nikt nie wysłał im pozwów, a sejmiki ich wybrały bez sprzeciwu, nie wolno podważać obecnie ich kompetencji⁷². 22 stycznia Mazowszanie ponownie podjęły sprawę piławiecką, pomimo że delegaci z senatu apelowali o poniechanie sprawy bitwy⁷³. Walerian Petrykowski, podkomorzy różański, zaatakował żołnierzy, czym poczuł się urażony Jerzy Sebastian Lubomirski, starosta generalny krakowski, uczestnik piławieckiego rozproszenia, będący równocześnie kandydatem na marszałka izby. Doszło do prywatnych utarczek słownych. Następnego dnia posłowie mazowieccy przypomnieli, że nie powinien zostawać marszałkiem człowiek, który może podlegać sądowi jako dezerterski z pola bitwy. W wypadku obrania marszałkiem Lubomirskiego proponowano wybrać na wszelki wypadek, gdyby ów stanął przed sądem, zastępcę. Wielu interpretowało tę propozycję jako zaoczne osądzenie kandydata na marszałka. Lubomirski, pomimo uzyskania ponad 50 proc. poparcia, wycofał się ze sprawowania tej funkcji⁷⁴.

Za sprawą Ossolińskiego i kilku senatorów w trakcie wotów senatorskich ponowną relację dowódców z przebiegu bitwy piławieckiej postanowiono przenieść do czasu przybycia na obrady wojewody sandomierskiego Dominika Ostrogskiego-Zasławskiego, co posłowie przyjęli z niezadowoleniem⁷⁵. Dostrzegano w tym posunięciu chęć odwołania sądu nad winnymi. 26 stycznia marszałek izby ponownie przedstawił żądanie zdania relacji z wyprawy piławieckiej, co nie doczekało się realizacji. 30 stycznia kończyli wotować senatorowie. Kasztelan sandomierski Stanisław Witowski, uczestnik potyczki piławieckiej, zaproponował zwołanie sejmu inkwizycyjnego przeciwko uciekinierom spod Piławiec. Kanclerz wielki litewski Albrycht Radziwiłł nie przypisywał mu winy współdziałania w klęsce. Dla wielu żołnierzy sprawa sądowa przed obliczem Rzeczypospolitej stanowiła jedyną drogę do zrzucenia z siebie piętna dezerterskiego i ponownego otwarcia drzwi do krajowych czy lokalnych karier oraz odzyskania szacunku współobywateli. Wskazanie winnych, rozstrzygnięcie o odpowiedzialności raz na zawsze ucięłoby spekulacje w tej materii i przestałoby jątrzyć umysły. Tymczasem kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński, osobiście zwolennik wyciszenia sprawy, nie zezwalał na podjęcie żadnej dyskusji przed przybyciem wojewody sandomierskiego.

⁷¹ A.S. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce...*, s. 171. *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)...*, s. 234. W pracy S. Ochmann-Staniszeńskiej i Z. Staniszeńskiego autorzy próbę rugów uciekinierów piławieckich umieszczają pod datą 20 stycznia. Zob. S. Ochmann-Staniszeńska, Z. Staniszeński, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo-doktryna-praktyka*, t. 1, Wrocław 2000.

⁷² S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 90.

⁷³ S. Ochmann-Staniszeńska, Z. Staniszeński, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 14.

⁷⁴ *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)...*, s. 234. W. Klaczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski...*, s. 81-101.

⁷⁵ 25 I 1649 r. relację przedstawiali regimentarze. S. Ochmann-Staniszeńska, Z. Staniszeński, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 14.

1 lutego została w końcu odczytana relacja Dominika Ostrońskiego-Zasławskiego, i wywołała burzę, zwłaszcza zapowiedzią podania na piśmie wykazu zabiegów i niesubordynowanych żołnierzy⁷⁶. Prywatna wycieczka pod adresem starosty łomżyńskiego Hieronima Radziejowskiego jako *spiritus movens* pomysłu odwrotu doprowadziła do ostrej wymiany zdań i oskarżenia wojewody o fałszowanie prawdy. Starosta głośno i brutalnie domagał się sądu sejmowego, za co spotkała go nagana ze strony monarchy za niepomiarkowanie w słowach. Nierówne pozycje w grupie szlachty nie dawały, jak widać, równych szans na przedstawienie własnej wersji wydarzeń. Znaleźli się jednak przeciwnicy Zasławskich, którzy wzięli w obronę Radziejowskiego i tych, którzy dążyli do osądzenia wypadków piławieckich.

Sprawa bitwy została wznowiona 3 lutego, ale dopiero 8 lutego 1649 r. rozpatrywano kwestię podjęcia uchwały w sprawie sądu nad uciekinierami. Albrycht Radziwiłł pisał: „roztrząsano, w jaki sposób mogłaby być opisana. Jedni pragnęli to zrobić w konstytucji, inni ze względu na niesławę narodu chcieli w reskrypcie do archiwum”⁷⁷. Zainteresowani wymazaniem wydarzeń z 23 września 1648 r. ze zbiorowej pamięci ostrzegali przed osławą narodu (już w 1648 r. starosta generalny wielkopolski Bogusław Leszczyński argumentował, aby nie wynosić na zewnątrz tej sprawy, bo nie nowiną jest, że klęski na monarchię spadają), ludzi, niemożnością dojścia prawdy, zwracali też uwagę, że czasem oskarżony byłby jednocześnie oskarżycielem! Wysuwano argumenty, że śledztwo będzie trudne (co było prawdą), prawo zaś pomimo ostrości kar łagodnie obchodzi się z dezertkami. Sprawa budziła wiele namiętności. Można zrozumieć obawy wynikające z faktu, że próba ukarania osób majątnych i wpływowych dodatkowo zmąci i tak trudną sytuację w państwie. Co więcej, winowajcy okrzepli, a kiedy minął pierwszy szok, zaczęli łączyć siły dla odparcia ataków. Zaproponowano korektę pierwotnych, budzących zastrzeżenia projektów konstytucji w sprawie dezertków piławieckich⁷⁸. Ostatecznie wynegocjowano, że sprawa zostanie utajniona i trafi jako skrypt do archiwum. Miał znaleźć się w nim zapis: „Aby wszyscy wodzowie wojsk i komisarze w terminie zawitym stawili się na przyszłym sejmie na śledztwie i tam byli sądzeni, z tym dodatkiem, że ani oskarżeni senatorowie nie mogą zasiadać w senacie, ani oskarżeni nie powinni być wybierani na posłów i tam być obecni [...] Jest rzeczą pożądaną, aby do sądu należał spośród posłów jeden z każdego województwa”⁷⁹. Takie rozwiązanie stanowiło kompromis, ale dawało także czas niechętnym wywłóczenia klęski na wyciszenie niechęci i promowanie rezygnacji z powracania do bolesnych wypadków.

Według kanclerza wielkiego litewskiego Piławce stanowiły skałę, o którą omalże nie rozbiły się obrady sejmu. Nie oznacza to, że problem jak bumerang nie powracał podczas dalszej części obrad. 9 lutego wznowiono dyskusję nad projektem konstytucji o uciekinierach piławieckich. Posłów nie zadowalała relacja Dominika Ostrońskiego-Zasławskiego ani nie podobało im się branie go w obronę przez dwór. Ponieważ usta-

⁷⁶ S. Ochmann, *Sejm koronacyjny...*, s. 136.

⁷⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce...*, s. 183.

⁷⁸ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 16.

⁷⁹ A. S. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce...*, s. 184.

wowy czas sejmu kończył się, obrady prolongowano. 12 lutego rozważano kwestię zapłaty wojsku i podatków na nowe zaciągi. Na marginesie sporów o zaciągi prywatne i państwowe padło stwierdzenie, że piławiecka ucieczka dotyczy równo wszystkich, bo wszyscy pokazali wrogowi plecy⁸⁰. Oznacza to, że duch odwetu nie zaniknął i część społeczeństwa nadal postrzegąca całe ówczesne siły zbrojne walczące pod Piławcami jako sprawców klęski. Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, wziął w obronę wojewodę ruskiego Jeremiego Wiśniowieckiego i Hieronima Radziejewskiego przed oskarżeniami Dominika Ostrowskiego-Zasławskiego i jego klienteli, dotyczącymi wypadków piławieckich. Oskarżenie o spowodowanie klęski skierował do Dominika Ostrowskiego-Zasławskiego. Wiśniowiecki i Tyszkiewicz poparli również posła mazowieckiego Adama Glinkę Janczewskiego, żądającego czytania konstytucji piławieckiej. 13 lutego podsędek krakowski Stanisław Chrzastowski w sporze z Jeremim Wiśniowieckim wykorzystał interesujące nas wypadki, aby dopiec wojewodzie ruskiemu i jego ludziom. Było to tym bardziej bolesne dla Wiśniowieckiego, że pomimo zabiegów o wakującą buławę (w tym propagowanie własnego wysiłku zbrojnego i postawy w ostatnich latach) król zatrzymał stanowisko do własnej dyspozycji. Nowy władca nie zamierzał powierzać tak ważnej funkcji osobie, która podczas elekcji opowiadała się po stronie jego kontrkandydata. Wskazanie na Wiśniowieckiego jako piławczyka mogło być dostatecznym argumentem za odmówieniem stanowiska, pomimo że on jako jedyny cieszył się nadal zaufaniem większości szlachty. Sprawa Piławiec mogła być jednak dobrym sposobem zatrzymania najwyższego urzędu wojskowego w ręku władcy, jej rozliczenie odebrałoby monarsze ten pretekst. Wymiana zdań musiała być bardzo ostra, skoro Albrycht Radziwiłł przypisuje wojewodzie słowa: „Łatwiej jest rozbiec się po Krakowie, niż w polu urągać wrogowi, i nikt nie będzie musiał przyznawać, że pierwszy zbiegł ani że konie objuczył dostatkim”⁸¹. Podsędek wściekły miał odrzec, że nikt nie ma prawa oceniać skali winy poszczególnych uczestników feralnego starcia.

Ponownie stanęła więc sprawa przeprowadzenia śledztwa, tak aby niewinni nie cierpieli za postępkę winowajców. Mazowszanie zażądali przeczytania konstytucji o uciekinierach spod Piławiec i wcielenia jej w życie. Wojewodowie Adam Kisiel i Jeremi Wiśniowiecki poparli te starania. Podkanclerzy koronny Andrzej Leszczyński przeciwstawił się ich żądaniom. Swoje stanowisko motywował obawą przed desperackimi wystąpieniami oskarżonych, mogącymi wzniecić dodatkowy zamęt. Kanclerz Jerzy Ossoliński wziął stronę swojego kolegi, dodając: „wszyscy jednej podpadają karze, jakże może być oskarżycielem ten, który przodował w obwinieniu? Należy się obawiać, by pobłażliwość i nadzieja bezkarności nie jednała sobie ludzi i nie dawała okazji do grzeszenia. Cóż bowiem mówić o ucieczce, skoro ona czasem czyni żołnierza bardziej gorliwym [...] Dekret może więc pokarać tych, którzy później będą zbawieniem ojczyzny”⁸². Tak więc najważniejszy z ówczesnych urzędników koronnych (hetmani: wielki koronny Mikołaj Potocki i polny Marcin Kalinowski przebywali

⁸⁰ *Ibidem*, s. 188.

⁸¹ *Ibidem*, s. 189.

⁸² *Ibidem*, s. 190.

w niewoli) opowiedział się przeciwko rozliczeniu i konsekwentnie do tego doprowadził. Wykorzystał w tym celu ciągle powtarzany argument, że nie należy zniechęcać do służby potencjalnych ochotników. Podczas starcia słownego niesiony rozbuchanymi emocjami Adam Glinka Janczewski, pisarz wiski, autorów sromotnej ucieczki oddał ogniom piekielnym, co wywołało efekt odwrotny od zamierzonego, rozbawiając słuchaczy. Obrady zakończyły się ciętą wymianą zdań, pomimo tego jedynym śladem po omawianych wypadkach jest zapis z konstytucji sejmu koronacyjnego z 1649 r., tylko enigmatycznie nawiązujący do ucieczki w kontekście zapłaty oddziałowi monarszemu za czas służby – aż do „pilawieckiego rozproszenia”⁸³. Ta lakoniczność konstytucji jest efektem odrzucenia 13 lutego projektu konstytucji o ucieczce piławieckiej⁸⁴. Można zadać pytanie, czy do tuszowania i wyciszenia sprawy prowadził rozsądek, czy strach przed nieprzewidzianymi konsekwencjami śledztwa. A może najważniejszym aktorom ówczesnej sceny politycznej potrzebne było poprawienie historii? Posłowie długo targowali się o zapisy i wywiązanie się z instrukcji, w końcu ustąpili⁸⁵. Nerozliczenie się z przeszłością nie przyniosło państwu niczego dobrego. Utwierdziło może w szlachcie przekonanie, że jeżeli jest wielu przestępców, występki rozejdzie się po kościach.

Myliłby się ten, kto sądziłby, że Piławce stanowią odosobniony przypadek. Najwyraźniej trwoga nie opuściła szeregów żołnierskich, a być może potęgowała ją sami dawni dezercerzy. Sprawa niewyjaśniona, nieosądzona, naznaczona jedynie piętnem moralnego upadku i utraty honoru, nie podziałała jako odstraszący przykład. Nieoceniony Albrycht Radziwiłł pod datą 16 sierpnia 1649 r. zanotował z obozu pod Zborowem: „król ujrzał serca upadłe i żołnierzy zamyślających o ucieczce. Z pewnością wielu ze strachu by zbiegło, gdyby nie byli dookoła otoczeni przez wroga”⁸⁶. Wtórował mu Jemiołowski: „niektórzy ze strachu ledwie nie pilawiecką zamyślili modę”⁸⁷. Czy mamy do czynienia wyłącznie ze zbiegiem okoliczności? Tak jak i poprzednio szlachta starała się, aby kara dosięgła winnych. Małopolanie proponowali, aby „ci, którzy z placu pod Zborowem poschodzili, wszelkiej nagany i karania [...] żeby na takich *serio anima*”⁸⁸ wertowano”⁸⁹.

Na sejmie zwyczajnym, który zwołano na listopad 1649 r., a który obradował do 12 stycznia 1650 r., ponownie pojawiła się, chociaż na krótko, sprawa Piławiec. W legacji królewskiej, jak w poprzednich latach, nie wystąpiła nawet wzmianka o uciekinierach. Na sesji 14 grudnia wznowiono rozmowy o sądeniu dezercerów spod Piławiec, które jednak niczego nie zakończyły. Sprawę uciekinierów poruszała głów-

⁸³ *Konstytucja sejmu walnego koronacyjnego z 1649 r.* [w:] *Volumina Legum*, t. 4, Petersburg 1859, s. 121.

⁸⁴ S. Ochmann, *Sejm koronacyjny...*, s. 183–184.

⁸⁵ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 37. Pojawiły się kolejne pisma, w których enigmatycznie wspomiano wydarzenia 1648 r.: *Sententia o uspokojeniu wojska Zaporowskiego jednego szlachcia polskiego* (1649) [w:] *Pisma polityczne...*, s. 27–31; H. Radziejowski, *Compendium consiliorum pana Jerzego Ossolińskiego kanclerza koronnego. Anno Domini 1649 mense Augusto* [w:] *ibidem*, s. 39–44.

⁸⁶ A.S. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce...*, s. 210.

⁸⁷ Sytuację miał ratować władca, który przebrał się nawet w polski strój i jeździł po obozie, aby pokazać się, że jest przy obrońcach. M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 63.

⁸⁸ „z całą surowością [życie, wyrok]”.

⁸⁹ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego...*, t. 2, s. 391.

nie opozycja. Poseł sandomierski Dunin Żuchowski poinformował izbę, że w instrukcję ma wpisane żądanie zwołania sądu inkwizycyjnego nad piławczykami⁹⁰. Spontanicznie ponownie zabrano się do spisywania konstytucji, ale w wersji poszerzonej o Zborów i sprawców nadużyć w armii. Interweniował zapewne dwór, dowiadujemy się bowiem, że marszałek izby jako argumentu użył stwierdzenia, że precedensy są niebezpieczne i „lepiej byłoby puścić tamte sprawy w niepamięć, a osądzić jedynie konkretne nadużycia”⁹¹.

Tak naprawdę nie było sposobu, aby pomimo oburzenia społeczeństwa dojść prawdy i postawić dezenterów przed obliczem sprawiedliwości. Sejmem trzęśli bowiem ci, którzy odpowiadali za zaistniałe wypadki. Kara musiałaby więc dotknąć na początek przedstawicieli pierwszych rodów Rzeczypospolitej. Żołnierze spod Piławiec także nie byli bez skazy, podobnie jak szlachta, z której w dużej części się wywodzili. Przez kolejne lata od 1648 r. po 1650 r. pojawiają się zatrważające informacje, że możliwe było ponowne zejście oddziałów z pola, wywołane paniką. Zaistniałe fakty odcisnęły negatywne piętno na sposobie myślenia i zachowania się społeczeństwa. W 1649 r. – podczas ostrego zatargu Ossolińskiego z Wiśniowieckim⁹² – kiedy na sali obrad pojawiły się oddziały Wiśniowieckiego i Radziwiłła, a król wezwał swoją straż, część obecnych posłów chciała wystraszona wyskakiwać oknem⁹³. Hańbę ucieczki piławieckiej postanowiono ostatecznie zatuszować, nie nazywając jej dla osławy narodu i państwa w konstytucji i po imieniu. W 1650 r. (sejm grudniowy) nie zgodzono się nawet na użycie terminu „szlachta ukraińska zwojowana”, aby nie przypominać niechcianych wydarzeń i nie przysparzać trosk „cnotliwym” służącym w oddziałach w tamtym czasie. Poczucie wstydu pozostało jednak w świadomości przyszłych pokoleń. Poeci i autorzy pism politycznych raz po raz sięgali do historii piławieckiej, pragnąc napiętnować tchórzostwo czy naganne postępowanie⁹⁴. Nie znając wiarygodnych powodów klęski, wielu starało

⁹⁰ Zob. Ł. Częścik, *Sejm warszawski w 1649–1950 roku*, Wrocław 1978, s. 96. W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652: studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955, s. 16.

⁹¹ Ł. Częścik, *Sejm warszawski...*, s. 96.

⁹² Już w 1649 r. obaj urządzili sobie publiczną polemikę w anonimowych drukach, rzucając na siebie oskarżenia. „Tandem gdy wojsko rozproszono, hetmanów pobrano, promocyj panu kanclerza wystawiła trzech hetmanów, pierwszemu dawszy rząd wszystek wojska. Za których złą dyrekcją, co się pod Piławami stało, od żalu przypominać nie chcę. Gdy potem Rzplta *contulerat* [powierzyła] władzę hetmańską książęciu jmcu panu wojewodzie ruskiemu, człowiekowi *omni expectatione maiori* [we wszystkim godniejszem], zająztał mu to pan kanclerz, widząc, że ten sam mógł *aemulari* [rywalizować] i wytknąć wszystkie złe rady pana kanclerza”, H. Radziejowski, *Compendium consiliorum pana Jerzego Ossolińskiego kanclerza koronnego. Anno Domini 1649 mense Augusto* [w:] *Pisma polityczne...*, s. 40–41. J. Ossoliński, *Responsio ad militem nugatem* [w:] *ibidem*, s. 44–49. 30 XII 1649 r. podczas ostrego starcia Ossolińskiego i Wiśniowieckiego Ossoliński domagał się od władcy zgody na pojedynkę.

⁹³ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 53. Ł. Częścik, *Sejm warszawski...*, s. 116.

⁹⁴ Anonimowy pisarz po sejmie z początku 1650 r. pisał: „na siedmioniedzielnym przeszyły, po onych trzech strasznych parkoszymach Rzpltej, *nihil efficit jeno ordinarium praesidium tanquam in statu pacato*” [bez efektu, jeno zwyczajna obrona jakby w czasie spokoju], za: anonim, *Ziemianin dworzaninowi* (1650) [w:] *Pisma polityczne...*, s. 75; Sz. Starowolski, *Satyr Polski wraca z Bukowiny wołoskiej* [w:] J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja...*, s. 101; anonim, *Rym do rycerstwa polskiego spod Piławiec powracającego* [w:] *ibidem*, s. 114; anonim, *Pieśń żalosa po rozproszeniu wojska pod Piławcami, będącego in Anno 1648 12 Septembris* [w:] *ibidem*, s. 92; anonim, *Żalosa rozproszone wojska pod Piławcami* [w:] *ibidem*, s. 93; anonim, *Piławce do rycerstwa przed nikim uciekającego* [w:] *ibidem*, s. 93; anonim, *Melodyja żalosa polska* [w:] *ibidem*, s. 93; W. Potocki, *Z okazji ucieczki...*, s. 86; anonim, *Żalosa postać Korony Polskiej* [w:] *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynke do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 319.

się usprawiedliwić całe zajście niespotykanym lękiem przed Tatarami, ale dlaczego?⁹⁵ Przecież z tym przeciwnikiem mierzono się wielokrotnie, a pod Piławce pociągnęły wojska złożone z ludzi, którzy służyli wcześniej w armii, nie pospolite ruszenie. Wielu było weteranami walk z Ordą.

Winy powinniśmy raczej doszukiwać się w braku karności i egoizmie elit, które pragnęły uniknąć odpowiedzialności za porażkę. Osądzenie mogłoby położyć kres realizowanej przez nie polityce. Opozycyjni demagodzy, tacy jak Walerian Petrykowski, domagali się dla niektórych (np. dla wojewody sandomierskiego) nawet kary śmierci, co jak odnotował jeden z autorów diariusza, przyjęto przez akklamację⁹⁶. Wyrok, chociaż mało prawdopodobny, mógł przerażać skalą udzielonej mu aprobaty. W ogólnej dezorientacji, kiedy nie było władcy ani armii, zwolennicy różnych kandydatów do tronu koncentrowali się na pokonaniu rywali. Z batalii piławieckiej najwięcej z zasłużonej sławy zachował Wiśniowiecki, ikona opozycji antykanclerskiej. Jego adwersarze dzierżący najwyższe urzędy w państwie nie pragnęli po Piławcach stanowić tła, w którym jak w lustrze odbijałyby się ich potknięcia. Za wiele było do stracenia. Ośława mogła uniemożliwić realizację teraz lub w przyszłości ambitnych celów, czego przykładem stał się w przeszłości Jan Zamoyski, naginający prawo przy ścięciu Samuela Zborowskiego, czy Hieronim Radziejowski, w którego teraz bito z powodu zabiegów o pieczęć⁹⁷. Lepiej było wymazać niewygodną bitwę z pamięci lub spuścić na nią zasłonę milczenia. Kanclerz doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że wiele wypowiedzi piławieckich było inspirowanych przez ludzi osobiście mu niechętnych, że antymagnackie ostrze licznych wystąpień może zrujnować całą politykę dworską i przynieść jemu osobiście porażkę. Jako mistrz intrygi potrafił nie tylko zagmatwać kwestię odpowiedzialności⁹⁸, ale jeszcze skłócić ze sobą swoich oponentów, a nawet przekuć niepowodzenie w drobny co prawda, ale sukces. Z tego sukcesu próbowały korzystać także inne związane z nim postaci. Piławce stały się synonimem nieudolności, a także – jak dodaje Łucja Częścik – wad polityki dworskiej⁹⁹. W tej formie będą funkcjonowały zresztą także przez dwa kolejne stulecia.

Renata Gałąj-Dempniak – dr hab., prof. US, pracownik naukowy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Zainteresowania badawcze: historia nowożytna ze szczególnym uwzględnieniem historii wojskowości staropolskiej, Kozaczyzny, kultury materialnej i dnia codziennego. Zajmuje się także dziejami propagandy od okresu nowożytnego po dzień dzisiejszy. Szczególnie miejsce w jej badaniach dziejów najnowszych zajmuje rola oraz miejsce kobiety w propagandowym oddziaływaniu na społeczeństwo. Posiada w swoim dorobku prace poświęcone karcie pocztowej. Prowadzi badania w zakresie dnia dzisiejszego i szeroko pojętej kultury państw Azji z naciskiem na Daleki Wschód oraz organizacji między-

⁹⁵ *Bezimienny list z 29 IX 1648 r.* [w:] *Jakuba Michałowskiego... księga pamiętnicza...*, s. 201; anonim, *Ziemiain dworzaninowi* (1650) [w:] *Pisma polityczne...*, s. 79.

⁹⁶ A. Kersten, *Hieronim Radziejowski...*, s. 177. Petrykowski był zwolennikiem osadzenia na tronie Karola Ferdynanda.

⁹⁷ Anonim, *Examen rationum konkurentów na pieczęć*, (1650) [w:] *Pisma polityczne...*, s. 58–59.

⁹⁸ R. Romański, *Książę Jeremi Wiśniowiecki*, Warszawa 2009, s. 298–299.

⁹⁹ Ł. Częścik, *Sejm warszawski...*, s. 96; anonim, *Votum sejmikowe o eksorbitacjach Rzeczypospolitej. Anno 1649*, [w:] *Pisma polityczne...*, s. 53–55; anonim, *Ziemiain dworzaninowi* (1650) [w:] *ibidem*, s. 74–80.

narodowych. Najważniejsze publikacje: *Życie codzienne szlachty polskiej w epoce sarmatyzmu* (1998); *Gdańsk as presented in selected poems of 16th and 17th century* [w:] „Studia Maritima” 2002, vol. XV, s. 5–32; *The sea as presented in the 17th century literary output of two noblemen: Marcin Borzymowski and Jan Chryzostom Pasek* [w:] „Studia Maritima” 1999, vol. XII, s. 5–23; *Propaganda wojenna w Rzeczypospolitej w świetle literatury staropolskiej* (2009); *Der Leuchtturm In Swinemünde auf deutschen Ansichtskarten herausgegeben vor dem Jahr 1945*, [w:] „Studia Maritima” 2008, vol. XXI, s. 113–132; *Gryfino na widokówce do 1945 roku* [w:] *Gryfino i okolice na przestrzeni wieków* (2009).

Represje wobec bazylianów po powstaniu listopadowym na Wołyniu oraz wymazanie pamięci o nich

Na początek kilka uwag metodologicznych. We współczesnej terminologii politycznej „powstanie” określane jest jako wystąpienie zbrojne, mające na celu obalenie ustroju, który funkcjonująca władza uważa za legalny. Jeżeli powstanie określane jest jako ludowe lub narodowe, jego uczestnicy twierdzą, że występują w imieniu ludu, czyli szerszego „my”, całego społeczeństwa. W tym przypadku nie chodzi o wykorzystanie siły wyłącznie w celu zmiany sytuacji politycznej, lecz powstanie jest jednocześnie wydarzeniem społecznym, i to nie tylko dlatego, że mamy do czynienia z kolektywnym ruchem. Sytuacja społeczna wywiera wpływ na rozpoczęcie, przebieg oraz ewentualny sukces powstania. Po pierwsze, żeby wystąpienie grupy powstańców z użyciem broni było traktowane jako powstanie, potrzebne są przesłanki społeczne. Po drugie decyzja tej lub innej grupy społecznej co do udziału w powstaniu zależy od dwóch elementów: systemu wartości (chodzi tu o problem priorytetów) oraz obrazu świata. Możemy przypuszczać, że wsparcie przez bazylianów powstania listopadowego uwarunkowane było przez system wartości ukształtowany wówczas w społeczeństwie. Świadomość oraz zrozumienie kolektywnej godności nie pozwoliły bazylianom na rezygnację z idei własnej państwowości. Połączenie systemu wartości oraz obrazu świata stało się mentalnym podłożem gotowości bazylianów do wzięcia udziału w powstaniu.

Warto również zauważyć, że problem klasztorów bazyliańskich zaczął martwić carską władzę natychmiast po trzecim rozbiorze I Rzeczypospolitej. Już 3 września 1795 r. caryca Katarzyna II wydała rozporządzenie, zgodnie z którym kościoły klasztorne były przekazywane we władanie prawosławnym. W następnych latach przedsięwzięcia rządowe ograniczały naturalny rozwój zakonu bazylianów oraz samorządności w klasztorach, zmierzając do kulturowej asymilacji braci zakonnych. W drugiej połowie lat dwudziestych XIX w. opracowywane były plany stopniowego zamknięcia klasztorów bazyliańskich.

Autorem pomysłu zamknięcia poczajowskiego klasztoru bazyliańskiego oraz przekazania go prawosławnym był wołyński oraz podolski tymczasowy gubernator wojskowy, generał-adiutant Wasilij Lewaszow, który wystąpił z tą propozycją w raporcie do naczelnego wodza I Armii, generała-feldmarszałka hrabiego Fabiana Sakena¹. We wstępie do raportu twierdził, że klasztor poczajowski został założony w 1559 r., czyli przed podpisaniem unii kościelnej w Rzeczypospolitej, jako prawosławny. Jednak dla Lewaszowa podstawą do przekazania kościoła Cerkwi prawosławnej nie był fakt historyczny. Podkreślił on oczywistą dla siebie antyrosyjską postawę braci zakonnych z tego klasztoru. Jeszcze w styczniu 1831 r. w Poczajowie zbierało się dużo ludzi, rze-

¹ Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej: RGIA), f. 797, op. 6, d. 22 412, b.p.

komo na mszę, lecz tak naprawdę rozpowszechniane były wśród nich zakazane przez cenzurę teksty. Stało się to pretekstem do zamknięcia klasztornej drukarni.

Najmocniejszym argumentem na rzecz zamknięcia klasztoru bazylianów w Poczajowie oraz przekazania go prawosławnym był według Wasilija Lewaszowa fakt poparcia udzielonego przez braci zakonnych polskim powstańcom. Rzekomo zobowiązali się oni do rozpalenia ogniska we dworze klasztornym, co miało się stać sygnałem do rozpoczęcia powstania na Wołyniu oraz Podolu. Kiedy 10 kwietnia 1831 r. generał Józef Dwernicki przybył do Poczajowa, został uroczyście powitany przez mieszkańców miasteczka oraz braci zakonnych. Zaprosili go oni do klasztoru, w którym została odprawiona uroczysta liturgia².

Dalej Lewaszow twierdził: „Nie wspominając o oskarżeniach opierających się na plotkach, że w klasztorze poczajowskim przechowywana była kwota pieniężna zebrana przez wołyńską szlachtę na rzecz pomocy rebeliantom, wręczona następnie Józefowi Dwernickiemu, ani o prowiancie i koniach, które dostał lub zarekwirował, warto zaznaczyć, że do rebeliantów dołączyło wówczas dwóch klasztornych służących oraz jeden uczeń oraz 45 mieszkańców miasteczka Poczajów i wielu mieszkańców Guberni Wołyńskiej, którzy tu przybyli”³.

Trudno ustalić, ilu dokładnie braci zakonnych oraz klasztornych służących wzięło bezpośredni udział w powstaniu. W dokumentach komisji sądowo-słedczej zaznaczono, że na początku do powstańców dołączyli kapłan zakonny Skirmont oraz uczeń szkoły poczajowskiej Kaminski⁴, a kiedy powstańcy opuścili Poczajów, razem z nimi odeszło ośmiu braci zakonnych⁵.

Wbrew zakazowi w drukarni klasztornej opublikowano odezwę Dwernickiego skierowaną do szlachty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Jednak nie udało się udowodnić udziału braci zakonnych w tym wydarzeniu, ponieważ w proklamacji jako miejsce druku wskazano Poryck, chociaż charakter czcionek oraz niektóre elementy techniczne wskazywały na drukarnię poczajowską.

Jak twierdził Wasilij Lewaszow, oddział Józefa Dwernickiego został powitany przez braci zakonnych Gracjana Krupskiego, Tomasza Sawickiego, Paulina Kamińskiego, Pantelejmona Cekulskiego. Poza tym Gracjan Krupski zorganizował obiad i śniadanie dla powstańców. O wsparcie powstańców zostali oskarżeni również bracia Fiodot Postankiewicz, Ignat Starodubowski, Gil Podolański, Jarosław Nowicki, Teodozjusz Kozaczewski oraz Nikifor Kułakowski. Zarzut przygotowania powstania postawiono także przeorowi klasztoru poczajowskiego, Janowi Skińskiemu, ponieważ w miesiącach poprzedzających powstanie podróżował on dużo po Wołyniu, odwiedzając różne domy zakonne.

W lipcu 1831 r., wyłącznie na podstawie podejrzeń, wszyscy wspomniani bracia zakonnici zostali uwięzieni w fortecy kijowskiej.

² Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie (dalej: CDIAK), f. 442, op. 782, spr. 239, ark. 3.

³ RGIA, f. 797, op. 6, d. 22 412, ark. 36.

⁴ CDIAK, f. 1342, op. 1, spr. 68, ark. 8, 22, 300–301.

⁵ *Ibidem*, f. 442, op. 782, spr. 239, ark. 3.

W sierpniu tego samego roku generał-gubernator Wasilij Lewaszow sformułował konkretne propozycje dotyczące przyszłości klasztoru poczajowskiego oraz jego braci. Przede wszystkim proponował po uwolnieniu wszystkich aresztowanych „braci zakonnych klasztoru poczajowskiego umieścić w innych klasztorach wyznania unickiego, natomiast ten klasztor zwrócić pierwotnemu właścicielowi Cerkwi grecko-rosyjskiej oraz przyjąć to za regułę odnośnie do wszystkich unickich oraz katolickich klasztorów w przypadku odkrycia ich udziału w buncie”⁶.

Skierowaną do Fabiana Sakena propozycję Lewaszowa poparł minister spraw wewnętrznych Dmitrij Błudow, który zapoznał z nią cara. Na raporcie Błudowa imperator Mikołaj I własnoręcznie napisał rozkaz o wysłaniu do Poczajowa szanowanego archimandryty oraz dwunastu prawosławnych braci zakonnych, zdyscyplinowanych i dobrze wykształconych⁷.

Już 9 października 1831 r. przybyli oni do Poczajowa razem z lokalnymi urzędnikami oraz policją, a 14 października imperator nadał klasztorowi poczajowskiemu status ławy.

W chwili przekazania klasztoru prawosławnym przeorem był Jakynf Weszatyński. Litewski konsystorz grecko-unicki zażądał, by bracia zakonnicy z Poczajowa (razem 36 osób) zostali skierowani do różnych nadal funkcjonujących klasztorów bazylikańskich. Na podstawie tej decyzji po pięciu kapłanów zakonnych (łącznie z Weszatyńskim), jednym diakonie zakonnym i jednym bracie zakonnym przeniesiono do klasztorów barskiego oraz lubarskiego, czterech kapłanów zakonnych i jednego diakona zakonnego – do zagorowskiego, trzech kapłanów zakonnych – do puhińskiego w powiecie kowelskim, trzech kapłanów zakonnych i jednego diakona zakonnego – do włodzimierskiego, dwóch kapłanów zakonnych – do białostockiego, trzech nowych zakonników oraz pięć osób, które jeszcze nie złożyły ślubów zakonnych – do krzemienieckiego⁸.

Osobne rozporządzenie konsystorza dotyczyło tych dziesięciu braci zakonnych i jednego diakona, którzy zostali aresztowani i przebywali w kijowskiej fortecy-więzieniu⁹. Wyrażając nadzieję, że wkrótce zostaną oni uwolnieni, konsystorz kazał byłemu przeorowi archimandrycie Janowi Skińskiemu pojechać do klasztoru lubarskiego, braciom zakonnym Gracjanowi Krupskiemu – do barskiego, Tomaszowi Sawickiemu – do białostockiego, Paulinowi Kamińskiemu – do krzemienieckiego, Pantelejmonowi Cekulskiemu, Fiodotowi Postankiewiczowi – do mieleckiego, Ignatowi Starodubowskiemu oraz Gilowi Podolańskiemu – do goszczyńskiego, Jarosławowi Nowickiemu – do werchowskiego, Teodozjuszowi Kozaczewskiemu – do włodzimierskiego, diakonowi zakonnemu Nikiforowi Kułakowskiemu – do klasztoru zagorowskiego¹⁰.

⁶ *Ibidem*, f. 442, op. 782, spr. 239, ark. 9 v.

⁷ RGIA, f. 797, op. 6, d. 22 412, ark. 42.

⁸ Państwowe Archiwum Obwodu Żytomierskiego (dalej: DAŻO), f. 1, op. 1, spr. 913, b.p.

⁹ CDIAK Ukrainy, f. 1342, op. 1, spr. 68, ark. 7.

¹⁰ DAŻO, f. 1, op. 1, spr. 913, b.p.

Poczajowski klasztor bazylikański opuściło łącznie 47 braci, zostawiając na miejscu cały majątek oprócz kościelnych przedmiotów liturgicznych.

Od maja 1831 r. do 1839 r. w Ławrze Poczajowskiej działała komisja wojskowo-śledcza ustalająca udział braci bazylianów w powstaniu roku 1830. Jednak zajmowała się ona głównie poszukiwaniami rzekomo ukrytego przez unitów mienia, pieniędzy i dokumentów.

Ponieważ przekazanie klasztoru poczajowskiego przebiegło spokojnie, bez zamieszek w miasteczku, generał-gubernator zdecydował o zawieszeniu wojskowej ochrony klasztoru. Na początku 1832 r. biskup wołyński Innocenty ponownie zwrócił się do niego z prośbą o zorganizowanie ochrony Ławry Poczajowskiej przez wojskowych, ponieważ jego zdaniem po przekazaniu kompleksu klasztornego Cerkwi prawosławnej pojawiła się groźba grabieży ze strony byłych bazylikańskich braci zakonnych. Biskup uważał, że bazylianie potajemnie odwiedzają Poczajów, by wywieźć ukryte gdzieś na terenie kompleksu mienie klasztorne, a nawet podpalić klasztor. Twierdził też, że nie można polegać na chłopach strzegących klasztoru w nocy, ponieważ pozostają pod wpływem unitów. Jego zdaniem bazylianie zakonu krzemienieckiego „zwabiają” mieszkańców Poczajowa do siebie na mszę, która jest odprawiana „z okazałą uroczystością według obrządku rzymskiego”, oraz przekonują ich, że ławra zostanie zwrócona Kościołowi unickiemu. Według biskupa niebezpieczeństwo zagrażało klasztorowi również ze strony braci-bazylianów, ponieważ chcieli oni uciec razem z polskimi powstańcami do Austrii¹¹.

Jest oczywiste, że informacje o wydarzeniach wokół klasztoru przekazał biskupowi pierwszy przeor prawosławny klasztoru w 1832 r., archimandryta Antoniusz Rafalski.

Pomocy w ochronie klasztoru udzielił naczelnik radziwiłłowskiego przygranicznego punktu celnego, który przekazał „siły wojskowe”, ale biskup Innocenty uważał, że to za mało, i dlatego prosił o rozmieszczenie w miasteczku całego batalionu. Dopuszczał możliwość ataku zbrojnego na klasztor przez zorganizowane na terenach austriackich „bandy”. Jako dowód na to, że jego obawy nie są bezpodstawne, powołał się na naczelnika żandarmerii punktu przygranicznego, który opowiedział mu o strzałach słyszanych w lesie niedaleko Poczajowa.

Chociaż obawy biskupa co do niebezpieczeństwa zewnętrznego były mocno wyolbrzymione, do Poczajowa oraz Radziwiłłowa wysłano drużynę konną sformowaną z żołnierzy 5 Dywizji Ułańskiej i po jednej rocie piechoty¹². Grupy patrolowe ułanów składały się z dziesięciu jeźdźców. Miały one na celu nie dopuścić do przedostania się zza granicy uzbrojonych ludzi. Naczelnik sztabu generalnego I Armii pisał do generał-gubernatora, że uzbrojona ochrona ławry jest potrzebna, ponieważ „prawie jawna jest nieżyczliwość samych mieszkańców Poczajowa do naszego [prawosławnego] duchowieństwa, które nie może zapewnić im wygód, z których korzystali za unitów”¹³. Poza tym wiosną 1832 r. pojawiły się plotki o możliwości kradzieży cudownej ikony

¹¹ CDIAK, f. 442, op. 782, spr. 281. ark. 1–2.

¹² *Ibidem*, spr. 281, ark. 13.

¹³ *Ibidem*, ark. 29 v.

Matki Bożej i jej wywiezieniu do unitów znajdujących się w Galicji. Biskup Innocenty był przekonany, że takie wydarzenie mogłoby wyrzucić negatywny wpływ na prawosławie w ogóle¹⁴. By zapoznać się z sytuacją na miejscu, w końcu maja tego samego roku gubernator wołyński wysłał do Krzemieńca, Radziwiłłowa oraz Poczajowa urzędnika do zadań specjalnych, Czuszkowa. Ten donosił swemu przełożonemu, że rzeczywiście ludzie idący na pielgrzymkę do Poczajowa w dniu Zesłania Ducha Świętego, a później w dniu św. Piotra i Pawła w przydrożnych karczmach słyszeli od miejscowych szlachciców o wywiezieniu cudownej ikony do Galicji (do klasztoru w Podkarmieniu) oraz że w ławrze znajduje się jedynie kopia namalowana przez rosyjskich braci zakonnych. Poświadczyło to piętnastu pielgrzymów, którzy w maju byli na modlitwach w Poczajowie¹⁵.

Możliwe, że w ciągu roku sytuacja nieco się ustabilizowała. Ober-prokurator Synodu książę Mieszczerski przekazał generał-gubernatorowi następujące dane: jeżeli w listopadzie 1831 r. przed przekazaniem ławy prawosławnemu duchowieństwu w Nowym Poczajowie było 29 wiernych prawosławnych, to rok później było ich już 169, a jeszcze później na prawosławie przeszło 237 unitów i 10 katolików¹⁶. Jednak według przekazania lokalnych władz ławra nadal znajdowała się w niebezpieczeństwie. Nadal bowiem krążyły plotki o zorganizowaniu w Galicji „band Polaków z włóczągów i byłych buntowników” w celu wtargnięcia na Wołyń i o tym, że miejscowi dziedzice mogą im udzielić wsparcia¹⁷. Dlatego biskup Innocenty wiosną 1834 r. wymagał utrzymania zbrojnej ochrony ławy i zamiast zmieniających dyslokację pododdziałów regularnego wojska proponował zaangażować wojsko wewnętrzne przez rozmieszczenie w Poczajowie oraz okolicznych wioskach drużyny inwalidzkiej¹⁸. Już w czerwcu tego samego roku pojawiło się rozporządzenie ministra wojskowego o następującej treści: „posiadać w Ławrze Poczajowskiej dla zorganizowania ochrony drużynę inwalidzką (jeden ober-oficer, dwóch podoficerów i 40 szeregowych)”. Jednostka ta wchodziła w skład żytomierskiego wewnętrznego batalionu garnizonowego¹⁹.

Za poparcie powstańców zostali także skazani bazylianie z Owrucza. Do miasta powstańcy weszli 17 maja 1831 r., ale już 22 maja zostali rozbici przez penzeński pułk piechoty. Klasztor bazylikański został obrabowany przez żołnierzy²⁰, wszystkich braci zakonnych aresztowano. Kapłana zakonnego Sienkiewicza od razu wysłano do fortecy kijowskiej, ponieważ przed wybuchem powstania przebywał on poza granicami klasztoru (w powiecie radomyślskim guberni kijowskiej), został więc oskarżony o udział w przygotowaniach do powstania²¹. 15 czerwca czterej bracia zakonnicy zostali uwolnieni, natomiast czterej inni nadal pozostawali w więzieniu.

¹⁴ *Ibidem*, ark. 48-49.

¹⁵ *Ibidem*, ark. 69-80.

¹⁶ *Ibidem*, ark. 153.

¹⁷ *Ibidem*, ark. 176.

¹⁸ *Ibidem*, ork. 201-202.

¹⁹ *Ibidem*, op. 249, spr. 187 „a”, ark. 1.

²⁰ *Ibidem*, op. 246, spr. 8.

²¹ *Ibidem*, op. 782, spr. 239, ark. 5.

Według doniesień gubernatora wołyńskiego Aleksandra Rymskiego-Korsakowa udział w postaniu wzięło siedmiu braci zakonnych z owruckiego klasztoru bazylianów²². Na początku października 1831 r. gubernialna komisja śledcza uznała kanonika Jana Sierocińskiego, mnichów Modesta Didkowskiego i Hieronima Dwernickiego „za uczestników powstania drugiego stopnia”, Ambrozjusza Strzelbickiego, Gerwazego Barczyńskiego, Gerwazego Cichockiego, Teofila Szczerbackiego – za „uczestników trzeciego stopnia”. Ampliatą Klimaszewskiego uwolniono dzięki „dobrowolnemu przyznaniu się do winy”, natomiast sprawa Ilariona Kozłowskiego nie została w tym czasie do końca rozpatrzona, lecz później został on uniewinniony. Z dokumentów archiwalnych wynika, że najpoważniejsze oskarżenia ciążyły na Modeście Didkowskim (przyjął przysięgę powstańców oraz trzykrotnie pomagał w zorganizowaniu oddziałów składających się ze 150 uzbrojonych osób) oraz Janie Sierocińskim (przyjął przysięgę powstańców oraz ciągle wśród nich przebywał). Sąd wojskowy pozbawił ich przywilejów duchowych oraz wysłał na Syberię. Jeszcze w październiku 1832 r. bracia zakonnicy Gerwazy Cichocki, Gerwazy Barczyński, Teofil Szczerbacki oraz Ambrozjusz Strzelbicki pozostawali pod nadzorem lokalnej policji w Owruczu²³, później zostali wysłani do różnych klasztorów bazylikańskich.

Imperator Mikołaj I zażądał oddania należących do owruckiego kościoła bazylikańskiego ziem na rzecz mienia państwowego²⁴, przekazania budowli klasztornych Sztabowi Generalnemu na rzecz osad wojskowych oraz przekształcenia kościoła klasztorowego w cerkiew prawosławną²⁵.

W Owruczu przebywał archimandryta klasztoru poczajowskiego Jan Skiński mianowany na stanowisko kierownika Komisji Tymczasowej utworzonej w 1829 r. w celu przeprowadzenia lustracji majątku oraz całego funduszu owruckiego klasztoru²⁶. Został następnie razem z dziewiętnastoma braćmi aresztowany i wysłany do fortecy kijowskiej.

Zamknięcie klasztorów poczajowskiego oraz owruckiego zapoczątkowało nową falę represji skierowanych przeciwko zakonowi bazylianów. W ciągu lat 1832–1834 zamknięto jeszcze dwanaście klasztorów w guberniach wołyńskiej, kijowskiej oraz podolskiej²⁷.

Od razu po stłumieniu powstania sekretarz stanu Dmitrij Błudow kazał zebrać informacje o postawie bazylianów podczas „buntu”. Skontrolowano zachowanie każdego brata zakonnego lub księdza unickiego w guberniach wołyńskiej, podolskiej oraz kijowskiej od drugiej połowy 1830 do pierwszej połowy 1831 r. Na przykład w guberni kijowskiej zlustrowano 57 księży oraz 21 braci zakonnych (w kaniowskim klasztorze

²² *Ibidem*, ark. 17 v.

²³ *Ibidem*, ark. 32 v.

²⁴ Do klasztoru przynależało 12 wiosek i chutorów oraz 607 chłopów płci męskiej. CDIAK, f. 442, op. 782, spr. 239, ark. 65–65 v.

²⁵ *Ibidem*, ark. 29.

²⁶ Komisja miała określić, jaką sumę ze swoich dochodów klasztor w Owruczu powinien wydzielić na utrzymanie przyklasztornej szkoły. *Ibidem*, ark. 6.

²⁷ M. Radwan, *Bazylianie w zaborze rosyjskim w latach 1795–1839*, „Nasza Przeszłość” 2000, nr 93, s. 217–220.

bazylianów – siedmiu braci zakonnych, w humańskim – dziesięciu braci zakonnych oraz w klasztorze we wsi Monastyrok w powiecie zwenigorodzkim – czterech braci zakonnych). Wszyscy oni łącznie z przełożonymi nie wzbudziły żadnych podejrzeń²⁸.

Wkrótce po opisanych wydarzeniach rozpoczął się proces zacierania, wymazywania pamięci o bazylianach i ich oczerniania. Następowoło powolne wymazywanie wizerunków zakonników, przede wszystkim tych z Poczajowa. Świadczy o tym dokument odnaleziony nie tak dawno w Instytucie Rękopisów Narodowej Biblioteki Ukrainy im. Wernadskiego pt. *Opis wydarzeń oraz pamiętnych dat Ławry Poczajowskiej*²⁹. Dokument ten jego autor, archimandryta klasztoru poczajowskiego w latach 1834–1848 Grzegorz Niemołowski, przygotował w 1846 r. na życzenie biskupa warszawskiego, zarządcy diecezji wołyńskiej oraz Ławry Poczajowskiej, archimandryty Nikanora. Opisano w nim historię klasztoru z punktu widzenia rosyjskiej Cerkwi prawosławnej.

Jako przyczynę wprowadzenia ochrony wojskowej Grzegorz Niemołowski podał ciągłe zagrożenie klasztoru ze strony Polaków, którzy rzekomo chcieli na niego napaść³⁰. W celu dyskredytacji księży poczajowskich autor podkreślił tragiczny stan budowli klasztornych w momencie, kiedy to klasztor został przekazany rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Wspominał co prawda o tym, że unicy zbudowali główny Sobór Uspeński, kompleks klasztorny oraz kontynuowali budowę dwupiętrowego budynku przyszłej szkoły, ale jednocześnie upatrywał przyczyn „ogólnego spustoszenia” w lęku bazylianów przed prawosławnymi, ponieważ rzekomo zdawali sobie oni sprawę z tego, że zawładnęli klasztorem w nieuczciwy sposób, stąd też nie pragnęli jego odbudowy³¹.

Charakterystyczne jest to, że następni autorzy dziejów Ławry Poczajowskiej (archimandryta Ambroży Łotocki, Ilarion Ogijenko³²) na ogół powtarzali fakty przytoczone w pracy Grzegorza Niemołowskiego.

Jeszcze bardziej oczerniał bazylianów poczajowskich kolejny autor dziejów klasztoru poczajowskiego, archimandryta Ambroży. Jego praca pt. *Dzieje Poczajowskiej Ławry Uspeńskiej*, wydana w 1897 r., ukazuje bazylianów jako największych pijaków wśród braci zakonnych. Opisując przybycie duchowieństwa prawosławnego w dniu 2 października 1831 r. w celu przyjęcia klasztoru, autor stwierdził, że wszyscy bez wyjątku bazylianie byli pijani, a na informację o przekazaniu kościoła rzekomo zareagowali bardzo agresywnie, nie docierały do nich żadne argumenty i gdyby nie powstrzymywali ich wojskowi, którzy przybyli razem z prawosławnymi księżmi, na pewno narobiliby szkód³³. Charakterystyczne, że w tym miejscu autor pracy nie powołał się na żaden dokument.

²⁸ CDIAK Ukrainy, f. 553, op. 4, spr. 230, ark. 30 v–31.

²⁹ Instytut Rękopisów Narodowej Biblioteki Ukrainy im. W. I. Wernadskiego (dalej: IR NBUW), f. 231, op. 1, spr. 254. Zob. także: W. Boczkowska, *Powędinka duchowenstwa ta piddanyh Poczajiwskojji Ławry u konteksti perehodu monastyra z unii w prawoslawijia 1831 r.* [w:] *Powędinkowi typy w ukrajinskomu sociokulturnomu seredowyszczii: istorycznyj doswid ta analiz tendencyj*, Kyjiw 2007, s. 139.

³⁰ IR NBUW, f. 231, op. 1, spr. 254, ark. 76.

³¹ *Ibidem*, ark. 39–40.

³² Ambrosij, archimandryta, *Skazanie o Poczajewskojji Uspeńskiej Ławre*, Poczajew 1897, s. 205–207; I. Ogijenko, *Suwjata Poczajiwśka Ławra*, Kyjiw 2004, s. 286.

³³ Ambrosij, archimandryta, *Skazanie...*, s.144.

Uważając się za prawdziwego obrońcę wiary chrześcijańskiej oraz podkreślając swoją wyłączną rolę w zmianach na lepsze w życiu klasztoru poczajowskiego, Cerkiew prawosławna wiernie wykonywała zadania stawiane przez władze imperialne, polegające na wyszukiwaniu argumentów usprawiedliwiających zawłaszczanie coraz to nowych terenów oraz upokarzanie zamieszkującej je ludności. Władze posunęły się do swoistej przemocy polegającej przede wszystkim na narzuceniu jednolitego spojrzenia na przeszłość historyczną.

Tłumaczenie z języka ukraińskiego: Maria Orzechowska, Magdalena Semczyszyn

Oksana Karlina – dr, absolwentka Wydziału Historii Kijowskiego Uniwersytetu Państwowego im. Tarasa Szewczenki, docent. Pracownik naukowy Wydziału Historii Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki. Autorka wielu artykułów z historii miast i miasteczek Wołynia i Cerkwi greckokatolickiej w XIX w., m.in. *Parafiji hreko-katolyckoji cerkwy u Wołynskyyj guberniji naprykinci XVIII – u perszij tretyni XIX st.* [w:] *Relihija i cerkwa w istoriji Wołyni* (2007); *Mahistrat Wołodymyra-Wołyńskoho w perszij połowyni XIX st. Skład, pownoważennja, dokumentacija* [w:] *Urzędy państwowe, organy samorządowe i kościelne oraz ich kancelarie na polsko-ruskim pograniczu kulturowym i etnicznym w okresie od XV do XIX wieku* (2010).

Chłopi ukraińscy na Syberii: między utratą pamięci historycznej a tworzeniem nowej tożsamości

Na przesiedlenie chłopów ukraińskich na Syberię¹, które rozpoczęło się od razu po likwidacji pańszczyzny w 1861 r., wpłynęło wiele czynników. Najważniejszym z nich był czynnik społeczny, związany z ekstensywnym charakterem uprawy ziemi: mała ilość gruntów lub ich brak zmuszały chłopskie rodziny do poszukiwania nowych, żyzniejszych terenów uprawnych. Otrzymanie ziemi z nadzieją zmieniło także sytuację demograficzną. Nastąpił gwałtowny przyrost naturalny ludności, liczba urodzeń dominowała nad zgonami, dzięki czemu liczba ludności na Ukrainie wzrosła o 72 proc. Szybki rozrost ukraińskich rodzin przyczynił się z kolei do podziału gospodarstw rodzinnych. Z powodu wolnego rozwoju przemysłu oraz niekorzystnych relacji rynkowych prowadzenie gospodarstwa nie wystarczało do osiągnięcia dobrego poziomu życia. Zmniejszanie rozmiaru działek rolnych oraz przesiedlanie się na nowe grunty uprawne związane było m.in. z indywidualnym sposobem uprawy gruntów na ukraińskiej wsi. Warto wspomnieć również o tradycji przekazywania ziemi w spadku, która także wpływała na rozdrobnienie gospodarstw.

Uzyskiwaniu wysokich plonów nie sprzyjała przestarzała agrotechnika, a słaby rozwój przemysłu i techniki rolnej nie zapewniał dobrych warunków jej rozwoju. Według danych statystycznych istniały również inne wskaźniki rosnących zaległości chłopów w opłacaniu różnego rodzaju podatków oraz spłacaniu kredytów, których odsetki w niektórych gospodarstwach sięgały 20 proc. ich wartości.

Ważnym czynnikiem powodującym migrację chłopów ukraińskich była również ich mentalność – wielopokoleniowe przywiązanie do ziemi jako jedyne źródła dobrobytu i szansy na polepszenie sytuacji materialnej. Chłopi od wieków kochali ziemię i byli przyzwyczajeni do ciężkiej pracy na roli. Słabo wykształceni, nie chcieli brać udziału w rozwoju przemysłu, wybierając tradycyjną działalność rolniczą. Bali się przytłaczającej atmosfery miasta z jego bardzo odmiennym trybem życia oraz infrastrukturą. Poza brakiem wykształcenia oraz zaangażowania politycznego towarzyszyła im także naiwność, wiara w krążące plotki o niezmiernych bogactwach Syberii, pustych działkach, które można było tanio kupić, o rzekach pełnych ryb, pastwiskach z gęstą, soczystą trawą dla bydła². Niepowodzeniem zakończyły się m.in. próby władz guberni kijowskiej, mające na celu zachęcenie mieszkańców wsi do zagospodarowania ziem Polesia, które – chociaż piaszczyste, lesiste, bagniste – przy zastosowaniu właściwej agrotechniki mogły stać się urodzajne³. W cukrowniach na obszarze guberni

¹ Na wsi ukraińskiej określenie „Syberia” oznaczało na początku wszystkie terytoria znajdujące się za Uralem. Był to więc termin nie tyle geograficzny, ile przestrzenny i abstrakcyjny.

² Np. w 1907 r. ukazało się 7,5 mln egzemplarzy broszur, w których opisywano sprzyjające warunki życia w rejonach objętych kolonizacją. M. Jakymenko, *Orhanizacija peresełennja seljan z Ukrajiny w roky stołypynskoj ahharboji reformy (1906–1913 rr.)*, „Ukrajńskiży istorycznyj żurnal” 1974, nr 7, s. 39.

³ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie (dalej: CDIAK), f. 442, op. 521, spr. 219, ark. 1.

kijowskiej dominowali robotnicy pochodzący z innych terenów niż wiejskie, natomiast mieszkańców wsi nie udało się skłonić do podjęcia w nich pracy ani za pomocą wódki, ani też puszczonej wieczorami muzyki rozrywkowej⁴. Chłopskie rodziny wciąż pamiętały sąsiadów pochodzących z tej samej wsi, którzy kilkadziesiąt lat wcześniej przenieśli się na tereny południowe – do Tawrii, Kubania, Kaukazu Północnego – i całkiem nieźle urządzili się „w wolnych stepach”. Jeżeli wierzyć zapewnieniom urzędnika z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Dmitrija Pestrzeckiego, który brał aktywny udział w opracowaniu przez rząd Piotra Stołypina projektów przesiedleń, żołnierze wracający w 1905 r. z Mandżurii po zakończeniu wojny rosyjsko-japońskiej przywozili ze sobą tobołek z ziemią i trzymali go za ikoną, prezentując przy różnych okazjach jako przekonujący dowód, że jednak warto jechać na Syberię⁵. Kiedy państwo zaczęło poważnie traktować problem migracji, przestrzegając chłopów przed trudnymi warunkami klimatycznymi oraz zachęcając do zorganizowanych przesiedleń, ci nie ufali propozycjom władz, nie kwapili się do skorzystania z kredytów, lecz liczyli wyłącznie na siebie, ukradkiem opuszczając wsie w nocy. W punktach zbornych dla przesiedleńców na Syberii chłopci ukraińscy zachowywali się dumnie i z godnością wobec miejscowych przełożonych, w odróżnieniu od rosyjskich chłopów, którzy padali funkcyjnym do nóg, nie demonstrowali niewolniczego oddania⁶. Ukraińcy bardziej ufali maklerom, którzy szybko sprzedawali ich majątki, oszukując przy okazji naiwnych chłopów. Wyjazd na Syberię był więc nieświadomym protestem, przejawem braku akceptacji własnego losu, połączonym z naiwnym pragnieniem odnalezienia wolności, wolnych ziem, na których bez specjalnych wysiłków można było się wzbogacić oraz być szczęśliwym.

Stosunek państwa do przesiedleń na różnych etapach procesu nie był jednakowy i często nie był zbieżny z dążeniami mieszkańców wsi. Najpierw władza pełniła rolę biernego obserwatora i próbowała zahamować to zjawisko, stosując różnego rodzaju zakazy oraz kary⁷. Wraz z nasileniem protestów społecznych rząd zaczął aktywniej wtrącać się w organizację przesiedleń, wyznaczając ich rejony: turgajsko-uralski, tobolski, akmołiński, semipałatyński, tomski, jenijski, przymorski, semyreceński, syr-dariański oraz kaukaski, podzielone na mniejsze obszary. W celu regulacji oraz koordynowania migracji utworzono odpowiednią jednostkę państwową – Zarząd Przesiedleń przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, który rozesłał do gubernatorów pismo okólne, aby ci „skutecznie wspierali przesiedlenia” oraz „osłabili ruch rolny wśród wiejskiej ludności »Europejskiej Rosji« za pomocą wysiedlenia jego »nadmiarów« na azjatyckie tereny imperium”⁸. Do wykonania postawionych zadań utworzono gubernialne oraz powiatowe komisje do podziału ziemi. Na ostatnim, tzw. stołypinowskim etapie, związanym z rezygnacją mieszkańców wsi z gromadzkiego użytkowania ziemi,

⁴ *Ibidem*, f. 442, op. 693, spr. 333, ark. 52, 122.

⁵ *Ibidem*, f. 442, op. 521, spr. 219, ark. 17.

⁶ A. Omelczenko, *W Sibir' za ziemię i szczęściem*, „Mir Bożij” 1900, nr 6, s. 20.

⁷ CDIAK, f. 442, op. 697, spr. 308, ark. 1–5.

⁸ Cyt. za: M. Jakymenko, *Orhanizacija pereselenija seljan...*, s. 33.

państwo zaczęło inaczej traktować przesiedlenia. Nowy punkt widzenia dotyczący kolonizacji Syberii polegał na zasiedleniu peryferii przez naród rosyjski⁹. Postulat ten podkreślał również wspomniany już Dmitrij Pestrzeckij, który podważał podstawową funkcję przesiedleń, a przede wszystkim uważał, że nie polegała ona na walce z brakiem ziemi, lecz sprowadzała się do problemu przetrwania lub nie „Wielkiej Rosji”¹⁰. Chodziło tu o połączenie kolonizacji Syberii z jej rusyfikacją oraz wzmocnienie tanim kosztem rosyjskiej wojskowo-politycznej obecności w tym regionie. Próbowano wykorzystać doświadczenia z germanizacji polskich prowincji oraz europejskiej kolonizacji Ameryki Północnej¹¹. Wiejska kolonizacja stała się ważnym składnikiem polityki imperialnej, natomiast chłopci – skutecznym nośnikiem idei „jedynej i niepodzielnej Rosji”. Państwo zrezygnowało z pozycji pasywnego obserwatora, wykorzystując przesiedlenia dla imperialnych celów, zwłaszcza wzmocnienia „rosyjskiego stanu posiadania” na peryferiach. Stymulowało i regulowało ten ruch na poziomie legislacyjnym, zwracając szczególną uwagę na „rosyjskość” oraz „prawosławie”¹². Jeśli wziąć pod uwagę te kryteria, możemy stwierdzić, że mieszkańcy ukraińskich wsi z Ukrainy Lewobrzeżnej pasowali do charakterystyki migracji, czego nie można powiedzieć o chłopach z Ukrainy Prawobrzeżnej. W stosunku do tych ostatnich państwo nie śpieszyło się z udzielaniem zezwoleń na przesiedlenie, obawiając się utraty swego wiernego sojusznika w walce z niełojalnymi Polakami, co w imperialnej polityce było obcesowo określane, jako „umocnienie rosyjskiego elementu” oraz „rozkwit w kraju rosyjskich początków”¹³.

Większość historyków zajmujących się problemami demografii przyjmuje, że przed pierwszą wojną światową z Ukrainy wyjechało na Ural blisko 2 mln osób. W rezultacie Ukraińcy dominowali spośród wszystkich migrantów na tych terenach, stanowiąc od 60 do 90 proc. ogólnej liczby przesiedleńców¹⁴. Ukraińscy chłopci osiedlali się w zwartych grupach, przeważnie na obszarach rolniczych, w zbliżonych do poprzedniego miejsca zamieszkania warunkach klimatycznych. Woleli część południową, ze znajomym stepowo-leśnym krajobrazem, ponieważ były tu lepsze warunki do uprawy roli, natomiast Rosjanie zamieszkiwali tereny północne. W taki sposób ukraińskie osady ciągnęły się na zwartych obszarach przez stepowe rejony północnego Kazachstanu oraz południowej Syberii i na wschodzie w basenach rzek Amur i Usuri¹⁵.

⁹ „Woprosy kolonizacji” 1916, nr 19, s. 52.

¹⁰ CDIAK, f. 442, op. 521, spr. 219, ark. 17.

¹¹ A. Remniew, *Wdwinut’ Rossiju w Sibir’. Imperija i russkaja kolonizacija wtorej połowiny XIX, naczala XX wieka* [w:] *Nowaja imperskaja istorija postsowieckiego prostranstwa*, Kazań 2004, s. 224, 229.

¹² *Ibidem*, s. 224, 229.

¹³ CDIAK, f. 442, op. 521, spr. 219, ark. 1; op. 693, spr. 333, ark. 71.

¹⁴ A. Remniew, *Wdwinut’ Rossiju w Sibir’...*, s. 237; *Pereselenija na centralnyh i shidnyh zemlah do 1930 r.* [w:] *Encyklopedija ukrajinoznawstwa. Zahalna czastyna*, t. 1, Kyjiw 1994, s. 147. Z 1,2 mln ukraińskich chłopów, którzy w latach 1906–1913 zmienili miejsce zamieszkania, na teren Syberii przeniosło się 57,7 proc., na Daleki Wschód 16,7 proc., do Azji Średniej 25,5 proc. Za: M. Jakymenko, *Krach pereselenskoj polityky caryzmu u 1906–1913 rr.*, „Ukrajinskij historycznyj żurnal” 1976, nr 7, s. 42.

¹⁵ W. Czernomaz, *Ukrajinskoje nacjonalnoje dwiżenje na Dalniem Wostokie (1917–1922)*, Władywostok 2009, s. 37.

Ukraińska kolonizacja Syberii przypominała klasyczne wzory, dzięki którym caryca Katarzyna II w końcu XVIII w. dynamicznie kolonizowała Południe¹⁶. Przesiedleńcy z Ukrainy nie tylko wnieśli w nowe otoczenie wszystkie swoje tradycje, porządek życia wewnętrznego, własną wiedzę, pracowitość, lecz również zachowali te cechy w odmiennym środowisku społeczno-kulturowym. Zakładanym osadom przeważnie nadawano nazwy wsi, z których przyjechali, utrwalając w ten sposób pamięć o opuszczonym przez siebie miejscu, idealizując rodzinne wioski, za którymi ciągle tęsknili. Na Syberii budowali typowe dla Ukraińców chaty, które obmazywano gliną i bielono. Zachowano również rodzimą kulturę obyczajową i rolną. Nadal korzystano z tradycyjnych technik rolniczych z wykorzystaniem wołów, co na Syberii było czymś nowym i nietypowym. Wkrótce popularność zdobył amerykański pług, pojawiły się młocarnie. Ukraińscy gospodarze robili pozytywne wrażenie na rdzennych mieszkańcach Syberii. Osady Rosjan oraz Białorusinów często się ukrainizowały, czemu sprzyjały wysoka kultura życia codziennego, poczucie humoru i wesołe ukraińsko-białoruskie piosenki. Ukraińcy i Białorusini często zmagali się przeciwko Rosjanom, zwłaszcza podczas wyborów przewodniczących rad gminnych, udzielając poparcia Ukraińcom. Bliskie usytuowanie osad oraz ich liczba potęgowały wrażenie ukraińskiego krajobrazu. Muzykalność ludzi, rodzime obrządkie, świąteczna odzież oraz ukraiński akcent sprawiały, że pierwsze wrażenie mogło się tylko nasilić. Badacze kultury etnicznej nie musieliby wyjeżdżać poza te tereny, ponieważ występowały tu wszystkie ukraińskie cechy etnograficzne.

Następne pokolenie urodzone na Syberii, którego przedstawiciele pracowali w miastach, kopalniach złota, na budowach (m.in. Transsybu) oraz jako subiekci i pracownicy biurowi, było już bardziej przychylnie ideom ogólnorosyjskiej identyfikacji, chociaż zachowało własny język. W swoim otoczeniu Ukraińcy używali mowy ojczystej, natomiast z przedstawicielami innych narodowości rozmawiali po rosyjsku. W taki sposób utracono etniczną tożsamość, została ona zastąpiona przez rosyjską identyfikację, chociaż na poziomie obyczajowym zachowane zostały tradycje, m.in. folklor¹⁷. Świadomość narodowa Ukraińców pozostawała niska z powodu niemożności otrzymania w osadach dobrego wykształcenia oraz niskiej ukraińskiej inteligencji. Polityka państwowa również nie sprzyjała temu, by Ukraińcy uświadomili sobie, że stanowią odrębny naród. Wręcz przeciwnie, próbowano narzucić rosyjską tożsamość, podkreślając wspólnotę wiary, co również prowadziło do utraty poczucia odrębności kulturowej. Poszerzono nawet pojęcie rosyjskości: do Rosjan zaliczano już nie tylko Wielkorosów, Małorusów, Białorusinów, lecz także wszystkich przedstawicieli świata słowiańskiego. Szczególną rolę odegrało rosyjskie wykształcenie pobierane w szkole. W ten sposób wyparto ukraińskość na margines życia prywatnego.

¹⁶ Przy opisie państwowej praktyki zarządzania ruchem przesiedleńców autorka korzystała z dokumentu *Zapiska o położeniu i organizacji pereselenczesogo diela w Jugo-Zapadnom kraje*, Kyjiv 1894, sporządzonego dla kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego general-gubernatora przez urzędnika do zadań specjalnych Leonida Łyczkowa, który uważał, że przykład Niemców-kolonistów południa Imperium Rosyjskiego jest wzorcem do naśladowania (CDIAK, f. 442, op. 693, spr. 333, ark. 70).

¹⁷ A. Remniew, *Wdwinut' Rossiju w Sibir...*, s. 236.

Pomimo występujących przeciwności ukraińska inteligencja rozpoczęła kształtowanie narodowej tożsamości, podejmując po 1905 r. pracę kulturalno-edukacyjną. W większości przypadków prowadzili ją nauczyciele. Również sami mieszkańcy wsi, którzy przyjechali podczas trzeciej fali migracyjnej, byli już bardziej świadomi i mieli większe niż ich poprzednicy potrzeby kulturowe. Kolej umożliwiła przyjazdy wędrownych teatrów ukraińskich, łączących charakterystyczne elementy etnograficzne: ukraińskie piosenki, chór i tańce, dzięki czemu utrzymywano duchowy związek z ojczyzną¹⁸. Uznanie dla nich było tak duże, że wyparło zapotrzebowanie na inne występy teatralne. Towarzystwo Aktorów Ukraińskich pod kierownictwem Kostiantyna Karmeluka-Kamińskiego przejechało całą Syberię z różnymi przedstawieniami, wśród których niezwykłą popularnością cieszyły się *Zaporozec za Dunajem* autorstwa Semena Hułaka-Artemowskiego oraz *Jarmark soroczyński* Mychajły Staryckiego. Z biegiem czasu tradycyjny etnograficzno-obyczajowy charakter sztuk powoli i stopniowo zmieniał się, kształtując świadomość Ukraińców.

Na Syberii powstawały ukraińskie towarzystwa, tzw. hromady. Pomimo że ich działalność skierowana była na inne sfery życia, spełniały one również rolę instytucji artystyczno-klubowych¹⁹. Szczególną aktywność przejawiały podczas obchodów Dni Tarasa Szewczenki. Na Ukrainie obawiano się obchodów setnej rocznicy urodzin poety, dlatego zakazano organizowania uroczystości. Natomiast na nowo zasiedlonych terenach władze pozostawały obojętne, dzięki czemu uroczyste obchody odbyły się m.in. w Krasnojarsku i Semipałatyńsku, gdzie kwestowano na pomnik poety w Kijowie i publikowano artykuły o Szewczence w lokalnej prasie²⁰. Wzmocniwszy status materialny oraz oceniwszy swój wkład w rozwój syberyjskich terenów, mieszkańcy wsi nabyli również nowej zarówno społecznej, jak też etnicznej tożsamości, strasząc władze centralne widmem syberyjskiego separatyzmu, na wzór separatyzmu irlandzkiego²¹.

Działalność kulturową mającą na celu kształtowanie ukraińskiej tożsamości przerwały represje przed i w trakcie pierwszej wojny światowej. Aktywność wznowiono po rewolucji 1917 r. i osiągnięto szczególne sukcesy zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, gdzie zrzeszeni Ukraińcy praktycznie zdobyli narodowo-kulturową autonomię. Po upadku Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz akcjach represyjnych przeprowadzanych przez organy władzy radzieckiej ruch narodowy na Syberii został jednak zahamowany, a w latach trzydziestych z powodu polityki Kremla porzucono historyczne oraz etnologiczne badania na Dalekim Wschodzie.

Według znanego współczesnego historyka-demografa Władimira Kabuzana Ukraińcy na Syberii w latach trzydziestych XX w. utracili etniczną tożsamość²². Autorka

¹⁸ *Pieriesielenie w Sibir' iz 8-mi gubernij Južno-Russkoj oblastnoj ziemskoj Pieriesielenczijskoj organizacii za 1912 g.*, Sankt-Petersburg, 1917, nr 2, s. 51.

¹⁹ G. Piedobny, *Ukrajincy w Sibiri*, „Ukrainskaja žizn” 1913, nr 12, s. 12.

²⁰ Za: W. Czernomaz, *Ukrainskoje nacionalnoje dwizenije...*, s. 56, 62–63, 108, 117 i in.; L. Burczak, *Stolietie so dnja rożdenija Szewczenka w otklikah ukrainskoj i russkoj pieczati*, „Ukrainskaja žizn” 1914, nr 3, s. 79.

²¹ A. Remniew, *Wdwinut' Rossiju w Sibir'...*, s. 241.

²² W. Kabuzan, *Russkije w mire. Dinamika czislenosti i rassielenija (1719–1989). Formirovanie etniczieskich i političieskich granic russkogo naroda*, Sankt-Petersburg, 1996, s. 210.

niniejszego artykułu uważa, że takie stwierdzenie jest zbyt radykalne. Dzięki temu, że na Syberię – w wyniku represji doby kolektywizacji, powojennych deportacji oraz ruchu zarobkowego – ciągle przybywali nowi Ukraińcy, wzrosła liczba wschodniej diaspory. Sprzyjało to jej konsolidacji. Rozpad Związku Radzieckiego i odzyskanie przez Ukrainę niepodległości aktywizowało identyfikację narodową Ukraińców, jednak proces ten nie stanowi wystarczającej przeciwwagi dla tendencji asymilacyjnych. Według danych statystycznych liczba Ukraińców na Syberii ulega zmniejszeniu, nie tylko z powodu spadku emigracji z Ukrainy, lecz również w skutek rusyfikacji²³. Jednocześnie widoczne jest nieustanne dążenie do zachowania własnej tożsamości, czemu sprzyja pojawienie się odpowiednich inicjatyw na poziomie ustawowym, m.in. ustawy O narodowo-kulturowej autonomii w Federacji Rosyjskiej z 17 czerwca 1996 r. z późniejszymi uzupełnieniami i wyjaśnieniami. Pojawiły się nowe ośrodki kultury ukraińskiej, m.in. Surgut, Tiumeń, Neftejużańsk. W Surgucie działa kulturowo-edukacyjne towarzystwo „Ukraińska rodzina” i szkoła niedzielna, w Niżniewatorsku – towarzystwo „Ukraina”. Poza tym ponad 20 organizacji prowadzi działalność w obwodzie tiumeńskim, a 13 w okręgu chanty-mansijskim oraz ukazuje się dwujęzyczna gazeta „Głos Ukrainy na Zachodniej Syberii”. Pomimo braku stałego wsparcia ze strony państwa organizacje te biorą dość aktywny udział w wielu przedsięwzięciach, zwracając uwagę nie tylko na odtworzenie tradycyjnych form kultury etnicznej, lecz również na upamiętnienie ukraińskich twórców i działaczy.

Ważną rolę w odzyskaniu pamięci narodowej Ukraińców, powrocie do korzeni i przypomnieniu roli Ukraińców w zasiedleniu terenów syberyjskich spełniają badania naukowe. Przewodniczący Towarzystwa Kultury Ukraińskiej Kraju Przymorskiego Andrij Popok przeprowadził badania Ukraińców na Dalekim Wschodzie oraz opublikował monografię pt. *Ukrajinske posełennia na dalekomu Schodi: historyko-sociolohicznyj narys* („Osady ukraińskie na Dalekim Wschodzie: zarys historyczno-kulturowy”)²⁴. Wartościowe są także badania Julii Argudajewej, które ukazały się w pracy *Kriest’janskaja semja ukraincew w Primorie (80-te gg. XIX-naczala XX w.)* („Wiejska rodzina Ukraińców na Przymorzu [lata 80. XIX – pocz. XX w.]”)²⁵. Książka ta jest jedną z nielicznych prac poświęconych problemom demograficznym oraz etnologicznym. Narodowo-kulturowe oraz obyczajowo-polityczne życie Ukraińców badał Władysław Czernomaz, wnuk mieszkańca wsi Czerneczczyna w obwodzie sumskim, który przygotował bardzo ciekawą monografię o ukraińskim ruchu narodowym na Dalekim Wschodzie w latach 1917–1922. Temu badaczowi jako pierwszemu udało się ustalić, że w kręgach politycznego ruchu ukraińskiego pojawiła się idea konstytucji ukraińskiej narodowo-kulturowej autonomii w ramach Rosji.

Obecnie w ramach współpracy Federacji Rosyjskiej i Ukrainy, m.in. Rosyjskiego Naukowego Funduszu Humanistycznego oraz Narodowej Akademii Nauk Ukrainy,

²³ W. Iwanenko, M. Kawun, *Problemi zbereżennja nacionalnoji samoswidomosti ukrajinskoji diaspory u sučasnyj Rosiji (Za materialami Sibiru ta Uralu)*, „Czornomorskyj litopis” 2019, nr 1, s. 47.

²⁴ A. Popok, *Ukrajinske posełennia na dalekomu Schodi: historyko-sociolohicznyj narys*, Kyjiv 2001.

²⁵ J. Argudajewa, *Kriest’janskaja semja ukraincew w Primorie (80-te gg. XIX-naczala XX w.)*, Moskwa 1993.

zapoczątkowano projekt „Ukraina i Syberia w dyskursie historyczno-kulturowym”. Ma on na celu badanie procesów socjalno-kulturowych, w tym tolerancji międzyetnicznej oraz współistnienia kultur narodowych na Syberii. Możemy więc stwierdzić, że globalizacja wywołała również proces zwrotny, pragnienie zachowania własnej tożsamości Ukraińców na Syberii, zainteresowanie własną historią i pochodzeniem. Proces ten, chociaż stopniowo, ciągle się rozwija.

Tłumaczenie z języka ukraińskiego: Maria Orzechowska, Magdalena Semczyszyn

Walentyna Szandra – prof. dr hab., starszy pracownik naukowy w Instytucie Historii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, bada struktury władzy na ukraińskiej prowincji Imperium Rosyjskiego w XVIII-XX w. Autorka wielu publikacji naukowych. Ostatnia monografia: *General-gubernatorstwa w Ukraini XIX – początek XX st.* (2005).

Auschwitz jako miejsce sporów o pamięć w PRL¹

Pojęcie *damnatio memoriae* nie w pełni daje się zastosować do pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych za czasów PRL. Obozy koncentracyjne – a zwłaszcza Oświęcim – zajmowały bowiem, z krótką przerwą w okresie stalinowskim, centralne miejsce w polityce historycznej władz komunistycznych w Polsce. Jeżeli użyć tu antycznego zwrotu „potępienie pamięci”, to tylko w odniesieniu do niektórych aspektów historii obozowej.

Sama analiza oficjalnej propagandy PPR/PZPR w odniesieniu do Oświęcimia wydaje się mało interesująca. Znacznie ciekawsze jest pytanie, w jaki sposób polityka historyczna polskich władz oddziaływała na społeczny obraz przeszłości i odwrotnie, na ile była ona otwarta na oddolne inicjatywy upamiętnienia. Krakowski socjolog Marek Kucia od ponad piętnastu lat prowadzi regularnie badania ankietowe dotyczące polskiej pamięci Auschwitz. Sondaże robione są na okrągłe rocznice wyzwolenia obozu 27 stycznia. W pierwszej połowie stycznia 1995 r., czyli jeszcze przed obchodami pięćdziesiątej rocznicy wyzwolenia Oświęcimia, blisko połowa badanych twierdziła, że jest to dla nich „przede wszystkim miejsce męczeństwa narodu polskiego”, jedynie 8 proc. respondentów uznało Oświęcim „przede wszystkim za miejsce zagłady Żydów”, 25 proc. badanych było zdania, że jest to „miejsce męczeństwa ludzi różnych narodowości”². W ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci wyobrażenia Polaków dotyczące Oświęcimia uległy zasadniczej zmianie. Podczas badań przeprowadzonych w styczniu 2010 r. po raz pierwszy więcej respondentów uznało Auschwitz przede wszystkim za miejsce zagłady Żydów (47,4 proc.), niż za miejsce głównie polskiej martyrologii (39,2 proc.)³. Równocześnie radykalnie (do 2 proc.) spadła liczba osób, które postrzegają Oświęcim jako miejsce międzynarodowego męczeństwa.

Nietrudno zauważyć, że jeszcze w 1995 r. wyobrażenia Polaków na temat Auschwitz były dość bliskie oficjalnej linii propagandowej czasów komunistycznych. Wprawdzie przez prawie pół wieku istnienia PRL polityka historyczna PZPR w odniesieniu do Oświęcimia podlegała licznym zmianom, ogólnie jednak podkreślano polski i międzynarodowy charakter obozu, przy równoczesnej marginalizacji pamięci jego żydowskich ofiar. Badania Marka Kucia dowodzą więc, że wpływ komunistycznej propagandy na wyobrażenia polskiego społeczeństwa dotyczące Oświęcimia był dość znaczny. Może było jednak odwrotnie, może propagowany oficjalnie obraz historii obozowej był bliski temu, w co wierzyła lub w co chciała wierzyć większość polskiego społeczeństwa?

¹ Artykuł ten w znacznym stopniu opiera się na moich wcześniejszych publikacjach, w tym przede wszystkim na książce: *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych 1944–1950*, Warszawa 2009.

² M. Kucia, *Auschwitz jako fakt społeczny*, Kraków 2005, s. 292.

³ *Idem*, *Auschwitz w świadomości społecznej Polaków A.D. 2010*. Realizacja sondażu: TNS OBOP, 7–10 stycznia 2010.

Jak kształtowała się więc w PRL relacja między pamięcią społeczną a oficjalną polityką historyczną? W jakim stopniu różni aktorzy społeczni, grupy pamięci (oraz interesu) miały możliwość wpływania na politykę upamiętnienia, a co za tym idzie na społeczny obraz przeszłości? Czy istniał i jak duży był obszar „negocjowania” interpretacji i sposobów upamiętnienia II wojny światowej? W jaki sposób władze oddziaływały na opinię publiczną: czy tylko za pomocą propagandy? Wreszcie czemu zawdzięczamy tak radykalną zmianę społecznych wyobrażeń dotyczących Oświęcimia w zaledwie dwie dekady po upadku PRL?

Amerykański historyk Amir Weiner w książce *Making Sense of War. The Second World War and the Fate of Bolshevik Revolution* dowodzi, że nawet za czasów stalinizmu w ZSRR istniała możliwość spierania się o interpretację II wojny światowej⁴. Jednak według Weinerja spory te toczyły się głównie wewnątrz lokalnej elity władzy (bada on region Winnicy) i nakładały się na walki frakcyjne wewnątrz KPZR. Różne frkcje były związane z różnymi grupami pamięci – żołnierzami Armii Czerwonej, partyzantką radziecką itp. Jak wynika z moich badań dotyczących kształtowania się pamięci obozów koncentracyjnych, a także z monografii Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) autorstwa Joanny Wawrzyniak, również w PRL istniało pole do negocjowania społecznego obrazu II wojny światowej, choć zależnie od okresu miało ono różny zasięg⁵. O ile w pierwszych latach po wojnie różni aktorzy pamięci (*agents of memory* – termin utworzony przez analogię do aktorów społecznych i używany przez niektórych badaczy zajmujących się pamięcią społeczną) – w tym byli polscy więźniowie obozów koncentracyjnych oraz ocalali z Zagłady polscy Żydzi – czynnie uczestniczyli w debatach i sporach dotyczących interpretacji dziejów nazistowskich obozów koncentracyjnych oraz upamiętnienia ofiar, o tyle pod koniec lat czterdziestych, w wyniku procesu stalinizacji, debaty te uległy całkowitemu wyciszeniu. Dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych niektóre z tematów, powróciły do debaty publicznej.

Aby zilustrować, jak przebiegały spory o pamięć obozów koncentracyjnych w pierwszych latach po wojnie i jak zostały one stopniowo uciszone w wyniku stalinizacji kraju, posłużę się przykładem konfliktu o upamiętnienie terenu Auschwitz-Birkenau. Wkrótce po wyzwoleniu terenem dawnego obozu zaopiekowała się grupa byłych polskich więźniów. Już w grudniu 1945 r. jeden z nich, poseł Krajowej Rady Narodowej Alfred Fiderkiewicz, przedstawił projekt ustawy o uznaniu Oświęcimia za „miejsce pamięci polskiego i międzynarodowego męczeństwa” i utworzeniu tam muzeum⁶. Półtora roku później, w lipcu 1947 r., przyjęto ustawę „o upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów w Oświęcimiu”, która po-

⁴ A. Weiner, *Making Sense of War: The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton University Press 2000.

⁵ Z. Wóycicka, *Przerwana żaloba...*; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Krajowa Rada Narodowa (dalej: KRN), Wydział Prezydyjalny 12 (mkf. B-7680), Protokół z IX sesji plenarnej KRN 29–31 XII 1945 r. i 2–3 I 1946 r., b.p.; *Ibidem*, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia KRN 29–31 XII 1945r. i 2–3 I 1946 r., b.p.

woływała do życia Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka⁷. Rolę gospodarzy tego miejsca przejęli polscy więźniowie zrzeszeni w Polskim Związku byłych Więźniów Politycznych (PZbWP). Większość pracowników muzeum, poczynając od dyrektora, a kończąc na strażnikach, stanowili dawni oświęcimiaczy. Zamieszkali oni w blokach na terenie obozu macierzystego, tworząc rodzaj komuny połączonej wspólnym traumatycznym doświadczeniem i misją przekazania go przyszłym pokoleniom. To oni mieli w pierwszych latach po wojnie bezpośredni wpływ na kształt tego miejsca. Oczywiście musieli się liczyć z odgórnymi dyrektywami, ale w tym okresie oświęcimiaczy pełnili również wiele innych istotnych funkcji w aparacie administracyjnym, co zapewniało pracownikom muzeum duże poparcie. Dla przykładu więźniami Oświęcimia byli również premier Józef Cyrankiewicz, pierwszy przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa Zygmunt Balicki oraz Ludwik Rajewski, szef Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Prace nad przyszłym muzeum trwały. Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP) wysłał swoich delegatów, aby upewnić się, czy martyrologia Żydów została w tym miejscu odpowiednio upamiętniona. Wieści były alarmujące. W raporcie sporządzonym przez byłą więźniarkę obozu, współpracowniczkę CKŻP Zofię Rozensztrauch po jej wizycie w Oświęcimiu w styczniu 1947 r. czytamy, że ani w Oświęcimiu, ani w Birkenau nie znajdzie się „ani jednego słowa, ani jednej żydowskiej tablicy świadczącej o męczeństwie i śmierci milionów Żydów”⁸. Za to po całym obozie porozstawiane są krzyże oplecione cierniami; na ich tle wystawiono żydowskie przedmioty kultu, takie jak tałas czy tefilim. W związku z tym Zofia Rozensztrauch postulowała utworzenie na terenie muzeum oświęcimskiego osobnej ekspozycji żydowskiej. Pomysł ten zyskał poparcie wśród członków Prezydium Komitetu. Postanowiono przekonać dyrektora muzeum oraz członków rządu do przekazania CKŻP osobnego bloku, w którym mógłby on stworzyć własną ekspozycję⁹. Początkowo inicjatywa nie spotkała się z przychylnym przyjęciem dyrekcji muzeum oraz sprawującego nad nim kontrolę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Podczas spotkania Prezydium Komitetu Żydów wiosną 1947 r. jeden z jego członków stwierdził, że dyrektor muzeum Tadeusz Wąsowicz ma już gotowy plan placówki, w którym jednak nie przewidziano osobnego miejsca na ekspozycję żydowską¹⁰. Przewodniczący Prezydium CKŻP Adolf Berman zaproponował więc, aby przedstawiciele komitetu ponownie udali się do Oświęcimia w celu przeforsowania własnego stanowiska. Postanowiono też wysłać w tej sprawie delegację do ministra kultury i „zażądać kategorycznie urządzenia

⁷ Ustawa z dn. 2 lipca 1947 r. o upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów w Oświęcimiu, Dz.U. 1947, nr 52, poz. 265.

⁸ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Centralny Komitet Żydów Polskich (dalej: CKŻP), Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych, Korespondencja krajowa za 1947 r., sygn. 61, Sprawozdanie Zofii Rozensztrauch z delegacji na teren byłego obozu w Oświęcimiu, Warszawa 7 I 1947 r., b.p.

⁹ AŻIH, Prezydium CKŻP 303/1/6a, Protokół z posiedzenia Prezydium CKŻP, Warszawa 27 II 1947 r., b.p.; „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 3 III 1947, nr 19/267.

¹⁰ AŻIH, Prezydium CKŻP 303/1/7a, Protokół z posiedzenia Prezydium CKŻP, Warszawa 19 V 1947 r., k. 30–36.

pawilonu żyd[owskiego] w Oświęcimiu”¹¹. Adolf Berman miał również interweniować w tej sprawie u premiera Cyrankiewicza¹².

W końcu Komitetowi Żydów udało się zrealizować swój projekt. W czerwcu 1947 r., w dniu oficjalnej inauguracji muzeum oświęcimskiego, na terenie dawnego obozu macierzystego została otwarta osobna ekspozycja poświęcona martyrologii Żydów zaprojektowana na zlecenie CKŻP. Była to bardzo skromna wystawa mieszcząca się w jednej sali, ale jej przekaz był jednoznaczny: Żydzi stali się ofiarą ludobójstwa i ich los był na tle losu innych ofiar narodowego socjalizmu wyjątkowy; Auschwitz zajmował centralne miejsce w eksterminacji europejskich Żydów.

CKŻP nie był w pełni usatysfakcjonowany powstałą ekspozycją. Muzeum było nadal w budowie i członkowie komitetu liczyli, że zostanie im przekazany cały jeden barak. W liście wysłanym latem 1947 r. przez dwóch członków Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej (CŻKH) do kierownika Wydziału Martyrologii w Ministerstwie Kultury i Sztuki czytamy, że wystawa żydowska w Oświęcimiu może być traktowana jedynie jako załączek przyszłej, znacznie obszerniejszej ekspozycji. Autorzy pisma nalegali także, by muzeum objęło również teren Brzezinki. „Domagamy się tego z uwagi na to – pisali – że Oświęcim wraz z przyległościami stał się wielkim cmentarzyskiem żydowskim (a także innych narodów), gdzie znalazło męczeńską śmierć około 1,5 miliona Żydów, co stanowi 25 proc. ogólnych strat Żydów w II wojnie światowej”¹³. Wiosną 1948 r. CKŻP uzyskał zgodę, aby z okazji piątej rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim wzniesć na terenie Birkenau skromny pomnik ku czci zgładzonych tam polskich i europejskich Żydów¹⁴. Osobny pawilon żydowski powstał jednak w Oświęcimiu dopiero w 1968 r., w zupełnie innych okolicznościach. Mało tego, w 1950 r. ekspozycja żydowska w Oświęcimiu została ostatecznie zdemontowana. Było to związane z otwarciem na terenie muzeum nowej, czysto propagandowej ekspozycji w pełni podporządkowanej celom aktualno-politycznym. Pomnik żydowski na terenie Brzezinki przetrwał do 1966 r., kiedy został rozebrany w ramach prac nad budową Międzynarodowego Pomnika Ofiar Faszyzmu.

Dzieje ekspozycji żydowskiej w Oświęcimiu pokazują, że w pierwszych latach po wojnie – mimo obojętności, a nawet niechęci byłych polskich więźniów obozów koncentracyjnych do upamiętnienia losu ich żydowskich towarzyszy niedoli – Zagłada Żydów znalazła choć skromne miejsce w polskim krajobrazie pamięci. Zawdzięczać to należy istnieniu jeszcze stosunkowo dużej, bo liczącej około 250 tys. osób mniejszości żydowskiej, reprezentowanej przez liczne instytucje społeczne i partie polityczne. Pełniła ona w pierwszych latach po wojnie rolę jednego ze środowisk pamięci (*milieux de*

¹¹ *Ibidem*, k. 31.

¹² AŻIH, Prezydium CKŻP 303/1/7a, Protokół z posiedzenia Prezydium CKŻP, Warszawa 24 V 1947 r., k. 41–48; *ibidem*, Protokół z posiedzenia prezydium CKŻP, Warszawa 6 VI 1947 r., k. 69–73.

¹³ AŻIH, Centralna Żydowska Komisja Historyczna (dalej: CŻKH) 109, Memoriał CŻKH do Wydziału Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej autorstwa Józefa Kermisza i Nachmana Blumentala, Warszawa 14 VII 1947 r., b.p.

¹⁴ „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, 21 IV 1948, nr 37/413; *Odświeżenie pomnika męczeństwa w Oświęcimiu*, „Opinia”, 7 V 1948.

mémoire), czynnie zabiegając o upamiętnienie własnej martyrologii, a również bohaterstwa. Dopiero wraz ze stalinizacją kraju oraz likwidacją wszystkich względnie autonomicznych żydowskich instytucji w Polsce w latach 1949–1950, a również na skutek emigracji większości ocalałych z Zagłady polskich Żydów na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych społeczność żydowska w Polsce utraciła wszelki wpływ na proces kształtowania się polskiej pamięci II wojny światowej. Równie ważna dla tego procesu była zmiana sowieckiej, a tym samym również polskiej polityki wobec mniejszości żydowskiej po powstaniu państwa Izrael w 1948 r.¹⁵ Podobnie jak w innych krajach bloku wschodniego pociągnęło to za sobą ostateczną tabuizację Zagłady¹⁶.

* * *

Historię ekspozycji żydowskiej w Oświęcimiu podałam tu jedynie jako przykład. Spory, jakie toczono w Polsce w drugiej połowie lat czterdziestych wokół interpretacji i sposobu upamiętnienia doświadczenia koncentracyjnego, nie dotyczyły jedynie tego, jakie miejsce w narracji obozowej zajmie Zagłada. Równie żarliwie spierano się w tym samym czasie w PZbWP o wizerunek polskich więźniów politycznych. Przedmiotem kontrowersji było to, czy należy ich traktować jako niewinne, ale równocześnie przypadkowe ofiary, czy jako kombatantów, bohaterów antyfaszystowskiego ruchu oporu. Spór dotyczył również powojennych procesów byłych więźniów funkcyjnych oraz szerzej, oceny postawy polskich więźniów obozów koncentracyjnych. Do konfliktów dochodziło również między oświęcimiakami a więźniami innych obozów, którzy czuli się poszkodowani, że miejsca ich cierpienia, Stutthof czy Gross-Rosen nie zostały w równie godny sposób upamiętnione. Jeżeli w niniejszym tekście skupiłam się na sporze między CKŻP a PZbWP dotyczącym interpretacji dziejów Auschwitz, to dlatego, że znalazł on również wyraz w materialnych formach upamiętnienia, co czyni go bardziej wyrazistym.

Konkludując, w drugiej połowie lat czterdziestych w Polsce istniało jeszcze dość szerokie pole do „negocjowania” interpretacji historii II wojny światowej oraz sposobów jej upamiętnienia. Nie dotyczy to wszystkich tematów. Istniały zagadnienia, takie jak Katyń czy losy Polaków na Wschodzie, które od początku pozostawały tabu. Osoby powracające z głębi Związku Radzieckiego nie mogły tworzyć – jak więźniowie kacetów – stowarzyszeń, które pozwalałyby im na artykułowanie swoich potrzeb i interesów oraz „lobbowanie” na rzecz własnej interpretacji przeszłości. Ale o dzieje niemieckich obozów koncentracyjnych można się było jeszcze wtedy spierać. Wraz ze stalinizacją kraju na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych również ten temat został objęty pełną kontrolą komunistycznych władz. Było to możliwe dzięki rozbiciu i likwidacji instytucji reprezentujących byłych więźniów obozów: PZbWP oraz CKŻP.

¹⁵ Szerzej na ten temat patrz: B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007.

¹⁶ Na temat polityki historycznej wobec Zagłady w ZSRR oraz innych krajach bloku wschodniego patrz m.in.: F. Thomas, *The Holocaust under Communism* [w:] *The Historiography of the Holocaust*, ed. D. Stone, Hampshire-New York 2004, s. 420-439.

Władze stalinowskie dokonywały monopolizacji pamięci nie przez narzucenie całkowicie nowej interpretacji przeszłości, lecz przez przejęcie i wykorzystanie niektórych z zastanych już wątków narracyjnych oraz nałożenie na nie własnych schematów interpretacyjnych. Tak np. specyficzna rywalizacja o to, kto poniósł więcej ofiar, została rozstrzygnięta na korzyść polskich, nie żydowskich więźniów kacetu. Umieędzynarodawiając ofiary obozów przez przypisanie pomordowanych Żydów państwom pochodzenia, polscy komuniści podkreślali, że faszyzm, utożsamiany z imperializmem, był i jest nadal – jak to sformułowano w instrukcji dla muzeum oświęcimskiego z sierpnia 1950 r. – nie tylko wrogiem Żydów, ale również Polaków i innych¹⁷. Równocześnie uwypuklano na tym tle martyrologię narodu polskiego, który, jak podkreślano – obok ZSRR – poniósł największe straty w walce z faszyzmem. Dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych ponownie otworzyło się nieco szersze pole do dyskusji na temat II wojny światowej i sposobów jej upamiętnienia, w czym czynnie uczestniczył ZBoWiD. Debaty te nie osiągnęły już jednak pierwotnego stopnia intensywności. Wynikało to po pierwsze z dystansu czasowego dzielącego polskie społeczeństwo od przeżyć okupacyjnych, po drugie z faktu, że działające w pierwszych latach po wojnie *milieux de mémoire* albo w ogóle przestały istnieć, albo uległy całkowitej marginalizacji.

Wpływ komunistycznej polityki historycznej na kształtowanie pamięci II wojny światowej w Polsce, w tym szczególnie pamięci obozów koncentracyjnych i Zagłady, sięgał zatem głębiej niż oddziaływanie samej propagandy. Bardziej trwałe skutki miał fakt pozbawienia głosu obozowych grup pamięci. Należałoby więc w tym przypadku mówić nie o *damnatio memoriae*, ale raczej o *damnatio memoriarum* – czyli nie o potępieniu jakiejś jednej konkretnej pamięci, w domniemaniu owej „autentycznej” pamięci społecznej stanowiącej odbicie prawdy historycznej, ale o marginalizacji i tabuizacji wielu różnych, nieraz sprzecznych opowieści dotyczących doświadczenia okupacyjnego i głoszonych przez różne grupy pamięci. Dopiero na tym tle można wytłumaczyć zmiany, jakie zaszły w polskiej pamięci Oświęcimia po 1989 r. Są one wynikiem pluralizacji pamięci społecznej możliwej dzięki wewnętrznej demokratyzacji państwa oraz jego otwarciu na świat. W pamięci tej zabrakło jednak miejsca na te grupy ofiar, które nie zdołały przebić się ze swoją historią do polskiej – i nie tylko polskiej – opinii publicznej. W cytowanych już badaniach przeprowadzonych przez Marka Kucię w pierwszej połowie stycznia 2010 r. tylko 62 proc. respondentów kojarzyło Oświęcim z zagładą Cyganów, a jedynie 48 proc. zdawało sobie sprawę, że w obozie tym ginęli również radzieccy jeńcy wojenni¹⁸.

Zofia Wóycicka – dr, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego oraz Szkoły Nauk Społecznych PAN. Autorka książki *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, współautorka książki *Etniczna polityka komunistów - dwa casusy*. Publikowała również w „Karcie”,

¹⁷ AAN, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację 2/271, Protokół z konferencji Komisji powołanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na wniosek KC PZPR do ustalenia programu Muzeum w Oświęcimiu, Warszawa 20 VIII 1950 r, b.p.

¹⁸ M. Kucia, *Auschwitz w świadomości społecznej Polaków A.D. 2010...*

„Borussii”, „Zagłada. Studia i materiały”, „Archiv für Sozialgeschichte” oraz innych czasopismach naukowych i tomach zbiorowych. W latach 2007–2011 pracowała w Centrum Edukacyjnym Muzeum Historii Żydów Polskich, od 2010 r. adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie jest członkiem zespołu tworzącego Dom Historii Europejskiej w Brukseli.

O pamięci powstania warszawskiego w PRL

„Siła, z jaką chciano za komunizmu wymazać różne sprawy z pamięci, dobitnie świadczyła o tym, jak dobrze je w gruncie rzeczy pamiętano. Często zresztą okazywało się, że to, co wyciszono, było znakomicie pamiętane przez tych, którzy mieli pamiętać”¹.

Marcin Kula

Pod koniec okupacji władze Polskiego Państwa Podziemnego miały w społeczeństwie niekwestionowany autorytet. Duże nadzieje wiązano z istnieniem i działaniem legalnego rządu polskiego na emigracji w Londynie i podległych mu Polskich Sił Zbrojnych. Możemy mówić też o znaczącym w tym czasie poparciu społeczeństwa dla konspiracyjnego wojska i – co najważniejsze – o przyzwoleniu na akcje bojowe nie tylko jako przejawie samoobrony, ale jako ofensywie przeciwko aparatowi okupanta.

Kulminacją działań wojskowo-politycznych Armii Krajowej była walka o stolicę. Powstanie warszawskie było obok Lenino i Monte Cassino jedną z trzech najważniejszych bitew oręża polskiego, które wpłynęły na dalsze losy Polski i stanowiły o jej obliczu po II wojnie światowej. O miejscu i terminie każdej z nich decydowały nie tylko cele ściśle wojskowe, ale też polityczne. Wydarzenia te dawały bowiem mocny argument w sporze o przyszły kształt kraju, o stopień jego suwerenności, niezawisłości, o jego ustrój, perspektywy oraz miejsce w powojennej Europie i świecie.

Powstanie warszawskie wybuchło w momencie, kiedy stosunki między rządem RP a ZSRR były zerwane, kiedy Armia Czerwona wkroczyła na tereny rdzennie polskie i kiedy działania zbrojne Armii Krajowej w ramach akcji „Burza” (m.in. walki w dniach 6–13 lipca o Wilno, walki 22–25 lipca o Lwów, działania bojowe na Wołyniu czy Podlasiu) skończyły się aresztowaniami, internowaniem oraz masową wywózką do sowieckich łagrów. Powstanie warszawskie było jednak emanacją nadziei. Było stoczoną z najwyższym poświęceniem bitwą o wolność, świadectwem woli samostanowienia i zachowania przez Polskę pełnej suwerenności.

Trwało 63 dni, od 1 sierpnia do 2 października 1944 r. „Są rzeczy – napisała Barbara Skarga w swoich wspomnieniach *Po wyzwoleniu* – które nie tylko są godne utrwalenia. Należałoby o nich krzyczeć tak głośno, żeby ten krzyk słyszeli wszyscy. Ciągłe bowiem są aktualne i ciągle kładą się kamieniem na nasze życie”². Dla mieszkańców Warszawy – żołnierzy i cywilnych uczestników powstania, pomimo tragicznej daniny krwi było ono bodaj najważniejszym wydarzeniem w życiu. Byli świadkami próby wyciosania z okupacyjnego niebytu nowej Rzeczypospolitej. W tym tyglu pełnym improwizacji i inicjatyw jednostkowych zrodziło się społeczeństwo świadome swej odpowiedzialności wobec ojczyzny, które próbowało własnymi rękami odbudować

¹ M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 187.

² B. Skarga, *Po wyzwoleniu 1944–1956*, Poznań 1990, s. 5.

skrawek wolnego kraju. Ludzie czuli się upodmiotowieni. „Nie byli głupcami – zanotowała w swoich dziennikach Maria Dąbrowska – którzy ślepo słuchali takich czy innych rozkazów. Ci wielotysięczni żołnierze i cywile walczyli o Polskę rzeczywiście wolną i rzeczywiście demokratyczną”³. Rzeczpospolitą demokratyczną i samorządną była w powstaniu każda dzielnica, każdy wolny od nieprzyjaciela kwartał bloków, niemal każde podwórko. Dlatego później powszechnie i z uporem broniono zakosztowanej w tamtych dniach wolności, przekładając ją na „ideały i pamięć powstania warszawskiego”. Był to bowiem zrozumiały dla wszystkich symbol niezawisłości, mogący wokół siebie jednoczyć i podtrzymywać opór społeczny.

Komuniści od pierwszej chwili dostrzegli w powstaniu warszawskim niewygodny, a nawet w obszarze legitymizacji niebezpieczny dla siebie element sprzeciwu. Przy czym zaskoczeniem był dla nich ujawniony w powstaniu stopień zorganizowania zarówno wojska, jak też rozbudowanych struktur władz cywilnych. Zaskoczeniem był też ujawniony stopień akceptacji i poparcia społecznego. Dlatego od razu wystąpili z kontrakcją, wykorzystując arsenał będących do ich dyspozycji środków oddziaływania. Mając znacznie mniejsze poparcie społeczne, wykorzystując możliwości, jakie dawał terror, monopol oficjalnej informacji i cenzura (nie zapominajmy o tym, że działali pod osłoną bagnetów Armii Czerwonej), usilnie wmawiali społeczeństwu, że to oni reprezentują legalną władzę. Na tej podstawie powstanie w Warszawie przedstawili jako zamach stanu skierowany przeciwko uzurpowanej przez nich legalnej władzy. W „Rzeczpospolitej” z 18 września 1944 r. wprost nazwano powstanie „próbą Sosnkowskiego powtórzenia pod okupacją sanacyjnego przewrotu majowego”⁴.

U narodzin PRL był okres, kiedy władza wobec byłych żołnierzy podziemia czy szerzej – przedstawicieli środowiska niepodległościowego odwoływała się nawet do tak skrajnych metod jak tortury, skrytobójstwo czy morderstwo sądowe. W odpowiedzi narastała legenda czynu niepodległościowego. Ważne miejsce zajęło w tym procesie powstanie warszawskie. Przy czym z braku forum dla otwartej dyskusji społeczeństwo odwołało się do rytuałów oraz symboli.

Pamięć wymaga nośników, które zapewniają jej przetrwanie. Marcin Kula zauważył, że „przeszłość odzwierciedla się [...] praktycznie w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś”⁵. Należały do nich kotwica – znak Polski Walczącej, piosenki i wiersze powstańcze, pomniki, ale przede wszystkim uroczystości rocznicowe. To one w przeszłości cyklicznie mobilizowały społeczeństwo do tworzenia własnej wersji historii i narodowej tradycji. Korzystano w tym celu z miejsc pamięci, symbolicznej przestrzeni, gdzie pamięć trwa i pozwala na zachowanie poczucia ciągłości historycznej. Takimi miejscami pamięci, ku którym w Polsce zwracano się co roku w dniu 1 sierpnia, były kościoły, gdzie odprawiano uroczyste msze, a z czasem umieszczano także okolicznościowe tablice, nieliczne pomniki, wydawnictwa-symboly (mam tu na myśli takie pozycje jak album *Dni Powstania* autorstwa Jana Grużewskiego

³ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. III, Warszawa 2000, s. 26.

⁴ „Rzeczpospolita”, 18 IX 1944.

⁵ M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7.

i Stanisława Kopfa, który w wielu domach stał się formą współczesnego relikwiarza)⁶, przede wszystkim jednak cmentarze, gdzie pochowano poległych w powstaniu warszawskim. I na tym gruncie doszło do starcia w obronie niezależnej, alternatywnej, a właściwie będącej w kontrze w stosunku do oficjalnej, niepoddającej się presji komunistów pamięci społecznej.

Pierre Nora opisywał podobne zjawiska, wyjaśniając, że „pamięć przyznała sobie nowe przywileje i prestiż rewindykacji ludowej i protestującej. Pojawiła się jako odwet upokorzonych i obrażonych, nieszczęśliwych, jako historia tych, co nie mieli prawa do HISTORII”⁷. Jeszcze tylko musieli się znaleźć ludzie, którzy dawali świadectwo czynu, dzięki którym pamięć o powstaniu warszawskim nie zanikła. Tych na szczęście było wielu, chociaż nie wszyscy włączali się aktywnie w upamiętnienie. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – poza okresem przełomu lat 1956–1957 – w rzeczywistości nieliczni manifestowali swoją obecność na uroczystościach związanych z powstaniem. Większa mobilizacja środowisk następowała jedynie w latach, kiedy przypadała okrągła rocznica.

Podejście władzy do problemu pamięci powstania warszawskiego znakomicie oddaje dokument Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) z 2 sierpnia 1963 r.⁸

„Tajne spec[jalnego] znaczenia
MSW, Biuletyn Specjalny nr 37/63

Z kraju

dot.: obchodu 19. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego

W dniu 1 VIII 1963 r. odbyły się na warszawskich cmentarzach i w miejscach straceń uroczystości poświęcone 19. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego.

W czasie dekorowania miejsc straceń na ulicach Warszawy w kilku miejscach wywieszono emblematy kościelne (krzyże).

Na cmentarzu wojskowym obok Głównej Kwatery poległych członków AK zawieszono chorągiewkę z napisem «Katyń».

W kilkunastu warszawskich kościołach odbyły się nabożeństwa poświęcone pamięci poległych. Nabożeństwa te były zamawiane przez poszczególnych d[owód]ców zgrupowań akowskich: np. płk Steczkowski Stanisław ps. «Żagończyk» zorganizował mszę w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej, środowiska «Gozdawa», «Sosna», «Chrobry I», «Orlęta-Legia Akademicka» w kościele kapucynów przy ul. Miodowej,

⁶ Patrz: J. Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagani o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005, s. 114.

⁷ P. Nora, *Czas pamięci*. Tekst wygłoszony na konferencji *The Memory of Century* (Wiedeń, 9–11 marca 2001). Przedruk: „Res Publica Nowa” 2001, nr 7 (154), s. 41.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0365/7 t. 2, mps, b.p.

środowisko «Gurt» w kościele Wszystkich Świętych, skąd uczestnicy w sposób zorganizowany udawali się na cmentarze w celu złożenia wieńców.

Frekwencja osób uczestniczących w uroczystościach była wyższa niż w roku ubiegłym. Również dało się stwierdzić większe zainteresowanie kleru warszawskiego obchodami rocznicy, co znalazło swój wyraz w ilości odprawianych mszy na intencję powstania warszawskiego.

Zarówno w wygłoszonych kazaniach, jak i podczas uroczystości na cmentarzach i w miejscach straceń nie stwierdzono wrogich wystąpień. Natomiast wielu b[yłych] czł[onków] AK z kadry oficerskiej (płk Steczkowski, inni) wyrażało w indywidualnych rozmowach niezadowolenie z faktu, że władze państwowe i Z[wiązek] B[ojowników] o W[olność] i D[emokrację] nie nadają tym uroczystościom właściwego znaczenia (wielu czł[onków] AK zwracało się np. do Z[wiązku] B[ojowników] o W[olność] i D[emokrację] o zorganizowanie centralnej akademii).

dyrektor Gabinetu Ministra
płk J[an] Pawlak”.

Służba Bezpieczeństwa (SB) pilnowała, czy w uroczystościach nie ma jakichś elementów antyustrojowych, czy kombatancki nie kwestionują przewodniej siły partii (faktu sprawowania przez komunistów władzy), czy nie odwołują się do symboliki objętej zapisem cenzury i – co równie ważne – czy uroczystości nie rozlewają się szerzej po kraju, tracąc narzucony im ściśle lokalny charakter.

Władza obawiała się, że na nowo integrujący się kombatancki z Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich (BCh), Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) i innych organizacji niepodległościowych spróbują podjąć jakąś formę działalności politycznej czy tylko silniej oddziaływać na społeczeństwo. SB w dalszym ciągu prowadziła obserwację agenturalną środowiska, a Komitet Centralny PZPR co roku wnikliwie rozważał zakres obchodów rocznicy powstania warszawskiego i zastanawiał się, czy nie będą one w sprzeczności z obowiązującą w danym momencie linią polityczną partii. O randze i przebiegu uroczystości zdecydowano na wysokim szczeblu, często nie licząc się z oczekiwaniami kombatanatów, ich rodzin, społeczeństwa. Tam uzgadniano miejsce akademii (o ile w danym roku taką przewidywano), miejsca składania kwiatów, listę uczestników uroczystości, listę mówców, tezy ich przemówień, nawet oprawę plastyczną.

Ale wystarczyło zaśpiewać *Pałacyk Michła...* czy *Marsz Mokotowa*, użyć kotwicy – znaku Polski Walczącej, by jasno zmanifestować swoją postawę wobec przeszłości i terażniejszości. Rozumowano w ten sposób: jeżeli ulica jest wasza – władza organizuje wiece, pochody, zawiesza flagi, transparenty, plakaty – jak osławiony AK – *Zapluty karzeł reakcji* autorstwa Włodzimierza Zakrzewskiego, to bramy, podwórka, nawet mury domów czy kościołów będą nasze.

Przykładem takich zmagania o przestrzeń społeczną integralnie powiązaną ze znakami pamięci było m.in. zachowanie zwęglonego krzyża na wewnętrznym podwórku

kamienicy przy ul. Poznańskiej 12, który w powstaniu służył w czasie mszy i uroczystej przysięgi rtm. Romualda Radziwiłłowicza „Zaremby”, organizatora batalionu „Zaremba-Piorun”⁹.

O wiele ważniejsza społecznie była niewypowiedziana wojna na groby, kiedy to władze starały się przeszkodzić w zwartym pochówku powstańców na Powązkach, w kwaterach macierzystych oddziałów, co odzwierciedlało strukturę przynależności wojskowej.

Skąd taka determinacja? Otóż komuniści byli niezwykle wyczuleni na sprawy udziału Armii Ludowej (AL) w powstaniu. Dysproporcje, jeśli chodzi o liczbę pochowanych żołnierzy poszczególnych organizacji świadczyły dobitnie – na przekór przekazowi oficjalnej propagandy – o niewielkim znaczeniu AL dla przebiegu powstania¹⁰. Wskazywała na małą liczebność komunistów i wynikające z tego znikome poparcie społeczne.

Osobną historię związaną z pamięcią powstania warszawskiego stanowi walka o pomnik. 6 lipca 1945 r. podczas wielkiej manifestacji na terenie Elektrowni Warszawskiej robotnicy stolicy rzucili hasło budowy pomnika powstania warszawskiego. Zgromadzeni wystosowali uroczysty apel w tej sprawie do warszawskiej rady narodowej, Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej oraz władz partii politycznych. Przeprowadzono nawet konkurs na projekt architektoniczny pomnika.

Większego rozgłosu nabrała akcja popularnej gazety popołudniowej „Express Wieczorny”, która w lipcu 1946 r. powróciła do pomysłu budowy pomnika. Uzyskano nawet na ten cel z darów społeczeństwa znaczną sumę pieniędzy – ponad milion złotych. Jednak pod koniec 1946 r. nastąpiło wymuszone odgórnie wyciszenie tematu. Powołano Komitet Budowy Pomnika, którego honorowymi członkami zostali: prezydent RP Bolesław Bierut, premier Józef Cyrankiewicz i gen. dyw. Marian Spychalski, przewodniczącym Komitetu został gen. dyw. Franciszek Józwiak „Witold” z AL, i... sprawę na kilka lat udało się komunistom cicho utrafić.

Idea odrodziła się w 1956 r. wraz ze zmianami politycznymi. Według zapowiedzi pomnik miał być wzniesiony na piętnastą rocznicę powstania warszawskiego, a więc w 1959 r.

Kwestię, komu będzie poświęcony pomnik, wyjaśniano kilkakrotnie. Władza zdawała sobie sprawę z oczekiwań społecznych. Dlatego ukrywała swój udział w akcji i chowała się za fasadą Społecznego Komitetu Budowy Pomnika. Ostatecznie zdecydowano budowę „pomnika ku czci patriotów, którzy padli w Warszawie w latach 1939–1945, a nie stawianie pomnika czy pomników poświęconych poszczególnym epizodom walk w Warszawie, np. samemu powstaniu”¹¹.

⁹ Więcej na ten temat: J. Z. Sawicki, „Obroza” w konspiracji i powstaniu warszawskim, Warszawa 2002, s. 185 i n.

¹⁰ Idem, Wolność krzyżami się mierzy. Uroczystości na cmentarzu Powązkowskim podczas obchodów rocznicowych powstania warszawskiego jako element konfrontacji władzy ze społeczeństwem w latach 1945–1989 [w:] Warszawa miasto w opresji, red. K. Krajewski i in., Warszawa 2010, s. 193–236.

¹¹ Pomnik Bohaterów Warszawy stanie w r. 1958. Posiedzenie Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, „Trybuna Ludu”, 3 VIII 1956.

Na początku lat sześćdziesiątych władza kontynuowała działania zmierzające do ograniczenia skali obchodów rocznicy powstania warszawskiego. W prasie powróciła jedynie ożywiona dyskusja wokół sprawy budowy pomnika Bohaterów Warszawy i realizacji kontrowersyjnego projektu autorstwa Mariana Koniecznego, wyłonionego w drugim konkursie. Przedstawiał on leżącą postać półnagiej dziewczyny z mieczem jako biginię zwycięstwa Nike.

Dla społeczeństwa oczekującego wciąż pomnika powstańców Warszawy, a nawet powstania warszawskiego taka propozycja była nie do przyjęcia. Tak samo jak zakulisowe zabiegi, żeby np. za zebrane pieniądze wybudować jedną ze szkół „tysiąclatek”, dom weterana czy szpital. Rozpoczęła się akcja wysyłania protestów do prasy, a nawet do Biura Listów i Interpelacji KC PZPR.

Wzmacniając rangę obchodów przypadającego wcześniej święta 22 Lipca, pomnik Bohaterów Warszawy zdecydowano odsłonić 20 lipca 1964 r., celowo przy tym gubiąc jego genezę – inicjatywę uczczenia powstańców warszawskich. To tylko zaostriżyło sprzeciw i opór – pamięć niezależną, alternatywną dla przekazu władzy.

Lato 1980 r. wyznacza początek kresu PRL. Jeszcze w końcu 1980 r., 18 listopada, a więc już po obchodach kolejnej rocznicy, w atmosferze euforii związanej ze zrzucaniem gorsetu komunizmu powrócono do idei budowy pomnika powstania warszawskiego. Władze, o ile mogły, przeszkadzały inicjatywie społecznej, jednak brakowało w tych działaniach dotychczasowej stanowczości.

W tym czasie rozwijały się alternatywne wobec oficjalnych formy pamięci. Na początku lat osiemdziesiątych spontaniczne (społeczne) uroczystości 1 sierpnia na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie gromadziły setki tysięcy osób, a msze patriotyczne w kościołach – w przeciwieństwie do uroczystości oficjalnych – dziesiątki tysięcy¹².

W stanie wojennym władze zgodziły się na ponowne podjęcie inicjatyw wzniesienia pomnika czy muzeum powstania warszawskiego, o ile działania takie nie były wymierzone w ustrój, ludzie akceptowani, a całość dawała się wykorzystać do pacyfikacji nastrojów społecznych. Zasadą było też wzmacnianie przy okazji tradycji lewicowych. W ten sposób np. dopomóżono Zarządowi Głównemu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) w podjęciu 11 lutego 1982 r. inicjatywy budowy pomnika poległym w obronie władzy ludowej, potocznie przez społeczeństwo przezwane ubeliskiem.

Według pierwszych optymistycznych założeń z 1981 r. pomnik powstania warszawskiego miał stanąć na czterdziestolecie jego wybuchu w 1984 r. Ostatecznie dzięki determinacji środowisk powstańczych został odsłonięty 1 sierpnia 1989 r. Uroczystość odbyła się już w zmienionej sytuacji politycznej.

Jacek Zygmunt Sawicki – dr hab., prof. KUL, pracownik Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, kierownik katedry na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Historyk, filmowiec-dokumentalista. Badacz dziejów Polskiego Państwa Podziemnego, powstania warszawskiego i PRL, obecnie zajmuje się filmem

¹² J. Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę...*, s. 182 i n.

i fotografią historyczną oraz zagadnieniami polityki historycznej. Najnowsze publikacje: *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć powstania warszawskiego* (2005), *Obłężenie Warszawy w fotografii Juliana Bryana* (2010 – nagroda KLIO) i *Kolory wojny* (2010).

Aneks

Wybrane dokumenty dotyczące budowania legendy powstania warszawskiego i walki z nią ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oraz Archiwum Akt Nowych

Nr 1

1945, lipiec 12 – Ulotka zawierająca ocenę sytuacji społeczno-politycznej w kraju, sporządzona w podziemi

List

do Pana Premiera Stanisława Mikołajczyka¹

Wielce Szanowny Panie Premierze,

gdybyśmy byli w wolnej i naprawdę demokratycznej Polsce, gdzie każdy obywatel może swobodnie wypowiadać swoje myśli i przekonania, wydrukowałabym ten list na łamach pisma opozycyjnego w stosunku do dzisiejszego reżimu i podpisałabym go pełnym nazwiskiem i imieniem. Niestety takiego pisma w Polsce nie ma, a złożenie podpisu pod takim jak ten list oddałoby mnie w ręce NKWD i wywołałoby na pewno łańcuch aresztowań wśród mojej rodziny i przyjaciół. Dlatego wybrałam drogę prasy tajnej. Chcę, żeby mój głos dotarł do Pana, choć wiem, że mam mało tytułów do tego, by mówić do Pana – ja, mały, skromny, szary człowiek, łączniczka AK z okresu powstania.

Dziś jestem skromną urzędniczką i ciężko pracuję na kawałek chleba powszedniego. Gorzki jest dla nas młodych ten chleb zawiedzionych nadziei i podeptanej wiary. Nieliczni wśród nas załamali się, stracili wiarę we wszystko i we wszystkich. Tych jest na szczęście niewielu. Większość z nas nabrała w ciągu tych lat niewoli takiej odporności i takiego hartu, że na przekór wszystkim biedom świata wierzy i trwa. Tacy jesteśmy, my, młodzi z AK. Niemcy nazywali nas bandytami komunistycznymi na angielskim żołdzie, Sowiety nazywają nas bandytami faszystowskimi. My polscy bandyci. Spacerujący ze śmiercią za pan brat po ulicach Warszawy, trawieni wewnętrznym ogniem zapału. Tacy już jesteśmy. Tacy byliśmy, gdy kule niemieckie pod ścianami straceń kosiły życie naszych najlepszych poległych i braci, i tacy byliśmy, gdy płonęły nad stolicą pożary walk powstańczych, gdy ginęli w walce nasi najukochańsi.

¹ Stanisław Mikołajczyk (1901–1966), polityk, działacz ludowy; w okresie międzywojennym poseł na sejm; od 1920 członek PSL „Piast”, 1930–1933 członek Rady Naczelnej; 1933–1936 wiceprezes Stronnictwa Ludowego; uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., po jej zakończeniu we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii; 1939–1940 wiceprzewodniczący Rady Narodowej RP, następnie od 1943 wicepremier i minister spraw wewnętrznych. Od lipca 1943 r. do listopada 1944 r. premier. Po zakończeniu wojny powrócił do Polski i wszedł jako wicepremier do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN). Jednocześnie wiceprezes, a po śmierci Wincentego Witosa prezes PSL. W 1947 r., zagrożony aresztowaniem, wyjechał z kraju i do śmierci przebywał w Stanach Zjednoczonych.

Pan był w owych latach premierem rządu polskiego, a Pańskie nazwisko wielokrotnie przelatywało, jak iskra elektryczna, przez szeregi idące do niezliczonych ataków i kontrataków. Wiele to razy było tak, że do maszerujących oddziałów, że na punktach opatrunkowych jakaś zadyszana kolporterka biegnąca z plikiem pism wołała: „Wiecie, chłopcy, że nasz rząd w Londynie..., że Mikołajczyk powiedział, oświadczył, zrobił...”. Wtedy otwierały się szeroko oczy, ranni podnosili głowy, ulica cichła. Tak była gorąco witana wieść od Was, o Waszych pracach i zabiegach. Wiedzieliśmy przecież, czuliśmy to nerwami, że Wasze prace, tam na obczyźnie, to jakby drugie skrzydło tej krwawej walki, którą my prowadzimy tu, na polskiej ziemi, to jakby zamknięcie rachunku, który kraj płaci młodymi istnieniami, że to straż wierna i mężna nad ich mogiłami, że po to jesteście tam, żeby nie poszło na marne to straszliwe żniwo śmierci i zgłiszcz.

Pan wie o tym bardzo dobrze. Panie Premierze, czym był dla nas rząd londyński w okresie walki konspiracyjnej i potem, w okresie powstania. I wtedy, w dniu Pańskiego przyjazdu do Warszawy, gdy tysiące ludzi wznosiło okrzyki na Pańską cześć, kiedy my młodzi zrywaliśmy sobie gardła, wykrzykując Pana nazwisko, to przecież Pan musiał sobie uświadomić, że to nie była radość z powodu tzw. „Jedności narodowej”, to była manifestacja uczuć dla Pana jako dawnego premiera rządu polskiego w Londynie, to była nadzieja, że Pan przyjechał do kraju, by walczyć o to, co jest naprawdę wolnością Polski, choćby to miało Pana kosztować najwyższą cenę, na jaką stać człowieka. Wszedł Pan do rządu tzw. „Jedności narodowej” w momencie, gdy Pańscy koledzy i przyjaciele, członkowie Pańskiego rządu, zasiadali w Moskwie na ławach oskarżonych. Czy Pan poszedł na salę rozpraw, dostępną dla publiczności, by spojrzeć w te twarze, tak dobrze Panu znane? Czy Pan wołał odwrócić oczy od tej straszliwej polskiej poniewierki i ponizenia? Czy Pan wołał umyć ręce?

Jakoś mi to nie licuje z Pańską sylwetką, Pana – szefa rządu polskiego z lat 1943–[19]44. My, bandyci z AK, jakoś tego przyjąć nie możemy i staramy się wytłumaczyć sobie, że widocznie za cenę tego umycia rąk Pan chciał coś dla Polski okupić, coś cennego, bardzo istotnego. Bo przecie czasem porzuca się na polu walki ciężko rannego kolegę, żeby ratować oddział. Nikt z nas nie uwierzy, że słowa, które zostały włożone w usta oskarżonych – słowa kajania się – były przez nich świadomie wypowiedziane. W gestapo bito aż do śmierci naszych chłopców i nasze dziewczęta z AK, a my, którzy byliśmy na wolności, wiedzieliśmy, że tylko znikomy procent załamuje się, wierzyliśmy, że z przetrąconymi krzyżami, połamanymi rękoma, odbitymi płucami – wytrwają. A tu szesnastu czołowych ludzi, kierowników i dowódców ruchu podziemnego załamało się? Nie wierzymy w to i w obliczu Boga, w obliczu świata, w obliczu przyszłych pokoleń będziemy wołać, my, szara brać żołnierska, że to nieprawda.

Panie Premierze. Czy Pan nic nie uczyni, by oczyścić honor tych ludzi? Ten obowiązek ciąży na Panu. Jeżeli słowo „honor” ma mieć jeszcze na świecie jakiś sens i jakąś cenę. A wobec mogił żołnierzy AK czy Pan o nich zapomni i umyje ręce? Czy ograniczył się Pan jedynie do złożenia hołdu bohaterom warszawskim z AL pochowanym na Krakowskim Przedmieściu?

Dumni jesteście z tego, że byliśmy żołnierzami AK, a jeżeli Pańscy obecni koledzy obrzucają błotem nas i nasze dowództwo, jeżeli pomawiają nas o wysługiwanie się Niemcom^a i faszyzmowi – to jednak nie zdołają przekreślić prawdy żywej, jasnej i promiennej. Walczyliśmy o wolną Polskę Ludową. Najlepsi z nas zginęli śmiercią ludzi mężnych, niezłomnych i twardych. Nie wolno szargać ich pamięci. Nie wolno obrzucać błotem mogił, które kryją promienną ofiarę.

Dotychczas Pan nie odciął się ani jednym słowem od prasy oficjalnej, która zohydza Powstanie Warszawskie. Powstanie było szczytowym punktem walki naszej z Niemcami^a. Tzw. „Rząd Jedności Narodowej” nazywa powstanie „awanturą warszawską”. Przecież Pan w sierpniu mógł powstrzymać wybuch powstania, przecież Pan był wtedy w Moskwie. My wiemy, że gdyby na Pradze stało nie wojsko sowieckie, ale wojsko angielskie lub amerykańskie, los powstania byłby inny. Nie zostałyby zrównana z ziemią nasza stolica, nie pognano by w świat setek tysięcy półnagich warszawiaków. Sprzymierzeniec nie patrzyłby obojętnie na to, jak wróg dzień po dniu morduje najdumniejsze miasto świata. Znalazłby sposób ratunku. Jeżeli sztab sowiecki zdecydował przeprowadzić na okres pół roku linię bojową między Warszawą i Pragą, to znaczy, wydał wyrok zagłady na Warszawę. Wyrok zagłady zapadł więc jednocześnie w Berlinie i Moskwie, jak rozbiór Polski wzdłuż linii Bugu zapadł w r[oku] 1939 również jednocześnie w Berlinie i Moskwie. Warszawa była zawsze potężnym akumulatorem myśli rewolucyjnej, tętniącym sercem narodu. Taką była w r[oku] 1830, 1863, 1905, 1920, 1939, w latach 1939–[19]44. Tę Warszawę trzeba było zniszczyć. To leżało w interesie total[itarn]ych Niemiec i total[itarn]ej Rosji. Trzeba było zniszczyć to śmiałe miasto, o którym mówił Mickiewicz: „Warszawa jedna twojej mocy się uraga. Wyciąga na cię rękę i koronę ściąga”. Teraz Warszawę rozparcelowuje się po Łodziach, Opolach, Elblągach, Sopotach... Sprawa odbudowy Warszawy? Zakłamanie różnych BOS-ów² i SPB³.

Zapewne, Panie Premierze, zobaczył Pan własnymi oczyma, jak wygląda Polska pod panowaniem „Rządu Jedności Narodowej”, jak wygląda życie wsi, gdzie bandy moskiewskich żołdaków gwałcą polskie dziewczęta, jak mienie polskie wyjeżdża od nas

^a *W oryginale dokumentu, jak to było przyjęte w okresie tuż po wojnie, w odwołaniu za zbrodnie Niemców słowo to było pisane z małej litery.*

² Biuro Odbudowy Stolicy (BOS) – instytucja utworzona 14 II 1945 r.; do głównych zadań BOS, kierowanego przez Romana Piotrowskiego, należało opracowanie koncepcji urbanistycznej nowej Warszawy oraz nadzór nad jej odbudową. Do 1952 r. odbudowano Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, a także części ulic Miodowej, Długiej i Senatorskiej oraz placów Teatralnego i Bankowego. W latach 1947–1949 zrealizowano Trasę W-Z z tunelem przebitym pod Krakowskim Przedmieściem. W roku 1948 rozpoczęła się stopniowa likwidacja BOS. W 1951 r. jego zadania przejęło Biuro Urbanistyczne Warszawy.

³ Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane (SPB) – zostało założone z inicjatywy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w roku 1929 r.; do 1939 r. prowadziło m.in. budowę spółdzielczych osiedli mieszkaniowych na Żoliborzu i Rakowcu; działało też w innych miastach Polski; w czasie okupacji kontynuowało działalność w ograniczonym zakresie, m.in. prowadząc elektryfikację wsi. Działalność ta zapewniała pracę wielu ukrywającym się fachowcom oraz dawała możliwość szkolenia przyszłej kadry specjalistów; Pracownia Architektoniczno-Urbanistyczna SPB opracowała w warunkach konspiracyjnych projekt odbudowy i rozbudowy Warszawy; w 1945 r. SPB objęło swoją działalnością całą Polskę. W Warszawie na zlecenie BOS prowadziło odgruzowywanie, roboty rozbiórkowe zniszczonych budynków oraz odbudowę m.in. osiedli WSM. SPB dwukrotnie, w roku 1949 i 1960, upaństwowiano; w roku 1957, 1980 reaktywowano dla obsługi budownictwa spółdzielczego.

na sowieckich taborach, samochodach, wagonach, jak wyglądają nasze fabryki i warsztaty po wizycie rosyjskich komisji kontrolnych, jak wygląda Rembertów i inne obozy koncentracyjne, jak „pracuje” NKWD i różne „wydziały” bezpieczeństwa. Przecież, Panie Premierze, od tych spraw rąk Pan umyć nie może. Rzeczywistość polska patrzy na Pana straszliwymi, palącymi oczami. Od jej wzroku Pan nie ucieknie. Przecież szef rządu polskiego z lat 1943–[19]44 nie po to stanął na ziemi polskiej przesiąkniętej ofiarną krwią Jej synów, by starać się zabliznić rany na żywym ciele Polski „blizną podłości”.

Łączniczka AK

Warszawa, 12 lipca 1945 r.

Źródło: AIPN, MBP AK 643, b.p., rps.

Nr 2

1945, lipiec – Ulotka Podziemia na temat przebiegu i znaczenia powstania warszawskiego, kolportowana w pierwszą rocznicę wydarzeń

Podaj dalej!

Powstanie Warszawskie

Zbliża się sierpniowa rocznica, której nikt przemilczeć nie potrafi.

Uczestnicy powstania wspominać będą dramatyczne napięcie przygotowań do walki, uczucia i nastroje pierwszych dni akcji i 63 dni boju – pełne przeżyć i uniesień jedynych w życiu. Wspominać będą każdy dzień walki, poległych towarzyszy boju i najbliższe im osoby. I po raz setny zadadzą pytanie, czy ta ofiara była nieunikniona... i po raz setny chyba dojdą do wniosku, że inaczej postąpić nie mogli. Ci, co powstania jako zjawiska historycznego nie zrozumieli, ci, dla których trudy i cierpienia są jedynym powstańczym wspomnieniem – ci wszyscy będą powstańcom współczuli lub znów odnowią swoje narzekania.

Siła faktu powstania jest tak wielka, że rocznicy tej nie mogą przemilczeć nawet ci, co patrzyli się długo zza Wisły na walki Warszawy, a potem obrzucali błotem powstańców – najwierniejszych obrońców wolności i niepodległości! Podchwycili nawet oni głęboki ton dźwięczący w duszy polskiej. Rzucają dziś społeczeństwu drobną monetę **formy** obchodu, aby zasłonić **treść** powstania, którą była **namiętna wola niezawisłości i wolności**. Czynią oni wokół powstania hałas – uczestnicy walki obchodzą rocznicę najciszej, gdyż urzędy bezpieczeństwa chętnie by skorzystały z okazji dla wyłapania powstańczych żołnierzy, winnych „zbrodni” walki z najeźdźcą i dla przekazania ich do więzień i obozów.

Pozostawmy historykom spory o słuszność terminu i błędy w przeprowadzeniu powstania, a pismakom ferowanie dzisiejszych wyroków na podstawie wrażeń, plotek i insynuacji. Nie zajmujmy się nawet takimi pytaniami, dlaczego sojusznicze wojska sowieckie nie rzuciły Warszawie **przez pierwsze sześć tygodni** powstania ani karabinów, ani amunicji, mimo że były tylko oddalone o 10 km od stolicy, dlaczego rzuty musiały przychodzić aż z Włoch i z W[ielkiej] Brytanii.

Zatrzymajmy się raczej na tkwiących w powstaniu tych wielkich pierwiastkach twórczych, które mogą mieć znaczenie dla naszej przyszłości.

Powstanie nie było ani wynikiem „intrygi”, ani jakimś odosobnionym i nieobliczalnym wybuchem nastrojów gnębionej Warszawy, tak jak i w roku 1939 obrona stolicy nie była odosobnionym aktem, lecz tylko najwyższym, najbardziej skupionym, a zarazem końcowym przejawem tego bohaterskiego zdecydowania, z jakim odpierano najazd germański. Pobita wówczas Polska wstąpiła na długi pięcioletni szlak walki podziemnej, przeradzający się w partyzantkę nieuchronnie prowadzącą do otwartego boju.

Powstanie warszawskie było prostą konsekwencją postawy Polaków w kampanii i po klęsce wrześniowej. Powstanie wybuchło w następstwie zasadniczej decyzji polskiego rządu, rządu premiera Mikołajczyka, aby Armia Krajowa wszędzie tam, gdzie zbliży się front sowiecki, podejmowała uderzenie na Niemców i ułatwiała w ten sposób działania Armii Czerwonej oraz przechodziła do współdziałania z nią. „Powstanie warszawskie” nie wybuchło w Warszawie. Zaczęło się ono na Wołyniu, „powstańcy warszawscy” walczyli na Wileńszczyźnie, w Lubelskiem i w Małopolsce, zanim ich koledzy chwycili za broń w Warszawie. Bój warszawski był znowu tylko **szczytowym** wyrazem tej **powszechnej** woli walki o wolność, która od stu pięćdziesięciu lat zwraca się przeciw **każdemu zaborcy!**

Ta gotowość do walki kosztowała Polskę wiele. Ale to ona – przekazywana z pokolenia na pokolenie – nie pozwoliła zaborcom na strawienie ciała Polski. To ona utrudniała innym mocarstwom umycie rąk nad jej losem. To ona pozwalała narodowi przetrwać niewolę, odczekać upadek zaborców w roku 1918 i **upomnieć się o swoje prawa!** Tę twórczą i oswobodzicielską rolę będzie ona odgrywać **zawsze, gdy wolności w Polsce nie będzie.**

Kto tę **wolę walki o wolność** osłabia, kto wyolbrzymia lub żałuje poniesionych w niej ofiar, ten nie rozumie jej nierozzerwalnego związku z istnieniem narodu, z jego interesami i honorem. Ten chce kosztem okaleczeń ducha narodu ochraniać ciało, po to chyba, aby jego mięśnie pracowały dla obcych celów, a krew oddana była za obcą sprawę.

Życ może tylko naród wolny!

Drugim wielkim twórczym pierwiastkiem w powstaniu była atmosfera **pełnej wolności obywatelskiej oraz zespolenie żołnierza i społeczeństwa.**

Uczestnicy tych wydarzeń nigdy nie zapomną, jak Warszawa Walcząca oddychała pełną piersią istotnej swobody! Nie krępowano wtenczas nikogo w słuchaniu radia, nie było cenzury korespondencji ani – co jest wyjątkowym zjawiskiem w historii dziennikarstwa wojennego – cenzury licznych wydawnictw codziennych, periodyków i ulotek. Pełna tolerancja myśli. Szacunek dla człowieka, dla cudzych przekonań. Zupełna wolność stowarzyszeń, stronnictw politycznych, związków i zgromadzeń. Żołnierze sześciuset plutonów Armii Krajowej traktowali po koleżeńsku swych towarzyszy broni z AL, tzw. KB i PAL, uformowanych w kilka plutonów bojowych. Opozycja niechętna przywództwu powstańcemu – PPR i RPPS¹ – drukowała swe liczne pisma

¹ Robotnicza Partia Polskich Socjalistów (RPPS) – powstała w kwietniu 1943 r. w wyniku przekształceń w organizacji Polscy Socjaliści; RPPS negatywnie oceniała politykę rządu na uchodźstwie, Delegatury Rządu na Kraj oraz PPS-WRN, sprzeciwiała się również początkowo jakiegokolwiek współpracy z komunistami z PPR; RPPS posiadała własną organizację bojową o nazwie Milicja Ludowa Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, która w kwietniu 1943 r. weszła w skład Polskiej Armii Ludowej. W listopadzie 1943 r. RPPS utworzyła Naczelny Komitet Ludowy Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych i Socjalistycznych; jesienią 1943 r. doszło w łonie partii do rozłamu: grupa działaczy – wbrew uchwałom kierownictwa partii – podjęła współpracę z PPR; weszli oni w skład Krajowej Rady Narodowej, a oddziały Milicji Ludowej RPPS podporządkowały się dowództwu Armii Ludowej; pozostali członkowie RPPS, odrzucający współpracę z komunistami, w maju 1944 r. utworzyli PPS-Lewicę; przedstawiciele RPPS uczestniczyli w powołaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN); w czasie powstania obydwie odłamy RPPS weszły w skład Powstańczego Porozumienia Demokratycznego, które uznało PKWN.

o dużych nakładach, przy pomocy technicznej władz, które krytyki się nie obawiały. Choć oczywiście – jak w każdej walce, zwłaszcza toczącej się w tak potwornych warunkach – było wiele do skrytykowania zarówno w funkcjonowaniu władz, jak i w zachowaniu się osób cywilnych i wojskowych.

To była rzetelna realizacja zasad demokratycznych i istotne wcielenie w życie praw człowieka i obywatela.

Dalszym zasadniczym zjawiskiem walczącej przez 63 dni Warszawy było **głębokie zespolenie wojska ze społeczeństwem**. Tuż za linią bojową funkcjonowały harmonijnie władze cywilne i wojskowe, mieszał się żołnierz z obywatelem niewalczącym, udzielając sobie nawzajem pomocy. Cała Warszawa walczyła w Armii Krajowej. Lud walczył o swoją wolność.

Ten rytm **prawdziwej demokracji i prawdziwej wolności, dla której tylko warto żyć i umierać**, musi być głównym wspomnieniem o powstaniu warszawskim, musi być przekazany tym, którzy nie mieli szczęścia go przeżywać.

Nie jakaś nieokreślona legenda Warszawy 1944, lecz te tkwiące w akcie powstańczej wielkie i twórcze pierwiastki kształtują naród.

Namiętna wola walki o niezawisłość narodu i o wolność człowieka oraz gotowość do ofiary z życia dla tych ideałów muszą być powszechnie uznane jako nakazy moralne i wychowawcze wpajane następnemu pokoleniu. Pozwoli to odtworzyć szeregi tej **wspaniałej młodzieży, która krwią swoją znaczyła historię Polski w latach 1939 – 1945, a która sławą nieśmiertelną okryła się w powstaniu warszawskim.**

Lipiec 1945 [r.].

Podaj dalej!

Źródło: AIPN, MBP XI/190, b.p., mps.

Nr 3

1945, październik 24 – Memoriał Jana Mazurkiewicza „Radosława” do władz w sprawie traktowania ujawniających się akowców

Wpłynęło 24 X [19]45 [r.]

Zagadnienie b[yłej] AK

Przeprowadzana od paru tygodni akcja ujawniania się zakonspirowanych do tej pory członków b[yłej] AK zgodnie z początkowymi przewidywaniami przybrała charakter ogólnopolski – legalizując około 18–20 tys. obywateli o dużych walorach obywatelskich i społecznych.

Pobieżna statystyka wykazuje około 4 000 oficerów, z ogólnej zaś masy ujawnionych przeciętnie 60–70 proc. inteligencji pracującej.

Jest to zjawisko niewymagające podkreślenia dodatnich jego cech dla dalszego rozwoju wewnętrznych stosunków w państwie, zwłaszcza jeżeli akcja powyższa w dalszej swej fazie rozwojowej dozna życzliwego poparcia odpowiedzialnych czynników państwowych.

Błędem byłoby mniemanie, że akcja ujawniania się położyła definitywny kres wszelkiego rodzaju pracy konspiracyjnej na całym obszarze Polski.

Są i będą grupy polityczne kontynuujące w dalszym ciągu pracę podziemną dla realizacji swych własnych celów, w każdym bądź razie odebrany im został najważniejszy atut – oparcie o zorganizowane wojsko podziemne, moment będący do tej pory źródłem poważnych rozdzwięków między rządem a społeczeństwem.

Akcja ujawniania się postawiła wyraźną przegrodę między wojskiem podziemnym a tymi grupami, które dla swych celów politycznych chciałyby wykorzystać krew żołnierską przelewaną w okresie okupacji dla celów wyłącznie ogólnopolskich.

Obserwacja nastrojów w związku z akcją ujawniania się pozwala stwierdzić, że dziś 75 proc. społeczeństwa przyjęło ten krok przychylnie, podkreślając w ten sposób zdrowe tendencje tegoż społeczeństwa w kierunku normalizowania i stabilizowania powojennych wewnętrznych stosunków.

Stan ten, dobry w chwili obecnej, może ulec pogorszeniu, a nawet ponownemu zaognieniu na skutek prowadzonej natężonej agitacji grup wrogich procesowi ujawniania się, a także niedociągnięciom, a czasami złej woli poszczególnych ogniw aparatu państwowego, niedoceniającego istoty zagadnienia akcji ujawniania się.

Agitacja wroga operuje następującymi pogłoskami i argumentami:

1. Po zakończeniu ujawniania się aparat bezpieczeństwa przystąpi do masowych aresztowań.
2. Aparat bezpieczeństwa będzie likwidował czynniejszych i wybitniejszych członków byłego AK w sposób skrytobójczy.
3. Ujawnieni pracujący w instytucjach państwowych będą wyrzuceni z posad.

4. Ujawnionym będą robione trudności w otrzymaniu pracy.

5. Ujawnieni w okresie wyborów będą internowani, a oficerowie pod pozorem przeszkolenia wywiezieni do Rosji.

Na poparcie tych plotek i pogłosek puszczono w ruch cały rozporządzany aparat propagandy, a nawet przystąpiono do wykonywania wyroków śmierci w stosunku do wybitniejszych członków komisji.

Tak np. zaginął bez wieści dn. 6 października [19]45 r. ppłk „Prawdzc”, przewodniczący komisji okręgu kieleckiego, zaś w dn. 19 października [19]45 r. zamordowani zostali 16 km od Lublina członkowie komisji lubelskiej, mjr „Ostoja”¹ wraz z adiutantem, oraz dwaj inni ranni.

Większość członków poszczególnych komisji wraz ze mną otrzymała „wyroki śmierci”. Stosowanie terroru ma na celu wnieść ferment w szeregi ujawnionych i wpoić przekonanie, że akcja ta jest szkodliwa i społeczeństwo stosuje samoobronę.

Z dziedziny argumentów, którymi operuje propaganda przeciwna ujawnianiu się, jest kilka bardzo udatnych chwytów psychologicznych, zgodnych zresztą z prawdziwym nastawieniem ujawniających się, co może w braku przeciwalkcji ze strony czynników miarodajnych doprowadzić do poważnych ponownych wstrząsów. Argumentami tymi są:

1. Niezwolnienie do tej pory szeregu aresztowanych członków AK, przede wszystkim wybitniejszych działaczy. Jaskrawym przykładem tego jest Lublin, gdzie miało być zwolnionych 8 inspektorów terenowych aresztowanych w czasie od lutego do lipca br. Pomimo przyrzeczeń zwolniono zaledwie trzech, reszta przebywa nadal w więzieniu. W ten sposób wojew[ódzki] urząd bezpieczeństwa zastopował nie tylko całą akcję ujawniania się na Lubelszczyźnie (ujawniło się około 2 tys. ludzi AK i około 3 500 [z] BCh), ale postawił wypuszczonych w roli swego rodzaju prowokatorów, którzy dla ratowania własnej skóry podjęli w terenie akcję ujawniania się.

Jest rzeczą jasną, że żaden uczciwy człowiek nie wytrzyma takiego ucisku moralnego, płynącego z fałszywej pozycji, w jakiej się znalazł, nie ze swej zresztą winy, gdyż podejmując tę pracę, wierzył w dotrzymanie obietnic idących z drugiej strony. Ten stan rzeczy może pchnąć szereg ludzi do samobójstw na znak protestu, lub też zapędzi ich z powrotem w podziemia konspiracji, podrywając w ten sposób w znacznej mierze dotychczasowe dodatnie rezultaty.

2. Trwający nadal stan skazywania ludzi za należenie do AK, zamiast umorzenia śledztwa w stosunku do tych aresztowanych, którzy dostali się do więzienia przed rozpoczęciem akcji ujawniania się.

¹ Prawdopodobnie chodzi o mjr. Wacława Rejmaka ps. „Hiszpan”, „Ostoja”; absolwenta Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie; uczestnika kampanii wrześniowej, który po zwolnieniu z obozu jenieckiego na przełomie 1940 i 1941 r. rozpoczął działalność konspiracyjną; w 1943 r. został skierowany do obwodu łukowskiego, gdzie zorganizował i dowodził oddziałem Kedywu; w maju 1945 r. negocjował ujawnienie swoich żołnierzy; aresztowany przez UB, osadzony w więzieniu do amnestii w sierpniu 1945 r.; niedługo potem (18 X 1945 r.) zastrzelony wraz ze swoim adiutantem ppor. Mieczysławem Kańskim ps. „Czczot” na szosie w pobliżu wsi Pocięcha koło Grabowa przez funkcjonariuszy UB.

Nikt z żołnierzy ujawniających się, ani też w społeczeństwie nie może i nie potrafi zrozumieć, jak może być stosowana podwójna miara sprawiedliwości w stosunku do tych samych przestępstw, gdyż ci, którzy zdążyli się zarejestrować w terminie (a nieraz mają więcej na sumieniu aniżeli ci, którzy siedzą), są wolni, ci zaś, którzy tego szczęścia nie mieli, otrzymują po 8–10 lat więzienia.

Jest to drugi moment uderzający mocno w poczucie koleżeńskości żołnierskiej, moment, który może w konsekwencji, w razie dalszego trwania tego stanu, złamać moralnie szereg ludzi wartościowych.

3. Brak jawnie działającej komórki troszczącej się o losy ujawnionych b[yłych] żołnierzy AK.

Istniejący w tej chwili Związek Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację działa dopiero na górnym szczeblu, gdzieś w stadium organizowania się są średnie ogniwa (wojewódzkie komitety), brak zupełny dolnych ogniw (powiatowych).

Sprawa ujawnionych jest jeszcze w chwili obecnej bardzo skomplikowana i włączenie jej w ramy związku przedstawia b[ardzo] duże trudności, chociażby ze względu na to, że sam związek nie jest mocno zorganizowany, a pomoc jest potrzebna natychmiast.

Ponieważ utworzenie związku b[yłych] akowców, jak mi wyjaśnił gen. Sychalski, ma mało widoków na realizację, uważam, że przynajmniej musi powstać w Związku Uczestników Walk o Niepodległość sekcja b[yłej] AK, obsadzona przez ludzi ujawnionych w obecnej fazie, którzy posiadają pełne zaufanie swych podkomendnych, i sekcje te prowadziłyby nadal sprawę weryfikacji żołnierzy, ich stopni i odznaczeń, opiekę nad wdowami i sierotami, sprawy inwalidzkie, charytatywne itp.

Dążąc do całkowitego rozwiązania spraw związanych z b[yłą] AK, uważam, że ze strony rządu potrzebne są następujące akty:

1. Nakaz zwolnienia z więzienia tych wszystkich akowców (bez względu na ich stopień), którzy siedzą za działalność polityczną, a nie są jeszcze skazani.

2. Zastosowanie szerokiego aktu łaski Prezydenta w stosunku do już zasądzonych.

3. Wyjednanie jak najszybszego zwolnienia internowanych w Rosji Sowieckiej.

4. Dopuszczenie do jawnej działalności komórki opiekującej się losem b[yłych] żołnierzy AK.

5. Wprowadzenie ulg w życiu więziennym dla przestępców politycznych (korespondencję, widzenia).

6. Dopuszczenia z reguły^a obrońców w procesach o przestępstwa polityczne b[yłych] żołnierzy AK.

Pomyślnie załatwienie trzech pierwszych punktów stworzy stałą podstawę zaufania szerokich mas akowców do rządu – zaufania, którego nie poderwie żadna propaganda, nawet przy pomocy terroru – zaufanie to bowiem oparte będzie na konkretnych

^a Poprawnie powinno być: z zasady.

faktach zrozumienia przez rząd i doceniania istotnej wartości, jaką wnosi w nasze życie zbiorowo ujawniający się zespół.

(Radosław²)

Źródło: AIPN MBP AK 138, b.p., mps.

² Ppłk Jan Mazurkiewicz „Radosław” (1896–1988), legionista, następnie w II Korpusie Polskim i Polskiej Organizacji Wojskowej; po wojnie 1919–1920 i później, od roku 1927, pełnił różne funkcje w Wojsku Polskim, m.in. w latach 1938–1939 był wykładowcą taktyki piechoty w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie; w 1939 r. organizator, a od 1943 r. komendant Tajnej Organizacji Wojskowej; 1943–1944 zastępca, a od 1944 r. szef Kedywu Komendy Głównej AK; w powstaniu warszawskim dowodził Zgrupowaniem „Radosław”, które walczyło na Woli, Starym Mieście, Czerniakowie i Mokotowie. Od września 1945 r. przewodniczący Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK; dwukrotnie aresztowany i więziony przez UB w 1945 r. oraz w latach 1949–1956.

Nr 4

1945, listopad 20 – Dokument informujący o tworzeniu ewidencji poległych i zaginionych żołnierzy powstania warszawskiego w ramach Komisji Likwidacyjnej byłej Armii Krajowej – Obszar Centralny

^aKomisja Likwidacyjna

b[yłej] AK

Obszar Centralny^a

Warszawa, dn. 20 listopada 1945 r.

Komisja Likwidacyjna b[yłej] **Armii Krajowej** zawiadamia, że z dniem 27 listopada 1945 r. uruchomiony zostanie wydział informacji batalionu „Zośka”¹ (Zgrupowanie płk. „Radosława”).

Zadaniem wydziału jest powiadomienie rodzin o poległych i zaginionych szturmowcach z batalionu „Zośka”.

Rodzinom poległych wydawane będą dokumenty potwierdzające akt śmierci.

Wobec dużych trudności w ustaleniu nazwisk poległych rodziny proszone są o zgłaszanie się z fotografiami, podając możliwie pseudonim syna, córki, względnie ich bezpośredniego szefa.

Wydział informacji czynny będzie w gmachu BGK²² w Warszawie, pokój nr 240 we wtorki, czwartki i soboty od godz. 15.00 do godz. 17.00 od dnia 27 listopada do dnia 13 grudnia włącznie.

^bRadosław pułkownik^b

Źródło: AIPN, MBP AK 114, b.p., mps.

^{a-a} *Pieczętka nagłówkowa.*

^{b-b} *Podpis odręczny.*

¹ Batalion harcerek utworzony 1 X 1943 r. z warszawskich Grup Szturmowych „Szarych Szeregów”; wchodził w skład oddziałów dyspozycyjnych Kedywu Komendy Głównej AK; w powstaniu warszawskim walczył w składzie Zgrupowania „Radosław” na Woli, Starym Mieście i Czerniakowie; dowódca kpt. Ryszard Białous ps. „Jerzy”.

² Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK) został wybudowany w latach 1928–1931 u zbiegu Alej Jerozolimskich i Nowego Świata.

Nr 5

1947, luty 25 – Instrukcja ministra bezpieczeństwa publicznego w sprawie operacyjnego wykorzystania wiedzy uzyskanej w toku działań wynikających z ustawy amnestyjnej 1947 r.

Rzeczypospolita Polska

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego

Dnia 25 II 1947 r.

Ściśle tajne!

Powielać nie wolno!

Egz[emplarz] nr 13. W[ojewódzki] U[rząd] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] Gdańsk

Instrukcja operacyjna

w sprawie ujawnienia się elementów bandyckich i członków nielegalnego podziemia politycznego w związku z ustawą amnestyjną

I.

Ustawa amnestyjna jest wyrazem siły i trwałości obecnego ustroju i ma za zadanie ułatwić zerwanie z dotychczasową antypaństwową działalnością obałamucenym członkom politycznego i zbrojnego podziemia. Wojewódzkie i powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego muszą więc całą swą pracę tak nastawić, aby akcja ujawniania objęła jak największą liczbę członków i uczestników nielegalnego podziemia w całym kraju.

Celem prawidłowego przeprowadzenia tej akcji należy ściśle stosować się do niżej wyszczególnionych punktów:

1. Zabrania się werbować kogokolwiek z kontyngentu ujawniających się. W trakcie ujawniania należy wytypować kandydatów odpowiednich dla późniejszego ich werbunku. O ilościach wytypowanych zawiadamiać właściwe departamenty ministerstwa w meldunkach specjalnych co 5 dni. Niektórych spośród ujawniających się, którzy sami ofiarują swoją współpracę w dziele rozszerzenia ujawniania, należy wykorzystać, lecz wyłącznie po tej linii i bez formalnego werbowania ich. Osoby, które chcą ujawniać się, lecz boją się swych kolegów czy też pewnych ośrodków sprzeciwiających się akcji ujawniania, należy wykorzystywać – bez formalnego zawerbowania – dla rozpracowania i likwidacji tych ośrodków.
2. Istniejącą sieć agencyjno¹-informacyjną należy nastawić na sygnalizowanie nastrojów i zamierzeń podziemia w związku z amnestią i akcją ujawniania się, jak również nastrojów i zamierzeń elementów już ujawnionych.

¹ Początkowo używano określenia „agencyjny” w znaczeniu agenturalny.

3. Wydziały śledcze wspólnie z wydziałami operacyjnymi przejrzą listy aresztowanych **śledczych**² tak w aresztach, jak i w więzieniach i ustalą listę osób podlegających natychmiastowemu zwolnieniu. Spośród tych osób wytypują kandydatów nadających się do werbunku. Do werbunku wybierać tylko takich kandydatów, którzy przedstawiają dla nas faktyczną wartość operatywną^a.
4. Należy wykorzystać ustawę amnestyjną jako „legendę” przy zwalnianiu osób przez nas zawerbowanych.
5. Z kontyngentu aresztowanych śledczych należy zwolnić pewną ilość celem wykorzystania ich dla prowadzenia propagandy za ujawnieniem się. Należy stosować przez cały okres dwumiesięczny stopniowe zwalnianie z aresztów i więzień celem stałego wzmacniania nastrojów na korzyść ujawniania się.
6. Szefowie W[ojewódzkich] U[rzędów] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] i P[owiatowych] U[rzędów] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w porozumieniu z kierownictwem partii demokratycznych wytypują odpowiednich członków rad narodowych do pracy w komisjach, przed którymi odbywa się ujawnienie.
7. Szefowie W[ojewódzkich] U[rzędów] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] i P[owiatowych] U[rzędów] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] są osobiście odpowiedzialni za pomyślne i jak najszersze przeprowadzenie akcji ujawniania.
8. W meldunkach specjalnych do ministra codziennie meldować o wynikach akcji ujawniania, a co 5 dni przysyłać dokładny raport.
9. Na każdego ujawniającego [się] wypełnić dwie karty ewidencyjne³ (wzór nr E-15), które należy przekazać do Wydziału II⁴ W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]. Wydział II W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] jedną z tych kart przekaże do Departamentu II M[inisterstwa] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].
10. Po zakończonej akcji rozliczyć się z otrzymanych od M[inisterstwa] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] numerowanych zaświadczeń. Sprawozdanie z wydanych zaświadczeń powinno zawierać nazwiska osób ujawnionych i numery wydanych im zaświadczeń. Niewykorzystane zaświadczenie lub anulowane z powodu pomyłek należy załączyć do sprawozdania.

^a Powinno być: operacyjną.

² Osoby przetrzymywane w aresztach śledczych.

³ Podstawową kartą ewidencyjną używaną w kartotece ogólnoinformacyjnej UB/SB była karta wzór E-14 (później Mkr-2), wypisywana na podstawie danych operacyjnych. Karta wzór E-15 (później Mkr-1) służyła do dokonywania sprawdzeń osób pozostających w zainteresowaniu UB/SB w kartotekach pionu ewidencyjno-archiwalnego. Karta wzór E-16 (później Mkr-3) zawierała dodatkowe informacje dotyczące rozpracowywanej osoby. Około roku 1955 wprowadzono jeszcze kartę wzór E-17, którą informowano jednostkę dokonującą rejestracji o fakcie sprawdzenia danej osoby w kartotece.

⁴ W roku 1947 w zakres obowiązków pracowników wydziałów II wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego wchodziło: kierowanie pracami Cenzury Wojennej i Biura Kontroli Prasy, prowadzenie ewidencji szpiegów i dywersantów, volksdeutschów, b. członków AK, Narodowych Sił Zbrojnych i innych osób prowadzących w mniemaniu władz komunistycznych antypaństwową działalność, prowadzenie archiwum spraw zakończonych przez sekcje operacyjne, przechowywanie i ewidencjonowanie depozytów osób zatrzymanych oraz rzeczy skonfiskowanych, szyfrowanie i deszyfrowanie telegramów, utrzymywanie łączności radiowej.

II.

1. Wojskowe operacje zakończyć z dniem ogłoszenia amnestii w Dzienniku Ustaw (przypuszczalnie 28 lutego r[oku] b[ieżącego]).
2. W terenach objętych akcją ujawniania się zaprzestać operacji wojskowych i aresztowań dla ułatwienia ujawniania się. Garnizony wojskowe pozostawić. Wzmocnić czujność. Każdy konkretny wypadek rabunku czy terroru musi spotkać się z natychmiastową i bardzo silną akcją władz bezpieczeństwa zmierzającą do wykrycia i ujęcia sprawców.
3. W terenach, gdzie WiN-owcy i inni członkowie i uczestnicy nielegalnych związków i organizacji nie ujawniają się – dążyć należy do ich ustalenia, jak również do wyjawiania osób przeciwstawiających się ujawnieniu. Wzmocnić werbunek w podziemiu z nastawieniem na ujawnianie. Zabrania się kategorycznie przeprowadzania wszelkich akcji wojskowych i masowych aresztowań bez otrzymania zgody Departamentu III ministerstwa.
4. Szefowie W[ojewódzkich] U[rzędów] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] i P[owiatowych] U[rzędów] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] winni dopilnować przeprowadzenia szerokiej akcji pomocy ujawniającym się przez kierowanie ich do pracy, udzielanie zapomóg pieniężnych, odzieżowych i żywnościowych udzielanych przez komisje opieki społecznej w województwach i powiatach. Pomoc ta winna być udzielana bezpośrednio w lokalach komisji przy W[ojewódzkich] U[rzędach] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] i P[owiatowych] U[rzędach] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego], co powiąże bardziej ujawniających się z nami, umożliwi w niektórych wypadkach operacyjne wykorzystanie i oddali ujawniających się od wpływów reakcyjnych towarzystw filantropijnych.

za ministra
(Romkowski⁵, płk)

Źródło: AIPN, 0397/439 t. 1, z. 2, mps.

⁵ Płk Roman Romkowski (właściwie Natan Griszpan-Kikiel); od 1922 r. członek partii komunistycznej; od 1941 r. w ZSSR; od 1944 r. w resorcie bezpieczeństwa w stopniu podpułkownika; w okresie sierpień 1944 r. – wrzesień 1945 r. dyrektor Departamentu Kontrywiadu w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego; po reorganizacji resortu we wrześniu 1945 r. do stycznia 1946 r. stał na czele Departamentu I (kontrywiad) MBP; następnie od 1949 r. wiceminister MBP; w 1957 r. aresztowany i skazany na 15 lat więzienia za znęcanie się nad zatrzymanymi; zwolniony 1964 r.; zmarł w 1965 r.

Nr 6

1947, kwiecień 19 – List Jana Mazurkiewicza „Radosława” do premiera RP w sprawie Cmentarza Powązkowskiego

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1947 r.

Ob[ywatel] Premier Rządu Rzeczypospolitej
Warszawa

Jeszcze w okresie okupacji niemieckiej wobec nieuchronnych strat ludzkich w związku z walką zbrojną, jaką prowadziła AK, powstała myśl utworzenia na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach specjalnej kwatery dla poległych w tym czasie żołnierzy. Do chwili oswobodzenia Warszawy żołnierzy tych chowano pod fałszywymi dokumentami jako cywilów, nieraz w dramatycznych warunkach wydobywając od Niemców ciała poległych.

W momencie ujawniania się AK w 1945 r. zawiązały się komitety rodzicielskie poszczególnych zgrupowań walczących w powstaniu warszawskim, zadaniem których to komitetów było wydobycie spod gruzów poległych żołnierzy AK i zabezpieczenie im wiecznego spokoju na cmentarzu.

Ogrom wysiłku pracy, a przede wszystkim serca włożonego w to dzieło przez komitety rodzicielskie może ocenić tylko ten, kto sam stracił najbliższych i wie, ile trudu i poświęcenia wymagało odkopywanie nieraz cztero- i pięciopiętrowych zwałów gruzów, pod którymi polegli.

Zawdzięczając staraniom komitetów rodzicielskich, kwatera akowska na Cmentarzu Powązkowskim zapełniła się poważnie – tysiące zboleiałych matek bodaj w tej formie znalazło ukojenie w swym serdecznym bólu.

Nadzór nad Cmentarzem Wojskowym w 1947 r. przejęła Komenda Miasta, zlecając Związkowi Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację kwalifikowanie poległych w okresie powstania żołnierzy oddziałów podziemnych – dla uniknięcia przepełnienia cmentarza cywilami.

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację rozwinął na tym tle działalność godzącą w uczucia rodzin po poległych i sprzeczną z zasadami koleżeństwa żołnierskiego, które tak silnie wiązało poległych w okresie ich bujnej twórczości w okresie okupacji.

Mianowicie:

1. Dla usprawnienia rzekomo akcji grzebania i opieki nad grobami utworzył ogólny komitet warszawski, w skład którego weszli: przedstawiciel Zarządu Miejskiego, delegat wojewody warszawskiego, delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych, delegat ministra odbudowy, delegat P[olskiego] C[zerwonego] K[rzyża], delegat Związku Uczestników Walk o N[iepodległość]

i D[emokrację] oraz przedstawiciel dotychczas działających jedenastu akowskich komitetów rodzicielskich. Komitet ten od momentu papierowego powołania go nie zebrał się ani razu, mimo że przedstawiciel komitetów rodzicielskich interweniuje systematycznie co 2–3 tygodnie. W ten sposób związek pozbył się jakiegokolwiek kontroli społecznej na tym odcinku i zahamował działalność komitetów rodzicielskich.

2. Referentem dla spraw grobownictwa w Związku Uczestników [Walk] o N[iepodległość] i D[emokrację] został mjr Wrzosek, inwalida bez obojga oczu, od którego zależy wydawanie pozwoleń na chowanie, sprawy rozparcelowania cmentarza na poszczególne kwatery, upiększenie itp. Niewątpliwie mjr Wrzosek jest człowiekiem zasłużonym, lecz tego rodzaju kalectwo wyklucza możliwość pracy na tym odcinku, gdyż praca ta wymaga i ruchliwości, i naocznego sprawdzania [stanu] rzeczy w terenie.
3. Dalszym etapem działalności związku było utrudnianie chowania nierozpoznanych z nazwiska żołnierzy akowskich na Cmentarzu Powązkowskim, a grzebanie ich na Woli obok glinianek. Cmentarz Wolski i warunki tam panujące były już przedmiotem gorzkich artykułów prasowych, a w szerokich masach społeczeństwa do dziś dnia wywołują rozgoryczenie i żal do czynników rządowych.
4. Związek nie wykazuje należytej dbałości o ekshumowanych, gdyż np. przed samą powodzią nie zabezpieczył w trumnach ekshumowanych na Woli i już rozpoznanych albo czekających na rozpoznanie, lecz złożył te ciała w szopie. Woda i deszcze zalały resztki ciał, zmieszały je ze sobą, tak że rodziny powtórnie zostały pozbawione drogich dla siebie szczątków.
5. W kaplicy przy Cmentarzu Powązkowskim leży szereg ciał nieopogrzebanych jeszcze od jesieni.
6. Kilkudziesięciu żołnierzy ze Zgrupowania „Gozdawy” wbrew usilnym staraniom rodzin związek odmówił pozwolenia pochowania na kwaterach akowskich, a odwrotnie pochował [ich] na odcinku cmentarnym, gdzie Niemcy grzebali poległych kałmuków, którzy mordowali Polaków w czasie powstania na Woli i Starym Mieście. Ciała akowców zostały złożone prawie że bezpośrednio na trumnach kałmuków i tak do dziś dnia tam leżą.
7. W dniu 18 kwietnia związek wstrzymał w ogóle wydawanie zezwoleń na chowanie ekshumowanych akowców ze zbiorowych mogił w Ogrodzie Krasieńskich (leży tam parę tysięcy) na właściwych kwaterach ich macierzystych zgrupowań i ma zamiar gdzie indziej je [ich] pochować.

Ten ostatni krok jest najbardziej drastycznym posunięciem mogącym wywołać nieobliczalne wprost skutki w nastrojach rodzin i szerokich rzesz akowskich dotkniętych w swych uczuciach rodzinnych i koleżeńskich.

Przedstawiając te suche fakty, proszę Pana Premiera jako przewodniczący komitetów rodzicielskich dla spraw ekshumacji poległych akowców o pomoc i umożli-

liwienie tym komitetom wykonywania swych obowiązków zgodnie z ich uczuciami rodzinnymi w ramach swobód obywatelskich gwarantowanych konstytucją.

(-) Radosław płk

Źródło: AIPN, MBP AK 134, b.p., mps.

Nr 7

1947, wrzesień 9 – Sprawozdanie Urzędu Bezpieczeństwa miasta stołecznego Warszawy z przebiegu obchodów rocznicy powstania warszawskiego

Urząd Bezpieczeństwa na m[iasto] st[ołeczne] Warszawę
Tajne

Raport miesięczny za okres od 1 do 31 sierpnia 1947 r. z 9 września 1947 r.

[...] Akcja podziemia zmierzała do nadania jak największego rozmachu uroczystościom obchodu rocznicy powstania warszawskiego. Zanotowano bardzo nieliczne napisy na ścianach („Cześć bohaterom powstania warszawskiego”), kilka wystąpień nieoficjalnych na fabrykach za przerwaniem pracy w dniu 1 sierpnia oraz przybycie drużyn harcerskich z innych województw (Łódź, Kielce, Szczecin), składających wieńce w imieniu b[yłych] żołnierzy AK [...].

Pomimo tych wysiłków obchód wypadł blado. Udział ludności Warszawy i napięcie o wiele mniejsze niż w latach ubiegłych. Ustalono numery drużyn harcerskich przybyłych na obchód i przekazano odnośnym województwom. Innych przejawów działalności podziemia nie zanotowano.

Źródło: AIPN 01265/380, b.p., mps.

Nr 8

1947, listopad 21 – Sprawozdanie Urzędu Bezpieczeństwa miasta stołecznego Warszawy dotyczące przejawów manifestacji patriotycznych

Urząd Bezpieczeństwa na m[iasto] st[ołeczne] Warszawę

Tajne

Raport miesięczny za okres od 1 października do 1 listopada 1947 r.,
z dn. 21 listopada 1947 r.

[...] Działalność organizacji endeckich w okresie sprawozdawczym ograniczała się do manifestowania swoich przekonań i zapatrywań; w dniu 1 listopada podczas Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego zanotowano fakty dekorowania grobów poległych żołnierzy AK chorągiewkami ze znakiem Polski Walczącej. Pomnik akowców na Cmentarzu Powązkowskim również był udekorowany flagami ze znakiem Polski Walczącej. Nabożeństwa, jakie były odprawiane w kilku kościołach za poległych żołnierzy AK, zakupowane [*sic!*] były przez b[yłych] akowców ze zbiorów pieniężnych.

W akcji, jaką przeprowadzono na cmentarzach, aresztowano 17 osób, zatykających chorągiewki ze znakiem Polski Walczącej, które po przesłuchaniu zwolniono.

Źródło: AIPN 01265/380, b.p., mps.

1948, listopad 5 – Informacja Urzędu Bezpieczeństwa miasta stołecznego Warszawy o przystąpieniu do rozpracowywania środowisk powstańczych, m.in. na podstawie materiałów zebranych w czasie ujawnienia

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na m[iasto] st[ołeczne] Warszawę
Tajne

Sprawozdanie miesięczne [za miesiąc] październik, 5 listopada 1948 r.

[...] Wydział III przystąpił do intensywnego planowego rozpracowania środowisk akowskich i NSZ-owskich na podstawie posiadanych materiałów agencyjnych i stosunkowo dużego materiału z ujawnienia. Między innymi rozpracowuje się zgrupowanie „Radosława”¹, „Żywiciela”², „Zośki”, Komendę Główną AK i Komendę Główną WiN oraz obwód Praga. Z NSZ-owskich – „Chrobry II”³, Organizację Mokotowską, Komendę Okręgu Warszawskiego NSZ. Opracowuje się Wydział Kobiecy S[tronnic-twa] N[arodowego]. Rozpracowanie m.in. prowadzi się wspólnie z innymi wydziałami, które polega na tym, że po ustaleniu miejsca pracy przesyła się notatkę służbową do tego wydziału naszego urzędu albo departamentu MBP, na którego obiekcie rozpracowany pracuje.

Na podstawie materiałów agencyjnych i uzyskanych przez Wydział II⁴ obserwuje się pewną aktywność byłych organizacji akowskich, która polega na towarzyskim utrzymywaniu kontaktów przez obchodzenie imienin, zabaw prywatnych itp. W rocznice związane z daną organizacją pod pozorem zebrania towarzyskich przyjeżdżają członkowie danej organizacji, którzy obecnie mieszkają poza Warszawą.

Źródło: AIPN 01265/381, b.p., mps.

¹ Zgrupowanie utworzone 1 VIII 1944 r. składało się głównie z oddziałów dyspozycyjnych Kedywu KG AK: brygady dywersyjnej „Broda”, batalionów „Miotła”, „Parasol”, „Zośka”, „Pięść”, „Czata 49” i innych mniejszych oddziałów; zadaniem zgrupowania była ochrona ścisłego sztabu KG AK; w trakcie walk powstańczych od 5 sierpnia stanowiło trzon sił broniących Woli; 11 sierpnia zgrupowanie wycofało się na Stare Miasto; na początku września 1944 r. przez Śródmieście przeszło na Czerniaków, gdzie toczyło walki do 26 września; po upadku Czerniakowa resztki zgrupowania wycofały się na Górny Mokotów i Śródmieście; dowódca ppłk Jan Mazurkiewicz „Radosław”.

² Kryptonim oddziałów powstańczych II Obwodu Okręgu Warszawskiego AK obejmującego rejon Żoliborza, Bielana, Marymontu, Powązek, w którego skład wchodziło sześć zgrupowań: „Żaglowiec”, „Żbik”, „Żmija”, „Żniwiarz”, „Żubr”, „Żyrafa”; w nocy z 1 na 2 sierpnia po nieudanych atakach na wyznaczone obiekty zgrupowanie wyszło z Warszawy, jednak na rozkaz dowódcy okręgu oddziały 4 sierpnia powróciły na Żoliborz i Bielany, gdzie prowadziły walki z Niemcami do 30 września.

³ Batalion sformowany w pierwszych dniach powstania z osób zgłaszających się do powstania oraz z żołnierzy, którzy nie zdążyli dotrzeć na czas do macierzystych jednostek; batalion podporządkowany został dowództwu I Obwodu Śródmieście; oddział bronił powstańczych pozycji na obszarze pomiędzy ulicami: Aleje Jerozolimskie Towarowa, Krochmalna, Grzybowska do rejonu Placu Grzybowskiego; dowódcy: mjr Leon Nowakowski ps. „Lig” (1–4 sierpnia), mjr Zygmunt Brejnak ps. „Zygmunt” (4–27 sierpnia, 4 września–2 października), kpt./mjr Andrzej Kownacki ps. „Jeżewski” (27 sierpnia–4 września).

⁴ Wydział Techniki Operacyjnej.

Nr 10

1950, lipiec 18 – Opinia Urzędu Bezpieczeństwa miasta stołecznego Warszawy na temat sytuacji w środowisku kombatanckim AK

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na m[iasto] st[ołeczne] Warszawę
Tajne

Raport sprawozdawczy za okres od 1 czerwca – 1 lipca 1950 [r.],
z dn. 18 lipca 1950 r.

[...] w zagadnieniu b[yłej] AK, traktowanym dotąd jako jednolite, można dopatrywać się następującego podziału ról:

- część zaufanej kadry, szczególnie ci, którzy w okresie okupacji mieli styczność z robotą wywiadowczą lub przechodzili przeszkolenie szpiegowskie w popowstaniowych obozach na Zachodzie. Kategoria ta stara się żyć w odosobnieniu od masy b[yłych] akowców, nie bierze udziału w imprezach akowskich, natomiast usiłuje przedostawać się do partii i windować na stanowiska w aparacie państwowym;
- część młodzieży, która przeszła zaprawę konspiracyjną w b[yłej] AK, wychowana przez wrogie środowiska i dziś pielęgnująca ukrytą wrogość, a która po wyzwoleniu wstąpiła na wyższe uczelnie, obecnie, korzystając z protekcji reakcyjnej profesury, obejmuje stanowiska asystentów, adiunktów, obsadza nowo powstające instytuty naukowe;
- rezerwa imperialistyczna utrzymywana na okoliczność wojennej rozgrywki – masa b[yłych] akowców, u których przez zorganizowane życie towarzyskie, pamiątkowe wydawnictwa, zjazdy, obchody, komitety opiekuńcze i ekshumacyjne podtrzymuje się ducha negacji do obecnego ustroju, przywiązania do tradycji akowskiej i zdolność mobilizacyjną;
- wodzowie duchowi, przeważnie b[yli] dowódcy większych ugrupowań, patronują zjazdom i herbatkom; wydawnictwa książkowe i wspominki w prasie opozycyjnej robią atmosferę kultu wokół nich, sami dyskretnie podkreślają swoją „niezłomność”. Od partii i w ogóle imprez demokratycznych trzymają się z daleka. Wydaje się, iż na ogół nie są zaangażowani w głębszą konspirację – zadanie ich kończy się na roli „żywych sztandarów oporu” i obiektów „żołnierskiego przywiązania”;
- ostatnią kategorią będą b[yłe] ściśle zakonspirowane, wąskie kadrowe organizacje prowadzące szkolenie wojskowe i magazyny broni, stanowiące zaplecze dla wyżej omówionych półorganizacyjnych form.

Źródło: AIPN 01265/383, b.p., mps.

Nr 11

1954, lipiec 30 – Zarządzenie dotyczące działań Urzędu Bezpieczeństwa miasta stołecznego Warszawy w czasie rocznicy powstania warszawskiego

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na m[iasto] st[ołeczne] Warszawę

L. dz. „HB” – 292/54

Warszawa, dn. 30 lipca 1954 r.

Ścisłe tajne

Zarządzenie nr 5

W związku z przypadającą w niedzielę dnia 1 sierpnia b[ieżącego] r[oku] 10. rocznicą powstania w[arsza]wskiego, jak corocznie Komitet Frontu Narodowego organizuje na cmentarzach i w innych miejscach uroczystości ku czci poległych w walce z okupantem hitlerowskim.

Istnieją jednak sygnały, że wrogie elementy na terenie Warszawy będą czyniły próby wykorzystania tej rocznicy do zorganizowania różnego rodzaju wrogich wystąpień – aktów sabotażu na obiektach, prowokacji w miejscach publicznych – mając przez to na celu zademonstrowanie swego oddania dla zbankrutowanych wodzirejów¹ reakcyjnych, współwinnych śmierci ofiar powstania.

Podobne wystąpienia mogą mieć również miejsce ze strony reakcyjnej części kleru, który może w tym dniu próbować wykorzystać skupisko wiernych dla wrogiego celu.

Dlatego też w tym okresie wszystkich pracowników Urzędu B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] na każdym odcinku obowiązuje szczególna czujność w celu odpowiedniego przeciwdziałania zamierzeniom wroga i niedopuszczenia do żadnych prowokacji.

W związku z tym zarządzam:

1. Wszystkie wydziały operacyjne maksymalnie wykorzystają posiadaną sieć agencyjno-informacyjną, zgodnie z otrzymanymi uprzednio wytycznymi.
2. Naczelnik Wydziału III przy pomocy naczelników innych jednostek zorganizuje operacyjne zabezpieczenie cmentarzy i innych miejsc związanych z tą rocznicą w myśl opracowanego planu oraz odpowiedzialny jest za całość zabezpieczenia.
3. Naczelnik Wydziału XI przy pomocy agentury oraz delegowanych pracowników operacyjnych zapewni sobie szybki dopływ szczegółowych informacji o charakterze uroczystości kościelnych oraz treści kazań.
4. Naczelnicy wydziałów ekonomicznych zgodnie z opracowanymi planami zorganizują zabezpieczenie obiektów przemysłowych.
5. Pracownicy urzędu wydelegowani na poszczególne k[omendy] d[zielnico]we] M[ilicji] O[bywatelskiej] obowiązani są w tym czasie być w stałym kon-

¹ Dotyczy osób przewodzących nieformalnie lokalnym społecznościom.

takcie z komendantami dzielnic, ażeby nie dopuścić na podległym terenie do żadnych incydentów.

6. Wprowadzam od dnia 31 lipca godz. 16.00 do 2 sierpnia [19]54 r. godz. 8.00 ciągły dyżur naczelnika wydziału w gabinecie szefa urzędu. Dyżurny dysponuje transportem w ilości dwa samochody osobowe i jeden ciężarowy, które przydzielili naczelnik WAG².
7. W dniach od 31 lipca godz. 16.00 do 2 sierpnia [19]54 r. godz. 8.00 wprowadzam wzmocnione dyżury operacyjne w wydziałach, które wg opracowanych grafików będą pełnili bez przerwy odpowiedzialni pracownicy operacyjni. Wyznaczeni na dyżury pracownicy winni mieć zapewnioną stałą łączność z kierownictwem wydziału oraz reagować na ewentualne sygnały od agentury itp. (w myśl Instrukcji nr 1 z dnia 25 czerwca [19]53 [r.]).
8. Zarządzenie niniejsze kierownicy jednostek podadzą do wiadomości wszystkim pracownikom operacyjnym.

Szef U[rzędu] B[ezpieczeństwa] na m[iasto] st[ołeczne] W[arsza]wę
(-) Szenborn L[udwik], ppłk

Źródło: AIPN, MBP Gab. Min. 157, b.p., mps.

² Skrót nierozwiązany.

Nr 12

1954, wrzesień 9 – Informacja Urzędu Bezpieczeństwa miasta stołecznego Warszawy na temat nastrojów w związku z rocznicą powstania warszawskiego

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na m[iasto] st[ołeczne] Warszawę

Warszawa dn. 9 września 1954 r.

Tajne

Raport z przebiegu pracy operacyjnej U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]
na m[iasto] st[ołeczne] Warszawę w m[iesia]cu sierpniu 1954 r.

W okresie sprawozdawczym w związku z dziesiątą rocznicą powstania warszawskiego w środowisku akowskim oraz wśród rodzin poległych członków AK zanotowano różnego rodzaju wypowiedzi i komentarze odnośnie obchodu tej rocznicy. Jak wynika z uzyskanych informacji, większość wypowiedzi i komentarzy była pozytywna, a przede wszystkim wskazywano na fakty:

- uporządkowania i dekoracji grobów zaniedbanych,
- wystawienia honorowych wart wojskowych i ZMP-owskich¹¹,
- opublikowania w prasie artykułów poświęconych dziesiątej rocznicy powstania świadczących o tym, że państwo pamięta o poległych, i dlatego dużo ludzi zrozumie politykę rządu.

Np. b[yły] czł[onek] AK Majcherek był uradowany z tego, że prasa opublikowała taki dobry artykuł o AK, i twierdzi on, że b[ylili] czł[onkowie] AK pozakładali rodziny i głupstwa ich się obecnie nie trzymają. Stwierdził on przy tym, że walczył dlatego, gdyż chciał brać udział w wygnaniu z kraju Niemców (źródło „Hela”).

Z kilku innych źródeł otrzymano informacje o tym, że szereg b[yłych] czł[onków] AK będących na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach wyrażało swe uznanie, iż państwo opiekuje się grobami b[yłych] powstańców i nawet ZMP-owcy złożyli kwiaty. Wskazywano również na to, że artykuł umieszczony w prasie znalazł swe potwierdzenie w uroczystym obchodzie święta w b[ieżącym] r[oku].

Niektórzy byli członkowie AK twierdzili, że porządkując groby, „można się narazić”, więc lepiej niech groby będą zaniedbane, aniżeli narazić się na aresztowanie. Przyznając jednak fakt uroczystego obchodu rocznicy – wskazywano na to, jakoby do obchodu zmusiła nasz rząd zagranica, gdyż w przeciwnym wypadku zapomniano by w ogóle o tej uroczystości.

Oprócz wypowiedzi pozytywnych zanotowano w szeregu wypadkach wypowiedzi i komentarze wrogie, skierowane pod adresem ustroju i rządu PRL.

¹¹ Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) – organizacja młodzieżowa powstała w sierpniu 1948 r.; organizacyjnie, ideowo i politycznie podporządkowana była PPR, a następnie PZPR; została powołana do realizacji programu partii komunistycznej wobec młodzieży; ZMP działał we wszystkich środowiskach młodzieżowych; podczas październikowej odwilży 1956 r. nastąpił rozpad ZMP; w styczniu 1957 r. organizację rozwiązano.

Od inf[ormatora] ps[eudonim] „Wacław” otrzymano informację, że w rodzinie Tabaczyńskiego Jerzego, b[yłego] czł[onka] AK, odbyło się w dniu 1 sierpnia zebranie towarzyskie, w którym brało udział czterech b[yłych] czł[onków] AK. Na zebraniu mówiono wiele o rocznicy, przede wszystkim pod kątem sentymentu dla jego uczestników, oraz o ciężkiej obecnie ich sytuacji w Polsce Ludowej.

W toku obserwacji cmentarzy przez wydelegowanych pracowników zanotowano w kilku wypadkach udekorowanie grobów symbolami P². Innych wydarzeń zasługujących na uwagę nie zanotowano.

Źródło: AIPN 01265/384, b.p., mps.

² Tzw. kotwica, symbol Polski Walczącej.

Nr 13

1956, lipiec 19 – Plan obchodów rocznicy wybuchu powstania warszawskiego opracowany przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację i przesłany do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do zatwierdzenia

1 sierpnia br.^a przypada 12. rocznica powstania warszawskiego. Uwzględniając sytuację polityczną w kraju, nastroje i życzenia ludności stolicy, a zwłaszcza środowisk akowskich, Zarząd Główny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) proponuje obchodowi tej rocznicy nadać jak najbardziej zorganizowany i uroczysty charakter.

Wiadomo nam przy tym, że grupy b[ylej] AK nie tylko z Warszawy, lecz i z innych województw szczególnie w tym roku przygotowują się do obchodu rocznicy.

Wydaje się więc, że uroczystości te winny być należycie zabezpieczone, by nie dopuścić do wystąpień wrogich lub nieodpowiedzialnych elementów.

W tej sytuacji proponujemy następujący program rocznicy powstania warszawskiego:

27 lipca na sesji stołecznej rady narodowej przewodniczący prezydium, tow. Janusz Zarzycki wystąpi z wnioskiem powołania Komitetu Budowy Pomnika Bohaterów Warszawy. Przy tej okazji tow. J[anusz] Zarzycki omówi bohaterstwo ludu stolicy w latach 1939–1945, wyrażające się w czynach zbrojnych oraz patriotycznym oporze ludności przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Przemówienie to zostanie rozproszone przez prasę i radio.

Na sesję zostaną zaproszeni wybitniejsi b[yli] członkowie warszawskiego Ruchu Oporu od G[wardii] L[udowej] do AK włącznie. W skład komitetu proponuje się wprowadzenie również wybitniejszych działaczy AK, m.in. [Jana Mazurkiewicza] „Radosława” i [Jana] Rzepeckiego¹. Spowoduje to potrzebę uprzedniego przeprowadzenia z nimi wstępnych rozmów.

30 i 31 lipca w prasie i radio ukażą się pozycje omawiające patriotyczny opór ludu warszawskiego w latach 1939–[19]45. Nie zacierając zasadniczych różnic między ruchem kierowanym przez P[olską] P[artię] R[obotniczą] a ruchem delegatury londyńskiej, należy uwypuklać jedność i bohaterstwo ludności w walce z okupantem. Uwzględnić w należytych proporcjach walkę członków i oddziałów AK oraz innych ugrupowań, np. R[obotniczej] P[artii] P[olskich] S[ocjalistów]. Szeroko spopularyzować uchwałę stołecznej rady narodowej o budowie Pomnika Bohaterów Warszawy. Zapowiedzieć program uroczystości 1 sierpnia.

^a Powyżej na dokumencie odręczny dopisek: 19 VII, Ochaba i sekr[etariat].

¹ Płk Jan Rzepecki ps. „Górski”, „Prezes”, „Rejent”; legionista; od 1918 r. w Wojsku Polskim, gdzie m.in. w latach 1934–1939 był wykładowcą taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Wojennej; w latach 1940–1944 szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK, a jednocześnie 1943–1944 członek Kierownictwa Walki Podziemnej. Po powstaniu warszawskim w niemieckiej niewoli; w 1945 r. kolejny komendant organizacji „Nie”, szef Delegatury Sił Zbrojnych, Prezes Głównego Komitetu Wykonawczego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Aresztowany w 1945 r., w procesie I Zarządu Głównego WiN w 1947 r. skazany na 8 lat więzienia – amnestionowany; ponownie w więzieniu w latach 1949–1955.

31 lipca w godzinach popołudniowych nastąpi odsłonięcie kamienia pamiątkowego na miejscu (al. Stalina²), gdzie partyzanci AK dokonali zamachu na Kutschere^{b3} – SS kata Warszawy. W tymże czasie przy ul. Nowogrodzkiej nastąpi odsłonięcie tablicy upamiętniającej akcję gwardzistów na lokal niemiecki, w wyniku której zginęło kilkunastu hitlerowców. Ponadto delegacja ZBoWiD złoży wieniec na płycie pamiątkowej przy przyczółku czerniakowskim oraz Pomniku Getta.

1 sierpnia

1. Na uprzednio uporządkowanych i ukwieconych miejscach walk i straceń w mieście i na cmentarzach zostaną zaciągnięte honorowe warty. Przewiduje się ustawienie wart w 30 ważniejszych punktach Warszawy. Skład wart – żołnierze, młodzież, uczestnicy ruchu oporu z Warszawy (ZBoWiD). Czas wartowania – godz. 15.00–20.00. W tych godzinach ludność i organizacje składać będą na tych miejscach kwiaty.

Uroczystości na Cmentarzu Wojskowym (Powązki) w dniu 1 sierpnia.

W punktach na cmentarzu przy kwaterach poległych [członków] AL i AK oraz przy pomniku AK⁴ zaciągnięte zostaną warty honorowe od godz. 12.00 do 20.00. O godz. 16.00 nastąpi składanie wieńców i kwiatów przez delegacje ZBoWiD (w składzie delegacji przewiduje się również wybitniejszych działaczy b[yłej] AK), St[ołecznego] KFN⁵, R[ady] N[arodowej] oraz przez rodziny i społeczeństwo Warszawy. W czasie składania kwiatów – od godz. 16.00 do 19.00 dla wytworzenia atmosfery powagi nadawana będzie muzyka o charakterze poważniejszym: Chopin, Beethoven, hymny poległych, marsze itp.

2. W sali Teatru Narodowego w godz. 18.00–20.00 odbędzie się uroczysty wieczór – koncert poświęcony wspomnieniom walk ludu stolicy ze szczególnym uwzględnieniem dni powstania warszawskiego. W programie: muzyka, recytacje, śpiew w wykonaniu czołowych artystów. Na wieczór zaproszeni zostaną uczestnicy ruchu oporu z Warszawy, przedstawiciele politycznych, społecznych i kulturalnych środowisk stolicy. Wieczór będzie transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

W okresie sierpnia i września prasa i radio uwzględnią kilkakrotnie w swych programach ważniejsze wydarzenia z walk powstańczych.

^b *Woryginale*: Kuczere.

² Obecnie Aleje Ujazdowskie.

³ SS Brigadeführer und Generalmajor der Polizei Franz Kutschera, w okresie od 25 XI 1943 r. do 1 II 1944 r. pełnił funkcję dowódcy SS i Policji na Dystrykt Warszawski – z powodu licznych zbrodni, jakich dokonał w tym czasie, zwany również katem Warszawy. Skazany przez wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na karę śmierci; zginął w wyniku zamachu dokonanego przez I pluton kompanii „Agat – Pegaz 81” AK pod dowództwem Bronisława Pietraszewskiego ps. „Lot” 1 II 1944 r.

⁴ Pomnik „Gloria Victis” na Powązkach.

⁵ Komitet Frontu Narodowego – Front Narodowy to organizacja społeczno-polityczna działająca od 1952 r. (od 1956 r. działał pod nazwą Front Jedności Narodowej), obejmująca związki zawodowe, partie polityczne oraz inne organizacje społeczne; był podporządkowany i realizował cele polityczne PZPR; sprawował patronat nad ogólnopolskimi i lokalnymi akcjami społecznymi; działał do 1983 r.

* * *

Zorganizowaniem obchodów zajmie się Zarząd Warszawski ZBoWiD przy pomocy st[ołecznej] rady narodowej, KFN oraz Z[arządu] W[ojewódzkiego] ZMP. Organizowanie wart należy powierzyć Komendzie Warsz[awskiej] W[ojska] P[olskiego].

Na pokrycie niezbędnych wydatków związanych z organizacją obchodu należy przydzielić ZBoWiD specjalną subwencję z Urzędu Rady Ministrów w sumie zł 74 800 (siedemdziesiąt cztery tysiące osiemset złotych).

[...] Prosimy o decyzję.

Źródło: AAN, 237/VIII – 402, b.p., mps.

Nr 14

1957, luty 8 – Notatka Służby Bezpieczeństwa dotycząca sytuacji w środowiskach kombatanckich związanych z AK, w tym próby opanowania władz ZBoWiD

Warszawa, dn. 8 lutego 1957 r.

Ściśle tajne

Informacja

dot[ycząca]: organizacyjno-politycznej działalności
niektórych elementów poakowskich

W ostatnim okresie obserwujemy ożywioną działalność niektórych byłych członków AK-WiN. Szczególnie w terenie województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego, rzeszowskiego i łódzkiego notujemy agitację za wstępowaniem do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz masowy napływ b[yłych] członków organizacji AK-WiN do tego związku.

Podane informacje wskazują, że działalność ich zmierza do:

- opanowywania ZBoWiD, a szczególnie zarządów, oraz forsowania polityki wygodnej tym elementom;
- reaktywowania dawnego AK jako organizacji politycznej mającej oficjalny szyld ZBoWiD-u.

W miesiącu listopadzie 1956 r. b[yły] szef „Teczki”¹ Kom[andy] Gł[ównej] AK Muzyczka^a Ludwik² w rozmowie z płk. Plutą-Czachowskim³ powiedział, że „z powodu nieistnienia w ZBoWiD-zie odrębnej sekcji AK uważa za konieczne powołanie do życia na terenie związku autonomicznej sekcji skupiającej żołnierzy AK na obszarze całego kraju”.

^a *W oryginale:* Muzyczko.

¹ Kryptonim Administracji Zmilitaryzowanej utworzonej przez ZWZ, przemianowanej następnie na Szefostwo Biur Wojskowych. Były to komórki wojskowe mające ściśle współpracować z Administracją Zastępczą.

² Ppłk Ludwik Muzyczka ps. „August”, „Benedykt”; legionista; w 1918–1921 w Wojsku Polskim; współorganizator Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej; w 1939 r. współorganizator i od 1940 r. komisarz ds. walki cywilnej Organizacji Orła Białego; w latach 1941–1944 szef Biura Wojskowego (administracji zmilitaryzowanej) Komendy Głównej AK. Po upadku powstania w niewoli niemieckiej; współorganizator WiN; aresztowany w 1947 r. i w procesie I Zarządu Głównego WiN skazany na 10 lat – zwolniony w 1948 r.; ponownie uwięziony w latach 1950–1954; zmarł w 1971 r.

³ Płk Józef Kazimierz Pluta-Czachowski ps. „Głodny”, „Kuczaba”; przed I wojną światową w Zarzewiu, później w Polskich Drużynach Strzeleckich; legionista, członek Polskiej Organizacji Wojskowej; od 1918 r. w Wojsku Polskim, m.in. od 1936 r. szef Oddziału Wyszkolenia sztabu KOP. W kampanii wrzesniowej szef sztabu 18. DP. W konspiracji komendant główny utworzonej w październiku 1939 r. Organizacji Orła Białego; po scaleniu z ZWZ w 1940 r. zastępca komendanta Obszaru Kraków-Śląsk ZWZ; w latach 1941–1944 szef Oddziału V Łączności oraz zastępca szefa sztabu KG ZWZ-AK; aresztowany w styczniu 1945 r., wywieziony do Kazachstanu, skąd powrócił w grudniu tego samego roku; ponownie więziony w latach 1945–1956; zmarł w 1971 r.

W tym samym czasie b[yły] działacz BP⁴ Stanisław Tomaszewski⁵, który skupia wokół siebie grono osób z byłej organizacji AK i Delegatury Rządu, wyraził pogląd, że w obecnej sytuacji należy większą grupą wstąpić do ZBoWiD i tam prowadzić odpowiednią działalność (bliżej nie sprecyzował, jaką). Tego rodzaju opinie podziela w rozmowach „Radosław”, Rybicki⁶ i inni. Twierdzą oni, że stare kierownictwo związku musi być bezwzględnie usunięte. Wysuwają też koncepcje zmiany związku.

Na plenum związku ZBoWiD w styczniu br. „Radosław” oficjalnie wystąpił w swym przemówieniu o zmianę nazwy, przy tym zalecał prowadzenie agitacji wśród b[yłych] członków AK za wstępowaniem do ZBoWiD, uzasadniając tym, że atmosfera polityczna została już oczyszczona i na terenie związku obecnie można wymieniać swoje poglądy, odbywać spotkania, prowadzić dyskusje [...].

Opracowali:

(–) Kamiński mjr

(–) Pawłowicz kpt.⁷

Źródło: AIPN, MSW II 3871, b.p., mps.

⁴ Prawdopodobnie chodzi o Biuro Propagandy – jeden z wydziałów Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK kierowany przez mjr. Tadeusza Wardejna-Zagórskiego ps. „Gozdawa”.

⁵ Prawdopodobnie chodzi o Stanisława Tomaszewskiego ps. „Miedza”, artystę plastyka, żołnierza ZWZ-AK; więziony na Pawiaku brawurowo uciekł; współpracownik Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK oraz pism konspiracyjnych; uczestnik Akcji „N”, zajmował się również fałszowaniem na potrzeby konspiracji banknotów; autor plakatów i znaczków powstańczych; dzięki pracy w zakładzie fotograficznym potajemnie kopiował zdjęcia Niemców w celu dokumentacji ich zbrodni; zmarł w 2000 r.

⁶ Ppłk Józef Rybicki ps. „Andrzej”, „Maciej”; w latach 1941–1943 komendant okręgu Warszawa-miasto Tajnej Organizacji Wojskowej; w okresie 1943–1944 komendant Kierownictwa Dywersji okręgu warszawskiego AK; w 1945 r. prezes obszaru warszawskiego WiN, po aresztowaniu płk. Rzepeckiego pełnił obowiązki prezesa WiN; w 1947 r. aresztowany, a następnie skazany w procesie I Zarządu Głównego WiN na 10 lat więzienia (zwolniony po 6 latach); w 1976 r. współorganizator Komitetu Obrony Robotników, współpracował z Prymasowską Radą Społeczną; zmarł w 1981 r.

⁷ Prawdopodobnie jest to późniejszy pierwszy zastępca komendanta Komendy Stołecznej MO ds. bezpieczeństwa, później zastępca dyrektora Departamentu III MSW, Karol Pawłowicz.

Nr 15

1957, wrzesień 26 – Opracowanie dotyczące odnotowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejawów aktywności środowisk wywodzących się z AK i WiN w ramach działalności Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Warszawa, dn. 26 września 1957 r.

Ścisłe tajne

Ocena

działalności niektórych wrogich elementów b[yłej] AK-WiN w ZBoWiD-zie

Okres „października” i obecny charakteryzuje się dużym ożywieniem i aktywnością wspomnianych wyżej ugrupowań. Ogniskuje się ono przede wszystkim wokół ZBoWiD-u, który stał się ośrodkiem skupiającym liczne rzesze uczestników ruchu oporu wszystkich odcieni, zarówno z okresu okupacji, jak i przed.

Szczególnie duży napływ obserwujemy ze strony członków b[yłej] AK, którzy poprzednio nie angażowali się z różnych względów, bądź też nie byli dopuszczani, a którzy obecnie po przemianach, jakie u nas nastąpiły, zapragnęli w nich uczestniczyć.

Oczywiście sam fakt tego politycznego ożywienia byłby zjawiskiem pozytywnym i nie budziłby obaw, gdyby zostało ono skierowane na właściwą płaszczyznę twórczej pracy w budownictwie socjalizmu.

Analiza dotychczasowej sytuacji na tym odcinku oraz wiele jaskrawie widocznych faktów wskazuje na istnienie tendencji i zamiarów ze strony szeregu b[yłych] przywódców i działaczy AK do wykorzystania tego ożywienia dla swoich celów, daleko wychodzących poza sprawy ZBoWiD-u, rehabilitacji, odzyskiwania stopni, odznaczeń itp., i usiłujących ze ZBoWiD zrobić organizację polityczną, reprezentującą ich polityczne akowskie aspiracje, nieraz kolidujące z kierunkiem działania naszej partii i rządu.

Nieprzypadkową jest w tym względzie wypowiedź Sońty Jana ps[eudonim] „Ośka” (b[yły] dowódca org[anizacji] B[atalionów] Ch[łopskich], sądzony za bandycką działalność po wyzwoleniu), który na jednym z zebrań powiedział: „Zjazdy ZBoWiD-u wyzwoliły siły społeczne wśród uczestników ruchu oporu. Stanowimy siłę, z którą muszą się wszyscy liczyć. Nie wolno nam zaprzepaścić tego wyzwolonego entuzjazmu. Musimy dążyć do tego, aby związek zdobył sobie pełne uznanie, a członkowie jego mieli możliwość oddziaływania na życie polityczne i gospodarcze w naszym kraju”.

Mazurkiewicz Jan ps[eudonim] „Radosław” (b[yły] szef Kedywu AK) powiedział: „Należy dążyć do jak największego zespolenia się w ramach związku, gdyż tylko tą drogą można będzie osiągnąć swoje zamierzenia”.

Jak przedstawia się praktyczna realizacja tych zamierzeń?

W początkowym okresie obserwowaliśmy frontalny atak na stare zarządy ZBoWiD-u i dążność do usuwania dotychczasowych członków pod pretekstem, że są to stalinowcy, ludzie skompromitowani łamaniem praworządności itp.

Żywiółowo organizowane zebrania przemieniły się w wiece (szczególnie w terenie), na których zjawiskiem niemalże masowym były demonstracyjne, wrogie wystąpienia przeciwko władzy ludowej, członkom partii, AL itp. Takie wypowiedzi jak: „doczekamy się innej Polski, bez końcówki Ludowej” były na porządku dziennym.

Faktem jest, że w tym okresie ani terenowe władze ZBoWiD-u, ani czynniki partyjne nie były zdolne do jakiegokolwiek skutecznej kontrakcji. Natomiast aktywny kierowniczy G[wardii] L[udowej]-A[rmii] L[udowej], który mógłby przeciwdziałać w sposób autorytatywny i zdecydowany, wybył z terenu swego działania i rozproszył się po całym kraju.

O ile nie doszło do jeszcze bardziej drastycznych wystąpień i wydarzeń, to jedynie dlatego, że z jednej strony przeważały jednak trzeźwe głosy w tym środowisku, dające kredyt zaufania postulatowi tow[arzysza] Gomułki, a z drugiej w większości udało się im osiągnąć swe zamierzenia i zmienić skład zarządów.

Przy tym trzeba podkreślić, że w wielu wypadkach nastąpiło to z krzywdą dla ludzi o poglądach postępowych, związanych z władzą ludową, członków partii itp.

Szczególnie miało to miejsce w województwach: kieleckim, lubelskim, rzeszowskim, częściowo w krakowskim i białostockim, gdzie do władz weszli b[yli] czł[onkowie] AK [oraz] WiN skompromitowani organizacyjną i bandycką działalnością po wyzwoleniu, jak np. Bębiński ps[eudonim] „Harnaś”, b[yli] d[owód]ca bandy WiN, skazany za bandycką działalność po wyzwoleniu; Molenda Mieczysław, b[yli] członek BCh, po wyzwoleniu d[owód]ca bandyckich grup NSZ i WiN [pseudonim] „Wiktoria”, „Kot”, i wielu innych bandyckich przywódców.

Dalszym z kolei etapem było umocnienie zdobytych w ZBoWiD wpływów, wypracowanie taktyki dalszego postępowania, skupienie wokół dawnych autorytetów jak największej ilości ich byłych podwładnych. Dlatego też powstałe prawem kaduka zarządy zaczęły masowo przyjmować b[yli] czł[onkowie] AK-WiN, a jedynym kryterium było, czy osobnik nie jest skompromitowany współpracą z UB, chcąc w ten sposób zapewnić sobie liczbową przewagę. W ogóle nie zwracano uwagi na zagadnienie rehabilitacji i bandyckiej działalności kandydatów itp.

Często przechodzono do porządku dziennego nawet nad faktem przynależności do NSZ. Tak się działo w Piotrkowie, Chełmie, Puławach, Kraśniku, Kielcach i w szeregu innych miejscowościach.

Z chwilą opadnięcia fali gorączki i napięcia, dyskusji, rozgrywek i porachunków osobistych, walki o stanowiska itp. wyłonił się problem dalszej działalności władz poszczególnych zarządów i związanych z tym wytycznych.

Nie ulega wątpliwości, że w tym względzie byli przywódcy i działacze AK odegrali i odgrywają nadal b[ardzo] poważną rolę. Zrozumiałym jest, że w każdym ogniwie związkowym w terenie skupiającym członków b[ylej] AK znaczenie i oddziaływanie ich byłego d[owód]cy w dużym stopniu wpływa na kształtowanie się poglądów i atmosfery wrogości lub lojalności.

W zależności od zapatrywań politycznych, postawy i zachowania się dawnych przywódców mieliśmy zebrania o przewadze akcentów pozytywnych lub też odwrotnie.

Od nich też idą nastawienia, wskazówki i zalecenia pośrednio i bezpośrednio realizowane następnie w terenie.

Trudno jest w tej chwili dać pełną ocenę b[yłego] aktywu AK-WiN, uwzględniającą pobudki działania i osobiste zapatrywania, charakteryzujące ich stosunek do władzy ludowej.

Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że znaczna z nich większość prowadzi tzw. podwójną grę – wykorzystując swój dawny autorytet organizacyjny, zwiększony często etykietą niewinnej ofiary reżimu stalinowskiego.

Kiedy okazało się, że wydarzenia październikowe to nie pierwszy etap restauracji demokracji burżuazyjnej, a drugi etap staje się coraz mniej realny, stało się zagadnienie maksymalnego wykorzystania obecnej sytuacji dla zapewnienia swoich wpływów i jak najdogodniejszego uplasowania się w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym kraju.

Stąd też silne tendencje do rozszerzania swoich wpływów na instytucje gospodarcze i społeczne. Obsadzanie swoimi ludźmi stanowisk w P[ra]w[ie] Z[arządach] G[minnych] S[półdzielni] i radach narodowych, połączone z dyskredytowaniem członków partii, A[rmii] L[udowej] itp.

Zdaniem Hedy^{a1} Antoniego ps[eudonim] „Szary” ZBoWiD winien nie tylko oddziaływać na rady narodowe, ale winien być również respektowany przez wszystkie czynniki polityczne.

Polecenia aktywu brzmią, że powyższe winno odbywać się pod przykrywką ZBoWiD-u, troski o poprawę stosunków i naprawienia dawnych wypaczeń.

[Jan Mazurkiewicz ps.] „Radosław” oficjalnie stwierdza, że atmosfera polityczna została oczyszczona i że można wypowiadać swoje poglądy, prowadzić dyskusje. Natomiast do osób zaufanych stwierdza, że związek to ekspozytura UB, że nadal w nim rządzi partia, powolna rozkazom z Moskwy, że „październik” to właściwie fikcja itp.

B[ył] członek [Komendy] Gł[ównej] AK płk Kułagowski², agitując do ZBoWiD, stwierdza, że nie można wierzyć ani Gomułce, ani innym, którzy razem trzymają ster rządu. Jest to nic innego, jak trick polityczny, przy pomocy którego chcą wyjść z impasu, a później jak dawniej wziąć wszystkich za mordę.

Dlatego też jego zdaniem należy wykorzystać obecne odprężenie w celu kadrowego umocnienia się, żeby nie dać się zaskoczyć.

^a *W oryginale:* Chedy.

¹ Antoni Heda „Szary”, gen.; w kampanii wrześniowej jako ppor. rezerwy walczył w składzie 12. DP; podczas próby przekroczenia granicy polsko-sowieckiej został schwytyany przez NKWD; do 1941 r. przebywał w więzieniu w Brześciu; uciekł z obozu jeńców radzieckich, gdzie trafił po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej; po powrocie w rodzinne strony wstąpił do ZWZ – został komendantem podobrodu „Dolina” Okręgu Kielecko-Radomskiego AK; następnie walczył jako dowódca oddziału partyzanckiego w składzie zgrupowania AK Jana Piwnika ps. „Ponury”; w okresie akcji „Burza” jego oddział wszedł w skład II batalionu 3 pp Leg. AK; po zakończeniu wojny dalej działał w konspiracji, najpierw w ROAK, a później w DSZ; wstąpił się rozbić w nocy z 4 na 5 sierpnia więzienia UB w Kielcach; po tej akcji zaprzestał działalności konspiracyjnej i wyjechał na Wybrzeże; aresztowany w 1948 r., został skazany czterokrotnie na karę śmierci; dzięki wstawiennictwu dowódców AL, z którymi współdziałał w 1944 r., karę zamieniono na dożywocie; z więzienia został wypuszczony w 1956 r.; po wyjściu na wolność w dalszym ciągu prowadził działalność niepodległościową, m.in. działał w NSZZ „Solidarność”, przez wiele lat był doradcą kard. Stefana Wyszyńskiego; w 1981 r. internowany.

² Ppłk Konstanty Kułagowski „Rabin”, szef Wydziału Zrzutów w Oddziale V Komendy Głównej AK.

B[yły] szef sztabu 8. Dyw[izji] AK mjr Sobolewski³ ps[eudonim] „Cyrus”^b powiedział, że wyciągniętą przez władze rękę należy przyjąć i włączyć się do budowy Polski, to jednak nie znaczy, że b[yły] AK zmieniło swoje poglądy. Są tacy sami jak w 1944 r., a tylko władze zmieniły swoje postępowanie w stosunku do akowców.

Gorzkowski Kazimierz, b[yły] członek Delegatury Rządu⁴ AK, wraz z b[yłymi] działaczami AK Gołębiowskim⁵, Pasowskim⁶ (delegat rządu AN⁷ na woj. Warszawa), Zakrzewskim⁸ (kontrwywiad AK) i innymi, uważają:

- że celem zasadniczym w tej chwili są jak najściślejsze kontakty z ludźmi w terenie, przy czym środkiem do realizacji tego są zjazdy i kontakty towarzyskie;
- że akowcy winni opanować placówki dyspozycyjne w administracji państwowej i w wojsku;
- że w związku z ciężką sytuacją gospodarczą i poważnymi niedociągnięciami, nadużyciami itp. nie należy przeszkadzać, a odwrotnie, w rozmowach przekonywać, że tak się dzieje dzięki dyktaturze PZPR i nic się nie da zmienić, bo błąd tkwi w samym założeniu ustroju i poprawa może tylko nastąpić w wypadku jego zmiany.

W ten sposób zamierzają oni bez potrzeby tworzenia organizacji konspiracyjnej doprowadzić do zniechęcenia, strajków, antypaństwowych wystąpień.

Takich wypowiedzi można cytować cały szereg. Uogólniając je, należy stwierdzić, że ich myślą przewodnią jest – przy zachowaniu lojalności wobec władzy i solidaryzowaniu się z zaistniałymi przemianami – traktować obecny okres jako odskocznnię do realizacji swoich celów.

Oczywiście tego rodzaju sformułowania i opinie wypowiedane są w wąskim, zaufanym gronie, na najrozmaitszych zebraniach środowiskowych, prywatnych naradach, herbatkach itp., których mamy całą masę, a które odbywają się pod pretekstem omawiania sprawy wstępowania do ZBoWiD-u.

Jeżeli do tego dodamy ogromną ilość różnych zjazdów i spotkań z okazji szeregu rocznic uważanych za uroczystości b[yłej] AK i pretekst do zjazdu, odsłanianie tablic itp., to nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju spotkania stwarzają doskonałe warunki do odnawiania kontaktów i umiejscowienia się. Najlepszym tego dowodem jest niezwykła łatwość w powiadomieniu i ściągnięciu nieraz pokażnej ilości uczestników różnych b[yłych] ugrupowań, jak np. zjazd b[yłych] członków 27. Dyw[izji] AK, 8.

^b *W oryginale:* „Cyras”.

^c *W oryginale:* Gołębiowski.

³ Mjr Kazimierz Sobolewski „Cyrus”, szef sztabu komendy podokręgu wschodniego Obszaru Warszawskiego AK.

⁴ Delegatura Rządu RP na Kraj.

⁵ Marian Gołębiowski „Irka”(1911–1996), oficer WP, cichociemny, od października 1942 r. oficer dywersji w Inspektoracie Rejonowym AK Zamość, od października 1943 komendant Obwodu Hrubieszów, a od maja 1944 r. również komendant Obwodu Włodzimierz Wołyński, w czerwcu 1945 r. został szefem sztabu i jednocześnie zastępcą komendanta Okręgu Lublin DSZ, aresztowany w styczniu 1946, więziony do 1956 r., współzałożyciel organizacji „Ruch”, członek ROPCiO.

⁶ Marcei Pasowski, w konspiracji pracował w Wydziale Samorządu Delegatury Rządu.

⁷ Skrót nierozwiązany.

⁸ Bernard Zakrzewski ps. „Oskar”, szef kontrwywiadu Komendy Głównej AK.

Dyw[izji] AK, Mazowieckiej Brygady Kawalerii, 106. Dyw[izji] AK i innych. [Także] spotkania b[yłych] członków batalionów „Miotła”, „Baszta”, „Zośka”, „Parasol”, „Jerzyki”. Zebrania b[yłego] „Kampinosu”, b[yłych] ugrupowań „Chrobry I i II”, „Kiliński”, „Sosna” itp.

Ten szeroki wachlarz różnych spotkań służy również szeregu „autorytetom”, jak „Radosław”, „Szary”, „Barabasz”, „Ośka” i im podobnych do udzielania wskazówek politycznych mających na celu przeniesienie w teren posunięć taktycznych na przyśłyżych oficjalnych zebraniach ZBoWiD-u i zjazdach.

Godnym podkreślenia jest fakt, że do tego rodzaju akcji jest powoływany cały system specjalnych łączników, a nawet stosowanie dawnych konspiracyjnych metod szpic, sztafet, punktów obserwacyjnych itp., jak to miało miejsce w związku z zebraniem grupy „Jerzyków” w Józefowie k[oło] Warszawy.

Istnieje również silna dążność do reaktywowania dawnych ugrupowań i dawnej organizacyjnej struktury w ramach ZBoWiD-u, a następnie utworzenie autonomicznego tworu b[ardzo] luźnie i formalnie tylko związanego ze ZBoWiD-em.

B[yły] szef „Teczki” z Kom[endy] Gł[ównej] AK Muzyczka^d Ludwik ps[eudonim] „Benedykt” z powodu niestnienia w związku odrębnej sekcji AK uważa za konieczne powołanie do życia autonomicznej sekcji skupiającej żołnierzy AK z terenu całego kraju. Sanojca proponuje stworzenie rady seniorów.

W terenie częste są wypowiedzi [żądające] oparcia całego związku na b[yłej] strukturze AK i tworzenia kół związkowych, które by się pokrywały z dawnymi konspiracyjnymi grupami. Stąd też wbrew statutowi ZBoWiD-u w szeregu województwach powstały koła związkowe na szczeblu GRN¹⁰, a byli d[owód]cy placówek automatycznie stali się ich przewodniczącymi, i w ten sposób pod szyldem ZBoWiD-u reaktywują się całe ugrupowania b[yłej] AK od najniższych komórek.

W Krakowie b[ył]a 106. Dyw[izja] AK stara się wyodrębnić w związku. Posiada swój własny zarząd, który pozostaje w ścisłym kontakcie z b[yłym] dowódcą dywizji Ostrowskim¹¹ ps[eudonim] „Tysiąc”.

Istnieją plany utworzenia centralnego środowiska AK z terenów wschodnich: Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola, a nawet b[yłych] internowanych w obozach ZSRR, np. koła riazzańcyków.

Coraz bardziej wzrastają tendencje odśrodkowe. Chodzi w tym wypadku o zmianę nie tylko nazwy związku, ale i struktury przez stworzenie różnych autonomicznych związków środowiskowych, federacyjnie jedynie podporządkowanych centralnym władzom, których skład winien być proporcjonalny do wielkości i siły liczbowej poszczególnych środowisk. Powyższa koncepcja jest coraz bardziej lansowana w związku ze zbliżającym się kongresem ZBoWiD-u, gdyż zapewnia przewagę b[yłym] członkom AK.

^d *Woryginale*: Muzyczko.

⁹ Marian Sołtysiak ps. „Barabasz”, dowódca oddziału (kompanii) „Wybranieckich” z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK.

¹⁰ Prawdopodobnie: gminnych rad narodowych.

¹¹ Gen. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski ps. „Bolko”, „Tysiąc”.

Przy tym wielu działaczom b[yłej] AK chodzi nie tylko o reorganizację związku, ale i o pełną rehabilitację już nie poszczególnych członków, lecz całej ideologii b[yłej] AK, i nie tylko AK.

Nagminne są wypowiedzi, że członkowie b[yłego] WiN w ramach tej organizacji po 1945 r. nadal walczyli o wolność Polski i niedopuszczenie do całkowitej sowietyzacji.

W związku z tym wskazanym jest okres konspiracji po wyzwoleniu zaliczyć do działalności okupacyjnej. (Niepokółczycki^{c12}, Rach-Iwański ps[eudonim] „Ponury”, Teliga Józef ps[eudonim] „Sosna”).

Sołtysiak ps[eudonim] „Barabasz” wystąpił nawet z wnioskiem dekretowania przez sejm PRL organizacji AK jako części Wojska Polskiego i rehabilitację wszystkich b[yłych] akowców działających podczas okupacji i po wyzwoleniu (łącznie ze skazanymi) jako żołnierzy wykonujących rozkazy.

Wokół tych zagadnień od dłuższego okresu czasu trwa ożywiona kampania w prasie, gdzie poza całym szeregiem artykułów mniej lub bardziej obiektywnych są również próby rehabilitacji zarówno ideologii, jak i przywódców b[yłej] AK.

Szczególnie charakterystyczny jest w tym względzie artykuł Pluty-Czachowskiego i Muzyczki, którzy pod pretekstem polemiki z Rzepeckim usiłują wybielić Komendę Gł[ówną] AK, Bora-Komorowskiego i Sosnkowskiego, nacjonalistyczne nurty w AK, a częściowo i NSZ.

Należy przy tym stwierdzić, że jeżeli chodzi o aktyw b[yłej] K[omendy] G[łówniej] AK, to obserwuje się tam wyraźny brak jedności poglądów, mają miejsce tarcia i nieporozumienia wynikające z czysto ambicjonalno-konkurencyjnych pobudek i wodzowskich zapędów^f poszczególnych działaczy.

Jednym z najbardziej aktywnych jest nadal „Radosław”, częsty gość różnych zebrań środowiskowych i uroczystości akowskich, utrzymujący ścisły kontakt z aktywem ze szczebla okręgowego. Stara się stworzyć wrażenie, że tylko [i] wyłącznie on jest predestynowany do reprezentowania b[yłej] AK w kraju. Jego polityczną postawę cechuje umiar i opanowanie. Nieraz wpływa hamująco na niektóre szkodliwe zamierzenia, uważając, że mają one zaszkodzić jego pozycji i planom.

Drugą osobistością stojącą w opozycji do „Radosława” jest b[yły] p[łk] Pluta-Czachowski (szef Oddz[iału] V K[omendy] G[łówniej] AK). Ww. utrzymuje zażyłe stosunki z Muzyczko ps[eudonim] „Benedykt”.

Na temat działalności w ZBoWiD-zie uważa, że związek ten jest specjalnie stworzony celem umożliwienia politycznego oddziaływania na jego członków i dlatego też nie należy wstępować.

^c *W oryginale:* Niepokulczycki.

^f *W oryginale:* napędów.

¹² Płk Franciszek Niepokółczycki ps. „Franek” (w dokumentach UB-SB nagminnie pisano Niepokulczycki), szef Wydziału Saperów, organizator walki bieżącej AK: Związku Odwetu, później Kedywu KG AK; po aresztowaniach kolejno prezes WiN. Aresztowany w październiku 1946 r., w 1947 r. skazany na karę śmierci, zamienioną na karę dożywotniego więzienia; zwolniony w grudniu 1956 r. Do śmierci w 1974 r. w opozycji do linii programowej ZBoWiD.

B[yły] płk Sanojca (działacz K[omendy] G[łówniej] AK), mający dotychczas poważne obiekcje co do osoby „Radosława” za fakt ujawnienia w 1945 r. AK (oddanie, jak mówi, ciepłą rączką 40 tys. akowców UB, z których większość potem siedziała), obecnie dużo poświęcający uwagi wypracowaniu nowych form działania, zamierza mimo różnic poglądów przekonsultować się z „Radosławem”.

Bardzo ruchliwy i aktywny na terenie m[iasta] Warszawy jest b[yły] d[owód]ca 27. Dyw[izji] AL¹³ Rychter¹⁴ ps[seudonim] „Żegota”, który ostatnio rozesłał do swoich b[yłych] podwładnych odezwę, aby wszyscy wstępowali do ZBoWiD-u. Reprezentuje on stanowisko lojalności i pomocy władzy w polskiej drodze do socjalizmu i jest pozytywnie oceniany przez czynniki postępowe w związku. Wręcz odwrotna jest opinia o Strzałkowskim¹⁵ i jego ugrupowaniu „Jerzyków”.

Wszyscy oni są jednomyślni, jeżeli chodzi o osobę Rzepeckiego. Jego działalność polityczna i publicystyczna jest przez nich oceniana jako karierowiczostwo polityczne i chęć uplasowania się na wysokim stanowisku państwowym za cenę fałszowania historii AK.

Te wewnętrzne tarcia w aktywie centralnym wywołują nawet zaniepokojenie za granicą u Bora-Komorowskiego, który apeluje o polepszenie stosunków i atmosfery celem stworzenia z b[yłych] wyższych oficerów AK jednolitego i zgranego zespołu.

Analizując wyżej przytoczoną ocenę, należy stwierdzić, że w obecnej chwili toczy się walka o opanowanie związku.

Chodzi o to:

- czy ma on być instytucją skupiającą wszystkie postępowe elementy ruchu oporu i angażować je pod politycznym kierownictwem partii do budowy socjalizmu;
- czy też ma w większości reprezentować interesy b[yłej] AK, zarówno materialnie, jak i politycznie, i być szyldem, pod przykrywką którego mogą oni odtworzyć swą dawną organizacyjną strukturę i tak trwać bez wyraźnego zdeklarowania się i politycznego poparcia władzy ludowej.

Z całokształtu obserwacji wynika, że istotnie tak jest. Cała dotychczasowa oficjalna działalność ugrupowań b[yłej] AK i ich przywódców polega na organizowaniu

¹³ Powinno być: AK.

¹⁴ Płk Tadeusz Sztumberk-Rychter ps. „Żegota”; po ukończeniu w latach 1929–1930 Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim oraz w roku 1933 Szkoły Oficerskiej w Toruniu dostał przydział do 5. Dywizjonu Artylerii Konnej w Krakowie, gdzie dowodził plutonem; kampanię wrześniową odbył na stanowisku oficera sztabu dowódcy artylerii dywizyjnej 6. Krakowskiej DP; po ucieczce z niewoli podjął działalność konspiracyjną w ZWZ, gdzie od września 1940 r. pełnił funkcję oficera ewidencji w Oddziale II Sztabu w Krakowie; od września 1940 r. szef Oddziału II Okregu Warszawskiego; w 1942 r. objął stanowisko szefa wywiadu w Oddziale I Obszaru Warszawskiego; w końcu 1942 r. objął stanowisko zastępcy Szefa Biura Likwidacji „PAKA” w Oddziale I Komendy Głównej AK; w maju 1943 r. przeniesiony na Zamojszczyznę, gdzie pełnił funkcję dowódcy kompanii warszawskiej w 9. Pułku Piechoty AK, którego później został dowódcą. W lutym 1944 r. przeniesiony na Wołyń, gdzie objął stanowisko szefa sztabu 27. Wołyńskiej Dywizji AK; od 3 do 25 maja pełnił obowiązki dowódcy w tej dywizji; w sierpniu 1944 r. aresztowany, a następnie wywieziony do Riazania, skąd powrócił do kraju w 1948 r.; zmarł w 1972 r.

¹⁵ Mjr Jerzy Strzałkowski ps. „Jerzy”; przedwojenny prezes Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu; w październiku 1939 r. na polecenie prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego utworzył organizację o nazwie Powstańcze Oddziały Specjalne „Jerzyki” (ostatni człon nazwy został dodany w 1943 r.), której komendantem głównym był przez cały okres okupacji; 17 stycznia 1945 r. wydał rozkaz rozwiązujący POS „Jerzyki”; w latach 1945–1946 stał na czele Komisji Likwidacyjnej AK-POS „Jerzyki”.

uroczystości i zjazdów, pisaniu pamiętników i kronik, wzajemnym konsultowaniu się i prowadzeniu mniej lub bardziej wrogich dyskusji, obsadzaniu swymi ludźmi stanowisk w związku, weryfikacji stopni i odznaczeń itp. czynnościach.

Z tego stanu rzeczy nasuwają się następujące zasadnicze wnioski:

1. Ponieważ obecna sytuacja charakteryzuje się dążnością do zdobycia wpływów w związku, czynniki kompetentne partyjne i związkowe winny przechwycić inicjatywę w swoje ręce i wyraźnie określić zarówno kryteria polityczne, jak i organizacyjne przynależności, ze szczególnym podkreśleniem ważności zagadnienia rehabilitacji i obowiązku jej dopełnienia bez względu na stopień, funkcję i obecnie zajmowane stanowisko w związku. Pozwoli to z jednej strony na opanowanie żywiołowości w przyjmowaniu członków, a z drugiej zmusi b[yłych] działaczy AK wrogo ustosunkowanych, którzy nie dopełnią obowiązku rehabilitacji, do opuszczenia obecnie zajmowanych (nieraz wysokich) stanowisk w ZBoWiD-zie.
2. Istnieje uzasadniona konieczność praktycznego wykorzystywania zrzeszonych w ZBoWiD-zie członków do różnych akcji społeczno-gospodarczych, a nawet politycznych. Możliwości takie są, jak np. kontrola nad handlem, kwaterunkiem, na wsi kontrola nad dystrybucją towarów, pomoc P[aństwowy] G[ospodarstw] R[olnym], pomoc w zwalczaniu spekulacji itp. Przy tym należy zwrócić uwagę również na różne spółdzielnie inwalidzkie, restauracje, kioski i inne spółki usługowe powstałe pod szyldem ZBoWiD-u.
3. Na podstawie posiadanych danych agenturalnych i oficjalnych (prasa, zebrania) sporządzić wykaz aktywu b[yłej] AK szczególnie wyróżniającego się nieprzychylnym nastawieniem i wykazującego tendencje opanowania kierownictwa związku, celem informowania we właściwej formie i czasie zainteresowanych czynników. Uwzględnić w tym osoby, których postawa i zachowanie się gwarantują ich lojalność.
4. Zastanowić się nad możliwością wykorzystania i pogłębienia istniejących tarć i nieporozumień wśród członków różnych b[yłych] ugrupowań AK-K[orpus] B[ezpieczeństwa]-P[olskiej] A[rmii] L[udowej] itp. celem ich wewnętrznego osłabienia i wzajemnego dyskredytowania się. Tego rodzaju przedsięwzięcia każdorazowo uzgodnić z Kierow[nictwem] Departamentu III.
5. Poprzez agenturę i inne środki operacyjne nadal obserwować i kontrolować interesujące nas środowiska b[yłej] AK celem uzyskiwania dalszych danych o ich zamierzeniach i nastrojach.

Z[astęp]ca naczelnika Wydz[iału] I Dep[artamentu] III MSW
Kamiński mjr

Nr 16

1957, listopad 8 – Opracowanie Służby Bezpieczeństwa omawiające nowe formy aktywności środowisk wywodzących się z AK

Warszawa, dn. 8 listopada 1957 r.

Ścisłe tajne

Informacja¹

dot[ycząca] zebrzań środowiskowych b[yłych] czł[onków] AK

Głównym ośrodkiem, wokół którego koncentruje się aktywność b[yłych] czł[onków] AK, jest ZBoWiD. Akcja masowego wstępowania do związku została zapoczątkowana w okresie popaździernikowym. Ruch ten coraz bardziej przybierał na sile. Zapoczątkowane zostały pierwsze, już bardziej liczne jak początkowo, zebrania, na których częstym zjawiskiem były demonstracyjne wrogie wystąpienia (niektórych elementów) przeciwko władzy ludowej. Dalsze hasła i zalecenia rzucone przez pewną część b[yłego] aktywu AK szybko rozeszły się na cały niemal kraj (kilka przykładów zawartych jest w notatce mjr. Kamińskiego z dnia 26 października 1957 r.²).

Następnie przystąpiono do tworzenia tzw. środowisk. Pod pretekstem uporządkowania ewidencji, weryfikacji stopni, odznaczeń i pisania historii zaczęto zwoływać zebrania środowiskowe. W ten sposób powstały załączki b[yłych] dawnych ugrupowań wzorujące się w zasadzie na starej strukturze organizacyjnej (oddziały, bataliony, pułki, ugrupowania itp.). Przy tym trzeba podkreślić, że b[yły] aktyw akowski bardzo szybko i energicznie stanął na czele powstałych środowisk.

Naturalnie, że środowiska reaktywowane w ten sposób zawierają wiele nowych elementów. Po pierwsze nie są one tak liczne jak w okresie okupacji. Po drugie – wielu b[yłych] czł[onków] AK wróciło do nich tylko w celu rzeczywiście uregulowania swoich stopni, odznaczeń, by mieć satysfakcję moralną. Po trzecie – są i tacy, którzy dawno zerwali z przeszłością, w dodatku nie mając zaufania do swoich przywódców, nie chcą do nich powracać.

Kilka charakterystycznych przykładów, w jaki sposób są organizowane zebrania środowiskowe, kto w nich uczestniczy i nadaje ton, są najlepszym tego odbiciem, np.:

W Warszawie odbyło się oficjalne zebranie 8. DP AK, której szefem sztabu, a później d[owód]cą był płk Suszczyński ps[eudonim] „Szeliga”. Na zebranie przybyli gen. Skroczyński (kom[endant] obszaru warszawskiego AK), Mazurkiewicz ps[eudonim] „Radosław”, mjr Sztumberk-Rychter ps[eudonim] „Żegota” i kilku innych b[yłych] wodzów akowskich.

¹ Podstawą tego dokumentu był dokument zatytułowany: Informacja dot[ycząca] zebrzań środowiskowych b[yłych] czł[onków] AK, bez dziennej daty wydania, z października 1957 r. [w:] AIPN MSW II 3871, b.p.

² Dokumentu nie odnaleziono.

Jak z tego widać, że nie wszyscy obecni na zebraniu cośkolwiek mieli wspólnego ze środowiskiem 8. DP. Zasadnicza część referatu zawierała [sformułowania]:

„Armia Krajowa po trzynastu latach przestała być zapluty m karłem reakcji, a jej członkowie, którzy wbrew swej woli zepchnięci zostali na drugą stronę barykady, stają się nareszcie pełnoprawnymi obywatelami Polski.

Akowcy przez trzynaście lat nie zmienili swych poglądów i są dziś tacy sami jak w 1944 r., a tylko władze zmieniły swe postępowanie w stosunku do akowców i ponieważ obecnie wyciągają do nich rękę – należy ją podjąć i włączyć się do budowy Polski”.

Szczególnie mocny akcent kładł referat na wstępowanie AK do ZBoWiD-u, gdyż jak stwierdził „Cyrus”³, „tylko zorganizowani akowcy będą mogli coś osiągnąć”.

Ponadto referat apelował o dostarczenie komórkom historycznym dokumentów w celu ujawnienia i pozostawienia potomnym prawdziwej i niefałszowanej historii o AK.

Na innych zebraniach środowiskowych z b[yłego] batalionu „Miotła”, „Sosna” i „Jerzyki” wybierano tzw. opiekunów tych środowisk, przygotowano i przedyskutowano tematy oraz taktykę postępowania na ogólne zebrania ZBoWiD.

Na odbytym zebraniu środowiska K[orpusu] B[ezpieczeństwa] rozwodzono się w referacie o polskim Lwowie i Wilnie.

Stało się niemalże masowym zjawiskiem wręcz niezgodnym ze statutem ZBoWiD, [że] zebrania środowiskowe organizują [i] są wybierani do komisji weryfikacyjnych ludzie, którzy często nie są członkami związku lub stali się nimi nieprawnie. Fakty takie są znane w środowisku K[orpusu] B[ezpieczeństwa], P[olskiej] A[rmii] L[udowej], zgrupowaniu „Zośki”, „Baszty” i innych.

Jeszcze bardziej drastycznie sytuacja ta wygląda w terenie, chociażby np. „Barabasz” czy „Szary” z kieleckiego organizowali zebrania, wybrani zostali do zarządu w tym czasie, kiedy członkami związku jeszcze nie byli, ponieważ siedzieli w więzieniach i dotychczas nie zostali zrehabilitowani.

Inny przykład: Nieczuja-Ostrowski ps[eudonim] „Tysiąc” z Krakowskiego, również do chwili obecnej niezrehabilitowany, zam[ieszkały] w Elblągu, uczestniczy w zebraniach 106. DP AK w Krakowskim.

W Lubelskiem na czele zarządów powiatowych, takich jak: Tomaszów Lubelski, Zamość, Hrubieszów, stanęli ludzie skompromitowani działalnością WiN, np. Jachimiek, Kulikowski, Krasniewski i inni. Prowadzą oni taką taktykę, że z kolei w kołach terenowych (np. w Hrubieszowskim jest sześć kół) na przewodniczących zostali wybrani b[yl]i komendanci rejonów winowskich. W ten sposób koła terenowe związku praktycznie stały się kołami reaktywowanego WiN-u.

Przykładów z Kieleckiego, Rzeszowskiego, Lubelskiego jest o wiele więcej, gdzie w zarządach powiatowych piastują funkcje kierownicze d[owód]cy band różnych odcieni.

² W *oryginale*: Leniarski.

³ Patrz dok. nr 15, przypis nr 3.

Niezależnie od zebrań środowiskowych, o których mowa jest wyżej, w Warszawie powstają wokół dawnych autorytetów zupełnie nowe środowiska, np. Liniarski⁴ ps[eudonim] „Mścislaw” (d[owód]ca Okręgu Białostockiego) organizuje przy ZBoWiD-zie środowisko działaczy z Białostockiego (zamieszkałych na terenie Warszawy). Zientarski⁵ – d[owód]ca okręgu kieleckiego [AK] wraz z Borzobochatym⁶ i kilku innymi tworzą środowisko b[yłych] czł[onków] AK z Kieleckiego. Otrzymaliśmy dane o zamiarach zorganizowania środowiska b[yłych] rzańców⁷ (internowani wyżsi oficerowie w 1944–[19]45 do ZSRR i przebywali w obozie w Riazaniu⁸). Ci ostatni noszą się z zamiarami zorganizowania zjazdu krajowego. Przygotowują się również w najbliższym czasie utworzyć w Warszawie środowiska wileńskiego i lwowskiego AK (płk Czerwiński⁸ i [f]) z podziałem na poszczególne brygady, np. Koprowski Franciszek ps[eudonim] „Komar” zamierza zorganizować środowisko b[yłej] brygady AK, której był d[owód]cą.

Wyżej przytoczone przygotowania do tworzenia środowisk są omawiane w wąskim jeszcze gronie osób zaufanych, powiązanych nie tylko wspólną przeszłością, ale i wspólnymi zapatrywaniami politycznymi.

Inną formą stwarzającą duże możliwości oddziaływania i więzi są różne rocznice walk, rocznice powstawania poszczególnych ugrupowań, odsłonięcia tablic, organizowanie wieczorków, zabaw itp.

Tego rodzaju uroczystości i imprezy organizowane są właśnie przez powstałe już środowiska, w których, jak wspomniano wyżej, często nadają ton elementy wrogie – np.:

W dniu 15 września 1957 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy z oddziału „Ponurego”⁹ i „Nurta”¹⁰ z AK Kielce[-]Radom w lasach świętokrzyskich na Wykusie. Na uroczystość tą przyjechał Zientarski płk, który w swoim przemówieniu powiedział: [...]⁸.

Inny przykład. W dniu 29 września [19]57 r. w Żywcu odbył się zjazd b[yłych] czł[onków] AK z podokręgu Śląska. Celem zjazdu było uczczenie pamięci za poległych. Na zjeździe z ramienia woj[ewódzkiego] zarządu ZBoWiD przemawiał Czapkiewicz ps[eudonim] „Sprężyna” (znany z mat[eriałów] agenturalnych ze swej wrogiej postawy). W jego przemówieniu było wiele akcentów wroгих w stosunku do PRL.

^b *W oryginalne*: Ziętarski.

^c *W oryginalne*: Bożobochatym.

^d *Było*: rzańców.

^e *Było*: Rezaniu.

^f *Brak wpisu*.

^g *Opuszczono treść wystąpienia*.

⁴ Płk Władysław Liniarski ps. „Mścislaw”, komendant Okręgu Białostockiego ZWZ-AK, aresztowany w 1945 r., w 1946 r. skazany na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia; zm. w 1984 r.

⁵ Płk Jan Zientarski ps. „Mieczysław”, komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK.

⁶ Mjr dypl. Wojciech Borzobohaty ps. „Wojan”, szef sztabu Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK.

⁷ Internowani w obozie w Riazaniu.

⁸ Płk Stefan Czerwiński ps. „Luśnia”, dowódca 5. (Iwowskiej) DP AK.

⁹ Por. Jan Piwnik, cichociemny, komendant II oddziału Wąchlarza, dowódca akcji odbicia zatrzymanych przez Niemców oficerów z więzienia w Pińsku; legendarny dowódca partyzantki AK w Górach Świętokrzyskich i na Nowogórczyźnie. Poległ w 1944 r. w walce pod wsią Jewłasze.

¹⁰ Kpt. Eugeniusz Kaszyński.

Nawoływał on do wstępowania do związku i walki o tych b[yłych] czł[onków] AK, którzy siedzą w więzieniach.

Takich i podobnych uroczystości odbyło się już wiele i w najbliższym okresie są w tym względzie również przygotowania.

St[arszy] ofic[er] operac[yjny] Wydz[iału] I Dep[artamentu] III
Pawłowicz, kpt.

Źródło: AIPN, MSW II 3871, b.p., mps.

Nr 17

1957, grudzień 17 – Informacja Służby Bezpieczeństwa o sytuacji w ZBoWiD-zie na terenie województwa warszawskiego

Warszawa, dn. 17 grudnia 1957 r.

Ścisłe tajne

Informacja

dot[ycząca] działalności wrogich elementów na terenie ZBoWiD-u w województwie warszawskim

Uzyskane w ostatnim okresie materiały przez Wydział III Służby Bezpieczeństwa Kom[andy] Woj[ewódzkiej] MO w Warszawie nie wskazują na wzmożoną działalność elementów wrogich w ZBoWiD-zie wywodzących się z byłych reakcyjnych organizacji AK, WiN, NSZ i band rabunkowych.

Są jednak dane stwierdzające, że część wrogiego elementu z tych organizacji próbuje przeciskać się do ogniw ZBoWiD, by oddziaływać na grupujących się tam członków, którzy zajmują pozytywne stanowisko wobec Polski Ludowej.

Do terenów, gdzie notuje się napływ i działalność wrogich elementów w ZBoWiD-zie, należy rejon podwarszawski oraz powiaty Płock, Siedlce, Mława, Wołomin i Ostrów Mazowiecki.

W rejonie podwarszawskim w skład licznych terenowych organizacji ZBoWiD-u wchodzi przeważnie byli członkowie AK ugrupowań „Miotła”, „Kampinos”, „Zośka”, „Jerzyki”, którzy wiodą prym w działalności i narzucają swoje formy pracy organizacyjnej. Poszczególne grupy organizują zebrania, na których obok wspomnień i zachowywania więzi zbierane są materiały historyczne o AK dla publikacji. Cała ta akcja zmierza do tendencyjnego naświetlenia społeczeństwu problemu AK i rehabilitacji ideologii tejże organizacji. W szczególności inicjatywę wykazują tu d[owód]ca grupy „Jerzyków” – Strzałkowski „Jerzy” i mjr Krzyczkowski¹ ps[eudonim] „Szymon”. Krzyczkowski jako d[owód]ca „Kampinosu” zorganizował w ubiegłym roku w Czańcu² – Puszcza Kampinowska koło ZBoWiD-u, którego członkami są Piasiecki Leon, Różycki, Szcześniak Józef, Majewski Kazimierz i Kazimierski Stanisław. Wymienieni po wyzwoleniu aktywnie działali w PSL i są powszechnie znani ze swojej

¹ Płk Józef Krzyczkowski ps. „Szymon”; członek POW, oficer WP; dowodził VIII Rejonem Łęgów VII Obwodu Okręgu Warszawskiego AK, obejmującym Łomianki i Młociny oraz oddziały zgrupowania Stołpecko-Nalibockie; w powstaniu warszawskim dowódca Grupy „Kampinos”; ciężko ranny w ataku na lotnisko bielańskie 2 VIII; po wojnie związany z Lewicą PSL; pracował w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej i Wydawnictwie „Prasa ZSL”; zmarł w 1989 r. Więcej o działaniach UB-SB przeciwko Krzyczkowskiemu m.in.: J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć Powstania Warszawskiego 1944-1989*, Warszawa 2005, s. 81–82 i n.

² Prawdopodobnie chodzi o Czosnow.

wrogości do PRL. Krzyczkowski w swych wystąpieniach podkreśla osiągnięcia, wysokie morale AK. [...]

Ofic[er] operac[yjny] Wydz[iału] III
W[acław] Dąbrowski, ppor.
Z[astęp]ca naczelnika Wydz[iału] III
M[irosław] Milewski, kpt.³

AIPN, MSW II Dep. III 3867, b.p., mps.

³ Mirosław Milewski pracę zaczynał w UB, w latach siedemdziesiątych wiceminister w MSW, awansowany do stopnia generała brygady.

Nr 18

1958, kwiecień 24 – Pismo ministra spraw wewnętrznych w sprawie propagandowego wykorzystania przejętego archiwum Komendy Głównej AK z okresu powstania warszawskiego

Warszawa, dn. 24 kwietnia 1958 r.

Do Sekretariatu KC PZPR w Warszawie

Informuję, że w dniu 18 kwietnia 1958 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podjęło archiwum dowództwa AK powstania warszawskiego. Archiwum zawiera dokumenty:

- dowództwa AK „Bora”, dowództwa powstania – „Montera”, poszczególnych dowództw obwodów: Śródmieście, Mokotów, Stare Miasto, Żoliborz i inne;
- dokumenty innych ugrupowań taktycznie podporządkowanych dowództwu powstania warszawskiego: dowództwa Armii Ludowej (AL), Polskiej Armii Ludowej (PAL), Korpusu Bezpieczeństwa (KB), Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i innych;
- korespondencję pomiędzy dowództwem frontu Armii Czerwonej i Armii Polskiej a „Borem” i dowództwem powstania;
- informacje z przeprowadzonych pertraktacji kapitulacyjnych pomiędzy dowództwem powstania a Niemcami;
- wnioski i rozkazy personalne o odznaczeniach i awansach dotyczące ugrupowań biorących udział w powstaniu. Duża część nadanych jest pośmiertnie.

W archiwum tym znajduje się wiele dokumentów charakteryzujących oblicze polityczne dowództwa powstania oraz cele, jakimi się kierowało dowództwo wywołaniem powstania. M.in. archiwum zawiera rozkazy „Bora” określające:

- stanowisko Armii Krajowej (AK) w stosunku do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), Krajowej Rady Narodowej (KRN), Armii Berlinga i Armii Czerwonej z dn. 22 sierpnia 1944 r.;
- wytyczne na wypadek wkroczenia Armii Czerwonej do Warszawy z dn. 12 września 1944 r.;
- wskazówki do prowadzenia rozmów z dowództwem Armii Czerwonej wydane z datą jak wyżej;
- rozkaz szczególny dotyczący opanowania części Warszawy przez AK na wypadek wkroczenia Armii Czerwonej, wydany 13 września 1944 r., podpisany przez „Montera”;
- dokumenty charakteryzujące stosunek do Armii Ludowej, Polskiej Armii Ludowej i Korpusu Bezpieczeństwa;
- korespondencję i meldunki charakteryzujące stosunki istniejące wówczas pomiędzy poszczególnymi dowódcami i ugrupowaniami AK;

- dokumenty charakteryzujące negatywny stosunek niektórych przywódców powstania do kapitulacji.

Archiwum zawiera ogółem kilkanaście tysięcy dokumentów. Pobieżny przegląd pozwala wnioskować, że archiwum to stanowi dużą wartość polityczną i historyczną w ocenie powstania.

Warto dodać, że w ostatnich dwóch latach ukazało się szereg wydawnictw w kraju i za granicą opisujących i oceniających przebieg powstania. Niektóre z nich dokonują politycznej i ideowej rehabilitacji dowództwa AK i powstania, eliminując w swoich pracach dokumenty świadczące o antydemokratycznym i reakcyjnym charakterze dowództwa i kierownictwa politycznego obozu londyńskiego.

Brak źródłowych dokumentów potrzebnych do oceny tego okresu utrudniał polemikę, prawidłową i obiektywną ocenę okresu powstania.

W związku z powyższym proponuję:

- powołanie zespołu historyków z Zakładu Historii Partii, Instytutu Historycznego PAN-u, Instytutu Historii Wojska Polskiego i pracownika MSW, który przejąłby komisyjnie posiadane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych archiwum.
- Zespół Historyków, w związku ze zbliżającym się piętnastolecie powstania warszawskiego (1959 r.) opracował i wydałby publikacje i rozprawy naukowe na temat powstania w oparciu o źródłowe dokumenty przekazane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych
(-) W[ładysław] Wicha

Źródło: AIPN, MSW II 1687, b.p., mps.

Pamięć o Enigmie, czyli jak ukryć prawdę bez szyfrowania

Jedną z podstawowych miar skuteczności działania służb specjalnych jest dyskrekcja. Kiedy ukrycie prawdy nie jest możliwe, zawsze można owinąć ją płaszczem dezinformacji, mnożąc wzajemnie sprzeczne wersje wydarzeń, produkując dokumenty bezsprzecznie potwierdzające ich odmienny od rzeczywistego przebieg, organizując kontrolowane przecieki informacji lub publikując po latach wspomnienia uczestników zdarzeń, prezentujące ich zniekształconą wersję. Zachowane wspomnienia polskich uczestników historii złamania szyfrów Enigmy dowodzą, że nigdy nie liczyli na rozgłos związany ze swoim sukcesem. Skrupulatnie dochowali obowiązku milczenia aż do ujawnienia ich roli przez osoby trzecie. Mieli jednak prawo do rozczarowania, a nawet irytacji wywołanej sposobem prezentacji swych osiągnięć przez alianckich historyków. Odeszli, nie doczekawszy się syntezy wydarzeń zawierającej wyważoną ocenę ról odegranych przez ich najważniejszych uczestników. Prześledźmy wspólnie dzieje ujawniania prawdy o Enigmie jako klasyczny przykład tajemnicy i dezinformacji otaczającej działania tajnych służb.

Polscy uczestnicy tej historii mieli niewiele powodów, by ujawniać kulisy roli, jaką w niej odegrali. Marian Rejewski¹ zdecydował się po wojnie na powrót do kraju z pełną świadomością warunków, w jakich przyjdzie mu żyć pod władzą komunistów. Podobno na pożegnanie Stefan Mayer, przedwojenny szef polskiego wywiadu, zaopatrzył go w praktyczną radę: „Jeśli musi pan wracać, proszę spróbować żyć, nie zwracając na siebie uwagi”. Inteligencja Rejewskiego podyktowała mu jedyne właściwe rozwiązanie: nie ukrywał przed UB swojej przedwojennej pracy dla Oddziału II, ale ograniczył lub wręcz zerwał wszelkie kontakty ze środowiskiem, w którym obracał się przed 1939 r. Jak wynika z późniejszej korespondencji, uczynił to częściowo w trosce o własne bezpieczeństwo, jednak przede wszystkim dbając o to, by jego stygmat nie przeniósł się na dawnych znajomych i przyjaciół². Miał rację: zachowane w archiwach IPN dokumenty poświadczają, że praktycznie do emerytury pozostawał pod nadzorem policji politycznej³. Kilkakrotnie podejmowano próby uwikłania go w sprawy prowadzone przeciwko rzeczywistemu lub mitycznemu podziemiu – wskutek ostrożności Rejewskiego bez skutku. Jednym z kluczowych elementów kamuflażu było rygorystyczne milczenie – także wobec najbliższych, którzy przecież zasługiwali na najbardziej troskliwą ochronę – na temat swej przedwojennej pracy. Dopiero

¹ Biogram Mariana Rejewskiego zob. J. Kubiakowski, *Rejewski Marian Adam* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI/1, Wrocław 1988, s. 54–56. Zob. także praca zbiorowa poświęcona tej postaci: *Marian Rejewski 1905–1980: życie Enigmą pisane*, red. J. S. Ciechanowski, J. Garbowski i in., Bydgoszcz 2005.

² „W bardzo krótkim czasie zorientowałem się, skąd wiatr wieje, wobec czego zaniechałem wznawiania jakichkolwiek dawniejszych kontaktów, a istniejące ograniczyłem do niezbędnego minimum”. Fragment listu Mariana Rejewskiego do Stanisława Dobrzyckiego z 22 VII 1957 r., w zbiorach prywatnych Janiny Sylwestrzak.

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej: AIPN By), 044/200, Akta sprawy operacyjnej kryptonim „Kryptolog”.

przejsię na emeryturę skłoniło kryptologa do opisania doświadczeń w memoriale złożonym w 1967 r. w Wojskowym Instytucie Historycznym.

Równie słabą motywację do przywoływania przedwojennych doświadczeń miał Henryk Zygałski. Po wojnie zdecydował się na pozostanie w Wielkiej Brytanii, organizując nowe życie oparte na odmiennych od dotychczasowych fundamentach. Nie był osobą anonimową dla brytyjskich tajnych służb, które poznały jego osiągnięcia jeszcze przed wybuchem wojny. Jesienią 1939 r. szef brytyjskich kryptologów Alastair Denniston i jego zwierzchnik, kierujący tajną służbą wywiadowczą MI6 Reginald Menzies, byli gotowi użyć wszelkich środków, by ściągnąć całą trójkę matematyków do Wielkiej Brytanii⁴. Ale warunki zmieniły się diametralnie w czasie wojny. Lodowate przyjęcie, jakiego po powrocie z niemieckiej niewoli doznali w Londynie szefowie polskiego Biura Szyfrów, Gwido Langer i Maksymilian Ciężki, a następnie ich wczesna śmierć w zapomnieniu i ubóstwie nauczyły Zygałskiego, że w powojennej Wielkiej Brytanii zasługi przy złamaniu Enigmy nie przynoszą dywidend. Upewnił się o tym, kiedy ani owych zasług, ani dyplomu ukończenia studiów matematycznych w Poznaniu nie uznano za wystarczającą przepustkę do brytyjskiej kariery nauczyciela matematyki i musiał powtórzyć studia matematyczne na uniwersytecie w Londynie.

Ani Rejewski, ani Zygałski nie zdawali sobie sprawy, że matematyczne podstawy ataków na szyfry Enigmy zachowa znaczenie także w powojennym świecie. W trakcie działań wojennych Rosjanie zdobyli sporą liczbę niemieckich maszyn szyfrujących różnych typów, konstruując na ich bazie własne urządzenia kryptograficzne. Kiedy Niemcy rozpoznali w sowieckim ruchu radiowym charakterystyki znane im z własnej łączności, zorientowali się w naturze zjawiska i podjęli skuteczny atak na niektóre rodzaje sowieckich szyfrów. Odpowiedzialna za nie ekipa wpadła w ostatnich dniach wojny w ręce zachodnich aliantów, którzy przenieśli ją do Wielkiej Brytanii, pozwalając członkom zespołu kontynuować działania z czasów wojny i wzbogacając ich prace o polskie i własne osiągnięcia czasu wojny. Także Brytyjczycy zdobyli znaczną liczbę egzemplarzy Enigmy, a ich tajne służby uznały sprzedaż maszyn krajom Trzeciego Świata za dobry sposób na podreperowanie skromnego powojennego budżetu. W efekcie Enigmy trafiły m.in. do krajów, których polityka miała istotne znaczenie w procesach dekolonizacji i pomniejszych konfliktach toczonych przez Wielką Brytanię po zakończeniu II wojny światowej. Sam fakt złamania szyfrów Enigmy, jak i używane w tym procesie metody musiały pozostać tajemnicą tak długo, jak długo w świecie wykorzystywano urządzenia szyfrujące o konstrukcji nawiązującej do Enigmy.

Pod koniec wojny w ośrodku kryptologicznym w Bletchley Park pracowało ponad 11 tys. osób. W ciągu kilku tygodni po zakończeniu działań wojennych w Europie zdecydowana większość została zdemobilizowana, a na pożegnanie wszyscy (tak jak przy wstępowaniu do służby) musieli ponownie podpisać zobowiązanie do zachowa-

⁴ ...it is felt that if it could be arranged for some of the junior Polish personnel, who have been engaged in this specialised work for many years, to come over here, there would be a better chance of obtaining quick results, which are so essential for us both. Fragment listu dowódcy MI6, Reginalda Menziesa, do jego francuskiego odpowiednika, Louisa Riveta z 10 X 1940 r., za: The National Archives (dalej: TNA), Public Record Office (dalej: PRO), HW 14/3.

nia bezterminowo w tajemnicy wszystkiego, czego dowiedzieli się w związku ze swoją wojenną pracą. W Bletchley Park pozostała garstka dawnych kierowników komórek organizacyjnych, których ostatnim zadaniem przed demobilizacją było przygotowanie i złożenie w archiwum raportów z działalności podległych im zespołów. Proces zacierania przedwojennych zasług Polaków rozpoczął się co prawda nieco wcześniej, jednak właśnie na tym etapie wywarł silny praktyczny skutek. Ośrodek w Bletchley Park funkcjonował formalnie w ramach struktur Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jednak operacyjne kierownictwo pozostawało w rękach szefa wywiadu – MI6, toteż stosowano w nim praktyki zarządzania charakterystyczne dla tajnych służb. W szczególności rygorystycznie przestrzegano zasady *need-to-know*, ograniczającej zakres wiedzy każdego członka zespołu do znajomości faktów niezbędnych do wykonywania przezeń obowiązków. Teoretyczna i praktyczna wiedza o metodach łamania szyfru Enigmy przekazana przez Polaków w trakcie spotkania w lipcu 1939 r. później trafiła w Wielkiej Brytanii bezpośrednio w ręce trzech osób. Jedną z nich był ówczesny szef brytyjskich kryptologów, Alastair Denniston, którego aktywność ograniczała się do kwestii administracyjnych. We wspomnieniach z Warszawy szczerze przyznawał, że z informacji przekazanych przez Polaków nic nie zrozumiał, toteż nie mógł później odegrać roli przekąźnika wiedzy⁵. Zresztą w 1942 r. w ramach pałacowego przewrotu w Bletchley Park został usunięty ze stanowiska i nie brał udziału w spisywaniu kronik ośrodka po zakończeniu wojny.

Drugim bezpośrednim świadkiem był Dillwyn Knox, główny specjalista-kryptolog w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym, uczestnik spotkania w Pyrach. Jego emocjonalna reakcja na sukces ludzi, o których talentach miał niskie mniemanie, doprowadziła w czasie lipcowej konferencji na krawędź dyplomatycznego skandalu. W jakiś czas później oddał sprawiedliwość osiągnięciom swoich polskich odpowiedników w ładnej, choć czysto prywatnej formie, wydaje się jednak, że w jego umyśle pozostała nuta wstydu za własną wcześniejszą reakcją, którą usiłował wyprzeć wraz ze wspomnieniem o polskim sukcesie. Knoxa także zabrakło wśród osób spisujących po wojnie oficjalną historię ośrodka w Bletchley Park – zmarł w początku 1942 r.

Trzecią osobą predestynowaną do oddania sprawiedliwości zasługom Polaków był główny brytyjski aktor historii złamania Enigmy, genialny matematyk Alan Turing⁶. Było jednak wiele powodów, dla których nie odegrał roli rzetelnego przekąźnika historycznej prawdy. Po pierwsze – rozpoczął swoją służbę w Bletchley Park już po wybuchu wojny, 4 września 1939 r., i nie uczestniczył w spotkaniu w Pyrach. Mimo tego dysponował kompletną wiedzą na temat polskiego wkładu: Knoxowi brakowało przygotowania matematycznego, toteż całą wiedzę przywiezioną z Warszawy przekazał właśnie w ręce Turinga. Można sądzić, że matematyk doceniał fundament, na którym oparł własne prace i sukcesy. Opracowane przez siebie urządzenie, które stało się głównym narzędziem łamania szyfrów Enigmy, nazwał w ślad za wynalezionym przez

⁵ Na temat tego spotkania zob. szerzej: M. Grajek, *Enigma. Blżej prawdy*, Poznań 2008, s. 133–134, raport Dennistona znajduje się w: TNA, PRO, HW 25/12.

⁶ Zob. A. Hodges, *Enigma: życie i śmierć Alana Turinga*, tłum. W. Bartol, Warszawa 2002.

Mariana Rejewskiego pierwowzorem „bombą”, akcentując w ten sposób intelektualną ciągłość idei. Jak wielu ludzi genialnych, Turing był jednak skrajnym dziwakiem, a jego dziwactwa w najwyższym stopniu ograniczały zdolność komunikowania się z innymi ludźmi. Zapewne świadom swego problemu, chętnie schował się za tarczę wynikającą z zasady *need-to-know* i wymianę informacji z otoczeniem ograniczył do absolutnego minimum. Jak wynika ze wspomnień jego kolegów, wielokrotnie zdarzało się im pytać Turinga o źródła jego wiedzy na temat Enigmy. W odpowiedzi najczęściej napotykali milczenie, które interpretowali jako oznakę skromności Turinga niepozwalającej mu na przyznanie się do autorstwa tej idei. W ten sposób człowiek, który zapewne w największym stopniu rozumiał znaczenie polskiego wkładu w złamanie szyfru, jedynie w marginalnym stopniu przyczynił się do rozpowszechnienia wiedzy o nim. Także Turinga zabrakło w Bletchley Park w powojennych miesiącach, kiedy powstawały oficjalne podsumowania osiągnięć ośrodka. Jego dziwactwa były tolerowane, gdy przed zespołem stały wyzwania intelektualne na miarę jego umysłu. Kiedy jednak główne problemy teoretyczne zostały pokonane, skłoniono go do pożegnania się z Bletchley Park. W efekcie nikt z kronikarzy spisujących powojenne relacje nie dysponował wiedzą z pierwszej ręki dotyczącą wkładu Polaków; w raportach znalazły się strzępy wiedzy z drugiej lub trzeciej ręki.

Zresztą i one przez długi czas miały jedynie teoretyczne znaczenie. Przeznaczeniem raportów było spocząć na lata na regałach archiwum Foreign Office – nie przewidywano ich ujawnienia. I pewnie spoczywałyby spokojnie w archiwach do dnia dzisiejszego, gdyby nie wydarzenia poza kontrolą Brytyjczyków i Amerykanów, którzy sprawowali nad nimi pieczę. Przełamywanie bariery milczenia rozpoczął główny aktor historii złamania Enigmy, Marian Rejewski. Po przejściu na emeryturę w 1967 r. zdecydował się spisać wspomnienia ze swej przedwojennej i wojennej działalności i zdeponować je w Wojskowym Instytucie Historycznym. Tam trafiły one w ręce Władysława Kozaczuka, który właśnie przygotowywał publikację o walce wywiadów Polski i Niemiec w przededniu II wojny światowej⁷. Ze względu na długi cykl wydawniczy zdołał umieścić w niej tylko jednozdaniową wzmiankę o złamaniu szyfru Enigmy przez polskich kryptologów. Książka nieznanego historyka zza żelaznej kurtyny nie przyciągnęła uwagi historyków z wolnego świata. Zamieszczone w niej rewelacje doczekały się komentarza jedynie w biuletynie stowarzyszenia dawnych funkcjonariuszy niemieckich służb specjalnych, w którym podano w wątpliwość możliwość złamania szyfru Enigmy w ogóle, a przez Polaków w szczególności⁸.

Okazało się jednak, że fakt złamania Enigmy i kluczowa rola Polaków w tym sukcesie były znane także wśród historyków brytyjskich, których przed upublicznieniem prawdy powstrzymywała jedynie perswazja oficjalnych czynników i autocenzura. Jako pierwszy milczenie złamał kontrowersyjny historyk David Irving. Publikując książkę *Breach of Security*, zdawał sobie sprawę, że jego status w społeczności histo-

⁷ W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Niemiec 1918–1939*, Warszawa 1967.

⁸ *Die Nachhut. Informationsorgan für Angehörige der ehemaligen Militärischen Abwehr*, za: W. Kozaczuk, *W kręgu Enigmy*, Warszawa 1986, s. 11.

ryków utrudnia popularyzację kontrowersyjnych tez⁹. Zadał więc, by informacja o złamaniu Enigmy przez Polaków i przekazaniu sekretu przed wojną Brytyjczykom znalazła się w przedmowie do jego książki pióra szanowanego profesora historii London School of Economics Donalda Camerona Watta. Jego przewidywania w znacznym stopniu się sprawdziły – sensacyjną informację przysłoniła dwuznaczna reputacja autora książki, tak że nie zwrócono na nią uwagi. W efekcie na szerszą dyskusję nad zagadnieniem trzeba było poczekać aż do publikacji w 1973 r. wspomnień generała Gustava Bertranda, szefa jednej z francuskich służb kryptologicznych czasu wojny oraz uczestnika spotkania w Pyrach w lipcu 1939 r.¹⁰ Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że wspomnienia Bertranda zostały opracowane w znacznej mierze w intencji podniesienia zasług ich autora oraz gwoli utwierdzenia tradycyjnych francusko-brytyjskich przekomarzań. Sukces Polaków został w nich wskazany bardziej w celu pomniejszenia znaczenia osiągnięć brytyjskich niż przypomnienia jego właściwych autorów. Polscy matematycy nie zostali wymienieni w książce z imienia i nazwiska, a instrumentalne potraktowanie ich osiągnięć przez Bertranda miało przynieść fatalne i ciągnące się do dnia dzisiejszego konsekwencje.

Sprokocowani Brytyjczycy odpowiedzieli w 1974 r. książką Frederica Winterbothama *Ultra Secret*¹¹, w wielu aspektach równie bałamutną jak książka Bertranda. Winterbotham był w czasie II wojny światowej organizatorem tzw. *Special Liaison Units*, odpowiedzialnych za przekazywanie informacji wywiadowczych pozyskanych z dekryptażu Enigmy do sztabów wojsk we wszystkich zakątkach globu. Z samym dekryptażem nie miał nigdy kontaktu, a brak dostępu do archiwów powetował sobie fantazją lub świadomą dezinformacją. To właśnie w jego książce pojawiła się po raz pierwszy teza wiążąca polski wkład w złamanie Enigmy z postacią legendarnego inżyniera Lewińskiego, polskiego Żyda, który miał przed wojną pracować w berlińskiej fabryce produkującej maszyny. Zwolniony z pracy za pochodzenie miał wyjechać do Warszawy i skontaktować się z przedstawicielem brytyjskiego wywiadu, po czym został przezeń wywieziony do Paryża, gdzie przydzielono mu warsztat i francuskiego mecha- nika, z którego pomocą pracowicie wyrzeźbił dokładny model maszyny w drewnie. Ta zadziwiająca teza została powtórzona i rozwinięta w opublikowanej w 1976 r. książce Anthony'ego Cave-Browna *Bodyguard of Lies*¹².

Pierwszym sygnałem odwrotu od fałszowania historii była publikacja w 1982 r. książki *Hut Six Story* jednego z kluczowych uczestników wydarzeń po stronie brytyjskiej, Gordona Welchmana¹³. W owym czasie był on już obywatelem USA, jednak nawet nowe obywatelstwo nie ochroniło go przed skutkami ujawnienia prawdy o wydarzeniach, które Brytyjczycy pragnęli nadal utrzymać w tajemnicy. Za publikację wspomnień został pozwany do sądu, który zabronił mu dalszego wypowiadania się w sprawach wojennych

⁹ D.J.C. Irving, *Breach of Security: the German secret intelligence file on events leading to the Second World War*, London, 1968.

¹⁰ G. Bertrand, *Enigma, ou la plus grande enigme de la guerre 1939–1945*, Paris 1973.

¹¹ F. W. Winterbotham, *Ultra Secret*, London 1974.

¹² A. Cave-Brown, *Bodyguard of Lies*, London 1976.

¹³ G. Welchman, *Hut Six Story*, New York 1982.

doświadczeń. Stracił certyfikat dostępu do informacji poufnych, który umożliwił mu udział w tajnych projektach, a w konsekwencji także pracę i wkrótce potem zmarł. Ale publikacja jego książki rozpoczęła proces powolnego ujawniania dokumentów z brytyjskich i amerykańskich archiwów, który trwa do dnia dzisiejszego.

Kiedy jednak historycy uzyskali dostęp do wojennych i powojennych raportów, nie odnaleźli w nich informacji potwierdzających kluczową rolę i aktywny udział Polaków w wydarzeniach związanych z rozszyfrowaniem Enigmy. Przyczyny braku w źródłach odniesień do roli Polaków poznaliśmy wcześniej – była nim nieobecność w gronie kronikarzy wydarzeń osób znających z pierwszej ręki wartość polskiego wkładu w historię złamania Enigmy oraz typowy dla środowiska tajnych służb mechanizm ograniczania dostępu do wiedzy. Brak informacji o aktywnym udziale Polaków w wydarzeniach po kampanii francuskiej z lata 1940 r. stanowi jednak odbicie przykrej prawdy o fatalnych skutkach sporów w łonie polskiej emigracji. Kiedy ekipa przedwojennego Biura Szyfrów przedostała się po klęsce wrześniowej przez Rumunię do Francji, okazało się, że nie ma dla niej miejsca w odbudowywanym na obczyźnie Wojsku Polskim. W efekcie część zespołu (specjaliści od szyfrów sowieckich) przyjęła ofertę władz wojskowych Japonii i wyjechała do Azji¹⁴. Reszta zespołu została skierowana do służby pod rozkazami francuskimi. Francuskie dowództwo wielokrotnie nadużyło zaufania Polaków, spychając ich na boczny tor wydarzeń i sprawiając, że część ekipy trafiła w ręce niemieckie, a kilku jej członków straciło życie, chroniąc powierzone sobie tajemnice.

Historycy okazali się nieco bezradni wobec milczenia źródeł. W tej sytuacji pałeczkę przejęli kryptolodzy. Wykorzystując wewnętrzną logikę wydarzeń wynikającą z ich dyscypliny naukowej, zdołali stopniowo, krok po kroku, zrekonstruować główny nurt wydarzeń; konfrontując swe ustalenia ze skromnymi źródłami historycznymi, w efekcie mogli przypisać autorstwo poszczególnych najważniejszych etapów głównym aktorom dramatu. Ich udziałem stała się jednak tylko ograniczona satysfakcja: argumenty natury kryptologicznej padły na grunt w znacznej mierze ukształtowany przez wcześniejsze publikacje, zniekształcone brakiem dostępu do źródeł, niepełnym zrozumieniem kryptologicznych subtelności czy wreszcie intencją świadomej manipulacji i dezinformacji. Stan naszej dzisiejszej wiedzy na temat historii złamania Enigmy umożliwia prawie pełną jej rekonstrukcję i przypisanie jej aktorom chwały zgodnej z rzeczywistymi zasługami. Mimo tego w pracach skądinąd kompetentnych i lubianych historyków nadal pojawiają się relacje nawiązujące do dawnych kłamstw, by wymienić choćby książkę *Europa walczy 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo* profesora Normana Daviesa¹⁵: autor znaczną część zasług w złamaniu Enigmy przypisał polskiemu wywiadowi, który miał ukraść kluczowe informacje z fabryki w Berlinie...

Reasumując: lekcją z historii ujawnienia złamania Enigmy wydaje się zatem potrzeba usytuowania źródeł w głębokim kontekście historycznym, ostrożność w ich literalnej interpretacji i konieczność interdyscyplinarnego podejścia.

¹⁴ M. Z. Rygor-Słowikowski, *W tajnej służbie*, Poznań 2011. Niepublikowane wspomnienia Stanisława Szachno-Romanowicza potwierdzają, że Polacy pracowali w Japonii co najmniej do 1943 r.

¹⁵ N. Davies, *Europa walczy 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo*, tłum. E. Tabakowska, Warszawa 2008.

Marek Grajek – dr, konsultant w zakresie zastosowań kryptologii w finansach i administracji oraz historyk kryptologii. W tej drugiej roli autor książki *Enigma. Bliżej prawdy* (2007) – najobszerniejszego w języku polskim opracowania historii złamania szyfrów niemieckiej maszyny Enigma.

Mitologizowanie przeszłości w opisach relacji polsko-ukraińskich w XX w.

Próby opisu relacji polsko-ukraińskich w XX w. podejmowane są dziś przez historyków (polskich i ukraińskich) dość często. Temat ten wzbudza także po obu stronach granicy zainteresowanie przedstawicieli świata mediów: dziennikarzy i publicystów. Wśród bardzo pokaźnej liczby prac naukowych (stojących nierzadko na wysokim poziomie merytorycznym), wielu interesujących opracowań popularnonaukowych oraz rzetelnej publicystyki pojawiają się również artykuły czy wystąpienia publiczne przeniknięte bardzo silnym ładunkiem emocjonalnym, będące w wielu przypadkach świadectwem doznanych cierpień (własnych, rodzinnych itd.), ale także (niestety) teksty zawierające ukryte treści utylitarne, czy wręcz jakąś zawołaną projekcję na przyszłość. Zarówno próby zobiektywizowanego opisu „trudnego sąsiedztwa”¹, jak i gros prac o charakterze demaskatorskim, polemicznym czy niekiedy wręcz oskarżycielskim w różnym stopniu oddziałują na odbiorców, kształtują w społeczeństwie polskim i ukraińskim obraz przeszłości. Nieuchronnie pojawia się przy tym pytanie: na ile owe opisy wiernie rekonstruują, na ile zaś mitologizują przeszłość?²

Mitologizowanie przeszłości może być postrzegane jako wytwór zbiorowej pamięci o wydarzeniach historycznych, ale również stanowi narzędzie oddziaływania na nią. Za zmitologizowany uznałbym taki opis przeszłości (niezależnie od formy), w którym dokonana została deformacja wydarzeń historycznych podporządkowana celom nienaukowym, w tym utylitarne ich reinterpretacja mająca odniesienie do terażniejszości lub przyszłości. Być może (w skrajnych przypadkach) mitologizowanie przeszłości należałoby postrzegać jako antytezę rzetelności naukowej, obiektywizmu, a wreszcie naukowości jako takiej³. W zaproponowanej definicji nie chodzi mi przy tym o intencje kierujące autorem opisu historycznego⁴, ale raczej przedmiotowe traktowanie przez niego historii jako nauki.

¹ Pojęcie zaczerpnąłem z tytułu pracy: K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005.

² Prezentowany materiał nie ma w żadnym razie na celu bodaj częściowego wyjaśnienia kwestii mitologizowania przeszłości w opisach relacji polsko-ukraińskich (choć zagadnienie to, samo w sobie, wydaje się wiele intrygujące). Jest raczej zbiorem spostrzeżeń, które pojawiły się na obrzeżach prowadzonych przeze mnie badań naukowych. Tytułowe zagadnienie traktuję tu głównie w kategoriach warsztatowych. Podobnie nieskończone wydają się np. spory o sens uprawiania historii w ogóle – zob.: M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, Kęty 2009, *passim*; *Po co nam historia?*, tłum. M. Mróz, Warszawa 1985, *passim*. R. Traba, *Pamięć zbiorowa – rozważania o „historycznych” możliwościach posługiwania się nowoczesnymi koncepcjami badania pamięci* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Juchniewicz, J. Tyszkiewicz, Toruń 2004, s. 871–881.

³ Przy czym pojawia się od razu zagadnienie „naukowości” historycznych. Zob.: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2010, s. 39–40.

⁴ Intencje kierujące autorami opisów historycznych bywają rzecz jasna zróżnicowane. Można założyć (być może nazbyt optymistycznie), że autorzy mitologizujący przeszłość przeważnie (w swoim przekonaniu!) postępują słusznie. Deklaratywnym celem ich działania bywa chęć „odsłonięcia prawdy”, „zadośćuczynienia”, „oddania holdu przodkom” itp.

Truizmem jest stwierdzenie, że historia, czy raczej świadomość historyczna stanowi jeden z najistotniejszych elementów naszej tożsamości. Stąd też dyskusje na jej temat przeistaczają się nierzadko w spory o istotę nas samych, o sens naszej egzystencji. Jeśli przedmiotem dociekań historyków stają się dzieje własnego narodu (państwa), skłania to część badaczy do łączenia uprawianego zawodu ze swego rodzaju obywatelskim posłannictwem. To zaś, niekiedy, skutkuje nazbyt emocjonalnym podejściem do kwestii naukowych⁵. W konsekwencji badacz przeszłości (lub „ludzi w czasie”⁶) przeistacza się już nawet nie tyle w depozytariusza pamięci, ile w jej animatora⁷. Można w tym miejscu poddać pod publiczny osąd tezę, że im bardziej autorzy opisów historycznych oddalają się od opartej na naukowych standardach (z krytyką źródeł na czele) rekonstrukcji wydarzeń, tzn. im bardziej łączą swój opis z elementami emocjonalnymi, czy też czasami podszywają się pod (choć zawsze tylko w miarę⁸) bezstronnego dziejopisa, im bardziej utylitarny charakter mają ich dzieła⁹, tym taka próba rekonstrukcji wydarzeń historycznych narażona zostaje na poważniejszą deformację.

Problem mitologizowania przeszłości odnosi się przede wszystkim do wydarzeń nasączonych największym ładunkiem emocjonalnym. Dotyczy jednak także takich spraw, które są istotne np. dla podejmowanych dziś projektów politycznych. Te ostatnie przybierają niekiedy formy oficjalne (np. w postaci tzw. polityki historycznej czy „polityki wobec przeszłości”¹⁰) lub próbują pozostać niedostrzeżone.

Mitologizowanie przeszłości jest zjawiskiem społecznym i jednocześnie efektem świadomego (zazwyczaj) działania człowieka: „odbywa się w społecznych i politycz-

⁵ Ilustracją pułapek, jakie niesie ze sobą emocjonalne podejście do zagadnień historycznych, przynosi m.in. fragment artykułu Piotra Zychowicza pt. *Mit sześciu milionów*, który został opublikowany w jednym z ubiegłorocznych numerów „Rzeczpospolitej”. Zychowicz cytuje w nim wypowiedzi Andrzeja Kunerta, Tomasza Szaroty i Wojciecha Materskiego dotyczące określenia liczby obywateli II Rzeczypospolitej, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Na sformułowane tak pytanie Andrzej Kunert odpowiada: „Tego nikt nie wie. Liczba ta może spaść do 4,5 miliona, ale równie dobrze może podskoczyć do 7–8 milionów. Do pierwszej wersji przychylają się historycy, którzy starają się policzyć wszystkich zabitych, do drugiej demografowie, którzy do swoich szacunków stosują metody demografii i statystyki”. Prof. Tomasz Szarota dodaje zaś: „Przez wiele lat nikt nie chciał się wychylać i podnosić tego tematu. Nie ma się co dziwić. Gdy jeszcze w latach siedemdziesiątych Czesław Madajczyk ośmielił się powiedzieć, że jego zdaniem liczba ofiar była niższa, odsądzono go od czci i wiary. Zrobiono z niego niemal zdrając narodowego. A przecież już wtedy wiadomo było, że liczbę 6 milionów wzięto z sufitu. Przez lata stała się ona jednak symbolem polskiego cierpienia podczas wojny. A ludzie nie lubią, gdy obala się takie symbole”. Swoistą i ważną w kontekście poruszanego przeze mnie tematu puentę dla powyższych wywodów przynosi stwierdzenie prof. Materskiego: „Niestety do dziś obowiązuje stara zasada, że poziom patriotyzmu mierzy się podawaną liczbą zamordowanych”. P. Zychowicz, *Mit sześciu milionów*, „Rzeczpospolita”, 5 VI 2009 r. W 2009 r. opublikowana została też praca pt. *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski i T. Szarota, Warszawa 2009.

⁶ M. Bloch, *Pochwała historii...*, s. 50.

⁷ Zdarza się przy tym, że za szlachetnymi – z moralnego punktu widzenia – pobudkami stoją wręcz zwykli mistyfikatory historii, którym mógłby przyświecać jeden ze sloganów Partii z powieści Geорга Orwella *1984*: „Kto kontroluje przeszłość – kontroluje przyszłość, kto kontroluje teraźniejszość – kontroluje przeszłość”. G. Orwell, *1984*, Paris 1979, s. 64.

⁸ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 309–312.

⁹ O „zderzeniu między ideologią a prawdą” prowadzącym do automistyfikacji pisała m.in. Maria Hirszczyk, zob.: *eadem*, *Pułapki zaangażowania. Intelktualści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, s. 8.

¹⁰ Pojęcie to odnosi się do powojennych działań władz niemieckich (*Vergangenheitspolitik*). N. Frei, *Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*, tłum. B. Ostrowska, Warszawa 1999, s. 11.

nych ramach¹¹. Carlos Pereira stwierdził (zapewne pod wpływem dzieł Marca Blocha), że „nie istnieje taki dyskurs historyczny, którego znaczenie byłoby wyłącznie poznawcze¹². Mitologizowania przeszłości dokonuje się na kilka sposobów¹³. Josemaria Escriva de Balaguer, założyciel Opus Dei, miał stwierdzić, że kłamstwo przejawia się w niedopowiedzeniu, półprawdzie lub oczernieniu. W myśli tej odnaleźć można dwa mechanizmy deformowania pamięci: jej fałszowanie i zacieranie (lub rozmyzywanie)¹⁴. W moim odczuciu w wielu opisach dotyczących wydarzeń historycznych pojawiają się one równolegle. Trzecim elementem, szczególnie często występującym we współczesnych mediach elektronicznych, jest swego rodzaju zaśmianie pamięci, przejawiające się np. w braku umiejętności (lub chęci) hierarchizowania wiadomości historycznych, analitycznego ich ujmowania, umiejscawiania wydarzeń w odpowiednich (właściwych) kontekstach sytuacyjnych itd.¹⁵

Autorom wielu prac historycznych świadomie (lub nieświadomie) deformującym obraz przeszłości towarzyszy nierzadko poczucie własnej nieomyślności. Wątpliwości innych uznają przeto za oznakę słabości intelektualnej lub nawet ambiwalentnej postawy moralnej, której symptomem miałyby być rzekome relatywizowanie zjawisk czy wydarzeń historycznych¹⁶. Być może tego rodzaju założenie należałoby uznać za endemiczną pozostałość po epoce totalitarnej. Jak bowiem stwierdziła Hannah Arendt: „Ostrożne podejście do ogólnie akceptowanych opinii mających pretensje do wyjaśniania trendów dziejowych jest szczególnie ważne dla historyków czasów najnowszych, ponieważ minione stulecie stworzyło obfitość ideologii uznających się za klucze do dziejów, a w rzeczywistości będących desperackimi próbami ucieczki przed rzeczywistością¹⁷. Słowa Arendt, mimo że odnoszą się bezpośrednio do nazizmu i komunizmu, można pojmować także w kategoriach uniwersalnych. Tym bardziej że

¹¹ P. Madajczyk, D. Berlińska, *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*, Warszawa–Opole 2008, s. 11.

¹² C. Pereira, *Po co nam historia?* [w:] *Po co nam historia?...*, s. 18. Pojęcie *damnatio memoriae* – jeśli odczyta je w sposób literalny – znałbym za jeden z licznych mechanizmów mitologizowania przeszłości, jakkolwiek w potocznym rozumieniu zarówno ona, jak i samo mitologizowanie przeszłości mogłyby zapewne uchodzić za synonimy.

¹³ Jerzy Topolski wymienia następujące mechanizmy mitologizacji: uniwersalizacja, mistyfikacja, deifikacja, stereotypizacja, profetyzacja. Zob. J. Topolski, *Jak się pisze...*, s. 225–228. Z kolei Marc Bloch zauważa: „Byłoby dziecinadą, gdybyśmy usiłowali wyliczyć nieskończone różnorodne pobudki kłamstwa. Ale historycy postąpią rozsądnie, jeśli uprzytomnią sobie, że nie wszystkie pobudki działania są racjonalne. U niektórych istot kłamstwo (choć przeważnie związane z próżnością lub kompleksem niższości) staje się nieomal (...) «czynem bezinteresownym». Zob.: M. Bloch, *Pochwała historii...*, s. 100.

¹⁴ „Istnieje jeszcze jedna, bardziej podstępna postać oszustwa. Zamiast brutalnego, całkowitego, jeśli tak można powiedzieć, kłamstwa, występuje tu utajone przerabianie”. *Ibidem*, s. 103.

¹⁵ Być może to właśnie zjawisko miał na myśli wrocławski historyk prof. Jerzy Maroń, mówiąc o wszechobecnym „historycznym śpamie” (stwierdzenie to znalazłem w nieopublikowanej jeszcze recenzji książki Lecha Wyszczałskiego nt. generała Kazimierza Sosnkowskiego, pióra Jerzego Kirszaka, któremu dziękuję za udostępnienie maszynopisu). Jak sądzę, można je również z powodzeniem określić jako „postępującą wikipedyzację wiedzy historycznej”. Jej rozwojowi sprzyja m.in. postęp cywilizacyjny i zbarbaryzowana wizja procesów demokratycznych, często naiwne przeświadczenie istniejące w świadomości społecznej o prawie do decydowania przez tzw. większość o praktycznie wszelkich aspektach życia społecznego. Zupełnie odmiennym zjawiskiem jest opisana przez Pierre’a Nora demokratyzacja historii. Zob. P. Madajczyk, D. Berlińska, *Polska jako państwo narodowe...*, s. 12.

¹⁶ Co ciekawe, z takiego punktu widzenia może być ono także uznawane za formę mitologizowania opisu historycznego.

¹⁷ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel i D. Grinberg, Warszawa 1993, s. 48.

sama autorka dodaje: „Starożytni manipulatorzy logiki stanowili problem dla filozofów, podczas gdy nowożytni manipulatorzy faktów¹⁸ stają na drodze historyka. Niszczona jest sama historia, kiedy bowiem fakty przestaje się interpretować jako zasadniczą część minionego i dzisiejszego świata, a nadużywa się do udowodnienia takich czy innych poglądów, zagrożona jest sama możliwość rozumienia dziejów wynikająca stąd, że historię uprawiają ludzie, a zatem i ludzie mogą ją pojąć”¹⁹.

Utylitarnym bądź emocjonalnym przesłankom sprzyjającym mitologizowaniu przeszłości towarzyszą odpowiednie strategie narracyjne: strategia wyższości moralnej, strategia pragmatyczna²⁰ lub (i chyba najczęściej) ich kompilacja. W opozycji do nich znajduje się krytyczna strategia narracyjna. Próbuje ją stosować historyk, który według Maurice’a Halbwachsa niejako z istoty rzeczy przyjmuje „postawę krytyczną wobec wyobrażeń o przeszłości”²¹, zostaje narażony na niepozabawione zaciekleści ataki. Nie zwalnia go to jednak moim zdaniem żadną miarą z „obowiązku intelektualnego wysiłku”²², choćby motywacją dla niego była wyłącznie „zwykła” rzetelność badawcza.

Dla dziejów najnowszych swoistym punktem odniesienia, łączącym ogromny ładunek emocjonalny z niezakończonymi (w różnych sferach) rozrachunkami z przeszłością oraz (przypuszczalnie) aktualnymi kreacjami politycznymi, jest okres pomiędzy wybuchem I a zakończeniem II wojny światowej. Na dowód tego wystarczy, jak sądzę, przypomnieć tu kontrowersje związane z działalnością Eriki Steinbach, wypowiedziami czołowego negacjonisty Davida Irvinga, głośnymi w 2009 r. opiniami Natalii Narocznickiej w sprawie rzekomej współodpowiedzialności Polski za wybuch II wojny światowej²³ czy tezami głoszonymi przez Arnolda Tölga²⁴ itd.

W historiografiach ukraińskiej i polskiej²⁵, szczególnie w pracach o charakterze popularnonaukowym czy wspomnieniowym, temat relacji polsko-ukraińskich w XX w. także koncentruje się wokół wydarzeń z lat 1918–1947. Zawiera się w nich

¹⁸ Marc Bloch mógłby ich zapewne zakwalifikować do „potwarców historii”, którym „nie brak [...] ani elokwencji, ani dowcipu, ale przeważnie zapominają zapoznać się dokładnie z tym, o czym mówią”, zob. M. Bloch, *Pochwała historii...*, s. 39.

¹⁹ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu...*, s. 48. W podobnym duchu wypowiedział się również m.in. Adam Hempel: „Utrwalone w społeczeństwie stereotypy myślowe, brak dostatecznej wiedzy przy silnym zabarwieniu emocjonalnym mogą stać się przedmiotem manipulacji”. A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie*, Warszawa 1990, s. 6.

²⁰ W. Mędrzecki, *Język dialogu historyków polskich i ukraińskich na przełomie XX i XXI wieku [w:] Na pograniczu „nowej Europy”. Polsko-ukraińskie sąsiedztwo*, red. M. Zowczak, Warszawa 2010, s. 47–49.

²¹ P. Madajczyk, D. Berlińska, *Polska jako państwo narodowe...*, s. 9.

²² J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków [w:] J. J. Lipski, Tunika Nessosa: szkice o literaturze i nacjonalizmie*, Warszawa 1992, s. 140.

²³ *Natalija Narocznicka: „Stalin zmienił rozpisanię wojny”*, „Komsomolskaja Prawda”, 27 VIII 2009 r. (wersja elektroniczna wywiadu <http://www.kp.ru/daily/24350.3/538016/>, data dostępu: 5 II 2011 r.); J. Prus, *Rosjanie prowokują*, „Rzeczpospolita” 4 IX 2009 r.

²⁴ Zob.: wywiad radiowy Dirka-Oliviera Heckmanna z Arnoldem Tölgiem zarejestrowany 3 VIII 2010 r. w radiu Deutschlandfunk, za: http://www.dradio.de/dlf/sendungen/interview_dlf/1239563/, data dostępu: 5 II 2011 r.

²⁵ Sporo miejsca analizie dorobku polskiej i ukraińskiej historiografii w szczególności interesującym nas tu zakresie poświęcił Andrzej L. Sowa. Zob.: *idem, Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 11–30. Ogromny wzrost liczby publikacji poświęconych zagadnieniu przyniosła pierwsza dekada XXI w. Ich przegląd (prowadzony pod różnym kątem) stanowi nieodzowną część prac naukowych takich autorów jak Grzegorz Motyka, Igor Hałagida, Władysław Filar, Grzegorz Hryciuk, Roman Drozd, Ihor Iljushyn, Jurij Markar, Wołodymyr Wiatrowycz i wielu innych.

(ujmując hasłowo) m.in. kwestia wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919, sojuszu Piłsudski–Petlura, funkcjonowania mniejszości ukraińskiej w II Rzeczypospolitej, relacji polsko-ukraińskich z okresu II wojny światowej i tuż po niej. Od tego miejsca jednak, to jest zaledwie od zakreslenia podejmowanej tematyki, podobieństwa wydają się raportownie ustępować miejsca kontrowersjom.

We współczesnej historiografii ukraińskiej²⁶ akcentowana jest np. rola (negatywna) Polski w upadku tworzonej z mozołem i od podstaw państwowości ukraińskiej, niesprawiedliwość, a czasem wręcz represje, jakich doznawali Ukraińcy pod rządami polskimi (jako przykłady podaje się m.in. akcję kolonizacyjną, ograniczanie szkolnictwa, pacyfikacje z lat trzydziestych, powstanie obozu w Berezie Kartuskiej, niszczenie cerkwi itd.). W odniesieniu do okresu II wojny światowej można spotkać się natomiast z próbami rozmywania odpowiedzialności ukraińskich organizacji politycznych i struktur zbrojnych za wydarzenia np. na Wołyniu czy w Galicji Wschodniej, przy jednoczesnym akcentowaniu strat ludności ukraińskiej poniesionych w latach wojny i okupacji. Istnieje również silny nurt historiografii postsowieckiej doszukującej się pozytywnych aspektów funkcjonowania Ukrainy w ramach ZSRR, podkreślający udział Ukraińców w tzw. Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, czy też wskazujący na historyczne więzi łączące „bratnie narody: ukraiński i rosyjski”, dla której opis relacji polsko-ukraińskich ma co najmniej drugorzędne znaczenie.

W polskiej historiografii wydarzenia związane z wojną polsko-ukraińską lat 1918–1919 traktowane bywają zgoła inaczej. Bardzo często jest ona przedstawiana jako „wojna sprawiedliwa”, jako fragment historycznego procesu odradzania się Rzeczypospolitej po ponad stuletniej niewoli. W ostatnim czasie dostrzegalne zaczynają być również próby rewizji spojrzenia na politykę narodowościową II RP, w których kwestionuje się ustalenia takich historyków jak Jerzy Tomaszewski, Ryszard Torzecki i in. Akcentowane są za to prawa, jakie w niepodległej Polsce otrzymali m.in. Ukraińcy – szczególnie w zestawieniu z ich statusem w nominalnie „ukraińskiej” republice Związku Radzieckiego (w tym także w kontekście Wielkiego Głodu), jak też historyczne prawa II Rzeczypospolitej do ziem wschodnich (kresów). Jednocześnie wiele miejsca poświęca się antypaństwowym, terrorystycznym wystąpieniom nacjonalistów ukraińskich, które traktowane są nierzadko w ujęciu stricte profetycznym. Relacje polsko-ukraińskie w okresie II wojny światowej stają się w ten sposób pewnym continuum okresu poprzedzającego, a krwawe wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej nazywane są w tych publikacjach mordami czy coraz częściej ludobójstwem. Przedstawiana niekiedy w kontekście wydarzeń wołyńskich akcja „Wisła” (przy nieodzownym niemal nazywaniu jej „operacją”²⁷, co ma sugerować jej wojskowy charakter) staje się

²⁶ O współczesnej historiografii ukraińskiej zob. m.in.: T. Stryjek, *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004*, Warszawa 2007; L. Zaskilniak, *Zamitky pro suchasnu ukrajinsku istoriografiju*, „Ukraina XX st.: kultura, ideolohija, polityka” 2009, nr 15, s. 13–29.

²⁷ W 2010 r. ukazało się już piąte wydanie książki Edwarda Prusa *Operacja „Wisła”* (Wrocław 2010). Spór o nazywanie przesiedlenia ludności ukraińskiej z 1947 r. jest w istocie zupełnie jałowy, a różnica semantyczna pomiędzy sformułowaniami „operacja” i „akcja” w tym konkretnym kontekście znikoma. W materiałach źródłowych z epoki

prawie pozbawionym tragizmu epizodem, koniecznością, do której władze polskie zostały przymuszone działaniami ukraińskiego podziemia²⁸.

Obraz nieomal idyllicznych relacji polsko-ukraińskich z okresu II Rzeczypospolitej²⁹ maconych jedynie przez „terrorystyczne akcje nacjonalistów ukraińskich” wydaje się jedną z najczęściej wykorzystywanych dziś, szczególnie w pracach popularnonaukowych i publicystyce, klisz czy inaczej schematów narracyjnych. Bazuje on, jak sądzę, na zdecydowanie starszej koncepcji tzw. misji cywilizacyjnej na Kresach. Problem ten zdiagnozował przed kilku laty Daniel Beauvois³⁰. Może on również stanowić fragment owego „niedopowiedzianego sporu”, o którym pisał niedawno Włodzimierz Mędrzecki³¹.

najczęściej pojawia się sformułowanie „akcja «Wisła»”. Z kolei posługiwanie się terminem „operacja” nie zwalnia w żaden sposób z konieczności wielopłaszczyznowego (a więc nie tylko militarnego, ale także np. politycznego, w tym narodowościowego) analizowania przyczyn podjęcia decyzji o przesiedleniu ludności ukraińskiej w 1947 r.

²⁸ Nad naukową dyskusją nt. relacji polsko-ukraińskich z okresu 1939–1947 nadal ciąży wątpliwe dziedzictwo z okresu komunistycznego, wynikające z istniejących wówczas ograniczeń swobody badań historycznych, a także propagandy uprawianej przez ówczesne władze. Zob.: G. Motyka, M. Zajączkowski, *Jak w PRL historię poprawiano* [w:] *Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945–1989). Z warsztatów badawczych*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, s. 276; G. Motyka, *Obraz Ukrainca w literaturze Polski Ludowej* [w:] *idem, W kręgu „Lun w Bieszczadach”. Szkice z najnowszych historii polskich Bieszczad*, Warszawa 2009, s. 36–47. Ponadto wielu uczestników tej dyskusji (po wszystkich stronach) wydaje się również pozostawać pod wpływem odwiecznych stereotypów o drugiej stronie sporu. Zob.: F. Ryszka, *Stereotypy i publicystyka* [w:] *idem, Historia – polityka – państwo. Wybór studiów*, t. I, Toruń 2002, s. 267.

²⁹ Na zagadnienie to zwrócono już uwagę w literaturze naukowej, zob.: W. Mędrzecki, *Polskie relacje pamiętnikarskie i wspomnieniowe jako źródło do badania stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 227–232; J. Pisuliński, *Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Wydawnictwo „von Borowiecky”, Warszawa 2000, t. 1–2, ss. 1433 – recenzja, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2 (2), s. 324. Wiele ostrożności w ocenie relacji pomiędzy ludnością białoruską i ukraińską a tzw. osadnikami wojskowymi wykazuje m.in. Janina Stobniak-Smogorzewska, autorka pracy *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*, Warszawa 2003, s. 229.

³⁰ D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, tłum. K. Rutkowski, Sejny 1996. Odnosząc się do książki Beauvois Maciej Stasiński napisał: „Beauvois obala [...] romantyczny mit polskiej obecności na Ukrainie, kultywowany przez pokolenia od Słowackiego, Sienkiewicza do Odojewskiego, nie będąc przy tym ani polakożercą, ani rusofilem, ani ukraińskim kryptonacjonalistą. W największym skrócie mit ten mówi o ukraińskich kresach jako ostoi polskości, mateczniku kultury polskiej. Mówi, że Polska na Ukrainie zawsze była u siebie, niósła prawdziwą wiarę i cywilizowała choć uroklivą, to jednak barbarzyńską dzicz kozacką. Po utracie niepodległości Kresy stały się świętą redutą polskości, broniącą się desperacko przed imperialną Rosją. Upadek kresowej Polski w końcu to efekt spustoszeń dokonanych najpierw w 1917 roku przez nawałnicę bolszewicką, a po 1939 – sowiecką. Gwóźdź do trumny polskiej Ukrainy wbili zaś bezrozumni ukraińscy faszyci z UPA, którzy skorzystali z niemieckiej inwazji na ZSRR i wymordowali tysiące żyjących na tych terenach Polaków. Ten obraz jest tylko częściowo prawdziwy, oddaje bowiem jedynie polski punkt widzenia. Beauvois respektuje to, co w nim jest niewątpliwie prawdziwe – docenia świetność kultury polskich dworów, ich prawo do obrony przed przemocą i bezprawiem rosyjskich czynowników, pokazuje wyrachowanie carskiej władzy wygrywiającej krzywdy ukraińskie przeciw Polakom, a nawet sympatyzuje z Polakami w ich walce przeciw caratowi. Nie przeszkadza mu to jednak wcale uzupełniać obrazu czymś, [...] co stanowi samo sedno nie tylko dla ukraińskiego, ale i niezaangażowanego obserwatora historii. Najkrócej mówiąc, autor pokazuje polską obecność na Ukrainie jako kolonialną – wraz z całą przemocą szlacheckiego panowania nad ciemną chłopką czernią ukraińską, która jej nieodłącznie towarzyszyła. [...] Nie usprawiedliwia bynajmniej terroru UPA, pokazuje natomiast wieki polskiej przemocy i pogardy, które kryły się pod patriarchalnym porządkiem. To właśnie ta przemoc odkładała się warstwami tłumionej urazy i nienawiści klasowej, narodowej i religijnej. Historyk nie rozgrzesza więc, ale pomaga Polakom zrozumieć podłoże rzezi na Wołyniu. Innymi słowy Beauvois patrzy na Polaków, tak jak my możemy patrzeć na Anglików w Irlandii Północnej, Hiszpanów w Ameryce Południowej czy Rosjan w Czeczenii”. Zob.: M. Stasiński, *Czy Ukraińiec ma duszę?*, „Ex libris”, nr spec. VII 1996 r., s. 2–3. Cyt. za <http://pogranicze.sejny.pl/archiwum/wydawnictwo/beau.htm>, data dostępu: 5 II 2011 r.

³¹ W. Mędrzecki, *Język dialogu historyków polskich i ukraińskich na przełomie XX i XXI wieku...*, s. 47.

Jak już wspomniano, owa swoista interpretacja dziejów stosunków narodowościowych w II RP prezentowana bywa często w zestawieniu z tragicznymi wydarzeniami z lat wojny. Jedną z konsekwencji takiego zabiegu staje się określona, jednoznaczna, a przy tym niepozbawiona ogromnego ładunku emocjonalnego³² ocena genezy i przebiegu konfliktu polsko-ukraińskiego z okresu II wojny światowej. Niekiedy można przy tym odnieść wrażenie, że ogrom rzeczywistych cierpień ludności cywilnej, rozmiary ówczesnej tragedii przestają być traktowane w kategoriach badawczych (nie odnoszę się tu wspomnień świadków ani do literatury pięknej), a stają się w istocie rzeczy niepoddającym się krytyce naukowej aktem oskarżenia, teoretycznie wobec „wyznawców ideologii integralnego nacjonalizmu ukraińskiego”, w praktyce jednak obejmującym także historyków ośmielających się po prostu rzetelnie wykonywać swój zawód³³. W ten sposób zostaje uruchomiony mechanizm wywierania presji na każdego, kto zabiera głos w sprawie przyczyn, przebiegu i skutków konfliktu polsko-ukraińskiego, aby wypowiedzi formułowane były w sposób jednoznaczny, niemal przesądający (rozstrzygający³⁴).

Wobec skali wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, ogromu dokonanych tu zbrodni na ludności cywilnej na dalszy plan (trochę naturalną kolejną rzeczą) schodzi kwestia moim zdaniem z naukowego punktu widzenia zasadnicza, tzn. sprawa oceny metod badawczych stosowanych przez autorów prac poświęconych interesującemu nas zagadnieniu. Jak wiadomo, w znacznym stopniu opierają się one na relacjach. W dyskursie naukowym musi pojawiać się pytanie o ich wiarygodność. Przypomniał o tym niedawno, choć w nieco innym kontekście, Grzegorz Ostasz. Oceniając przekaz zawarty we wspomnieniach żołnierza Armii Krajowej Stefana Dąbskiego („Egzekutor”), w których obok siebie ukazane zostały sceny mordów dokonywanych przez Ukraińców na Polakach, ale także mordy dokonywane przez Polaków na Ukraińcach, Ostasz stwierdził, że „elementarne zasady warsztatu historyka wymagają krytycznego podejścia do źródła. Wszak pamięć ludzka jest zwodnicza”³⁵. Krytycyzm w badaniach relacji polsko-ukraińskich, przy jednoczesnym podkreśleniu walorów świadectw osobistych, postulował również niedawno np. Romuald Niedzielko. We wstępie do opracowania pt. *Kresowa księga sprawiedliwych* napisał on m.in.: „Wartość poznawcza kresowych świadectw osobistych i ich przydatność dla badaczy bywa czasem kwestionowana. W odniesieniu do większości zdarzeń na Kresach są one jednak niez-

³² Szczególnie silne oddziaływanie mają zdjęcia ilustrujące okrucieństwo, z jakim mordowano mieszkańców Wołynia. Przez wiele lat za jedno z nich uznawano również fotografię przedstawiającą tzw. wianuszek. M.in. zdjęcie to trafiło na okładkę pracy Aleksandra Kormana *Ludobójstwo UPA na ludności polskiej*, Wrocław 2003. Okazało się jednak, że fotografia ta przedstawia dzieci cygańskie zabite w latach dwudziestych XX w. przez oszalałą matkę. Zob.: A. Rutkowska, D. Stola, *Falszywy opis, prawdziwe zbrodnie*, „Rzeczpospolita”, 19 V 2007.

³³ Chyba najbardziej znanym przykładem polskiego historyka poddawanego nieustannemu „piętnowaniu” przez część opiniotwórczych środowisk jest Grzegorz Motyka.

³⁴ Marc Bloch pisał m.in. o „szatańskim wrogu prawdziwej historii: manii osądzenia”, por. M. Bloch, *Pochwała historii...*, s. 54.

³⁵ *Wokół „Egzekutora”* [w:] S. Dąbski, *Egzekutor*, Warszawa 2010, s. 120. Już dawno temu cytowany tu niejednokrotnie Marc Bloch stwierdził, że „nawet najnaiwniejszy agent policji wie dobrze, że nie należy nadto wierzyć słowom świadków”. M. Bloch, *Pochwała historii...*, s. 89.

stąpionym, praktycznie jedynym źródłem informacji, należałoby więc – zachowując konieczny krytycyzm przy ich wykorzystywaniu – w dalszym ciągu gromadzić relacje (pisane i ustne) na jeszcze większą niż dotąd skalę³⁶. Postulat dalszego gromadzenia relacji wydaje się ze wszech miar uzasadniony. Niewątpliwie dotyczy to również relacji ukraińskich. Mogłyby one w wielu przypadkach uzupełnić już posiadaną wiedzę, a w innych – być może – zrewidować niektóre z dotychczasowych ustaleń³⁷.

Problem nie kończy się jednak wraz z ustaleniami faktograficznymi³⁸. Narasta raczej, gdy ustalenia te stają się przedmiotem rozmaitych interpretacji i – niestety – nierzadko przeinaczeń. Łatwość, z jaką do nich dochodzi, szczególnie w przekazie

³⁶ R. Niedzielko, *Wstęp* [w:] *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA*, opr. R. Niedzielko, Warszawa 2007, s. 11.

³⁷ Zilustruję to przykładem dotyczącym ofiar wśród ludności Średniej Wsi w Bieszczadach. Według zestawienia opracowanego przez Szczepana Siekierkę, Henryka Komańskiego i Krzysztofa Bulzackiego (*Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim w latach 1939–1947*, Wrocław 2006, s. 408) miało tu zginąć ogółem 30 Polaków. Pozostawiam na boku zagadkową z naukowego punktu widzenia informację o jedenastu osobach zabitych w dniu 30 lipca 1944 r. (brak danych personalnych, taka sama liczba zabitych jak w dniu 10 lipca 1944 r.). Naukowiec ma prawo, czy wręcz obowiązek zastanowić się nad wiarygodnością takiej (i każdej innej) informacji. Być może moje wątpliwości zostałyby rozwiane po przeprowadzeniu dodatkowych badań terenowych. Pomijam również kwestię uznania przez autorów pracy poległych funkcjonariuszy MO i UB za ofiary tytułowego „ludobójstwa” (bo jeśli tak, to mogłoby zrodzić się bezzasadne przecież pytanie o to, jak kwalifikować poległych w walkach wewnętrznych w Polsce w latach czterdziestych XX w. funkcjonariuszy komunistycznego państwa). Relacja, do której nie dotarli wspomniani autorzy (bo też, gwoili usprawiedliwienia, nie mogli – nie była ona nigdy spisana), potwierdza fakt uprowadzenia i zabójstwa przez UPA jedenastu Polaków ze Średniej Wsi, nie potwierdza natomiast (co oczywiście niczego nie przesądza) informacji o kolejnych jedenastu ofiarach (jak można mniemać, z 30 lipca 1944 r.). Wnosi jednak do całej sprawy nowe okoliczności. Zaczyna się ona (co znamienne) od przedstawienia wydarzeń, które dokonały się w okolicach Średniej Wsi kilka tygodni przed zabójstwem jedenastu Polaków: od zamordowania członków ukraińskiej rodziny Hryckowian, do którego doszło w przysiółku Za Sanem. Zamordowani (być może zresztą na tle kryminalnym, uchodzili bowiem w okolicy za bogatych) Ukraińcy zostali pochowani w miejscowości Bachlawa. Bezpośrednim uczestnikiem pochówku, a wcześniej przewoził ciała zamordowanych była Anna Syrnyk, jednak sama informacja nie pochodzi od niej (zmarła w 1986 r.), lecz od jej syna (wówczas dziesięcioletniego) Jana Syrnyka i synowej (wtedy pięcioletniej) Zofii Syrnyk. Jest to zatem świadectwo z „drugiej ręki”. Zabójstwo Polaków ze Średniej Wsi miało być odwetem za śmierć rodziny Hryckowian. Zofia Syrnyk stwierdziła również, że wśród ludzi prowadzonych do lasu na stracenie znalazło się początkowo więcej osób, niż można by sądzić na podstawie przywoływanej tu publikacji. Oprócz dwunastego, tj. świadka, któremu udało się zbiec i uratować życie, była jeszcze jedna, trzynasta osoba, stryj Zofii Syrnyk. Pochodził on z tzw. mieszanej, polsko-ukraińskiej rodziny. Wtedy uratowało to go przed śmiercią, gdyż jedna z ofiar zdążyła przed egzekucją powiedzieć: „Nas zabijacie bo jesteśmy Polakami, ale tego Ukraińca za co?”.

³⁸ Ewa Siemaszko określa liczbę Polaków zamordowanych przez Ukraińców na 42 496 osób znanych z nazwiska lub 88 700 osób określonych jako „udokumentowane” (w tym poprzednia liczba osób znanych z nazwiska), lub 130 800 osób prawdopodobnie zamordowanych (w tym ok. 1/3 znanych z nazwiska, 1/3 ofiar nieznanymi, ale uznanych za udokumentowane i 1/3 ofiar „szacowanych ponad poprzednie wyliczenia”), zob.: E. Siemaszko, *Bilans zbrodni*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 7–8 (116–117), s. 94. Do wcześniejszych ustaleń Władysława i Ewy Siemaszków (W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000) odniósł się m.in. prof. Grzegorz Hryciuk, który stwierdził: „Największą wartość merytoryczną ma imponujące pod względem objętościowym, będące efektem wieloletniej benedyktyńskiej pracy opracowanie Władysława i Ewy Siemaszków. Przynosi ono najpełniejsze, co nie oznacza, że bezdyskusyjne, zestawienie i dokumentację ofiar polskich” (G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 14). Inne dane dotyczące liczby ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego (w odniesieniu – co należy podkreślić – do znacznie zawężonego obszaru badawczego) przynoszą np. publikacje Jarosława Caruka czy Iwana Olchowskijja. Zob. J. Caruk, *Tragedija wołyńskich sił 1943–1944 rr. Ukraiński ta polski żertwy zbrojnego protystojannia. Wołodymyr-Wołyński rajon*, Lwów 2003; I. Olchowskij, *Krywawa Wołyni. Knyha persza: Ukraińsko-polske protystojannia na terenach Lubomlškoho ta Szačkoho rajoniu w 1939–1945 rokach*, Kyjiw 2008.

popularnym, bywa przy tym co najmniej zastanawiająca. Plastycznym przykładem „swobodnej interpretacji” danych może być chociażby następujący fragment artykułu nt. jednej z konferencji naukowych: „Nacjonaliści ukraińscy z OUN-UPA podczas ostatniej wojny, a szczególnie w latach 1943–1944, wymordowali ok. 130 tys. (szacunkowe dane wskazują nawet na 200 tys.) Polaków”³⁹. Zdumienie potęguje fakt, że w tym samym numerze „Biuletynu IPN” (ledwie sto stron wcześniej) zamieszczone zostały zgoła inne (cytowane już przeze mnie) ustalenia Ewy Siemaszko.

Oczywiście istnieje też druga strona tego samego medalu: funkcjonują bowiem – prawdopodobnie nie mniej liczne – ukraińskie klisze odnoszące się do relacji z Polakami. Należy do nich m.in. występujący w ukraińskiej literaturze historycznej (naukowej i popularnonaukowej) motyw niezasłużonej martyrologii narodu ukraińskiego gnębnionej przez wszystkich sąsiadów⁴⁰. Inna (choć podobna) jest klisza bohaterskiej walki narodu ukraińskiego o niepodległość, walki heroicznej i jednocześnie czystej moralnie, w której niejako „nie było miejsca na okrucieństwo”⁴¹. Nierzadko można odnieść wrażenie, że o martyrologii ludności cywilnej: Polaków, Żydów czy samych Ukraińców, którzy zginęli np. w wyniku działań UPA, pisze się w tego typu opracowaniach wyłącznie tyle, ile jest potrzebne dla przedstawiania mechanizmów zakłamywania historii stosowanych przez drugą stronę. W kontekście tak rozumianej historiografii nie ma raczej miejsca na zobiektywizowaną ocenę działalności UPA. Dochodzi natomiast do swoistego lustrzanego okopywania się na własnych pozycjach, liczenia „swoich”, w tym przypadku ukraińskich ofiar konfliktu⁴².

* * *

W roku 2007 zostało wydane doskonałe moim zdaniem studium Wojciecha Wrzesińskiego dotyczące kształtowania się obrazu Niemców w Polsce od końca XVIII w.

³⁹ AS, *Nie dajcie im umrzeć po raz drugi*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 7–8 (116–117), s. 192.

⁴⁰ Dla Mikołaja Siwickiego, nieżyjącego już działacza ukraińskiego z Polski, autora pracy *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, gnębienie Ukraińców stało się wręcz racją istnienia Polski: „Wskrzesiciele II Rzeczypospolitej rozpoczęli kampanię antyukraińską w czasie, kiedy państwa polskiego nie było jeszcze na mapie Europy. Powodem kampanii stała się zwyczajna ludzka zachłanność. Otóż patriotyczni bojownicy postanowili, że Polska ma być nie tylko wolna, lecz i potężna, ogromna, od morza do morza, sięgająca Charkowa, zagrabiająca tyle ziem ukraińskich, ile się da utrzymać. Żeby zaś mieszkańcy nie bronili się przed zaborem, to swoista logika znalazła radę: wyteżyć wszystkie siły, aby naród ukraiński został w niewoli”. M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 1, Warszawa 1992, s. 46. Siwicki nie miał wątpliwości, kto w relacjach polsko-ukraińskich był stroną agresywną: „polsko-ukraińskie stosunki społeczno-polityczne można lapidarnie określić tak: Polacy przez długie wieki gnębili Ukraińców, a kiedy ucisk osiągał szczytu, Ukraińcy rznęli Polaków” (*ibidem*, s. 5). Trudno uciec przed wrażeniem, że tego typu uproszczone spojrzenie mogło zostać skonstruowane na podstawie „niezachwianego”, a jednocześnie anachronicznego przekonania o niepodlegającej dyskusji ukraińskości danego terytorium. Jest ono, jak mniemam, lustrzanym odbiciem podobnego przekonania o polskości Kresów czy rosyjskości Ukrainy, a pewnie – idąc dalej na zachód – przeświadczenia wielu tzw. wypędzonych Niemców o niemieckości, i to nie tylko w historycznym znaczeniu, ziem zachodnich Polski.

⁴¹ Na ten temat zob. m.in.: L. Zaskilniak, *Zamiatki pro suczasnu...*, s. 22.

⁴² Wołodimir Serhijczuk, w książce *Polacy na Wołyni u roky druhoji switowoji wojny* bardzo sugestywnie, ale też – jak się zdaje – nie dość krytycznie przedstawiając przebieg wydarzeń z lat 1941–1944, stwierdził m.in.: „Analiza dostępnych dokumentów świadczy jednoznacznie: największe straty w latach wojny dotknęły właśnie ukraińską ludność Wołynia, w wielu przypadkach w wyniku działań polskiej przestępczej ręki”. W. Serhijczuk, *Polacy na Wołyni u roky druhoji switowoji wojny. Dokumenty z ukrajinijskich archiwium i polski publikaciji*, Kyjw 2003, s. 111. W liczącym blisko 70 stron opisie wydarzeń na Wołyniu polskim ofiarom poświęcił autor zaledwie kilka stron.

do wybuchu wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. Czytając tę monumentalnych rozmiarów pracę, uświadomiłem sobie, że gros tez, które przytoczył w niej autor w odniesieniu do relacji polsko-niemieckich, mogłoby być przeniesione także do próby charakterystyki relacji ukraińsko-polskich. Profesor Wrzesiński napisał m.in.: „Stereotypy mają charakter etnopolityczny z różnorodnymi konsekwencjami dla życia publicznego. Uproszczone, najczęściej poddawane fabulacji, ale raz wprowadzone do pamięci zbiorowej mają charakter sztywny, przekazywane z pokolenia na pokolenie stają się w dużym stopniu niezależne od rzeczywistości i trudno ulegają zmianom, nie poddając się w praktyce ocenie kryterium prawdy”⁴³. I dalej: „[Heterostereotypy] Niejednokrotnie były [...] wykorzystywane do wywoływania – uznanych przez siły panujące za potrzebne – nastrojów, wiążąc się przede wszystkim z postawami nacjonalistycznymi”⁴⁴. Dodawał również: „Można dostrzec zasadniczą prawidłowość w tym, że stereotypami w propagandzie politycznej najczęściej posługiwały się ugrupowania polityczne, które swoją ideologię opierały na motywach irracjonalnych, a stereotypy zwalczano wszędzie tam, gdzie organizacją życia politycznego rządziły normy demokratyczne”⁴⁵. Pytanie brzmi: jak w świetle słów profesora Wrzesińskiego jawi się nasza rzeczywistość?

Kilkanaście lat temu Norman Davies w bardzo sugestywny sposób przedstawił bliskość ideologii dotąd uznawanych za skrajne. Dzięki zastąpieniu tradycyjnego schematu liniowego (osi poziomej) przez schemat w kształcie koła ideologie te, miast oddalać się od siebie w nieskończoność, okazywały się koncepcjami sąsiadującymi. Implementując metodę zastosowaną przez Normana Daviesa, można – jak sądzę – zilustrować zagadnienie metodologicznej bliskości⁴⁶ wielu antagonistów uczestniczących w sporze o istotę relacji polsko-ukraińskich w XX w. Być może właśnie owa bliskość, szczególnie widoczna wśród znacznej części propagatorów takich pojęć jak „Zakerzonnia” i „Małopolska Wschodnia”, jest jednym z istotniejszych powodów, przez które dyskusja o polsko-ukraińskiej przeszłości wydaje się nie mieć końca. Tym bardziej więc historycy nie powinni zapominać słów Marca Blocha: „Krótko mówiąc, jeden wyraz przewodzi i przyświeca naszym pracom badawczym: «zrozumieć». Nie mówmy, że dobremu historykowi obce są namiętności. [...] Nie ukrywamy, że wyraz ten nabrzmiały jest trudnościami, ale i nadzieją, a przede wszystkim: przyjaźnią. [...] Zbyt mało potrafimy zrozumieć. Każdy, kto różni się od nas – cudzoziemiec, przeciwnik

⁴³ W. Wrzesiński, *Sąsiad, czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007, s. 11.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 19.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Tezę tę mogłoby potwierdzić, co brzmi nieco groteskowo, swoiste współtworzenie niektórych mitów. Edward Prus w swej *Ekspertyzie* dotyczącej ludności ukraińskiej, przygotowanej w latach osiemdziesiątych XX w. dla Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, napisał o jednostce UNA (rzekomo 500-osobowej), która „buszowała” na Dolnym Śląsku pomiędzy 1945 a 1950 r., wspólnie z działającym tu Werwolfem. Źródłem informacji dla Prusa był banderowski „Homin Ukrainy” wydawany w Toronto. E. Prus, *Ludność ukraińska w Polsce – przeszłość i teraźniejszość (Ekspertyza)*, Legnica 1985, s. 146–147. Innymi słowy w uwiarygodnienie tego, jak by nie patrzeć, polsko-ukraińskiego mitu o 500-osobowym oddziale ukraińskim na Dolnym Śląsku została wpleciona nie mniej mityczna (co wynika choćby z badań Joanny Hytrek-Hryciuk) formacja, jaką miał być Werwolf. Zob.: J. Hytrek-Hryciuk, *Wróg publiczny? Działania dolnośląskiego Urzędu Bezpieczeństwa wobec „podziemia niemieckiego” na Dolnym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny «Sobótka»” 2010, nr 1, s. 37–57.

olityczny – uchodzi niemal z reguły za złoczyńcę. [...] Historia, o ile sama przestanie dąć w swe archanielskie trąby, powinna dopomóc nam wyleczyć się z tych wad. Jest ona rozległym terenem doświadczeń nad różnorodnością spraw ludzkich, odwiecznych kontaktów między ludźmi. Zarówno życie, jak i wiedza może wygrać wielki los, jeśli kontakty te będą braterskie”⁴⁷.

Jarosław Syrnyk – dr hab., historyk, pracownik Referatu Badań Naukowych OBEP IPN we Wrocławiu; adiunkt w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego; autor monografii: *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku (1945–1989)* (2007); *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)* (2008); *Urząd Bezpieczeństwa w Wołowie (1945–1956)* (2010); koordynator centralnego projektu badawczego IPN pn. *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych, etnicznych i cudzoziemców*.

⁴⁷ M. Bloch, *Pochwała historii...*, s. 136.

Od „bandytów” do „kontrowersyjności”. Pamięć żołnierzy podziemia niepodległościowego w latach powojennych

Damnatio memoriae – potępienie pamięci – procedura usunięcia z przestrzeni publicznej, z dokumentów i pomników imienia czy wizerunków osób skazanych na zapomnienie. W podjętym przeze mnie temacie określenie to dotyczy potępienia pamięci żołnierzy podziemia niepodległościowego: ich napiętnowania i zarazem próby usunięcia z przestrzeni publicznej. Jest to proces, który rozpoczęty w 1944 r. niestety trwa do dzisiaj.

Czym było podziemie niepodległościowe? Trudno na to pytanie odpowiedzieć w skrócie. Było to bowiem zjawisko niespotykane w naszej historii, ośmielę się stwierdzić za prof. Tomaszem Strzemboszem – fenomen na skalę światową¹. Określono je mianem Polskiego Państwa Podziemnego. Podziemie tworzyły setki tysięcy żołnierzy i niespotykana gdzie indziej (jak na warunki konspiracyjne – potężna) sieć podziemnej administracji. Była to jednolita, mająca autorytet w polskim społeczeństwie organizacja.

Polskie Państwo Podziemne formalnie przestało istnieć w lipcu 1945 r., po rozwiązaniu Rady Jedności Narodowej, ale jego struktury przetrwały znacznie dłużej. Żołnierze podziemia nie złożyli broni, zgodnie z przysięgą kontynuując walkę o niepodległość ojczyzny. Nazywani są dziś żołnierzami wyklętymi. Termin ten powstał co prawda na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, ale doskonale odzwierciedla zarówno sytuację ludzi walczących po wojnie z komunistyczną okupacją, jak i zmagania z pamięcią tych, którzy bronili niepodległości Polski i do końca stawiali opór nowemu okupantowi². Można tę walkę podzielić na pięć podstawowych etapów.

W pierwszym okresie, zamkniętym w latach 1944–1945, mamy do czynienia z największym nasileniem akcji zbrojnej przeciw władzom komunistycznym. Wprowadzenie nowej władzy spotkało się z powszechnym oporem polskiego podziemia. Dekonspiracja znacznej jego części podczas akcji „Burza” prowadziła do masowych represji. Nową władzę uznawano za aparat okupacyjny, który występował przeciwko niepodległości państwa. Nawet próba rozwiązania struktur polskiego podziemia przez jego kierownictwo, czyli Komendę Główną Armii Krajowej (KG AK) nie przyniosła widocznej zmiany. Wymuszona przez rząd polski w Londynie, została odebrana przez społeczeństwo jako krok dyplomatyczny, a nie faktyczny³. Komen-

¹ Zob. T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000.

² G. Wąsowski, „Żołnierze Wyklęci”... ale przez kogo? *Refleksje w przeddzień święta*. <http://podziemiezbrojne.blox.pl/2011/02/Zolnierze-Wyklęci-ale-przez-kogo.html>, data dostępu: 4 IV 2011 r.

³ Ostatni rozkaz Komendanta Głównego AK wzywał do dalszej walki przy jednoczesnym rozformowaniu organizacji. Jej istnienie byłoby bowiem traktowane przez ZSRS jako działalność antysowiecka. Jednak zadania postawione przed żołnierzami AK i społeczeństwem nie traciły aktualności. „Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległego państwa polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce, oraz by Wam ułatwić dalszą pracę – z upoważnienia Pana

dę nad żołnierzami przejęły kierownictwa lokalnych struktur, kontynuując walkę z nowym okupantem⁴.

Można oceniać, że w konspiracji poakowskiej w tym okresie pozostawało blisko 200 tys. ludzi, czyli połowa dotychczasowej siły podziemia. W województwach wschodniej i centralnej Polski operowało po kilkadziesiąt oddziałów partyzanckich i grup bojowych. Łącznie w oddziałach partyzanckich znajdowało się wówczas około 15–20 tys. osób.

Wystąpienia przeciwko władzom komunistycznym i sowieckim siłom okupacyjnym w niektórych województwach przybrały wręcz znamiona lokalnych powstań na małą skalę. Rozmiary owego ruchu powodują, iż wspomniane wydarzenia określane są niekiedy mianem „powstania antykomunistycznego”⁵.

Zakończenie omawianego okresu wiąże się z ruchem wykonanym przez władze komunistyczne – tj. ogłoszeniem w sierpniu 1945 r. „amnestii” dla żołnierzy podziemia, podczas której ujawniło się około 42 tys. osób, zarówno z szeregów Armii Krajowej, jak i z silnego podziemia narodowego. Trzeba bowiem pamiętać, iż obok podziemia powstałego na bazie Armii Krajowej silną strukturę konspiracyjną i bojową stworzyły organizacje związane z ideologią narodową – Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW), które nie ograniczały swojej walki, prowadząc bardzo aktywną działalność bojową przeciwko władzy komunistycznej⁶.

Drugi okres, czyli lata 1945–1947, należałoby nazwać okresem „winowskim”. Jego początek wyznacza data powołania nowej formy organizacyjnej nurtu podziemia wywodzącego się z AK – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), jak również daty dwóch kolejnych „amnestii” ogłoszonych przez władze komunistyczne. Nurt poakowski reprezentowało w tym czasie głównie Zrzeszenie WiN, będące bezpośrednim spadkobiercą Armii Krajowej i jej kontynuatorki – Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ). W założeniach była to organizacja o charakterze „obywatelskiej organizacji społecznej”, w której formy wojskowe miały być dalece zredukowane. Nie przewidywano istnienia oddziałów partyzanckich. Rzeczywistość jednak była znacznie bardziej skomplikowana.

Ciągle wielu ludzi ukrywało się z bronią w ręku przed terrorem nowego okupanta. Jedynym miejscem schronienia były dla nich oddziały partyzanckie. Partyzantka istniała więc dalej, jednak w tym okresie działalność zbrojna została już ograniczona głównie do obrony ludności przed terrorem. Duży nacisk położono także na działalność propagandową. Był to okres wyczekiwania na rozstrzygnięcia polityczne, które – jak powszechnie wierzono – miały przynieść wybory na początku 1947 r.

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK”. Za: *Rozkaz gen. Okulickiego do żołnierzy o rozwiązaniu AK* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*, t. V, Wrocław 1991, s. 240.

⁴ *Odezwa Pełnomocnika Rządu i Delegata Sił Zbrojnych na Kraj do oddziałów leśnych* [w:] *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w dokumentach*, t. I, Wrocław 1997, s. 77.

⁵ Próbę podsumowania dorobku bojowego AK-DSZ w walce z nowym okupantem podejmuje m.in. Krzysztof A. Tochman w pracy *Adam Boryczka. Z dziejów WiN-u, Zwierzyniec–Rzeszów* 2001, s. 81–125.

⁶ R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie 1945–1948*, Kraków 2002; M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, Kraków 2002; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO. VII 1944 – VIII 1945*, Warszawa 1997.

Nastroje tego okresu najlepiej ujmują słowa ulotki, kolportowanej przez żołnierzy mjr. Zygmunta Szendziarza „Łupaszki” na Pomorzu w połowie 1946 r.:

„...wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości. [...] Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. Walczymy za świętą sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę”⁷.

Sfalszowanie wyborów definitywnie zniszczyło i te oczekiwania. Ogłoszona przez władze komunistyczne „amnestia” z lutego – kwietnia 1947 r., w wyniku której ujawniło się ponad 53 tys. osób, w zasadzie kończy działalność podziemia o masowym, powszechnym charakterze. W okresie tym liczyło ono nie więcej niż 100 tys. żołnierzy i oficerów, z tego zapewne około 8 tys. w oddziałach partyzanckich.

Trzeci okres funkcjonowania powojennego podziemia niepodległościowego trwał od kwietnia 1947 r. do końca 1949 r. Etap ten charakteryzował się całkowitą decentralizacją – przestały istnieć centralne ośrodki kierownicze podziemia. W efekcie pozostały spontaniczne, lokalne organizacje konspiracyjne, czasem liczące po kilka czy kilkanaście osób. Znacznie zmniejszyła się skala oporu. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) oceniało, że w 1948 r. działało 158 oddziałów i grup partyzanckich liczących 1163 ludzi, a w 1949 r. już tylko 138 grup w sile 765 ludzi. Dane te nie obejmują oddziałów działających za wschodnią granicą, ale należy przypuszczać, iż tam sytuacja była analogiczna. Jest to bardzo wyraźna zmiana w porównaniu z poprzednimi okresami⁸.

Widoczna była także zmiana charakteru działań podziemia, nastawionego teraz głównie na przetrwanie i podejmujące akcje polegające na zdobywaniu zaopatrzenia. Były to jednak w dalszym ciągu liczne działania. Tylko w 1949 r. na terenie Polski doszło do 828 zbrojnych wystąpień podziemia mających jednoznacznie „polityczny” charakter⁹.

Kolejny okres, trwający od 1950 do 1952 r., charakteryzowało pogłębiające się rozdrobnienie podziemnego oporu. MBP oceniało, że w listopadzie 1950 r. działało w nowych granicach Polski jeszcze blisko 100 małych oddziałów i grup zbrojnych. Dla czternastu z nich był to już siódmy rok walki z władzą komunistyczną, a dla części żołnierzy – dwunasty rok walki o niepodległość ojczyzny. Liczebność grup rzadko przekraczała dziesięć osób. Ich ogólny stan wahał się w granicach 500 osób. W końcu 1951 r. liczba grup partyzanckich zmniejszyła się do 88 (ich ogólny stan osobowy oceniano wtedy na 355 ludzi). Wydawałoby się, że siły te nie stanowiły już realnego zagrożenia

⁷ Za: K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002.

⁸ K. Krajewski, *Skala i metody działań partyzanckich i konspiracyjnych w Polsce po 1944 r.* [w:] *Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944–1956*, Warszawa 2005, s. 45.

⁹ K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, L. Żebrowski, *Kryptonim „Orzeł”. Warszawski Okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w dokumentach 1947–1954*, Warszawa 2003; K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”..., s. 785–813.

politycznego, a tym bardziej militarnego dla ówczesnych władz. Dysponowały one jednak nadal wsparciem co najmniej kilkunastotysięcznej siatki terenowej złożonej tak z ujawnionych, jak i niezdekonspirowanych członków organizacji podziemnych. Mogły też liczyć na życzliwość sporej części społeczności lokalnych, co dawało im realną podstawę do kontynuowania zbrojnego oporu nawet przez długi czas.

Tylko w 1952 r. grupy partyzanckie przeprowadziły 948, a w 1953 r. 682 wystąpienia zbrojne uznane przez władze za jednoznacznie polityczne. Walczący ponosili straty, ale w miejsce rozbitych oddziałów odradzały się nowe. Zjawisko to wiązało się zapewne z terrorem aparatu bezpieczeństwa (wielu ludzi uciekało do lasu przed represjami), a także z oporem wsi wobec podejmowanych prób kolektywizacji. Do końca 1952 r. władze bezpieczeństwa zlikwidowały większość najgroźniejszych oddziałów i grup partyzanckich¹⁰.

Jednocześnie z osłabieniem działalności partyzanckiej zaczął narastać proces tworzenia się tzw. konspiracji młodzieżowej. Młodzi ludzie, niejednokrotnie liczący po 12–16 lat, zaczęli tworzyć grupy oporu, przejawiające swoją działalność głównie na niwie pracy propagandowej i „małego sabotażu” (niszczenie symboli komunistycznych, np. wysadzanie pomników Armii Czerwonej, rysowanie na murach hasel propagandowych czy wydawanie, zazwyczaj w małym nakładzie, ulotek bądź plakatów). Liczebność tych organizacji można oceniać na około 8–10 tys. osób, tworzących ogółem około 1500 grup konspiracyjnych. Był to więc silny ruch, choć potencjalnie znacznie mniej niebezpieczny dla władzy komunistycznej niż działalność partyzancka¹¹.

Ostatni okres, po 1952 r., charakteryzuje się działalnością pojedynczych partyzantów, kryjących się przed siłami bezpieczeństwa i rzadko łączących się w niewielkie grupy. W zasadzie nie mieli już oni zaplecza w postaci struktur konspiracyjnych, które zostały rozbite przez urzędy bezpieczeństwa publicznego (UB) lub samorzutnie zaprzestały działalności. Ci naprawdę już ostatni „leśni” mogli utrzymywać się w terenie głównie dzięki pomocy części społeczeństwa na wsi, w większości nastawionego antykomunistycznie.

Za datę krańcową działalności „żołnierzy wyklętych” można przyjąć rok 1957, w którym poległ jeden z ostatnich wybitnych działaczy podziemia niepodległościowego walczącego z systemem komunistycznym – ppor. Stanisław Marchewka „Ryba”, były szef samoobrony Inspektoratu Łomżyńskiego AK-AKO¹²-WiN (kawaler Krzyża *Virtuti Militari*). W rzeczywistości jednak ostatni „leśni” nie zniknęli z polskiej rzeczywistości ani w 1956 r., ani też w 1957 r. Ich obecność odczuwalna była jeszcze przez kilka kolejnych lat. Ostatni z nich – Józef Franczak „Lalek” (żołnierz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”) poległ w trakcie starcia ze Służbą Bezpieczeństwa w miejscowości Majdan (woj. lubelskie) dopiero 21 października 1963 r.¹³

¹⁰ K. Krajewski, *Skala i metody* ..., s. 46.

¹¹ S. Poleszak, R. Wnuk, *Zarys dziejów polskiego podziemia niepodległościowego* [w:] *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego*, red. R. Wnuk, Warszawa-Lublin 2007, s. XXII-XXXVIII.

¹² Armia Krajowa Obywatelska.

¹³ S. Poleszak, *Kryptonim „Pożar”. Rozpracowanie i likwidacja ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” (1956-1963)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 8 (2), s. 347–376.

Jak więc widać z przytoczonych wyżej danych, zainstalowana w Polsce władza komunistyczna spotkała się z masowym oporem. Dopiero użycie na dużą skalę wojsk NKWD i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz jednostek milicji i UB pozwoliło na jego zdławienie. Jednak masowość oporu, jego obecność w codziennym życiu społeczeństwa i pamięć o nim, kiedy go zabrakło, zmusiła władze komunistyczne do kontynuowania walki, już nie z fizycznym przeciwnikiem, ale z jego obrazem, który pozostał w świadomości społeczeństwa. Zatrudniony do tego aparat propagandowy miał zniszczyć moralnie żołnierzy podziemia niepodległościowego. Mieli oni stać się dla społeczeństwa symbolem zła i „żołnierzami wyklętymi”. Jak silny był to nacisk, świadczy fakt, iż do dziś pamięć o polskim podziemiu niepodległościowym to ciągle proces wywołujący skrajne reakcje i oceny.

Oprócz pamięci osobistej każdego człowieka istotne są również inne formy jej przechowywania, upamiętnianie. Czy to tylko wyuczony w szkole fragment historii? Czy sporadyczne uczestniczenie w rocznicowych obchodach? Czy może to powszechna pamięć o ważnych wydarzeniach, przejawiająca się w rodzinnych opowieściach tak jak niegdyś pamięć o powstańcach styczniowych pielęgnowana wśród pokolenia żołnierzy 1920 r.?

Do podstawowych form przechowywania pamięci można zaliczyć książki naukowe, podręczniki, szeroko rozumianą beletrystykę, prasę, film fabularny i dokumentalny, konferencje, prelekcje, wystawy, muzea, pomniki i tablice, masowe obchody czy rekonstrukcje historyczne. Oczywiście ta lista nie wyczerpuje wszystkich form, ale ukazuje najważniejsze, najbardziej powszechne.

Właśnie na tym polu walczono z pamięcią o niepodległościowym podziemiu. W jaki sposób chciano o nim „zapomnieć”? Czy było to realne? Zmuszenie społeczeństwa, aby nie pamiętało działalności oddziałów partyzanckich czy konspiracji, okazało się niemożliwe. Wspomnienia te stały się bowiem częścią pamięci pokolenia wojennego, symbolem niepodległości, niezniszczalną legendą. Trzeba było więc tę historię splugawić, pozbawić wartości.

Jeden z wyższych funkcjonariuszy MBP, mjr Wiktor Herer, powiedział podczas śledztwa w 1948 r. do jednego z więźniów: „Zadaniem naszym jest nie tylko zniszczyć was fizycznie, ale my musimy zniszczyć was moralnie w oczach społeczeństwa”¹⁴.

Do tej akcji rzucono cały potężny aparat propagandowy. W nowej rzeczywistości zaczęły funkcjonować nowe określenia. Nie mówiono więc już o oddziałach partyzanckich, ale o bandach rabunkowych (wzorowano się zresztą tutaj na propagandzie niemieckiej). Nie byli to konspiratorzy, ale zbrodniarze wojenni i agenci obcych wywiadów.

Jednocześnie postarano się usunąć z pamięci całe fragmenty dziejów najnowszych. Dotyczyło to przede wszystkim przeszłości Kresów II Rzeczypospolitej. O podziemiu na Kresach, o działającej tam AK, a tym bardziej podziemiu antykomunistycznym, w ogóle nie wspomniano. Nawet w negatywnym świetle. Był to temat tabu. Władza liczyła, iż społeczeństwo z terenów kresowych, zatomizowane przez

¹⁴ Cz. Leopold, K. Lechicki, *Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Warszawa 1981, s. 8.

powojenne przesiedlenia, nie wytworzy jednolitego obrazu minionych czasów. Za wspomnianie kresowej partyzantki groziły więc surowe represje. Nie do końca się udało, ale częściowo uzyskano upragniony efekt. Pierwsze wzmianki dotyczące tego tematu ukazały się dopiero w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku¹⁵. Pojedyncze publikacje, ukazujące się od końca lat sześćdziesiątych, były bardzo dokładnie kontrolowane przez cenzurę i zazwyczaj powstawały pod nadzorem Służby Bezpieczeństwa i w minimalnym nakładzie (spełniając rolę wentyła bezpieczeństwa)¹⁶.

Do procesu potępienia pamięci władza komunistyczna podeszła więc dwójako – przez usuwanie całych kart historii, a tam, gdzie było to najtrudniejsze, przez jej fałszowanie i ukazanie w nieprawdziwym ujęciu.

Przygotowując niniejszy tekst, wyznaczyłem trzy główne cezury pamięci o żołnierzach podziemia niepodległościowego po zakończeniu działań wojennych w Europie w 1945 r. Pierwszy to okres lat 1945–1956, drugi trwał do 1990 r., zaś trzeci etap to lata po 1990 r.

Pierwszy okres, czyli lata 1945–1956, zwany jest popularnie (choć niewłaściwie) latami stalinowskimi. Ja nazwałbym ten czas okresem nienawiści względem podziemia niepodległościowego. W tych latach starano się bowiem sfalszować pamięć praktycznie o całym polskim wysiłku zbrojnym podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Wtedy to pojawiły się sławne plakaty ze znanym hasłem: „AK, zapluty karzeł reakcji”. Polskie Państwo Podziemne, największy fenomen II wojny światowej, w oficjalnej propagandzie nie istniało. Funkcjonował tylko enigmatyczny ruch oporu, który nie działał zbrojnie, tylko „stał z bronią u nogi”. A jeśli już przejawiał jakąś aktywność, to była nią walka z ruchem komunistycznym.

Jako jedyne sprawnie funkcjonujące podziemie ukazywano działalność nielicznej grupki komunistów. Aby nieco zrównoważyć w przekazie faktyczną marginalność ruchu komunistycznego, drobniuzgowo zafałszowywano historię, dopisując jako zasługi Armii Ludowej (AL) czy Gwardii Ludowej (GL) akcje prowadzone przez AK, czy wręcz zmyślając całe epizody. Z czasem wobec braku innych możliwości do grona „zasłużonych” działaczy podziemia dopuszczono część Batalionów Chłopskich (BCh). Armia Krajowa w dalszym ciągu pozostała jednak wyklęta. Miała być zapomniana.

W tym okresie podstawowym narzędziem walki władzy komunistycznej z pamięcią o podziemiu były prasa i beletrystyka. W gazetach ukazywały się artykuły wychwalające sukcesy w walce z „reakcyjnymi bandami”. Charakterystyczne, że jednocześnie praktycznie nie pisano nic o akcjach przeprowadzanych przez partyzantów. Zazwyczaj także pomijano opisy pogrzebów zabitych funkcjonariuszy UB. Miało to na celu pomniejszenie w świadomości odbiorców skutków działań podziemia.

W prasie z tego okresu pojawiały się przede wszystkim sprawozdania ze skutecznie przeprowadzonych akcji oraz z procesów pojmanych członków oddziałów. Miały one pokazywać sukcesy nowej władzy, jednocześnie ukazując „najbardziej niegodne”

¹⁵ R. Korab-Żebryk, *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1985; *Ze wspomnień żołnierzy AK Okręgu Nowogródek*, red. E. Wawrzyniak, Warszawa 1988; Cz. Czerniawski, *Wierzby będą zielone*, Szczecin 1987.

¹⁶ S. Truskowski, *Partyzanckie wspomnienia*, Warszawa 1968.

oblicze partyzantki i konspiracji. Dzięki temu władza komunistyczna była ukazywana jako zwycięska, panującą nad krajem, można by rzec – niezwyknięta. Tego typu propaganda odbierała społeczeństwu resztki nadziei na zmianę istniejącej sytuacji.

Jednocześnie bardzo silnie eksponowano elementy szkalujące podziemie. „Doczepiano” partyzantom akcje przeprowadzone przez pospolitych bandytów – grabieże, mordy, gwałty i podpalenia¹⁷. W społeczeństwie nadal żyjącym wspomnieniem okupacji silne były nastroje antyniemieckie. To one stały się podstawą ówczesnej nagonki propagandowej.

W prasie z tamtego okresu możemy odnaleźć m.in. następujące, charakterystyczne tytuły artykułów: *W czasie okupacji współpraca z gestapo, w wolnej Polsce – dywersja i szpiegostwo*¹⁸; *Rokowania AK i delegata Wielkiej Brytanii z hitlerowskim kontrwywiadem*¹⁹; *Na żołdzie Gestapo i anglosaskiego wywiadu*²⁰; *AK u boku Hitlera chciała walczyć na „Ostfront”*. *Czwarty dzień procesu tzw. „Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego Okręgu AK”*²¹; *Broń – hitlerowcy, a rozkazy – gen. Kopański, Anders i Bór-Komorowski, wydawali w walce AK-owców przeciw Polsce Ludowej i ZSRR*²²; *Od współpracy z okupantem – do służby w obcym wywiadzie. Zdradziecka działalność wileńskiego ośrodka AK*²³; *W sojuszu z hitlerowcami działały bandy faszystowskiego podziemia*²⁴; *Szpiedzy i mordercy z wileńskiego AK przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie*²⁵; *Krwawy terror, sabotaż i dywersja za pieniądze i na rozkaz wrogów Polski Ludowej. Zeznania bandytów z AK potwierdzają zarzuty aktu oskarżenia*²⁶; *Wydawali rozkazy bezwzględnej walki przeciwko demokratycznemu ruchowi i Polsce Ludowej. Przywódcy Ośrodka Wileńskiego AK potwierdzają popełnione morderstwa, rabunki i akty dywersji*²⁷; *Szendzielarz, Minkiewicz cynicznie potwierdzają zbrodnicze akcje band „Łupaszk” dokonane na żołnierzach polskich i radzieckich, członkach PPR i funkcjonariuszach władz państwowych*²⁸; *Galeria zdrajców i morderców*²⁹.

Propaganda była więc przemyślana. Nie tylko korzystano z antyniemieckich uprzedzeń, ale także wplataną w nią wrogie stosunki reżimu komunistycznego z Zachodem. Złemu, zdemoralizowanemu i współpracującemu z nazistowskim okupantem żołnierzowi podziemia niepodległościowego przeciwstawiano szlachetnego pracownika komunistycznego aparatu represji.

Nawet jeśli funkcjonariusz UB czynił coś niegodnego, to tylko dla dobra ogółu. „Walka Młodych” tak opisywała pogrzeb (jeden z nielicznych tekstów tego typu)

¹⁷ Na podstawie kwerendy dzienników ukazujących się m.in. na Pomorzu i Podlasiu w latach 1946–1947: „Dziennik Bałtycki”, „Życie Podlasia”, „Głos Wybrzeża”, „Ilustrowany Kurier Polski”.

¹⁸ „Dziennik Bałtycki”, 25 X 1950.

¹⁹ *Ibidem*, 28 X 1950.

²⁰ *Ibidem*, 24 X 1950.

²¹ „Ilustrowany Kurier Polski”, 29 X 1950.

²² *Ibidem*, 26 X 1950.

²³ „Życie Warszawy”, 25 X 1950.

²⁴ „Dziennik Bałtycki”, 27 X 1950.

²⁵ „Głos Wybrzeża”, 24 X 1950.

²⁶ *Ibidem*, 25 X 1950.

²⁷ „Życie Warszawy”, 27 X 1950.

²⁸ „Kurier Polski”, 28 X 1950.

²⁹ „Dziennik Łódzki”, 24 X 1950.

jednego z zabitych funkcjonariuszy UB: „Przyjrzyjcie się dobrze twarzom najbliższych zamordowanych kolegów. Wyczytajcie z nich nie tylko ból, wyczytajcie zaciętość i nienawiść do zbrodni, sprawiedliwy gniew i pragnienie zemsty za potworne zbrodnie”³⁰. Nieszlachetne, ale zrozumiałe pragnienie zemsty miało więc usprawiedliwiać brutalne postępowanie funkcjonariuszy aparatu komunistycznego.

Nieco inaczej wyglądało to w publicystyce naukowej. Książki naukowe, podręczniki podlegające ścisłej cenzurze w tym okresie praktycznie nie wspominały o AK, a jeśli już, to właśnie we wspomnianym wyżej kontekście współpracy z Niemcami. Istniało za to w badaniach naukowych (co prawda na marginesie, gdyż był to temat za świeży dla historii) podziemie antykomunistyczne. Jego obraz był jednak całkowicie wykrzywiony. Posługując się nazistowską nomenklaturą, opisywano je jako bandy rabunkowe, a członków podziemia – rekrutujących się spośród grup społecznych, które władza komunistyczna zwalczała – obarczano największymi zbrodniami. Przypisywano im nienadzwyczajną nienawiść i okrucieństwo. Był to obraz całkowicie propagandowy, niemający nic wspólnego z nauką³¹. W tym okresie „uczono” bowiem społeczeństwo najczęściej empirycznie, na przykładach z życia. Przykładowo o oddziałach „Łupaszkii” mówiono na wykładach naukowych, wyłącznie używając sformułowania „bandy”, podkreślano przy okazji rzekomo wyjątkowo „krwawy” charakter „bandytów” „Łupaszkii”³².

Organizowano wręcz „seanse nienawiści”, mające zożydzić obraz podziemia. Przykładowo podczas obławy prowadzonej przez UB i MO przeciw podziemiu niepodległościowemu na Pomorzu w lipcu 1946 r. ppłk Józef Mrozek, szef gdańskiego WUBP, dokonał swoistej „aktywizacji” swoich podwładnych. Przed wyjazdem na akcję pokazał im zmasakrowane dwa ciała, z umieszczoną na piersiach kartką z napisem: „Każdego z was to czeka – Łupaszko”³³ i sugerując, iż są to funkcjonariusze UB zamęczeni przez szwadron 5. Wileńskiej Brygady AK dowodzony przez por. Zdzisława Badochę „Żelaznego”. Jednak zeznania i relacje członków tego oddziału nie potwierdzają faktu takiego zabójstwa. Również w zachowanej sprawozdawczości WUBP z tego okresu nie ma ani jednej wzmianki na temat jakichkolwiek strat osobowych. Można tylko domyślać się, iż pokazano zmasakrowane ciała aresztowanych przez UB lub więźniów ze Sztumu³⁴. Tego typu akcje propagandowe doprowadziły zapewne w końcu do przekonania funkcjonariuszy o rzekomych okrucieństwach popełnianych przez żołnierzy „Łupaszkii”.

Osobne miejsce trzeba poświęcić filmowi. Ta coraz bardziej popularna forma przekazu pozwalała w niezwykle sugestywny sposób oddziaływać na widza. Pierwszy film o wojnie, *Zakazane piosenki*, bardzo szybko powędrował do cenzury. Nie tylko cięto sceny, w których partyzanci występowali w rogatywkach z orzełkiem w koronie,

³⁰ Za: T. Wałichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1980, s. 251.

³¹ Wymienić tu można choćby: *Program historii polskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1954 czy *Przewodnik do nauki powszechnej historii państwa i prawa*, Warszawa 1953.

³² M.in. relacja Jana Przytarskiego z 20 III 2001 r. (w zbiorach autora).

³³ W. Jarecki, *Nieostygła ziemia*, Gdańsk 1970, s. 109–110.

³⁴ Relacja Piotra Artwicha z października 2001 r. (w zbiorach autora).

ale także nakazano domontować dodatkowe (np. przedstawiające „wyzwolenie” Warszawy przez Armię Czerwoną)³⁵.

Z kolei rzekomą chwałę podziemia komunistycznego wychwalano do granic możliwości³⁶. W typowych dla tego okresu „produkcyjniakach”, takich choćby jak *Jasne łany* w reż. Eugeniusza Cękalskiego (1947 r.) czy *Pierwsze dni* w reż. Jana Rybkowskiego (1951 r.), stosowano proste szablony, jak w westernach. Członek AK czy podziemia antykomunistycznego zawsze był osobą do cna zepsutą i gotową do najgorszych zbrodni. Często przynależność organizacyjną takiej negatywnej postaci ukazywano dopiero pod koniec filmu, by skupić na niej niechęć widza, nie wywołując żadnych ewentualnych pozytywnych skojarzeń.

Równocześnie prowadzona była propaganda słowna. Organizowane w tym okresie tzw. masówki dla ludności w dużej mierze były poświęcone szkoleniu podziemia. Obarczano je wszelkimi możliwymi winami. Wysyłanym w teren partyjnym prelegentom nakazywano, aby każdy niewyjaśniony przypadek zbrodni kryminalnej (gwałt, rabunek, morderstwo itp.) przypisywać podziemiu niepodległościowemu³⁷. I tak np. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” rzekomo jeszcze w 1952 r. miał zamordować pracowników Spółdzielni Rolniczej w Sztumie³⁸, choć faktycznie w 1951 r. sam został zgładzony w więzieniu w Warszawie.

Propaganda skupiała się na ukazaniu maksymalnie negatywnego oblicza partyzantów przy jednoczesnym podkreślaniu skuteczności komunistycznego aparatu władzy. Pierwszoplanową rolę w tej akcji odgrywały argumenty odwołujące się do silnych w społeczeństwie emocji antyniemieckich. W poufnej instrukcji Głównego Zarządu Politycznego WP nie bez powodu pisano o „zbieżności haseł głoszonych przez AK i propagandę Goebbelsa” oraz o „współdziałaniu AK-NSZ z bandami bulbowskimi i gestapo”³⁹.

W tym okresie nie zezwalano praktycznie na żadne trwałe formy upamiętnienia. Nie tworzono muzeów czy izb pamięci poświęconych żołnierzom podziemia niepodległościowego, nie zezwalano na stawianie pomników czy tablic. O ile w 1944 czy jeszcze w 1945 r. możliwe było upamiętnienie poszczególnych osób, głównie na cmentarzach, to już wkrótce nawet takie indywidualne akcje stały się czynami antypaństwowymi⁴⁰.

Warte podkreślenia dla tego okresu jest szczególne traktowanie podziemia narodowego. Określane ono było praktycznie bez wyjątku jako faszystowskie, współpracujące z Niemcami i walczące z władzą komunistyczną jako głównym, a w zasadzie

³⁵ *Zakazane piosenki* w reż. Leonarda Buczkowskiego (1947 r.); A.Madej, *Zakazany film, zakazane melodie, zakazane słowa*, „Kino” 1991, nr 2, s. 32–33.

³⁶ Przykładem może być film w reż. Antoniego Bohdziewiczza *Za wami pójdą inni* (1949 r.)

³⁷ Kwerenda w Archiwum Państwowym w Gdańsku (m.in. zespół Komitet Powiatowy PZPR w Starogardzie Gdańskim, sygn. 2656/0), relacje uczestników zebrań (zbiory własne).

³⁸ Wypowiedź radnego miasta Sztum Andrzeja Murawskiego z lutego 2005 r. Relacja Arkadiusza Dzikowskiego z marca 2005 r. (w zbiorach autora).

³⁹ J. Ślaski, *Skróbów*, „Tygodnik Solidarność”, 1 IX 1989.

⁴⁰ Najbardziej chyba znanym przykładem jest los Jana Rodowicza „Anody”, który stworzył wokół grobów żołnierzy Szarych Szeregów na Powązkach pierwszą, nieoficjalną kwaterę żołnierzy Armii Krajowej. Aresztowany w 1948 r., został zamordowany w gmachu MBP w Warszawie.

jedynym wrogiem. Ten fałszywy obraz miał swoje uzasadnienie polityczne i praktyczne. Podziemie narodowe było bowiem dobrze zorganizowane i prowadziło skuteczną walkę z władzą komunistyczną. Skierowana przeciw niemu propaganda nie tylko nie liczyła się z faktami, ale wręcz kreowała całkiem nowe⁴¹.

Kiedy w 1946 r. rozbito na Pomorzu struktury XII Okręgu NZW, przygotowując proces sądowy, zaczęto rozgłaszać, iż członkowie tej organizacji zamierzali zwalczać mniejszości narodowe, w czasie wojny zajmowali się mordowaniem ludności żydowskiej i współpracą z Niemcami. Czy tak było w rzeczywistości? Przeprowadzony w 1947 r. proces komendy organizacji ukazuje, kim byli ludzie ją tworzący. Wśród dziewiętnastu sądzonych osób było dziesięciu żołnierzy AK (w tym czterech walczyło w powstaniu warszawskim w szeregach AK), trzech więźniów obozu Stutthof, dwóch więźniów niemieckich obozów jenieckich, pracowniczką Żegoty i trzy osoby młodociane. Wśród nich jedna osoba była odznaczona Orderem Wojennym *Virtuti Militari*, dwie Krzyżem Walecznych i sześć Krzyżami Zasługi. Fakty mówią same za siebie.

Nie zawsze jednak propaganda miała wydźwięk negatywny. Obrazowi „bandytów” wywodzących się z AK przeciwstawiano bowiem typ bohatera pozytywnego, pokazując „właściwą” drogę postępowania. W 1946 r. w prasie zaczęły pojawiać się artykuły przeciwstawiające żołnierzom „Łupaszki” obraz żołnierza AK z Wileńszczyzny. Chciano w ten sposób pokazać, że nie wszyscy wилnianie byli „straceni” dla demokracji ludowej. Warto tu zacytować fragment jednego z wielu takich reportaży, dotyczącego powrotu z Rosji żołnierzy wileńskiej AK wywiezionych w 1944 r. Na pytanie autora artykułu, co teraz chcieliby robić, odpowiedź brzmiała: „Chcemy tam jechać, gdzie jeszcze są Niemcy, gdzie nie są zajęte gospodarstwa. PUR uwzględnia chętnie nasze życzenia. Stworzymy na zachodniej granicy ostoję polskości. Zorganizujemy polskie spółdzielnie, warsztaty, założymy polskie gospodarstwa. Kolega jego dodaje: Posyłani jesteśmy na zachód jako osadnicy wojskowi. Pokażemy, że równie dobrze potrafimy pracować jak bić się. Sześć lat czekaliśmy na tę chwilę, sześć lat o to walczyliśmy, wszyscy Polacy”⁴².

Rok 1956 wyznaczył nowy okres w procesie niszczenia pamięci o podziemiu niepodległościowym. Przyniósł zmianę nie tylko w polityce, ale także w propagandzie. AK pojawiła się w oficjalnej publicystyce, a nawet pozwolono na jej pozytywną ocenę. Również żołnierze podziemia niepodległościowego, dziś nazywani „żołnierzami wyklętymi”, zaczęli być traktowani nieco wstrzemięźliwiej. Działalność propagandowa nie była już tak drastyczna, choć pozostawała nie mniej niebezpieczna.

Można pokusić się o tezę, że im dalej od 1956 r., tym podziemie niepodległościowe było przedstawiane coraz bardziej pozytywnie. Najlepszym chyba przykładem jest powieść Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament*. Wydana pierwotnie w 1948 r. (nie licząc wersji wstępnej *Zaraz po wojnie*, drukowanej w 1947 r. w tygodniku „Odrodzenie”), spotkała się z krytyką ówczesnej władzy, zarzucającej autorowi niezbyt

⁴¹ H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową*, Warszawa 1980, s. 82.

⁴² *Repatrianci z Kahuł*, „Repatriant” 1946, s. 7.

jednoznaczne określenie podziemia niepodległościowego. Bohater, reprezentant podziemia, Maciek Chełmicki może bowiem budzić sympatię czytelnika, a jego walka nie została całkowicie i ostatecznie potępiona. W efekcie w roku 1954 książka została przez autora „poprawiona” i po raz wtóry, w bardziej „słusznej” formie, ukazała się na rynku wydawniczym. Ta wersja z czasem weszła do kanonu polskich lektur⁴³.

Jednak już w 1957 r. autor po raz trzeci podszedł do swojego dzieła, tworząc scenariusz dla filmu Andrzeja Wajdy. Tym razem ukazał tragizm sytuacji zwykłego żołnierza przy całkowitej demoralizacji dowództwa. Bodaj po raz pierwszy pojawiła się nić sympatii autora dla przedstawicieli podziemia niepodległościowego. Pojawił się też podział na „otumanionych” i „zdemoralizowanych”. Jakaś część spośród „żołnierzy wyklętych” mogła od tego momentu liczyć na lepsze traktowanie w propagandzie.

Oczywiście zmiany nie szły za daleko. Także w tym okresie podziemie działające po 1944 r. było ukazywane jako bandyckie. Jednak zamiast typowych zorganizowanych oddziałów „bandytów” zaczęto ukazywać raczej nieszczęśliwych ludzi, zdominowanych przez wyrodnych dowódców. Oddziały podziemia przedstawiano jako element niezdiscyplinowany, o przypadkowym składzie, i jednocześnie marginalizowano ich znaczenie jako wartościowego elementu bojowego. Typowym przykładem tego okresu w literaturze jest książka *Rojsty* Tadeusza Konwickiego, wydana w 1956 r. Poakowski oddział partyzancki miota się pomiędzy obowiązkiem i podległością dowódcy a chęcią powrotu do „normalnego życia”. Trudy walki i jej bezcelowość doprowadzają w końcu do demoralizacji tych nielicznych, którzy zdecydowali się pozostać z bronią w ręku. Wyraźnie zaznaczona jest tu teza, iż podziemie poakowskie z czasem staje się wyłącznie bandyckie⁴⁴.

Dla odpowiedniego podkreślenia tego faktu także w tzw. literaturze naukowej zamiast odpowiedniego nazewnictwa, jak „oddział” czy „zgrupowanie”, stosowano wymiennie takie określenia jak „banda” czy „bojówka”. Czasem jednak pojawiają się określenia mniej pejoratywne. Kiedy bowiem podkreśla się trudności w zwalczaniu podziemia czy tłumaczy słabość władzy komunistycznej w walce z silnym wrogiem, niejednokrotnie mowa jest o oddziałach czy nawet zgrupowaniach. Brzmi to bardziej bojowo i ukazuje, z jakimi trudnościami musieli się zmagać funkcjonariusze BP⁴⁵.

Jako przykład niech posłuży choćby literatura wytworzona przez Henryka Dominiczaka. W swoich pozycjach używa on wymiennie obu rodzajów określeń. W książce *W walce o Polskę Ludową* raz pisze: „ciężkie walki toczono ze zgrupowaniem «Łupaszki»”⁴⁶, w innym zaś miejscu tej samej publikacji, określając charakter działania podziemia, mówi o „krwawych bojówkach”⁴⁷. Także dla zwiększenia efektu podawano różną liczebność i skład oddziałów. Raz zgrupowanie mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, czyli podzielone na 6–7 szwadronów 5. i 6. Brygada, występowały jako

⁴³ Por. dwa wydania książki Jerzego Andrzejewskiego, *Popiół i diament*. Warszawa 1948 i Warszawa 1960.

⁴⁴ T. Konwicki, *Rojsty*, Warszawa 1956.

⁴⁵ A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987, s. 331–332.

⁴⁶ H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową...*, s. 105.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 81, 92.

jeden oddział, innym razem jako wiele oddziałów. Ich liczba rosła bądź malała w zależności od zapotrzebowania propagandowego⁴⁸.

Widoczne są ciągle starania propagandy, by w najgorszym świetle pokazywać podziemie narodowe. Chodziło o przeciwstawienie „absolutnie złego narodowca” otumanionemu przez reakcję akowcowi. Określenie jakiegoś oddziału jako NSZ czy NZW miało w oczach propagandystów służyć jako dodatkowy czynnik pejoratywny. Partyzanci wywodzący się z AK czy WiN byli z reguły traktowani jak zbłąkane owieczki, niewolne od niskich pobudek. Według założeń propagandy tylko tacy bowiem ludzie mogli kontynuować walkę z władzą komunistyczną.

Jednym z ważniejszych elementów publicystyki komunistycznej było ukazywanie wroga jako przeciwnika walczącego tchórzliwie i podstępnie, pozbawionego ludzkich uczuć. Z reguły przeciwstawiany mu był wizerunek funkcjonariusza aparatu represji: szlachetnego i bezprzykładnie odważnego. Wróg pokazywany był jako tym bardziej okrutny, im mocniejszy cios zadawał. Do jednej z najbardziej znanych akcji 5. Wileńskiej Brygady na Pomorzu doszło 19 maja 1946 r. Tego dnia szwadron por. Zdzisława Badochy „Żelaznego” rozbił podczas śmiałego rajdu sześć posterunków milicji i placówek UB, kończąc akcję w miejscowości Stara Kiszewa. Tam też szwadron napotkał grupę pięciu funkcjonariuszy UB z doradcą sowieckim na czele, jadącą sprawdzić przyczyny braku kontaktu z rozbrojonymi posterunkami. Zgodnie z przyjętymi przez mjr. „Łupaszkę” zasadami wszyscy funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa zostali wyprowadzeni poza wieś i rozstrzelani. Miejscowa ludność, dowiedziawszy się, iż ma do czynienia z partyzantami, wskazała jeszcze jednego z mieszkańców jako współpracownika UB szkodzącego lokalnej społeczności. On także został rozstrzelany⁴⁹.

Ten rajd bardzo mocno uderzył w podstawy „ludowej” władzy. Ukazał słabość aparatu represji, niemającego powstrzymać niewielkiego liczebnie oddziału partyzackiego (w tym okresie piętnastoosobowego), działającego w biały dzień na terenie kilku powiatów. Jednocześnie ukazał rzeczywiste nastawienie miejscowej ludności, która w Starej Kiszewie samoistnie wskazała współpracownika UB. Opis tych wydarzeń był przez lata fałszowany. Starano się pokazać tę akcję jako dowód bezprzykładnego okrucieństwa partyzantów. Jednocześnie próbowano wytłumaczyć brak skutecznej kontrakcji urzędu bezpieczeństwa podstępny tchórzostwem przeciwnika⁵⁰.

Jeden z kościerskich milicjantów, Bogumił Ody, w wydanych w 1968 r. pamiętnikach, opierając się na informacjach propagandowych z tamtego okresu, opisał swój udział w pościgu za łupaszkowcami. Pojawiły się w tych wspomnieniach olbrzymie przekłamania, m.in. ukazujące funkcjonariuszy UBP jako mieszkańców Starej Kiszewy. Według tych wspomnień żołnierze „Łupaszki” podszyli się pod żołnierzy KBW ścigających właśnie „bandę” „Łupaszki”. Spotkało się to z entuzjazmem ludności, która ochotniczo zapragnęła wziąć udział w pogoni za „bandytami”! „Niby-żołnierze wyprowadzili całą grupę ochotników, potem wyciągnęli pistolety, kazali odwrócić się

⁴⁸ *Ibidem*, s. 159.

⁴⁹ K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”..., s. 356–357.

⁵⁰ M. Walicka, *Próba wspomnień*, Gdynia 1968, s. 70–71

i podnieść ręce do góry. Strzelali w tył głowy, potem polewali ciała zabitych benzyną i podpalali. Członkini bandy, młoda kobieta nachylała się z pistoletem nad ofiarami, jeśli któraś dawała znak życia, dobijała”⁵¹.

Przy okazji wart odnotowania jest fakt ukazania sanitariuszki oddziału Danuty Siedzik „Inki” jako „złego ducha” wileńskich partyzantów. Miało to na celu wytłumaczenie mordu sądowego popełnionego na niej przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku w sierpniu 1946 r. Niepełnoletnią dziewczynę skazano na karę śmierci za czyny niedokonane, naruszając przy tym prawie wszystkie istniejące w Polsce przepisy prawne. Obraz „Krwawej Inki” przewijał się w publicystyce PRL-u wielokrotnie. Utrwalił się także w świadomości funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa, którzy właśnie rzekomo degeneracją i okrucieństwem partyzantów usprawiedliwiali po latach swoje zbrodnicze zachowanie⁵².

Częstym elementem propagandy komunistycznej było tłumaczenie działań partyzantów poprzez ich zdegenerowanie wojną, a także przedstawianie ich jako ludzi zależnych od nałogów. W zasadzie wódka jako rekwizyt występowała we wszystkich relacjach funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji. Niejednokrotnie także podczas prowadzonych śledztw czy rozpraw sądowych treść przesłuchań ukierunkowywano na kwestie związane z nadużywaniem alkoholu. Podczas rozpraw procesowych, nagłaśnianych w prasie czy radiu, kazano wielokrotnie opisywać sytuacje, w których rzekomo pito alkohol, choćby był to symboliczny toast podczas imienin.

Taki też próbowano wykreować obraz mjr. „Łupaszk”. Dla przykładu można przytoczyć fragment książki *Sztylet „Burego”*, wydanej w bardzo popularnej swego czasu serii *Żółty Tygrys*: „Twarz rudego herszta napłynęła purpurą. [...] do izby wpadł kapral. Panie majorze, melduję swój powrót z zadania. Mam pilną i ważną wiadomość. «Łupaszek» chwycił ze stołu pistolet, który leżał tuż obok opróżnionej do połowy litrowki, kubka z okowitą, kawałka żółtej słoniny i pociętej cebuli. Wymierzył broń w intruza. Mów! – wycharczał. W jego oczach czaiła się wściekłość”⁵³. Ten absurdalny opis mjr. Szendzielarza jako alkoholika i osoby niezrównoważonej psychicznie funkcjonował przez cały okres PRL-u.

Dziś brzmi to śmiesznie, szczególnie dla osób znających choćby pobieżnie mjr. Zygmunta Szendzielarza. Był on bowiem zdecydowanym wrogiem alkoholu i zabraniał picia nawet podczas istotnych uroczystości. Możliwość wychylenia toastu była traktowana w oddziale jako święto. Zresztą część żołnierzy rekrutowała się ze środowiska harcerskiego, które odrzucało wszelkie używki⁵⁴.

W obrazie propagandowym niejako na przeciwnym biegunie moralnym stała władza ludowa, która rzekomo zachowywała się rycersko i humanitarnie. Milicjant czy funkcjonariusz UB miał być przeciwieństwem „podstępny”, „zapłutego”, „tchórzliwego”,

⁵¹ Cyt. za: *ibidem*, s. 71.

⁵² Relacja Alojzego Nowickiego z lutego 2002 r. (w zbiorach Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku); Relacja Piotra Artwicha z października 2001 r. (w zbiorach autora).

⁵³ N. Z. Pick, *Sztylet „Burego”*, Warszawa 1965, s. 27.

⁵⁴ M.in. relacja Mariana Jankowskiego z czerwca 1995 r. (w zbiorach autora).

„sadystycznego” żołnierza podziemia. Widać to także w pamiętnikach pracowników MO czy UB: „teraz milicjanci widzą uciekających po przeciwległej stronie jeziora. Nie mogą do nich strzelać. Rozkaz brzmiał: brać żywcem”⁵⁵. Szlachetni milicjanci, widząc uchodzącego przeciwnika, nie strzelają, bo „humanitarne” dowództwo zabroniło zabijać.

Ten obraz „nieskazitelnego” funkcjonariusza UB nie mógł jednak być używany w stosunku do żołnierzy Armii Czerwonej. Grabieże i gwałty, jakich dopuszczali się czerwonoarmiści, zadawały kłam najintensywniejszej nawet propagandzie, próbującej przedstawiać ich jako bohaterskich i przyjaznych. Próbowano więc częściowo wizerunek ten w oczach Polaków poprawić, zrzucając winę za zbrodnie właśnie na podziemie. Podczas zebrań partyjnych starano się przekonywać, iż pacyfikacji wsi na Białostocczyźnie w 1945 i 1946 r. dokonywały nie oddziały NKWD, ale przebrani w mundury sowieckie partyzanci. Jakże paradoksalnie brzmią dziś tłumaczenia, iż „w ścisłym powiązaniu z podziemiem pohitlerowskim grasowały na Pomorzu bandy rozbitków z formacji wojskowych Własowa. Działalność «własowców» była szczególnie niebezpieczna, ponieważ przeważnie występowali oni w mundurach zdartych z zamordowanych żołnierzy radzieckich i dlatego swoim rozbojem wznecali niechęć i nieufność do Armii radzieckiej”⁵⁶. Dziś wiemy, iż na Pomorzu nie mogły funkcjonować żadne pozostałości Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA) czy nawet Rosyjskiej Narodowej Armii Wyzwoleńczej (RONA). Ale jakże łatwo to tłumaczenie rozgrzesza Armię Czerwoną z rzeczywistych zbrodni, o które jednocześnie można było oskarżyć podziemie niepodległościowe.

Ten negatywny obraz „żołnierzy wyklętych” wykorzystywany był także politycznie. W 1968 r., na fali „rozprawy z syjonizmem”, Paweł Jasienica, czyli por. Lech Beynar ps. „Nowina”, oficer wileńskiej AK i zastępca mjr. „Łupaszk” z 1945 r., został zaatakowany z trybuny państwowej przez Władysława Gomułkę i oskarżony o najgorsze zbrodnie z okresu powojennego. Jako motyw przewodni tego oskarżenia przewija się „genetyczna zdolność” Jasienicy do szkodzenia narodowi polskiemu. Najpierw jako „bandyta” „Łupaszk” mordował i rabował, aresztowany w końcu przez funkcjonariuszy ludowej ojczyzny, rzekomo zapewnił o chęci poprawy i naprawienia swoich szkód, został więc wypuszczony na wolność. Ale poprawa okazała się tylko pozorna, gdyż swojej „niszczyielskiej” działalności nie zaprzestał. W dalszym ciągu starał się obalić ustrój, m.in. podpisując się pod sławnym listem trzydziestu czterech wybitnych polskich intelektualistów protestujących przeciwko zaostreniu cenzury prasowej.

Te oskarżenia doprowadziły w końcu do tragicznej śmierci znanego publicysty i historyka. Co prawda szczególnie dotknęły go perfidnie rzucone sugestie dotyczące jego rzekomej współpracy z UB, jednak Gomułce chodziło przede wszystkim o to, by w świadomości społecznej został zapamiętany jako zastępca mjr. „Łupaszk”, popełniający najokrutniejsze zbrodnie. Atak ten nie odniósł jednak sukcesu. Był zbyt podobny do tez nachalnej propagandy z lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

⁵⁵ M. Walicka, *Próba wspomnień...*, s. 71.

⁵⁶ T. Walichnowski, *U źródeł walk...*, s. 158.

Janusz Szpotański na fali przesyty tą nagonką napisał satyrę na wszechobecną propagandę, zatytułowaną *Ballada o Łupaszce*:

„Już wieczór zapada, usnęły już bory
I z borów wychodzą reakcji upiory.
Straszliwych rezunów zbierają się hordy,
By szerzyć dookoła pożogi i mordy.
Na czele szwadronu ataman ich gna,
Łupaszka, Łupaszka, Łupaszka maja”⁵⁷.

Ta wyśmiewająca ówczesną władzę, ale i propagandę satyra ukazuje, że nie zawsze działania mające na celu zohydzenie podziemia niepodległościowego były skuteczne. Używanie zbyt oczywistych kłamstw budziło raczej irytację.

„Walka o władzę ludową” stała się w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przedmiotem badań naukowych. W licznie powstałych wówczas podręcznikach i monografiach widać jednolity obraz podziemia niepodległościowego. W zasadzie można przyjąć, iż wszędzie pisano tak samo.

Antoni Czubiński w wielokrotnie wznawianej książce *Najnowsze dzieje Polski* informuje czytelnika: „W latach 1944–1947 z rąk band zginęło w Polsce około 18 tys. działaczy lewicowych. Obok terroru uprawiano silną agitację antyradziecką i antykomunistyczną, głosząc, iż wkrótce wybuchnie nowa wojna, do kraju powróci rząd emigracyjny, który anuluje reformy przeprowadzone przez władzę ludową”⁵⁸.

Dziś raczej nie dziwi takie jednolite stanowisko. Przecież budowę nowego systemu totalitarnego oparto m.in. na zwalczaniu podziemia. Nawet niewielkie uznanie racji strony przeciwnej podcięłoby korzenie władzy komunistycznej. Dlatego nagonka, bo tak należy nazwać ówczesne działania propagandowe, trwała dalej. Przypadek Jasienicy potwierdza tylko tę tezę.

Dopiero w latach osiemdziesiątych, zapewne na zasadzie wentyla bezpieczeństwa, zaczęto pozwalać na nieco inne opisywanie podziemia. Przykładem niech będzie powieść Czesława Czerniawskiego zatytułowana *Wierzyby będą zielone* z 1987 r. Jej główny bohater to wileński partyzant, ale także żołnierz Ludowego Wojska Polskiego (LWP). Ponieważ był przeciwny kolektywizacji, stał się celem niszczących działań zarówno ze strony aparatu represji, jak i partyjnego. Pojawiający się w powieści członkowie podziemia niepodległościowego, mimo iż są „czarnymi charakterami”, mają także pozytywne cechy. Czytelnik może nawet poczuć do nich niewielką nić sympatii.

Po „odwilży” także w dziedzinie „najważniejszej ze sztuk” (według słów Lenina) – filmie widać dość dobrze zmiany, jakie nastąpiły w wytycznych propagandy. Co prawda jeszcze film Jerzego Kawalerowicza zatytułowany *Cień* (1956 r.) powieli chyba wszystkie schematy propagandowego szkalowania podziemia niepodległościowego. Negatywni bohaterowie są tutaj przedstawieni jako wyjątkowo odpychający (także fizycznie), podstępni i zdemoralizowani, zaś funkcjonariusze MO czy UB jako postaci

⁵⁷ Cyt. za: <http://literat.ug.edu.pl/szpot/ballup.htm>, data dostępu: 4 IV 2011 r.

⁵⁸ A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski...*, s. 31–32.

twarde i mądre. Wśród negatywnych bohaterów jest choćby prowokator (wywodzący się z NSZ), który doprowadza do bratobójczej walki oddziałów partyzanckich. Także oddział zwalczany przez KBW jest proveniencji NSZ-owskiej. Natomiast już tylko domysłem widza można pozostawić pochodzenie sabotażysty dokonującego krwawego zamachu w jednej ze śląskich kopalń. Czyż można lepiej zohydzić podziemie niepodległościowe? Jest to już czas niejakiego zelzenia cenzury, stąd zadziwia gorliwość reżysera. Wydaje się wręcz, iż jest to film o kilka lat spóźniony. Zważywszy, że wkrótce (w 1958 r.) powstał wspomniany wyżej *Popiół i diament*.

Andrzej Wajda jako pierwszy ukazał żołnierza podziemia poakowskiego jako człowieka, do którego widz może poczuć sympatię. Zagubionego i otumanionego przez przełożonych, ale już nie zdemoralizowanego bandytę.

W 1960 r. powstał film w reżyserii Witolda Lesiewicza *Rok pierwszy*, w którym zostali przedstawieni zarówno byli żołnierze AK wahający się przed decyzją o ujawnieniu, jak i źli, demoniczni wręcz partyzanci, oczywiście spod znaku NSZ. Jednak w tym filmie nawet „dobry” komendant MO nie może rozwiązać narastającego problemu. To chyba pierwsza filmowa jaskółka ukazująca nowy trend w propagandzie.

W 1961 r. Tadeusz Konwicki, zresztą były partyzant podziemia niepodległościowego na Wileńszczyźnie (do stycznia 1945 r. walczący z NKWD), nakręcił film pt. *Zaduszki*. Także tutaj pokazany jest dylemat żołnierzy podziemia. Jeden z bohaterów, który nosił się z zamiarem ujawnienia, zostaje zastrzelony przez kolegów z oddziału. I po raz kolejny jako bezwzględni partyzanci zostają przedstawieni członkowie NSZ.

Z kolei typową propagandówką jest film *Milczące ślady* z 1961 r., wyreżyserowany przez Zbigniewa Kuźmińskiego. Oddział podziemia (którego pierwowzorem było zgrupowanie mjr. „Ognia”) jest w nim przedstawiony jako typowa banda rabunkowa, z którą walczy bohaterskie UB. Ugruntowuje on znany mit, iż po 1945 r. w lesie pozostali już tylko pospoliccy bandyci i bezwzględni nacjonaści.

Podobnie wygląda fabuła pochodzącego również z 1961 r. *Ogniomistrza Kalenia* w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich. Tu podziemie niepodległościowe przedstawione zostało w sposób wyjątkowo zakłamany. Działający na terenie powiatu sanockiego Samodzielny Batalion Operacyjny NSZ dowodzony przez Antoniego Żubryda „Zucha” powstał głównie dla obrony polskiej ludności przed terrorem UPA, ale także terrorem władzy komunistycznej. W walce z Ukraińcami niejednokrotnie współdziałał z jednostkami ludowego Wojska Polskiego. Film jednak ukazuje zupełnie absurdalny sojusz oddziału Żubryda z UPA, skierowany przeciwko polskiej ludności i polskim żołnierzom.

Specyficznym wyłomem w masowej akcji opluwania podziemia niepodległościowego był film Janusza Morgensterna *Życie raz jeszcze* z 1964 r. Oddział NSZ przedstawiony jest w nim co prawda jako bandycki, ale niektóre sceny ukazują rzeczywiste motywy działania partyzantów. Choćby propozycja składana zatrzymanym przez oddział partyzancki żołnierzom z patrolu agitacyjnego: „Może ktoś do nas? Kto wybierze **prawdziwe** wojsko?” czy sformułowanie: „Może pan wracać w mundurze, panie kapitanie, jeśli pan woli bolszewickie koszary niż świeże powietrze”. Jednocześnie w sposób

dość negatywny ukazane jest działanie aparatu partii komunistycznej. Zapewne był to powód, dla którego film ten ponad dwadzieścia lat przeleżał na półce⁵⁹.

W 1970 r. Jerzy Passendorfer nakręcił film pt. *Akcja Brutus*, oparty na autentycznej historii likwidacji oddziału „Huzara”. Także tutaj partyzanci przedstawieni są schematycznie, jako omotani przez dowódcę żołnierze AK, ulegający powoli kryminalizacji. Zaś działający jako wtyka oficer UB to człowiek bez skazy, żałujący swoich przeciwników.

Na podobnych scenariuszach oparto także akcję filmów: *Opowieść w czerwieni* w reż. Henryka Kluby (1974 r.), *Nagrody i odznaczenia* Jerzego Łomnickiego (1973 r.), *Ciemna rzeka* Sylwestra Szyszko (1973 r.), *Południk zero* Waldemara Podgórskiego (1970 r.).

Dużą oglądalność miał powstały w 1975 r. film w reż. Kazimierza Kutza *Znikąd donikąd*. To historia poakowskiego oddziału działającego na Żywiecczyźnie: jego zagubieni w nowych czasach bohaterowie żyją ciągle w klimacie okupacji, walcząc z nową władzą na zasadzie inercji. Słaby psychicznie, rozdarty pomiędzy ujawnieniem a dalszym trwaniem dowódca oddziału popełnia liczne błędy. Część podległych mu ludzi schodzi na drogę zwykłych przestępstw kryminalnych, dając podstawę do oceny całego podziemia antykomunistycznego. Kulminacyjna scena filmu przedstawia alkoholową libację żołnierzy podziemnego oddziału, obserwowaną przez członków międzynarodowej komisji, którzy wcześniej zostali wzięci do niewoli. Przyglądając się spitym na umór, zachowującym się jak by było partyzantom, anglojęzyczny członek komisji zwraca się do innego jej członka (w sowieckim mundurze) z następującym pytaniem: „Dlaczego nie zrobicie z nimi porządku?”. Ten zaś odpowiada ze zdziwieniem: „Jak to? Przecież to wolny kraj. To nie nasza sprawa”. Scena ta stanowi typowy wzór propagandowej kalki.

W 1976 r. Zbigniew Kuźmiński nakręcił dramat pt. *Krótkie życie*, oparty na historii oddziału Henryka Flammego ps. „Bartek”, którego członkowie zostali wymordowani przez UB. W filmie ginie jednak tylko dowódca, a podkomendni jako – w zamyśle scenarzysty – oszukiwani przez niego żołnierze opamiętują się i poddają. W tym samym roku powstał także film pt. *Mgła* (reż. Sylwester Szyszko) na podstawie podobnego scenariusza i poświęcony rozbiciu „bandy” NSZ. Świadczyć to może o istnieniu określonych wytycznych płynących z gremiów partyjnych propagandystów do świata filmu. Wskazówki te nakazywały „łagodniejsze” traktowanie tematyki podziemia niepodległościowego.

W roku 1977 Konrad Nałęczki wyreżyserował film w konwencji westernu pt. *Wszyscy i nikt*. Ta chwytliwa produkcja, nawiązująca w dużej mierze do *Siedmiu wspańiałych* (1960 r.), ukazywała „leśnych” jako ludzi zupełnie zdeprawowanych i – podobnie jak bandyci Calvery – żądnych pieniędzy, uciech i krwi. Partyzantom przeciwstawiono siedmiu bohaterskich żołnierzy. Co prawda ich dowódca nosi sowiecką odznakę

⁵⁹ W filmie znalazło się, będące w ówczesnym obiegu, powiedzenie dowódcy oddziału partyzanckiego, który oceniając chęć powrotu zatrzymanego oficera LWP do koszar, prognozuje: „Sami go zagryzą. [...] Będzie rąbał zupkę pod biegunem”. To jedno zdanie przemyczone w filmie jakże trafnie opisuje stosunki panujące wtedy w Polsce.

Gwardii, ale w powszechnym odbiorze to polscy żołnierze. Fabuła przebiega zupełnie jak w westernie, można powiedzieć, iż jest to specyficzny komunistyczny *remake* amerykańskiego hitu.

Kolejnym przykładem propagandy w jej „czarnym” wydaniu jest film Gerarda Zalewskiego *Ciosy* (1980 r.). Żołnierze podziemia niepodległościowego wywodzący się z AK podzieleni są tutaj na dwie kategorie – tych, którzy postanawiają się ujawnić i włączyć w nurt życia nowego państwa, i tych, którzy twardo stoją przy wierze w III wojnę światową, pozostając w lesie. Drudzy są przebiegli i bezwzględni, bez litości mordują swoich kolegów chcących się ujawnić. Znamienne, że akcja dzieje się 9 maja 1945 r. (!) Symboliczna to data, wykorzystana także w jednej ze scen *Popiołu i diamentu*.

Nakręcony w 1983 r. film w reż. Henryka Bielskiego zatytułowany *Pastorale heroica* powiela wiele wcześniejszych propagandowych szablonów. Można powiedzieć, iż stanowi odwrót od „łagodniejszego” nurtu propagandy. Mamy szlachetnego „człowieka z ludu”, żołnierza armii Berlinga, który po powrocie do rodzinnej wsi w Kieleckiem przygląda się trwającym tam przemianom. Pokazani są też „leśni” – ludzie tchórzliwi, sadystyczni (palą żywcem pełnomocnika ds. reformy rolnej). To oni w końcowych scenach filmu rozstrzelają głównego bohatera, całkowicie pogrążając się w oczach widzów. Czas produkcji i dystrybucji filmu przypadł na okres stanu wojennego. Może dlatego film ten jest o wiele mniej wyrafinowany w pokazywaniu „bandyckiego” podziemia niż produkcje wspomniane wyżej.

Znacznie mniejszy propagandowy wydźwięk miał film w reż. Wojciecha Wójcika *Sam pośród swoich* (1985 r.). Żołnierze podziemia ukazani zostali w nim co prawda w negatywnym świetle (tchórze niemający poparcia lokalnej społeczności), ale przynajmniej wskazano cel ich walki i niezłomność, choć przejawiano wolę przetrwania – w podtekście bezmyślną, bo można przecież było się „bezpiecznie” ujawnić.

Przełomem w jednolitym propagandowym froncie polskiej filmografii okazał się dopiero film Waldemara Krzystka *W zawieszeniu* (1987 r.). Głównym bohaterem, wzbudzającym pozytywne emocje widzów, jest tutaj Marcel Wysocki, oficer wileńskiej AK. Poszukiwany jako uciekinier z więzienia, gdzie przebywał w celi śmierci, przez wiele lat, aż do 1956 r. ukrywa się w piwnicy ukochanej. Mimo iż wcześniej działał w podziemiu (a może nawet partyzantce), jest ukazany jako człowiek szlachetny, wierny ideałom. Jego sytuacja i przemiany osobowościowe (m.in. depresja) spowodowane są prześladowaniem bohatera przez UB. Jest to pierwszy bodaj wyłom w oficjalnej propagandzie. Niejako zwiastun nowych czasów.

Ale przełom 1989 r. nie do końca zrewidował działalność komunistycznej propagandy. Mimo iż od 1990 r. zaczęły wreszcie ukazywać się zarówno opracowania naukowe (za pierwsze chyba można uznać książki Jerzego Ślaskiego o obozie w Skrobowie⁶⁰), jak i popularnonaukowe (choćby autorstwa Dariusza Fikusa⁶¹), mimo

⁶⁰ J. Ślaski, *Skrobów: dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK: 1944–1945*, Warszawa 1990.

⁶¹ D. Fikus, *Pseudonim Łupaszka*, Warszawa 1990.

intensywnej działalności takich instytucji jak Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Powstania Warszawskiego, Fundacji „Pamiętamy”, a także wielu lokalnych inicjatyw, proces *damnatio memoriae* w stosunku do „żołnierzy wyklętych” ciągle postępuje.

W wielu gazetach, szczególnie lokalnych, pojawiają się informacje o rzekomym bandyckim charakterze partyzantki antykomunistycznej, o jej współpracy z Niemcami podczas okupacji jako głównym powodzie kontynuacji oporu (m.in. cykl artykułów w „Głosie Pomorskim” z 1996 r.). Te tendencje występują także za granicą. W majowym numerze pisma „Der Spiegel” z 2000 r. pojawił się artykuł zatytułowany *Büdnis mit dem Feind* („Zjednoczeni w nienawiści”)⁶², traktujący o „współpracy pomiędzy AK a SS i Wehrmachtem”. Sugerował on (razem z zamieszczonym zdjęciem) współodpowiedzialność wileńskiej AK za zbrodnie popełnione przez Niemców. W materiale tym rozdmuchano do granic możliwości epizod, kiedy to Komenda Okręgu Wileńskiego otrzymała od Niemców propozycję współpracy, a przynajmniej zawieszenia broni. Propozycja spotkała się z odmową, ale fakt ten posłużył autorowi artykułu do sformułowania tezy, iż przez kilka miesięcy oddziały AK nie walczyły z Niemcami. Teza jest całkowicie błędna, o czym można się przekonać, przeglądając choćby kalendarium walk oddziałów partyzanckich na Wileńszczyźnie. Mimo wielu prób ze strony polskiej redakcja tygodnika nigdy nie sprostowała tych rewelacji. W efekcie stanowią one pożywkę dla twierdzeń, że wileńscy akowcy kontynuowali walkę ze strachu przez sądem za kolaborację.

Zrealizowany przez Kazimierza Kutza w 1989 r. (a więc w okresie przełomu) spektakl telewizyjny według sztuki Tadeusza Różewicza pt. *Do piachu* to kwintesencja szablonowej kalki propagandy komunistycznej. Żołnierze oddziału partyzanckiego (akowskiego, choć jedynie z kontekstu można wywnioskować, że akcja rozgrywa się po 1945 r.) to grupa zdemoralizowanych ludzi, niemających żadnych głębszych przesłanek do walki. Króluje chciwość, bezmyślność i chęć niszczenia tego, co dobre. Oglądając ten spektakl, nie należy się dziwić, iż Kazimierz Kutz był jednym z nielicznych głoszących przeciwko ustawie sejmowej o Narodowym Dniu Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Zresztą uchwalenie przez sejm wspomnianej ustawy przyniosło nową falę fałszowania pamięci o podziemiu niepodległościowym i zrodziło wiele wypowiedzi rodem z minionej epoki⁶³. Proces *damnatio memoriae* okazał się skuteczny. Nawet kolejne pokolenie, niewychowane w propagandzie komunistycznej, powtarza slogany minionej epoki totalitaryzmu.

⁶² „Der Spiegel” 2000, nr 19, s. 20.

⁶³ Np. doktorant z Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego Krzysztof Wasilewski w artykule *Rzeczpospolita mitomańska* zamieszczonym w piśmie „Przegląd” obok wielu przeinaczeń umieścił także i takie słowa: „„Rycerze z ryngrafami», jak nazywa się członków zbrojnego podziemia, wielokrotnie dopuszczali się pospolitych rabunków, a nawet morderstw”. Dla udowodnienia tej tezy autor przytoczył jeden przykład pochodzący z wątpliwej rzetelności artykułu z 1999 r., opublikowanego w jednolitym politycznie, zdecydowanie broniącym historii komunizmu piśmie „Dziś. Przegląd społeczny”. Zob. K. Wasilewski, *Rzeczpospolita mitomańska*, „Przegląd”, nr 7, 11 II 2011, s. 11; T. Kossowski, „Rycerze” z ryngrafami, „Dziś. Przegląd społeczny” 1999, nr 6, s. 7.

I nie mam tu na myśli tylko młodego pokolenia, ale także dojrzałych polityków, od których przecież wymagać należy trzeźwego osądu sytuacji. Jacek Kuroń tak bowiem definiuje podziemie niepodległościowe: „Oddziały partyzanckie były zbyt rozdrobnione i za słabe, żeby atakować np. wojskowe magazyny. Bały się, że zostaną wykryte i rozbite przez Sowieców. Więc rabowano chłopów. Ruszył proces wyradzania się partyzantki w bandytyzm. Od chwili rozwiązania AK coraz trudniej było odróżnić bandę rabunkową od grupy niepodległościowej”⁶⁴. W tym krótkim cytacie widać sukces całego wieloletniego procesu zohydzenia podziemia.

Mamy więc dziś do czynienia z pokłosem kilkudziesięcioletniej nagonki propagandowej. Mówienie, iż żołnierze podziemia niepodległościowego to bohaterowie, jest dla wielu „niepolityczne”. Bo przecież to postacie „kontrowersyjne”. To słowo zabija wszystko. Bo jeśli kontrowersyjne, to znaczy, że owszem, były elementy bohaterstwa, poświęcenia dla służby ojczyzny, ale widocznie były też elementy wstydlive, a może nawet zbrodnicze. Na czym ta kontrowersyjność się opiera?

Przed wszystkim odgrzewa się slogany o bandach. Owszem, mówi się o walce o niepodległą Polskę, ale kosztem społeczeństwa. Oddziały te obok odbijania więźniów (co jest powszechnie akceptowane) mordowały też cywili, których jedyną winą było uznawanie władzy komunistycznej. Czy rzeczywiście tak było? Przecież jeśli został rozstrzelany ktoś z ludności cywilnej, to zazwyczaj był to agent UB lub zwykły kryminalista. Jednak po latach propagandy trudno to wytłumaczyć. Nawet ukazywanie oczywistych faktów, podawanie liczb czy publikacja dokumentów wielu osobom nie mogą przemówić do wyobraźni.

Kiedy 29 sierpnia 2010 r. w Hajnówce odsłaniano tablicę ku czci mjr. Zygmunta Szendziarza „Łupaszki” i jego żołnierzy, w mieście zaczęto rozwieszać kartki nazywające „Łupaszkę” mordercą prawosławnych, oskarżające go o stosowanie kryterium narodowościowego i mordowanie przede wszystkim Białorusinów. Te absurdalne oskarżenia, bardzo żywe wśród tamtejszej mniejszości białoruskiej, nie biorą pod uwagę faktu, iż w składzie 5. Wileńskiej Brygady AK służył pluton niemal w całości złożony z Białorusinów. Fakt wmurowania tablicy właśnie w Hajnówce wynikał stąd, iż w nieodległej Puszczy Białowieskiej część z żołnierzy poległa w walce z oddziałami NKWD i UB. Ofiary po stronie mniejszości białoruskiej były po prostu współpracownikami UB czy NKWD. Ze względu na szkodliwą dla społeczeństwa działalność rozstrzeliwano takie osoby, nie patrząc na narodowość – Polaków, Białorusinów, Żydów, Ukraińców, Litwinów czy Niemców.

Jak dziś wygląda pamięć o podziemiu? Myślę, że najlepszym podsumowaniem będzie fragment tekstu prof. Wojciecha Roszkowskiego, który stwierdził: „Pamięć historyczna współczesnych Polaków wydaje się poważnie zmaćcona. Dla pewnej, choć niewielkiej ich części przeszłość stanowi element własnej tożsamości, zarówno niepodległościowej, jak i komunistycznej. Z tą drugą jest ogromny problem, gdyż jest ona zakłamana. Nikt nie lubi pamiętać ciemniejszych stron swego życiorysu, więc na różne

⁶⁴ J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1998, s. 13.

sposoby go wybiela, lansując też fałszywe kryteria ocen. W ocenach historii naprawdę nie idzie o to, czy rację miała lewica czy prawica, jak tego chcą postkomuniści, lecz o kryteria nadrzędne – niepodległość, praworządność i samorządność. Niestety, większość współczesnych Polaków wydaje się zajmować w stosunku do historii i jej ocen stosunek obojętny. Wybrali przyszłość, a nawet jeszcze częściej – teraźniejszość. Nie można jednak myśleć uczciwie o przyszłości, nie znając przeszłości”⁶⁵.

Czas więc, aby tę potępioną pamięć przywrócić.

Piotr Niwiński – dr hab., profesor w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego. Zajmuje się dziejami wileńskiej Armii Krajowej, historią komunistycznego aparatu represji, powojennymi dziejami Pomorza Gdańskiego. Uczeń prof. Tomasza Strzembosza. Autor blisko stu publikacji naukowych.

⁶⁵ Wypowiedź W. Roszkowskiego z 19 VII 2003 r. do uczestników sympozjum w Rzymie nt. *Uniwersytet i Kościół w Europie*, za: <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/materialy/roszkowski.pdf>, data dostępu: 4 IV 2011 r.

Mity, stereotypy oraz intoksykacje dotycząca Grudnia `70¹

Skrótownymi, szablonowymi uproszczeniami, w tym ewidentnymi błędami od ponad czterdziestu lat obecnymi w świadomości społecznej, co więcej, „kupionymi” nawet przez wielu wybitnych historyków, są już chociażby nadal funkcjonujące określenia rewolty robotniczej Grudnia `70. Stereotypy te, niestety, w dużym stopniu udało się jeszcze peerelowskiej propagandzie narzucić wielu spośród nas. Zaraz bowiem po historycznym przełomie w środkach masowego przekazu, jak też i w nielicznych książkach mających ambicje naukowe zaczęły obowiązywać deprecjonujące, minimalizujące sztance językowe: „wydarzenia”², „zaburzenia”³, „rozruchy”, „wypadki”, „zajścia”, „zamieszki”, „przerwy w pracy”, „nieuzasadnione przestoje” czy np. „przesilenie”⁴. Cenzura nie dopuszczała wtedy do druku czy emisji w telewizji bądź radiu określeń typu „rewolta”, „demonstracje”, „manifestacje”, „masakra”, „postulaty”, „protesty” albo „strajki”. Celem tych konsekwentnie narzucanych eufemizmów, oględnych określeń, najpierw było wskazanie na chuligański bądź kryminalny charakter i wymiar grudniowych wystąpień. Następnie starano się zepchnąć Grudzień `70 na margines świadomości społecznej, wytworzyć uprzedzenia oraz negatywny wizerunek tego przełomowego historycznego faktu, a w konsekwencji usunąć go w zupełną niepamięć.

Z kolei niejako na gorąco rodziły się też grudniowe mity, różne wymysły, wręcz bajki, nierzadko wręcz bzdury, swego rodzaju legendy wytwarzające fałszywe przekonania, które przyjmowano na wiarę, bez dowodów. Sprzyjało im oficjalne uzna-

¹ Tekst ten stanowi poprawione oraz uzupełnione wystąpienie autora w dniu 15 XII 2010 r. w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej podczas konferencji *Korzenie Solidarności. Grudzień `70*, zorganizowanej przez Europejskie Centrum Solidarności.

² Według np. Antoniego Czubińskiego – który przebieg i następstwa rewolty Grudnia `70 sprowadził do niewielkiego akapitu – „W rozwoju demokracji socjalistycznej powstała poważna nieprawidłowość. Doszło do tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.”, a miały one wynikać z rzekomego „naruszenia leninowskich norm życia wewnątrzpartyjnego”. Zob. *Dzieje Polski*, red. J. Topolski, Warszawa 1975, s. 879.

³ Z kolei ówczesny rektor Akademii Spraw Wewnętrznych gen. Tadeusz Wałichnowski, tak samo posługujący się terminami „wystąpienia”, „wydarzenia”, „rozruchy”, „zaburzenia”, który również w swoim opracowaniu rzecz sprowadził do małego passusu świadczącego o znacznej ignorancji tego historyka-propagandy: „17 grudnia zaburzenia objęły również Szczecin. Około 14.00 tłum zaatakował budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który podpalono. Zniszczono przydzielone do ochrony budynku 1 czołg i 2 transportery opancerzone [wozów bojowych wojska pod KW PZPR nie zniszczono – przyp. M.P.]. Podpalono także dwa budynki Komendy Wojewódzkiej MO i gmach Wojewódzkiej Rady [Komisji – przyp. M.P.] Związków Zawodowych”. Zob. *idem*, *Kryzysy i konflikty społeczno-polityczne w Polsce*, Warszawa 1986, s. 207.

⁴ Zob. przykładowo podtrzymujące gazetowe interpretacje z okresu gierkowskiej dekady, a w istocie szczególnie streszczenie numeru specjalnego „Nowych Dróg”, ocenzonego organu teoretyczno-politycznego partii, z „rozrachunkowego” VIII Plenum KC PZPR z 6–7 lutego 1971 r. Stanowi je książka – opracowana jeszcze w 1978 r., kiedy „o jej wydaniu nie było co marzyć”, jak autor zaznaczył we wstępie – Mieczysława F. Rakowskiego, *Przesilenie grudniowe. Przyczynek do dziejów najnowszych*, Warszawa 1981. Ówczesny wicepremier bez wątplenia świadomie dokonał w swej pracy przynajmniej kilku dyskwalifikujących „zapomnień”, bo trudno uwierzyć, aby przypadkowo pominął nazwiska Stanisława Kani oraz gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a więc tych przedstawicieli najwyższych władz 15 grudnia 1970 r. podejmujących decyzje o użyciu broni palnej przeciwko demonstrantom, którzy w czasie publikacji monografii zajmowali stanowiska I sekretarza KC PZPR oraz ministra obrony narodowej. *Ibidem*, s. 159.

nie „gorącej zimy” 1970/1971 r. za niewygodne dla rządzących tabu, gdyż – po paru miesiącach względnego powracania do tematu „słusznego protestu klasy robotniczej”, opieszałego podejmowania pseudorozliczeń z „błędami poprzedniego kierownictwa” – podczas gierkowskiej tzw. propagandy sukcesu zapadła kurtyna milczenia o grudniowej rewolcie. Tak samo jak stereotypy, wiele z tych ewidentnych mitów – mimo sporych w ostatnich dwóch dekadach osiągnięć naukowych w sferze ich wykluczania – nadal, niestety, ma się jak najlepiej.

Wobec braku jakichkolwiek informacji napływających z kraju już dwudniowe milczenie powszechnie w PRL słuchanej Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (RWE) o tym, co 14 i 15 grudnia 1970 r. stało się w Trójmieście, przez część jego mieszkańców zostało odczytane jako świadomy zamysł. Nie wierono bowiem, że wiadomości o wybuchu robotniczej rewolty nie dotarły do „Wolnej”, która wszak dla wielu milionów słuchaczy w kraju pełniła rolę opozycyjnego bądź niezależnego dziennika. Po prostu część gdańszczan uważała, że rozgłośni zupełnie nie obchodzi polski nadmorski gród. Stąd ówczesny gdański dziennikarz redakcji krajowych Stanisław Kubiak stawiał wtedy pytania, poważnie trącające spiskową wersją dziejów: „Czy w tej Wolnej Europie nie wiedzieli, czy udawali głupiego? Czemu to ludzie ruszyli na ulice dawniej Wolnego Miasta Gdańsk w kilka dni po uznaniu naszych granic na Odrze i Nysie przez Niemiecką Republikę Federalną? Czy wrogowie naszych granic nie palą przypadkiem w piecu zamieszek?”⁵. Zresztą gorliwymi wyznawcami teorii spiskowych, konspiracjonizmu, są też dość liczni przedstawiciele establishmentu politycznego PRL. Przykładowo Józef Winiewicz, wiceminister spraw zagranicznych w latach 1957–1972, główny negocjator układu normalizacyjnego z 7 grudnia 1970 r., który o wybuchu walk ulicznych w Gdańsku i Szczecinie dowiedział się w Berlinie Wschodnim podczas relacjonowania przywódcom NRD wyników rokowań z RFN, informację tę skomentował w swoich wspomnieniach *Co pamiętam z długiej drogi życia* słowami: „Jakże wiadomość ta umniejszała sukces osiągnięty w Bonn! Nawet dziś nie opuszcza mnie pytanie: komu mogło na tym zależeć? Bo nie wierzę w spontaniczność tego wybuchu”⁶.

Kolejne mity niemające jakichkolwiek dowodowych podstaw rodziła także powszechnie wtedy panująca dezinformacja, gdyż niemal natychmiast poczta pantołkowa roznosiła podyktowane emocjami bądź ignorancją wieści o setkach zabitych podczas ulicznych walk. Część z tych pseudoinformacji za pośrednictwem rzekomych świadków i uczestników zdarzeń (z uzasadnionej obawy przed represjami kryjących się za pseudonimami) trafiała również na Zachód, w tym do Wolnej Europy. Rozgłoszenia ta, niestety, chociaż w dobrej wierze, nierzadko je powielała. Stało się tak choćby z nieprawdopodobną w dość wielu miejscach relacją niejakiego Jerzego Włosiniaka, zapewne młodego robotnika z Zarządu Portu Szczecin, który w rozmowie z Tadeuszem Podgórskim, dziennikarzem tej rozgłośni, oświadczył: „Ogólne straty zabitych opinia robotnicza Szczecina szacuje na około 150 osób. Rannych było od 1000 do

⁵ S. Kubiak, *Samotność i gniew wykluczonych*, „Dziś. Przegląd Społeczny” 2007, nr 12, s. 77.

⁶ J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 651–652.

półtora tysiąca. Aresztowanych co najmniej 2000”⁷. Nawet do niedawna *sui generis* guru historiografii polskiej Norman Davies w swoim monumentalnym, wielokrotnie wznawianym (do tego w wysokich nakładach) *Bożym igrzysku* jeszcze dekadę temu powiełał kolejne, nadal tu i ówdzie pokutujące plotki (w ostatnich edycjach błędy te skorygowano): „Milicjantów linczowano na ulicach. Szkoła milicyjna w Słupsku została doszczętnie spalona. Przeciwno demonstrantom skierowano wozy pancerne. Rekruci, którym kazano strzelać, odmówili wykonania rozkazu. W sumie zginęło około trzystu osób”⁸. Z kolei wieloletni reżimowy redaktor najważniejszego peerelowskiego medium masowego, czyli „Dziennika Telewizyjnego”, Tadeusz Zakrzewski, w swoich wspomnieniach pod datą 17 grudnia 1970 r. podał: „Tymczasem Telewizja Gdańsk szepnęła nam o ponad sześćdziesięciu zabitych w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie”⁹. Dodać może warto jeszcze jeden spośród stosunkowo licznych tego typu przykładów. Otóż Stefan Kisielewski w swoich *Dziennikach* napisał: „Liczbę zabitych na Wybrzeżu ocenia się na 200–400, nikt nie wie nic pewnego, umarłych w szpitalach grzebie się po kryjomu, nocami, prasa «centralna» w ogóle nic nie podaje”¹⁰.

Na powyższym tle nader skromnie jawi się „opracowanie literackie” Mariusza Czarnieckiego, dziennikarza i literata, dzięki któremu do obiegu społecznego trafiła książka *Tryptyk szczeciński*. Jej trzecia część w całości zawiera obszerną konfabulację z 1974 r. zatytułowaną *Rzeki mojego życia* autorstwa Edwarda Gajlewicza, pracownika Szczecińskiego Urzędu Morskiego, złożoną w Oddziale Rękopisów Muzeum Literackiego Książnicy Pomorskiej w ramach organizowanego od 1969 r. konkursu pamiątkarskiego „Dzieje Szczecińskich Rodzin w XX wieku”. Między innymi również tam można poznać co niektóre szczecińskie mity – niewątpliwie całkowicie sprzeczne z ustalonym przebiegiem ulicznych walk grudniowych – w tym o robotnikach i milicjantach rzekomo zabitych 17 grudnia 1970 r. na trasie przedpołudniowego pochodu idącego ze stoczni „Warskiego” w stronę siedziby KW PZPR¹¹. Dalej można przeczytać: „Na Małopolskiej, na Dzierżyńskiego [obecnie pl. Armii Krajowej – przyp. M.P.], na Emilii Plater i przy prokuraturze zginęli ludzie, także moi bliscy – czterej milicjanci, czterej stoczniowcy, jeden strażak i jedna lekarka. Tragiczny to rozdział moich wspomnień. Na szczęście zwyciężył rozum”¹². Dwa ostatnie zdania Czarniecki dopisał do oryginału zamiast zdania: „Wszelkie ofiary z placów walki zostały szybko zabrane i pochowane nie wiadomo gdzie, nikt się tego nie dowie”.

Tymczasem nie ma żadnych dokumentów ani świadków, którzy by dowiedli większej liczby ofiar śmiertelnych Grudnia `70 niż 44 (w Gdyni 18, Szczecinie – 16, Gdańsku – 9 i Elblągu – 1), co publicznie obwieszczono 18 stycznia 1971 r. w formie komunikatów prokuratur wojewódzkich na łamach gazet codziennych Gdańska i Szczecina. Wkrótce po rewolcie często, szczególnie w grodzie Gryfa, można było się

⁷ *Bunt robotników Szczecina. Relacje uczestników*, „Na Antenie” 1971, nr 3, s. 5.

⁸ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 2000, s. 1039.

⁹ T. Zakrzewski, *Dziennik Telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003, s. 86–87.

¹⁰ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 532.

¹¹ E. Gajlewicz, *Rzeki mojego życia* [w:] *Tryptyk szczeciński*, oprac. M. Czarniecki, Szczecin 1985, s. 177.

¹² *Ibidem*, s. 178.

spotkać z przekonaniem, że na opublikowanej liście ofiar znalazły się nazwiska tylko tych zabitych, „których stałym miejscem zamieszkania był Szczecin” bądź „przebywających czasowo w Szczecinie”¹³. Oficjalnych danych mimo intensywnych poszukiwań nie udało się jednak podważyć ani jednym nazwiskiem podczas wolnościowego okresu „Solidarności” w latach 1980–1981. Również w III RP żadna z rodzin rzekomych poległych nie podjęła poszukiwań.

Nasuwa się pytanie, skąd się brały i biorą te mity? Wszak w istocie nie zakwestionowano oficjalnej liczby ofiar Grudnia `70, choć publicznie podanej dopiero wskutek nacisku społecznego, i do tego w miesiąc po uśmierzeniu robotniczego zrywu. Cóż, trudno było ufać partyjnym prokuratorom, wszak współdziałającym w zacieraniu śladów zbrodni. Wydali oni bowiem – nawet wbrew ówczesnemu kauczukowemu prawu, choć zgodnie z wytycznymi przewodniczącego Rady Państwa (kilka dni wcześniej premiera, współodpowiedzialnego za podjęcie brzemiennej decyzji w tragicznym grudniowym tygodniu) Józefa Cyrankiewicza, któremu podlegała Prokuratura Generalna PRL – zakaz prowadzenia bądź wszczynania dochodzeń i śledztw w sprawach pokrzywdzonych podczas rewolty, jak również w sprawie użycia broni palnej przez Wojsko Polskie i Milicję Obywatelską. W trybie na „telefon z góry” bądź z własnej inicjatywy prokuratury wojewódzkie zajęły się jednak zbieraniem niektórych danych o ofiarach (np. protokołów sekcji zwłok). Choć i w tym przypadku co innego mówiły obowiązujące, zdawałoby się, normy prawne, gdyż skoro broni użyli żołnierze, do tego na rozkaz, to czynności te należały do kompetencji prokuratur wojskowych, którym nawet nie przekazano szątkowej dokumentacji.

Wyjątkiem jest tutaj bardzo podejrzane śledztwo Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Szczecinie (sygn. akt Pg. Śl. 124/70), rozpoczęte 28 grudnia 1970 r. celem „wyjaśnienia okoliczności i przyczyn” gwałtownego zgonu szer. Stanisława Nadratowskiego z batalionu rozpoznawczego Jednostki Wojskowej nr 1025, którego ciało 19 grudnia 1970 r. w późnych godzinach wieczornych znaleziono obok muru na podwórzu przy ul. Kaszubskiej 63/64. Śledztwo zostało umorzono 28 stycznia 1971 r. „z powodu niestwierdzenia czynu przestępnego”. W uzasadnieniu podano, że żołnierz (przed powołaniem do wojska lakiernik okrętowy w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego), który 13 grudnia 1970 r. złożył przysięgę wojskową, sześć dni później od godziny 4.00 patrolujący rejon pobliskiej ul. Bogurodzicy, „zginął wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, a nie działania innych osób”. Materiały śledztwa dowodzą, iż śmierć Stanisława Nadratowskiego, który według świadectw kolegów miał odejść „na stronę” za potrzebą naturalną, nastąpiła „w wyniku zamachu samobójczego – 2 strzały serią z przystawienia w głowę karabinu kbk AK nastawionego na ogień ciągły”. Okoliczności te zdecydowanie wykluczają rodzice zmarłego, tak samo stoczniowcy „Warskiego”, twierdząc, że Stanisław Nadratowski – pochowany w wigilię 24 grudnia w obecności orkiestry wojskowej, a także warty honorowej – został zabity, bo odmówił

¹³ Cyt. za artykułem napisanym w formie „auto-przesłuchania” przez osobę mieniającą się „bezpośrednim uczestnikiem wypadków” oraz „funkcjonariuszem jednej z instytucji władz”, a zatytułowanym *Świadek szczeciński*, „Kultura” [Paryż] 1971, nr 11, s. 119.

wykonania rozkazu strzelania do stoczniovców. Ponadto również, tak samo zdaniem najbliższych, „za głośno mówił na temat milicji”¹⁴. Co istotne, na dwanaście dni przed zakończeniem postępowania – niezgodnie z jego ustaleniami – szczecińska Prokuratura Wojewódzka (nie Wojskowa!) nazwisko Nadratowskiego (*notabene* jego imienia jest jeden ze szczecińskich parków w centrum miasta) umieściła na ogłoszonym w prasie wykazie 16 osób, które „w wyniku zająć ulicznych w Szczecinie w dniach 17–18 grudnia 1970 r.” zginęły „bezpośrednio lub na skutek odniesionych obrażeń zmarły”.

W świetle zachowanego protokołu sekcji sądowo-lekarskiej i wielu zeznań można poważnie sądzić, że dramat Stanisława Nadratowskiego został wykorzystany do manipulacji intoksykującej, posłużył bowiem nowemu kierownictwu PZPR do szermowania argumentem, iż w starciach grudniowych zginął również żołnierz Wojska Polskiego. Tymczasem tak samo „wynikiem nieszczęśliwego wypadku przy wykonywaniu obowiązków służbowych” (cyt. z postanowienia o umorzeniu śledztwa dotyczącego zgonu Stanisława Nadratowskiego) były również cztery inne tragedie („wypadki w czasie powrotu do garnizonu”): szeregowca 7. Dywizji Desantowej oraz podoficera zawodowego i dwóch szeregowców 8. Dywizji Zmechanizowanej (DZ). Wymieniono ich w rubryce „Zabici” w „Zestawieniu strat w okresie od 14 XII do [godz.] 8.00 24 XII 1970” stanowiącym załącznik do meldunku operacyjnego nr 011 Szefa Sztabu Generalnego WP gen. Bolesława Chochy. Przy nazwisku szeregowca 12. DZ, czyli Stanisława Nadratowskiego, zaznaczono w nim „samobójstwo”¹⁵. Wnosić można, że jedno nazwisko po stronie armii wśród grudniowych ofiar wystarczało aparatowi komunistycznej propagandy.

Do pewnego stopnia analogiczne okoliczności zgonu dowódcy jedynej sekcji straży pożarnej biorącej udział w gaszeniu pożarów gmachów Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i placówki Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej przy ul. Swarżycza 6 (samobójstwo, choć bez użycia broni) nie spowodowały uznania go, przynajmniej publicznie, za ofiarę wybuchu społecznego niezadowolenia. Późnym wieczorem 17 grudnia 1970 r. lekarz stwierdził u niego, tak samo jak i u dwóch innych strażaków, „szok nerwowy”. Orzeczenie to dotyczyło, co nie bez znaczenia, 36-letniego podoficera pożarnictwa, który w czasie siedemnastu lat pracy niemal codziennie musiał się stykać z nieszczęściami. Skutkiem lekarskiego rozpoznania winno być natychmiastowe odsunięcie tego człowieka od służby. Tak się jednak nie stało. W następstwie 24 grudnia 1970 r., po zakończeniu siedmiodniowego skoszarowania, Wiesław Z. odebrał sobie życie. Starano się nie wiązać tego wydarzenia z Grudniem `70. Jego personalia znalazły się tylko na liście 17 strażaków rannych podczas wystąpień, zestawionej po paru tygodniach na podstawie informacji z Pogotowia Ratunkowego i ambulatorium

¹⁴ Nadratowsy, ... *Co zrobiliście z synem?*, „Jedność” 1980, nr 17, s. 5.

¹⁵ Dokument ten, wraz z parunastoma innymi raportami sytuacyjnymi – sporządzanymi w jednym egzemplarzu dla ministra obrony narodowej gen. W. Jaruzelskiego, który następnie przedstawiał je kilku swoim zwierzchnikom pełniącym najwyższe stanowiska w PZPR i rządzie – poprzedzając wstępem, opublikował Edward Jan Nalepa z Wojskowego Instytutu Historycznego w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” 1993, nr 4, s. 251.

zakładowego przez komendanta miejskiego mjr. Bogdana Bryckiego. Ten skrywany fakt udało się odsłonić dzięki lakonicznej wzmiance: „z tytułu śmierci prac[ownika] Straży Pożarn[ej] – 10 000” w jednym z zestawień wydatków z połowy maja 1971 r., w tomie 2, spośród dziesięciu niekompletnych archiwaliów Komisji Odszkodowawczej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie (przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Szczecinie¹⁶). Notatka została ustanowiona jako „ściśle poufna, nie do publikacji” uchwałą nr 215/70 nowego premiera Piotra Jaroszewicza w celu pozaprocesowego, nie na drodze sądowej, zaspokajania roszczeń finansowych osób poszkodowanych „w związku z wypadkami na Wybrzeżu”.

Śmierć Stanisława Nadratowskiego – której bez wątpienia pośrednią przyczyną była także atmosfera ślepej przemocy, panująca wtedy w Szczecinie – zarazem była przedmiotem mactw politycznych rządców PRL na użytek przywódców Związku Sowieckiego. Trudno wszak podejrzewać Edwarda Gierka, bezsprzecznie postać należąca do grona osób najlepiej poinformowanych w państwie, aby podczas pierwszej po objęciu władzy wspólnej z premierem Jaroszewiczem rozmowie z sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego Leonidem Breżniewem oraz premierem ZSRS Aleksiejem Kosyginem na Kremlu nie wiedział, co mówi. W trakcie tej „wizyty przyjaźni” 5 stycznia 1971 r. w obszernej serwilistycznej charakterystyce sytuacji w PRL przywódca PZPR oznajmił: „W szeregach wojska istnieje jednak duże rozgoryczenie, że wojsko zostało wykorzystane dla niewłaściwych celów (przykład: samobójstwo młodego oficera w Szczecinie po rozmowie z ojcem, pracownikiem stoczni)”¹⁷.

W swym tasiemcowym wystąpieniu kończącym obrady VIII Plenum KC z 6–7 lutego 1971 r. Gierek raptem oświadczył, że liczba śmiertelnych ofiar zwrotu grudniowego wynosi 45¹⁸. Fałsze te potwierdziła *Ocena wydarzeń grudniowych i wynikające z niej wnioski*¹⁹ – opracowanie przygotowane na rzeczne plenum pod kątem układów personalnych, drastycznie okrojone, mające stworzyć pozory dochodzenia, kto był winien przelewu bratniej krwi na Pomorzu, jak też uspokoić społeczeństwo – czyli tzw. Raport Komisji członka politbiura Jana Szydłaka, którą powołano na VII Plenum KC 20 grudnia 1970 r. (w przededniu rozszerzenia się strajków i rozruchów na cały kraj).

Wspomniany I sekretarz KC w listopadzie–grudniu 1982 r. w broniącym swej polityki memoriale z ośrodka internowania prominentów w willi Urzędu Rady Ministrów w Promniku pod Warszawą, przesłanym na ręce gen. Wojciecha Jaruzelskiego, cierpko wypomniął aktualnemu I sekretarzowi KC, premierowi i zarazem – tak samo przed jak i po Grudniu `70 – ministrowi obrony narodowej: „Dobitne i szerokie było

¹⁶ AP Szczecin, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie. Wydział Organizacyjno-Prawny, sygn. 1090, k. 3.

¹⁷ Jeden z pięciu egzemplarzy protokołu z tego spotkania najpierw upowszechnił Andrzej Garlicki na łamach tygodnika „Polityka” 1991, nr 45, s. 12.

¹⁸ *Przemówienie I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka [w]: VIII Plenum KC PZPR (6–7 luty 1971 r.)*, „Nowe Drogi” 1971 [numer specjalny], s. 14.

¹⁹ *Ibidem*, s. 45.

żądanie i naciski pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej osób winnych decyzji zapisanych śmiercią 47 osób i setkami rannych w toku tragicznych wydarzeń grudnia²⁰. Jednakże tylko liczbę 45 uwiarygodniałaby notka *Odeszli na zawsze z naszych szeregów*, sygnowana J. R., pomieszczona w tygodniku Komendy Głównej MO „W Służbie Narodu” (nr 6 z 5 lutego 1971 r.), periodyku mimo dość wysokiego nakładu opatrzonego nadrukiem „tylko do użytku wewnętrznego”:

„W dniach 14 i 15 XII plut. Kozaczuk pełnił służbę bez chwili wypoczynku. Był wszędzie tam, gdzie zagrożony został porządek publiczny, gdzie konieczna była interwencja funkcjonariuszy MO. Posiniaczony uderzeniami kamieni, staniający się z wyczerpania, z oczami czerwonymi od działania środków chemicznych, był czynny przez 40 godzin. Wreszcie poczuł się bardzo źle. Koledzy młodego kontrolera zameldowali o tym przełożonemu. Oficer wydał polecenie, by plut. Kozaczuk poszedł do domu i chociaż kilka godzin odpoczął.

Jak potem stwierdzili lekarze, stan wyczerpania, zatrucie środkami chemicznymi i wewnętrzne wylewy krwi od uderzeń kamieniami okazały się silniejsze, niż mógł to znieść organizm młodego człowieka. Plut. Kozaczuk zdołał jedynie dowiec się do własnego mieszkania i tam upadł, nie odzyskując więcej przytomności”.

Z doniesienia tego wynika, że opublikowany 18 stycznia 1971 r. komunikat Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku pominął Jerzego Kozaczuka, kontrolera ruchu drogowego gdańskiej Komendy Miejskiej MO. Faktycznie jednak – jak tego dowodzą akta grudniowego śledztwa, w tym choćby relacje siostr plutonowego – umarł on z powodu zatrucia tlenkiem węgla podczas kąpieli.

Ponadto z nader licznych powodów oficjalnie podawane wiadomości społeczeństwo przyjmowało co najmniej z podejrzliwością. Wszak jeszcze 16 grudnia 1970 r. Polska Agencja Prasowa (PAP), z konieczności informując o wydarzeniach z poprzednich dwóch dni w Gdańsku – które dzięki RWE były znane ogółowi Polaków – obwieściła: „Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów”. Niemniej na opublikowanej miesiąc później liście grudniowych ofiar znalazło się jedynie nazwisko st. sierż. Mariana Zamroczyńskiego, zomowca, który wskutek dotkliwych obrażeń (złamanie podstawy czaszki) odniesionych przed południem 15 grudnia 1970 r. podczas obrony gdańskiego KW PZPR stracił przytomność, po czym 12 dni później zszedł²¹. Wyrte zostało ono również – dzięki zdecydowanej interwencji ks. Alojzego Orszulika, dyrektora Biura Prasowego Episkopatu Polski – wśród innych nazwisk ofiar Grudnia `70 na legendarnym murze przy monumentalnych trzech strzelistych krzyżach, Pomniku Poległych Stoczniovców poświęconym 16 grudnia 1980 r.; napis na nim głosi: „Tym, którzy zginęli w grudniu 1970”.

²⁰ *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, wstęp, wprowadzenia i przypisy Jakub Andrzejewski [Andrzej Paczkowski – przyp. MP], Londyn 1987, s. 248.

²¹ Jakkolwiek niektórzy historycy podają – zgodnie z oficjalnie opublikowanym spisem ofiar – liczbę 44, to zarazem – wbrew niemu – piszą o dwóch wówczas zabitych milicjantach. Przykładowo zob. A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987, s. 368; J. Topolski, *Historia Polski od czasów najdawniejszych do 1990 roku*, Warszawa 1994, s. 332.

Najprawdopodobniej u źródeł procederu fałszowania części faktów historycznych, w tym przypadku u źródeł rozgłaszanych twierdzeń o zlinczowanych funkcjonariuszach MO, kryły się zakulisowe gry polityczne na partyjnym Olimpie, w których przywódczą rolę odegrał gen. Wojciech Jaruzelski; odbywały się one w ramach pałacowego zamachu stanu, gabinetowych rywalizacji o sukcesję po Władysławie Gomułce, i zapewne były reżyserowane przede wszystkim na użytek „Pierwszego”. 15 grudnia 1970 r. rano, przed godziną 9.00, czyli jeszcze przed podjęciem przez rządców PRL decyzji o użyciu broni palnej przeciwko demonstrantom w Trójmieście, płk Stanisław Kończewicz, dyrektor gabinetu ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świtały, zameldował Gomułce (do czego po latach przyznał się prokuratorowi wojskowemu) o dwóch zabitych i kilkudziesięciu rannych milicjantach. Wywołało to u „tow. Wiesława” i wśród jego popleczników oczekiwane wzburzenie i ostatecznie mogło zadecydować o fatalnym w skutkach, siłowym rozwiązaniu konfliktu społecznego. Potwierdza to zdarzenie także „Stenogram rozmów przeprowadzonych w dn. 14–21 XII 1970 r. z aparatów sieci rządowej zainstalowanych u kierownika sztabu MSW”²², sporządzony w jednym egzemplarzu, opatrzony klauzulą „tajne spec[jalnego] znaczenia”, którą uchylił minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski. Zdecydowanie poświadcza to zapisana w nim wymiana zdań pomiędzy przebywającym w Gdańsku wiceministrem spraw wewnętrznych gen. Henrykiem Słabczykiem a jego przełożonym Kazimierzem Świtałą.

Notabene, czy dalekim echem niewiary w ogłoszoną publicznie listę poległych nie są podawane, szczególnie w rocznicowych tygodniach, w tym np. z okazji 40. rocznicy Grudnia `70 w *Wiadomościach* o godzinie 19.30 formułki typu: „według z pewnością zaniżonych danych”, „jak oficjalnie podano” (tak jakby nieoficjalnie, a faktycznie, było inaczej), „zginęły przynajmniej 44 osoby” itd., itp.? Przyczyn niewiary było sporo. Pomijając już fakt, iż „czerwonemu” w ogóle nie wierzono, to warto może wspomnieć tylko o kilku tego powodach. Otóż szczególnie duża liczba rannych – 1165 (w tym 564 cywili, z czego 153 było postrzelonych) kazała domniemywać, że i zabitych musiało być więcej. Zresztą rannych faktycznie także było jeszcze więcej, gdyż niektórzy spośród nich – wobec uzasadnionej obawy represji ze strony Służby Bezpieczeństwa, której funkcjonariusze dość szybko udawali się do placówek służby zdrowia – w przychodniach zdrowia i stacjach Pogotowia Ratunkowego podawali nieprawdziwe dane o sobie, a po udzieleniu pomocy uciekali ze szpitala, w czym pomagali im niektórzy lekarze, fałszując dokumentację medyczną. Na rzecz wyolbrzymiania liczby rannych aktywnie działał tutaj nawet... chochlik drukarski, który np. w podręczniku szkolnym Andrzeja Garlickiego spowodował, iż w kolejnych jego wydaniach ciągle spotykamy liczbę aż 4165 rannych²³ grudniowej rewolty. Przede wszystkim jednak rozmiary i zaciekość walk ulicznych w polskich miastach portowych nad Bałtykiem podczas narodowej tragedii zimy 1970 r. kazały być niemal pewnym, iż ofiar śmier-

²² Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: CA MSW), sygn. 17/IX/128.

²³ A. Garlicki, *Historia 1939–1996/97. Polska i świat. Podręcznik dla liceów ogólnokształcących*, Warszawa 1997, s. 331.

telnych zbrojnej przemocy musiało być więcej niż 44. Na atmosferę przemocy składały się: bezwzględność licznych formacji wojskowo-milicyjnych (np. powszechność szpalerów „sił porządkowych” dotkliwie bijących uczestników zajęć); kilkudniowe, sprzeczne z kodeksem postępowania karnego „tymczasowe zatrzymania” (2989 osób) w aresztach; godzina milicyjna (od 18.00 do 6.00 rano) wprowadzona w PRL po raz drugi od okupacji hitlerowskiej, po „czarnym czwartku” Poznania `56, ale na znacznie większą skalę; blokady telekomunikacyjne i dróg dojazdowych; wstrzymanie wydawania paszportów; zawieszenie połączeń promowych i lotniczych; tryb przyspieszony w postępowaniu karno-administracyjnym oraz ogromne ilości sprzętu bojowego użytego na dużej części terytorium Polski. Wielu osobom – przypomnijmy, w manifestacjach uczestniczyły dziesiątki tysięcy gdańszczan, gdynian, szczecinian czy elblązan – huk i świst odłamków gruzu i szkła, tzw. siekańce, mogły przypominać amunicyjne wybuchy. Ponadto celem uniknięcia postrzału na ziemię padało, obok rannych, także wiele osób zdrowych, których liczni świadkowie zapamiętali jako ofiary, i tak przekazali swą wiedzę innym.

Brak jawności życia politycznego, mistyfikacje propagandy albo pseudoinformacje preparowane przez służby specjalne PRL, konsekwentne niedementowanie przez władze wielu legend, mitów, przekonań czy nawet najzwyczajszych bzdur wszystko to również powodowało radykalizację społecznych nastrojów, rodziło kolejne plotki, m.in. o strajkach i manifestacjach, które się odbyły lub nie. Poza tym naturalną reakcją ludzi na krew i rany było przypisywanie komunistom wszystkiego, co najgorsze. Stąd rodziły się przeświadczenia i plotki – pospolite w każdym niedemokratycznym państwie, gdzie media są poddane skrupulatnej wszechobecnej cenzurze, a dziennikarze stosują autocenzurę – oraz nawet najbardziej absurdalne nonsensy. Po kraju krążyły mityczne pogłoski np. o wymianie pieniędzy, podwyżce opłat za czynsz mieszkaniowy, jak też o podwyżce pensji jakoby właśnie przyznanej milicji, kadrcze zawodowej w wojsku oraz pracownikom aparatu partyjnego (padała tutaj nawet kwota 1000 zł). Inne wieści, np. o przygotowaniach stoczniovców do strajku, manifestacji albo o walkach ulicznych, były również projekcją społecznych oczekiwań. Fama – w tym przypadku prawdziwa – głosiła też o koncentracji na granicach armii Czechosłowacji i NRD gotowych do wkroczenia do Polski²⁴.

Zarazem krążyła po kraju, zdawałoby się, nieprawdopodobna, absurdalna plotka (wspomina o niej chociażby Tadeusz Górski w opracowaniu *Marynarka Wojenna w wydarzeniach grudniowych*) o radzieckich żołnierzach rozpędzających tłumy polskich demonstrantów na ulicach Gdańska i Gdyni²⁵. Co więcej, nawet niektórzy świadkowie (przesłuchano ich ponad 4 tys.), również ci obecni przy zmaganiach ulicznych pod KW MO w Szczecinie – pouczeni o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań w związku ze śledztwem Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni (sygn. Pm Śl – I – 45/90), wszczętym 8 października 1990 r. na polecenie i pod nadzorem

²⁴ M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001, s. 287.

²⁵ T. Górski, *Marynarka Wojenna w wydarzeniach grudniowych*, „Przełąd Morski” 1989, nr 12, s. 11.

ministra sprawiedliwości, pełniącego jednocześnie urząd Prokuratora Generalnego Aleksandra Bentkowskiego, zmierzającym do „ustalenia osób, które na szczeblu centralnych władz administracyjno-milicyjnych wydały polecenie użycia broni, oraz osób, które wydały taki rozkaz na szczeblu bezpośredniego dowodzenia” – opowiadali, iż np. słyszeli, jak żołnierze uczestniczący w walkach mówili po rosyjsku²⁶. Zresztą pogłoski o radzieckich czołgach w mundurach polskich żołnierzy pacyfikujących zrewoltowany Gdańsk można było usłyszeć nawet i we Wrocławiu. Wspomina o tym np. Łukasz Kamiński w swoim artykule *Grudzień '70 na Dolnym Śląsku*²⁷.

Obok różnych i nierzadko dużych liczb poległych na Wybrzeżu chyba jednak najżywszy był (pojawił się zarówno w Gdańsku, Gdyni, jak i w Szczecinie) i jest mit o rzekomym przebieraniu się milicjantów w żołnierskie mundury. Otóż mundury polowe, zwane też ćwiczebnymi (tzw. moro), milicji i wojska do złudzenia były do siebie podobne, a różnice dla cywili niezauważalne, np. czarne pasy u funkcjonariuszy MO, a brązowe u żołnierzy. Do tego głębokiego przekonania przyczyniło się również wypożyczenie milicji przez wojsko skotów (wraz z wojskowymi kierowcami). Brały one czynny udział w ulicznych starciach i wspólnym z milicją demonstrowaniu siły, polegającym na poruszaniu się, do tego z zapalonymi światłami i na sygnale, wojskowo-milicyjnych kolumn po ulicach i drogach aglomeracji szczecińskiej. Poza tym reżimowi dziennikarze, relacjonując wydarzenia, zgodnie ze ścisłymi nakazami cenzury konsekwentnie posługiwali się eufemizmami typu „organa porządku” czy „siły porządkowe”, co kojarzono przede wszystkim ze zniechęconą milicją bądź Służbą Więzienną, a nie z wojskiem²⁸. Cóż, mit ten nadal jest poważnie traktowany nawet przez, zdawałoby się, uznane autorytety naukowe, powieła go bowiem nadal np. Wojciech Roszkowski

²⁶ Jerzy Dembski, ówczesny nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 26 w Szczecinie, zeznał: „Widziałem wozy opancerzone wojska i czołgi pod komitetem [KW PZPR – przyp. M.P.]. Słyszałem, jak żołnierze mówili w języku rosyjskim”. Archiwum Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Szczecinie (dalej: AWPGSz), Materiały śledztwa dotyczącego „Grudnia '70”. Przesłuchanie z 26 X 1992 r. świadka Jerzego Dembskiego, k. 1646.

²⁷ Ł. Kamiński, *Grudzień '70 na Dolnym Śląsku*, „Sobótka” 2002, nr 1, s. 57.

²⁸ Do żywotności tej plotki przyczynili się także publicyści polonijni. Tadeusz Podgórski z RWE w broszurze *Wojsko w PRL* (Londyn 1976) skonstruował nawet apologię LWP: „Oddziały te nie dały się użyć do akcji przeciwko zbuntowanym robotnikom. Przeciwnie, to milicja nadużyła uprawnień i poprzebierana w mundury wojskowe atakowała demonstrantów, co później wypominano Gierkowi i Jaroszewiczowi w Szczecinie, gdy musieli pertraktować z robotniczym komitetem strajkowym. Wskazywano nawet, że w pojęciu robotników takie postępowanie milicji równało się zbezczeszczeniu munduru wojskowego, za co domagano się ukarania winnych. Zrozumiały, że w kołach wojskowych milicja także nie cieszy się z tego powodu sympatią. Nie brak nawet pogłosek, jakoby w Szczecinie, gdzie władze użyły 5. pułku piechoty, niektóre oddziały tego pułku nie oszczędzały w czasie starć milicjantów”, *ibidem*, s. 6–7. Podobne pogłoski upowszechniają także relacje z Gdańska, np. Anna Walentynowicz, pracownica Stoczni Gdańskiej im. Lenina, we wspomnieniu *Grudzień 1970*, opublikowanym w niezależnym dwutygodniku „Robotnik” 1980 (nr 70–71) na dziesiątą rocznicę rewolty, zapisała: „Milicjanci poprzebierani za wojskowych strzelali do ludzi wchodzących do stoczni. Padli pierwsi zabici”, *ibidem*, s. 1. Obok powielenia tego świadectwa, inne tego typu wydawnictwo je nawet uszczegółowiło, drukując relację przedsierniowego działacza gdańskich Wolnych Związków Zawodowych, a w Grudniu '70 członka komitetu strajkowego w stoczni „Lenina” Kazimierza Szołocha: „Strzelali do tych, którzy chcieli wyjść ze stoczni przez II bramę. Trafiali ich koło szpitala. To nie było wojsko. MO zwozili do Pruszcza i tam w lasach przebierali w mundury wojskowe”. Za: *Bruk był naszym przyjacielem. 1956, 1968, 1970, 1976*, oprac. F. Langner, Piła 1986, s. 25.

(wcześniej w oficynach pozacenzuralnych „Krağ” i „Pokolenie” oraz na emigracji, podpisujący się jako Andrzej Albert)²⁹.

O sile mitu o milicjantach wkładających żołnierskie mundury świadczy fakt, że w grudniu 1970 r. znalazł on również swe odbicie w nader licznych listach postulatów strajkowych, w których domagano się „nie szargania honoru wojskowego poprzez przebijanie się milicji w mundury wojskowe”³⁰. Ponadto kwestię tę miesiąc później delegaci zdesperowanych strajkujących stoczniowców szczecińskich podnosili również podczas pamiętnej debaty z 24 na 25 stycznia 1971 r. z Edwardem Gierkiem, Piotrem Jaroszewiczem, gen. Franciszkiem Szlachcicem i gen. Wojciechem Jaruzelskim³¹. Mit ten był wspierany przez szczególnie silne w polskim społeczeństwie stereotypowe przekonanie o bliskości czy wręcz tożsamości celów narodu i wojska, którego prestiż w Polsce zawsze był bardzo wysoki; przekonanie to kazało nie przyjmować, odrzucać nawet ewidentne świadectwa o udziale wojska w starciach z robotnikami, a już zupełnie wykluczać użycie broni palnej przez żołnierzy przeciwko demonstrującym czy strajkującym robotnikom³².

Niestety niemało uznanych uczonych zupełnie bezkrytycznie uległo wielu „rewelacjom” dotyczącym również rzekomych setek ofiar śmiertelnych Grudnia `70. Przykładowo Wojciech Roszkowski w swoich noszących różne tytuły współczesnych dziejach naszego kraju – wielokrotnie poprawianych i uzupełnianych, a przez Ministerstwo Edukacji Narodowej rekomendowanych jako podręcznik do szkół średnich – przez dziesiątki lat powielał kolejną bzdurę, tym razem odnoszącą się do Szczecina `70, i to bez podawania jakiegokolwiek źródła tych „rewelacji”. W kilkunastu edycjach swej syntezy współczesnych dziejów Polski rzucił on bowiem liczbę „147 ofiar śmiertelnych”³³.

W ogóle uczony ten często powielał jeszcze większy błąd, bo pisał o nawet kilkuset zabitych podczas Grudnia `70, do tego w samym tylko Trójmieście. Powołał się przy tym na *Spojrzenie z drugiej strony. Relacja z Gdańska 1970* (Warszawa 1981). Za wiarygodność tej publikacji pozacenzuralnego Wydawnictwa „Głos” zaręczył swoim autorytetem inny powszechnie znany badacz dziejów naszego kraju, mianowicie Jerzy Łojek, posługujący się pseudonimem Leopold Jerzewski. Ta dwudziestostroniowa broszurka była drukowana nadzwyczaj często jak na warunki „drugiego obiegu” i na domiar w znacznych nakładach. W stanie wojennym – po uzupełnieniu jej o kilka zdjęć oraz poprzedzeniu wstępem – stała się także pierwszą pozycją tej oficyny

²⁹ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. II: 1945–1993, Warszawa 1995, s. 585.

³⁰ Zob. Żądania załogi Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego i Szczecińskiej Stoczni Remontowej [w:] *Poznań 1956 - Grudzień 1970*, oprac. E. Wacowska, Paryż 1971, s. 217.

³¹ Zob. wystąpienia przedstawicieli stoczniowych wydziałów, np. Henryka Jarczewskiego, kowala z K-1, oraz Stanisława Olesia, ślusarza narzędziowego z TG [w:] M. Paziewski, *Debaty robotników z Gierkiem. Szczecin 1971*, Warszawa 2010, s. 142, 194.

³² Przykłady można łatwo znaleźć chociażby w przywoływanych publikacjach. Zob. rozmowę (przypis nr 7) dziennikarza RWE z niejakim J. Włosiniakiem, który usilnie zapewniał: „Tak, wojsko nie poszło przeciw ludziom. Tylko że próbowano ludzi wprowadzić w błąd, przebijając milicję w mundury wojskowe, że to niby wojsko, a to była milicja”, *ibidem*, s. 7. Podobne zdanie sformułował także (przypis nr 12) *Świadek szczeciński*: „Ci w mundurach wojskowych, którzy strzelali do robotników, byli poprzebijanymi w obce mundury”, *ibidem*, s. 122.

³³ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2005*, Warszawa 2006, s. 305.

opublikowaną poza krajem, w Nowym Jorku. Na podstawie opowieści osobnika mieniającego się dowódcą jednego z plutonów użytych na Wybrzeżu Gdańskim do przewożenia zwłok zabitych i gołosłownie deklarującego, że „dopiero po długich staraniach zdołał opuścić służbę wojskową i przejść do pracy cywilnej”, Wojciech Roszkowski przyjął, iż tylko w samym Trójmieście „liczba poległych, jeżeli ją określić na około osiemset osób, byłaby bardzo skromna”³⁴.

Wojciech Roszkowski i Jerzy Łojek, a także wielu innych poważnych, o uznanym dorobku naukowców uległo kłamstwu bosmanmata Stanisława Smerkowskiego, który zanim od października 1972 r. został kursantem w Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej, pracował w Białostockim Przedsiębiorstwie Transportowym Budownictwa. Od 20 grudnia 1972 r., już jako kierowca samochodowy w 3. oddziale zabezpieczenia Marynarki Wojennej w Gdyni, mógł się nasłuchiwać różnych pogłosek i niedorzeczności, które po 20 lutego 1980 r. – kiedy to dyscyplinarnie usunięto go z zawodowej służby wojskowej, gdyż bez dokumentów i w stanie nietrzeźwym prowadził autobus wojskowy – odpowiednio ubarwił i uprawdopodobnił znajomością terminologii wojskowej³⁵.

Oszustwo *Spojrzenia z drugiej strony*, w imieniu „Głosu” opatrzonego słowem od redakcji autorstwa Jerzego Łojka, że „ręczy za autentyczność i kompletność relacji z rozmowy, która nagrana została w jednym z mieszkań prywatnych w Warszawie dnia 15 lutego 1981”, czy też inne niepoważne opinie tego historyka, powtarzającego całkowicie zmyślane opisy „monstrualnej masakry” w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie, w dwukrotnie od maja 1986 r. ponawianych edycjach *Kalendarza historycznego* (pod pseudonimem Antoni Jałowiecki – Warszawa 1986, pod własnym nazwiskiem – Warszawa 1989), udało się całkowicie obnażyć dopiero dzięki wcześniej wspomnianemu śledztwu gdyńskiej Prokuratury Marynarki Wojennej w sprawie Grudnia `70 – pierwszej w naszych dziejach próbie ustalenia odpowiedzialności prawno-karnej za jeden z najbardziej newralgicznych zakrętów powojennej historii Polski.

W Szczecinie – podobnie zresztą jak w Gdańsku – niestety nadal żywy jest mit o delegacji stoczniovców jakoby wysłanej do KW PZPR, która miała zostać pobita oraz aresztowana. Pogłoska ta powtarzana jest w różnych wersjach. Przewodniczący zachodniopomorskiej „Solidarności” Marian Jurczyk podał, że z rzekomą delegacją w siedzibie KW PZPR „nie chcieli rozmawiać, przyszli ci koledzy z powrotem na

³⁴ *Spojrzenie z drugiej strony. Relacja z Gdańska 1970*, oprac. L. Jerzewski, Warszawa 1981, s. 18.

³⁵ Pierwsze publiczne wystąpienie Stanisława Smerkowskiego odbyło się 17 grudnia 1980 r. w gdyńskim Zakładowym Domu Kultury Zarządu Portu Gdynia przy ul. Polskiej (gdzie dekadę wcześniej zawiązał się Główny Komitet Strajkowy dla miasta Gdyni). Wraz z opracowanym przez reportera „Tygodnika Solidarność” Andrzeja Kaczyńskiego zapisem konferencji prasowej, w której wzięli udział członkowie Społecznego Komitetu Budowy Pomników oraz rodziny ofiar Grudnia `70 (Smerkowski powiedział wtedy, że w ciągu trzech dramatycznych dni jako kierowca stara 66 Marynarki Wojennej przewiózł na cmentarz witomiński w Gdyni 24–25 ciał poległych), pierwotnie przygotowane do druku na początku 1981 r. w prasie „Solidarności”, wystąpienie to w całości znalazło miejsce publikacji na łamach pozacenzuralnego pisma literackiego „Wezwanie”. Zob. *Konferencja prasowa z udziałem członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika i rodzin ofiar „wydarzeń grudniowych” 1970*, „Wezwanie” 1982, nr 4, s. 101–114.

stoczną, kto to był, nie wiem, i dlatego właśnie wyszliśmy z pochodem³⁶. Ta szeroko w tragicznym tygodniu grudniowym krążąca wiadomość wpłynęła nawet na wzrost napięcia wśród demonstrantów, a w konsekwencji również na tragiczne zdarzenia podczas starć pod KW MO w Szczecinie czy pod Prokuraturą Wojewódzką i Wojewódzkim Aresztem Śledczym, gdzie mieli być przetrzymywani delegaci robotników ujęci w drodze na rozmowy z partyjnymi władzami. Wspomnieć należy, iż pod gmachami milicji śmierć spotkała wtedy 12 spośród 16 szczecińskich ofiar Grudnia `70. Dodajmy jeszcze, iż w czasie strajku generalnego w aglomeracji szczecińskiej 18–22 grudnia 1970 r. nie pojawił się oczywisty w takiej sytuacji postulat uwolnienia domniemanego przedstawicielstwa strajkujących.

Jeszcze w 1986 r. Wiesław Rogowski w powieści *Biały punkt* powielił dość szeroko krążące w Szczecinie kolejne oczywiste grudniowe mity i stereotypy. W latach 1964–1966 redaktor naczelny rozgłosił szczecińskiej Polskiego Radia, następnie redaktor naczelny „Głosu Szczecińskiego”, a przez blisko miesiąc (11 I–3 II 1971 r.) również sekretarz do spraw propagandy KW PZPR w Szczecinie, wcześniej zaś przez ponad rok prezes oddziału szczecińskiego Związku Literatów Polskich (ZLP), w swej prozie politycznej przedstawił obok faktów prawdziwych policyjno-spiskową wizję Szczecina `70. Sugerował on swego rodzaju zaprogramowanie robotniczej rewolty: „... podobno to nie żołnierze użyli broni. Ktoś zaprzeczał: to właśnie wojsko strzelało. Diabli wiedzą, jak to było naprawdę, kto podgrzewał pod kotłem, a kto się w nim gotował³⁷”. W śledztwie na początku stycznia 1993 r. autor tej powieści zeznał przed wojskowym prokuratorem, że jego wiedza – w związku z przeniesieniem rano 17 grudnia 1970 r. redakcji „Głosu Szczecińskiego” do Szczecińskich Zakładów Graficznych, gdzie przez kilka dni przebywał – ograniczała się do oficjalnych informacji, nie miał też dostępu do jakichkolwiek dokumentów źródłowych.

Na podstawie wybiórczej znajomości faktów bądź domniemań o poufnych i kulturalnych działaniach na różnych szczeblach władz czy nawet kierownictw zakładów pracy skrajną, wręcz policyjną hipotezę zdarzeń przytaczali również czołowi peerelowscy historycy, jak np. Bogdan Hillebrandt: „Nastroje niezadowolenia były podsycane i przez poszkodowanych w swoim przekonaniu robotników, i – można się domyślać – również przez «doradców» z zewnątrz stoczni [...] Niekontrolowana reakcja tłumu podsycanego w swej agresywności przez zapalczywych młodzieńców, ale również – należy przypuszczać – świadomych prowokatorów, stała się przyczyną tragedii. [...] W grudniu 1970 r. doprowadzono więc do sytuacji, jakiej nie udało się stworzyć w marcu 1968 r. I osiągnięto zamierzony skutek, Władysław Gomułka przestał spełniać czołową rolę w PZPR. Partia została skompromitowana w oczach robotników, a socjalistyczna Polska na forum międzynarodowym³⁸. Melanż ten uzupełnia się ze spi-skową rekonstrukcją zdarzeń z zimy 1970 r. autorstwa wieloletniego rzecznika pras-

³⁶ Zob. M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*, Warszawa 1984, s. 28.

³⁷ W. Rogowski, *Biały punkt*, Szczecin 1986, s. 126.

³⁸ Zob. B. Hillebrandt, *Ideologiczne źródła politycznych konfliktów w latach 1964–1970* [w:] *Ideowopolityczne kontrowersje i konflikty lat 1956–1970*, red. *idem*, Warszawa 1986, s. 210–211.

wego rządu PRL Jerzego Urbana, który w *Alfabecie Urbana. Od UA do Z* pod hasłem *Szlachcic Franciszek – szara eminencja* napisał:

„Ulokowaliśmy się z Fikusem [Dariuszem – przyp. M.P.] w domu akademickim, a studenci-ochotnicy doprowadzali nam tam dziesiątki rozmówców i z ich opowieści, będących częstkami mozaiki, staraliśmy się złożyć prawdziwy obraz zdarzeń grudniowych w Szczecinie.

Kiedy zaczęła się rewolta w Gdańsku i palono Komitet Wojewódzki PZPR w Szczecinie, zginęła tam akurat cysterna z benzyną. Nikt jakoś jej nie szukał, a potem taksówkarze dowozili benzynę do palenia szczecińskiego KW. Dowiedzieliśmy się też, że grupa prowodyrów, która wyprowadziła stoczniowców z zakładu na ulice Szczecina, podjudziwszy masy, potem zwartą grupą odeszła w boczną uliczkę. Byli to ludzie w Stoczni nieznanymi. Inny fakt: tłum idącego zdobywać i palić szczeciński Komitet Wojewódzki żadna milicja nie usiłowała zatrzymać, nie było w robocie pałek, wody i innych środków mogących zapobiec krwawemu potem przebiegowi wydarzeń. Dalej: na czele komitetu strajkowego w stoczni stał były kadrowy podoficer wojskowego kontrwywiadu. Wszystkie te i inne fakty były poszlakami, że jakieś podskórne siły, związane z aparatem władzy, co najmniej sprzyjały rewolcie, jeśli nie wspomagały ją, czy wręcz prowokowały. Pogłoski wiązały te poczynania z szefem MSW Szlachcicem, przyjacielem Gierka. W Szczecinie zresztą rządził inny gierkowiec ze Śląska – Walażek. Opisałiśmy to wszystko – do pewnych granic – z Fikusem w «Polityce» i miało to przedruk w «Kulturze» paryskiej³⁹.

Za komentarz do tych niedorzeczności, nawet niegodnych prostowania, niech wystarczy, że nieprawdą jest, jakoby wersja ta znalazła się w tekście pomieszczonym w „Polityce”, ani też przedrukowywana była w miesięczniku „Kultura”.

Niestety, rzecznikiem spiskowej wizji jest także przywódca strajków grudniowo-styczniowych 1970/1971 r. w Szczecinie – Edmund Bałuka, który już w III RP, m.in. udzielając wywiadu tygodnikowi „Morze i Ziemia”, oznajmił: „Żeby dokonać przewrotu pałacowego w KC, potrzebny był jeszcze jeden, poważny strajk. Moim zdaniem w układzie sił między dwiema zwalczającymi się ekipami, starą Gomułki i nową Gierka, zapanował stan równowagi chwiejnej. Żeby przeważać, jedna z nich zadziałała poprzez swoich ludzi w tajnych służbach. To oni, wykorzystując nastroje, wywołali rozruchy w porcie i stoczni. Tak więc 17 grudnia to nie my, stoczniowcy, wyszliśmy na ulicę, ale nas wyprowadzono. Tym samym Gierek uzyskał jeszcze jeden atut w prowadzonej grze, atut niezadowolonego społecznego z rządzącej ekipy⁴⁰”.

³⁹ *Alfabet Urbana. Od UA do Z*, Warszawa 1990, s. 179.

⁴⁰ *Rozrabiacz czerwonej farby. Rozmowa z Edmundem Bałuką, przywódcą strajku szczecińskiego 1970–1971*, rozm. M. Rudnicki, „Morze i Ziemia” 1990, nr 22, s. 6. Ten nierzadko spotykany pogląd potwierdził Bolesław Sulik, socjolog i scenarzysta filmowy mieszkający wtedy w Londynie, po Grudniu '70 dzięki adresom i rekomendacjom uzyskanym od Edmunda Bałuki (zamieszkałego wtedy w Manchesterze) spotykający się w Szczecinie z liderami strajku w stoczni „Warskiego”, kiedy zwrócił uwagę na nieuzasadnione „podejrzenia o prowokacje, spekulacje na temat partyjnego spisku, który miał być rzekomo ukrytą sprężyną wydarzeń grudniowych”. Zob. *idem*, *Robotnicy*, „Kultura” [Paryż] 1976, nr 10, s. 67.

Na zakończenie wspomnieć należy o jeszcze jednym micie, propagandowej legendzie, kłamstwie gierkowskiej epoki, które miało służyć, i zresztą długo służyło, przede wszystkim legitymizowaniu Edwarda Gierka i jego tzw. nowego pogrudniowego kierownictwa. Po dziś dzień Gdańskowi, a nierzadko i Szczecinowi⁴¹ przypisuje się „Pomożemy!”, rzekome zawołanie stoczniowców strajkujących w styczniu 1971 r. Faktycznie słowo to nie padło, gdyż na pytanie ówczesnego I sekretarza KC Edwarda Gierka „No więc jak? Pomożecie?” odpowiedzią były tylko oklaski. Warto zatem wsłuchać się w nierzadko w Telewizji Polskiej odtwarzany fragment relacji z tej debaty. Odpowiedź „Pomożemy!” najpierw pojawiła się w prasowych sprawozdaniach, później nie tylko trafiła do historiografii⁴², ale nawet wielu uczestników pamiętnych debat z liderem PZPR, np. Anna Walentynowicz⁴³ czy Lech Wałęsa⁴⁴, zaczęło zapewniać, iż skandowało „Pomożemy!”.

Michał Paziewski – dr, adiunkt w Instytucie Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego; w 2000 r. obronił pracę doktorską na temat: *Grudzień 1970 roku w Szczecinie*, autor kilkudziesięciu publikacji dotyczących opozycji i oporu społecznego oraz kultury niezależnej w PRL, współredaktor książki *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsiębiorcza na Pomorzu Zachodnim* (2008), ostatnio zaś autor książki *Debata robotników z Gierkiem. Szczecin 1971* (2010) nominowanej do Nagrody Historycznej tygodnika „Polityka”.

⁴¹ Zob. chociażby artykuł redakcyjny z „Głosu Szczecińskiego” z 29 I 1971: „No, więc jak – pomożecie?”, zakończony tytułowymi słowami, poprzedzony zaś zdaniem jednoznacznie stwierdzającym, iż pytanie to lider PZPR postawił zarówno w Gdańsku, jak i w Szczecinie.

⁴² Zob. np. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 397.

⁴³ Relacja Anny Walentynowicz [w:] *Grudzień 1970*, „Spotkania” 1983, nr 23, s. 161.

⁴⁴ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1989, s. 70–71.

Lwów-Lwow-Lwiv. Symbolika miejska Lwowa i jej interpretacja w polskim, sowieckim i ukraińskim popularnych dyskursach historycznych w XX w.

Popularna w krajach zachodnich gałąź nauki historycznej określana mianem historii miejskiej (*urban history*) proponuje, aby spoglądać na przeszłość miasta w sposób interdyscyplinarny, łączący elementy socjologii, filozofii i antropologii z analizą postępu uprzemysłowienia i demografią¹. W takiej konwencji miasto jawi się nie tylko jako miejsce egzystencji, ale także przestrzeń znaczeń i symboli, w której na uwagę zasługuje każdy szczegół, jaki może stać się swoistym punktem odniesienia, pretekstem badawczym.

Według koncepcji znanego socjologa Aleksandra Wallisa miasto jest „siedliskiem symboli”², a więc znaków, które reprezentują treści ideologiczne, religijne lub etyczne, a także miejsca, przedmioty lub osoby związane z lokalną przeszłością i formujące tożsamość miejscowej zbiorowości. Idąc tym tropem, w niniejszym artykule zwrócimy uwagę na symbolikę wpisaną w przestrzeń historyczną Lwowa, przy czym spróbujemy zestawić trzy dominujące nad nią w XX w. perspektywy: polską, sowiecką i ukraińską, wyodrębniając dla każdej z nich zbiór charakterystycznych symboli funkcjonujących w popularnych przekazach (literaturze, przewodnikach miejskich, retoryce obchodów rocznicowych), z podkreśleniem tych, które odwołując się do kreowanej pamięci zbiorowej (społecznej), służyły legitymizacji władzy nad miastem³. Pod pojęciem „pamięć zbiorowa” będziemy rozumieli powszechnie ugruntowaną wiedzę na temat przeszłości danego miejsca, która – choć czerpie z historii – opiera się na jej uproszczonym kanonie i stereotypach, budowanych za pomocą symboliki i mitów⁴.

¹ Zob. D. Hayden, *The Power of Place. Urban Landscapes as Public History*, New York 1997; M.Ch. Boyer, *The City of Collective Memory. Its Historical Imaginary and Architectural Entertainments*, Cambridge 1996; E. Ladner Birch, *Four Perspectives of the History of Urban Planning*, „Urban History Reviews of Recent Research” 1981, vol. 2, nr 1, s. 79–93.

² A. Wallis, *Definicja miasta. Symbole* [w:] *Socjologia miasta. Wybór tekstów*, oprac. M. Malikowski, S. Solecki, Rzeszów 2001, s. 74.

³ Oczywiście w takim zestawieniu może dziwić brak perspektywy „miasta habsburskiego” i słowa Lemberg w tytule. Wydaje się jednak, że oficjalna pamięć o c.k. Lwowie z początku XX w. w wielu aspektach wtapia się w narrację polską. Artykuł ten jest zresztą tylko jedną z wielu propozycji polifonicznego ujęcia historii tego miasta. Równie dobrze możemy mówić o Lwowie żydowskim czy ormiańskim, Lwowie przedmieść i lwowskiego *corso*, Lwowie intelektualnym i proletariackim itd.

⁴ „Pamięć społeczna [...] jest pod wieloma względami selektywna – różne fragmenty dziejów pamiętane są nierównomiernie. Pamięć społeczna sankcjonuje błędy empiryczne, irracjonalne argumenty, odwołuje się do mitów i usprawiedliwia fałszowanie przeszłości. Zwłaszcza że to, co wykreowane, wydaje się niejednokrotnie bardziej atrakcyjne, a czasami wręcz bardziej realne, ponieważ odpowiada istniejącym stereotypom. Pamięć społeczna bywa «rwana na strzępy» i «zaczynana na nowo», zapominana i wtórnie odtwarzana, przy czym procesy te mogą zachodzić spontanicznie lub być sterowane przez różnego rodzaju siły społeczne i polityczne. Wymuszone przez czas, świadome bądź przypadkowe przekształcenia pamięci społecznej pociągają za sobą daleko idące zmiany w systemie wartości całych grup”. Za: M. Kubiszyn, *Historia (nie)mówiona*, „Scriptores” 2003, nr 2, s. 92. Zob. też: B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006; *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009.

Takie spojrzenie badawcze wydaje się szczególnie interesujące w przypadku Lwowa, który kilkakrotnie w minionym stuleciu zmieniał prawnopolitycznego właściciela, spełniając wiele ról: od stolicy prowincji c.k. Monarchii Austro-Węgierskiej (1867–1918), epizodycznej stolicy Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (listopad 1918 r.), przez jedno z najważniejszych miast II Rzeczypospolitej (1918–1939), zachodni punkt radzieckiego przemysłu na mapie USRS (1944–1991), wreszcie – centrum kulturalne i intelektualne zachodniej części Ukrainy po uzyskaniu przez nią niepodległości (1991 r.). Ponadto podczas drugiej wojny światowej, po tzw. pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941) miasto było także stolicą Dystryktu Galicja, jednostki administracyjnej w składzie Generalnego Gubernatorstwa (1941–1944).

Lwów wkraczał w XX w. pod berłem Habsburgów, jako centrum administracyjne, kulturalne i oświatowe jednego z krajów koronnych, w którym krzyżowały się wpływy różnych kultur i narodowości, a także formowały się idee polskiej (i równoległe także ukraińskiej) myśli niepodległościowej. W odrodzonej Rzeczypospolitej miasto spełniało rolę kresowej stolicy, w której ponad połowę mieszkańców stanowili Polacy. Wyniszczająca II wojna światowa: eksterminacja ludności prowadzona podczas sowieckiej i niemieckiej okupacji miasta, wywózki na roboty przymusowe, deportacje, Holocaust, a także zmiana granic spowodowały diametralne odwrócenie proporcji demograficznych Lwowa (patrz tabela nr 1). Ocenia się, że w ramach tzw. akcji repatriacyjnej w latach 1945–1946 sowieckie władze wysiedliły z miasta około 100 tys. Polaków⁵. Ze 120 tys. Żydów przetrzymywanych w lwowskim getcie, ocalało ok. 200⁶. W krótkim czasie miasto zasiedlili Rosjanie i Ukraińcy.

Tabela nr 1. Cztery najbardziej reprezentatywne narodowości w XX-wiecznym Lwowie

| Rok | Ukraińcy | Polacy | Rosjanie | Żydzi |
|------|----------|---------|----------|-------|
| 1900 | 18,3 % | 51,6 % | - | 27,8% |
| 1931 | 16,3 % | 50,44 % | 0,2 % | 31,9% |
| 1943 | 29,9 % | 62,9% | - | 2,4% |
| 1959 | 56 % | 5,0 % | 29,0% | 6,0% |
| 1989 | 79,1 % | 1,2 % | 16,1% | 1,6% |
| 2001 | 86,4 % | 4,1 % | 8,7 % | 0,3% |

Źródło: K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857-1910*, Kraków–Warszawa 1989; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Lwów*, Warszawa 1937, tablica nr 10; *Wseukrajinskij perepys naselennja*, <http://www.ukrcensus.gov.ua/>, data dostępu 5 II 2011 r.

⁵ Zob. G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 319, 331.

⁶ Zob. J. Honigsman, *Zagłada Żydów lwowskich (1941–1944)*, Warszawa 2007. Ogółem według danych placówek przesiedleńczych ze Lwowa w latach 1945–1946 wysiedlono blisko 3400 osób narodowości żydowskiej.

Wojenne i powojenne przekształcenia lwowskiej struktury narodowościowej oraz cesje terytorialne następowały jednocześnie ze zmianą ustroju, którego założenia decydowały o kanonie historycznego spojrzenia na miasto. Proces ten polegał m.in. na likwidacji elementów świadczących o poprzednich („obcych”) rządach lub ich modyfikacji w celu usankcjonowania nowej władzy przy jednoczesnym budowaniu odpowiednich konotacji społecznych i narodowościowych. W przypadku okresu sowieckiego dotyczyło to również zastanej miejskiej symboliki, która stawała się zakazana lub też następowała jej recepcja i powtórna interpretacja zgodnie z panującą ideologią bądź nowym spojrzeniem na przeszłość miasta. Nasuwa się tu skojarzenie z odwołującym się do epoki starożytnej pojęciem *damnatio memoriae*, jednak rozumianym szeroko jako wymazanie czy też manipulacja elementami miejskiej historii, a także wspomnieniem o tej przestrzeni, czego skutkiem było przerwanie dominującej dotąd narracji historycznej.

Po 1991 r. ukraińską wizję Lwowa zdominowały symbole, które częstokroć funkcjonowały w mieście jeszcze przed 1939 r., kształtując zbiór elementów tożsamości jego ukraińskich mieszkańców. Możemy wręcz mówić o pamięci równoległej o Lwowie (pamięci ukraińskiej), która w sprzyjających warunkach politycznych przedarła się do powszechnej świadomości jego nowych mieszkańców, wypierając antynomiczny przekaz przedwojennego, polskiego miasta.

Dyskusje wokół historycznej dominandy Lwowa to temat bardzo dobrze znany i nadal aktualny. Jej wyrazem jest choćby odwieczny publicystyczny spór o to, jaki współczesny Lwów jest „najbardziej”: polski, galicyjski (habsburski), sowiecki czy ukraiński⁷. Choć charakterystycznymi określeniami odwołującymi się do przeszłości tego miasta jest niegdysiejsza wielokulturowość i wielonarodowość, to jednak rzadko we współczesnych dyskursach (polskim i ukraińskim) dochodzi do konfrontacji różnych tożsamości. Polifoniczne ujęcie historii miasta blokuje atmosfera sporu wokół pamięci, stanowiąc w istocie dobry przykład tzw. iluzji neutralności poznawczej. Autorzy stają się świadomie lub mniej świadomie uwikłani w ten spór, a to, co napiszą, jest odbierane jako zaangażowanie: albo w tworzenie mitu ukraińskości miasta, albo w obronę pamięci o polskiej, wielowiekowej dominacji w tym miejscu. Pewien problem stanowią także mity sentymentalne odwołujące się do przedwojennego obrazu Lwowa jako miasta idealnego. Dotyczy to m.in. popularnego w Polsce dyskursu historycznego, w którym dominuje nostalgiczna wizja miasta – miejsca zastygłego i utraconego. Ze zrozumiałych względów historia Lwowa po 1945 r. odbierana jest jako czasy barbarzy-

⁷ Przykładem ciekawego i najbardziej aktualnego zapisu tej dyskusji jest zbiór *Leopolis multiplex*, Kyjiw 2008. Zob. też: J. Hrycak, *Requiem dla Lwowa. Jak nas widzą, jak nas piszą* [w:] *idem, Nowa Ukraina. Nowe interpretacje*, Wrocław 2009, s. 243–268; K. Kotyńska, *Eseiści o Lwowie: pamięć, sąsiedztwo, mity*, Warszawa 2006; D. Sydorczuk, *Lwów w aspekcie turystyki nostalgicznej*, „Edukacja Humanistyczna” 2007, nr 2, s. 67–71; K. Szmyd, *Wieloetniczny i wielokulturowy fenomen Lwowa (1868–1918)*, „Polska i Jej Wschodni Sąsiedzi” 2008, t. 9, s. 7–17; M. H. Denda, *Pamięć miasta – elementy polskie w urbanonimii współczesnego Lwowa*, „Acta Polono-Ruthenica” 2008, t. 13, s. 541–548; M. Mudryj, *Historie Lwowa czyli miasto w cieniu granic*, „Palestra” 2006, nr 9/10, s. 166–174; J. Prohaško, N. Śniadanko, J. Izdryk, *Lwów. Trzy eseje*, Kraków 2005; H. Hein, *The idea of Lviv as a Bulwark against the East* [w:] *Imagining the City*, ed. Ch. Emden, C. Keen, D. Midgley, Bern 2006, s. 321–337; A. W. Wenland, *Neighbors as Betrayers: Nationalization, Remembrance Policy and the Urban Public Sphere in Lviv* [w:] *Galicia. A multicultural land*, ed. Ch. Hann, P.R. Magosci, Toronto 2005, s. 139–159.

zacji, którym towarzyszą sekwencje krótkich, gorzkich powrotów jego byłych mieszkańców, skupionych na poszukiwaniu śladów własnej przeszłości. Pamięć intymna staje się przy tym punktem wyjścia dla pamięci zbiorowej – postpolskiej wizji Lwowa, której narracja czyni z autorów przede wszystkim „piewców lat minionych”.

Warto przy tym zaznaczyć, że Lwów nie jest pod tym względem wyjątkowy, miasta z tzw. przerywaną historią⁸ są bowiem częstym zjawiskiem na mapach regionów dotkniętych w przeszłości konfliktami geopolitycznymi. Należą do nich np. Wrocław, Szczecin, Kaliningrad czy Wilno⁹.

Skupiając się na miejskiej symbolice, jako punkt odniesienia możemy przywołać określenie „nośnik pamięci historycznej”, upowszechnione przez Marcina Kulę, według którego „przeszłość odzwierciedla się praktycznie w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś”¹⁰. Tak rozumianym nośnikiem pamięci historycznej w kręgu interesującego nas zagadnienia będzie każdy przywołany w dalszej części artykułu symbol oraz odmienne sposoby przedstawiania jego historii i interpretacje, które zaświadcza o konkretnych sposobach modyfikacji, zawłaszczenia czy sporów o te same nośniki pamięci.

Kolejnymi ważnymi terminami z dziedziny metodologii historii, a także socjologii miasta¹¹, które wiążą się bezpośrednio z poruszaną tematyką, są pojęcia wspólnej przeszłości narodu¹², świadomości historycznej¹³, mitologizacji miejsca¹⁴ oraz miejsc pamięci¹⁵. Terminy te pojawiają się często przy okazji rozważań na temat różnej interpretacji dziejów danego miejsca, stają się jednocześnie narzędziami badawczymi w poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób dochodzi do modyfikacji

⁸ Termin zaproponowany przez prof. Roberta Trabę. Zob. R. Traba, *Ciągłość i historia przerywana: miasto w długim trwaniu* [w:] *idem, Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 111–123.

⁹ Porównania tego typu miast ze Lwowem zob. np. R. Ptaszyński, *Luów-Szczecin: problemy historyczne i współczesne*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, z. 4, s. 145–170; W. Duda, A. Pawłyszyn i in. [zapis dyskusji], *Danzing-Lwów, Gdańsk-Lwów*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 46/47, s. 35–54; S. Dyak, *The Legacies of others. Dealing with Historic Cityscapes in Soviet Lviv and Communist Wrocław*, <http://www.iwm.at/files/jc-24-03.pdf>, data dostępu: 5 II 2011 r.; G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2006.

¹⁰ M. Kula, *Nośnik pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7.

¹¹ Zob. L. Mumford, *The City in History. It's Origins, it's Transformations and it's Prospects*, London 1997; B. Jałowiecki, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002.

¹² Zob.: A. Szpociński, P. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006. Jak napisał Krzysztof Ształt: „Przeszłość jest elementem, który służy narodom do samookreślenia się [...]. Z całokształtu historii dokonuje się wyboru pewnego kanonu, odpowiedniego do aktualnych dążeń, interpretując dzieje narodu i uwyppuklając jako szczególnie doniosłe określone elementy jego doświadczeń”. K. Ształt, *Poczucie wspólnej przeszłości narodu jako korelat narodu* [w:] *Wielość form dyskursów poznawczych*, red. P. Madejski, Wrocław 2004, s. 62.

¹³ „Świadomość wspólnej przeszłości ma podwójny wymiar: jest świadomością tego, co się kiedyś wydarzyło, i tego, w jaki sposób wiedza o przeszłości jest wytwarzana ludzkimi działaniami”. *Ibidem*, s. 64.

¹⁴ Zob. R. Traba, *Ciągłość i historia przerywana...*, s. 134–147; M. Koter, *Kresy państwowe – geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej* [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 1997; M. Sobczyński, *Królestwo Galicji i Lodomerii czyli co dzieli polską przestrzeń*, „Geografia w Szkole” 1996, nr 3, s. 149–167; J. Wendt, *Udział geografii politycznej w kształtowaniu się obrazu przestrzeni polskiej w świadomości społeczeństwa polskiego XIX/XX w.* [w:] *Czas i przestrzeń w naukach geograficznych. Wybrane problemy geografii historycznej*, red. M. Kulesza, Łódź 2008, s. 9–31.

¹⁵ Miejsca pamięci, jako termin wprowadzony przez francuskiego historyka Pierre'a Nora, oznaczają elementy obecne w pamięci zbiorowej, które kształtują tożsamość grupy i jej autowizerunek. Zob. Z. Sawaniewska-Mochowa, *Miejsca pamięci w mieście na pograniczu (Pińsk w relacjach autobiograficznych)* [w:] *Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie. Miasto*, red. M. Świącicka, Bydgoszcz 2008, s. 293–295.

przestrzeni historycznej poprzez m.in. przemilczanie lub uwypuklenie pewnych epizodów względem innych, czy też po prostu świadome fałszowanie lub mitologizowanie jej fragmentów. Jest to przede wszystkim widoczne w przypadku obszarów, których status polityczny czy państwowy uległ zmianie. Wraz z nim zmieniła się również dominująca wizja historii danego terytorium, a jej części składowe mają charakter selektywny, legitymizujący słuszność dokonanych przemian, czyniąc w istocie z historii popularnej dyskurs władzy¹⁶.

Ponieważ założeniem niniejszego artykułu jest skupienie się na dyskursie popularnym (oficjalnym), funkcjonującym w powszechnej świadomości społecznej, najprostszym sposobem na prześledzenie ww. zmian jest zestawienie treści polskich, sowieckich i ukraińskich przewodników po mieście, wydanych w XX w. Ze względu na formę opisaną historii *pro populi* przewodniki miejskie utrwalają pewne stereotypy, narzucają sposób odbioru danego miejsca, są wyrazem hierarchizacji przestrzeni miejskiej według aktualnych historycznych koncepcji. Potrzeba lakonicznego wykładu historii danego miejsca stwarza konieczność usystematyzowania wiedzy na jego temat, wydobycia najbardziej charakterystycznych, powszechnie znanych wątków, mitów i stereotypów, a co za tym idzie, także symboli. Treść przewodników zawsze jest zgodna z duchem czasów, w których powstają, jest także mniej lub bardziej zaangażowana w tworzenie określonego mitu miejsca (politycznego, narodowościowego, kulturowego itd.)¹⁷. Drugim ważnym źródłem są historyczne opracowania popularnonaukowe oraz literatura piękna i wspomnieniowa, w których konkretne symbole (np. związane z polską przeszłością Lwowa) pełnią rolę wytrychów do zbiorowej pamięci o mieście ukształtowanej w danym społeczeństwie¹⁸.

¹⁶ Sformułowanie autorstwa filozofa i historyka Michela Foucaulta. Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France 1976*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 74.

¹⁷ Najlepiej zmiany w oficjalnej wykładni historii miasta można zaobserwować, analizując i porównując treści klasycznych przewodników miejskich, obejmującą całość przestrzeni geograficznej, historycznej i kulturowej Lwowa. Zbiór porównawczy stanowią prace wydane w ciągu ponad stu lat: poczynając od polskich przewodników przedwojennych, poprzez wydania z czasów Ukrainy radzieckiej oraz współczesne prace ukraińsko- i polskojęzyczne. Są to w kolejności wydania: J. Wiczkowski, *Lwów, jego rozwój i stan kulturalny oraz przewodnik po mieście*, Lwów 1907; M. Orłowicz, *Przewodnik po Lwowie*, Lwów 1925; M. Sonnenschein, *Przewodnik po Lwowie*, Lwów 1925; *Lwów. Poznaj nasze miasto. Przewodnik po Lwowie opracowany przez sekcję regionalistyczno-krajoznawczą ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego we Lwowie*, Lwów 1933; I. Krypiakewycz, *Istoryczni prohody po Lwowie*, Lwów 1932; A. Paszuk, I. Derkacz, *Lwów. Korotkij ilustrowanyj putiwnyk*, Lwów, 1963; G. Siemionow, *Lwów. Przewodnik turystyczny*, Moskwa 1970; M. Bilan, *Lwów. Turists'kij informator*, Lwów 1979; P. Czasto, *Uzhorod-Lwów: przewodnik turystyczny*, Uzhorod 1980; W. Wujcik, *Zustricz z Lwowom: putiwnyk*, Lwów 1987; R. Chanas, *Lwów przewodnik turystyczny*, Wrocław 1992; A. Strojny, *Lwów. Miasto Wschodu i Zachodu*, Kraków 2003; J. Nikołyshyn, *Lwów*, Lviv, 2004; T. Palkow, *Lwów. Przewodnik*, Lwów 2006; *Misto naszych herojiv. Putiwnyk*, Lwów 2009.

¹⁸ Literatura popularnonaukowa, beletrystyczna i wspomnieniowa dotycząca Lwowa jest bardzo bogata. Do najważniejszych prac polskojęzycznych należą: W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. I-VIII, Warszawa 1992–1997, *idem*, *Dom pod Żelaznym Lwem*, Warszawa 1971; *idem*, *Na Wesolej Lwowskiej Fali*, Warszawa 1991; J. Wittlin, *Mój Lwów*, Nowy Jork 1946; J. Parandowski, *Niebo w płomieniach*, Warszawa 1988; S. Lem, *Wysoki Zamek*, Kraków 2000; S. Wasylewski, *Historje lwowskie*, Lwów 1921; *idem*, *Lwów*, Warszawa 1995. Jednym z ostatnich wydawnictw popularnonaukowych o Lwowie jest książka Ryszarda Jana Czarnowskiego *Lwów. Legenda zausze wierna*, Łódź 2010.

Funkcjonujące w ww. przekazach miejskie symbole Lwowa możemy umownie podzielić na:

Symbole narodowe lub – w przypadku sowieckiego Lwowa – ideologiczne: kluczowe jest tutaj pochodzenie symbolu i jego narodowe konotacje, np. Cmentarz Orłat Lwowskich jako symbol polski odwołujący się do mitu *Leopolis semper fidelis Poloniae*, pomnik Iwana Podkowy jako symbol ukraiński, pomnik chwały radzieckich sił zbrojnych jako symbol sowiecki.

Symbole uniwersalne, które funkcjonują w co najmniej dwóch dyskursach (np. polskim i ukraińskim): legenda lwowskich batiarów, symbol Lwa znajdujący się w herbie miejskim, pomnik Adama Mickiewicza.

Symbole, których treść w zależności od dyskursu ma wydźwięk pozytywny lub negatywny, np. postać Bohdana Chmielnickiego, Stepana Bandery, króla Kazimierza Wielkiego, Józefa Piłsudskiego, Nikołaja Kuźniecowa, Naftalego Botwina.

Symbole, które zostały wyparte z przestrzeni historycznej miasta z chwilą zmiany jego prawnopolitycznego właściciela, np. Kopiec Unii Lubelskiej, postać św. Jana z Dukli, pomnik czołgistów-gwardzistów.

Symbolika narodowa lub związana z konkretną ideologią cechuje się silnymi asocjacjami z polskością, sowieckością lub ukraińskością miasta, przez co praktycznie nie zachodzi zjawisko jej recepcji w innym, „obcym” dyskursie. Możemy wręcz mówić o punktach na mapie współczesnego Lwowa reprezentujących jego postpolską przestrzeń, np. Cmentarz Orłat Lwowskich, katedra rzymskokatolicka, w której król Jan Kazimierz składał śluby, dom, w którym mieszkał Józef Piłsudski, Kopiec Unii Lubelskiej, a także kolumna przed dawnym kościołem oo. bernardynów, na której stała figura św. Jana z Dukli: według legendy figura ta miała pomóc w „przegnaniu” Bohdana Chmielnickiego spod murów miasta.

Po 1945 r. historia Lwowa była w sposób tendencyjny kreowana na nowo, a jej podstawą stała się zawłaszczona przez propagandę formuła pierwotnie ukraińskich ziem Galicji, którą powiązano z hasłem zjednoczenia z bratnim narodem rosyjskim i wpleciono w nurt przypominający ideę piastowskich ziem odzyskanych. Obecnie symbolika sowiecka w mieście praktycznie zanika. Nie ma już jej najbardziej charakterystycznych przykładów, takich jak np. pomnik Lenina pod teatrem Opery czy pomnik czołgistów-gwardzistów przy ul. Łyczakowskiej. Na trwałe w krajobraz miejski wpisał się jedynie potężny monument chwały radzieckich sił zbrojnych (1970 r.).

Poza tradycyjnie ukraińską przestrzenią miasta: cerkwią św. Jura czy ruskim kwartałem, we współczesnym Lwowie dominują miejsca-symbole, które (za pomocą licznych tablic informacyjnych) odwołują się do ukraińskiej historii, m.in. budynek tajnego uniwersytetu przy ul. Ruskiej 3, budynek towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Dnister związany z ruchem ukraińskiego Sokoła, a także z *prowidem* Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), więzienia, w których przebywał Iwan Franko (m.in. ul. Batorego – ob. ul. Kniazia Romana oraz słynne Brygidki przy ul. Kazimierzowskiej – ob. ul. Horodočka), sąsiadujący z Cmentarzem Orłat Memoriał Wyzwoleńczych

Zmagañ Narodu Ukraińskiego, więzienie NKWD przy ul. Zamarstynowskiej 9 oraz budynki i miejsca związane m.in. z Bohdanem Chmielnickim (kolegium oo. jezuitów), Romanem Szuchewyczem (siedziba firmy reklamowej „Fama” 1937–1938) czy Olgą Basarab (budynek dawnego więzienia przy ul. Jachowicza – ob. ul. Kuczera).

Symboli uniwersalnych, które funkcjonują lub funkcjonowały w kilku dyskusjach równoległych, jest niewątpliwie najwięcej, przy czym często zauważalna jest zmiana treści „nośnika pamięci historycznej”. Dla przykładu w czasach sowieckich aprobowano niektórych „cudzych” bohaterów, jeśli ich obraz można było zmodyfikować zgodnie z klasową poprawnością. Dlatego chętnie pisano na temat przywódcy „ruchu narodowowyzwoleńczego” Bohdana Chmielnickiego czy drukarza Iwana Fedorowa, którego uczyniono ukraińsko-rosyjskim bohaterem, symbolem *wozjednannia*, czyli „ponownego zjednoczenia” Ukrainy z Rosją. Z polskiego wachlarza postaci związanych z miastem zaprobowano również pisarkę Gabrielę Zapolską, okrzykniętą „demaskatorką burżuazyjnych przywar”, wieszczka Adama Mickiewicza i bohaterskiego szewca Jana Kilińskiego.

We współczesnym popularnym dyskursie ukraińskim pojawia się coraz więcej elementów odwołujących się do przedwojennej przeszłości miasta. Dużym powodzeniem cieszy się mit habsburskiego Lwowa, „Wiednia wschodu”, pełnego secesyjnych kawiarenek i legend o niebanalnych postaciach ze świata literatury i nauki. Na lwowskich ulicach wyrosły w ostatnim dziesięcioleciu pomniki Leopolda von Sacher-Masocha, wojaka Szwejka czy twórców lampy naftowej Ignacego Łukasiewicza i Jana Zeha. Pojawia się także coraz więcej publikacji prezentujących sylwetki osób związanych niegdyś z miastem. W popularnonaukowej książce *Sto wydatnych Lwiw'ian* („100 wybitnych lwowian”) znany ukraiński historyk Ihor Czornowoł zestawiał obok siebie m.in. postaci Agenora hr. Gołuchowskiego, Artura Grottgera, Waleriana Kalinki, Stanisława Lema, Ignacego Mościckiego i Jacka Kuronia¹⁹. Żywa jest legenda batiarskich przedmieść, przedwojennego radiowego programu „Wesoła Lwowska Fala” czy miejsca spotkań wybitnych matematyków – „Kawiarni Szkockiej”.

Niezwykłe ciekawie przedstawia się także lwowska galeria bohaterów narodowych. Znamienne, że często bohater dyskursu polskiego jawi się jako antybohater w wariantach sowieckim i ukraińskim i *vice versa*. W konwencjach negatywnej lub pozytywnej występują m.in. Kazimierz Wielki, Dymitr Detka, Bohdan Chmielnicki, Maksym Krzywonos, Józef Piłsudski, płk Czesław Mączyński, Stepan Bandera, Naftali Botwin, Jarosław Gałan, Dmytro Danyłyszyn. Każda z tych postaci reprezentuje konkurencyjną tożsamość polityczną czy narodową, co powoduje niekiedy konieczność przerysowania lub nawet przemilczenia jej zasług bądź też złych uczynków. Charakterystyczne, że z tego sporu zostały wyłączone postaci reprezentujące grupy narodowościowe i etniczne, które nie rościły sobie nigdy praw politycznych do miasta, pomimo że też w nim zamieszkiwały – np. Ormianie i Żydzi.

Symboli zatartych, które nie zostały przejęte ani zmodyfikowane przez współczesny dyskurs ukraiński, jest również sporo. Najbardziej charakterystyczny jest Kopiec

¹⁹ I. Czornowoł, *Sto wydatnych Lwiw'ian*, Lwów 2009.

Unii Lubelskiej, określanej dziś przez mieszkańców Lwowa ogólnym mianem Zamkowej Góry, od nazwy miejsca, na którym kopiec zaczęto usypywać w 1869 r. Według pomysłodawcy tego projektu, znanego galicyjskiego polityka Franciszka Smolki, kopiec miał nawiązywać do jagiellońskiej idei braterstwa Polski, Litwy i Rusi. Hasło to już wówczas wywoływało kontrowersje w kręgach ruskich, a sama budowla stała się – jak twierdzi ukraiński historyk Markijan Prokopowycz – inscenizowanym wyrazem ulicznego nacjonalizmu²⁰. Wydaje się, że wyparcie tego symbolu nie nastąpiło wspólnie. Ma korzenie sięgające samej idei usypania kopca, kiedy to galicyjscy Rusini zaprotestowali przeciwko obchodom trzechsetlecia unii lubelskiej²¹.

* * *

Różnorodność lwowskich symboli można prześledzić, tworząc z wielu proponowanych w XX w. tras turystycznych po mieście jedną wspólną mapę miejsc pamięci, które połączą mity różnych tożsamości i tym samym powielą jego obraz w najbardziej popularnych odsłonach: jako *semper fidelis Poloniae*, szaniec Rzeczypospolitej, Wiedeń wschodu, kolebka państwa ukraińskiego, polskie *campo santo*, ośrodek przedwojennego ruchu komunistycznego, centrum ukraińskiej inteligencji, radziecki ośrodek przemysłowy, polski, ale także ukraiński Piemont itd²².

W taki sposób odtworzymy eklektyczną, czy wręcz wykluczającą się narrację narosłych w ciągu ostatniego stulecia miejskich symboli. Te z kolei według Aleksandra Wallisa łączą się ze sferą stereotypów, a „stereotypowe wyobrażenia o mieście stanowią zawsze uogólnioną i jednocześnie skrótową i niepełną, często jednostronną i zubożoną jego charakterystykę”²³. Możemy stwierdzić więc, że lwowskie symbole miejskie przez generowane stereotypy dostarczają przykładów linearnej, skondensowanej wykładni historii z punktu widzenia danego narodu, państwa czy ideologii, upraszczając i zamykając w monofonicznym dyskursie jego wizję. Dopiero ich porównanie przynosi historykowi pełniejszy, ale też o wiele trudniejszy w interpretacji obraz: miasta palimpsestu, na który nakładają się kolejne warstwy narracji, a ich odczytanie przypomina – jak pisze Katarzyna Kotyńska w odniesieniu do pamięci utrwalonej w lwowskich esejach literackich – tworzenie historii z ocalałych szczegółów i oderwanych fragmentów, restaurowanie zakazanej pamięci i zestawianie jej z pamięcią oficjalną, pamięcią jednostki i zbiorowości²⁴. Niewątpliwie historia Lwowa wymaga tak żmudnych zabiegów, a jej narracja powinna otwierać się zarówno na oswojenie utraconej i zmitologizowanej przestrzeni, jak również na wskazywanie jej równoległych – choćby sprzecznych – interpretacji.

²⁰ Zob. M. Prokopowycz, *Kopiec Lublińskiej Unii: imperska polityka ta nacionalne swjatkuwannja u habsburżkomu Lwowi*, „Ecce-Urban” 2008, nr 3, s. 32.

²¹ Zob. Biblioteka Ossolineum, Archiwum Wysłouchów, rps. 7230/II, t. 56, Manifest galicyjskich Rusinów przeciwko obchodom 300-lecia unii lubelskiej, Lwów [1869], k. 96.

²² Ciekawe zestawienie obszarów „narodowych” (polskiego, ukraińskiego, żydowskiego) wyznaczanych w przestrzeni miejskiej Lwowa możemy znaleźć w: A. W. Wenland, *Neighbors as Betrayers...*, s. 139–145.

²³ A. Wallis, *Definicja miasta. Symbole...*, s. 75.

²⁴ K. Kotyńska, *Eseiści o Lwowie...*, s. 28–61.

Magdalena Semczyszyn – od 2006 r. pracownik Oddziału IPN w Szczecinie, w latach 2009–2010 pracowała w Zespole ds. Międzynarodowej Współpracy Archiwalnej Wydziału Badań Archiwalnych i Edycji Źródeł IPN w Warszawie. Interesuje się zagadnieniami dotyczącymi mniejszości narodowych w PRL, historią Pomorza Zachodniego w latach 1945–1956, a także historią relacji polsko-ukraińskich w XIX–XX w. Autorka artykułów dotyczących ww. tematyki oraz m.in. jedna z redaktorów naukowych i tłumaczy zbioru dokumentów *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938*, t. I i II (2010). Stypendystka międzynarodowego programu naukowo-badawczego zorganizowanego przez Center for Urban History of East Central Europe (2011 r.).

Szczecin – de(kon)strukcja. Subiektywny przewodnik po miejscach skazanych na zapomnienie

O postrzeganiu miasta decyduje w dużej mierze zbiorowa świadomość mieszkańców, turystów, wreszcie wszystkich tych, którzy w dowolny sposób czerpią o nim wiedzę, niekoniecznie bezpośrednio. Nie mniej istotna pozostaje przy tym nieświadomość, której genezy doszukiwać się można w przeszłości, wcale nie tak odległej.

Miejsc skazanych na zapomnienie, choćby fragmentaryczne, nie brakuje. Ich odnalezienie wymaga jednak pokonania nieświadomości, a ta – rzecz jasna – nie zawsze jest rezultatem owego wyroku. Szczególnie wdzięczne w tej materii są ośrodki położone na pograniczu, ze skomplikowaną, wielonarodową przeszłością, zdobywane, okupowane i wyzwalane. Za przykład niech posłuży nam najstarsza część Szczecina – jednego z najważniejszych miast położonych na ziemiach zachodnich i północnych, które niegdyś propaganda kazała postrzegać jako odzyskane.

Poruszać będziemy się w kierunku południowym, ale trasa naniesiona na plan miasta nie będzie przypominać pionowej linii. Jej kształt determinować będzie urbanistyczny układ Starego Miasta i położenie miejsc, które subiektywnie zostały wytypowane do usunięcia ze zbiorowej nieświadomości (części) czytelników przewodnika.

Zaczynamy od pogranicza dzielnicy staromiejskiej. Niewiele osób wie, że do połowy lat czterdziestych XX w. pl. Solidarności w niczym nie przypominał obecnego skweru, który w opinii współczesnych szczecinian był w tym miejscu „od zawsze”. Istniejący tam kwartał kamienic nie przetrwał alianckiego bombardowania z sierpnia 1944 r. Był on elementem przemyślanego układu urbanistycznego, który zrealizowano z rozmachem po likwidacji twierdzy. Sąsiedował z zabudową obecnej ul. Małopolskiej, przy której nie zobaczymy już pochodzącego z 1884 r. Domu Koncertowego. Wypalone mury przetrwały do 1962 r., a do dziś – w tle fotografii dzieci bawiących się na placu zabaw powstałym na gruzach kamienic. Więcej szczęścia – ale tylko podczas wojny – miał oddany do użytku w 1849 r. Teatr Miejski. Gdy dziesiątki okolicznych budynków przechodziły do historii, gmach teatru otrzymał ledwie jedno trafienie, a bomba nawet nie eksplodowała. Ponadstuletni gmach poległ jednak w starciu z nowymi gospodarzami miasta – w 1954 r., cegła po cegle, przestał im zasłaniać widok z pl. Żołnierza Polskiego na Odrę i port.

Niepozorny budynek przy ul. Farnej, zajmowany dziś przez firmę ubezpieczeniową, został na jej potrzeby gruntownie przebudowany, toteż podobieństwo do obrazu utrwalonego na przedwojennych fotografiach jest tylko ogólne. Być może ciekawsze byłoby spojrzenie w stronę gmachu liceum, który powstał w sąsiedztwie w miejscu – także zapomnianego, choć z zupełnie innych powodów – kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny. Byłoby, gdyby nie fakt, że w owym niepozornym budynku wiosną 1729 r. przysłała na świat Zofia Fryderyka Augusta von Anhalt-Zerbst, którą cały świat poznał dopiero jako Katarzynę II Wielką, cesarzową Rosji. Miasto opuściła bardzo wcześnie,

ale wcale o nim nie zapomniała. Gdy wiele lat później podczas święta bractwa kurkowego dedykowano jej zwycięski strzał, odwdzięczyła się Szczecinowi kompletem wybitych z okazji koronacji medali, a w kolejnych latach trafiały tutaj wszystkie medale wybijane w Rosji. Zbiór numizmatów, przesyłanych jeszcze w pierwszych latach XX stulecia, zaginął w czasie II wojny światowej. Po jej zakończeniu zaginęła też pamięć o pochodzeniu sławnej szczecinianki. Przez wiele lat nie pamiętano także o miejscu urodzenia drugiej cesarzowej – w 1759 r. w pałacu Grumbkova (w miejscu, gdzie dziś stoi pałac pod Globusem) dało się słyszeć pierwszy krzyk Zofii Marii Doroty Augusty von Württemberg, w przyszłości nie tylko władczyni potężnego kraju, ale i matki dwóch cesarzy Rosji, a zarazem królów Polski – Aleksandra I i Mikołaja I – którzy nie cieszyli się nad Wisłą szacunkiem podwładnych, a i dziś nie budzą pozytywnych skojarzeń.

Skoro mowa o staromiejskich pałacach, bez wątpienia jesteśmy na pl. Orła Białego. Patrona placu odnajdziemy bez trudu – wszak orzeł z barokowego wodotrysku, zwanego dziś fontanną Orła Białego, jest prawdziwą ozdobą tej części dzielnicy. Trudno jednak doszukiwać się w nim godła Rzeczypospolitej. To znak najwyższej władzy i majestatu, górujący niegdyś nad czterema pomorskimi gryfami, symbolizujący opiekę pruskiego władcy nad miastem i regionem (w XIX w. gryfy uległy zniszczeniu). Dopiero po gruntownym remoncie z początku XXI stulecia orzeł z lekka nabrał cech wspólnych z bielą, choć biel to raczej fortepianowa (*notabene* we wspomnianym wcześniej pałacu Velthusena mieściła się siedziba produkującej m.in. te instrumenty fabryki Georga Wolkenhauera).

Tak jak orzeł nigdy nie miał być biały, tak znajdujący się tuż obok budynek „Polmózbytu”, choć wygląda jak relikw architektury Polski Ludowej, ma metrykę XIX-wieczną. Dziś to tylko szkielet budynku, który niegdyś zachwycał pięknem fasady. Mieścił się w nim sklep i hurtownia towarów żelaznych Trompeter & Geck. Powojenna odbudowa skazała gmach na zapomnienie, a niezorientowani w jego historii szczecinianie częściej domagają się – miast renowacji – wyburzenia „socjalistycznego klocka”.

Położony nieco dalej gmach Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego mieszkancom Szczecina kojarzy się ewentualnie z dawną siedzibą „Miastoprojektu”. To m.in. jego pracownicy są odpowiedzialni za wygląd tego, co można obejrzeć w okolicy. Ale to nie bloki, o których na Starym Mieście chciałoby się zapomnieć, przyciągnęły nas na ul. Staromłyńską. Niegdyś bowiem miast sądu budynek zajmował hotel – i to nie byle jaki. Wybudowany w 1802 r. Hotel Preußenhof w okresie największej świetności dysponował 180 pokojami, z czego 40 posiadało łazienki i telefon. Do dyspozycji gości pozostawała restauracja, kawiarnia, zakłady usługowe i ogród. W prospektach określany był jako najlepszy hotel między Berlinem a Pekinem. Tu w sierpniu 1844 r. noc spędził Hans Christian Andersen, tu też w grudniu 1846 r. późniejszy kanclerz Otto von Bismarck napisał nader istotny dla jego biografii list do Heinricha von Puttkamera. W korespondencji znalazły się słowa: „Wielce Szanowny Panie, pragnę rozpocząć ten list od wskazania jego istoty już w pierwszym zdaniu: jest to prośba o najcenniejszą rzecz, jaką Pan dysponuje na tym świecie, o rękę Pana córki”. Pamięć o szczecińskim epizodzie w historii miłości Johanny i Ottona jest dziś nader skromna. Postać „Żela-

znego Kanclerza” nie mieści się wszak – podobnie jak pomorskie caryce – w grupie osób, z których można być dumnym w polskim Szczecinie.

Z Górnego Miasta przenosimy się na Dolne, czyli Podzamcze. Do wyboru mamy kilka tras, bez względu jednak na to, którą wybierzemy, prędzej czy później naszą uwagę przykuje baszta – pozostałość prowadzącej na północ Bramy Panieńskiej. Nie została rozebrana w czasach pruskich, co spotkało resztę średniowiecznych umocnień, gdyż znajdowała się wewnątrz kwartału i – posiadając kondygnację piwniczną – została adaptowana na pomieszczenia gospodarcze. Później na baszcie nadbudowano kamienicę, będącą w rzeczywistości oficyną budynku przy obecnej ul. Panieńskiej, i w takim stanie, przez wielu zapomniana, przetrwała ona aż do bombardowań. Jej pozostałości zostały odkryte po odgruzowaniu okolicy w latach pięćdziesiątych. Dwie dekady później na podstawie dawnej ikonografii przystąpiono do „odbudowy”, która polegała na częściowej rekonstrukcji uszkodzonych elementów średniowiecznego korpusu oraz nadbudowie części wieńczącej. Baszta, zwana dziś Panieńską lub Siedmiu Płaszczy (od legendy, na której przedstawienie nie czas i miejsce), szybko wrosła w krajobraz Podzamcza. Przez lata była jednym z dwóch – obok Ratusza Staromiejskiego – obiektów tej części miasta objętych ochroną.

Całe powojenne Stare Miasto – w myśl jednej z tez rozwojowych Szczecina – miało stać się dzielnicą, w której nowa architektura sąsiaduje z odsłoniętymi zabytkami. Zabytki te jednak musiały pasować do koncepcji o powrocie na ziemię piastowskie, a więc sięgać wieków średnich. Zamek Książąt Pomorskich stał się zatem Zamkiem Piastowskim, i to na wiele lat przed tym, jak doczekał się wreszcie odbudowy; przywrócono też lub nadano świetność ratuszowi i baszcie. Inne budynki zachowane na Podzamczu przegrały swoje szanse na odbudowę – ich miejsce miała zająć przede wszystkim zielen. Poniemieckie kamienice zasłaniały nowym włodarzom miasta już nie tylko widok na Odrę (jak w wypadku teatru), ale i na Wzgórze Zamkowe. Ich los był przesądzony – tym bardziej że nad brzegiem rzeki zaplanowano szeroką arterię, która prowadzić miała od Polic aż do dzielnicy Pomorzany, stanowiąc podstawową oś komunikacyjną między północną a południową częścią szczecińskiej aglomeracji. Nigdy jednak nie została ukończona i odcięła tylko miasto od rzeki, z którą Szczecin związany był od początku swojej historii.

Niewiele brakowało, by los zabudowy Podzamcza podzielił kościół św. Jakuba, czyli dzisiejsza bazylika archikatedralna. Walka o możliwość jego odbudowy trwała do 1971 r., mimo że jeszcze w latach pięćdziesiątych został uznany za zabytek. Przeszkodą były nie tylko względy finansowe i ideologiczne. Nieodwracalne skutki mogła wyrzucić uchwała Prezydium Rządu w sprawie planowej akcji usunięcia zniszczeń wojennych w miastach i osiedlach. Choć miała ona obejmować najwyżej budowle ze schyłku XIX i XX w. oraz nie wpływać destrukcyjnie na zabytki i ich otoczenie, obawiano się – słusznie zresztą – że akcja spowoduje zniszczenie wielu cennych obiektów jeszcze przed ich inwentaryzacją. Wszystko zbiegło się w czasie z realizacją nowej zabudowy na terenie dzielnicy staromiejskiej, a ze względu na fakt, że znaczna część kościoła miała charakter ruiny, władze terenowe teoretycznie zobowiązane były do jej usunięcia. Na szczęście

świątynię zachowano – najpierw jako trwałą ruinę, mającą (tylko w teorii) pełnić funkcję ośrodka kultury; po odbudowie, której kolejne etapy są realizowane także współcześnie, może ona dumnie nosić miano najważniejszego kościoła na Pomorzu.

Biegąca w pobliżu bazyliki dawna ul. Wielka (dziś Wyszyńskiego) w niczym nie przypomina dość wąskiej – wbrew nazwie – przedwojennej Breitestraße. Ulica ta stała się szeroka po wyburzeniu pozostałości wielu kwartałów kamienic, które były niegdyś położone między Mostem Długim a Bramą Portową. Przestało tym samym istnieć kilka ulic, które krzyżowały się z jednym z najważniejszych ciągów handlowych szczecińskiego Starego Miasta, którego dawny przebieg możemy dziś zobaczyć jedynie na dawnych planach.

Po pokonaniu ulic Staromiejskiej i Rybackiej dotrzemy na położony już poza granicami najstarszej dzielnicy Szczecina pl. Tobrucki, który stanowi ostatni element naszej wyprawy śladem miejsc skazanych na zapomnienie. Elementem przyciągającym uwagę przechodniów jest fontanna, a właściwie substytut tego, co można było podziwiać w tym miejscu do lat II wojny światowej. Dziś bowiem – miast wspaniałej Sediny, która pod koniec XIX stulecia zwieńczyła fontannę uosabiającą sławne portowe, hanzeatyckie miasto Szczecin oraz jego dumne mieszczaństwo – na jej szczycie sterczy marna kotwica, która kompletnie nie pasuje do zachowanego postumentu. Przedwojenna kompozycja była tak wyrazistą alegorią związków Szczecina z morzem, że również współcześni szczecinianie, którzy jej wygląd znają tylko z pocztówek, silnie odczuwają jej nieobecność. Mimo podejmowanych prób nie udało się doprowadzić do rekonstrukcji fontanny. Na przeszkodzie stanęły względy finansowe, ale nie one mogą okazać się najważniejsze. W Szczecinie bowiem i dziś nie brakuje ludzi, którym bliskie są działania mające na celu niedopuszczenie do odbudowy tego, co przedwojenne, a więc niemieckie. Kotwica pełniąca obowiązki Sediny pozostaje smutnym symbolem adaptacji poniemieckiego dziedzictwa kulturowego na terenie Starego Miasta i w jego najbliższym otoczeniu.

Artykuł jest zapisem wycieczki po Szczecinie, która została zaplanowana i poprowadzona przez autora 21 października 2010 r.

Paweł Knap – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie. Współautor i redaktor wielu książek, autor kilkudziesięciu artykułów dotyczących dziejów Szczecina, redaktor naczelny Magazynu Miłośników Szczecina „Szczeciner”. Przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Ideologia i propaganda wobec architektonicznego wizerunku Szczecina 1945–1990*.

Wykaz skrótów

| | |
|---------|---|
| AAN | – Archiwum Akt Nowych |
| AE | – (franc.) <i>L' Année épigraphique</i> |
| AHw | – (niem.) <i>Akkadisches Handwörterbuch</i> |
| AIPN | – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie |
| AIPN By | – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy |
| AK | – Armia Krajowa |
| AKO | – Armia Krajowa Obywatelska |
| AL | – Armia Ludowa |
| AP | – Archiwum Państwowe |
| ASW | – Akademia Spraw Wewnętrznych |
| AUC | – (łac.) <i>Ab Urbe Condita</i> |
| AŻIH | – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego |
| BCh | – Bataliony Chłopskie |
| BGK | – Bank Gospodarstwa Krajowego |
| BMCRE | – (ang.) <i>Coins of the Roman Empire in the British Museum</i> |
| BOS | – Biuro Odbudowy Stolicy |
| BP | – Biuro Polityczne |
| BUWr | – Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego |
| CA MSW | – Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych |
| CAD | – (ang.) <i>The Chicago Assyrian Dictionary</i> |
| CAH | – (ang.) <i>Cambridge Ancient History</i> |
| CDA | – (ang.) <i>A Concise Dictionary of Akkadian</i> |
| CDIAK | – (ukr.) Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie |
| CE MHŻP | – Centrum Edukacyjne Muzeum Historii Żydów Polskich |
| CIL | – (łac.) <i>Corpus Inscriptionum Latinarum</i> |
| CKŻP | – Centralny Komitet Żydów w Polsce |
| CŻKH | – Centralna Żydowska Komisja Historyczna |
| DAŻO | – (ukr.) Archiwum Państwowe Obwodu Żytomierskiego |
| DNP | – (niem.) <i>Der Neue Pauly</i> |
| DP | – dywizja piechoty |
| DPhA | – (franc.) <i>Dictionnaire des philosophes antiques</i> |
| DSZ | – Delegatura Sił Zbrojnych |
| DZ | – Dywizja Zmechanizowana |
| EH | – (łac.) <i>Ecclesiasticae Historiae</i> |
| GL | – Gwardia Ludowa |
| GZP | – Główny Zarząd Polityczny |
| HE | – (łac.) <i>Historia Ecclesiastica</i> |
| HN | – (łac.) <i>Historia Nova</i> |
| IHiSM | – Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych |

| | |
|----------|---|
| ILS | – (łac.) <i>Inscriptiones Latinae Selectae</i> |
| IPN | – Instytut Pamięci Narodowej |
| IR NBUW | – (ukr.) Instytut Rękopisów Narodowej Biblioteki Ukrainy im. W. I. Wernadskiego |
| KB | – Korpus Bezpieczeństwa |
| KBW | – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego |
| KC | – Komitet Centralny |
| KFN | – Komitet Frontu Narodowego |
| KG | – Komenda Główna |
| KOP | – Korpus Ochrony Pogranicza |
| KPZR | – Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego |
| KRN | – Krajowa Rada Narodowa |
| KW | – Komitet Wojewódzki |
| KW MO | – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej |
| LWP | – Ludowe Wojsko Polskie |
| MBP | – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego |
| mkf | – mikrofilm |
| ML RPPS | – Milicja Ludowa Robotniczej Partii Polskich Socjalistów |
| MNiSW | – Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wzwyższego |
| MO | – Milicja Obywatelska |
| mps | – maszynopis |
| MRN | – Miejska Rada Narodowa |
| MRR I | – (ang.) <i>The Magistrates of the Roman Republic</i> |
| MSW | – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych |
| MW | – Marynarka Wojenna |
| NANU | – (ukr.) Narodowa Akademia Nauk Ukrainy |
| NH | – (łac.) <i>Naturalis Historia</i> |
| NKWD | – (ros.) Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych |
| NRD | – Niemiecka Republika Demokratyczna |
| NSZZ | – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy |
| NSZ | – Narodowe Siły Zbroje |
| NZW | – Narodowe Zjednoczenie Wojskowe |
| OBEP IPN | – Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej |
| OIP | – (ang.) <i>Oriental Institute Publications</i> |
| ORMO | – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej |
| OUN | – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów |
| PAL | – Polska Armia Ludowa |
| PAN | – Polska Akademia Nauk |
| PAP | – Polska Agencja Prasowa |
| PCK | – Polski Czerwony Krzyż |
| PG | – Prokuratura Generalna |

| | |
|------------------|--|
| PIR ¹ | – (łac.) <i>Prosopographia Imperii Romani (editio prima)</i> |
| PIR ² | – (łac.) <i>Prosopographia Imperii Romani (editio altera)</i> |
| PKWN | – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego |
| PLRE | – (ang.) <i>Prosopography of the Later Roman Empire</i> |
| POS | – Powstańcze Oddziały Specjalne |
| POW | – Polska Organizacja Wojskowa |
| PPR | – Polska Partia Robotnicza |
| PPS | – Polska Partia Socjalistyczna |
| PPS-WRN | – Polska Partia Socjalistyczna-Wolność, Równość, Niepodległość |
| PRL | – Polska Rzeczpospolita Ludowa |
| ps. | – pseudonim |
| PSL | – Polskie Stronnictwo Ludowe |
| PTF | – Polskie Towarzystwo Filologiczne |
| PTH | – Polskie Towarzystwo Historyczne |
| PTPN | – Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk |
| PUBP | – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego |
| PUR | – Państwowy Urząd Repatriacyjny |
| PZbWP | – Polski Związek byłych Więźniów Politycznych |
| PZPR | – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza |
| RE | – (niem.) <i>Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft</i> |
| RGIA | – (ros.) Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne |
| RIC | – (ang.) <i>The Roman Imperial Coinage</i> |
| RIMA | – (ang.) <i>The Royal Inscriptions of Mesopotamia</i> |
| RJN | – Rada Jedności Narodowej |
| RN | – Rada Narodowa |
| ROA | – Rosyjska Armia Wyzwoleńcza |
| ROAK | – Ruch Oporu Armii Krajowej |
| RONA | – Rosyjska Narodowa Armia Wyzwoleńcza |
| ROPCiO | – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela |
| RP | – Rzeczpospolita Polska |
| RPPS | – Robotnicza Partia Polskich Socjalistów |
| RWE | – Radio Wolna Europa |
| SAA | – (ang.) <i>State Archives of Assyria</i> |
| SAAS | – (ang.) <i>State Archives of Assyria Studies</i> |
| SB | – Służba Bezpieczeństwa |
| SG | – Sztab Generalny |
| SHA | – (łac.) <i>Scriptores Historiae Augustae</i> |
| SNS | – Szkoła Nauk Społecznych |
| SPB | – Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane |
| SRN | – Stołeczna Rada Narodowa |
| SS | – Eskadra Ochronna (niem. <i>Die Schutzstaffel</i>) |

| | |
|----------|---|
| SUM | – Szczeciński Urząd Morski |
| SW | – Służba Więzienna |
| sygn. | – sygnatura |
| TNS OBOP | – <i>Taylor Nelson Sofres</i> Ośrodek Badania Opinii Publicznej (sp. z o.o.) |
| TRJN | – Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej |
| UAM | – Uniwersytet Adama Mickiewicza |
| UB | – Urząd Bezpieczeństwa |
| UBP | – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego |
| UJ | – Uniwersytet Jagielloński |
| UNA | – Ukraińska Armia Narodowa |
| UPA | – Ukraińska Powstańcza Armia |
| US | – Uniwersytet Szczeciński |
| USA | – Stany Zjednoczone |
| USRS | – Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka |
| VC | – (łac.) <i>Vita Constantini</i> |
| VP | – (łac.) <i>Vitae parallelae</i> |
| VS | – (łac.) <i>Vitae Sophistarum</i> |
| WiN | – Wolność i Niezawisłość |
| WP | – Wojsko Polskie |
| WPG | – Wojskowa Prokuratura Garnizonowa |
| WRZZ | – Wojewódzka Rada Związków Zawodowych |
| WTO | – Wydział Techniki Operacyjnej |
| WUBP | – Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego |
| ZBoWiD | – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację |
| ZLP | – Związek Literatów Polskich |
| ZMP | – Związek Młodzieży Polskiej |
| ZSRR | – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich |
| ZSRS | – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich |
| ZWZ | – Związek Walki Zbrojnej |

Indeks osobowy

(imiona postaci historycznych podano według zapisu używanego przez autorów)

- Ablabius 102
Adasi 20
Aedesius z Kapadocji 106, 109–112
Aelius (Decius?) Triccianus 62, 66
Akwilia Sewera 60
Albert Andrzej zob. Roszkowski Wojciech
Albert Sigrid 75
Aleksander I 286
Aleksjanus zob. Sewer Aleksander
Alexander Pat 30
Alföldy Géza 56, 61, 62, 66, 82, 91
Ambroży (Ambrosij), archimandryta 145
Amfikleja 105
Amidon Philip R. 95
Ammian Marcellin (Ammianus Marcellinus) 96, 102
Ammianus Marcellinus zob. Ammian Marcellin
Andersen Hans Christian 286
Andrzejewski Jakub zob. Paczkowski Andrzej
Andrzejewski Jerzy 246, 247
Anhalt-Zerbst Zofia Fryderyka Augusta von zob. Katarzyna II Wielka
Annia Faustina 92, 96
Antoninowie 62, 70, 73, 77, 79, 84–86, 90, 93
Antoninus 111, 112
Antoniusz Naso 44
Antoniusz Primus 51
Antoniusz Taurus 44
Appian 54
Appiusz Klaudiusz 32
Aramu 21
Arendt Hannah 227, 228
Aretmidoros 15
Argiusz 48
Argudajewa Julia 152
Aristion 105
Artwich Piotr 244, 249
Asarhaddon 20, 25
Ashby Thomas 33
Asuhili 25
Aszurbanipal 25, 30
Athanassiadi Polymnia 107, 108, 111–113
Atyliusz Wergilion 48
Aureliusz Wiktor (Sekstus Aureliusz Wiktor, Aurelius Victor) 70, 80–83, 85, 93
Awidiusz Kasjusz 13
Badocha Zdzisław, ps. „Żelazny” 244, 248
Baharal Drora 73
Bahrani Zainab 18, 30
Balbuza Katarzyna 7, 34, 35, 38, 43, 57, 93
Balicki Zygmunt 157
Balty Janine 83
Bałuka Edmund 272
Bandera Stepan 280, 281
„Barabas” zob. Sołtysiak Marian
Barbieri Guido 53, 61–63
Barbiesz Prokulus 49
Barczyński Gerwazy 144
Barnes T.D. 74
Bartol Wiktor 219
Basarab Olga 281
Bats M. 70, 73, 76
Beard Mary 34
Beauvois Daniel 230
Bębiński, ps. „Harnas” 202
Beck Hans 33, 37
Beethoven Ludwik van 197
Bel-ibni 20, 24
Bellezza Angela 93
Benedykt XVI 115
Bentkowski Aleksander 268
Bergmann Bettina 36
Berling Zygmunt Henryk 215, 254
Berlińska Danuta 227, 228
Berman Adolf 157, 158
Bersanetti Gastone M. 84
Bertrand Gustav 221
Beynar Lech (Jasienica Paweł), ps. „Nowina” 250, 251
Białous Ryszard, ps. „Jerzy”
Bianco E. 55, 56
Bibik Barbara 70
Bielski Henryk 254
Bierut Bolesław 167
Bilan Maja Sergijivna 279
Birley Anthony R. 13, 61–63, 65, 69, 72, 74, 79, 84
Bismarck Johanna von 286
Bismarck Otto von 286
Bispham Edward 33
Black Jeremy 27
Blamberg Jan Eric 56
Bleibtreu Erika 29
Bleiken Jochen 33
Bloch Marc 225–228, 231, 234, 235
Blom Henriette van der 33
Błudow Dmitrij 141, 144
Blumental Nachman 158
Boczkowska W. 145
Bodel John 36
Boer Hendrika Gerardina Wilhelmina 93
Bogaczewska Iryna 119
Bohdziewicz Antoni 245
Bonamente Giorgio 73
Bonatz D. 30
Borger Riecke 20, 22, 25
Boryczka Adam
Borzobohaty Wojciech, ps. „Wojan” 211
Botwin Naftali 280, 281
Bowman Alan K. 79
Boyer M. Christine 275
Božilova Violeta 13, 15
Brejnak Zygmunt, ps. „Zygmunt” 190
Brezniew Leonid 264

- Brinkman John A. 22, 24
 Broughton Thomas Robert Shannon 37
 Brożek Mieczysław 40
 Brunt P.A. 53
 Brycki Bogdan 264
 Buczkowski Leonard 245
 Bulzacki Krzysztof 232
 Bunnens G. 30
 Burckhardt Jacob 96
 Burczak L. 151
 Butler Orma Fitch 90
 Butor Rafał 72
 Büttner-Wobst Theodore 95
 Buttrey T.V. 55
 C. Caerellius Fufidius Annius Ravus Politianus 63
 C. Caerellius Sabinus 63
 C. Fabius Agrippinus 62, 66
 C. Flavius Iulius Valerius Crispus zob. Kryspus
 C. Fulvius Plautius Hortensianus 62, 65
 C. Fulvius Plautianus zob. Fulwiusz Plaucjan
 C. Maesius (Aquillius Fabius?) 64
 C. Popilius Carus Pedo 65
 Caballos Antonio 13
 Caerelli 63
 Caerelius Marcianus 62 [Caerellius?] 61–63
 Caerellius Priscus 62
 Calderini Aristide 73
 Cameron Averil 79, 96
 Campbell B. 79
 Capogrossi Colonesi L. 53
 Caruk Jarosław 232
 Cassius Dio zob. Kasjusz Dion
 Castillo Arcadio del 43
 Cave-Brown Anthony 221
 Cecylia św. 102
 Cekulski Pantelejmon 140, 141
 Cerellius Faustinianus 63
 Cerellius Iulianus 63
 Cerellius Macrinus 63
 Cękański Eugeniusz 245
 Champion Craige Brian 39
 Chanas Ryszard 279
 Charvát Petr 19
 Chassignet Martine 33
 Chauvet Louis-Marie 116
 Chilver Guy Edward Farquhar 48
 Chmielnicki Bohdan 121, 124, 280, 281
 Chocha Bolesław 263
 Chopin Fryderyk 197
 Christ Karl 12
 Chruściel Antoni, ps. „Monter“ 215
 Chrystianius z Sardes 106, 111
 Chrzastowski Stanisław 133
 Chuvin Pierre 105, 108, 109
 Cicero zob. Cyceon
 Cichocka Helena 95
 Cichocki Gerwazy 144
 Ciechanowski Jan Sławomir 217
 Ciesielski Stanisław 225
 Ciężki Maksymilian 218
 Clemente Guido 71
 Coarelli Filippo 71
 Cole Thomas 44
 Corbier Mireille 62, 63, 73
 Cornell Tim J. 31, 39
 Crook John A. 62
 Cyceon 12, 32, 34
 Cyncynat 31
 Cyngoniusz Warron 43
 Cyrankiewicz Józef 157, 158, 167, 262
 Cyrus II Wielki 18, 19
 „Cyrus” zob. Sobolewski Kazimierz
 Czapkiewicz Stanisław Kostka, ps. „Sprężyna” 211
 Czaplński Władysław 135
 Czarniecki Mariusz 261
 Czarnowski Ryszard Jan 279
 Czasto P. 279
 Czerniawski Czesław 242, 251
 Czernomaz Wiczesław 149, 151, 152
 Czerwiński Stefan, ps. „Luśnia” 211
 Częścik Łucja 135, 136
 Czihon R.M. 30
 Czornowoł Ihor 281
 Czubiński Antoni 247, 251, 259, 265
 Czuszkow 143
 Daguet-Gagey Anne 62, 65, 69, 74
 Dalmacjusz 97
 Daniel-Rops 102
 Danyłyszyn Dmytro 281
 Davies Norman 222, 234, 261
 Dąbrowska Maria 164
 Dąbrowski Waclaw 214
 Dąbski Stefan 231
 Decjusz 12, 62, 87, 90, 93
 Degrassi Nevio 53
 Dekutowski Hieronim, ps. „Zapora” 240
 Dembski Jerzy 268
 Demougine Ségolène 44
 Denda M. H. 277
 Denniston Alastair 218, 219
 Derkacz I. 279
 Detka Dymitr 281
 Dębiński Antoni 113
 Diadumenian 90
 Didiusz Julian zob. Dydiusz Julian
 Didkowski Modest 144
 Dillon J. 105, 106
 Dioklecjan 79
 Dobrzycki Stanisław 217
 Domicjan 12–14, 51–54, 69, 81, 87
 Dominiczak Henryk 246, 247
 Dominik de Guzman, św. 118
 Drake Harold A. 97, 98
 Drozd Roman 228
 Duda Wojciech 278
 Duval Noël 73
 Dwernicki Hieronim 144
 Dwernicki Józef 140

- Dyak Sofia 278
 Dydia Klara 71
 Dydiusz Julian (Didiusz Julian) 60, 64, 69–71, 73, 75, 82, 83, 86
 Dyrłaga Przemysław 89, 90
 Dzielska Maria 8, 105, 113
 Dzikowski Arkadiusz 245
 Eck Werner 13
 Ehrhardt Christopher 48
 Elliott Thomas George 97
 Eliusz Lampridiusz 70
 Emden Christian 277
 Emiliusz Letus 80
 Emiliusz Pacensis 45
 Ennius 32
 Ertel Andrea Beverly 79, 93
 Escriva de Balaguer Josemaria 227
 Eunapios 95
 Eunapiusz z Sardes 105–113
 Eusebius z Myndos 111
 Eustatius z Kapadocji 106, 109, 110
 Eutropia 97
 Eutropiusz (Eutropius) 70, 80, 88, 100
 Euzebiusz z Cezarei (Eusebius) 15, 95, 97, 98, 101–103
 Ezechiel 20
 Fabbricotti Emanuela 51
 Fabia Titiana 63
 Fabizsak Teresa 13
 Fabiusz Fabullus 48
 Fabiusz Kunktator 32, 37
 Fabiusz Piktora 33
 Fabiusz Walens 45
 Fabiusze 37
 Fales Frederick Mario 20
 Faller Stefan 33
 Fausta 96–103
 Favro Diane 33, 34
 Fedorow Iwan 281
 Fernández Fernando 13
 Fiderkiewicz Alfred 156
 Fikus Dariusz 254, 272
 Filar Władysław 228
 Filometor 110–112
 Filostorgiusz 95, 99
 Fink Robert O. 73
 Fitz Jenö 62
 Flaig Egon 11, 51
 Flamme Henryk, ps. „Bartek” 253
 Flawiusze 51
 Flavius Claudius Julianus zob. Julian Apostata
 Flavius Iulius Crispus zob. Kryspus
 Florus (Lucjusz Anneusz Florus) 37
 Flower Harriet I. 11, 13, 36, 69
 Fluss M. 43, 51, 52
 Fontejuż Kapiton 45
 Foot Michael Richard Daniel 72
 Foucault Michel 279
 Fowden Garth 105
 Frakes Robert M. 96, 99, 100
 Frame Grant 26
 Franczak Józef, ps. „Lalek” 240
 Franko Iwan 280
 Frayne Douglas R. 18
 Frede Michael 107
 Frei Norbert 226
 Frézouls Edmond 73
 Fuchs Andreas 17, 22, 24
 Fulwiusz Plaucjan (C. Fulvius Plautianus) 13, 61, 62, 64, 65, 69, 73–76, 86, 87, 89
 Fulvia Plautilla zob. Plautylla
 Gabba E. 71
 Gagé J. 51, 53, 54
 Gajlewicz Edward 261
 Gajusz Dulusz 37
 Gajusz Grakchus 39
 Gajusz Meniusz 37
 Gajusz Mucjusz Scewola 31
 Gałaj-Dempniak Renata 8, 9, 121, 136
 Gałan Jarosław 281
 Galba (Serwiusz Sulpicjusz Galba) 7, 12, 43–57
 Galkin D. 119
 Gallien 12
 Garbowski J. 217
 Garlicki Andrzej 264, 266
 Garnsey Peter 79
 Garzetti A. 53
 Geiser Melanie 49
 Gellius Maximus 60, 92
 Gemina (matka) 105
 Gemina (córka) 105
 George Andrew 27
 Germanilla 62, 63
 Geta (Publiusz Septymiusz Geta) 11, 12, 14, 15, 60, 64–66, 75, 86–88
 Giangrande Giuseppe 106, 109
 Gibbon Edward 80, 100
 Gierek Edward 264, 268, 269, 272, 273
 Glinka Janczewski Adam 133, 134
 Gnaeus Cornelius Scipio Hispanus 37
 Gnejusz Kalpurniusz Pizon 13
 Goebbels Joseph 245
 Goethe Johan Wolfgang von 118
 Gołębiewski Marian, ps. „Irka” 204
 Gołuchowski Agenor 281
 Gomułka Władysław 202, 203, 250, 266, 271, 272
 Gordian I 12
 Gordian II 12
 Gordian III 12, 13
 Gordon Arthure E. 43
 Gorzkowski Kazimierz 204
 Goulet Richard 106, 109
 Górski Tadeusz 267
 Graham A.J. 71
 Grajek Marek 9, 217, 219, 223
 Grakchowie 7, 40
 Grant Michael 31, 79
 Grassl Herbert 45
 Gregory Andrew P. 48, 51
 Grenzheuser Bruno 55

- Griffin Miriam 53
 Grinberg Daniel 227
 Griszpan-Kikiel Natan zob.
 Romkowski Roman
 Groag Edmund 51, 62
 Grosso Fulvio 73
 Grottger Artur 281
 Grubbs Judith Evans 96
 Gruen Erich S. 33, 37
 Grünberg Karol 225
 Gruszka Piotr 14
 Gruzewski Jan 164
 Guthrie Patrick 101, 102
 Habsburgowie 276
 Hadrian 13, 80, 85
 Halbwachs Maurice 228
 Hałagida Igor 228
 Hammer Seweryn 45–48, 51,
 52, 55, 82
 Hammurabi 30
 Handke Kwiryna 278
 Handy Markus 90
 Hanibalianus 97
 Hann Christopher 277
 Harrer G.A. 82
 Harris Edward M. 39
 Harris William Vernon 38, 39
 Hasebroek Johannes 73
 Hayden Dolores 275
 Haynes Denys Eyre Lankester
 74, 75
 Hazailu 23
 Heckmann Dirk-Olivier 228
 Heda Antoni, ps. „Szary” 203,
 205, 210
 Heil Matthäus 92, 93
 Hein Heidi 277
 Hekster Oliver 80, 85
 Hela” źr. 194
 Helena 96, 97, 100, 102
 Heliogabal 12, 59, 60, 66,
 89–92
 Helwidiusz Pryskus 48
 Hempel Adam 228
 Henning Dieter 13
 Herer Wiktor 241
 Herkuliusz 103
 Hermias Sozomenus zob.
 Hermiasz Sozomen
 Hermiasz Sozomen (Hermias
 Sozomenus) 95, 97
 Herodian (Herodianus) 61,
 64, 65, 69–72, 74, 81–84,
 86–93
 Herodianus zob. Herodian
 Hertz Paweł 96
 Heubner Heinz 51
 Hillebrandt Bogdan 271
 Hirst P.E.D. 74, 75
 Hirszowicz Maria 226
 Hodges Andrew 219
 Hölkeskamp Karl-Joachim
 31, 33–35, 39, 40
 Hölscher Tonio 35, 54
 Honigsman Jakub 276
 Hopkins Richard Valentine
 Nind 79
 Horbaczenko T. 116
 Hrycak Jarosław 277
 Hryciuk Grzegorz 228, 232,
 276
 Hryckowian rodzina 232
 Huffmon Herbert B. 25
 Hülsen Christian 47
 Hułak-Artemowski Semen
 151
 Humban-nimena zob.
 Umman-menanu
 Hurllet François 53
 „Huzar” zob. Kamieński
 Kazimierz
 Hypatia 105, 112, 113
 Hytrek-Hryciuk Joanna 234
 Icelus zwany Marcjaniem 45,
 46
 Iljushyn Ihor 228
 Innocenty, biskup
 prawosławny 142
 Irving David John Cawdell
 220, 221, 228
 Ispabara 24
 Iwanenko W. 152
 Izdryk Jurij 277
 Jachimek 210
 Jacobsen Horst 51, 52
 Jakymenko M. 147–149
 Jal Paul 75
 Jałowiecki Antoni zob. Jerzy
 Łojek
 Jałowiecki Bohdan 278
 Jamblich z Chalcis 105–110,
 112
 Jan Kazimierz 129, 130, 280
 Jan Paweł II 115
 Jan z Dukli św. 280
 Janiszewska Daria 8, 69–73,
 77, 79, 81, 82, 84
 Jankowski Marian 249
 Jarczewski Henryk 269
 Jarecki Witold 244
 Jaroszewicz Piotr 264, 268,
 269
 Jaruzelski Wojciech 259, 263,
 264, 266, 269
 Jasienica Paweł zob. Beynar
 Lech
 Jemiołowski Mikołaj 121,
 122, 124, 126, 127, 129,
 134
 Jerzewski Leopold zob. Łojek
 Jerzy
 Joannès Francis 20
 Johnson Iles S. 108, 109
 Jones Arnold Hugh Martin
 96, 100
 Józwiak Franciszek, ps.
 „Witold” 167
 Juan Diego, św. 118
 Juchniewicz K. 225
 Jucker Hans 12
 Jugurta 40
 Julia Augusta 15, 74, 75
 Julia Domna 15, 64, 65, 66,
 74, 88, 91
 Julia Mammea 93
 Julia Meza 91
 Julia Soemias 92
 Julian Apostata (Flavius
 Claudius Julianus) 99, 111
 Julian Chaldeczyk 107
 Julian Teurg 107
 Juliusz Cezar 50
 Juliusz Fronton 45
 Juliusz Konstancjusz 97

- Jurczyk Marian 270
 Jurewicz Oktawiusz 36
 Kabuzan Władimir 151
 Kaczanowicz Wiesław 90
 Kaczmarczyk Janusz 130
 Kaczyński Andrzej 270
 Kajava Mika 11, 13
 Kaligula 12, 53
 Kalinka Walerian 281
 Kalinowski Marcin 133
 Kamiński Kazimierz, ps.
 „Huzar” 253
 Kamillus 32
 Kaminski, uczeń szkoły
 poczajowskiej 140
 Kamiński, mjr 200, 208, 209
 Kamiński Łukasz 268
 Kamiński Paulin 140, 141
 Kamuriusz 48
 Kania Stanisław 259
 Kantymir Murza 123
 Kański Mieczysław, ps.
 „Czczot” 178
 Kapellianus 13
 Karakalla 14, 15, 63–66,
 73–76, 86–91
 Karlina Oksana 8, 139, 146
 Karmeluk-Kamiński
 Kostiantyn 151
 Karol Ferdynand Waza 136
 Kasjusz Dion (Cassius Dio)
 12, 13, 43, 46, 48–50, 52,
 62, 64–66, 69–74, 76,
 80–85, 87–92
 Kaszyński Eugeniusz 211
 Katarzyna II Wielka (Zofia
 Fryderyka Augusta zu
 Anhalt-Zerbst) 139, 150,
 285
 Katon Starszy 32, 33
 Kawalerowicz Jerzy 251
 Kawun M. 152
 Kazikowski Stefan 95, 103
 Kazimierski Stanisław 213
 Kazimierz Wielki 280, 281
 Keen Catherine 277
 Kermisz Józef 158
 Kersten Adam 122–127, 129,
 136
 Kienast Dietmar 12, 13, 51,
 79, 80, 82–84, 86, 89–93,
 96, 99
 Kierszys Zofia 100
 Kiliński Jan 281
 Kirszak Jerzy 227
 Kisiel Adam 122, 123, 125,
 126, 129, 133
 Kisielewski Stefan 261
 Klaudiusz II Gocki 12
 Klimaszewski Ampliat 144
 Klodiusz Albin 60, 63, 69,
 72, 73, 75, 76, 82, 85, 86
 Klodiusz Macer (Lucjusz
 Klodiusz Macer) 45
 Kluba Henryk 253
 Kłaczewski Witold 126, 131
 Knap Paweł 9, 285, 288
 Knapp Robert C. 66
 Knox Dillwyn 219
 Kochowski Wespazjan 121
 Kokozko Maciej 105
 Kolendo Jerzy 13, 15
 Komański Henryk 232
 Kommodus 12, 13, 15,
 69–71, 80–82, 85, 90, 94
 Komnick Holger 56
 Komorowski Tadeusz, ps.
 „Bór” 206, 207, 215
 Kondoleon Christine 36
 Koniecpolski Aleksander 122,
 127
 Koniecpolski Krzysztof 122,
 128
 Konieczny Marian 168
 Konstancja 97
 Konstancjusz II 99, 108, 109
 Konstancjusz Chlorus 96, 97
 Konstancja I Wielka 8,
 95–103, 108
 Konstancja II 98, 99
 Konwicki Tadeusz 247, 252
 Kończewicz Stanisław 266
 Kopf Stanisław 165
 Koprowski Franciszek, ps.
 „Komar” 211
 Korab-Żebryk Roman 242
 Korcuć Maciej 238
 Korman Aleksander 231
 Kornelia, matka Grakchów 40
 Korneliusz Akwinus 45
 Korneliusz Laco 44, 45
 Kornemann Ernst 43
 Kossowski T. 255
 Kosygin Aleksiej 264
 Koter Marek 278
 Kotula Tadeusz 39, 62, 69,
 71–73, 76, 77, 79, 86
 Kotyńska Katarzyna 277, 282
 Kowalska Małgorzata 279
 Kownacki Andrzej, ps.
 „Jeżewski” 190
 Kownacki Stanisław 126
 Kozaczewski Teodozjusz 140,
 141
 Kozaczuk Jerzy 265
 Kozaczuk Władysław 220
 Kozłowski Ilarion 144
 Kozłowski Jakub 8, 95, 103
 Kraft Heinz 100
 Krajewski Kazimierz 167,
 238–240, 248
 Krasniewski 210
 Kreppner R.J. 30
 Kroll Wilhelm 47
 Królczyk Krzysztof 8, 79,
 93, 94
 Krupski Gracjan 140, 141
 Krypakewycz I. 279
 Kryspus 8, 95–103
 Krzyczkowski Józef, ps.
 „Szymon” 213, 214
 Krzystek Waldemar 254
 Krzywonos Maksym 281
 Ksylifinos 83
 Kubiak Stanisław 260
 Kubiak Zygmunt 31
 Kubiowski Jerzy 217
 Kubiszyn Marta 275
 Kucia Marek 155, 160
 Kula Marcin 163, 164, 278
 Kulak T. 225
 Kulesza Mariusz 278
 Kulikowski 210
 Kułagowski Konstanty, ps.

- „Rabin” 203
 Kułakowski Nikifor 140, 141
 Kunert Andrzej 226
 Kunisz Andrzej 39
 Künzl Ernst 34
 Kuraś Józef, ps. „Ogień” 252
 Kurcysz Montanus 51
 Kuroń Jacek 256, 281
 Kutschera Franz 197
 Kutur-nahhunte 24
 Kutz Kazimierz 253, 255
 Kuźmiński Zbigniew 252, 253
 Kuźnicow Nikołaj 280
 Kwiatkowski Piotr Tadeusz 278
 Kwiecień Monika 96
 Kwintus Metellus 36
 Kyaksares 19
 L.Cezeniusz Petus 43
 Lactantius zob. Laktancjusz
 Ladner Birch Eugenie 275
 Laetus 61
 Laffranchi Lodovico 55
 Laktancjusz (Lactantius) 97, 103
 Lambrechts Pierre 62, 63
 Langer Gwido 218
 Langner Franciszek 268
 Larsen Mogens Trolle 20
 Lazenby J.F. 37
 Le Bohec Yann 13
 Lechicki Krzysztof zob. Wrega Antoni J.
 Lekaniusz 48
 Lem Stanisław 279, 281
 Lenin Włodzimierz 251, 280
 Lenski Noel 96, 97, 99
 Leopold Czesław zob. Rybicki Arkadiusz
 Lesiewicz Witold 252
 Leszczyński Andrzej 133
 Leszczyński Bogusław 126, 132
 Leszka Mirosław J. 105
 Letta C. 71
 Leunissen Paul M.M. 62, 63
 Lewandowski Ignacy 96
 Lewaszow Wasilij 139–141
 Lewin Ariel 109, 110
 Lewiński, inż. 221
 Levick Barbara 91
 Licynianus 98, 99, 101
 Licyniusz 97–101
 Liertz Uta-Maria 11
 Lieu Samuel N. C. 95
 Linderski Jerzy 33
 Liniarski Władysław, ps. „Mścisław” 211
 Lipski Jan Józef 228
 Lisiecki Arkadiusz 15, 95, 98
 Little Douglas 48
 Liverani Mario 21, 24
 Livius 37, 54
 Lubomirski Jerzy Sebastian 122, 131
 Lubomirski Stanisław 124, 126
 Lucjusz Tampus Flawianus 51
 Luckenbill Daniel David 20
 Luli 24
 Łabuszewski Tomasz 238, 239, 248
 Łojek Jerzy (pseud. Antoni Jałowiecki, Leopold Jerzewski) 269, 270
 Łomnicki Jerzy 253
 Łoś Jakub 121
 Łotman Jurij 117–119
 Łotocki Ambroży 145
 Łubieński Maciej 128
 Łuc Ireneusz 81
 Łukasiewicz Ignacy 281
 Łukaszewicz Adam 91, 92, 96
 „Łupaszka” zob. Szendzielarz Zygmunt
 Łyczkow Leonid 150
 M. Aurelius Antoninus zob. Karakalla
 M. Aureliusz Sewer Aleksander zob. Sewer Aleksander
 Mañikova Vlčková Petra 19
 Mariusz 7, 40
 Mariusz Maksymus 80
 Maroń Jerzy 227
 Martin Peter-Hugo 54
 86
 Madajczyk Czesław 226
 Madajczyk Piotr 227, 228
 Madej Alina 245
 Madejski Piotr 278
 Maesia Fabia Titiana 63
 Maesii ród 63
 [Maesius?] 61, 63, 64
 Maesius Fabius Titianus 63, 64
 Magosci Paul Robert 277
 Majcherek 194
 Majercik Ruth 107
 Majewski Kazimierz 213
 Makar Jurij 228
 Makrynus (Marcus Opellius Macrinus) 12, 66, 89–91, 94
 Maksimus z Efezu 110–112
 Maksymian Herkuliusz 96, 100, 103
 Maksymian Daia 15, 103
 Maksymian Trak 12, 13, 93
 Malikowski Marian 275
 Mamertinus 13
 Maniae 23
 Maniusz Kuriusz Dentatus 32
 Manlia Skantylla 71
 Marcela 105
 Marcellus 38
 Marchewka Stanisław, ps. „Ryba” 240
 Marcinkowski Tadeusz 80
 Marcjan zob. Icelus
 Marduk-apal-iddina 22, 23
 Marduk-bēl-usate 22
 Marek Aureliusz 13, 62, 73, 85
 Marek Aureliusz Antonin zob. Heliogabal
 M. Aureliusz Sewer Aleksander zob. Sewer Aleksander
 Mañikova Vlčková Petra 19
 Mariusz 7, 40
 Mariusz Maksymus 80
 Maroń Jerzy 227
 Martin Peter-Hugo 54

- Martindale John Robert 96, 100
- Masom Caroline 30
- Massalski Andrzej 127
- Mastino Attilio 89, 90
- Materski Wojciech 226
- Matthews Kenneth D. 14
- Mattila Raija 27, 28
- Mattingly Harold 55, 56, 72, 83, 100
- Maul Stefan M. 26
- Mayer Stefan 217
- Mazurkiewicz Jan, ps. „Radosław” 177, 180, 181, 185, 187, 190, 196, 200, 201, 203, 205–207, 209
- Mączyński Czesław 281
- Meckler Michael L. 86, 88, 89
- Melville Gert 35
- Menzies Reginald 218
- Merkelbach Reinhold 85
- Mędrzecki Włodzimierz 228, 230
- Miaskowski Wojciech 122, 124, 126
- Michałowski Jakub 121–129, 136
- Mickiewicz Adam 172, 280, 281
- Midgley David 277
- Mierzejewska Bożena 30
- Mieszczerski 143
- Mikołaj I 141, 144, 286
- Mikołajczyk Stanisław 170, 171, 175
- Milczanowski Andrzej 266
- Milewski Mirosław 214
- Millard Allan 18, 20, 30
- Minerwina 96, 97
- Minkiewicz
- Minuci Fabrizio 72
- Mitrydates VIII 44
- Modestiana 62
- Molenda Mieczysław, ps. „Wiktor”, „Kot” 202
- Mommsen Theodor 51, 52, 60
- „Monter” zob. Chrusciel Antoni
- Montserrat Dominic 95
- Morgenstern Janusz 252
- Morstein-Marx Robert 32
- Mościcki Ignacy 281
- Motyka Grzegorz 228, 230, 231
- Możejko M. 117
- Mrozek Józef 244
- Mrozewicz Leszek 7, 11, 13, 15, 16, 53
- Mróz Maria 225
- Mudryj Marian 277
- Mumford Lewis 278
- Murawski Andrzej 245
- Murison Charles L. 44, 45
- Muszeżib-Marduk zob. Szuzubu
- Muzyczka Ludwik, ps. „August”, „Benedykt” 199, 205, 206
- Nabonid 18, 19
- Nabopolasar 19
- Nabu-szum-eresz 26
- Nabu-zer-kitti-lišir 22
- Nadratowski Stanisław 262–264
- Nadratowscy 263
- Nałęcki Konrad 253
- Nalepa Edward Jan 263
- Naramsin 18
- Narocznicka Natalia 228
- Nash Ernest 33
- Nawotka Krzysztof 44, 82
- Nehring Przemysław 70
- Neron 12, 43–46, 50, 53, 54, 81
- Nerwa (Marek Kokcejusz Nerwa) 15, 43, 85
- Nicholson Oliver 97
- Nicolet Claude 53
- Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał, ps. „Bolko”, „Tysiąc” 205, 210
- Niedzielko Romuald 231, 232
- Niemirska-Pliszczyńska Janina 14, 52, 53, 55
- Niemołowski Grzegorz 145
- Niepokólczycki Franciszek, ps. „Franek” 206
- Niezabitoński Aleksander 129
- Nikanor 145
- Nikołyszyn J. 279
- Nimfidiusz Sabinus 44
- Nissinen Martii 25
- Niwiński Piotr 9, 237, 257
- Nora Pierre 31, 165, 227, 278
- Nowak-Dłużewski Juliusz 125, 135
- Nowakowski Leon, ps. „Lig” 190
- Nowicki Alojzy 249
- Nowicki Jarosław 140, 141
- Numa Pompiliusz 31
- Numerian 80
- O’Grady John Francis 116
- O’Meara Dominic J. 105
- Oakley Stephen P. 39
- Obuchowicz Filip 126, 127
- Ochab Edward 196
- Ochmann Stefania zob. Ochmann-Staniszevska Stefania
- Ochmann-Staniszevska Stefania 129, 131, 132, 134, 135
- Oded Bustenay 29
- Odojewski Włodzimierz 230
- Ody Bogumił 248
- „Ogień” zob. Kuraś Józef
- Ogijenko Ilarion 145
- Okolski Szymon 123
- Okoń Danuta 8, 9, 59, 61, 67, 86, 92
- Oktawia 103
- Oktawian August 53–56, 85, 98
- Olchowskyj Iwan 232
- Oleś Stanisław 269
- Olmstead Albert Ten Eyck 20
- Olszaniec Szymon 92
- Olszewski Lechosław 12, 54, 73, 79
- Omelczenko A. 148

- Onomastus 49
 Orłowicz Mieczysław 279
 Orosius 80
 Orszulik Alojzy 265
 Orwell George 226
 Orzechowska Maria 146, 153
 Osiński Samuel 128
 Ossoliński Jerzy 121, 122,
 125, 129, 131, 133, 135
 Ostasz Grzegorz 231
 Ostaszczuk Iwan 8, 115, 120
 Ostrogski-Zasławski
 Władysław Dominik 122,
 125, 127, 128, 130–133
 Ostroróg Mikołaj 122, 123,
 125, 127, 129
 Ostrowska Barbara 226
 Ostrowska Kinga 102
 „Ośka”, zob. Sońta Jan
 Oświęcim Stanisław 121
 Othon 12, 44–53, 55
 Otto Rudolf 116, 117
 P. Helwiusz Pertynaks (syn)
 83, 88
 P. Septymianus Geta zob. Geta
 Pack Roger 108
 Paczkowski Andrzej 265, 273
 Pakorus 47
 Palkow Taras 279
 Pallottino Massimo 74, 75, 87
 Papinianus 11
 Parandowski Jan 279
 Parpola Simo 27
 Pasowski Marcelli 204
 Passendorfer Jerzy 253
 Paszuk A. 279
 Patrobisz 48
 Patterson John R. 33
 Pawlak Jan 166
 Pawlak Małgorzata 82
 Pawluk Paweł 123
 Pawłowicz Jacek 239
 Pawłowicz Karol 200, 212
 Pawłyszyn Andrij 278
 Paziewski Michał 9, 259, 269,
 273
 Pékary Thomas 11–13, 15
 Penella Robert J. 106,
 108–110, 112
 Pereira Carlos 227
 Pertynaks 59, 69–71, 73, 76,
 80–84, 87, 88
 Pescenniusz Niger 60, 61, 64,
 69, 71, 72–74, 76, 82, 84,
 86 (spr. Ni)
 Pesch Andreas 79
 Pestrzecki Dmitrij 148, 149
 Petelska Ewa 252
 Petelski Czesław 252
 Peter Hermann 33
 Petlura Symon 229
 Petrykowski Walerian 124,
 127, 130, 131, 136
 Piasecki Leon 213
 Pichlmayr Franz 95
 Pick Norbert Zenon 249
 Piedobny G. 151
 Pietraszewski Bogusław, ps.
 „Lot” 197
 Piłsudski Józef 229, 280, 281
 Pinder Moritz 95
 Piotrowski Roman 172
 Piso Ioan 63
 Pisuliński Jan 230
 Pitagoras 105, 107
 Piwnik Jan, ps. „Ponury” 203,
 211
 Pizon zob. Gnejusz
 Kalpurniusz Pizon 13
 Pizon zob. Lucjusz
 Kalpurniusz Pizon 43, 45,
 47, 49–51
 Pizon 43, 44
 Platner Samuel Ball 33
 Platon 105, 107, 108
 Plautianus
 Plautylla (Fulvia Plautillia) 64,
 65, 74, 75, 89
 Plinius Maior zob. Plinius
 Starszy
 Pliniusz Młodszy 14
 Pliniusz Starszy (Plinius
 Maior) 36–38
 Plotyn 105
 Pluta-Czachowski Józef
 Kazimierz, ps. „Głodny”,
 „Kuczaba” 199, 206
 Plutarch (Plutarchus) 37–40,
 43–45, 48–51
 Plutarchus zob. Plutarch
 Podgórski Tadeusz 260, 268
 Podgórski Waldemar 253
 Podkowa Iwan 280
 Podolański Gil 140, 141
 Pohlsander Hans A. 96, 97,
 101, 102
 Polemiesz Sylwiusz 92
 Poleszak Sławomir 240
 Polibiusz zob. Polibiusz
 Polibiusz (Polibius) 36, 38
 Pomponiusz Rufus 56
 Popilius Pedito Apronianus
 62, 65
 Popok Andrij 152
 Porfiriusz 105
 Postankiewicz Fiodot 140,
 141
 Postgate Nicholas 27
 Potocki Mikołaj 133
 Potocki Wacław 125, 135
 Potrzykowski zob.
 Petrykowski Walerian
 „Prawdziej”, ppłk 178
 Prochaska Antoni 130
 Prohaško Jurko 277
 Proklos 114
 Prokopowycz Markijan 282
 Prus Edward 229, 234
 Prus J. 228
 Przyboś Adam 124, 130
 Przyłęcki Stanisław 135
 Przytarski Jan 244
 Pseudo-Aureliusz Wiktor 95,
 99
 Pseudo-Dionizy Areopagita
 114
 Ptaszyński R. 278
 Publiusz Petroniusz Turpilian
 43
 Publiusz Septymianus Geta
 zob. Geta
 Puttkamer Heinrich von 286
 Pyrrus 32
 Quintus Fabius Maximus

- Allobrogicus 37
 Raaffaub Kurt A. 39, 75
 Rach-Iwański, ps. „Ponury” 206
 Rachuba Andrzej 126
 „Radosław” zob.
 Mazurkiewicz Jan
 Radwan Marian 144
 Radziejowski Hieronim 126, 129, 132, 133 134–136
 Radziwiłł Albrycht Stanisław 121, 131–135
 Radziwiłłowicz Romuald, ps. „Zaremba” 167
 Raepsaet-Charlier Marie-Thérèse 61, 63, 71
 Rafalski Antoniusz 142
 Rahner Karl 116
 Rajewski Ludwik 157
 Rakowski Mieczysław F. 259, 267
 Ramage Edwin S. 56
 Raoss M. 51
 Recjusz Gallus 56
 Regulus 32
 Rejewski Marian Adam 217, 218, 220
 Rejmak Wacław, ps. „Hiszpan”, „Ostoja” 178
 Remniew A.V. 149–151
 Reynolds Joyce M. 56
 Riccardi Lee Ann 92
 Rich John 39
 Richardson J.S. 37
 Richardson Lawrence jr 14, 15, 33
 Ritterling Emil 62
 Rivet Louis 218
 Rodowicz Jan, ps. „Anoda” 245
 Rogowski Wiesław 271
 Romański Romuald 136
 Romkowski Roman (własc. Grizpan-Kikiel Natan) 184
 Rosenstein Nathan 32, 36
 Roszkowski Wojciech 256, 257, 268–270
 Roth Martha T. 30
 Rozensztrauch Zofia 157
 Różewicz Tadeusz 255
 Różycki 213
 Rudawski Wawrzyniec Jan
 Rudnicki Marek
 Rutkowska Ada
 Rutkowski Krzysztof
 Rybicki Arkadiusz (Leopold Czesław) 241
 Rybicki Józef, ps. „Andrzej”, „Maciej” 200
 Rybkowski Jan 245
 Rygor Słowikowski Mieczysław Z. 222
 Rymski-Korsakow Aleksander 144
 Ryzka Franciszek 230
 Rzepecki Jan, ps. „Górski”, „Rejent”, „Prezes” 196, 200, 206, 207
 Sacher-Masoch Leopold von 281
 Saggs Harry W.F. 19
 Saken Fabian 139, 141
 Saldern Falko von 80
 Sallustia Orbiana 93
 Sallustius 32
 Salmanasar III 17, 20, 21
 Salmanasar V 18, 19
 Salomies Olli 11
 Samsi 23
 Sanojca Antoni 205, 207
 Sarduri 23
 Sargon II 18–20
 Sargon Akadyjski 20
 Šašel Jaroslav
 Saturninus 64
 Sawaniewska-Mochowa Zofia 278
 Sawicki Jacek Zygmunt 8, 163, 165, 167, 168, 213
 Sawicki Tomasz 140, 141
 Scheid John 51, 76
 Schumacher Leonard 82, 93
 Scypion Afrykański 37
 Scypionowie 32, 37
 Sehlmeier Markus 54
 Sejan 13
 Sekstus Aureliusz Wiktor zob. Aureliusz Wiktor
 Sekstus Pompejusz 54
 Seleucus 60, 92
 Semczyszyn Magdalena 9, 146, 153, 275, 283
 Senacheryb 20, 22–25, 30
 Seneca zob. Seneka
 Seneka (Seneca) 37, 102
 Septymiusz Sewer (Lucjusz Septymiusz Sewer) 8, 12, 14, 15, 60–65, 67, 69, 71–77, 79, 82–91, 93
 Serhijczuk Wołodymyr 233
 Serwiusz Sulpicjusz Galba zob. Galba
 Sewer Aleksander (Aleksjanus, M. Aureliusz Sewer Aleksander, Severus Alexander) 12, 79, 89, 92–94
 Sewerowie 8, 15, 59–62, 66, 69, 73, 77, 79, 90–94
 Shaw Gregory 106, 108
 Shipley Graham 39
 Shochat Yanir 43, 45, 49
 Shotter D. 44, 45, 48, 50, 53
 Siedzik Danuta, ps. „Inka” 249
 Siekierka Szczepan 232
 Siemaszko Ewa 232, 233
 Siemaszko Władysław 232
 Siemionow G. 279
 Sieniawski Adam Hieronim 129
 Sienkiewicz, kapłan zakonny 143
 Sienkiewicz Henryk 230
 Sierociński Jan 144
 Sierpski 127
 Sijpesteijn P.J. 91
 Silvestrini Marina 87
 Sin-szum-liszir 27
 Siwicki Mikołaj 233
 Skarga Barbara 163
 Skiński Jan 140, 141, 144
 Skirmont, kapłan zakonny

- 140
 Skroczyński Albin 209
 Słabczyk Henryk 266
 Słapek Dariusz 35
 Słowacki Juliusz 230
 Smerkowski Stanisław 270
 Smolka Franciszek 282
 Sobczyński Marek 278
 Sobolewski Kazimierz, ps. „Cyrus” 204
 Socrates Scholasticus zob. Sokrates Scholastyk
 Soden Wolfram von 27
 Sofokles 100
 Sokrates Scholastyk (Socrates Scholasticus) 95, 97, 103
 Solecki Sławomir 275
 Solin Heikki 11
 Sołtysiak Arkadiusz 81
 Sołtysiak Marian, ps. „Barabas” 205, 206
 Sonnenschein M. 279
 Sońta Jan, ps. Ośka” 201
 Sopatra z Atamei 106
 Sosipatra 8, 105–113
 Sosnkowski Kazimierz 164, 206, 227
 Sowa Andrzej L. 228
 Speidel Michael P. 13
 Spielvogel Jörg 62, 79
 Sprengel Bolesław 225
 Spychalski Marian 167, 179
 Stachura Michał 109
 Stacjusz Murkus 50
 Staniszewski Zdzisław 131, 132, 134, 135
 Starodubowski Ignat 140, 141
 Starowolski Szymon 125, 135
 Starycki Mychajło 151
 Starzyński Stefan 207
 Stasiński Maciej 230
 Steczkowski Stanisław, ps. „Zagończyk” 165, 166
 Stein Arthur 44, 62, 63
 Steinbach Erika 228
 Stein-Hölkeskamp Elke 31
 Stertyniusz 37
 Stępień Marek 30
 Stobniak-Smogorzewska Janina 230
 Stola Dariusz 231
 Stołypin Piotr 148
 Stone Dan 159
 Streck Maximilian 23, 25, 26
 Strojny Aleksander 279
 Stryjek Tomasz 229
 Strzałkowski Jerzy, ps. „Jerzy” 207, 213
 Strzelbicki Ambrozjusz 144
 Strzembosz Tomasz 237, 257
 Suetonius zob. Swetoniusz
 Sulik Bolesław 272
 Sulla 7, 40
 Sulpicjusz Florus 50
 Sumner G.V. 44
 Suszczyński, ps. „Szeliga” 209
 Swetoniusz (Suetonius) 12–14, 40, 43–53, 55
 Sydenham Edward A. 55, 72
 Sydorczuk Denis 277
 Sylwestrzak Janina 217
 Syme Ronald 13, 43
 Syrnyk Anna 232
 Syrnyk Jan 232
 Syrnyk Jarosław 9, 225, 235
 Syrnyk Zofia 232
 Szachno-Romanowicz Stanisław 222
 Szacka Barbara 275
 Szandra Walentyna 8, 147, 153
 Szarota Tomasz 226
 „Szary” zob. Heda Antoni
 Szawiel Mariola 227
 Szaynok Bożena 159
 Szczawiński Jan Szymon 127
 Szczerbacki Teofil 144
 Szcześniak Józef 213
 Szejnert Małgorzata 271
 Szelest Hanna 59, 81, 84, 88, 89
 Szenborn Ludwik 193
 Szendzielarz Zygmunt, ps. „Łupaszka” 239, 244–251, 256
 Szewczenko Taras 151
 Szlachcic Franciszek 269, 272
 Szymyd Kazimierz 277
 Szolginia Witold 279
 Szołoch Kazimierz 268
 Szpociński Andrzej 276, 278
 Szpotański Janusz 251
 Sztalt Krzysztof 278
 Sztumberk-Rychter Tadeusz, ps. „Żegota” 207, 209
 Szuchewycz Roman 281
 Szuzubu (Muszezib-Marduk) 22, 26–29
 Szydłak Jan 264
 Szyszko Sylwester 253
 Ślaski Jerzy 245, 254
 Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard 238
 Śniadanko Natalka 277
 Święcicka Małgorzata 278
 Światała Kazimierz 266
 T. Aurelius Flavinus 89
 T. Claudius Xenophont 86
 Tabaczyński Jerzy 195
 Tabakowska Elżbieta 222, 261
 Tacitus zob. Tacyt
 Tacyt 43–53, 55, 82, 103
 Tadmor Hayyim 20, 23, 26–28
 Taharka 25
 Talbert Richard J.A. 13
 Tasser Barbara 75
 Tassi Scandone E. 53
 Taurinus 60
 Teliga Józef, ps. „Sosna” 206
 Terencjusz 48
 Thomas F. 159
 Thomasson Bengt E. 62, 63
 Thompson G. Ray 90
 Tiglapilezar III 23
 Tiglatpilezar I 22
 Timpe Dieter 51
 Titianus zob. Maesius Fabius Titianus
 Titus Vinus zob. Winiusz
 Tochman Krzysztof A. 238
 Tölg Arnold 228
 Tomaszewski Jerzy 229
 Tomaszewski Stanisław, ps.

- „Miedza” 200
 Topolski Jerzy 226, 227, 259, 265
 Torzecki Ryszard 229
 Traba Robert 225, 278
 Trajan 56, 85
 Treboniusz Garucjanus 45
 Trombley Frank R. 108
 Truszkowski Stanisław 242
 Turing Alan 219, 220
 Twardowski Samuel 125
 Tyberiusz 13
 Tyberiusz Grakchus 39, 40, 41
 Tyszkiewicz J. 225
 Tyszkiewicz Janusz 125, 133
 Tytus Flawiusz Wespazjan zob. Wespazjan
 Tytus Winiusz Rufinus zob. Winiusz
 Uaite’ 23
 Ulewicz 128, 129
 Umman-menanu 25
 Uranius 60, 92
 Urban Jerzy 272
 Urzana 22
 Valera G. 51
 Varner Eric R. 11–13, 65, 70–72, 74, 79, 81, 83–90, 92, 93
 Versnel H.S. 34
 [...]s Verus 60, 92
 Vittinghoff Friedrich 11, 51, 52, 55, 56, 69, 79
 Vogt Joseph 96, 97
 „Wacław”, informator 195
 Wacowska Ewa 269
 Wagnvoort Hendrik 47
 Wajda Andrzej 247, 252
 Walaszek Antoni 272
 Walentynowicz Anna 268, 273
 Waleriusz Antias 33
 Walichnowski Tadeusz 244, 250, 259
 Walicka Mirosława 248, 250
 Wallace Robert W. 39
 Wallis Aleksander 275, 282
 Walter Uwe 33
 Wałęsa Lech 273
 Ward-Parkins John Bryan 56
 Wardejn-Zagórski Tadeusz ps. „Gozdawa” 200
 Wariusz Heligabal zob. Heliogabal
 Wasilewski Krzysztof 255
 Wasylewski Stanisław 279
 Waters Matthew W. 22, 26, 28
 Watt Donald Cameron 221
 Wawrzyniak Eugeniusz 242
 Wawrzyniak Joanna 156
 Wąsowicz Tadeusz 157
 Wąsowski Grzegorz 237
 Weiner Amir 156
 Weinfeld Moshe 20
 Welchman Gordon 221
 Wendland Anna Weronika 277, 282
 Wendt Jan 278
 Wespazjan 51–57
 Weszatyńskij Jakynf 141
 Weturiusz 49
 White Hayden V. 225
 Whiting Robert M. 27
 Whittaker Charles R. 88
 Wiatrowycz Wołodymyr 228
 Wicha Władysław 216
 Wiczkowski Józef 279
 Widacki Jan 124, 127
 Windeks 43
 Winniczuk Lidia 36
 Winiewicz Józef 260
 Winiusz (Tytus Winiusz Rufinus, Titus Vinus) 44–46, 50, 54
 Winterbotham Frederick W. 221
 Wirszubski Chaim 50
 Wiśniowiecki Jeremi 124, 125, 127–130, 133, 135, 136
 Witeliusz 12, 48, 51, 53, 55, 82
 Witos Wincenty 170
 Witowski Stanisław 127, 131
 Wittlin Józef 279
 Własow Andriej 250
 Włosiniak Jerzy 260, 269
 Wnuk Rafał 238, 240
 Wojciechowski Przemysław 92
 Wolkenhauer Georg 286
 Wologez 47
 Wolski Józef 39
 Woods David 102
 Wójcik Wojciech 254
 Wójcik Zbigniew 130
 Wóycicka Zofia 8, 155, 156, 160
 Wręga Antoni J. (Krzysztof Lechicki) 241
 Wright Wilmer C. 106
 Wrzesiński Wojciech 234
 Wrzosek, mjr 186
 Wujcik W. 279
 Württemberg Zofia Maria Dorota Augusta von 286
 Wysocki Marcel 254
 Wyszczelski Lech 227
 Wyszynski Stefan 203
 Z. Wiesław 263
 Zajączkowski Mariusz 230
 Zakrzewski Bernard, ps. „Oskar” 204
 Zakrzewski Tadeusz 261
 Zakrzewski Włodzimierz 166
 Zalewski Gerard 254
 Zalewski Tomasz 271
 Zamojski Jan 136
 Zamorski Krzysztof 276
 Zamroczyński Marian 265
 Zanker Paul 12, 54, 73, 79, 83, 87
 Zapolska Gabriela 281
 Zarzycki Janusz 196
 Zasławscy 132
 Zaskilniak L. 229, 233
 Zawadzki Stefan 7, 17–20, 30
 Zborowski Samuel 136
 Zeh Jan 281
 Zientarski Jan, ps. „Mieczysław” 211
 Zimmermann Martin 51–57
 Ziółkowski Adam 39, 75, 97

Zonaras 95, 96, 99, 100, 102,
103
Zosimos 95–100
Zowczak Magdalena 228

Zychowicz Piotr 226
Zygalski Henryk 218
Żakowski Jacek 256
Żebrowski Leszek 239

Żółkiewski Stanisław 123
Żubryd Antoni ps. „Zuch”
252
Żuchowski Dunin 135

Indeks geograficzny

- Adduru 21
Afryka 13, 63
akmoliński rejon 148
Aleksandria 105, 112
Ameryka Południowa 230
Ameryka Północna 149
Amur 149
Antiochia 72, 84
Apamea 106, 110
Arabia 62, 66
Arza 25
Arzaszkun 21
Astapa 39
Asyria 17–21, 25–28, 30
Aszur 30
Ateny 92
Auschwitz zob. Oświęcim
Austria 16, 142
Azja 66, 136, 222
Azja Mniejsza 71, 105
Azja Średnia 149
Babilon 23, 24, 26
Babilonia 18, 22, 24, 27, 28, 30
Bachława 232
Bałtyk 266
Bereza Kartuska 229
Berlin 15, 88, 222, 286
Berlin Wschodni 260
Białostockczyzna (Białostockie) 211, 250
białostockie województwo 202
Białowieska Puszcza 256
Bielany (dzielnica Warszawy) 190
Bieszczady 232
Birkenau zob. Brzezinka
Bit Jakini 23
Bizancjum 72, 97, 113
Bonna 66
Bospor 44
Bovillae 93
Brytania 43, 62, 72, 75, 82, 84, 87, 96
Brześć 203
Brzezinka (Birkenau) 156–158
Bug 172
Bułgaria 14
Carnuntum 63, 71, 82
Carrhae 89
Cecora 123, 124
Cesarstwo Rzymskie zob. Rzym
Cezarea Kapadocka 95, 98, 109
chanty-mansijski obwód 152
Chełm 202
Chryzopolis 97
Cylicyjskie Wrota 71
Cypr 24
Czechosłowacja 267
Czeczenia 230
Czerneczczyzna 152
Czerniaków 180, 181, 190
Czosnów 213
Danae 23
Daleki Wschód 136, 149, 151, 152
Dolny Śląsk 234
Dura Europos 73
Dysktrykt Galicja 276
Dystrykt Warszawski 197
Efez 86, 106, 109–111
Elam 22, 23, 25, 26, 28
Elbląg 172, 210, 261
Ellipi 24
Epir 32
Europa 115, 163, 218, 233, 242
Forum Romanum 33, 34, 36–38, 43, 47, 83, 87, 88
Francja 16, 170, 222
Galia 44, 72, 76
Galia Narbońska 56, 57
Galicja 143, 280
Galicja Wschodnia 229, 231
Gambul 26
Gdańsk 124, 182, 245, 249, 260, 261, 265–268, 270, 272, 273
Gdynia 261, 267, 268, 270
Germania 45
Germania Dolna 45
Germania Górna 62
Gross-Rosen 159
Guadalupe 118
Hadrianopol 97
Hadrumetum 63
Haidala 24
Hajnówka 256
Halule 24
Hatti 24
Hellespont cieśnina 97
Herdonia 87
Hiszpania 43, 53
Hiszpania Bliższa 56, 57
Hiszpania Dalsza 37
Hrubieszów 204, 210
Hrubieszowskie
Ikwa 122
Iliturgis 39
Irlandia Północna 230
Issos 71, 84
Istria 102
Italia 31, 39, 51, 71, 87
Izrael 159
Japonia 222
jenisejski rejon 148
Jerozolima 20
Jewłasze 211
Józefów k. Warszawy 205
Judea 52, 53, 55
Kajster rzeka 106
Kalhu 30
Kaliningrad 278
Kampinoska Puszcza 213
Kanopus 112
Kapadocja 90, 106, 109, 110
Kapitol (Mons Capitolinus) 35, 37, 40, 47, 53
Karkar 20
Kartagina 39
Katyń 159, 165
kaukaski rejon 148
Kaukaz Północny 148
Kazachstan 149, 199

- Kielce 202, 203, 211
 Kieleckie 210, 211, 254
 kieleckie województwo 188
 Kijów 140, 147, 151, 153
 Kisz równina 23
 Komorów 178
 Konstantynów 123
 Korsuń 122
 Korsyka 56
 Korynt 39
 kowelski powiat 141
 Krakowskie 210
 krakowskie województwo 202
 Kraków 124, 133, 199, 205, 207
 Krasnojarsk 151
 Kraśnik 202
 Kresy 230, 231, 233, 241
 Krzemieniec 143
 Kubań 148
 Kurcjusza Jezioro zob. Lacus Curtius
 Kyzikos 84
 Lacjum 93
 Lacus Curtius (Jezioro Kurcjusza) 43, 47, 54–55
 Lagasz 18
 Lahiru 26
 Lakisz 30
 Lambaesis 13
 Legnica 234
 Lemberg zob. Lwów
 Lenino 163
 Lepcis Magna 56, 88
 Liparyjskie Wyspy 74, 89
 Litwa Środkowa 199
 Londyn 163, 171, 218, 237, 272
 lubelskie województwo 199, 202, 240
 Lubelszczyzna (Lubelskie) 175, 178, 204, 210
 Lublin 178
 Lugdunum 72, 86
 Lwów zob. Lwów
 Lwow zob. Lwów
 Lwów 9, 124, 125, 163, 205, 210, 275–282
 Ławra Poczajowska 142, 143, 145
 Łomianki 213
 łódzkie województwo 188
 Łódź 172
 Madaktu 24
 Majdan 240
 Małopolska 175
 Małopolska Wschodnia 234
 Manchester 272
 Mandżuria 148
 Marymont 190
 Mauretania 40
 Media 19
 Mezja Dolna 14, 89
 Mezja Górna 62
 Mezopotamia 17, 23, 30, 86
 Mława 213
 Młociny 213
 Mogontiacum zob. Moguncja
 Moguncja (Mogontiacum, Mainz) 79, 92
 Mokotów 180, 190, 215
 Monarchia Austro-Węgierska
 Monastyrok 145
 Monte Cassino 163
 Moskwa 171, 172, 203
 Mulwijski most 97
 Mylae 37
 Myndos 111
 Myzja 105
 Nieftiejugańsk 152
 Niemcy 16, 172, 194, 220
 Niemiecka Republika Federalna (RFN) 260
 Nikaja 84
 Niniwa 20, 25, 26, 30
 Niżniewatorsk 152
 Novae 12, 14
 Nowogródzczyzna 211
 Nowy Jork 270
 Nowy Poczajów 143
 Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD) 260, 267
 Numancja 39
 Numidia 13, 40
 Nysa 260
 Odra 260, 285, 287
 Oescus 89
 Opole 172
 Ostrów Mazowiecki 213
 Oświęcim (Auschwitz) 8, 155–160
 Owruć 143, 144
 Palatyn 35, 46, 47, 80, 87
 Panonia 44, 51, 66, 82
 Panonia Dolna 66
 Panonia Górna (Pannonia Superior) 82
 Partia 75
 Pekin 286
 Pergamon 8, 105, 109–111
 Persja 18, 19
 Perska Zatoka 22, 23
 Piemont 282
 Piławce 8, 121, 122, 124–127, 129–136
 Pińsk 211
 Piotrków 202
 Płock (powiat) 213
 Pociecha k. Grabowa
 Poczajów 139–143, 145
 Podkarmień 143
 Podlasie 163, 243
 Podole 140
 Pole Marsowe 35, 83, 87
 Polesie 147
 Polska (I i II Rzeczpospolita, Polska Rzeczpospolita Ludowa) 8, 126–128, 131, 135, 139, 155, 156, 159, 160, 163, 164, 168, 170–177, 182, 185, 194, 195, 202, 204, 206, 210, 211, 213, 214, 220, 226, 228–230, 232, 233, 237–239, 241, 249, 251, 253, 256, 260, 262, 264, 266, 267, 269–273, 276, 277, 280, 282, 283, 286
 Pomorze 239, 243, 244, 246, 248, 250, 264, 288
 Pomorze Gdańskie 257
 Pomorze Zachodnie 283
 Poryck 140

- Poznań 16, 30, 57, 94, 218
 Praga (dzielnica Warszawy) 172, 190
 Promnik 264
 PRL zob. Polska
 Pruszcz Gdański 268
 Przemysł
 przymorski rejon 148
 Przymorze 152
 Puławy 202
 Puteoli 14, 93
 Pyry 219, 221
 Radziwiłłów 142, 143
 Recja 62
 Rembertów 173, 180
 Ren 93
 Riazan 207, 211
 Rodan 72
 Rosja 148, 149, 152, 230, 281, 285, 286
 Rosja Sowiecka zob. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
 Rosyjska Federacja 152
 Rumunia 222
 Ruś 282
 Rzeczpospolita I i II zob. Polska
 rzeszowskie województwo 199, 202
 Rzym (miasto i państwo) 7, 8, 12, 14–16, 31–40, 43, 44, 46, 49, 50, 52–54, 56, 57, 59, 61, 67, 69, 72, 74, 75, 77, 79, 80, 82–88, 91, 92, 94, 102, 105, 257
 Samaria 19
 Santiago de Compostela 115
 Sardes 105, 106, 111
 Semipałatyńsk 151
 semipałatyński rejon 148
 semyreczyński rejon 148
 Siedlce (powiat) 213
 Skrobów 254
 Skrzywna 125
 Sopot 172
 Stanisławów 205
 Stany Zjednoczone Ameryki (USA) 16, 170, 221
 Stara Kiszewa 248
 Stare Miasto (dzielnica Szczecina) 285–288
 Stare Miasto (dzielnica Warszawy) 172, 180, 181, 186, 190, 215
 Starogard Gdański 245
 Stutthof 159
 Surgut 152
 Syberia 8, 144, 147–153
 Sycylia 63, 74
 Sydon 24
 syr-dariański rejon 148
 Syria 71, 82, 90
 Szczecin 7, 9, 259–264, 267–273, 278, 283, 285–288
 Szczecin (województwo) 188
 Sztum 244, 245
 Śląsk 199, 211, 272
 Średnia Wieś 232
 Śródmieście (dzielnica Warszawy) 190, 215
 Śródziemne Morze 31
 Świętokrzyskie Góry 211
 Tarent 37
 Tarnopol 205
 Tarpejska Skała 35
 Tarragona 56
 Tawria 148
 Teby 84
 Til Barsip 30
 Tiumeń 152
 tobolski rejon 148
 Tomaszów Lubelski 210
 tomski rejon 148
 Toronto 234
 Toruń 207
 Tracja 62
 Trewir 102
 Trójmiasto 260, 266, 269, 270
 turgajsko-uralski rejon 148
 Tyber 39, 70, 72, 91, 92
 Tyr 24
 Ukku 23
 Ukraina 140, 147, 149–153, 229, 230, 233, 276, 279, 281
 Ukraina Lewobrzeżna 149
 Ukraina Prawobrzeżna 149
 Ukraińska Republika Ludowa 151
 Umma 18
 Ural 147, 149
 Urartu 20, 21, 23
 USA zob. Stany Zjednoczone Ameryki
 USRS zob. Ukraina
 Usuri 149
 Warszawa 9, 124, 163–165, 167, 168, 170–176, 181, 185, 188–192, 194, 196, 197, 199–201, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 219, 221, 245, 264, 270, 283
 warszawskie województwo 204, 213
 Weje 32, 39
 Wiedeń 281, 282
 Wielka Brytania 170, 174, 218, 219
 Wileńszczyzna 175, 246, 252, 255
 Wilno 163, 210, 278
 Winnica 156
 Wisła 126, 174, 286
 Wiśnicz 124
 Włochy 16, 174
 Włodzimierz Wołyński 204, 207
 Wola 180, 181, 186, 190
 Wolne Miasto Gdańsk, zob. Gdańsk
 Wołomin (powiat) 213
 Wołyń 139, 140, 143, 146, 163, 175, 207, 229–231, 233
 Wrocław 235, 268, 278
 Wybrzeże 203, 259, 261, 264, 268
 Wybrzeże Gdańskie 270
 Wykus 211
 Zachodnioukraińska Republika Ludowa 276

- Zamojszczyzna 207
Zamość 210
Za Sanem 232
Zborów 134, 135
Ziemie Zachodnie Polski
ZSRR zob. Związek
 Socjalistycznych Republik
 Radzieckich
Związek Socjalistycznych
 Republik Radzieckich
- (ZSRR, Związek
Radziecki, ZSRS, Rosja
Sowiecka, Związek
Sowiecki) 152, 156, 159,
160, 163, 172, 178, 179,
205, 211, 229, 230, 237,
246, 264
ZSRS (Związek
Socjalistycznych Republik
Sowieckich) zob. Związek
- Socjalistycznych Republik
Radzieckich
zwenigorodzki powiat 145
Związek Radziecki zob.
 Związek Socjalistycznych
 Republik Radzieckich
Związek Sowiecki zob.
 Związek Socjalistycznych
 Republik Radzieckich
Żółte Wody 122